

Acta Cassubiana

INSTYTUT KASZUBSKI

Acta Cassubiana
Tom XXVI



Gdańsk 2024

Rada Naukowa:

prof. Aleksandr Duliczenko, University of Tartu (Estonia);
prof. Kazimierz Kozłowski, Uniwersytet Szczeciński;
prof. Stanisław Kruszewski, Instytut Polsko-Skandynawski (Kopenhaga);
prof. Alfred Majewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu;
prof. Witold Molik, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu;
prof. Lutz Oberdörfer, Universität Greifswald;
prof. Miloš Řezník, Universität Chemnitz, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie

Komitet Redakcyjny:

prof. Józef Borzyszkowski (przewodniczący),
prof. Cezary Obracht-Prondzyński (sekretarz), prof. Danuta Stanulewicz,
prof. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, dr Justyna Pomierska,
dr Renata Pałczyńska-Gościniak, prof. Daniel Kalinowski, dr Tomasz Rembalski

Redaktorzy tematyczni:

prof. Józef Borzyszkowski – historia, prof. Daniel Kalinowski – literaturoznawstwo
prof. Anna Kwaśniewska – etnologia, prof. Cezary Obracht-Prondzyński – socjologia
prof. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk – niemcoznawstwo
prof. Marek Cybulski – językoznawstwo

Recenzenci spoza Rady Naukowej i Zespołu Redakcyjnego:

prof. Klemens Bruski, prof. Bolesław Hajduk, prof. Mieczysław Nurek

Redaktor językowy: Sławina Kwidzińska

Tłumaczenie: Danuta Stanulewicz (j. angielski), Magdalena Darska-Łogin (j. niemiecki)

Skład: Maciej Ostojka-Lniski

Na okładce wykorzystano fragmenty grafik Ryszarda Stryjca.

ISSN 1509-5703

© Copyright by Instytut Kaszubski, Gdańsk 2024

**Wydanie tomu dofinansowane ze środków
Województwa Pomorskiego**



**WOJEWÓDZTWO
POMORSKIE**

Wydawca: Instytut Kaszubski

Deklaracja o wersji pierwotnej:

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Po jego wydrukowaniu pismo jest również udostępniane w wersji elektronicznej.

„Acta Cassubiana” jest indeksowane w bazie ICI Journals
Master List za rok 2019 (ICV 2019 = 50,53) oraz BazHum.



Druk: Totem, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

Część I

Studia i materiały

Miloš Řezník

Chemnitz, Niemcy

Młoda Polska czy młodocześci? Inspiracja i samoidentyfikacja w początkach ruchu młodokaszubskiego

Pojęcie *młodokaszubski* zaczęło pojawiać się w roku 1909. Miało ono być wyrazem zarówno pokoleniowej, jak i przede wszystkim merytorycznej i programowej odnowy oraz wzmocnienia ruchu kaszubskiego. Po części wpisywało się także społecznie i estetycznie w nurt Młodej Polski w ówczesnej literaturze i kulturze polskiej, choć ich przedstawiciele byli zazwyczaj nieco starsi od młodokaszubów. Choć Młoda Polska skupiała się na dziedzinie kultury, literatury, estetyki, jej postawy miały silne implikacje społeczne, a w konsekwencji polityczne. Wiemy, że określenie *młodokaszubski* pochodzi od Aleksandra Majkowskiego¹ – więc od samego początku było samookreśleniem powstającej co dopiero grupy i nazwą dla jej wyraźnie się zarysowującej „ideologii”. Jednak według Kamila Kantaka (1881–1976), jednego z pierwszych młodokaszubów, nie odnosiło się ono właściwie do Młodej Polski, lecz miało się raczej opierać na współczesnym ruchu politycznym młodoczechów².

Od XIX w. przedstawiciele ruchów liberalno-demokratycznych oraz etnicznych czy narodowych posługiwali się metaforą młodości – nie tylko po to jednak, by pokazać rozgraniczenia pokoleniowe, lecz również żeby zasygnalizować odnowę narodową i społeczną, przebudzenie czy tworzenie nowego społeczeństwa. Po Młodych Niemczech (*Junges Deutschland*), Młodych Włoszech (*La Giovine Italia*) i Młodej Europie z okresu przed Wiosną Ludów, do których zaliczało się także tajne emigracyjne stowarzyszenie demokratyczne Młoda Polska pod przewodnictwem Joachima Lelewela i innych demokratów na wygnaniu w latach 1834–1838, w kolejnych dziesięcioleciach poszły w ich ślady także w innych częściach Europy podobne samookreślenia grup czy kierunków w ramach ruchów

¹ J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1981, s. 59-61.

² J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*, Gdańsk – Wejherowo 2002, s. 300; J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2012, s. 157.

etniczno-narodowych. Na przykład po 1850 r. rozwinął się ruch Młodych Łotyży (*Jaunlatvieši*), który charakteryzował łotewski ruch narodowy przez kolejne prawie cztery dekady³. Około 1890 r. okres młodołotewski dobiegł końca. Pomimo nieco odmiennych priorytetów, „młode ruchy” zjednoczyły się w łączeniu emancypacji, reorientacji społecznej, pracy nad tożsamością i postaw liberalnych z ideami demokratycznymi. W niektórych ruchach, np. w Niemczech i Francji (romantycy kręgu *Les Jeunes-France*) w okresie przedmarcowym czy na Łotwie w drugiej połowie stulecia, decydującą rolę odegrała literatura. Ruchy te miały zatem wyraźny charakter literacki, a jednocześnie kulturowy i polityczny. Jednak w drugiej połowie XIX wieku nawiązania do tradycji demokracji przedmarcowej w Europie były coraz rzadsze i ostatecznie prawie nieobecne. W Europie Środkowej to właśnie młodoczeski ruch polityczny i nowa, kulturowo zorientowana Młoda Polska zdominowały dyskurs o ruchach „młodych” i często stanowiły inspirację, wzorce do naśladowania i wzorce legitymizacji dla młodokaszubów.

Poza wypowiedzią Kantaka nie mamy „twardych” dowodów na jednostronną lub wyraźnie młodoczeską inspirację w zakresie samookreślenia pokolenia młodokaszubów. Rzeczywiście miałyby ona pewien logiczny sens i byłaby zrozumiała, ale jednocześnie pewne argumenty przemawiają za polską inspiracją. Młoda Polska dopiero się wówczas formowała, częściowo zdominowała polską kulturę i choć jej ośrodki znajdowały się daleko od Kaszub (zwłaszcza w Krakowie) i zostawały pod wpływem secesji wiedeńskiej w zakresie poglądów na sztukę i literaturę, szerzyła pewne nowe idee w szerokim zakresie pomiędzy estetyką, społeczeństwem i polityką. Obejmowało to zwrócenie uwagi na nieelitarnie warstwy społeczeństwa, które postrzegano jako część narodu i odbiorcę programów społeczno-politycznych. W części polskiej ideologii i kultury politycznej pogląd ten wyrażał się w tzw. chłopomanii i odpowiadającym jej ruchu ludowym. W kulturze młodopolskiej lud, jego życie codzienne, kultura materialna i duchowa były postrzegane z nową intensywnością, podkreślane i wykorzystywane jako inspiracja, doszukiwano się w nich autentyczności narodowej. Motywy i zdobnictwo kultur ludowych wywarły kształtujący wpływ na Młodą Polskę i polską secesję, choć wpływ ten podlegał mocnemu przetworzeniu⁴.

Na przełomie wieków rozpoczęła się wyraźna nobilitacja i internalizacja kulturowa niektórych folklorystycznych i geograficznie specyficznych regionów. Skupiono się szczególnie na regionach, które wcześniej uważano za peryferyjne, słabe, a nawet zacofane pod względem strukturalnym i politycznym⁵. W ten

³ K. Wohlfart, *Nationale Bewegung und Staatsgründung*, [w:] *Lettland 1918–2018. Ein Jahrhundert Staatlichkeit*, red. I. Ijabs et al., Paderborn 2018, s. 13–26.

⁴ E. Klekot, *Kłopoty ze sztuką ludową*, Gdańsk 2021.

⁵ Np. dla Podlasia i Dolnej Łużycy por. A. Kmak-Pamirska, *Centrum – Peryferia –*

sposób, podobnie jak w innych ruchach narodowych tamtych czasów (czeska, norweska, fińska, bałtyckie, szwedzka itp.), regiony te mogły jawić się jako skarbnice autentycznych narodowych kultur ludowych, w minimalnym stopniu dotkniętych zacierającym ich autentyczny charakter kosmopolityzmem, sztucznością i modernizacją. To z kolei dało wyraz neoromantycznym poszukiwaniom ducha ludowego i krytyce gwałtownych wstrząsów wynikających ze społeczno-kulturowych procesów modernizacyjnych. W przypadku Polski skupiono się na południowych regionach Karpat (a więc austriackiej Galicji). Początkowo Podhale i Tatry szybko trafiły do kultury i literatury przełomu wieków. Znalazło to wyraz między innymi w internalizacji Tatr jako części i symbolu całej ojczyzny narodowej w polskim dyskursie terytorialnym, a także w ogromnej popularności tzw. stylu zakopiańskiego. Powstał on po 1890 r. na podstawie odkrycia, idealizacji i dalszego przetworzenia motywów ludowych Podhala i rozwijał się szczególnie w sztuce użytkowej, tak ważnej przecież dla sztuki i kultury epoki secesji. Skutkiem ubocznym tych procesów był szybki rozwój turystyki tatrzańskiej⁶. Efekty te rozprzestrzeniły się szczególnie na wschód, na inne części Karpat: po góralszczyźnie podhalańskiej nastąpiły inspiracje kulturą ludową mieszkających dalej na wschód grup łemkowskich, bojkowskich i huculskich.

Młoda Polska i jej implikacje społeczno-polityczne były pod wieloma względami spójne z podejściem przedstawicieli ruchu kaszubskiego, a zwłaszcza pokolenia młodokaszubów. Już w 1911 r. Jan Karnowski wyraźnie podkreślił wschodzący narodowy regionalizm polski jako jeden z najważniejszych fundamentów programowego kształtowania się ruchu młodokaszubskiego, opartego na specyfice kaszubskiej z jednej strony i uznaniu jej polskości z drugiej: „Dzisiejsze zapatrywanie w Polsce, że kładzie się nacisk na ludową kulturą [sic] dzielnicową, co przedewszystkiem [sic] ożywczo wpłynęło na literaturą [sic], nie było także bez wpływu na Kaszubach”⁷.

W tym okresie poglądy modernistyczne również zaczęły mieć znaczenie formacyjne, wpływając na postrzeganie kultury i tradycji ludowych jako produktywnej podstawy do tworzenia się nowego, ostatecznie demokratycznego i egalitarnego, ale wciąż rozwijającego się, zaawansowanego technologicznie i zaamożnego gospodarczo, doskonale skoordynowanego wewnętrznie społeczeństwa przyszłości. Szczyt tej ostatecznie silnie upolitycznionej orientacji etno-

Naród. Uwarunkowania w Polsce i w Niemczech w XIX i na początku XX wieku, Warszawa 2020.

⁶ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982, s. 15–26, 247–255; A. Pigoń, *Góralki, taterniczki, turystki. Kobiety w literaturze o Tatrach do 1939 roku*, Kraków 2022, s. 274–277, 284–287, 297–301.

⁷ J. Cz.ski [= J. Karnowski], *Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu. Szkic społeczno-kulturalny*, Kościerzyna 1911, s. 37.

-modernistycznej w Polsce przypadł na okres międzywojenny, natomiast w ruchu kaszubskim dał się zauważyć bardzo wcześnie w głębokim funkcjonalnym powiązaniu elementów kultury ludowej, idei pielęgnowania tradycji, a jednocześnie modernizacji strukturalnej i emancypacji społecznej.

Nobilitacja „małych ludzi”, choćby jako nosiciele autentycznej kultury, a także podkreślenie nie-elitarności opierały się na perspektywach sformułowanych w ruchu kaszubskim już przez Floriana Ceynowę, ale on – w przeciwieństwie do młodokaszubów – nadał temu wyraźnie antyelitarny charakter. W centrum uwagi aktywizmu młodokaszubskiego znajdowały się tymczasem: zwykły człowiek jako adresat i podmiot działań społeczno-politycznych oraz kulturalnych, wzmacnianie własnej kultury, a także emancypacja w stronę świadomej części społeczeństwa narodowego. Zaakcentowanie regionów słabych strukturalnie i peryferyjnych, jakie z powodzeniem przeprowadziła Młoda Polska w przypadku Podhala, zaczęło się rozszerzać w odniesieniu do innych obszarów i grup etnicznych (folklorystycznych)⁸, działało na młode pokolenie aktywnych Kaszubów inspirująco, zachęcająco i legitymizująco. Tadeusz Linkner i Adela Kuik-Kalinowska, przyglądając się poezji młodokaszubskiej Aleksandra Majkowskiego, Jana Karnowskiego, Leona Heykego (1885–1939) i Franciszka Sędzickiego (1882–1957), słusznie zwracali uwagę na ich silną inspirację i sympatię wobec poetyki najważniejszych pisarzy Młodej Polski. Autorzy kaszubscy, będący jednocześnie aktorami ruchu młodokaszubskiego, dzielili z Młodą Polską podstawowe poglądy estetyczne, idee neoromantyczne i krytyczny stosunek do kapitalistycznej cywilizacji przemysłowej. Ich postawa sugerowała jednak raczej alternatywną koncepcję nowoczesności niż reakcję wsteczną, a także większy optymizm dotyczący przyszłości⁹.

Było to prawdą między innymi dlatego, że etno-modernistyczne aspekty Młodej Polski oferowały model dla wyjaśnienia celów ruchu kaszubskiego i jego związków z Polską. Odniesienie do Podhala pomogło odpiąć powtarzające się oskarżenia o separatyzm. Już Jan Karnowski czuł się w Kole Kaszubologów w Pelplinie zmuszony do poruszania w swoich przedstawieniach kwestii jedności Kaszubów i Polaków. Podawał Podhale jako wzór do naśladowania i paralełę dla rozwoju patriotyzmu regionalno-etnicznego na Kaszubach¹⁰. W ten sposób

⁸ Zob. ostatnio *Polskie style narodowe 1890–1918*, Kraków 2021, tu również dalsza bibliografia.

⁹ A. Kuik-Kalinowska, *Lutnia młodokaszubska. Poeci z kręgu młodokaszubów*, [w:] A. Majkowski, J. Karnowski, L. Heyke, *Poezja młodokaszubów*, oprac. i przypisy H. Makurat, wstęp: J. Borzyszkowski, A. Kuik-Kalinowska, H. Makurat, Biblioteka Pisarzy Kaszubskich, t. 7, Gdańsk 2012, s. 76-80; T. Linkner, *Aleksandra Majkowskiego młodopolskie peregrynacje i twórcze fascynacje*, [w:] *Życie i twórczość Aleksandra Majkowskiego*, red. J. Borzyszkowski, Wejherowo 1997, s. 69-105.

¹⁰ J. Karnowski, *Moja droga...*, s. 38-41.

pragmatycznie bronił się przed oskarżeniami kolegów, że jego kaszubska działalność osłabia polskie interesy narodowe, a zwłaszcza polską agitację narodową na Kaszubach.

Podniesienie Podhala, wciąż peryferyjnego strukturalnie i politycznie, do roli symbolicznego centrum polskiej wyobraźni o Ojczyźnie, połączone z wyniesieniem lokalnej tradycji ludowej do pozycji rdzenia kultury ogólnopolskiej i jednocześnie z pewnym rozwojem strukturalnym (turystyka), służyło ruchowi kaszubskiemu za płaszczyznę porównania i model lub wzór do naśladowania – zarówno w argumentacji „na zewnątrz”, jak i w komunikacji „wewnątrz”. W ruchu młodokaszubskim wkrótce rozwinęły się silne tendencje modernizacyjne, nieograniczające się do kultywowania tradycji w sensie konserwatywnym, muzealnym i antykwarycznym, lecz raczej dążące do strukturalnego rozwoju Kaszub. Jak już wiemy, Aleksander Majkowski bardzo szybko zidentyfikował turystykę jako siłę napędową takiego rozwoju i odpowiednio promował Kaszuby w oczach polskiego odbiorcy¹¹.

Za wariantem inspiracji młodoczechami, za którym opowiada się Kamil Kantak, przemawiają jednak inne argumenty. Na przełomie XIX i XX wieku przejawy entuzjazmu dla prostego ludu peryferyjnych regionów i jego kultury postrzeganej jako skarbnica autentycznej czeskiej tradycji, można było zaobserwować także w środowiskach młodoczeskich. Jednak odpowiedni ruch w czeskiej kulturze i sztuce można znacznie mniej wyraźnie powiązać z politycznym środowiskiem młodoczeskim, gdyż aktorzy tego ruchu reprezentowali szersze cele społeczne i polityczne. W przeciwieństwie do Młodej Polski ruch młodoczechów był przede wszystkim ruchem politycznym. O ile ruch kulturalny Młodej Polski mógł mieć wtórne implikacje polityczne, o tyle w przypadku młodoczechów sytuacja była odwrotna: cel polityczny mógł powodować implikacje kulturowe, za którymi jednak nie opowiadali się tylko młodoczesi.

Od połowy lat 70. XIX w. ruch młodoczechów ukonstytuował się jako nieformalna partia polityczna, działająca pod nazwą Narodowa Partia Wolnościowa (*Národní strana svobodomyšlná*). Jej początki sięgają pierwszej połowy lat 60. XIX w., kiedy w czeskim ruchu narodowym wyłoniły się dwie podstawowe tendencje polityczne, między innymi na skutek różnych reakcji na polskie powstanie styczniowe. Wraz z pojawieniem się partii w 1874 r. nastąpił ostateczny rozłam w dotychczas w dużej mierze jednolitej czeskiej polityce narodowej. Narodowo-liberalni młodoczesi oddzielili się od głównego nurtu, którego przedstawiciele z powodów pokoleniowych i ze względu na bardziej konserwatywną, choć w zasadniczych założeniach liberalną politykę, otrzymali potoczną nazwę staroczechów. Młodoczesi właśnie na przełomie XIX i XX wieku stali się najsil-

¹¹ A. Majkowski, *Zdroje Raduni. Przewodnik po Szwaycaryi Kaszubskiej*, Warszawa 1913.

niejszą czeską formacją polityczną, gdyż już w latach 90. XIX w. zaczęli wypierać z tej roli staroczechów, a dopiero w 1908 r. zostali wypredzeni przez Czeskie Stronnictwo Agrarne, które w przybliżeniu odpowiadało polskiemu ruchowi ludowemu. Około 1900 r. młodoczesi posiadali jedną trzecią mandatów w czeskim sejmie krajowym, a także zdominowali czeską reprezentację w wiedeńskiej Radzie Państwa – centralnym parlamencie Przedlitawii; od 1906 r. byli reprezentowani w rządzie austriackim przez własnych ministrów. Jeszcze później pozostali siłą formacyjną, z której przedstawiciele rekrutował się na przykład pierwszy premier Republiki Czechosłowackiej. Stanowili już wówczas siłą formującą nową partię prawicową – Narodową Demokrację¹². I nie zapominajmy, że w tym samym czasie, w Polsce międzywojennej, zarówno Majkowski, jak i Karnowski stali blisko polskiej, narodowej demokracji.

O roli czeskiej polityki jako wzoru do naśladowania i czynnika pośrednio wpływającego na dyskurs w ramach ruchu kaszubskiego przemawia także eskalacja konfliktów narodowościowych w obu krajach. O ile Kaszuby, jak już wspomniano, borykały się z coraz bardziej ofensywną antypolską polityką narodowościową w Prusach i po roku 1900 doświadczały działań mających na celu osłabienie polskiej własności ziemi, a także strajków szkolnych przeciwko wypieraniu polskiego ze szkół, o tyle Czechy przeżywały dekadę szybkiego zastrzania się antagonizmu czesko-niemieckiego, zwłaszcza w kontekście polityki językowej państwa. Od lat 80. XIX w. napięcia te uległy radykalizacji i osiągnęły punkt kulminacyjny wraz z kryzysami z lat 1897 i 1899, kiedy w Pradze wybuchła otwarta przemoc. W tej coraz trudniejszej atmosferze konfliktu słowiańsko-niemieckiego (w 1902 r. Wilhelm II wygłosił w Malborku słynne uroczyste przemówienie, w którym przestrzegał przed „polską arogancją”)¹³ temat czeski dla młodokaszubów reprezentował obronę przed niemieckim naporem narodowym. To, że Czesi w Austrii, w odróżnieniu od Polaków i Kaszubów w Prusach, mieli przeciwko sobie wielkoniemieckich liberalnych nacjonalistów, jednak nie rząd państwa, na Kaszubach było zapewne postrzegane bardzo pośrednio lub wcale. Pozwoliło to jednak traktować Czechów jako przykład odnoszącego sukcesy i pewnego siebie narodu słowiańskiego, który swoją pozycję zawdzięczał własnym wysiłkom emancypacyjnym i rozwojowym.

Młodoczeskie inspiracje dla innych ruchów narodowych były szczególnie widoczne na Łużycach. Od końca lat 70. XIX w. pod wpływem młodoczechów rozwinął się tam ruch młodołużycki, zainicjowany w Lipsku przez etnografa i pisarza Arnošta Mukę (1854–1932), *notabene* utrzymującego bliską korespon-

¹² Odn. rozwoju i programu ruchu młodoczeskiego zob. O. Urban, *Die Tschechische Gesellschaft 1848–1918*, Köln – Wien – Weimar 1994, s. 598–610.

¹³ *Die Reden Kaiser Wilhelms II*. Bd. 3, *1901 bis Ende 1905*, red. J. Penzler, Leipzig 1907, s. 86.

dencję ze Stefanem Ramułem, a w Pradze przez katolickiego księdza i poetę Jakuba Bart-Ćišińskiego (1856–1909). Jednak ośrodkiem tego ruchu wkrótce stał się górnołużycki Budziszyn. Młodołuźczanie (*młodoserbjja*) starali się aktywizować Serbołuźczan społecznie i kulturowo, rozwinęli silną agitację tożsamościową, zwłaszcza wśród młodzieży, i pomimo skupienia się na języku i kulturze, sugerowali upolitycznienie ruchu. Paralełą do młodoczechów i młodokaszubów był między innymi fakt, że również młodołuźczanie coraz częściej spotykali się z niemieckimi oskarżeniami o panslawizm. Rozwój ruchu młodołużyckiego osiągnął swój szczyt w późniejszym założeniu centralnej instytucji kulturalnej Domowina w Budziszynie. Miało to miejsce w 1912 r. – w tym samym roku, w którym ukonstytuowało się Towarzystwo Młodokaszubów.

Przejawem inspiracji młodoczeskich może być używanie antagonistycznie rozumianej semantyki *stary* – *młody* (staro-/młodo-), która w ruchu kulturalnym Młodej Polski była prawie nieobecna, ale w Czechach, na Kaszubach i w Łużycach służyła do odgraniczenia dwóch grup, prądów czy programów. W przypadku Czech istniała więc już wspomnianą opozycja młodoczesko-staroczeska (a w przypadku serbołużyckim: młodołużycko-starolużycka). W Czechach od lat 70. XIX w. do co najmniej lat 90. XIX w. stanowiła ona główną oś profilowania się ugrupowań politycznych, zanim pod koniec stulecia nastąpiło znacznie szersze zróżnicowanie w postaci szeregu organizacyjnie nowoczesnych już partii politycznych. W przypadku Kaszub sformułowano także kontrast młodokaszubsko-starokaszubski. Jednak podczas gdy staroczesi od początku identyfikowali się z takim samookreśleniem, młodokaszubi używali pojęcia „starokaszubski” jednostronnie, jako słowa-klucza w walce programowej i jako określenia tych pokoleń, aktorów i przeciwników, od których chcieli się odróżnić czy nawet zdystansować. Po krótkiej fazie, w której Karnowski wypowiadał się w imieniu „nowokaszubskiego” („neokaszubskiego”) punktu widzenia, szybko utrwaliło się samookreślenie „młodokaszubski”, a wraz z nim w kręgu Majkowskiego wprowadzono określenie „starokaszubski” dla swoich regionalnych adwersarzy¹⁴. W przeciwieństwie do staroczechów termin ten nie został więc przyjęty przez stronę przeciwną – między innymi dlatego, że mimo ukształtowania się około 1910 r. pewnego frontu przeciwko młodokaszubom¹⁵ nie wyłonił się żaden alternatywny, spójny program, ani żadna zwarta grupa aktywistów.

Kiedy Majkowski wstępował do aktywnego życia społecznego, jego młodzi towarzysze łączyli siły, a młodokaszubi zaczęli wypracowywać swój program, młodoczesi przeżywali swój szczytowy okres, zarówno w sensie programu, jak

¹⁴ J. Karnowski, *Moja droga...*, s. 59-61.

¹⁵ Por. m.in. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. 3: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815–1920)*, cz. 2: *W Cesarstwie Niemieckim – oraz za Wielką Wodą na emigracji (1871–1920)*, Gdańsk 2019, s. 377-383.

i znaczenia politycznego. Mimo sporadycznych obstrukcji parlamentarnych kształtowali czeską strategię polityczną, która była postrzegana w Polsce jako przykład udanej „pozytywnej pracy” i która wywarła inspirujący wpływ, zwłaszcza w sąsiadującej z Kaszubami Wielkopolsce: Czesi byli tu uważani za doskonały przykład skutecznej strategii politycznej, rozwoju niedominującej grupy etnicznej w nowoczesne społeczeństwo narodowe, które wydawało się pewne siebie w swoich działaniach politycznych, kulturowych i gospodarczych, a także było w coraz większym stopniu zdolne do ugruntowania swojej pozycji na arenie międzynarodowej, nie rezygnując z zasady „pozytywnej pracy”¹⁶. Ponadto wiadomo, że Majkowski miał kontakty z czeskim ruchem i tamtą polityką. Pierwszą bezpośrednią wiedzę zdobył prawdopodobnie podczas studiów w Berlinie, kiedy wraz z czeskimi kolegami zakładał wykłady konserwatywno-nacjonalistycznego profesora historii Europy Wschodniej Theodora Schiemanna (1847–1911) na temat polskich powstań¹⁷. W okresie kształtowania się młodokaszubizmu Majkowski nawiązał trwające kilkadziesiąt lat przyjacielskie kontakty z czeskim sławistą Antonínem Frintą (1884–1975), który w 1911 r. odwiedził Majkowskiego na Kaszubach¹⁸. Przede wszystkim jednak Majkowski wziął udział w zjeździe neosłowiańskim w Sofii w 1910 r., gdzie wymieniał poglądy z uczestnikami czeskimi. To doświadczenie skłoniło go do obszernych komentarzy w reportażach w „Gryfie”, w których podziw i inspiracja mieszały się ze sceptycyzmem wobec Czechów jako „Niemców mówiących po słowiańsku” i wobec głębokich różnic między „charakterem” czeskim a „naszym”¹⁹.

Te kontakty i uwagi Majkowskiego nie są jedynymi wskazówkami, że zwłaszcza w okresie kształtowania się grupy młodokaszubów jej przedstawiciele intensywniej zastanawiali się nad czeskimi kwestiami społecznymi, politycznymi i kulturalnymi. Już w Pelplinie Jan Karnowski – jako pierwszy zapewne – zwrócił uwagę na stosunki czesko-słowackie w okresie ruchu narodowego i dokonał

¹⁶ W. Molik, *Wielkopole w obliczu czeskiego ruchu narodowego w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausnera*, red. A. Czubiński et al., Poznań 2002, s. 119–133; R. Jaworski, *Die Tschechen als Vorbilder der Polen unter preussischer Herrschaft: Parallele oder Paradigma?*, [w:] *Die böhmischen Länder zwischen Ost und West. Festschrift für Karl Bosl zum 75. Geburtstag*, red. F. Seibt, München 1983, s. 175–183.

¹⁷ J. Borzyszkowski, *Majkowski...*, s. 154–155; A. Majkowski, *Wspomnienia moje*, „Teki Pomorska”, 1938, nr. 5/6, s. 154.

¹⁸ Por. *Z dziejów stosunków kaszubsko-czeskich. Korespondencja Aleksandra Majkowskiego z Antonínem Frintą*, red. D. Szymikowski, Gdynia 2006.

¹⁹ Dr. A. M. [= A. Majkowski], *Zjazdy wszechsłowiańskie w Sofii*, „Gryf”, 1910, s. 242f.; o czeskich uczestnikach zjazdu w Sofii zob. P. Vyšný, *Neo-Slavism and the Czechs, 1898–1914*, Cambridge 1977, s. 164–200.

paraleli do stosunków polsko-kaszubskich²⁰, co zresztą nie stanowiło mocnego argumentu przeciwko oskarżeniom o separatyzm. Już wtedy był przekonany, że dla lepszego filologicznego zrozumienia języka kaszubskiego konieczna jest znajomość języka czeskiego²¹, co wyrażał już na początku stulecia również językoznawca ks. Józef Ledóchowski (1873–1952)²². Za refleksją sytuacji społecznej i kulturowej w Czechach przez pierwszych młodokaszubów przemawiają okazjonalne, na razie zupełnie nieprzebadane, wpływy czeskich wzorów literackich w utworach młodokaszubskich – a przecież istniały, jak pokazuje choćby wiersz *Gdzie dom jest mój w Dumkach z kaszubskich pól*: Franciszek Sędzicki wydawał go w swoim książkowym debiucie poetyckim co prawda jako własny utwór, ale przecież chodziło o dosyć szablonową, nawet metrycznie zgodną parafrazę tekstu czeskiej pieśni narodowej, późniejszego czechosłowackiego (a dzisiaj czeskiego) hymnu narodowego autorstwa Josefa Kajetána Tyla (1808–1856), nawet o identycznym tytule (*Kde domov můj*)²³.

Podobnie jak wcześniej Majkowski, Kamil Kantak powoływał się na Czechów w „Gryfie” w 1912 r. jako wzór do naśladowania i przykład sukcesów narodu bez samodzielnej państwowości, podkreślając sferę gospodarczą, w której „Czesi zwyciężają już, Polacy i Kaszubi nie dają się”²⁴. Kantak, nawiązując tu do działań i wypowiedzi ówczesnego młodoczeskiego przywódcy Karela Kramáře (1860–1937), zwolennika neoslawizmu i późniejszego pierwszego szefa rządu Czechosłowacji, podkreślił rolę czeskiego wzoru do naśladowania dla Kaszubów, gdyż Czesi „rozwinęli życie gospodarcze do niebywalej wysokości i stawiając je na podstawie narodowej, wskazują nowe drogi naukom społecznym”²⁵. Kantak widział w tym antidotum na grożącą germanizację, był pod wrażeniem czeskiego liberalnego nacjonalizmu gospodarczego i podobnie jak inni młodokaszubi (Majkowski, Karnowski, ale także Sędzicki), w rozwoju gospodarczym widział warunek emancypacji społecznej i kulturalnej Kaszubów.

W tym punkcie uwidaczniają się także sens i rola inspiracji politycznych oraz kulturowych zarówno młodopolskich, jak i młodoczeskich: rozwój strukturalny, emancypacja ludu, wzmocnienie kultury i tradycji etnicznej, ale jednocześnie integracja regionalna w szerszych kontekstach narodowym, kulturowym i politycznym. O ile paralele młodopolskie przemawiały bardziej za polską regiona-

²⁰ J. Karnowski, *Moja droga...*, s. 31.

²¹ Tamże, s. 60.

²² J. Borzyszkowski, *Kaszubsko-pomorscy duszpasterze – współtwórcy dziejów regionu*, Gdańsk – Pelplin 2002, s. 178.

²³ F. Sędzicki, *Dumki z kaszubskich pól*, Kościerzyna 1911, s. 14-15.

²⁴ Pomoranus de Exilio [= K. Kantak], *Niebezpieczeństwo kultury niemieckiej*, „Gryf”, 1912, nr 3, s. 56.

²⁵ Tamże, s. 58.

lizacją Kaszub i ostatecznie legitymizowały polski regionalizm oraz pomagały bronić się przed możliwymi oskarżeniami o separatyzm, o tyle idee młodoczeskie opowiadały się za szerszą kontekstualizacją słowiańską – zwłaszcza w ramach ogólnie rozumianego słowiańsko-niemieckiego zmagania w Europie Środkowej, ale jednocześnie także za nawiązaniem do wzorców działań znanych z „klasycznych” ruchów etniczno-narodowych tzw. małych narodów w Europie. Tym samym Kaszuby uzyskały pod tym względem podwójne osadzenie, a odniesienie do polskiego kontekstu stało się podstawą formułowania poglądów na temat tożsamości kaszubskiej.

Miloš Řezník

**Young Poland or Young Czechs?
Inspiration and self-identification at the beginnings
of the Young Kashubian movement**

SUMMARY

The paper discusses the open question of external inspirations during the formative phase of the Young Kashubian movement at the beginning of the 20th century. On one hand, there were numerous generational and argumentative parallels to the cultural-artistic movement of Young Poland, especially when it concerned the ideas of regionalism and the role of Podhale as a model of the argumentative legacy of the Young Kashubians. On the other hand, the broad societal scope of the Young Kashubian ideology, Kamil Kantak's explicit mention of the Young Czech inspiration in the self-naming of the Young Kashubian group, and also the Young Kashubian reflection of the Czech national movement point in the Czech direction. However, the task of the article is not to clearly „decide“ this question. Rather, it points to the sources and unique Young Kashubian synthesis, drawing ideologically from Young Poland, but tactically from (Young) Czech models.

Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk
Gdańsk

Społeczne światy życia na pograniczu w autobiografiach kobiet z Pomorza¹

„Kaszuby, Pomorze i Gdańsk to ziemia spotkań [...]”², tak pisał o tej małej ojczyźnie kilka dekad temu Janusz Pasierb, teolog katolicki, filozof i poeta. A słowa te rezonują silnie po dzień dzisiejszy. Spotkań o różnym charakterze – nie można ich ująć li tylko w jednej formule. Ani obraz wielokulturowej idylli na peryferii, ani pogranicza stojącego w ogniu konfliktów kultur naprzemiennie dominujących – polskiej i niemieckiej, nie oddaje ich złożonej natury. Codziennosc tego miejsca wyznaczało raczej stałe negocjowanie zasad dzielenia wspólnej przestrzeni, ustalanie relacji międzykulturowych, odczytywalne po dziś dzień w semiosferze kaszubsko-pomorskiego krajobrazu kulturowego. Krajobrazu, który czytać można jak palimpsest – tu i ówdzie wyzierają ślady pozostałości minionych warstw historycznych, które poprowadzić mogą do historii ludzi stąd.

To miejsce stało się małą ojczyzną dla wielu – od średniowiecza Kaszubów, Niemców, Żydów i Polaków, którzy przyszedli tu lub ich tutaj przysłano czy też „zesłano” z centralnej czy też południowej Polski lub z Kresów. „Poplątani, skuzynowani, wrodzy i przyjaźni”³ – jak określa paletę relacji Janusz Pasierb. Ziemia Pomorza Gdańskiego połączyła podzielonych doświadczeniem. Przestrzeń i literaturę postrzegać można więc także jako forum oraz zapis spotkań z Innością, Odmiennością i Obcością we wszystkich ich odsłonach.

Doświadczenie Kaszub i Pomorza, które przepracowuje literatura, określa w dużej mierze jego położenie: na skraju słowiańskiego świata, na historycznym styku kultury polskiej i niemieckiej, na ziemi *po-morze*, gdzie wieje *wiater mórżégò ë historëji* (Jan Zbrzyca). Po zawieruchach dziejowych pozostała prze-

¹ Artykuł powstał na podstawie treści wykładu wygłoszonego w ramach IX edycji wykładów kaszuboznawczych na Uniwersytecie Gdańskim, zatytułowanej: *Baby, wiedźmy i czarownice. Kobieta w języku i kulturze Kaszub i Pomorza.. Odsłona II*, który miał miejsce w semestrze zimowym 2023/24.

² J. Pasierb, *Obrót rzeczy. Rok 1991*, Pelplin 2002.

³ Tamże.

strzeń, do dziś poprzecinana granicami-widmami. Oprócz niekoniernie ahisterycznego pejzażu elementem kontynuacji zdają się być zatem właśnie Kaszubi.

Pogranicze kulturowe, którego doświadczenie jest przedmiotem refleksji poniższych rozważań, to przestrzeń styku kultur, manifestującego się m.in. wielością języków, etnosów i religii, gdzie wzmożone spotkanie z Innym/Innością i Odmiennością należy do codziennego doświadczenia. W najbliższym mi ujęciu antropologii kulturowej, pogranicze definiowane jest jako „realnie istniejąca przestrzeń kontaktu różnych grup ludzkich o odmiennych systemach wartości, tradycjach kulturowych, wzorcach zachowania, językach, gwarach czy dialektach i często wyznaniach”⁴. Istotne miejsce zajmuje w tym obszarze badań perspektywa międzykulturowego porównania, której przyświeca dążenie do zrozumienia różnic kulturowych, a w związku z tym złożoności świata w jego zróżnicowaniu. Z badań interkulturowego literaturoznawstwa uzupełniłabym tę definicję, eksponując kategorię perspektywy kulturowej (*Blickwinkel*)⁵. Z założenia dziedzina ta zakłada wielość pozycji wyjściowych i postrzegania rzeczywistości, ujmowania problematyki oraz sposobów analizy zjawisk. Ubierając zjawisko w metaforę, chodzi więc o świadomość pluralizmu spojrzeń i polifoniczności doświadczenia, która winna towarzyszyć hermeneutycznemu poznaniu.

Pomorze postrzegać należy w tym kontekście jako obszar charakteryzujący się występowaniem faktów społecznych powiązanych z dwoma podstawowymi, konkurencyjnymi wzorcami kulturowymi, ale jednocześnie procesami tworzenia nowych, odmiennych wartości, wyrastających w rezultacie ich zderzenia, przy czym te nowe zjawiska nie są powiązane z jednym tylko narodem. Obszar pogranicza cechują ponadto procesy akulturacyjne, przebiegające w obydwu kierunkach, tj. przejmowanie wartości charakterystycznych dla jednej grupy przez przedstawicieli grupy konkurencyjnej⁶. Stąd analizowane teksty odczytywać można jako dokumenty dotyczące procesów kulturowego kontaktu zachodzącego w formie wymiany, wzajemnego przenikania, odgraniczania czy też konfliktu, medium refleksji czy też jako jej katalizator⁷.

Pogranicze kulturowe charakteryzuje zmienność i płynność granic państwowych oraz kultur dominujących, kulturowo zapętlona przeszłość i teraźniejszość.

⁴ H. Rusek, *Antropologia pogranicza*, [w:] *Leksykon. Studia nad granicami i pograniczami*, red. E. Opilowska i in., Warszawa 2020, s. 18.

⁵ U. Wiedenmann, A. Wierlacher, *Blickwinkel*, [w:] *Handbuch interkulturelle Germanistik*, red. A. Wierlacher, A. Bogner, Stuttgart 2003, s. 210-214.

⁶ Por. A. Sakson, R. Traba: *Gross Purden. Uniwersalny charakter i specyfika opowieści o pograniczu polsko-niemieckim*, [w:] *Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza*, red. tychże, Olsztyn 2007, s. 17.

⁷ Por. N. Mecklenburg, *Interkulturelle Literaturwissenschaft*, [w:] *Handbuch. Interkulturelle Germanistik*, red. A. Wierlacher i A. Bogner, Stuttgart 2003, s. 437.

Gdy ujmowane jest w narodowocentrycznych binarnych matrycach postrzegania, umyka przestrzeń *pomiędzy* czy też kulturowych splotów, obejmująca wiele pomorskich losów, jeśli nie ich większość, choć w różnym wymiarze. A w tej przestrzeni mieści się właśnie doświadczenie autorek pochodzących z Pomorza, które przeżyły swoje dzieciństwo w I połowie XX wieku w Wolnym Mieście Gdańsku lub w pomorsko-kaszubskim interiorze: Gertrud Dworetzki *Heimattort. Freie Stadt Danzig* (1986), Miry Ryczke-Kimmelman *Life Beyond the Holocaust* (2004), Wiesławy Knosały *Była nas gromadka spora* (1972) i *Utrwalić pamięć* (1994) oraz Anny Łajming trylogia autobiograficzna, którą rozpoczyna tom *Dzieciństwo* (1976). Autorki te reprezentują różne społeczności Pomorza, w tym mniejszości – kaszubską i żydowską. Ich „opowieści o własnym życiu” ukazały się po 1980 r., nawet jeśli spisane zostały w dekadach powojennych. Reprezentują one różne ‘wspólnoty pamięci’ (Pierre Nora) wielokulturowego regionu, rozumiane jako grupy, w której pytanie „Czego nie wolno nam zapomnieć?” zajmuje centralną pozycję i określa jej tożsamość⁸.

W ramach ‘porządku dyskursu’ narracje te są przykładem ‘przeciw-pamięci’ (*contre-mémoire*) w rozumieniu Michel Foucault, czyli opowieści grup marginalizowanych z ograniczonym dostępem do władzy. – A w tym przypadku w podwójnym znaczeniu, zarówno jako opowieści kobiet, jak i przedstawicieli mniejszości kulturowych. W zależności od perspektywy postrzegania czytelnika podważają one, weryfikują lub też dopowiadają narracje narodowe: polską i niemiecką o Pomorzu⁹.

Autorki, w których utekstowione ‘społeczne światy życia’ zaglądam w poniższym artykule, to kobiety piszące, realizujące się w różnych rolach społecznych – pisarki, nauczycielki i działaczki społecznej, psycholożki i tłumaczki oraz edukatorki Holokaustu. Sięgnęły po pióro, by podzielić się swoim doświadczeniem i perspektywą postrzegania rzeczywistości: tym samym z przedmiotu Wielkiej Historii stać się także jej podmiotem, strażniczkami pamięci, czynnie ją współkształtującymi. To kobiety, które wiedząc i działając, przejęły inicjatywę w życiu prywatnym i społecznym, wyłamując się tym samym z utartych wyobrażeń o miejscu kobiety w patriarchalnym społeczeństwie jako li tylko córek, matek, siostr i żon, strzegących ogniska domowego i realizujących się w rolach wspomagająco-opiekuńczych.

⁸ Pojęcie ‘wspólnoty pamięci’ J. Asmann ujął w swojej koncepcji za Pierre Nora. J. Asmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 46.

⁹ Por. M. Foucault, *Nietzsche, genealogia, historia*, [w:] tegoż, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, R. Lesiński. Warszawa–Wrocław 2000, s. 113–135. Zob. także: K. Bojarska, M. Solarzka, *Przeciw-pamięć*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 396-403.

‘Społeczne życia’ – ‘Lebenswelten’

Znaczenie tytułowego terminu *Lebenswelt*, w języku polskim funkcjonującego jako ‘społeczny świat’, wyeksponował na początku XX wieku filozof i matematyk Edmund Husserl. W jego rozumieniu *świat społeczny* obejmuje wszystko to w otoczeniu człowieka, co wydaje się oczywiste, czego człowiek nie ma potrzeby weryfikować. Pojęcie to myśliciel przeciwstawił naukowemu opisowi świata, które jego zdaniem coraz bardziej oddalało się wówczas od rzeczywistości. Wprowadzając je, poddał krytyce tendencję naukowego obiektywizowania rzeczywistości, która pomija czy też wymazuje emocje, zmysłowe postrzeganie otaczającego świata i konkretne egzystencjalne pytania JA, które towarzyszą człowiekowi w jego specyficznej codzienności, odbieranej w jego horyzoncie świadomości. ‘Lebenswelt’ jego zdaniem ma historyczny charakter, nazywa ukształtowane przez człowieka otoczenie¹⁰. Husserl krytykował tym samym – jak określiłibyśmy współcześnie – pogłębiające się „odklejenie” nauki od życia codziennego człowieka. Filozof był zdania, że zadaniem hermeneutycznego poznania świata poprzez analizę i interpretację tekstu jest pokonać ten rozdźwięk pomiędzy obiektywistycznym naukowym opisem a doświadczaniem świata przez człowieka. Od połowy XX wieku pojęcie to stosowane jest w naukach społecznych i humanistycznych. Socjolog i filozof niemiecki Jürgen Habermas rozszerzył jego znaczenie z relacji człowiek a jego otoczenie na komunikatywne działanie, interakcje pomiędzy różnymi podmiotami dzielącymi przestrzeń¹¹.

Długi wiek XX, patrząc jak cieniem rzuca się na współczesność XXI wieku, bogaty był w cezury, w momenty przełomowe, po których historia zmieniała bieg i nic nie było tak jak dawniej. Dla społeczności regionu są to z pewnością daty 1933, 1939, 1945¹² i 1989. W przypadku analizowanych tekstów mamy z jednej strony do czynienia z doświadczeniem zindywidualizowanym za pomocą języka, z drugiej zaś z sytuowaniem indywidualnej pamięci w kontekście Wielkiej Historii i funkcjonujących o niej narracji.

¹⁰ Por. [Lebenswelt], [w:] H. Schmidt, *Philosophisches Wörterbuch*, XVII wyd., uzup. i red. Georgi Schischkoff, Stuttgart 1965, s. 345-346, także P. Prechtl, *Lebenswelt*, [w:] *Metzler Lexikon Philosophie*, red. P. Prechtl, F.-P. Burkard, Stuttgart/Weimar 2008, s. 330-331.

¹¹ P. Prechtl, *Lebenswelt...*, s. 331.

¹² Z perspektywy społeczno-historycznej przybliżył ich znaczenie odnośnie do społeczności żydowskiej Wolnego Miasta Gdańska Grzegorz Berendt. Zob. m.in. *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska*, Gdańsk 1997 oraz *Żydzi na gdańskim rozdrożu 1945-1950*, Gdańsk 2000. Jeśli chodzi o doświadczenie utekstowione w autobiografiach pomorskich Żydów zob. M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Jüdische Gedächtnisographien im Grenzraum. Autobiographik nach 1945 von Autoren jüdischer Herkunft aus dem Pommernland (Pommerellen und Hinterpommern)*, Gdańsk 2019.

„Granice mego języka oznaczają/wyznaczają/wskazują granice mego świata / Die Grenzen meiner Sprache bedeuten die Grenzen meiner Welt” – napisał swego czasu w Traktacie logiczno-filozoficznym *Tractatus Logico-Philosophicus* (1921) Ludwig Wittgenstein (1889–1951), austriacki filozof. Potrzebujemy granic, by zakreślić pole własnej tożsamości, odróżnić choćby swojskość od obcości. A co dzieje się w przypadku, gdy człowiek dorasta w wielojęzycznym i wielokulturowym środowisku? Jak postrzega wówczas świat? A jeśli ów człowiek jest kobietą, czy ma to znaczenie?

Literatura pogranicza jako przestrzeń przepracowywania doświadczenia

Jaką rolę odgrywa literatura? – To rezerwuar opowieści związanych z regionem, oddających doświadczenie życia na pograniczu i projekty tożsamościowe jego mieszkańców. To także narzędzie i medium międzykulturowej komunikacji, przestrzeń spotkania z Innym, furta do świata życia odmiennego doświadczenia, a także instrument kreacji oraz utrwalania mitów.

O przynależności do literatury kulturowego pogranicza decyduje nie tyle stopień nasączenia literackością, gdyż teksty te nie pełnią w pierwszym rzędzie funkcji estetycznej. Stąd też za ważną jej część należy uznać piśmiennictwo autobiograficzne jako jeden z obszarów literatury pojmowanej nie normatywnie jako zbiór dzieł literackich, lecz obiekt refleksji literaturoznawczej o „kulturowej naturze”¹³.

Literaturę pogranicza kulturowego postrzegać można więc jako medium i reprezentację pamięci pogranicza rozumianego z jednej strony jako zhierarchizowana i hierarchizująca przestrzeń konfrontacji, rywalizacji i kumulacji konfliktów, z drugiej zaś jako przestrzeń przenikania się kultur oraz wypracowywania form i taktyk współżycia przedstawicieli różnych grup etnicznych i społeczno-kulturowych, czyli swoiste laboratorium międzykulturowych relacji.

Spoglądając przy tym można na nią, korzystając z instrumentarium interkulturowego literaturoznawstwa (*interkulturelle Literaturwissenschaft*). To stosunkowo młoda dyscyplina, która w badaniach, dydaktyce i organizacji wychodzi od kulturowej refleksji nad kategorią Obcości/Inności. Nauka ta nie ma orientacji czysto filologicznej. Przyjmuje się w niej interdyscyplinarne podejście i korzysta z koncepcji metodologicznych wypracowanych przez kulturoznawstwo oraz

¹³ Por. R. Nycz, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.M. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006, s. 5-6.

nauki społeczne¹⁴. Centralne kategorie interkulturowego literaturoznawstwa ‘swojskość’ i ‘obcość’ stanowią punkt wyjścia wypracowania koncepcji różnicujących zjawiska, takich jak hybrydowość i *Alterität* (Inność/Odmienność).

Literaturoznawstwo interkulturowe traktuje przy tym afirmatywnie różnorodność i wielość, zarówno pozycji wyjściowych, jak i ujmowania problematyki oraz sposobów wypracowywania refleksji. Traktuje zróżnicowanie kulturowe nie jako ułomność (handicap), którą należy politycznie zarządzać, lecz jako wartość i zaletę.

Autobiografia i jej swoistość

Autobiografia przez niektórych określana bywa jako czwarty gatunek literacki obok epiki, liryki i dramatu. Teksty autobiograficzne ujmowane są jako „literatura dokumentu osobistego” (Roman Zimand), tj. „opowieści o własnym życiu”¹⁵, odwołujące się do tożsamości podmiotu i wymiaru czasowego¹⁶, czy też autobiografika. Ostatni z wymienionych terminów, który wprowadził do terminologii francuski teoretyk literatury Serge Dubrovsky¹⁷, zwalnia badacza od konieczności normatywnego podejścia i wartościowania pod kątem literackości, która do niedawna stanowiła jedno z centralnych zagadnień literaturoznawstwa.

Teksty autobiograficzne sytuowane są pomiędzy dokumentem historycznym a powieścią, bardziej ze wskazaniem na powieść¹⁸. A odczytywane są jako świadectwa i znaki czasu, umiejscowione na przecięciu historii i pamięci¹⁹, ale także

¹⁴ D. Bachmann-Medick, *Kulturanthropologische Horizonte interkultureller Literaturwissenschaft*, [w:] *Handbuch interkulturelle Germanistik*, red. A. Wierlacher, A. Bogner, Stuttgart 2003, s. 439–448.

¹⁵ M. Czermińska, *Postawa autobiograficzna*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński i in., Wrocław 1982, s. 223.

¹⁶ M. Czermińska, *O autobiografii i autobiograficzności*, [w:] *Autobiografia*, red. tejże, Gdańsk 2009, s. 6.

¹⁷ Pojęcia *autobiographique* i *autofiction* wprowadził do dyskursu naukowego francuski teoretyk literatury Serge Dubrovsky. Por. R. Lubaś-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 10 i n. Termin *autobiografika* obejmuje programowo wszystkie formy pisarstwa autobiograficznego i relatywizuje tym samym normatywny ryt typologii gatunkowych. Por. H. Peitsch, „*Deutschlands Gedächtnis und seine dunkelste Zeit*“. *Zur Funktion der Autobiographik in den Westzonen Deutschlands und den Westsektoren von Berlin 1945 bis 1949*, Berlin 1990, s. 17.

¹⁸ Zob. R. Klüger, *Zum Wahrheitsbegriff in der Autobiographie*, [w:] *Autobiographien von Frauen*, red. M. Heuser, Göttingen 1994, s. 407.

¹⁹ Zob. A. Erll, *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen*, Stuttgart – Weimar 2005, s. 144 i n.

historii i literatury. Zarazem podkreślić należy różnorodność dróg od dokumentarystyki do literackości, którymi podążać mogą autorzy.

Autobiografie w obszarze literatury pogranicza interpretować można więc jako dokumenty dotyczące (re)konstrukcji procesów kulturowego kontaktu na pograniczu, zachodzącego w formie wymiany, wzajemnego przenikania, odgraniczania czy też konfliktu; to medium refleksji, a nierzadko jej katalizator²⁰.

Większość interpretowanych tu tekstów ukazało się po 1980 r., w drugiej fali tekstów autobiograficznych, dotkniętych doświadczeniem II wojny światowej, nawet jeśli spisane zostały we wcześniejszych dekadach. Charakteryzuje je dystans czasowy oraz przestrzenny do czasów dzieciństwa i młodości, a także postawa autora, przyjmującego w toku narracji perspektywę świadka czasu i 'strażnika tradycji'²¹.

Twórczość kobiet w tym zakresie, stanowiąc część całości, wyróżnić można jako osobne zagadnienie. Genderowa perspektywa zajmuje w ostatnich dwóch dekadach badań literaturoznawczych, prowadzonych jako badania nad kulturą, istotne miejsce²². W dyskursie publicznym uznana jest zwłaszcza w prawicowych kręgach za dalece wywrotową teorię, podważającą ustalony, uświęcony tradycją patriarchalny porządek. Nie zagłębiając się w debatę publiczną dotyczącą *gender* jako takiego w tym miejscu, przywołać można wypowiedź Ingi Iwasiów, profesor kulturoznawstwa na Uniwersytecie Szczecińskim. Pisarska i teoretyczka badań nad płcią kulturową podkreśla, że „obecność kobiet na scenie publicznej jest polityczna”²³. Sięgnięcie po pióro i utrwalenie własnego doświadczenia i ducha czasu, jest zawsze wkroczeniem na scenę publiczną, a tym samym opuszczenie strefy kobiecego komfortu. Idąc tym tropem, odnosząc się do otaczającej rzeczywistości i pisząc o doświadczeniu kobiet, autorki poruszają szereg tematów społecznych, tym samym je upolityczniając.

Podkreślić jednakże należy, iż interpretowane w tym miejscu wypowiedzi w różnym stopniu aspirują do odczytywania przez pryzmat literackości i ze zróżnicowanym zagęszczeniem operują literackimi strategiami narracyjnymi. Tym niemniej sprowadzanie poszczególnych z nich do narracji opartych na nieartystycznej prawdzie własnego i cudzego doświadczenia, do li tylko zapisów nieukształtowanych literacko, byłoby zbyt dalece posuniętym uproszczeniem.

²⁰ Por. N. Mecklenburg, *Interkulturelle Literaturwissenschaft*, [w:] *Handbuch. Interkulturelle Germanistik*, red. A. Wierlacher, A. Bogner, Stuttgart 2003, s. 437.

²¹ M. Halbwegs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 1969, s. 158-159.

²² Por. U. Chowaniec, *Smutek jest podszewką świata*. „Zadra”, 2012, nr 3-4, s. 88.

²³ I. Iwasiów, *Granice. Polityczność prasy i dyskursu kobiet po 1989 roku*, Szczecin 2013, s. 13.

O autorkach

Autorki analizowanych tekstów uznać można za przedstawicielki subgrup pomorskich literatów, którzy współkreują „popękany krajobraz pamięci”²⁴ o małych ojczyznach Europy Środkowo-Wschodniej. Reprezentują różne światy społeczne – Ryczke-Kimmelman i Dworetzki wychowały się w środowisku miejskim, w rodzinach drobnomieszczańskich, Knosała, Łajming i Pintus – w wiejskim środowisku o różnym statusie społecznym – kolejno: gburą i działaczą polonijnego, lokaja na dworze nadleśniczego oraz kupca, ławnika i działacza społecznego.

Głos tych autorek dociera raczej w znikomym wymiarze do szerszego czytelnika choćby z tej przyczyny, że np. teksty autobiografek żydowskiego pochodzenia – Dworetzki i Ryczke-Kimmelman nie zostały jeszcze opublikowane w tłumaczeniu na język polski. Meili-Dworetzki swoje wspomnienia spisała w języku niemieckim, Ryczke-Kimmelman – w angielskim, poszerzając tym samym paletę języków literatury kaszubsko-pomorskiej. Teksty Knosały i Łajming przypisane są zaś do literatury kaszubsko-pomorskiej z jej stygmatem „literatury mniejszości” czy też literatury regionalnej, z perspektywy kultury dominującej tradycyjnie uznanych za mniej wartościowe. A prestiż języka, grupy kulturowej odgrywa niebagatelną rolę w recepcji danego tekstu zgodnie z prawem porządku dyskursu.

Anna Łajming to jedyna autorka tekstów fikcjonalnych w tym gronie, kaszubsko-pomorska pisarka, członkini Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, „pierwsza i najwybitniejsza pisarka Kaszubów”, jak podaje treść poświęconego jej hasła w leksykonie *Gniazdo Gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*²⁵. Jej literacki dorobek obejmuje opowiadania, autobiograficzne teksty napisane w konwencji wspomnień, powieści, bajki i widowiska. Urodziła się w 1904 r. w rodzinie kaszubskiej w Przymuszewie koło Leśna. Jej ojciec pracował jako pierwszy lokaj u niemieckiego nadleśniczego. I właśnie w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku na terenie Kaszub południowych w okolicach Leśna, Somin i Dziemian umiejscowiona jest najczęściej akcja jej utworów.

Łajming ukończyła cztery lata niemieckiej szkoły powszechnej, kontynuując naukę jako autodydaktką, do zamążpójścia pracując jako sekretarka w urzęd-

²⁴ Metaforę tę Eva Hahn i Hans Henning-Hahn, niemieccy historycy i kulturoznawcy, pierwotnie odnieśli do wielowątkowej struktury niemieckiej pamięci zbiorowej, dotyczącej byłego „niemieckiego Wschodu“. Zob. E. Hahn, H.-H. Hahn, *Flucht und Vertreibung*, [w:] *Deutsche Erinnerungsorte*, t. 1, red. E. Francois, H. Schulze, München 2001, s. 350. W tym przypadku odnoszę ją do pamięci Pomorza jako pogranicza.

²⁵ J. Borzyszkowski, *Łajming Anna*, [w:] *Gniazdo Gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*, red. C. Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2020, s. 327. *Zapiscane i ocalone. Twórczość literacka Anny Łajming*, red. A. Kuik-Kalinowska, Słupsk 2016.

dach i w majątku ziemskim. Jako pisarka zadebiutowała późno, w wieku 54 lat. Dopiero po odchowaniu dzieci i owdowieniu uzyskała prawo do „własnego pokoju”, odwołując się do tytułu słynnego eseju Virginii Woolf z 1929 r. Jako debiut prozatorski ukazało się opowiadanie *Śmierć żebraka* (1958), opublikowane w piśmie „Kaszëbë”, a w kolejnym roku ukazał się tamże tekst dramatyczny w języku kaszubskim *Szczescé*. W kolejnych latach powstawały m.in. zbiory opowiadań *Miód i mleko* (1971), *Symbol szczęścia* (1973), *Czterolistna koniczyna* (1985). I właśnie proza stała się domeną pisarki, zwłaszcza krótkie opowiadania – miniatury epickie.

Za największe dzieło Anny Łajming uznana jest jednak trzynomowa powieść autobiograficzna opisująca dzieje od dzieciństwa po wybuch II wojny światowej: *Dzieciństwo* (1978), *Młodość* (1980), *Mój dom* (1986), „dzieło osobliwe i chyba wybitne, na swój sposób niepowtarzalne”, które to określenie – cytat z *Leksykonu pisarzy polskich* przywołane jest we wstępie do wydania z 1997 r.²⁶ Autorka literacko obrabia w niej zarówno historię swoją i swojej rodziny, jak też społeczności kaszubskiej i Pomorza w pierwszej połowie XX wieku.

Władysława Knosała (1908–1997), działaczka regionalna, członkini Związku Polaków w Niemczech, Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię oraz Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Niemczech jest przedstawicielką tego samego pokolenia co Anna Łajming. Urodziła się w 1908 r. na zachodnio-południowych Kaszubach w Płotowie Małym pod Bytowem, która to miejscowość po 1920 r. pozostała po niemieckiej stronie granicy. Była piątym z jedenaściorga dzieci Jana Styp-Rekowskiego, długoletniego prezesa Związku Polaków w Niemczech, wybitnego działacza polonijnego i kaszubskiego. Uczęszczała do niemieckiej szkoły ludowej w Płotowie, następnie do Höhere Mädchenschule w Bytowie – szkoły o programie licealnym. Jednocześnie – na wyraźne życzenie matki (kobięcy los!) – brała udział w kursie krawieckim. Dziewiętnastoletnią dziewczynę ojciec posłał na turnus Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem, aby lepiej poznała kulturę polską oraz literacką polszczyznę. Dalszą naukę podjęła w Seminarium Nauczycielskim w Lesznie Wielkopolskim, po której ukończeniu rozpoczęła pracę jako nauczycielka w szkole podstawowej, wpierw w Wielkopolsce, a następnie w Katolickiej Szkole Polskiej w Olsztynie.

W 1939 r. została ewakuowana do Warszawy, lecz po roku powróciła do Olsztyna. Jako jedyna kobieta w środowisku nauczycielstwa polskiego na Warmii, ciężarna na początku wojny, została objęta tylko aresztem domowym (tym razem przywilej płci), pozostali, m.in. jej pochodzący z Opolszczyzny mąż – nauczyciel na Warmii, zostali aresztowani i zesłani do obozów; Ryszard Knosała zmarł w Sachsenhausen w 1945 r. Przez większość okresu wojny Władysława

²⁶ Cyt. za J. Borzyszkowski, *Anna Łajming ze Żmudów Trzebiatowska*, [w:] A. Łajming, *Dzieciństwo*, Gdańsk 1997, s. VI.

Knosała przebywała wraz z córką u rodziny w Płotowie, biorąc udział w nauczaniu podziemnym. Po wojnie została kierowniczką internatu i nauczycielką w kolejnych szkołach średnich w Olsztynie. Do czasu przejścia na emeryturę w 1967 r. była lektorem języka niemieckiego w olsztyńskiej Wyższej Szkole Rolniczej oraz w Studium Nauczycielskim. Od roku 1954 pracowała w olsztyńskim oddziale „Słowa Powszechnego”, aktywnie działała też w Lidze Kobiet, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich oraz Towarzystwie Miłośników Olsztyna. Jest autorką licznych artykułów i tekstów autobiograficznych w konwencji wspomnieniowej o ruchu polskim w Niemczech, w tym analizowanych tomów wspomnieniowych. Zmarła w 1997 r. w Bytowie²⁷.

Gertrud Dworetzki²⁸ (1912–1995) jak i Mira Ryczke-Kimmelman (1923–2019)²⁹ wzrastały w Wolnym Mieście Gdańsku. Pierwsza z nich urodziła się w rodzinie pochodzącego z Kowna/Kaunas kupca Salomona Dworetzkiego (*litwaka*), kupca zbożowego, właściciela składu nasion i pasz przy Hundegasse 45 (dzisiejszej ul. Ogarnej). Matka memuarystki pochodziła natomiast z Golubia (obecnie Gołub-Dobrzyń) z zachodniopruskiej zasiedziałej rodziny żydowskiej Hirschów, w pełni zasymilowanej do kultury niemieckiej. Rodzice wywodzili się z tradycyjnych rodzin żydowskich, niemniej Dworeccy uczęszczali w Gdańsku na nabożeństwa do liberalnej Wielkiej Synagogi. Językiem domowym był niemiecki, prywatnie Gertrud pobierała lekcje języka hebrajskiego. Była uczennicą m.in. Victoria-Schule, tak jak i początkowo Mira Ryczke, którą w 1935 r. rodzice przenieśli do Polskiego Gimnazjum im. Macierzy Szkolnej.

Ocalone z Zagłady opuściły strony rodzinne w różnych historycznych okolicznościach, a emigracja zawiodła je w różne części świata. Gertrud Dworetzki po maturze w 1932 r. podjęła studia w zakresie filozofii wpięrow w Niemczech.

²⁷ [Władysława Knosała], [w:] *Leksykon kultury Warmii i Mazur*, http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/W%C5%82adys%C5%82awa_Knosa%C5%82a (4.11.2024), także J. Borzyszkowski, *Władysława Knosalina. Wspomnienia*, „Pomerania”, 1998, nr 3, s. 39-41 oraz J. Chłosta, *Władysława Knosała 1908-1997*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, 1998, nr 1, s. 189-193.

²⁸ Por. G. Dworetzki, *Heimatort Freie Stadt Danzig*, Düsseldorf 1986 oraz M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Jüdische Gedächtnisographien...*, s. 141-149 (rozdział: *Studie im Bereich der Mentalitätsforschung. Gertrud Meili-Dworetzki*) i s. 525–528 (biogram: *Gertrud Meili-Dworetzki (1912 Danzig/Gdańsk – 1995 Bern)*).

²⁹ Zob. M. Ryczke-Kimmelman, *Life Beyond the Holocaust. Memories and Realities*, edited, with an introduction by G. G. Schmidt, Knoxville 2004; zob. także [Ryczke Moritz, kupiec zbożowy], [w:] H. Domańska, L. Lifszes, *Żydzi znad Gdańskiej Zatoki*, Warszawa 2000, s. 300-304 oraz M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Jüdische Gedächtnisographie...*, s. 535–537 (biogram Mira Ryczke Kimmelman (1923 Zoppot/Sopot)), opublikowała także wspomnienia obozowe: *Echos from the Holocaust*, Knoxville 1996.

W roku dojścia nazistów do władzy w Niemczech i WMG (tj. 1933) – wyemigrowała do Szwajcarii, gdzie kontynuowała studia psychologii. Mira Ryczke po wybuchu II wojny światowej uciekła z rodziną w pierw do Generalnej Guberni do krewnych, przeszła i przetrwała szlak obozowy, a po wojnie po kilku latach pobytu w Niemczech jako *displaced person*, wyemigrowała wraz z mężem, polskim Żydem do Stanów Zjednoczonych, gdzie dopiero po odchowaniu dzieci – analogicznie do losów Anny Łajming – rozpoczęła działalność na niwie społecznej i zaczęła działać jako edukatorka Holokaustu.

Najstarsza w tym gronie Else Pintus (1893–1980)³⁰ – urodzona w rodzinie szanowanej i zasłużonej dla kaszubszczyzny – córka kupca i ławnika Maksa Pintusa, członka Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Tak jak i Anna Łajming była absolwentką czterech lat niemieckiej szkoły powszechnej w odróżnieniu do braci, których posłano do gimnazjów w Bytowie bądź Wejherowie. W okresie międzywojennym prowadziła gospodarstwo domowe brata – kartuskiego zegarmistrza. Wojnę przeżyła jako opiekunka i pielęgniarka w żydowskim domu starców i gdańskim getcie budynkowym, a po ucieczce przed deportacją w grudniu 1942 r. była ukrywana do końca wojny przez kaszubskich sąsiadów Stencłów w rodzinnym Chmielnem. Po wojnie prowadziła rodzinne gospodarstwo pod Chmielnem. Z Kaszub do Berlina, chcąc być bliżej rodziny, z nadzieją na emigrację do USA, wyemigrowała w 1956 r. jako ponad 60-letnia kobieta. Swoją relację wojenną zapisała bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej w formie listu do braci, którzy przeżyli wojnę w ukryciu w Berlinie i na emigracji w Szanghaju, a mieszkając w Berlinie przekazała ją do archiwum relacji ocalałych Wiener Holocaust Library³¹.

Szukając sposobów ekspresji oddania indywidualnego i zbiorowego doświadczenia Ryczke-Kimmelman i Dworetzki aktywnie włączyły się w życie społeczności nowych ojczyzn, w ramach określonych przez współczesne im społeczeństwo. Pionierka niemieckojęzycznych badań w dziedzinie psychologii wśród kobiet³² i pisarka niemiecko-żydowskiego pochodzenia, jako żona profesora psychologii Richarda Meili (1900–1991) nie mogła podjąć pracy zawodowej na pełnych prawach w ramach struktur szwajcarskiej akademii. Współpracowała z mężem jako prywatna badaczka i tłumaczka, pomagając mu kształcić kolejne

³⁰ E.-E. Pintus, *Meine wahren Erlebnisse / Moje prawdziwe przeżycia*, tłum. M. Borzyszkowska-Szewczyk, wstęp i red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2005. Zob. także M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Jüdische Gedächtnistopographien...*, s. 113-119 (podrozdział: *Kriegsbericht. Else Pintus*) oraz 539-544 (biogram: *Else Pintus (1893 Chmielno – 1980 Berlin)*).

³¹ Przetłumaczono ją na język polski i opublikowano w dwujęzycznym wydaniu nakładem Instytutu Kaszubskiego.

³² I. Kaufmann, *Frauen in der Psychologie*, Paderborn 1991.

pokolenia akademików. W jej dorobku oprócz książek naukowych i tłumaczeń z języka angielskiego, jest także biografia Johann Schopenhauer³³.

Portrety biograficzne literatek w sposób egzemplaryczny pokazują specyfikę losów przedstawicielek społeczności mniejszościowych kulturowego pogranicza, a także ograniczeń pola aktywności kobiet w społeczeństwach, których były częścią. Jeśli przyjmiemy, że charakterystyczne dla tematyki kobiecych autobiografii są wątki, takie jak: cielesność, dzieciństwo, pamięć, historia, edukacja, miłość, a także rys melancholijny, dominujący refleksję³⁴, należy postawić pytanie, na ile dotyczą one analizowanych tekstów.

Obraz Pomorza jako pogranicza

Anna Łajming w tomie *Dzieciństwo* portretuje z perspektywy opowieści dziewczynki wieś Przymuszewo w pierwszych dekadach XX wieku, miejsce określone dwukulturowością. Bohaterem zbiorowym opowieści jest rodzina narratorki, ukazana w gęstej sieci powiązań społecznych wielokulturowego otoczenia. Anusia to dziewczyna ciekawa świata, której wszędzie pełno. Przysłuchuje się rozmowom dorosłych, zmagających się z codziennością, omawiających niepokoje społeczne i polityczne dochodzące ze świata, obawiających się o przyszłość dzieci, które wyfrunęły w dorosłość w wielki świat.

Ania-narratorka ukazuje Niemców i Kaszubów mieszkających tu po sąsiedzku, dzielących troski, radości codzienności, wspólnie świętujących i przeżywających różne troski, zawirowania losowe. Rodzina pierwszoosobowej narratorki, Żmuda-Trzebiatowscy, dzielą dom dwurodzinny z rodziną niemieckich ewangelików Heringów. W Przymuszewie Anusia spędza pierwsze szesnaście lat swego życia. Tu chodzi do niemieckiej szkoły wybudowanej na jej oczach w 1908 r. Jako literackie zobrazowanie wielokulturowości uznać można wątki wspólnie celebrowanych świąt, zarówno katolickich, jak i protestanckich, a kulturowej różnicy: coniedzielny widok szeregów wozów i gromadek pieszych kierujących się, jeden na północ do Somin na nabożeństwo w kościele protestanckim, a drugi na południe do Leśna na mszę katolicką. Rozjeżdżając się sąsiedzi, życzą sobie nawzajem szerokiej drogi, a po powrocie spędzają czas niedzielnego odpoczynku na wspólnych pogawędkach i zabawach, dzieląc się zasłyszanymi

³³ [Gertrud Meili Dworetzki], w: *Katalog der Deutschen Nationalbibliothek*, <https://portal.dnb.de>, 6.12.2024, G. Dworetzki, *Johanna Schopenhauer. Biographische Skizzen*, Düsseldorf 1987.

³⁴ Por. S. Smith, J. Watson, *Wprowadzenie. Koncepcje podmiotowości w kobiecych praktykach autobiograficznych*, przeł. A. Grzemska, [w:] *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Grajewska. Poznań 2012, s. 33

właśnie wieściami z bliższego i dalszego świata. Jako załamanie tradycji ukazane jest wprowadzenie ustaleń wersalskich i przeprowadzenie granic po I wojnie światowej w bezpośrednim sąsiedztwie wsi.

Burzliwy okres liminalny/przejęciowy 1918–1920 – po zakończeniu działań wojennych do wytyczenia granic – oddany jest w kolejnych scenach i anegdotach. Refleksy wydarzeń wielkiego świata komentowane są żywo w Przymuszewie. Regularnie czyta się prasę niemiecką i polską, dzieli się treścią listów, które przysyłają krewni rozrzućeni po świecie, czy też wiadomościami przekazywanymi przez odwiedzających wieś. To okres podsumowywania strat. Rodziny poległych otrząsają się po tragedii. Kolejni żołnierze wracają uszkodzeni z wojny – podtruci gazem, pozbawieni kończyn. Kaszubi z nadzieją czekają na odrodzenie Polski, a Niemcy stoją przed decyzją migracji lub też pozostania po polskiej stronie. Szkołę w Przymuszewie opuszcza niemiecki nauczyciel Pohlke, polski nie zagrzewa długo miejsca i ostatecznie władze zamykają placówkę z braku nauczyciela, czekając na ustabilizowanie sytuacji geopolitycznej. Niemniej córki Heringów i Żmuda-Trzebiatowskich szukają mężów w bliskim i dalszym świecie. Te w dalszym podejmują decyzje bez zasięgnięcia rady rodziców i przedstawienia kandydatów ku zgrozie starszego pokolenia. Nowe nadchodzi nieuchronnie.

Łajming pisała po polsku, wplatając dialogi kaszubskie, wtrącenia w Plattdeutsch i Hochdeutsch, w zależności od wypowiadającej się postaci i kontekstu sytuacyjnego. To przeplatanie języków pogranicza, wielojęzyczność w takiej konstelacji, stanowi jeden z wyróżników jej strategii narracyjnej. Tematyka, którą podejmują jej teksty, to m.in.: różnorodność kulturowa i splot kulturowy na pograniczu, relacje międzyetniczne, człowiek jako przedmiot Wielkiej Historii, światy codzienności szarego człowieka na południowych Kaszubach w I połowie XX wieku oraz Ziemiach Odzyskanych po 1945 r. W swojej twórczości Anna Łajming ukazuje kulturowo złożoną rzeczywistość Pomorza w I połowie XX wieku³⁵.

Z różnym rozłożeniem punktów ciężkości kwestie te jako tematy i motywy pojawiają się we wszystkich analizowanych niniejszym tekstach autobiograficznych. Przy czym u Łajming akcja umiejscowiona jest, jak wspomniano, na jej rodzinnych Zaborach, których egzystencjalny obraz literacki urasta wręcz do „kosmosu kaszubskiego pustkowie”³⁶.

Leksykon kultury Warmii i Mazur podaje, że książki Władysławy Knosały określane są w jako raport z przeżytego życia, w którym dominowały sprawy

³⁵ Publikacje o charakterze monograficznym: *Dom słowa Anny Łajming*, red. J. Kęcińska, Wejherowo-Słupsk 1999; *Pro memoria. Anna Łajming (1904-2003)*, zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2004; *Zapísane i ocalone...*

³⁶ A. Kuik-Kalinowska, *Tatczężna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk-Słupsk 2011, s. 125 i n.

publiczne nad prywatnymi, a odwaga i poświęcenie były traktowane jako obowiązek każdego świadomego Polaka w Niemczech³⁷. W formie literatury wspomnieniowej teksty memuarystki ukazują przede wszystkim działalność rodziny aktywistów Związku Polaków w Niemczech i polskiego szkolnictwa w Trzeciej Rzeszy w warunkach konfliktu i antagonizmu narodowego w okresie międzywojennym. Nakreślają codzienne wybory członków kaszubskiej rodziny żyjącej po niemieckiej stronie granicy, których życie skoncentrowane jest na działalności narodowo-społecznej. Przy kreśleniu postaw patriotyzmu polskiego w warunkach dyskryminacji i opresji tu i ówdzie w sposobie narracji przeziiera patos. Przy czym kreśląc własny portret i ścieżkę życiową, autorka się niejako tłumaczy, iż zabiera się za to, aby [cytuje] „spełnić podjęte zamierzenie: przedstawienie – na podstawie znanych mi faktów – portretów wszystkich członków rodziny Styp-Rekowskich”³⁸. Tak więc i kobiece losy w tym ujęciu podporządkowany jest wyższej sprawie.

Motywację do spisania wspomnień – pozostawienie spisanego świadectwa dla potomnych – sygnalizuje już tytuł *Utrwalić pamięć*. Memuarystka pozycjonuje się więc przede wszystkim jako kronikarka rodziny i świadek czasu. Działalność brata Edmunda podsumowuje następująco:

Życie Edmunda było nieustanną walką o prawo do zachowania swoich przekonań oraz o zachowanie i utrwalenie narodowości polskiej przez rodaków zamieszkałych wprawdzie w państwie niemieckim, ale na ziemiach etnicznie polskich Kaszub, Krajny, Ziemi Lubuskiej i Śląska³⁹.

Świat rekonstruowany w omawianych autobiografiach autorek żydowskiego pochodzenia dotyczy zwłaszcza międzywojnia. Gdańsk i Pomorze w kontekście tej subgrupy pomorskich autorów, reprezentantek zróżnicowanych grup społeczno-kulturowych, leżą nie tylko na etnicznym, kulturowym i historycznym pograniczu polsko-niemieckim, charakteryzującym się występowaniem autochtonicznej ludności kaszubskiej, ale także w punkcie zetknięcia wpływów wschodniego i zachodniego żydostwa, który zaznaczał się na wszystkich płaszczyznach życia społecznego. Wyróżnić można trzy podstawowe przestrzenie styku owych dwóch kultur żydowskich, które wykształciły się m.in. na skutek odmiennie przebiegających procesów haskali: wewnątrz społeczności żydowskiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska, w jej relacjach z chrześcijańską większością, a w szczególności sposób na płaszczyźnie życia rodzinnego.

³⁷ Leksykon kultury Warmii i Mazur, http://leksykonkultury.ceik.eu/index.php/W%C5%82adys%C5%82awa_Knosa%C5%82a (12.12.2024).

³⁸ W. Knosała, *Utrwalić pamięć*, Gdańsk 1994, s. 75.

³⁹ Tamże.

Gdańsk i Pomorze stanowiły więc przestrzeń także spotkania Żydów wschodnioeuropejskich, których podstawowymi językami komunikacji były jidysz, polski i rosyjski, oraz zachodnioeuropejskich, tj. zasymilowanych z kulturą niemiecką miejscowych gdańskich (czy też zachodniopruskich), odrzucających zasadniczo zarówno jidysz, jak i języki słowiańskie. Przy czym podkreślić należy hierarchizację kultur, wśród których dominującą rolę odgrywał język niemiecki, jako język „kultury wyższej”, zachodnioeuropejskiej. Dla Wolnego Miasta Gdańska oznaczało m.in. dominację niemiecko-protestanckiej kultury oraz naznaczenie sytuacji polityczno-społecznej lat 30. XX wieku zagęszczeniem się nacjonalistycznej atmosfery. Jednym z głównym wykładników była dyskryminacja Innego oraz stopniowa stygmatyzacja, a następnie wykluczanie z życia społecznego ludności żydowskiej, także w Wolnym Mieście Gdańsku. Swój moment kulminacyjny procesy te osiągnęły podczas II wojny światowej, zwłaszcza w Holokauście, planowej zagładzie społeczności żydowskiej.

Wielojęzyczność w Wolnym Mieście Gdańsku

Kronikarz międzywojennego życia gdańskich żydów Samuel Echt, którego monografia *Dzieje Żydów gdańskich* ukazała się w polskim tłumaczeniu w roku 2012⁴⁰, ukazuje dominację i kulturową nadrzędność Niemczyzny w Wolnym Mieście Gdańsku, wskazując zarazem na obecność polskiej mniejszości i polskich Żydów. Gdańsk w jego ujęciu to przede wszystkim przestrzeń polsko-niemieckiej rywalizacji politycznej⁴¹.

Gertrud Dworetzki różnicuje ten obraz i pogłębia refleksję dotyczącą współistnienia różnych języków w Gdańsku: niemieckiego, polskiego, kaszubskiego, jidysz, hebrajskiego, a także rosyjskiego. Miejscami jej autobiografia przyjmuje formę eseju popularnonaukowego, w którym traktuje siebie, własną rodzinę i otoczenie kulturowo-społeczne jako obiekt swoistego *case study*⁴². Z perspektywy czasu szuka odpowiedzi na kolejne pytania, w tym *Dlaczego właściwie nie uczyliśmy się polskiego?*, które to pytanie stawia jej szwajcarski mąż podczas przyjazdów do polskiego Gdańska w latach 70. Odpowiada na nie w odniesieniu do gdańskiego otoczenia i pochodzenia rodziców. W przypadku rodziny

⁴⁰ S. Echt, *Dzieje Żydów gdańskich*, tłum. Wojciech Łygaś, red. Mieczysław Abramowicz, Gdańsk 2012 (oryginał w języku niemieckim 1972).

⁴¹ G. Berendt podkreśla, że gdańscy Żydzi traktowali porządek wersalski jako zło konieczne, nieobca im była postawa niechęci wobec Polski. G. Berendt, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska...*, s. 114-115.

⁴² Taki charakter ma na przykład rozdział *Vorurteile – eigene und fremde* [Uprzedzenia – własne i obce], G. Dworetzki, *Heimatort Freie Stadt Danzig...*, s. 105-111.

matki podkreśla pełną asymilację do kultury niemieckiej: „Ze strony matki nasze poczucie kulturowej i narodowej przynależności było całkowicie określone przez niemczyznę”⁴³. W przypadku ojca, reprezentującego „litwaków”, wskazuje na jego funkcjonowanie w różnych kontekstach kulturowych i związaną z tym wielojęzyczność, które dzisiaj nazwalibyśmy kompetencjami interkulturowymi. Jednocześnie podkreśla, że owa znajomość języków nie stała się przedmiotem przekazu międzypokoleniowego:

W domu i z innymi Żydami rozmawiano w jidysz, w szkole i z nie-Żydami po rosyjsku. Ze mną i z moją siostrą nie rozmawiał z żadnym z tych języków [...]. W kontaktach z wiejskimi klientami [...] zmieniał się jego niemiecki coraz bardziej w danzigerisch⁴⁴.

Jednocześnie memuarystka podkreśla wysoką pozycję niemieckiej kultury w rodzinie ojca, tłumacząc tę postawę stosunkiem dziadka do literatury niemieckiej. Podsumowując, stwierdza: „Nikt nie wpadł na pomysł, aby nauczyć nas jakiegoś wschodniego języka czy też raczej pogardzanego jidysz”⁴⁵. Natomiast w kontekście dorastania w Gdańsku w konkretnym splocie językowym, rysuje następującą sytuację językową, nie udzielając odpowiedzi wprost na postawione sobie pytanie:

Dlaczego właściwie nie umiesz mówić po polsku? spytał mnie mąż już trochę poirytowany, gdy po raz kolejny próbowaliśmy bezskutecznie uzyskać informację.

No właśnie, dlaczego nie nauczyliśmy się polskiego? Uczono nas francuskiego, angielskiego, łaciny, a nawet hebrajskiego (w celach modlitewnych, nie dla Palestyny) – ale polskiego? Nie. Być może uczono się go w pewnych gałęziach handlu, podczas edukacji handlowej, ale pracownicy, jak u tatusia pani od prowadzenia składu, albo też moje przyjaciółki Lenchen czy Ilse, zatrudnione w biurach, nie znały lepiej polskiego niż ja, tj. kilka wyzwisk, dzień dobry, do widzenia, dziękuję, proszę bardzo.

Gdańsk kulturowo był niezaprzeczalnie niemiecki pomimo słowiańskiego pochodzenia, pomimo polskiego wpływu na konstrukcje językowe w mowie potocznej i wszystkich tych polskich nazwisk na ‘ki’. [...] Prawdziwy Danziger, znał oprócz swojego Goethego także trochę kaszubskiego, a oprócz tego wiedział, jak bardzo Danzig i gospodarka zależą od dobrych stosunków z Polską⁴⁶.

⁴³ G. Dworetzki, *Heimatort Freie Stadt Danzig...*, s. 29.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 30.

⁴⁶ Pytanie to G. Dworetzki zalicza do „trudnych”, obok „Jak ci się podoba Polska?“, ponieważ przyznaje, że trudno jej postrzegać Gdańsk jako Polskę. Zob. tamże, s. 28.

Mira Ryczke-Kimmelman, zwracając uwagę na odmienność własnej rodziny, wskazuje na obszary współistnienia języków w przestrzeni publicznej i rodzinnej Gdańska: niemieckiego, polskiego i jidysz, a także hebrajskiego jako języka modlitwy. Podkreśla, iż świadomie pielęgnuje to bogactwo w życiu rodzinnym na emigracji w Stanach Zjednoczonych⁴⁷. Synowie, z którymi odwiedza Polskę w latach 90., znają także język polski. Ten splot kulturowy odzwierciedlają także jej przyjaciele i znajomi w Ameryce i w Polsce. Kaszuby zaś to tylko nazwa geograficzna, zredukowana do obrazu Wzgórz Szymbarskich, celu rodzinnych wycieczek.

Wyposażenie w znajomość języków regionu z jednej strony ukazane jest jako kwestia socjalizacji, z drugiej – w przypadku rodzin Knosały, Ryczke-Kimmelman czy Dworetzki, także wyborów na pograniczu kultur, czyli jako manifestacja deklaracji tożsamościowych oraz wynik negocjacji wewnątrzrodzinnych pomiędzy kulturami narodowymi, a w przypadku autorek żydowskich – także tradycjami wschodnioeuropejskiego i zachodnioeuropejskiego żydostwa. Jest to zarazem instrument konturowania kulturowej specyfiki i dyferencji, a także wyznacznik pozycjonowania się w określonym splocie kulturowym poprzez wyznaczanie granic swojskości i obcości⁴⁸, a także wskazywania na obszary przenikania.

Wielojęzyczności, jako jednemu z fundamentalnych elementów obrazu wzrastania w rodzinnych stronach, przypisywane jest w analizowanych narracjach symbolicznie wyrażanie złożoności i nieoczywistości rzeczywistości świata, w której przyszło piszącym kształtować własną osobowość. Wprawdzie w każdej relacji układanka języków pogranicza odmiennie jest poskładana i zhierarchizowana, m.in. w zależności od pochodzenia rodziców i wyborów wewnątrzrodzinnych, codzienny multilingualizm i kontekstowy dobór języków, jest jednym z ogniw kodu kulturowego, łączącego wszystkie autorki i zarazem określającego specyfikę doświadczenia pogranicza.

Przywołane teksty uwidaczniają otwartą postawę ich autorek wobec doświadczenia pogranicza. Kreślą one jego kulturowy obraz, ukazując także „jako miejsce przeżyć najbardziej intymnych, prywatnych, składających się na zawiłą tkankę trudnej, niejednoznacznej i skomplikowanej codzienności”⁴⁹. Maria Partyka-Dąbrowska, krakowska slawistka, o owej postawie pisze, że jest wynikiem procesu autoanalizy i „zmierza [...] do autentycznego samopoznania,

⁴⁷ M. Ryczke-Kimmelman, *Life Beyond the Holocaust...*, s. 87.

⁴⁸ A. Sakson, R. Traba, *Purda Wielka / Gross Purden. Uniwersalny charakter i specyfika opowieści o pograniczu polsko-niemieckim*, [w:] *Przeszłość zapamiętana. Narracje z pogranicza*, red. tychże, Olsztyn 2007, s. 19.

⁴⁹ M. Partyka-Dąbrowska, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków 2004, s. 10.

który w ostatecznym rozrachunku rozładowuje kompleksy i owocuje powstaniem nowego modelu tożsamości, alternatywnego wobec ideologicznych propozycji centrów/centrum a integralną częścią jest rzeczywista samoakceptacja, którą to właśnie autorka określa „świadomością pogranicza”⁵⁰.

Obraz granicy, która dzieli i łączy

Kaszuby w okresie międzywojennym stanowiły wręcz esencję pograniczności czy też arcyogranicze, podzielone granicami trzech struktur państwowych – nowopowstałej Polski, Niemiec i quasi-autonomicznego tworu – Wolnego Miasta Gdańska. Autorki analizowanych tekstów autobiograficznych urodziły się, wychowały czy też żyły w okresie międzywojennym w różnych państwach. – Anna Łajming, Else Pintus, Władysława Knosała i Gertrud Dworetzki urodziły się jeszcze w Niemczech przed cezurą 1918 r. W okresie międzywojennym dwie pierwsze mieszkały w Polsce, Knosała po niemieckiej stronie granicy, a Gertrud Dworetzki wzrastała w Wolnym Mieście Gdańsku, jak i już w nim urodzona młodsza o dekadę Mira Ryczke. Granica – jej obecność oraz przekraczanie w wielu wymiarach – stanowi powtarzający się motyw w ich tekstach.

Cezurę wielokulturowego świata Przymuszewa i Somin stanowi rok 1920 i wytyczenie w pobliżu Przymuszewa granicy pomiędzy nowopowstałą Polską a Niemcami w świecie *Dzieciństwa* Anny Łajming. Heringowie, którzy zarzekali się, że zostaną w rodzinnej wiosce, odcięci od krewnych, kościoła w Sominach i cmentarza z grobami rodzinnymi, decydują się jednak wyprowadzić z Przymuszewa na niemiecką stronę.

Ból, rozgoryczenie, złość na decyzje wielkich tego świata Anna Łajming oddaje w następujących słowach:

Wojsko [Hallera] zostało w Przymuszewie i nie ruszyło się dalej, czym Ryszard i Głasa zaniepokoiłi się. A kiedy po pewnym czasie dowiedzieli się, że granica została definitywnie ustalona pomiędzy Przymuszewem a Sominami, zaczęli rozpaczać, że zostali odcięci od krewnych w Sominach. Polacy Kaszubi również byli niezadowoleni z tej granicy i dopytywali się jeden drugiego: – A gdzie je nasze Bětowo? Czemu ti granicę nie popchną dali?

Ryszard [zięć Heringów] głośno kłócił się z Heringiem

– Co ma tu chcéma? Ani do krewnych, ani do koscoła, ani nic!

Głasa mówił to samo. Hering był zdziwiony i przerażony. Przez dwadzieścia cztery lata mocował się z tą ziemią, oblewał ją potem, żniwił i znowu siał,

⁵⁰ Tamże, s. 10.

a teraz miałby ją zostawić? Wyruszył przez sień do nas i już w drzwiach zawołał do ojca:

– A matizernoga! Ju głępszi granicë to pękòle, co tak wësok sedzą, wëmëslec ni mogli! Czë wa dobrze czuli? Żebë granica boła jakbë mnie na psotę, miëdze Przymuszewem a Sominama? To jak ma umrzema, gdzie nas pochowają?

– I przez chwilę patrzył na rodziców z wytrzeszczonymi oczyma, a potem przy milkł, zamyślony, smutny, przygnębiony⁵¹.

Granica więc w opowieści Anusi brutalnie rozdziela świat dotychczas stający się jednością, oddziela od bliskich. Zwarty dotychczas świat, opleciony gęstwą zależności, zostaje poszatkowany.

Granica jest naznaczona ambiwalencją obrazowania. Jej istnienie stanowi pokusę i szansę na poprawę bytu oraz jednocześnie generuje niebezpieczeństwo. Po ustanowieniu w 1920 r. granicy polsko-niemieckiej z tych przygranicznych terenów młodzi ludzie, często bezrobotni lub parobcy, bez perspektyw na dorobienie się i usamodzielnienie, próbują znaleźć pracę po drugiej stronie. Granica jest strzeżona przez pograniczników, i wielu przemytników oraz szukających pracy za jej nielegalne przekroczenie trafia do więzienia. Opowiadanie Anny Łajming *Stargana młodość* zawiera fikcyjny list w języku kaszubskim niejakiego Wiktora do znajomego Roberta, który mu doradził jak granicę przejść i w tym celu wyposażył go w ubiór mający go upodobnić do Niemca:

Brace kochany! Tile żesma plëskotalë o tim, jak jò sę miòł za granicą krącëc, ale jak jò sę miòł przed granicą ofërtowac, żesma zabòczëlë. Naszi mnie czapnëli zaru za Borzeszkama, przë tëch jezorach. Szmëksnac ju sę nie dało. Nòpiërwi mnie powleklë do Lëpnic, a tój do Chojnic i tu żem sę przëznòł, że jò na grzëbach nie bël. Teru, Brace Kochany, sedzë cy jò w przë i z mërzą na kwintę piszë Cë té słowa. Kapelus z pindzlem i taszë mnie odebrali... Robert niespokojnie obejrzał sę po izbie, a matka zapytała: - To od brutci je ten lëst? Robert westchnął i czytał dalej: Widzysz, Brace Kochany, zamiast zaròbiac, sedzëma tu jeden z drëdzim. Bo tacich bratków jak jò, co to za robotą szlë, a jich czapnëłë, tu je wiëcy. Dwòch antków tész je z nami, le nie wiëma za co? Trzimają sę aparatnie, nosem krącą i nazywają nòs „szwabë”. A to nòs mocko ubodło. Tëc më, Kaszëbë, tész sujce spod ogona nie wëpadli. Pròwdë gòdóm? Głód je ostri miecz. Brace Kochany. Réno nóm dalë komisniòku i wodë do popicu, na obiòd miseczkę gapi zupë, a w ni sztëre bulewci i jedna mucha. Ale Bogu dzëci i za to. Wiedno nòs żëwią za darmo. Jenò tròpi mnie wiëdzi wstid, że jò sedzë⁵².

⁵¹ A. Łajming, *Dzieciństwo...*, s. 237.

⁵² A. Łajming, *Stargana młodość*, [w:] *tejże, Czterolistna koniczyna*, Gdańsk 1985, s. 179.

Nieudane przekroczenie granicy staje się piętnem na życiorysie młodego człowieka. Pobrzmiwają w tym tekście także animozje międzyregionalne, które zaostriły się po 1920 r. Pojawia się figura „bosego Antka”, jak pogardliwie określano na Kaszubach ludność napływową, przede wszystkim z Kongresówki. A także wyzwisko szwabów, pogardliwe określenie Niemców na Kaszubów, ze strony polskiej zaznaczające poczucie wyższości kulturowej, podejrzliwość i w *communis opinio* narodowe przyporządkowywanie Kaszubów do niemieckości.

Codzienne konsekwencje decyzji pozostania jako Polak-Kaszuba po niemieckiej stronie granicy, kreśli natomiast w swoich wspomnieniach Władysław Knosała. Opowieści heroiczne, w konwencji martyrologicznej, o trwaniu i jego cenie – można jej sposób obrazowania podsumować dziś, nie będąc dotkniętym tym doświadczeniem.

Granice Wolnego Miasta Gdańska łączą z Polską i Niemcami, wobec których WMG przyjmuje w wielu obszarach rolę pośrednika. Gdy po 1937 r. lawina dyskryminacji żydowskich mieszkańców ruszyła⁵³, przekroczenie granicy daje możliwość uniknięcia opresji i kontynuowania kontaktów handlowych, jak w przypadku ojca Miry Ryczke, który nie posiadał obywatelstwa WMG. Rodzina przeprowadza się na rok do Gdyni i wraca do Gdańska dopiero wiosną 1939 r. Obecność fantomowej granicy oddziałuje także po wybuchu wojny i przyłączeniu Gdańska i województwa pomorskiego do III Rzeszy – sytuacja Żydów gdańskich w początkowych jej miesiącach była bezpieczniejsza, a przedostanie się do Gdańska w pierwszych miesiącach wojny daje Elzie Pintus możliwość przeżycia pierwszych lat wojennych.

Specyfika wielokulturowości Gdańska

Kiedy zaczyna się wielokulturowość? Jakie wielość winna „spełniać warunki”, by można było mówić o wielokulturowości? Jaką kulturą mniejszości winna spełniać warunki, by z perspektywy kulturowej większości czy też dominującej kultury mieć prawo głosu, a tym samym zostać uznana za reprezentatywną dla doświadczenia regionu?

Każdy z mitów dotychczas dominujących – zarówno ten o niemieckości, polskości, jak i wielokulturowości regionu, które opracował niemiecki historyk i slawista, znawca literatury Gdańska Peter Oliver Loew⁵⁴ – to zawsze uproszczenie na miarę ideologicznych i potrzeb historycznej chwili. Zdaniem niemieckiego

⁵³ *Die Lawine kommt ins Rollen (Danzig 1937–39)* – tak zatytułował Erwin Lichtenstein, ostatni syndyk gdańskiej gminy żydowskiej, rozdział swojej autobiografii *Bericht an meine Familie. Ein Leben zwischen Danzig und Israel. Mit einem Nachwort von Günter Grass*, Darmstadt / Neuwied 1985, s. 78-108.

⁵⁴ P.O. Loew, *Gdańsk. Między mitami*, Olsztyn 2006.

badacza, autora także publikacji, *Biografii miasta*⁵⁵, narracja o wielokulturowości, która po przełomie demokratycznym dominuje w polityce kulturalnej miasta Gdańska, to także mit historyczny, który nie ma odzwierciedlenia w rzeczywistości historycznej⁵⁶. Podziela to zdanie Stefan Chwin. Pisarz i intelektualista w rozmowie z Grzegorzem Nurkiem, zatytułowanej *Tożsamość Miasta*, stwierdził, że „Mit wielokulturowości Gdańska powstał po 1989 r. Miał w dużym stopniu charakter kompensacyjno-socjotechniczny”⁵⁷.

W tym ujęciu ujęciu relacji na pograniczu, z którym mieści się także mit Gdańska jako „miasta od nowa” po 1945, pamięci mniejszości uznane zostają za niereprezentatywne dla doświadczenia regionu, a tym samym *de facto* nieistotne w narracji o jego specyfice.

Natomiast ukazane w autobiografiach światy życia podważają i weryfikują tezy intelektualistów, reprezentujących kultury dominujące w dziejach Gdańska, niemiecką i polską. Gdańsk ukazany jest jako gospodarcza, polityczna i kulturalna stolica regionu, stanowiąca jego centrum życia. Miasto funkcjonuje w większości obrazów jako soczewka jego żywotności i zarazem pomost do dalszych światów, przyciągając młodzież z regionu i z sąsiednich terenów, dla których stawało się miejscem zamieszkania, aktywności zawodowej i społecznej, a jednocześnie najczęście tygłem asymilacyjnym, przeprowadzającym ku niemieckości lub polskości zarówno młodzież żydowską, jak i kaszubską. Niemniej w obrazach miasta w tych narracjach do 1945 r. rozbrzmiewają tu różne języki, niemiecki, polski, Danzigerisch – język gdańskiej ulicy, Plattdeutsch oraz kaszubski, do 1939 – także jidysz.

W wielokulturowym i wielojęzycznym świecie wzrastały wszystkie autorki wspomnień, które w różnorodny sposób opatrzyły refleksją to doświadczenie. Stąd wielokulturowość i towarzysząca jej wielojęzyczność w narracjach autobiograficznych autorek z Pomorza ująć można jako powtarzający się i powracający motyw, ale też ‘figurę pamięci’, ‘Erinnerungsfigur’ w rozumieniu Jana Assmanna, czyli punkt przeszłości, który powstaje poprzez przenikanie się pojęć i doświadczeń, a w którym krystalizuje się pamięć zbiorowa, a także strategię narracyjną. Niemiecki kulturoznawca, rozwijając koncepcję punktów odniesienia pamięci Maurice’a Halbwachsa⁵⁸, określił figury pamięci jako modele, przykłady

⁵⁵ Tenże, *Gdańsk. Biografia miasta*, Gdańsk 2013.

⁵⁶ P.O. Loew, *Deutschtum – Polonität – Multikulturalität? Danzig und seine Mythen*, [w:] *Danziger Identitäten. Eine mitteleuropäische Debatte*, red. B. Kerski, Potsdam 2011, s. 161 i n.

⁵⁷ S. Chwin, *Tożsamość Miasta*, „Tygodnik Powszechny”, 11.05.2015.

⁵⁸ Francuski filozof i socjolog (1877-1945), autor koncepcji pamięci zbiorowej. Zob. M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył Marcin Król, Warszawa 2008.

i zarazem pewien rodzaj pouczenia, w jakich wyraża się ogólna postawa grupy. Reprodukują one nie tylko własną przeszłość grupy, ale definiują również jej istotę, cechy i słabości⁵⁹.

Tożsamość jednostki żyjącej w warunkach obecności dwóch i więcej kultur, budowana jest w procesie ich interakcji, poprzez mniej lub bardziej uświadomione wybory, których dokonuje człowiek pogranicza, także na emigracji, np. pomiędzy polsnością a niemieckością, pomiędzy przynależnością do kręgu kultury żydów wschodnio- lub też zachodnioeuropejskich.

O autobiografiach kobiet

Sidonie Smith i Julia Watson, odnosząc się do badań kobiecych praktyk autobiograficznych, a zwłaszcza zagadnienia podmiotowości, wyróżniają trzy kluczowe czynniki: doświadczenie, podmiotowość i seksualność⁶⁰. „Ciało staje się przestrzenią, na której spotykają się płęć kulturowa i płęć biologiczna”⁶¹. Do zbioru problematyki charakterystycznej dla kobiecych autobiografii zalicza się, jak już wspomniałam, cielesność doświadczenia, dzieciństwo, pamięć, historia, edukacja i miłość. Przy czym polityczny wymiar nabiera szczególnie „opisywanie doświadczeń bycia kobietą w przestrzeni publicznej i prywatnej oraz kobiecej cielesności”, która w odniesieniu do współczesnej literatury polskiej, określana jest jako jedna ze „strategii[...] odzyskiwania ciała i głosu”⁶².

Teksty Meili-Dworetzki i Ryczke-Kimmelman ponadto można ponadto określić jako. postfaktograficzną literatury Shoah, która na płaszczyźnie *histoire* (Gérard Genette) koncentruje się na konsekwencjach Holocaustu, a nie na samej faktografii Zagłady⁶³. Niemniej kwestie cielesności czy też sensoryczna recepcja nie wybijają się w sposób znaczący w tych o-powieściach.

⁵⁹ Por. J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 53 i n. Hubert Orłowski przetłumaczył relację pamięci do punktów odniesienia jako „przywieranie”: „Przeszłość zastyga tu w postaci figur symbolicznych, do których przywiera pamięć”. Zob. H. Orłowski, *O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863-1945*, Olsztyn 2003 (=Krajobrazy pamięci, red. K. Brakoniecki, B. Kerski i R. Traba), s. 27.

⁶⁰ S. Smith, J. Watson, *Wprowadzenie...*, s. 33.

⁶¹ A. Kronenberg, *Migracje kobiet. Strategie odzyskiwania głosu i ciała w twórczości literackiej Polek mieszkających w Wielkiej Brytanii i Irlandii* „Teksty drugie”, 2016, nr 3, s. 98-113, tu s. 102.

⁶² Tamże, s. 101.

⁶³ To określenie zaproponowali Reto Sorg i Michael Angele – szwajcarscy literaturoznawcy – jako rozszerzenie klasycznej typologii James’a Edwarda Younga. J.E. Young, *Beschreiben des Holocaust. Darstellung und Formen der Interpretation*, Frankfurt am Main 1992.

Nie wszystkie autorki przywołanych tekstów podejmują kwestię cielesności. Tej sfery nie znajdziemy u pionierki psychologii niemieckojęzycznej – dr Gertrud Meili-Dworetzki ani u działaczki Związku Polaków w Niemczech – Władysławy Knosały. Else/Elżbieta Pintus opowiada w swoim liście w lakonicznych sformułowaniach braciom, którzy przeżyli Holocaust w ukryciu w Berlinie i na emigracji w Szanghaju, o bólu towarzyszącym 50-kilometrowej ucieczce pieszo od deportacji, o trudnościach z utrzymywaniem higieny w kryjówece na poddaszu u zaprzyjaźnionej kaszubskiej rodziny sąsiadów, o wycieńczeniu po 2,5 roku spędzonych w ukryciu. Wzmiankuje masowe gwałty po przejściu frontu i lęk ukrywających się kobiet przed żołnierzami Armii Radzieckiej. Mira Ryczke-Kimmelman gdzieś niby na marginesie opowieści relacjonuje powojenne reakcje amerykańskich Żydów na wytatuowany numer obozowy, nakazie zakrywania tatuażu w życiu społecznym i ból wykluczenia towarzyskiego ocalałych z Holocaustu w społeczności Żydów amerykańskich.

Berlińska antropolożka kultury Christina von Braun określa spisywanie autobiografii jako przejęcie władzy nad własną przeszłością⁶⁴. Różnicując sposób snucia o-powieści mężczyzn i kobiet, funkcję tego typu tekstów określa jako kwalifikowanie siebie i własnej historii do pamięci zbiorowej⁶⁵. Według klasycznego wzorca narracyjnego „męskiej” autobiografii autobiograf jest zarazem bohaterem opowieści, a narracja skoncentrowana jest na jego ścieżce życiowej, osiągnięcia statutu społecznego, stawania się aktywnym i poważanym członkiem społeczeństwa⁶⁶, podczas gdy „kobiece” o-powieści charakteryzują się ukazywaniem codzienności, procesualności losów zamiast osiągnięcia kolejnych etapów pozycji społecznej, zanurzeniem w świat opowiadany, zamiast dystansu i akcentowania własnej postawy kontestacji wobec świata zewnętrznego⁶⁷. Zarówno narracje Pintus jak i Ryczke-Kimmelman wyłamują się ponadto z wzorca prezentowania kobiecych losów w literaturze Holocaustu, ukazywanych jako pasywne postaci i drugorzędne protagonistki – li tylko ofiary i obiekty Wielkiej Historii⁶⁸.

⁶⁴ Ch. v. Braun, *Stille Post. Eine andere Familiengeschichte*, Berlin 2008, s. 14.

⁶⁵ Tamże, s. 58.

⁶⁶ K.R. Goodman, „*Weibliche Autobiographien*“, [w:] *Frauen – Literatur – Geschichte. Schreibende Frauen vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, red. Hiltrud Gnüg, Renate Möhrmann, Stuttgart 1999, s. 166.

⁶⁷ Por. M. Wagner-Egelhaaf, *Autobiographie*, Stuttgart 2005, s. 97 oraz J. Okely, *Anthropology and autobiography. Participatory experience and embodied knowledge*, [w:] *Anthropology and Autobiography*, red. tejże, H. Callaway, London 1992, s. 2.

⁶⁸ A. Ubertowska, „*Niewidzialne świadectwa*”. *Perspektywa feministyczna w badaniach nad literaturą Holocaustu*, „Teksty drugie”, 2009, nr 4, s. 220. Badaczka powołuje się na rozważania S. Lillian Kremer, *Women's Holocaust Writing. Memory and Imagination*, Lincoln / London 1995.

Podsumowanie

Spotkanie z pisarstwem przywołanych autorek daje czytelnikowi szansę na usłyszenie głosów z obrzeży, przełamanie dychotomii polsko-niemieckiego opowiadania o doświadczeniu tego regionu, przez pryzmat przynależności narodowej i rywalizacji kulturowej, ponadto przeważnie z perspektywy męskiego doświadczenia.

Ich teksty biorą udział w procesach „przywracania pamięci”⁶⁹, warunkowanym odejściem od li tylko narodowych monologów po 1989 r., który zamykać miałyby „okres odmowy pamięci” – nie tylko w odniesieniu do Europy Środkowo-Wschodniej. Kolejne grupy związane z Pomorzem, także za pośrednictwem autobiografiki, włączyły się do dyskursu na temat przeszłości regionu. Procesy te nie dotyczą tylko wspólnot narodowych i nie są przeprowadzane z perspektywy ich centrum, lecz także regionów i poszczególnych ich miejscowości tradycyjnie postrzeganych jako pozostające na uboczu głównego biegu zdarzeń Wielkiej Historii, nadal ujmowanych w dominujących modelach kulturowych jako prowincje w opozycji do centrów⁷⁰. W ostatniej dekadzie recepcja głosów memuarietek przebiega w kontekście wzmożenia narodowego o nierzadko faszyzującym charakterze nie tylko w naszej części świata.

Jeśli do 1989 można mówić o dwóch odrębnych polach pamięci polskiej i niemieckiej, to lata 90. XX wieku oznaczają początek osvajania w pamięci zbiorowej mieszkańców Pomorza elementów obcego dziedzictwa, tego *dissonant heritage*. Po reliktach niemieckiej przeszłości pierwsze dziesięciolecie XXI wieku naznaczone jest stopniowym wzrostem zainteresowania żydowską perspektywą. Równoległe zaś nie tyle obecna (bo tu początki sięgają połowy XIX wieku), co coraz bardziej słyszalna jest narracja kaszubska czy też kaszubsko-pomorskiego ruchu regionalnego, która akcentuje wspólnotę i odrębność doświadczenia społeczności, stanowiącej element kontynuacji w przestrzeni naznaczonej przerwaniem ciągłości kulturowej i obecnością licznych fantomowych granic. Tym niemniej jest to narracja istniejąca przez dziesięciolecia na marginesie (a może i poza nim) czy też w azylu wyznaczonym przez kultury dominujące i hegemonialne narracje.

Włączając się w dyskurs, przywołane teksty próbują ustanowić dialog kultur po 1989 r., po okresie „odmowy pamięci”⁷¹ nie tylko o odniesieniu do Europy

⁶⁹ Zob. D. Diner, *Gedächtniszeiten, Über jüdische und andere Geschichten*, München 2003, s. 11; M. Ziółkowski, *Pamięć i zapominanie. Trupy w szafie polskiej zbiorowej pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2001, nr 3-4, s. 18.

⁷⁰ Kwestii „rebelii prowincji” poświęcony jest numer „Borussii” i esej Krzysztofa Czyżewskiego *Czas prowincji*, „Prowincja”, 2(8) 2012, s. 6-9.

⁷¹ Por. O. Gutjahr, „Wie fremd ist eigentlich das Fremde?”, „KulturPoetik“, 2003, nr 3, s. 113-118.

środkowo-wschodniej. Dialog na temat obrazu przeszłości Gdańska i Pomorza, zawierającego także „prawdy niechciane” czy też niewygodne, a pogłębiającego możliwość zrozumienia minionych czasoprzestrzeni, a zarazem kształtowanej dziś tożsamości przyszłych pokoleń ze świadomym uwzględnieniem *dissonant heritage*.

Kategoria reprezentatywności w późnonowoczesnym świecie, zakładającym fragmentaryczność każdego doświadczenia, poddana jest krytycznej weryfikacji – i to z wielu względów. Wiek XX, doświadczony kolejnymi wojnami światowymi, aż nadto dobitnie pokazał, do czego prowadzą wykluczające matryce postrzegania „albo-albo”, charakterystyczne dla narracji narodowych. Tym bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę, że pamięć w XX i XXI w. stanowi nie tylko „jedno z najważniejszych i najczęściej podejmowanych zagadnień współczesności”, ale „uwikłana była [i jest – M.B.-S.] w usprawiedliwianie wojen i konfliktów”⁷². Michel Foucault, badając pravidła porządku dyskursu, stwierdził, że pisanie przeciw-historii stanowi zadanie historyka, niosąc ze sobą „zmianę nie tylko bohatera i narratora, lecz także konwencji opowiadania, wprowadzenie wielogłosowości”⁷³. W odniesieniu do XXI w. dobitnie ujął to zjawisko Pierre Nora, stwierdzając, że obserwujemy erupcję pamięci zbiorowej, wchodzącej na arenę „jako odwet upokorzonych i obrażonych, nieszczęśliwych, jako historia tych, co nie mieli prawa do Historii”⁷⁴.

Interpretowanie można ująć jako refleksję na temat spotkania z Innością, Odmiennością czy też Obcością. Inność wyznacza w tym przypadku nie tylko wyznanie, język, identyfikacja narodowa, ale z perspektywy polskiego współczesnego czytelnika także miejsce/odległość na osi czasu pomiędzy światem tekstu a światem czytelnika oraz asymetria pamięci zbiorowej dotyczącej II wojny światowej Kaszubów i Polaków z polskiego interioru oraz Kresów, Żydów i nie-Żydów⁷⁵.

Przywołane teksty autobiograficzne nie tylko ukazują asymetrię depriwacji, nierównoczesność doświadczeń, ale i analogie postrzegania rzeczywistości pogranicza przez przedstawicielki mniejszości kulturowych, których doświadczenie wielowymiarowo ukształtował styk kulturowy. Fundamentalne znaczenie dla doświadczenia pogranicza stanowią wielokulturowość i wielojęzyczność.

⁷² Sh. Macdonald, *Krainy pamięci. O dziedzictwie i tożsamości w współczesnej Europie*, tłum. i oprac. R. Kusek, Kraków 2021, s. 11.

⁷³ K. Bojarska, M. Solarska, *Przeciw-pamięć...*, s. 399.

⁷⁴ P. Nora, *Czas pamięci*, tłum. W. Dłuski, „Res Publica Nowa”, 2001, nr 7, s. 37-43; zob. także J. Kalicka, *Historia*, [w:] *Modi memorandi...*, s. 153-160.

⁷⁵ Por. A. Polonsky, *Polish-Jewish Relations Since 1984: Reflections of a Participant*, Kraków / Budapeszt 2009, s. 60-62. Zob. także M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 162.

Różnią się ich narracje – w zależności od reprezentowanej „wspólnoty pamięci” – znaczeniem przypisywanym kolejnym cezurom.

Doświadczenie „krwawej kaszubskiej/pomorskiej jesieni i KL Stutthof jako figura pamięci łączy zarówno relacje kaszubskie, jak i żydowskie. Od niemieckich wypędzonych⁷⁶ odróżniają je nieobecność przeżyć ucieczki i „transferu ludności” końca wojny. Utrata stron rodzinnych w przypadku żydowskich Pomorzank jest wynikiem Holocaustu, zagłady żydowskiego świata w Europie Środkowo-Wschodniej, a nie powojennego przesunięcia granic. To właśnie Zagłada stanowi w tych opowieściach o własnym życiu w odniesieniu do grupy nie tylko fundamentalne ‘załamanie tradycji’ (ów ‘Traditionsbruch’⁷⁷ w rozumieniu Jana Asmanna), lecz także centralny moment autobiograficzny. Jednym z fundamentalnych pytań, na które autorki Dworetzki i Ryczke-Kimmelman z dystansu czasowego i przestrzennego w toku narracji szukają odpowiedzi, jest stąd „Jak Zagłada wpłynęła na moje życie?” oraz „Jaki świat odszedł wraz z Zagładą?”. W przypadku Elsy Pintus, refleksje na ten temat pojawiają się tylko punktowo, co związane jest z powstawaniem tekstu bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej w okresie „gorącej pamięci”. W przypadku relacji Władysławy Knosały i Elzy Pintus, obraz końca wojny oddany jest w konwencji „kłęski wyzwolenia” – radość zakończenia działań wojennych spleciona jest nierozzerwalnie z ukazaniem opresji ze strony zwycięzców – gwałtów masowych na miejscowych kobietach i procesów weryfikacji narodowościowej ludności kaszubskiej.

Zachować czy też utrwalić pamięć to motywacja wszystkich piszących, w przypadku żydowskich autorek piszących z dystansu czasowego (Dworetzki i Kimmelman) przeżycie Shoah stanowi deklarowaną motywację do zabrania głosu w dyskursie wokół pamięci i obrazu przeszłości XX wieku jako realizacja realizujących wezwanie *zakhor – pamiętaj!* wpisane w tradycję żydowską. Obydwie odwiedziły po wojnie miasto rodzinne, a relacje z tych peregrynacji zamieściły w tomach wspomnieniowych. Powroty stanowią niejako ramę narracyjną,

⁷⁶ Por. H. Orłowski, *Et in Arcadia ego? Heimatverlust in der deutschen und polnischen Literatur*, [w:] *Erlebte Nachbarschaft. Aspekte der deutsch-polnischen Beziehungen im 20. Jahrhundert*, red. J.-P. Barbian, M. Zybura, Wiesbaden 1999, s. 209–225 (=Veröffentlichungen des Deutschen Polen-Instituts), także tegoż, *Tabuisierte Bereiche im deutsch-polnischen Lebensraum. Zur literarischen Aufarbeitung von Flucht, Zwangsausiedlung und Vertreibung in der deutschen und polnischen Deprivationsliteratur nach 1945*, [w:] *Landschaften der Erinnerung. Flucht und Vertreibung aus deutscher, polnischen und tschechischer Sicht*, red. E. Mehnert i in., Bern [i in.] 2001, s. 82–113 (=Studien zur Reiseliteratur- und Imagologieforschung; 5).

⁷⁷ J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*, München 1997, s. 32.

a konfrontacja obrazu pamięci z polską teraźniejszością jest przedstawiona jako katalizator tkania opowieści o czasie minionym, utraconym bezpowrotnie.

Próbując zrekonstruować sploty przyczynowo-skutkowe własnego życia, wszystkie kronikarki konfrontują się z osobistym bagażem emocjonalnym. A narracyjny performance umożliwia zinterpretowanie przeszłości, wprowadzenie porządku w bezładzie i złożenie doświadczonego Historią czy też strau-matyzowanego Ego z powrotem w całość⁷⁸.

Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk

Worlds of social life in the borderland in the autobiographies of women from Pomerania

SUMMARY

Treating autobiographies as a projection of “worlds of social life”, the paper analyses and interprets the texts of memoirists who represent different “communities of memory” of Pomerania, including the Kashubian and Jewish minorities. The paper focuses on the following memoirs: *Heimatort: Freie Stadt Danzig* by Gertrud Dworetzki (1986), *Life Beyond the Holocaust* by Mira Ryczke-Kimmelman (2004), *Była nas gromadka spora* and *Utrwalić pamięć* by Wiesława Knosała (1972, 1994) and Anna Łajming’s *Dzieciństwo* (1976), the first volume of her autobiographical trilogy. The crucial questions concern the image of the borderland, multilingualism, the frontier and the inclusion of corporeality in the process of contextualising experience.

⁷⁸ Por. M. Svašek, *Gewähltes Trauma. Die Dynamik der erinnerten und wieder-erfahrenen Emotion*, [w:] *Zur Ikonographie des Heimwehs. Erinnerungskultur von Heimatvertriebenen*, red. E. Fendl, Freiburg 2002 (= *Schriftenreihe des Johannes-Künzig-Instituts*, red. Werner Mezger), s. 60.

Marek Sass
Gostycyn

Ksiądz Paweł Wojciech Nagórski (1873–1940), poeta, kompozytor i duszpasterz w Gostycynie

Wprowadzenie

Omawiając bogactwo i różnorodność dziedzictwa duchowo-religijnego jak i kulturowego Pomorza Nadwiślańskiego, nie sposób nie wspomnieć o Pawle Wojciechu Nagórskim, rodem z kociewskiego Piaseczna, kapłanie, patriocie, społeczniku, poecie, kompozytorze. Jego życiorys, a zwłaszcza dokonania na niwie artystycznej, doczekały się opracowań w wydawnictwach słownikowych o zasięgu regionalnym oraz ogólnopolskim¹. Postać tę przybliżali także historycy badający dzieje Pomorza Gdańskiego, zwłaszcza w okresie dwudziestolecia międzywojennego².

Celem niniejszego artykułu jest nie tylko przypomnienie postaci księdza Nagórskiego, ale ukazanie działalności tego kapłana na szerszym tle, jako osoby, która w określonych uwarunkowaniach środowiskowych potrafiła umiejętnie

¹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22, 1977, s. 448. Autorem hasła *Nagórski Paweł Wojciech* jest A. Bukowski. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 214-215. *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 3, Gdańsk 1997, s. 288-289. Autorem hasła jest J. Borzyszkowski. M. Ollick, *Wybitni, niepospolici, zasłużeni. Znani i nieznan, czasem zapomniani przedstawiciele regionu*, Tuchała 2004, s. 127-128.

² J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918-1939*, Pelplin 1992; tenże, *Piórem i słowem. Aktywność literacka polskiego duchowieństwa katolickiego na Pomorzu Nadwiślańskim, Warmii i w Wielkopolsce w latach 1848-1939*, Pelplin 2002; J. Borzyszkowski, *Z dziejów Kościoła katolickiego na Kaszubach i Pomorzu w XIX i XX wieku*, Gdańsk – Pelplin 2000; tenże, *Kaszubsko-pomorscy duszpasterze – współtwórcy dziejów regionu*, Gdańsk – Pelplin 2002; S. Ćwikliński, *Kościół katolicki w powiecie tucholskim w okresie II wojny światowej*, Pelplin 1999; M. Sass, *Dzieje Gostycyna i okolicy. Dziedzictwo duchowo-religijne*, Bydgoszcz 2003, dalej cyt. M. Sass, *Dziedzictwo...*; tenże, *Gostycyn między wojnami. Miejsce, ludzie i Leonard Ogrzewalski*, Bydgoszcz – Gostycyn 2022.

łączyć pracę duszpasterską z aktywnością artystyczną oraz zaangażowaniem społecznym.

Gostycyńscy parafianie

Gostycyńska wspólnota³ w czasach księdza Nagórskiego obejmowała dwie wsie, Gostycyn i Przyrowę wraz z folwarkiem Przyrówka. Należały do niej także dwie osady młyńskie położone nad rzeką Kamionką, w Kamienicy i Karczewie. W 1928 roku parafię zamieszkiwało 1635 osób, w tym 1564 Polaków wyznania katolickiego i 65 niemieckich protestantów⁴.

Tabela 1.

Katolicy w miejscowościach należących do parafii Gostycyn w 1928 r.

Miejscowość	Katolicy
Gostycyn	1200
Osada młyńska Kamienica (na północ od rzeki Kamionki)	13
Osada młyńska Karczewo (na północ od rzeki Kamionki)	12
Przyrowa	294
Przyrówka	45

Źródło: *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 691.

³ Gostycyn to wieś gminna położona na południowym krańcu Pomorza Gdańskiego w województwie kujawsko-pomorskim, powiecie tucholskim. Początki Gostycyna sięgają przełomu XII i XIII w. Na ten czas datowane jest powstanie pierwszej osady, położonej nad rzeką Kamionką. Przy niej w XIII – XIV w. założono gród obronno-mieszkalny, od XVII w. zwany Burchatem. Pierwotnie zarządzał nim przedstawiciel kasztelana raciańskiego, a następnie komtura tucholskiego, którym był miejscowy sołtys. W 1350 r. komtur tucholski Konrad Vullekop poddany z Gostycyna nadał prawo czynszowe. We wspomnianym dokumencie nie ma wzmianki na temat parafii. Powstała ona między wystawieniem przywileju lokacyjnego a rokiem 1374, kiedy to arcybiskup gnieźnieński Jan zwrócił się do proboszczów z okolic Byszewa (Koronowa) w sprawie uregulowania dziesięciny dla tamtejszych cystersów. Gostycyński duszpasterz miał ponaglić w tej sprawie swoich parafian z Przyrowy i Karczewa. R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie) do końca XIV w.*, Warszawa – Poznań 1972, s. 206-207, 220. M. Sass, *Dzieje Gostycyna i okolicy. Pradzieje. Rycerze, szlachta, ziemianie Bydgoszcz – Gostycyn* 2006, s. 31-32. M. Grzegorz, *Słownik historyczno-geograficzny komturstwa tucholskiego w średniowieczu*, Tuchola – Bydgoszcz 2010, s. 50-51.

⁴ *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 690. Dalej cyt. *Diecezja chełmińska*.

W kolejnych latach nie zmienił się zasięg parafii. Zwiększała się natomiast liczba wiernych. Ilustrują to dane z roku 1931 i 1936 zamieszczone w poniższej tabeli.

Tabela 2.

Statystyka wyznaniowa parafii Gostycyn w latach trzydziestych XX wieku

Miejscowość	Rok	Mieszkańcy ogółem	Katolicy	Ewangelicy	Osoby innego wyznania
Gostycyn	1931	1304	1261	41	2
Przyrowa	1931	224	220	4	–
Gostycyn	1936	1326	1288	37	1
Przyrowa	1936	426	424	2	–

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Starostwo Powiatowe w Tucholi. Referat bezpieczeństwa. Kataster mniejszości niemieckiej, sygn. 386.

O tym, iż mieszkańcy Gostycyna byli zróżnicowani pod wieloma względami, pisała Antonina z Chłapowskich Górską. Wnuczka wielkopolskiego pozytywisty i działacza społecznego generała Dezyderego Chłapowskiego miała możliwość bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami tej społeczności, gdyż mieszkała w pobliskiej Kamienicy, gdzie nabyła poniemiecki majątek ziemski. Tak scharakteryzowała środowisko większych gostycyńskich gospodarzy:

Gostyczyn była to duża wieś włościańska, przeważnie bogata. Niektórzy chłopci, których nazywano »gburami« posiadali po 500, 400 i 200 mórg ziemi. Zbudowania mieli porządne w samej osadzie lub rozrzucone naokoło wśród pól swoich jak małe dworki. Chowali niektórzy konie na remonty, kształcili dzieci. Był to element konserwatywny i pomimo tylu lat oderwania od matczynej, pomimo skażonego niemieckimi słowami języka, zachowali polskość. Ale takiej wyłączonej i arystokracji jak u nich nigdzie nie spotkałam. Ten, co miał ponad 100 mórg ziemi, nie zadawał się w ogóle towarzysko z właścicielem skromnych paru hektarów.

Interesujące jest także jej spostrzeżenie dotyczące organizacji kursu kroju i szycia w kamienieckim majątku. Otóż córki majątniejszych gospodarzy z Gostycyna odmówiły wzięcia udziału w zajęciach tylko dlatego, iż miały w nim uczestniczyć dziewczęta z rodzin robotników rolnych i małorolnych gospodarzy⁵.

⁵ Antonina z Chłapowskich Górską, *Wspomnienia*, cz. III, 1909-1939, s. 146. Maszynopis udostępniony przez wnuczkę autorki dr Krystynę Górską-Gołąską. Rękopis o sygnaturze nr II 9778 znajduje się w Bibliotece Narodowej.

Ta swego rodzaju „gostycyńska hierarchia” rzutowała także na relacje z mieszkańcami okolicznych miejscowości. Oto jeden z przykładów. Członkowie Towarzystwa Młodzieży Katolickiej z Wielkiej Klony pod okiem prezesa, a jednocześnie kierownika tamtejszej szkoły powszechnej, Aleksandra Kryspina przygotowali przedstawienie „Bohaterka chrześcijańska”, które zaprezentowali mieszkańcom Gostycyna. Jak odnotowano na łamach „Słowa Pomorskiego”: „Przybyło zaledwie kilka osób z sfer robotniczych i niewielu gości pozamiejscowych, zaś pp. gospodarzy zupełnie zabrakło”. Opisywana sytuacja nie była pierwszą. Wpisywała się w ciąg zdarzeń, który określano mianem „świadomego bojkotu”, organizowanego przez „złośliwe osoby” cieszące się autorytetem wśród mieszkańców⁶.

Polskie życie kulturalne mieszkańców Gostycyna zaczęło się rozwijać w okresie dwudziestolecia międzywojennego. O tym, iż na początku XX wieku praktycznie nie istniało, świadczy notatka zamieszczona w „Pielgrzymie” z początku 1910 r.:

30 stycznia w niedzielę odbędzie się dopiero drugie polskie przedstawienie teatralne za staraniem kółka rolniczego. Odgrywać będą amatorzy z Tucholi, gdyż miejscowi albo boją się policji, albo uważają, że nie znają zbyt dobrze ojczystego języka⁷.

Z drugiej strony należy pamiętać, iż mieszkańcy Gostycyna mężnie stawali w obronie języka polskiego podczas strajku szkolnego z lat 1906–1907, któremu przewodził murarz Józef Rybak⁸.

Po 1920 r. jednym z elementów, wpływających na relacje społeczne panujące na Pomorzu Nadwiślańskim, był antagonizm polsko-niemiecki⁹. Także w Gostycynie jakiegokolwiek kontakty z ludnością niemiecką odbierane były jako widoczna oznaka braku patriotyzmu. W 1927 r. na łamach „Głosu Robotnika” zarzucano niektórym mieszkańcom tej miejscowości, iż uczestniczyli w zabawie karnawałowej, którą urządził w pobliskiej Kamienicy niemiecki właściciel tamtejszej oberży. Oskarżano ich o to, iż nie reagowali na wykonywanie niemieckich pieśni z czasów zaboru, a co gorsza przyłączali się do ich śpiewania. Relację podsumowano następującym stwierdzeniem:

⁶ „Słowo Pomorskie”, 22.06.1928, nr 142.

⁷ „Pielgrzym”, 29.01.1910, nr 13.

⁸ „Głos Tucholski”, 13.02.1937, nr 18.

⁹ M. Lemańczyk, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 2016, s. 52. M. Stażewski, *Regulacja kwestii obywatelstwa mieszkańców byłego zaboru pruskiego i jej wpływ na sytuację ludności niemieckiej*, [w:] *W kręgu dwóch kultur. Społeczeństwo polskich ziem zachodnich w XIX i XX stuleciu*, red. Sz. Wierzchołowski, A. Niewęglowska, T. Krzemiński, Toruń 2017, s. 235.

Zajście to przedstawia się jeszcze bolesniej, że druhowie Tow. Powstańców i Wojaków, będący na zabawie, nie raczyli temu się przeciwstawić. Owi Polacy zasłużyli, aby nazwiska ich publicznie wyjawiono¹⁰.

Postulowano także likwidowanie wszelkich śladów niemczyzny. Jedna z osób przejeżdżających przez Gostycyn postanowiła podzielić się refleksją na temat niemieckojęzycznych napisów reklamowych, które zauważyła na budynku gospodarczym. Swojej wypowiedzi zamieszczonej w „Słowie Pomorskim” nadała znamieny tytuł *Pod pręgierz publiczny*. Czytamy w niej, między innymi, iż właścicielem tego budynku była osoba znana, która „niby chce uchodzić za gorliwego Polaka – patriotę”. Relację zakończyła apelem: „Doprawdy czas, aby przestano na naszej ziemi urągać publicznie. Polecałoby się omijać, względnie unikać obywateli, którzy cierpią na zabudowaniach swych podobne napisy”¹¹.

Postawa antyniemiecka podyktowana była również konkurencją gospodarczą, czego wyraz dał pewien „Obserwator”, który uskarżał się, iż mieszkańcy nie realizują hasła „Swój do swego”. Mając polskich kupców w Gostycynie i Pruszczu, wolał nabywać towary „u kupca – Niemca przy kieliszku wśród szwargotów niemieckich aż do późnej nocy”. Zadając retoryczne pytanie, „czyżby towary i napoje Niemca były doborowsze i wykwintniejsze”, stwierdza, iż „jest to fakt godny ubolewania i potępienia, że są jeszcze wśród nas tacy naiwni i nieświadomi rodacy. (...) Zbudźcie się nareszcie z dotychczasowego letargu. Skreślajcie takich umizgiwaczy Niemców z listy, bo na takich nasza ojczyzna liczyć nie może”¹².

Przedstawiając relacje polsko-niemieckie w Gostycynie, warty odnotowania jest głos Gertrudy Okonek, z domu Joppek, jednej z ostatnich mieszkanek tej miejscowości, której czas dzieciństwa przypadł na lata trzydzieste XX wieku. W swojej wypowiedzi zwróciła uwagę na to, iż dla miejscowych dzieci wszyscy, Polacy i Niemcy, byli tutejsi. Znali się od urodzenia, wychowywali na tych samych podwórkach, chodzili do tej samej szkoły. Wspólnie broili i bawili się¹³. Rozpatrując relacje polsko-niemieckie w Gostycynie, należy także uwzględnić to, iż niektórzy z gostycyńskich katolików byli potomkami Kosznajdrów, niemieckich katolików sprowadzonych przez Zakon Krzyżacki w II połowie XV wieku z okolic Osnabrück. Dla nich wzajemne związki między kulturą niemiecką i polską były czymś naturalnym, a proces polonizacji części ludności kosznajderskiej przebiegał przez pokolenia, czego przykładem są losy rodziny Rosentreterów¹⁴.

¹⁰ „Głos Robotnika”, 20.02.1927, nr 41.

¹¹ „Słowo Pomorskie”, 11.06.1929, nr 132.

¹² „Słowo Pomorskie”, 8.04.1927, nr 81.

¹³ G. Okonek, Relacja w zbiorach autora.

¹⁴ B. Rosentreter, *Saga rodziny Rosentreter*, [b.m.r.w.], s. 26. Książka ukazała się w 2003 r.

W ramach konkurencji gospodarczej zwalczano także handlarzy jak i kupców, żydowskich¹⁵. Na początku września 1929 r. w „Słowie Pomorskim” na temat ich pobytu w Gostycynie pisał jeden z mieszkańców. Wspominał o „żydowskich tandeciarzach, plugawym, znieprawionym żydostwie”, które „wciska się (...) do wiosek naszych gromadnie”. Przestrzegał, iż „zakupując u Żydów towar, popieramy nie tylko wrogi nam żywioł, ale szkodzimy sobie sami bezpośrednio, bowiem towar zakupiony okazuje się marnym i najczęściej przepłaconym”¹⁶.

Kolejną grupą społeczną, która stanowiła wyzwanie dla miejscowej społeczności, byli Cyganie. Gostycyn, zwłaszcza w latach 1927–1930, dość często odwiedzały cygańskie tabory, niekiedy liczące 30 wozów. Tolerowano wróżenie, wyłudzenie pieniędzy, produktów żywnościowych, a nawet drobne kradzieże drewna czy drobiu. Cierpliwość mieszkańców skończyła się, gdy podczas nabożeństwa niedzielnego rolnikom wykopano rosnące na polach ziemniaki. Wówczas postanowiono zapobiec „jeszcze znaczniejszym szkodom”. Szczegóły wspomnianych działań owiane są tajemnicą. Zdaje się jednak, że skutek swój odniósł¹⁷.

Mieszkańcy Gostycyna nie tylko wobec osób z zewnątrz zachowywali daleko idącą ostrożność, niekiedy nawet wrogość. Także między nimi zdarzały się konflikty. Najsylniejszym z okresu dwudziestolecia międzywojennego była „wojna domowa”, którą relacjonowano na łamach „Głosu Tucholskiego”. Kłótnię między sobą rozpoczęli rolnik i rzemieślnik. Pierwszy lat 67, drugi 39. Mieli do załatwienia „porachunki osobiste”. Wymiana zdań przekształciła się w „zawziętą bójkę”, do której dołączyli członkowie obu rodzin, łącznie około dziesięciu osób. W ruch poszły kije, bity, zydle, a nawet kamienie. „Ciężko poranieni zostali obaj nieprzyjaciele. Kto dał powód tej krwawej rozprawy, ustali niewątpliwie śledztwo, które prowadzi policja” – podsumowano relację z pola bitwy¹⁸.

Gostycyńscy parafianie mobilizowali się wzajemnie również do wzrostu pobożności. Swoje obserwacje i refleksje w tej materii publikowali na łamach pelplińskiego „Pielgrzyma”. W sobotnim numerze, z 17 września 1927 r., ukazała się notatka o znamienym tytule *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*. Czujny parafianin-korespondent nie omieszkał poinformować czytelników o tym, iż spacerując po południu, tuż przed niedzielnymi nieszporami, i to jeszcze w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, zauważył, iż pewien rzemieślnik, Polak-katolik, mieszkający około stu metrów od kościoła „wsadza szyby w okna do swego nowo pobudowanego warsztatu. Drugi zaś rzemieślnik przy tej pracy temu pomaga”. Dla obserwatora bulwersujące było to, iż warsztat zbudowano w kwietniu, „i na to

¹⁵ D. Kalinowski, *Żydzi polscy i pomorscy. Studia o ludziach i literaturze*, Gdańsk – Słupsk 2016, s. 203.

¹⁶ „Słowo Pomorskie”, 1.09.1929, nr 201.

¹⁷ „Słowo Pomorskie”, 25.05.1927, nr 119; „Głos Tucholski”, 17.05.1930, nr 27.

¹⁸ „Głos Tucholski”, 13.08.1935, nr 94.

nie było czasu prędeż, aż w niedzielę Narodzenia Matki Boskiej”. Autor notatki z troską pytał, co będzie z dziećmi, skoro rodzice nie zachowują bożych przykazań? Przy okazji podzielił się inną bolączką dotyczącą gostycyńskiej młodzieży: „Nic dziwnego, że już ledwo szkołę opuszczają, odważają się na różne kradzieże, a podczas głównego nabożeństwa zamiast iść do kościoła, wałęsają się po szosie i wylegują w rowach przy drodze”¹⁹.

Należy zauważyć, iż mieszkańcy Gostycyna byli aktywni na polach życia społecznego, gospodarczego jak i politycznego. W 1899 r. założyli Spółdzielczą Spółkę Mleczarską²⁰. Zorganizowali się w Kółku Rolniczym, które powstało 14 marca 1908 r. z inicjatywy doktora Leona Janty-Polczyńskiego z Wysokiej oraz miejscowych gospodarzy, przede wszystkim Jakuba Jastaka i Antoniego Borzyszkowskiego²¹. W ramach działalności kółka, pod koniec 1929 r., zawiązano Koło Gospodyń, zrzeszające piętnaście członkiń. Prezeską została Franciszka Nagórska, siostra proboszcza²². Od 12 października 1907 r. działał Bank Ludowy, powołany z inicjatywy doktora Kazimierza Karasiewicza z Tucholi oraz Waleriana Rolbieckiego z Gostycyna²³.

Ksiądz Nagórski aktywnie współpracował z członkami wspomnianych instytucji jak i działających we wsi organizacji oraz stowarzyszeń. Kierownika miejscowej szkoły wspierał zwłaszcza w obszarze wychowawczym. Między innymi na „konferencji rodzicielskiej” zwołanej przez Leonarda Ogrzewalskiego wygłosił referat „Matka chrześcijanka jako główny czynnik wychowawczy”²⁴. Gostycyński proboszcz przyczynił się do reaktywowania działalności Towarzystwa Ludowego, gdzie podczas zebrań propagował pszczelarstwo i lecznicze walory miodu²⁵. Był jednym z inicjatorów powstania Ligi Morskiej i Kolonialnej, której koło zawiązało się w Gostycynie 15 marca 1936 r.²⁶ Święcił sztandary Towarzystwa Powstańców i Wojaków (17 lipca 1927 r.)²⁷ oraz Kółka Rolniczego (21 sierpnia 1927 r.)²⁸. Nabożeństwami religijnymi upamiętniał z wiernymi

¹⁹ „Pielgrzym”, 17.09.1927, nr 112.

²⁰ „Pielgrzym”, 17.03.1910, nr 33.

²¹ „Gazeta Toruńska”, 14.01.1911, nr 11; tamże, 16.12.1911, nr 288; tamże, 20.01.1912, nr 15; „Dziennik Bydgoski”, 19.07.1912, nr 161; „Słowo Pomorskie”, 6.03.1927, nr 53.

²² „Słowo Pomorskie”, 4.12.1929, nr 280.

²³ „Gazeta Grudziądzka”, 22.10.1907, nr 127; „Gazeta Toruńska”, 24.10.1907, nr 247.

²⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu. Sprawozdanie wizytatora szkół Józefa Sowińskiego z wizytacji obwodu tucholskiego, odbytej w czasie od 22 do 27 maja 1939 r., sygn. 1244.

²⁵ „Słowo Pomorskie”, 4.07.1928, nr 151.

²⁶ „Głos Tucholski”, 18.03.1936, nr 22.

²⁷ „Słowo Pomorskie”, 23.07.1927, nr 166.

²⁸ „Głos Tucholski”, 16.07.1938, nr 80; „Pielgrzym”, 23.07.1938, nr 88; „Echo Borów Tucholskich”, 24.07.1938, nr 85.

takie uroczystości, jak: obchody uchwalenia Konstytucji 3 Maja²⁹, setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego³⁰, 150. rocznicę śmierci generała Kazimierza Pułaskiego³¹, a także kolejne rocznice powrotu Gostycyna do Macierzy, co wiązało się z wkroczeniem polskiego wojska do tej miejscowości 29 stycznia 1920 r.³²

W okresie letnim na spotkania o charakterze kulturalno-rozrywkowym ksiądz Nagórski udostępnił, położoną nad Kamionką, proboszczowską łąkę zwaną Wiejski Kął³³. Członkowie Towarzystwa Powstańców i Wojaków, aby zachęcić do udziału w zabawach jak największą rzeszę osób, ułożyli na tę okazję specjalną rymowanekę:

Chcesz użyć powietrza świeżego i napić się piwa smacznego, to przybądź w niedzielę (...) do kąta wiejskiego. (...) Tam wokół woda szumi, a za wodą lasek dumny. Tam naprzeciw góra, jak Morskie Oko; widać z niej daleko i szeroko. Tam wygodne miejsca dla leżanki, siadanki i hulanki i także (jeżeli tu się komuś ciepło zrobi – i to już zdarzyło się) do wykąpanki. Będą tam dla dorosłych i dzieci różne niespodzianki. A że czas jest trudny, to i wstęp jest skromny. (...) Niech nikt zabawy tej nie ominie, urządza ją Tow. Powst. i Wojaków w Gostycynie³⁴.

Ksiądz Nagórski spotkania organizował również na plebanijnym podwórku. Stefania Rękoś wspomina:

Będąc na wakacjach u dziadków w Gostycynie zapamiętałam huczne dożynki, które odbywały się na podwórzu plebanii. Podwórze było zastawione stołami, na których znajdowało się jadło i napoje. Biesiadującym żniwiarzom przygrywała kapela i przyglądały się chmary dzieciaków, które włączały się w tańce i śpiewanie. Ksiądz chodził z tacą i garściami rzucał cukierki między dzieci. Ucztował każdy, kto przyszedł. Było to w 1937 albo w 1938 roku³⁵.

Z wielką estymą obchodzono w Gostycynie imieniny Piotra i Pawła, a to ze względu na proboszcza i Piotrow: sołtysa Mroza i Domerackiego, który był

²⁹ „Słowo Pomorskie”, 12.05.1927, nr 108.

³⁰ „Głos Tucholski”, 16.12.1930, nr 116.

³¹ „Słowo Pomorskie”, 18.10.1929, nr 241; „Dziennik Bydgoski”, 9.11.1929, nr 259.

³² „Słowo Pomorskie”, 6.02.1929, nr 30; „Głos Tucholski”, 7.02.1931, nr 16; 1920 *styczeń 25, Bydgoszcz – Rozkaz operacyjny nr 9 Dowództwa Grupy Północnej Frontu Wielkopolskiego (2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich)*. [w:] *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r. Wybór dokumentów wojskowych*, opr. B. Polak, Koszalin 1999, s. 199.

³³ „Głos Tucholski”, 3.06.1930, nr 34.

³⁴ „Głos Tucholski”, 27.06.1931.

³⁵ S. Rękoś, *Wspomnienia*, nagrane, spisane i opracowane przez Marcina Chelmowskiego w 1997 r. Znajdują się w zasobach Gminnej Biblioteki Publicznej w Gostycynie.

komendantem Towarzystwa Powstańców i Wojaków³⁶ oraz aktywnym działaczem Ochotniczej Straży Pożarnej. Nie bez echa mijał także dzień św. Jana Chrzciciela, który patronował Janowi Warczakowi, prezesowi miejscowej placówki wojskowej³⁷.

Ksiądz Nagórski, gostycyńskie początki

Ksiądz Nagórski przybył do Gostycyna w dwudziestym trzecim roku swego kapłaństwa. Urodził się niedaleko Gniewu, w Piasecznie, 16 października 1873 roku. Jego rodzice, Ludwik i Katarzyna z d. Szepecht (Specht)³⁸, posiadali tam gospodarstwo rolne, które sprzedali w 1897 r. Przyszły kapłan uczył się w Collegium Marianum w Pelplinie oraz w gimnazjum w Chełmnie. Był stypendystą Towarzystwa Pomocy Naukowej. Po zdaniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Święcenia kapłańskie przyjął 13 marca 1904 r. Jako wikary pracował w Grzybnie, Ostrowitem, Płochocinie, Chełmnie, Żarnowcu, Starogardzie, Osiu, Lignowach, Szczuce, Okoninie i Wielkich Radowiskach. Następnie został lokalnym wikarym w Lipinkach koło Nowego oraz Legbądzie, niedaleko Tucholi³⁹.

Ksiądz Franciszek Manthey seminarium pelplińskie przełomu XIX i XX wieku nazywa miejscem, które dla późniejszych kapłanów „było kolebką wszystkich (...) prac literacko-naukowych”. Okres, w którym studiował tam kleryk Paweł Wojciech Nagórski, przypadał na szczególnie cenny czas w dziejach Pomorza Gdańskiego jak i diecezji chełmińskiej. Ordynariuszem był wówczas biskup Augustyn Rosentreter. Jak pisze wspomniany autor

czas biskupstwa ks. Augustyna Rosentretera oznacza dla seminarium pelplińskiego w pierwszym rzędzie epokę działalności trzech koryfeuszy nauki, mianowicie ks. Schultego, ks. Sawickiego i ks. Czapli (...). Ksiądz biskup Augustyn „odkrył” też ks. Bieszka, opatrnościowego wprost reformatora życia religijnego w naszej diecezji i w seminarium, a przed nim już ks. Dominika,

³⁶ „Słowo Pomorskie”, 28.06.1928, nr 147.

³⁷ Tamże, 1.07.1928, nr 149.

³⁸ Wojciech Wielgoszewski w artykule *Poeta i kompozytor w sutannie* („Niedziela Toruńska”, 2017, nr 2, s. 4-5; również wydanie internetowe: www.niedziela.pl/artykuly/128784/nd/Poeta-i-kompozytor-w-sutannie [dostęp: 26.07.2024].) ustalił, iż rodzice księdza Nagórskiego to Ludwik i Katarzyna Nagórcy, a nie Sylwester i Jadwiga jak pisano do tej pory. Stwierdzenie to jest również zgodne z wpisem w Księdze Zgonów Urzędu Stanu Cywilnego w Gostycynie, potwierdzającym śmierć siostry księdza Nagórskiego Anieli. Por. USC Gostycyn, Księga Zgonów, sygn.. 37. Wpis nr 27 z dnia 30 maja 1938 r.

³⁹ H. Mross, op. cit., s. 214.

świętobliwego subregensa, a potem regensa. Ksiądz Rosentreter pozwolił tym wielkim mężom pracować całkowicie wedle ich woli, bez krępowania ich indywidualności umożliwił im się rozwijać, po ojcowsku błogosławił ich pracom i cieszył się ich sukcesami naukowymi⁴⁰.

Oprócz wspomnianych wykładowców, którzy kładli podwaliny pod kapłaństwo księdza Nagórskiego należy wymienić kolejnych, chociażby księdza Bernarda Ruchniewicza, dyrygenta chóru katedralnego a także nauczyciela śpiewu i muzyki w Collegium Marianum oraz seminarium duchownym, jak również księdza Bolesława Domańskiego, późniejszego proboszcza w Zakrzewie, patrona Związku Polaków w Niemczech, który w czasach pracy w pelplińskim seminarium był profesorem filozofii, nawiązującym w swych wykładach do francuskich myślicieli, „postulujących głęboką odnowę liturgii i duszpasterstwa”⁴¹.

Niewątpliwie na kształtowanie kapłańskiej postawy księdza Nagórskiego, a także na jego działalność społeczną oraz twórczość literacko-artystyczną, mieli wpływ proboszczowie parafii, w których pracował jako wikariusz. Wśród nich trzeba wymienić chociażby księży Stanisława Kujota z Grzybna oraz Władysława Łęgowskiego z Radowisk Wielkich. Pierwszy z nich to znakomity historyk średniowiecznych dziejów Pomorza Nadwiślańskiego, autor utworów literackich o tematyce historycznej jak również społeczno-obyczajowej, które publikował na łamach pelplińskiego „Pielgrzyma” pod pseudonimem Stanisław Kostka. Swoje refleksje opierał na wnikliwej obserwacji i analizie życia codziennego. Aktywnie działał w organizacjach tak kościelnych, jak i świeckich. Będąc nauczycielem w pelplińskim Collegium Marianum, cieszył się wśród uczniów zaufaniem i przywiązaniem. Swoich wychowanków uwrażliwiał na sprawy narodowe, jednocześnie kształtując w nich szacunek do ojczystego języka⁴². Ksiądz Łęgowski, doktor filozofii, angażował się czynnie w sprawy społeczne oraz narodowo-patriotyczne. Jako wikariusz, a zarazem student Uniwersytetu w Lipsku opiekował się mieszkającymi tam polskimi robotnikami. Będąc proboszczem w Wielkich Radowiskach, w okresie pierwszej wojny światowej, organizował kolonie letnie dla dzieci polskich robotników z Westfalii i Nadrenii. W swojej pracy z młodzieżą wykorzystywał ideały skautingu i harcerstwa. Razem z księdzem Henrykiem Szumanem był jednym z założycieli Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi. We wrześniu 1917 r., między innymi z Wandą Szuman, Sewerynem Kuchtą oraz księdzem Marianem Ponczkiem, organizował w Toruniu Powszechne Towarzystwo Pedagogiczne, którego zadaniem było przygotowanie podstaw do tworzenia szkolnictwa polskiego. Księdza Łęgowskiego pasjonowały również

⁴⁰ F. Manthey, *Sto lat Seminarium Duchownego w Pelplinie*, [w:] *Księga jubileuszowa. 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie*, red. A. Nadolny, Pelplin 2001. s. 190.

⁴¹ F. Manthey, op. cit., s. 190-191, 197; H. Mross, op. cit., s. 54, 280.

⁴² H. Mross, op. cit., s. 157-158.

nauki matematyczno-przyrodnicze. U swoich uczniów kształtował zamiłowanie do polskiej literatury oraz pomorsko-kaszubskiego dziedzictwa kulturowego⁴³.

Ksiądz Nagórski objął gostycyńską parafię z kościołem murowanym, wybudowanym w 1819 r., za czasów proboszcza Ignacego Behrendta. W 1910 r. świątynię zmodernizowano. Według projektu Fasta z Chojnic i Behrendta z Kwidzyna tucholska firma A. Schmettra do istniejącej bryły od wschodniej strony dobudowała prezbiterium, od zachodu wieżę, zwieńczoną dzwonowatym hełmem. Nową polichromię wykonał artysta Fey z Berlina. Nad pracami czuwał ówczesny proboszcz, ksiądz Jan Kolasiński⁴⁴. Z kolei jego następcą, ksiądz Paweł Feliks Wilemski, w latach swojej posługi w Gostycynie (1925–1927) z parafianami podjął trud odnowienia kościoła jak i budynków plebanijnego gospodarstwa. Sadząc drzewa, upiększył przykościelny cmentarz⁴⁵.

Zofia Myk zapamiętała, iż ksiądz Nagórski, kiedy obejmował probostwo w Gostycynie, przyjechał starą bryczką zaprzęzoną w siwego konia. Zamieszkały z nim trzy siostry. Najmłodsza z nich, Franciszka, zarządzała plebanijnym gospodarstwem⁴⁶. Początki pobytu na nowej placówce nie były nazbyt szczęśliwe. Zaledwie po kilku miesiącach plebania stała się łupem złodziei, jak się miało okazać, wywodzących się z miejscowej społeczności. Pewnej wrześniowej nocy, z soboty na niedzielę, 1927 r., z kancelarii skradziono monstrancję i dwa kieli chy⁴⁷. Straty oszacowano na 20 000 zł. Proboszcz nie tyle ubolewał nad zaistniałym zdarzeniem, co utratą monstrancji ze względu na niemożność wystawienia Najświętszego Sakramentu podczas zbliżającej się uroczystości odpustowej ku czci św. Rozalii. Na skutek dość energicznie przeprowadzonego śledztwa wkrótce wykryto sprawców⁴⁸.

Z kolei ogródek parafialny przylegający do terenu szkoły stał się przedmiotem konfliktu między nowym proboszczem a kierownikiem Leonardem Ogrzewalskim. Mając na uwadze dobro dzieci oraz podniesienie stopnia organizacyjnego zarządzanej placówki, jesienią 1927 r. kierownik Ogrzewalski skierował pismo do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, w którym proponował, aby pod rozbudowę istniejącego budynku szkoły przeznaczyć, przylegający do niego wspomniany ogródek, który od lat był nieogrodzony i niezagospoda-

⁴³ Tamże, s. 184-185. W. Theiss, *Troska i nadzieja. Działalność społeczno-wychowawcza ks. Henryka Szumana na Pomorzu w latach 1908-1939*, Toruń 2012, s. 149.

⁴⁴ M. Sass, *Dziedzictwo*, s. 21, 31-32.

⁴⁵ „Słowo Pomorskie”, 5.04.1927, nr 78; tamże, 27.04.1927, nr 96.

⁴⁶ Z. Myk, *Wspomnienia*, nagrane, spisane i opracowane przez Marcina Chełmowskiego w 1997 r. Znajdują się w zasobach Gminnej Biblioteki Publicznej w Gostycynie.

⁴⁷ „Głos Robotnika”, 7.09.1927, nr 204.

⁴⁸ „Drwęca”, 13.09.1927, nr 108; „Słowo Pomorskie”, 7.12.1927, nr 281; „Głos Robotnika”, 8.12.1927, nr 282; „Pielgrzym”, 13.12.1927, nr 149.

rowany. Wywołało to protest księdza Nagórskiego, który oskarżył kierownika szkoły o „sianie niezgody”. W obronie pedagoga stanęli członkowie zarządu kościelnego, Ignacy Deja (przewodniczący), Jan Remus, Julian Suchy, Piotr Mróz i Teodor Borzyszkowski, którzy w piśmie skierowanym do kuratorium oświadczyli, iż Ogrzewalski nikogo nie podburzał przeciwko parafii, a wręcz przeciwnie, z wszystkimi współpracuje dla dobra mieszkańców. Wkrótce doszło do ugody pomiędzy obiema stronami. Ogródek pozostał przy parafii, a pod budowę nowej szkoły postanowiono zakupić działkę w zupełnie innym miejscu wsi⁴⁹.

Epizod z działką parafialną nie zaważył negatywnie na relacjach z mieszkańcami Gostycyna. Ksiądz Nagórski w krótkim czasie zjednał sobie sympatię parafian. Na łamach „Dziennika Bydgoskiego” odnotowano, iż „dał się (...) poznać jako gorliwy pracownik na niwie Chrystusowej i narodowej”⁵⁰, dlatego z tym większą mobilizacją przystąpiono do organizacji srebrnego jubileuszu jego kapłaństwa. Powołano komitet, którego najaktywniejszymi członkiniami były Teofila Chylewska, Kornelia Cizmowska i Teodora Warczakowa. Jak odnotowano w pomorskiej prasie w dniu uroczystości, 13 marca 1929 r., „przed plebanją, wejściem na cmentarz i głównym wejściem do kościoła zbudowano piękne bramy tryumfalne, a kościół cały tonął w zieleni”. O godzinie 10.00, śpiewając pieśń „Kto się w opiekę”, poprowadzono jubilata z plebanii do świątyni. Na przedzie procesji szły dzieci szkolne, za nimi członkowie towarzystw kościelnych i świeckich ze sztandarami, następnie ksiądz Nagórski w otoczeniu kapłanów z pobliskich parafii oraz w asyście dziekana dekanatu tucholskiego księdza Waleriana Siegmunta z Raciąża oraz księży Aleksandra Lewańczyka z Tucholi i Mariana Zygmantowskiego z Wielkiego Mędromierza. Podczas mszy, której przewodniczył jubilat, kazanie wygłosił dziekan tucholski. W trakcie nabożeństwa śpiewał chór kościelny pod batutą miejscowego organisty A. Maliszewskiego. Po odśpiewaniu „Te Deum” odprowadzono księdza Nagórskiego przed plebanię. Tam uczniowie miejscowej szkoły, pod opieką nauczycielki Katarzyny Stasiówny, recytowali wiersze oraz śpiewali pieśni przygotowane na tę okazję. W imieniu nauczycieli życzenia złożył kierownik Ogrzewalski. Ksiądz Nagórski podziękował wszystkim za przybycie, a parafianom za wspaniały prezent, jakim był powóz otwarty. Następnie zaprosił gości do plebanii na poczęstunek⁵¹.

Gertruda Okonek wspomina, iż kapłan miał sposób na „lubowników” czyjejs własności, a zwłaszcza chłopaków, którzy chodzili do plebańskiego ogrodu.

⁴⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu. Publiczna Szkoła Powszechna w Gostycynie, sygn. 1592. Pismo L. Ogrzewalskiego do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu w sprawie trudności lokalowych, Gostyczyn dnia 15 października 1927 roku. Oświadczenie zarządu kościelnego w sprawie kierownika szkoły, Gostyczyn dnia 18 października 1927 roku.

⁵⁰ „Dziennik Bydgoski”, 22.02.1929, nr 44; „Słowo Pomorskie”, 26.02.1929, nr 47.

⁵¹ „Głos Tucholski”, 19.03.1929, nr 2; „Echo Borów Tucholskich”, 21.03.1929, nr 34.

Gdy pochwycił któregoś na kradzieży jabłek, to łapał go za ucho i prowadził do zakrystii. Tam, za zamkniętymi drzwiami, winowajca dostawał za swoje. A na odchodnym napominał go: „Jak będziesz szedł do spowiedzi, to żebyś się spowiadał, że byłeś na pachcie”. Mimo swojej surowości, nawiązywał dobre kontakty z dziećmi. „Ksiądz lubił spacerować przez wieś. Jak widzieliśmy, że się zbliża to wołaliśmy, o ksiądz idzie! Wtedy wszystkie dzieci szły za księdzem. On podprowadzał nas do sklepu i kupował bułeczki”⁵².

Organizacje religijne

Jedną z ważnych form pracy duszpasterskiej była działalność w ramach stowarzyszeń oraz organizacji religijnych. Pierwszym znanym w Gostycynie było Bractwo Trzeźwości. Powstało 31 maja 1852 r. z inicjatywy ówczesnego proboszcza Wojciecha Alexa. Ksiądz Wilemski założył Towarzystwo Dzieci Maryi⁵³. W 1928 r., czyli u samych początków pracy duszpasterskiej księdza Nagórskiego, na terenie gostycyńskiej parafii działało Bractwo Trzeźwości, Sodalicia Mariańska oraz Dzieło świętego Dzieciństwa Jezus⁵⁴. Wzmianki z 1930 r. potwierdzają istnienie Bractwa Szkaplerza Świętego, do którego zapisywano dzieci w dniu pierwszej komunii⁵⁵. 5 maja 1935 r. powstał oddział żeński Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM). W tym czasie funkcjonował oddział męski tej organizacji⁵⁶.

Członkowie gostycyńskiego KSM poza pracą religijną, wychowawczą oraz oświatową „z zamiłowaniem uprawiali ćwiczenia i gry sportowe”. Do udziału w nich zapraszali koleżanki i kolegów z oddziałów działających w pobliskich miejscowościach, Pruszczu, Wielkiej Kloni oraz Wielkim Mędromierzu. Po zakończeniu zawodów organizowano zabawy taneczne⁵⁷.

Warto wspomnieć, iż od 17 sierpnia do początku września 1937 r. odbywał się w Pile (wówczas część Gostycyna położona w pobliżu rzeki Brdy) trzytygodniowy obóz szkoleniowy z zakresu wychowania fizycznego dla członków oddziałów męskich KSM ówczesnej diecezji chełmińskiej. Kierownikiem obozu był ksiądz Wojciech Gajdus⁵⁸, sekretarz generalny oddziałów męskich KSM, komendan-

⁵² G. Okonek, Relacja w zbiorach autora. „Słowo Pomorskie”, 20.02.1927, nr 41.

⁵³ M. Sass, *Dziedzictwo*, s. 38. „Słowo Pomorskie”, 5.04.1927, nr 78; tamże, 27.04.1927, nr 96.

⁵⁴ *Diecezja chełmińska...*, s. 691.

⁵⁵ „Echo Borów Tucholskich”, 7.10.1930, nr 116.

⁵⁶ „Głos Tucholski”, 14.05.1935, nr 56; tamże, 18.01.1936, nr 5; tamże, 16.04.1938, nr 45.

⁵⁷ „Głos Tucholski”, 20.08.1935, nr 97; „Słowo Pomorskie”, 23.08.1935, nr 193.

⁵⁸ Więcej na temat życia i działalności ks. W. Gajdusa w: A. Nadolny, *Słownik biograficzny kapłanów wyświęconych w latach 1921–1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021, s. 140-142.

tem K. Mrozik, instruktorami Z. Rekowski, A. Zakrzewski i J. Zachola. Szkolenie przeprowadzono dla ponad 30 kandydatów, którzy po jego zakończeniu mieli objąć funkcje prezesów kółek wychowania fizycznego działających w ramach męskich oddziałów KSM. W trakcie trwania obozu mieszkańców okolicznych miejscowości zapraszano na ogniska. Dla odwiedzających przygotowano specjalne pokazy zajęć, ćwiczeń oraz wieczorki artystyczne⁵⁹.

10 grudnia 1930 r. w Pelplinie został erygowany Instytut Akcji Katolickiej. Idea ta nie spotkała się jednak z szerokim zrozumieniem wśród duchowieństwa ówczesnej diecezji chełmińskiej. Dodatkową zachętą do budowania struktur terenowych miały być specjalne kursy dekanalne zorganizowane dla kapłanów. W sprawozdaniu z 1936 r. nadal zauważano potrzebę ich kontynuowania, bowiem „duchowieństwo przekonuje się coraz bardziej do konieczności i pożyteczności Akcji Katolickiej. Zwłaszcza młodszy księża (...). Starzy przyzwyczajają się powoli”⁶⁰. Niewątpliwie wśród tych ostatnich był gostycyński proboszcz, gdyż wzmianka o istnieniu w parafii Akcji Katolickiej pojawiła się dopiero na początku kwietnia 1937 r.⁶¹

Józef Borzyszkowski, podsumowując działalność Akcji Katolickiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na Pomorzu Nadwiślańskim stwierdził, iż

o ile program Akcji Katolickiej (...) po kilkuletnim okresie wzmożonej aktywności w latach trzydziestych uległ załamaniu, to KSM-y rozwijały się bez kryzysów do wybuchu II wojny światowej, wpływając w dużym stopniu na postawy moralne i patriotyczne, świadomość polityczną i historyczno-narodową młodzieży pomorskiej⁶².

Praca duszpasterska z członkami stowarzyszeń przybierała różne formy. Miała także na celu integrację oraz pogłębianie współpracy między organizacjami funkcjonującymi w okolicznych miejscowościach. Członkinie Sodalitacji Mariańskiej, jadąc ze swoim duszpasterzem na spotkanie do Tucholi, odwiedziły uroczysko „Piekiełko” nad Brdą. Tam wszyscy chwilę odpoczęli i zabawili się „godziwą rozrywką”. Następnie w tucholskim Hotelu du Nord spotkali się przy kawie z członkiniami miejscowej sodalicy, które na tę okazję przygotowały jednoaktowe przedstawienie. Kolejnym punktem była wspólna zabawa. Do tańca przygrywała orkiestra oddziału męskiego tucholskiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej⁶³.

⁵⁹ „Głos Tucholski”, 21.08.1937, nr 96; tamże, 2.09.1937, nr 101.

⁶⁰ L. Wilczyński, *Działalność diecezjalnych Instytutów Akcji Katolickiej w Polsce w latach 1930-1939*, Toruń 2003, s. 161-172.

⁶¹ „Głos Tucholski”, 6.04.1937, nr 39.

⁶² J. Borzyszkowski, *Z dziejów Kościoła katolickiego na Kaszubach i Pomorzu w XIX i XX wieku*, Gdańsk – Pelplin 2000, s. 190.

⁶³ „Głos Tucholski”, 6.08.1932, nr 89.

W połowie 1930 r. z inicjatywy księdza Nagórskiego, a także miejscowego organisty Leopolda Pawłowskiego, powstało Towarzystwo Śpiewu „Halka”. Jednym z zadań jakie postawili przed sobą członkowie chóru, było krzewienie „kultu śpiewu rodzinnego, który uległ zaniedbaniu”. W trakcie spotkań nie tylko ćwiczone śpiew. Organizowane były także prelekcje. Organista Pawłowski na jednym ze spotkań dzielił się refleksją na temat „Dlaczego śpiewać powinniśmy?”. Ksiądz Nagórski wygłosił referaty „Śmierć Chopina” i „Jak powstały jasełka”. Jednym z kolejnych prelegentów był nauczyciel miejscowej szkoły Franciszek Marszewski. Tematyce, którą poruszał podczas spotkań, nadał tytuły „Cześć pieśni” oraz „Boże Narodzenie na wsi”. Tradycją stały się także coroczne zabawy taneczne, organizowane w grudniu. Poprzedzały je przedstawienia teatralne o tematyce religijnej przygotowane przez członków chóru⁶⁴.

W drugiej połowie lat trzydziestych w parafii istniały stowarzyszenia misyjne: Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Sodalicia św. Piotra Klawera oraz Stowarzyszenie św. Jozafata. O tym, iż idea misyjna zajmowała ważne miejsce w pracy duszpasterskiej księdza Nagórskiego, świadczą dane z 1938 r. Wówczas w gostycyńskim kościele odbyło się 13 nabożeństw misyjnych, wygłoszono dwa kazania, zorganizowano cztery zebrania i jedną wieczornicę⁶⁵.

Życie religijne i działalność charytatywna

Parafianie aktywnie włączali się w przygotowywanie uroczystości religijnych. Obchody Triduum Paschalnego przybrały szczególnie uroczysty charakter od czasu, kiedy w Gostycynie powstało Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Wojacy pełnili straż honorową przy Grobie Pańskim, a także przy baldachimie podczas procesji rezurekcyjnej⁶⁶.

Procesja w dniu święta Bożego Ciała rozpoczynała się o godzinie 10.30. Jej porządek był następujący: za krzyżem szli uczniowie z nauczycielami, następnie członkowie Towarzystwa Powstańców i Wojaków oraz Kółka Rolniczego ze sztandarami, bractwa kościelne ze świecami. Dziewczynki sypiące kwiaty poprzedzały księdza Nagórskiego, który niósł w monstrancji Najświętszy Sakrament. Wspierali go przedstawiciele lokalnej władzy, najczęściej wójt Stanisław Baumgart i sołtys Piotr Mróz. Za nimi szli pozostali parafianie. Zmierzano do czterech ołtarzy znajdujących się przed zabudowaniami Józefa Chylewskiego, Antoniego Borzyszkowskiego, Jana Pliszki i Jana Remusa. Domy na trasie

⁶⁴ „Echo Borów Tucholskich”, 27.05.1930, nr 60; „Głos Tucholski”, 1.11.1930, nr 97; „Głos Tucholski”, 30.12.1930, nr 121; „Pielgrzym”, 15.12.1934, nr 150.

⁶⁵ M. Sass, *Dziedzictwo...*, s. 39.

⁶⁶ „Głos Tucholski”, 26.04.1930, nr 18; „Słowo Pomorskie”, 27.04.1930, nr 98.

były przystrojone zielenią i girlandami. Uroczystość kończyła się około godziny 12.00 odśpiewaniem „Te Deum” w kościele. Po południu odprawiano uroczyste nieszpory⁶⁷.

W parafii obchodzono dwa odpusty: św. Rozalii – patronki od epidemii cholery i św. Marcina z Tours. Uroczystość ku czci św. Rozalii odbywała się zawsze 4 września. O godzinie 8.00 odprawiano mszę wotywną, sumę o 11.00, natomiast procesja do Bożej Męki, w której znajdowała się figura św. Rozalii wyruszała o godzinie 16.00⁶⁸. Odpust św. Marcina obchodzono w niedzielę, po 11 listopada. Mszę wotywną odprawiano o godzinie 8.30. Po sumie, która była o 11.00, wyruszała procesja wokoło kościoła. Po południu odprawiano nieszpory, również z procesją⁶⁹.

Świętem dla całej parafii było przyjęcie dzieci do pierwszej komunii. W latach trzydziestych XX wieku uroczystość miała miejsce pod koniec sierpnia lub na początku września. Do sakramentu przystępowały dzieci po dwuletnim przygotowaniu. Do świątyni wprowadzane były procesjonalnie sprzed plebanii. Po zakończeniu eucharystii wszyscy wracali przed plebanię. Tam dzieci otrzymywały od księdza Nagórskiego pamiątkowe obrazki i częstowane były plackiem oraz kawą zbożową, co im tym bardziej smakowało z powodu obowiązującego od rana postu poprzedzającego przyjęcie Najświętszego Sakramentu⁷⁰.

Swoje przywiązanie do Matki Bożej w sposób szczególnie wyrazili mieszkańcy Przyrowy. W niedzielę, 25 sierpnia 1935 roku, poświęcono w tej miejscowości Bożą Mękę. Na uroczystość przybyli nie tylko mieszkańcy wsi, ale także członkowie stowarzyszeń i ochotniczych straży pożarnych z okolicznych miejscowości oraz przedstawiciele władz samorządowych z starostą tucholskim Jerzym Hryniewskim na czele. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko” ks. Nagórski poświęcił figurę Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Wiersz na cześć Maryi deklamowała Stanisława Górską. Po krótkim kazaniu gostycyńskiego proboszcza zabrał głos starosta, a następnie sołtys wsi Franciszek Olejniczak, który podziękował wszystkim za przybycie i oddał całą wieś pod opiekę Maryi. Po części oficjalnej wszyscy udali się na zabawę taneczną, która miała miejsce na łące należącej do rodziny Augustyńskich⁷¹.

⁶⁷ „Słowo Pomorskie”, 4.06.1929, nr 126; „Głos Tucholski”, 4.06.1929, nr 33; tamże, 26.06.1930, nr 43.

⁶⁸ „Słowo Pomorskie”, 1.09.1929, nr 201; „Głos Robotnika”, 17.09.1929, nr 111; „Głos Tucholski”, 2.09.1930, nr 71.

⁶⁹ „Głos Tucholski”, 22.11.1934, nr 4.

⁷⁰ „Echo Borów Tucholskich”, 7.10.1930, nr 116; „Głos Tucholski”, 8.09.1932, nr 102; „Słowo Pomorskie”, 20.08.1933, nr 190; „Głos Tucholski”, 16.09.1937, nr 107; „Pielgrzym”, 21.09.1937, nr 113.

⁷¹ „Głos Tucholski”, 31.08.1934, nr 102; „Dziennik Bydgoski”, 8.09.1935, nr 20. W „Dzienniku Bydgoskim” błędnie podano datę, pisząc, iż była to niedziela, ale 1 września.

W ramach pracy duszpasterskiej ksiądz Nagórski organizował również wsparcie dla mieszkańców parafii pozostających w trudnej sytuacji życiowej. W październiku 1931 r. zawiązał komitet niesienia pomocy bezrobotnym⁷². Organizował pomoc finansową dla zdolnych dzieci z niezamożnych rodzin, które uczyły się już poza Gostycynem⁷³. W okresie Świąt Bożego Narodzenia przygotowywana była także „gwiazdka dla ubogich”, podczas której przekazywano osobom potrzebującym produkty żywnościowe⁷⁴.

Powołania do życia konsekrowanego

Sześć dni po srebrnym jubileuszu kapłańskim księdza Nagórskiego gostycyńscy parafianie przeżywali kolejną podniosłą uroczystość – mszę prymicyjną odprawioną przez Władysława Rolbieckiego, syna Anny z Żmichów i Waleriana Rolbieckiego. 16 marca 1929 r. wyświęcony został w katedrze pelplińskiej przez ordynariusza diecezji chełmińskiej księdza biskupa Stanisława Wojciecha Okniewskiego⁷⁵.

„Do ślicznie przystrojonego i rześmym światłem oświetlonego kościoła” poprowadzono ks. prymicjanta w procesji przed plebanią. Na czele szły dzieci szkolne z nauczycielami, za nimi członkowie towarzystw ze sztandarami. Wszyscy śpiewali pieśń „Kto się w opiekę”. Podczas mszy prymicyjnej księdzu Rolbieckiemu asystowali kapłani Nagórski i Norbert Józef Dembski z Grudziądz. Po wyznaniu wiary wygłosił „ks. wikary Dembski stosowne do uroczystości kazanie, podnosząc wielką godność kapłana i wskazując na cnoty pokory, czystości i miłości, jakimi każdy kapłan jaśnieć powinien”. Po mszy świętej prymicjant wszystkim zgromadzonym udzielił błogosławieństwa prymicyjnego. Po odśpiewaniu „Te Deum” odprowadzono księdza Rolbieckiego do plebani, śpiewając „Serdeczna Matko”. Przed plebanią uczniowie odśpiewali przygotowane na tę uroczystość pieśni, a Edmund Ogrzewalski, syn kierownika szkoły, deklamował wiersz i wręczył prymicjantowi bukiet kwiatów⁷⁶.

⁷² „Głos Tucholski”, 15.10.1931, nr 120.

⁷³ Tamże, 20.03.1937, nr 33.

⁷⁴ „Słowo Pomorskie”, 3.01.1929, nr 2.

⁷⁵ A. Nadolny, op. cit., s. 533-534.

⁷⁶ „Głos Tucholski”, 28.03.1929, nr 6, s. 4. Ks. W. Rolbiecki (1904-1957), wikariusz w Jezewie, Wejherowie, Kościerzynie, i Chełmży; zastępca kapelana na statku „Kościuszeko” podczas rejsu do Nowego Jorku (IX/X 1934); proboszcz parafii w Konarzynach. W czasie wojny aresztowany przez gestapo. Osadzony w chojnickim więzieniu, następnie Zamartem. Więzień obozów Stutthof, KL Sachsenhausen, KL Dachau. Zwolniony w połowie marca 1941 r. W związku z zakazem powrotu na Pomorze Gdańskie, dzięki staraniom bpa Spletta został kapłanem diecezji Münster. Tam został do końca wojny.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego drogę życia konsekrowanego wybrały Helena i Teodozja Wojtalewiczówny, córki Ignacego i Łucji z Lackowskich. Obie realizowały swoje powołanie w zakonie sióstr elżbietanek. Helena, która przyjęła imię zakonne Henryka, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Poznaniu 15 czerwca 1924 r. Pierwsze śluby jak i śluby wieczyste złożyła również w stolicy Wielkopolski. W międzyczasie zdała pielęgniarzski egzamin państwowy. Od 1931 r. pracowała w szpitalach warszawskich⁷⁷. Teodozja, jak jej siostra, wstąpiła do elżbietanek w Poznaniu. Nastąpiło to 12 listopada 1929 r. Przyjęła imię zakonne Bazylia. Również ukończyła kurs pielęgniarzki. W latach 1930–1931 pracowała w Poznaniu, następnie Kartuzach⁷⁸. Zapewne zainspirowany wyborem kuzynek Feliks Lackowski, syn Waleriana i Pelagii z Mrozów, wstąpił do Zakonu Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców w Potulicach. Stało się to 15 października 1933 r. Śluby wieczyste złożył 29 września 1938 r. Jako brat zakonny wyuczył się w zawodzie ślusarza. Grał też w orkiestrze na akordeonie⁷⁹.

Związki ze swoją rodzinną parafią utrzymywał ksiądz Józef Rosentreter, wyświęcony w 1911 r., syn Józefa i Marii z Okonków. Od 1920 r. do śmierci w 1937 pracował na terenie dekanatu tucholskiego, najpierw w Bysławiu, następnie

Pracował jako duszpasterz Polaków w Niemczech. Na początku 1951 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie przybrał habit zakonu franciszkanów. M. Sass, *Dziełnictwo...*, s. 35. A. Nadolny, op. cit., s. 99.

⁷⁷ Siostra Helena (Henryka) Wojtalewicz (1902-1972) jako pielęgniarzka pracowała do 1964 r. Za niesioną posługę rannym podczas powstania warszawskiego pośmiertnie, wraz z innymi dwunastoma elżbietankami, została odznaczona przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego krzyżem powstańczym. M. Lackowski, *Materiały genealogiczne dotyczące rodziny Lackowskich*. Maszynopis. Kopia w zbiorach autora. Mail z danymi biograficznymi s. H. Wojtalewicz przesłany 14 sierpnia 2022 roku przez s. M. Samuele z prowincji warszawskiej sióstr elżbietanek. A. Puścikowska, *Siostry z powstania. Nieznane historie kobiet walczących o Warszawę*, Kraków 2020, s. 439, 506.

⁷⁸ Siostra Teodozja (Bazylia) Wojtalewicz (1905-1978) pracowała w Kartuzach do 1954 r. W czasie wojny, wraz z innymi siostrami, w stroju zakonnym, posługiwała w kartuskim szpitalu powiatowym. Ukrywały zakonnice, które miały być wywiezione na roboty w głąb Niemiec. Pielęgnowały rannych partyzantów. We współpracy z niemieckim kapłanem, z narażeniem życia, starały się o sakrament namaszczenia i wiatyk dla umierających. Kolejnymi placówkami, w których pracowała s. Wojtalewicz były szpitale w Gdańsku Wrzeszczu, Toruniu i Wyrzysku. Pod koniec swego życia przebywała w Wejherowie. Mail z danymi biograficznymi s. T. Wojtalewicz przesłany 19 sierpnia 2022 r. przez s. Honoratę z prowincji toruńskiej sióstr elżbietanek. K.Ż. Szytyl, *Provincia toruńska Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w latach 1946 – 2006*, Toruń 2010, s. 173.

⁷⁹ M. Lackowski, *Zarys historyczny rodu Lackowskich z Gostyczyna oczami potomka z Grudziądza*, s. 6, 8. Maszynopis w zbiorach autora.

w Cekcynie⁸⁰. W swojej rodzinnej parafii uczestniczył w uroczystościach religijnych. W trakcie sumy odpustowej ku czci św. Rozalii w 1929 r. „w bardzo wzniosłych słowach” wygłosił kazanie⁸¹.

Kapłanem pochodzącym z gostycyńskiej parafii jest również ksiądz Alojzy Deja z Przyrowy, syn Ignacego i Elżbiety z Kłosowskich. Wyświęcony 17 czerwca 1923 r. przez biskupa pomocniczego diecezji chełmińskiej Jakuba Klundera. Mszę prymicyjną odprawił w gostycyńskim kościele 21 czerwca. Pracował w Kamieniu Krajeńskim, Collegium Marianum, Osiu, Topolnie, Nowej Cerkwii pod Pelplinem. Po wybuchu wojny został w parafii. Na początku października 1939 r. aresztowany przez niemieckie władze okupacyjne. Więziony w Gniewie. Zamordowany w Lesie Szpęgawskim 13 października⁸².

W 1932 r., do mieszkających w Gostycynie krewnych, przyjechał ks. Józef Góral. Tak w prasie lokalnej opisano jego udział w uroczystości odpustowej ku czci św. Rozalii:

Dnia 4 bieżącego miesiąca obchodziła parafia nasza, doroczny odpust św. Rozalii, który u nas stale w ten sam dzień obchodzi się ku czci tej świętej i to jak powiadają na podziękowanie za ochronienie parafii przed cholera. Na odpust ten przybyło kilku obcych księży. Między innymi mieliśmy zaszczyt ugościć ks. misjonarza J. Górala, który po 27 latach, przybył z Brazylii odwiedzić swe ojcyste strony. Ks. misjonarz J. Góral jest znany jako jeden z najstarszych Polaków w Brazylii, poświęcający się nie tylko sprawie Misyjnej, ale i w dużej mierze pracy społecznej. W niedługim czasie powróci ks. J. Góral znów do Brazylii. Życzymy Jemu szczęśliwej drogi i zasylamy przez Niego serdeczne pozdrowienia dla braci Polaków na obczyźnie⁸³.

⁸⁰ H. Mross, op. cit., s. 276-277.

⁸¹ M. Sass, *Święta Rozalia z Gostycyna. Religijne i społeczne znaczenie kultu*, Bydgoszcz – Gostycyn 2015, s. 26.

⁸² A. Nadolny, op. cit., s. 533-534.

⁸³ „Głos Tucholski”, 1932, nr 102. Ks. Józef Joachim Góral urodził się 3 września 1873 r. w Królewskiej Wsi (okolice Złotowa na Krajnie). W 1911 r. osiadł w Brazylii. Był działaczem emigracyjnym, publicystą, filologiem i proboszczem w Abranohes (Abranches) pod Kurytybą (1921-1951). Zmarł 14 maja 1959 r. w Kurytybie. Należał do Zgromadzenia Misjonarzy Wincentynów. Był pierwszym redaktorem konserwatywno-narodowego tygodnika „Lud”, który ukazywał się nakładem Zgromadzenia Ojców Misjonarzy. Pismo docierało do Polaków w Brazylii, Argentynie i Urugwaju. Oprócz wspomnianego tygodnika Ojcowie Misjonarze wydawali także, redagowany przez ks. Górala, miesięcznik „Przyjaciel Rodziny”. Spod pióra ks. J. Górala wyszły następujące publikacje filologiczne (wszystkie wydane w Kurytybie): *Zasady polskiej pisowni i interpunkcji* (1922), *Mała gramatyka języka portugalskiego wraz z rozmówkami dla szkół i samouków* (1924), *Słownik portugalsko-polski* (1927), *Rozmówki polsko-portugalskie, podane z akcentem i wymową* (1928), *Słownik polsko-portugalski* (1930), *Gramatyka języka portugalskiego* (1931).

Twórczość literacka ks. Pawła Wojciecha Nagórskiego

Jedna z pierwszych, jeżeli nie pierwsza, publikacja utworów scenicznych księdza Nagórskiego miała miejsce w 1923 r.. Kiedy był lokalnym wikarym w Legbądzie nakładem toruńskiego „Żebraczka Bezdomnych” ukazał się *Zbiór komedijek dla dzieci*, ze wstępem Heleny Piskorskiej. W tej niepozornej książeczce swoje utwory sceniczne, przeznaczone dla dzieci i młodzieży teatrów amatorskich, opublikowali Czesława Wolniewiczówna, Władysław Bełza, K. Władyszek i ksiądz Nagórski, który „ukrył się” pod literackim pseudonimem Ks. Rogan⁸⁴. W wspomnianym wydawnictwie znalazły się trzy utwory spod jego pióra: *Legenda o Matce Boskiej Częstochowskiej*, *Kolęda Kaszubów* oraz *Jasełka* – zapewne pierwowzór późniejszych *Jasełek Kaszubskich* oraz *Pastorałek Pomorskich*.

Legenda o Matce Boskiej Częstochowskiej, jak wspomniał we wprowadzeniu ksiądz Nagórski,

dzieje się w świętym domku w Nazarecie. W czystej, schludnej izdebce siedzi na przodzie w środku M. Boska przy kołowrotku i przędzie. Kółko psuje się i staje co chwilę – Pan Jezus najwyżej 8-o letni, przypatruje się Matce – pomaga. (...) Z przodu sceny po lewej stronie siedzi św. Łukasz przy stole i przegląda mapę z obrazami. Na uboczu po prawej stronie, w głębi, stoi pielgrzym i przypatruje się tej scenie.

W razie braku kołowrotka ksiądz Nagórski proponował, aby Maryja haftowała, a Jezus pomagał jej nawlec igłę. W dodatkowych objaśnieniach autor precyzował swoje wymagania dotyczące aktorów:

Pan Jezus w białej koszulce bosy – loczki blond. Matka Boska, dziewczątka 14 lat, świeżuteńka, rumiana. Św. Łukasz z siwą, długą brodą – w fartuchu malarskim – siedzi i przegląda obrazy – ostentacyjnie to robi – pod świecę trzyma – z boku patrzy – w tę i ową stronę obraca. Nareszcie pielgrzym – figura wysoka, kapeluszyk z dużą krepą, peleryna – habit maści brunatnej najlepiej – laska w ręku u góry manierka.

Przedstawienie nawiązuje do opowieści mówiącej o tym, iż Łukasz ewangelista jest autorem obrazu Czarnej Madonny, który namalował na deskach stołu w domu Maryi w Nazarecie. W scenie końcowej Jezus przepowiada: „Niech to dzieło ten z pośród ludów świata posiedzie co Matce Boga i Jej Synowi śliczniejszym będzie”. Na to proroctwo odpowiada Pielgrzym: „I tak się stało! Obraz ten święty przypadł w udziale polskiej krainie. Gdzie od narodu ze czcią przyjęty na Jasnej Górze cudami słyń”⁸⁵.

⁸⁴ *Zbiór komedijek dla dzieci*, wstęp H. Piskorska, nakładem „Żebraczka Bezdomnych”, druk S. Buszczyński, Toruń [1923]. Dalej cyt. *Zbiór komedijek*.

⁸⁵ *Zbiór komedijek...*, s. 3-5.

Pierwszy akt *Jasełek* rozpoczyna scena, w której ukazani są siedzący „około ognia” pastuszkowie: Kuba, Wacek, Walek, Józek i Kazio. Rozmawiają o gwieździe, która właśnie ukazała się nad Betlejem. Wtem słyszą grzmot, czują, jak ziemia zadrgała, a nad okolicą unosi się anielska muzyka. Przerażeni chcą uciekać. Uspokaja ich Kuba, który twierdzi, iż to znaki zapowiadające nadejście zbawiciela. Następnie do nich mówi: „Wiecie co braciszkwowie, popróbujmy tak zagrać – tak na cześć Mesyjasza. Ty Józek weź twoje dudy – Ty Walek, fujarkę – Kazimierz piszczałkę”. Wspólne granie przerywa Franek, który „za sceną jeszczcze krzyczy, wpadając: Rety, rety – o – o , wy tu grajeta – a tam się świat wali!” Na pytanie wszystkich: „Gdzie się pali – gdzie?” Franek odpowiada, że nigdzie, dodając „aj – aj – com ja widział, com ja słyszał”. Zachęcony przez wszystkich opowiada:

Niech no wprzódty nieco odsapnę – odsapnę, bom się okrutnie zmachał – (ciężko oddycha). Uf! Chodźta bliżej: (chłopcy skupiają się) Wysłem tedy zobaczyć gdzie owieczki. Pasły się spokojnie – tylko tej jeden skacze, bryka, w końcu jak się nie puści wprost przez pole do miasteczka – a ja za nim. Na sto kroków od stajenki Mačka benc baranek na kolana – ja także – i trzymam go za ogon, on fik – myk i znowu zmyk, ja dalej za nim na pięćdziesiąt kroków. Tuż przed drzwiami szopki on benc na kolana, ja także – trzymam go teraz dobrze. Buznąłem głową o drzwi – otworzyły się. A tu braciszkwowie mili, światłość niebiańska lunie mi w ślepie – olśniła mnie (przeciera oczy). Patrzę – w żłobie jakieś dzieciątko, przy niem niewiasta, a jakiś mężczyzna poważny zbliża się do mnie i mówi... (Anioł się ukazuje i przerywa Frankowi).

Tenże anioł, przed którym pastuszkowie, ze strachu, padają na ziemię opowiada o tym, iż w mieście dawidowym znajdują dzieciątko, które jest zbawicielem świata, a rozpoznają je po tym że położone jest w żłobie i „owinione w pieluszki”. Po tych słowach ukazuje się „obraz żywy, żłobek z tyłu sceny, zasłoną tiulową przysłonięty jakby we mgle. Za sceną śpiewa się: Gloria – Gloria – Gloria in excelsis Deo”. Akt pierwszy kończy się nawoływaniem przez pastuszków ich siostr, w poszukiwaniu których schodzą ze sceny. Początek aktu drugiego jest bardzo dynamiczny. Widać „pełno życia na scenie, dziatwa się zebrała – i gwarzy w grupach wesoło”. Po krótkiej przemowie pastuszka Kuby, który pozostałym opowiada, co zrobią gdy dotrą do żłóbka „rozpoczyna się polonez około sceny poza kulisy, tak że trzy razy, pochód wężowaty – można grać poloneza. W końcu pierwszy idący i jego partnerka idą wprost do żłóbka, który się znajduje z tyłu sceny kurtyną zasłonięty – kurtyna się spuszcza, cały pochód staje w długim rzędzie, wszyscy się kłaniają przed żłóbkiem”. Akt trzeci przedstawia przybycie trzech króli. O spotkaniu z magami pozostałym pastuszkom opowiada Franek, który wpada na scenę, krzycząc z radości, machając chusteczką i pokazując talara.

Bo mi się zupełnie w mózgownicy pokiełbało. Cuda, cuda Boże – posłuchajta (...). Kuma Wojtek podarował mi wczoraj koszyk pięknych jabłek – schowałem je w chacie, aby je Panu Mesyaszowi podarować. Biegnę więc po nie – a tu w połowie drogi – patrzę – patrzę – coś w dali się majaczy – jakiś orszak. Przystanąłem – czekam – a tu braciszkwowie mili – jacyś królowie z daleka. A jeden z nich przystępuje do mnie i pyta: Powiedz mi pastuszk, gdzie tu droga do Betlejem prowadzi? – Myśmy z dalekiego Wschodu tu przybyli, jeżeli nam pokażesz dostaniesz talara. I pokazał mi zupełnie nowiusieńkiego talara, aż mi oczy blaskiem zasłyły.

Do słuchających opowieści Franka pastuszków dołączają trzej królowie. Wszyscy razem idą do żłóbka, wołając:

Pojdziewa – pojdziewa! (idą – pochod – polonez jak powyżej. Król na przodzie, pastuszkowie w szeregu z tyłu, tak że trzy razy w koło sceny – poza kulisy. Wreszcie orszak idzie wprost do żłóbka. Przed żłóbką ukłon)⁸⁶.

Całości opublikowanych przez księdza Nagórskiego tekstów dopełnia *Kolęda Kaszubów*, którą autor podzielił na role, nadając jej charakter teatralnej scenki. W komentarzu napisał:

Na scenie żłóbek, przy nim Matka Boska z św. Józefem, z boków ugrupowane dzieci w narodowych strojach, miejsce wprost widzów wolne. Za podniesieniem kurtyny chór dzieci śpiewa „Dzieciątko się narodziło”.

Po skończonej pieśni występują dzieci kolejno przed żłóbką i zwróceni pół do żłóbka, pół do widzów, kolejno zdają się zapraszać Boskie dzieciątko do Kaszub – liczba dzieci dowolna.

1. dziecko (z pokłonem)

Witaj Jezuniu, witaj kochanie,
O pożądany od wieków Panie,
Z Kaszub w szopie stajem,
Pokłon Ci oddajem,
Przed Tobą czołem,
Bijemy społem.

2. Dziecko (mała dziewczynka, wspinając się na palce i zaglądną do żłóbka).

Czemu tak leżysz, czemu w żłóbeczku,
Czy tak przystoi, nie na łódeczku?
W stajence zrodzony,
Na sianku złożony
Czemu z bydłęty
A nie z panięty?

⁸⁶ Tamże, s. 8-14.

3. dziecko (mały chłopiec)

Gdybyś w Kaszubach był narodzony,
 Nie na sianeczku byłbyś złożony,
 Dałbym ci sienniczek,
 I pod cię pierniczek,
 Parę poduszek,
 Piernak jak puszek.

4. Starszy chłopiec (pokazując na sobie)

Odzierzę miałbyś nie lada jaką,
 Z siwym barankiem czapkę rogatą,
 Sukienkę z modrego
 Sukna kaszubskiego,
 A pas choć z siebie
 Dałbym dla Ciebie.
 Bekieszkę miałbyś futrem podbitą,
 Pętelki u niej z tasiemką litą,
 Czerwone buciki,
 Pod nimi gwoździki,
 Puszyłbyś sobie
 Nie tak jak w żłobie.

5. starsza dziewczynka.

Gdybyś się w naszych Kaszubach rodził,
 Nie tak byś się był Jezuniu głodził,
 Na każde śniadanie,
 Miałbyś przysmażanie,
 Z masłem bułeczkę,
 Miodu szklaneczkę.
 Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą,
 Rosołem żółtym tłusto podlaną,
 Z saporem gęsinę,
 I z szperką jarzynę,
 Z imbierem flaki,
 Złóż to przysmaki?
 A na wieczerzę z naleśnikami,
 Byłyby kiszki wraz z pierogami,
 Groch ze słoniną
 Rzepa z baraniną,
 I wytuczone,
 Ptaszki pieczone.

6. chłopczyk (rozglądając się wokoło).

Tam zaś nie ma nic, co byś jadł smaczno,
 U nas wszystkiego dostałbyś łącno,
 Do picia, jedzenia,
 Z kim się zabawienia,
 Z prokuratorem
 Siadłbyś za stołem.

Wszystkie razem (klękając).

Lecz to opatrnie, stało się Panie,
 Nasze życzenie za dar niech stanie,
 Serca na ofiary,
 Dajem ci dary,
 Nie gardź nami
 Z Kaszub służkami⁸⁷.

Pierwowzorem *Kolędy Kaszubów* jest pastorałka „Witaj Jezuniu”, którą Zygmunt Gloger nazwał „Kolędą Kaszubską”. W roku 1843 opublikował ją w Krakowie ksiądz Michał Marcin Mioduszewski pod tytułem „Witaj Jezuniu! Witaj kochanie”. W 1885 r., nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu, ukazały się *Kantyczki, czyli pieśni nabożne domowe*, w których również pomieszczono tę kolędę⁸⁸. Ksiądz Nagórski modyfikował znany sobie tekst na potrzeby pracy teatralnej, a nade wszystko dydaktyczno-wychowawczej. W zwrotce piątej, gdy dziewczynka opowiada, co by Jezus jadł na śniadanie, szklaneczka miodu zastąpiła, znajdującą się w oryginale, szklaneczkę wódki. Pominął również zwrotkę, w której mowa, iż oprócz jajecznicy i tłustej kiełbasy miałby narodzony zbaciciel „po uszy” piwa tucholskiego lub gostyńskiego”. Podobnie uczynił z fragmentem mówiącym o tym, iż w Betlejem „żydzi boruchy wszystko bachorom swym pchają w brzuchy”, nic nie dając Jezusowi, „choćby z młodu umarł z głodu”. W kolejnych latach ksiądz Nagórski opracował trzy pierwsze zwrotki *Kolędy Kaszubskiej*, dostosowując je do muzyki napisanej przez Feliksa Nowowiejskiego, co zostało opublikowane w osobnej partyturze⁸⁹.

Anna Glazik wspomina kontakty księdza Nagórskiego z Feliksem Nowowiejskim. Mówi też o mniej znanych pasjach gostycyńskiego proboszcza:

⁸⁷ Tamże, s. 14–16.

⁸⁸ L. Bielawski, A. Mioduchowska, *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały. Kaszuby, część I, Pieśni obrzędowe*, Warszawa 1997, s. 201 – 202. *Kantyczki, czyli pieśni nabożne domowe*, Poznań 1885, s. 99–101. https://pl.wikisource.org/wiki/Pastora%C5%82ki_i_kol%C4%99dy/Witaj_Jezuniu!_witaj_kochanie [dostęp: 01.08.2024].

⁸⁹ *Kolęda Kaszubska*, słowa Paweł Nagórski, muzyka Feliks Nowowiejski, <http://szukamy.org/koleda/mk4/> [dostęp: 24.07.2022].

Przyjaźnił się z Feliksem Nowowiejskim, który często przyjeżdżał do Gostycyna. Poznałam go osobiście. Spośród kilkunastu dzieci, które brały udział w uroczystości powitania (...) ksiądz proboszcz wybrał mnie i polecił mi zadeklamować jakiś wiersz. Ja wybrałam „Dumkę wygnańca” napisaną przez Lenartowicza. (...) Hobby księdza Nagórskiego stanowiło rzeźbiarstwo. Rzeźbił grzybki, ozdobne słupki na cmentarzu i różne świątki⁹⁰.

Swoich parafian ksiądz Nagórski uczynił pierwszymi odbiorcami własnych kompozycji muzycznych jak i utworów poetyckich. Włączał ich, zwłaszcza dzieci i młodzież, do uczestnictwa w przedstawieniach. Jak wspomina Gertruda Okonek, niektóre z nich odbywały się na podwórku plebanijnym, inne na sali należącej do Franciszka Kowalewskiego. W trakcie prób, z ogromnym zaangażowaniem wszystko tłumaczył, wyjaśniał. Ćwiczył wspólnie z aktorami. Po występach podchodził do rodziców dzieci, aby osobiście pogratulować im pociech. Młode aktorki i aktorów częstował cukierkami⁹¹. Stanisława Myk należała do zespołu wokально-tanecznego, prowadzonego przez księdza Nagórskiego.

Doskonale pamiętam przygotowania na przyjazd biskupa⁹² do gostycyńskiej parafii. Ksiądz proboszcz opracował specjalny program artystyczny, na który składały się recytacje, piosenki i tańce. Próby odbywały się na klepisku w stodołę należącej do plebanii. Podczas jednej z prób, kiedy część prowadzonego przez niego zespołu miała kłopoty z opanowaniem kroku tanecznego, ksiądz zdenerwował się. Wówczas to podpiął agrafkami sutannę powyżej kolan, będąc w samych skarpetkach, uczył tańca i piosenek aż do skutku. Oto jedna z nich:

Zaśpiewajmy pasterzowi,
Zaśpiewajmy Biskupowi.
Z serca, duszy czysto społem,
Krzyknij razem i bij czołem.
Zjawionemu w Gostycynie, w Gostycynie,
Chwała, chwała niech nie przemienie.
A gdy skończy się pielgrzymka,
Z ziemskiej dali daj drabinkę.
Niebo Księdzu Biskupowi
I Jego Kapelanowi⁹³.

⁹⁰ A. Glazik, *Wspomnienia*, nagrane, spisane i opracowane przez Marcina Chełmowskiego w 1997 r. Znajdują się w zasobach Gminnej Biblioteki Publicznej w Gostycynie.

⁹¹ G. Okonek, Relacja w zbiorach autora.

⁹² Ordynariusz diecezji chełmińskiej, biskup Stanisław Wojciech Okoniewski, wizytował gostycyńską parafię 1-2 sierpnia 1928 r., natomiast sufragan, sługa boży biskup Konstanty Dominik przebywał w Gostycynie w dniach 21-22 maja 1934 r. M. Sass, *Dzie-dzictwo...*, s. 37.

⁹³ S. Myk, *Wspomnienia*, nagrane, spisane i opracowane przez Marcina Chełmowskiego w 1997 r. Znajdują się w zasobach Gminnej Biblioteki Publicznej w Gostycynie.

W sobotę, 15 lutego 1930 r., czytelnicy „Głosu Tucholskiego” mogli przeczytać *Pieśń rybaka kaszubskiego o Bałtyku*, którą opublikował gostycyński proboszcz pod pseudonimem Ks. Rohan:

1. Bałtyku, ty wielci stewie!
Ty je jak zdrewie!
Morzem Ty naszym
Kaszubściem, laszem
Byłeś i będziesz –
Chociaż i piekło sprzeciw swój orzekło!

Refrain:

Hojo, rybaku! polści junaku!
Rozpinaj żagle i krzyknij wraz:
Morze bałtyckie – wiecznie lechickie!
Bałtyk! niech żyje po wszystkim czas!

2. Bałtyku, płuco Pomorza!
Wjewem twym dycham –
Bez cię usycham
Jak kwiat bez słońka –
Bo to udręka,
Kaszub bez morza, nie życie lecz męka!

Refrain.

3. Bałtyku, serce Pomorza!
Tętnem twem żyjem!
Kaszubście plemnie
Da swoje remnie –
Rybak wždy skory:
Wezwij w potrzebie, a będzie jak w niebie!

Refrain.

Andantino:

Jehowo, Ty Wielci Boże!
Daj mi Pomorze
Oglądać w niebie!
A szum Bałtyku,
Niech mi do śpiku
Śpiewa wiecznego:
Tuńca kaszubściego!

Hojo, hojo! pływ mi barko po Bałtyku!
Hojo, hojo! wiej mi szczęśliwie wietrzyku!⁹⁴

⁹⁴ „Głos Tucholski”, 15.02.1930, nr 140.

Pod wierszem umieścił następujące wyjaśnienia: „NB. [notabene – MS] remnie – plemnie: z kaszubskiego wedle poety kaszubskiego Derdowskiego; tak samo: stewie, miast stawie – zdrewie, zamiast zdrowie – albo je, zamiast jest”, które podpisał: „Ks. Nagórski, prob.”

Pięć dni później, 20 lutego 1930 r. również na łamach „Głosu Tucholskiego” ks. Rohan opublikował śpiewkę „Tam na Pomorzu... gdzie Wisła płynie!”:

Tam na Pomorzu, gdzie Wisła płynie –
Gdzie lud z zbożności i pracy słynie;
Gdzie łany pszenne jak gaj ...

Tam myślą moją wciąż błędzę,
Bo tam mój dom – mój kraj! –

Tam na Pomorzu Kociewie drogie:
Pełno pagórek - gajików błogie
Zacisza wdzięczą ziemię w raj ...

Tam myślą moją wciąż błędzę,
Bo tam mój dom – mój kraj! –

Tam na Pomorzu cudami słynie:
Matka piasecka w złotej koronie...
Tam Kociewiaków cny raj!

Tam myślą moją wciąż błędzę,
Bo tam mój dom – mój kraj! –

Tam na Pomorzu tucholskie bory –
Kraszne jeziora – wokół jawory –
A dziewczki hoże jak maj! ...

Tam myślą moją wciąż błędzę,
Bo tam mój dom – mój kraj! –

Tam na Pomorzu Kaszubskie plemnie –
Zdrowe i jędrne, męzne w potrzebie,
Gdzie walczy za ojców kraj ...

Tam myślą moją wciąż błędzę,
Bo tam mój dom – mój kraj! –⁹⁵

We wtorek 6 stycznia 1931 r. o godzinie 19.00 na sali Aleksandra Komorowskiego w Gostycynie, miały swoją prapremierę „Jasełka kaszubskie” odegrane

⁹⁵ „Głos Tucholski”, 20.02.1930, nr 142.

przez członkinie i członków Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus⁹⁶. O jednym z kolejnych przedstawień jasełek informował pelpliński „Pielgrzym”. Miało ono miejsce 26 grudnia 1933 r. Grała „jurna dziatwa szkolna”, a sam spektakl był pełen zwrotów poetyckich wyrażonych dźwięcznym i pięknym wierszem. Widzowie mogli przeżywać obrzędy związane z sobótką, weselem, postrzyżynami. Wszystko to przechodziło w barwnym korowodzie przy dźwiękach czarodziejskich „sksypecek”, przekonujących, iż w pieśni tkwi życie ludu⁹⁷.

Na temat opracowanej i ogłoszonej drukiem w 1933 r. przez księdza Nagórskiego partytury utworu *Marzenie Kaszuby* recenzję napisał Alfons Warczak, muzyk, kompozytor, nauczyciel w Szkole Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim w Tucholi. Opublikował ją na łamach „Gryfa” pod tytułem *Pieśń o Kaszubach*. Na samym wstępie podał informacje dotyczące tego wydawnictwa: „Napisał ks. I.R.S. Rógan. Układ Antoniego Dyszkiewiczza. Nakład i własność autora. Skład główny: Probostwo Gostoczyn, pow. tucholski Pomorze 1933. Cena partytury 2 złote”. Następnie stwierdził, iż

utwór ten leżał kilka lat w tece autora i dopiero teraz ujrzał światło dzienne. Jest to „śpiewka ryboka kaszubskiego o Bałtyku, motyw wiecznej tęsknoty za morzem i tuńcem szocem”. W pierwszej części znajdujemy sympatyczną i prostą w inwencji melodię o charakterze przeważnie lirycznym. Druga część, tzw. szoc w tempie polki jest oryginalnym tańcem kaszubskim. Charakterystyczną jego cechą jest taneczność i elementarny rytmiczny rozmach. Pieśń kończy się śpiewką (tenor solo na tle akompaniamentu chóru, następnie chór) „Juch Mareszka, dawaj peska”. I tu melodyka przystępna i charakterystyczna, oparta na tanecznej formułce mazurka. Ta miła pod względem melodii „przyczepka” jest jednak pewną „niespodzianką” w logiczno-muzycznej konstrukcji utworu, zaciera bowiem wyrazistą formę samego szoca, którego można było – jeśli już koniecznie chodziło o rozszerzenie utworu – polifonicznie rozwinąć, nie wychodząc poza ramy obranego stylu. Niepoprawne jest też określenie tempa tej części. Poza tym wydaje mi się, że niepotrzebny jest powtórnik na końcu. Całość zyska znacznie na zwartości, jeśli wykona się tę część bez powtórki. Zachodzą także błędy drukarskie, które jednak dyrygent łatwo skoryguje.

Układ pieśni odznacza się zgrabnością i dobrym smakiem. Harmonizacja jest poprawna i bezpretensjonalna, co w dobie mody jazzbandowej w kompozycjach chóralnych o charakterze ludowym stanowi zaletę niemałą. Z przystępnością opracowania łączy się pełne i dobre brzmienie. Powodzenie u słuchaczy zapewnione. Utwór nie zawiera trudności technicznych, wymaga jednak stylowego i precyzyjnego wykonania w tempie intonacji i rytmie. Korzystać mogą z niego nawet chóry słabsze. Kaszubska literatura muzyczna zyskała

⁹⁶ „Głos Tucholski”, 3.01.1931, nr 2.

⁹⁷ „Pielgrzym”, 20.01.1934, nr 9.

w „Marzeniu Kaszuba” kompozycję o poważnej wartości artystycznej, co powitać należy ze zadowoleniem i szczerą radością. Ocenę strony językowej pozostawiam kompetentnym w tej materii osobom⁹⁸.

W styczniowym numerze „Pielgrzyma” z 1935 r. zamieszczono informację na temat tej „pięknej śpiewki”. Tak zachęcano do nabycia partytury:

Marzenie Kaszuby, to śpiewka rybaka Kaszubskiego o Bałtyku. Motyw wiecznej tęsknoty za morzem i tuńcem Szocem. Melodia sympatyczna i prosta w swej inwencji. Szoc w tempie polki jest oryginalnym tańcem kaszubskim. Utwór nie zawiera trudności technicznych – korzystać mogą z niego wszystkie chóry – nawet chóry słabsze. Śpiewkę poleca się przede wszystkim szkołom, by dziatwa już w zaraniu poznała morze polskie i pokochała je całym żarem młodocianej swej duszy.

Następnie przedstawiono fragmenty nadesłanych recenzji. Jako pierwszą, Stanisława Kazuro, ówczesnego profesora Warszawskiego Konserwatorium, który napisał, iż jest to bardzo ładny utwór i warto go wydać. Kolejną była opinia profesora Zygmunta Moczyńskiego z Torunia, autora „Hymnu Pomorza”: „Znakomita rzecz! Skomponowana miło – bardzo mi się podoba”. Wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis, składając autorowi gratulacje, wyraził życzenie, aby utwór trafił do szkół pomorskich, a zwłaszcza kaszubskich „budząc ducha patriotycznego i przywiązanie do prastarej ziemi polskiej”⁹⁹.

Dionizy Dreszler podzielił się swoją refleksją na temat wykonania „Marzenia Kaszuby” przez chojnicką „Lutnię”, która miała miejsce na początku marca 1935 r.

Dnia 3 marca „Lutnia” chojnicka wykonała kilka interesujących kompozycji o charakterze miłym, pogodnym. Po odśpiewaniu hasła usłyszeliśmy bardzo sympatyczny utwór ks. prof. Nagórskiego „Marzenie Kaszuby”, pieśń, jak się autor wyraża, o wiecznej tęsknocie Kaszubów za morzem i tańcem. Kompozycja ta, opierająca się na melodjach ludowych, odznacza się wielką prostotą struktury muzycznej i zawiera pieśń, napisaną w żywszym tempie, zakończoną pięknym i nastrojowym andantinem i 2 tańce: szoca (rodzaj polki) i mazurkę. Utwór ten jest bardzo efektowny i został przyjęty przez publiczność z wielkim entuzjazmem. Jedno małe zastrzeżenie. W 17 takcie słowo „Morze” nosi akcent na drugiej sylabie. To powinno być zmienione (na przykład zamiast d w sopranie śpiewać h). (...) Publiczność nagrodz. wielkim aplauzem i śpiewaków i dyrygenta p. Gierszewskiego, który swój program wykonał na pięknym poziomie muzykalności i trafności interpretacyjnej¹⁰⁰.

⁹⁸ A. Warczak, *Pieśń o Kaszubach*, „Gryf”, 1934, nr 4, s. 31.

⁹⁹ „Pielgrzym”, 3.01.1935, nr 2.

¹⁰⁰ D. Dreszler, „*Marzenie Kaszuby*” *wykonane w Chojnicach*, „Zabory”, 1935, nr 3, s. 8.

W 1935 r., również własnym sumptem, wydał ksiądz Nagórski pełne opracowanie pieśni *Modlitwa Pomorzanina w obecnej chmurnej chwili*:

O Jezuu, dobroci Boże, daj mi Pomorze
ogłądać w niebie!
by ojców wiarą po wszystkie wieki
wysławiać Ciebie!

Patronko Polski, najmilsza Matko Boża,
strzeż nam Pomorza:
teraz i po wszystkie wieki wieków, Maryjo! Maryjo!
Strzeż nam Pomorza, o Maryjo,
strzeż nam Pomorza, Matuchno!

Przemożna Gwiazdo Morza, Matką Pomorza
bądź nam na wieki!
skrusz wrogów mocy, nam daj pomocy,
nie szczędź opieki!

Patronko Polski, najmilsza Matko Boża,
strzeż nam Pomorza:
teraz i po wszystkie wieki wieków, Maryjo! Maryjo!
Strzeż nam Pomorza, o Maryjo,
strzeż nam Pomorza, Matuchno!¹⁰¹.

Jak zauważył Jan Walkusz, ksiądz Nagórski od innych twórców-kapłanów odróżniał się tym, iż jako jedyny do pisanych tekstów komponował muzykę. W odbiorcach swojej twórczości zaszczepiał umiłowanie do sztuki, kultury i tradycji. Czynił ich wrażliwymi na słowo, melodię, gest, taniec. Kształtował pomorską tożsamość, opartą na wartościach humanistycznych oraz chrześcijańskich. Podkreślał jedność tej krainy, na którą składały się dziedzictwa: Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich. W strofach wierszy i pieśni przekonywał, iż otaczający świat sprzyja budowaniu relacji z Bogiem, pogłębianiu wiary, a także stanowi drogę prowadzącą do zbawienia¹⁰².

W kolejnych latach artystycznej pracy gostycyński proboszcz przede wszystkim skupił się na dopracowaniu jak i rozbudowaniu jasełek, które, jak wspomniano wcześniej, swoją prapremierę miały w Gostycynie na początku 1931 r.

¹⁰¹ Ks. I.K.S. Rógan, *Modlitwa Pomorzanina w obecnej chmurnej chwili (na chór mieszany)*, Gostyczyn – Pomorze 1935. Na partyturze, która przechowywana jest w Archiwum Parafialnym w Gostycynie, znajduje się dedykacja autora dla Alfonsa Borkowskiego z Tucholi następującej treści: „Koch. Przyjacielowi p. Alf. Borkowskiemu X. Nagórski, Prob. Gostycyn, 25.X.36”.

¹⁰² J. Walkusz, *Piórem i słowem...*, s. 71-72, 292.

Zdaniem J. Walkusza w *Jasełkach kaszubskich* ksiądz Nagórski sięgnął do pokładów kaszubskiej kultury duchowej, zawartej w pieśniach, obrzędach i tańcach. Wkomponował je w misterium adoracji żłóbka. W ten sposób podstawą refleksji uczynił ludowość, którą połączył z pierwiastkami religijnymi. Utwór ten, w odpisach rękopiśmiennych, zaczął funkcjonować na scenach amatorskich, profesjonalnych, a także w Polskim Radiu. W styczniu 1936 r. Regionalny Teatr Kaszubski im. Jarosza Derdowskiego wystawił dzieło księdza Nagórskiego w Wejherowie. Widzów, oprócz walorów artystycznych i scenicznych utworu, ujęło wykorzystanie fragmentów epopei kaszubskiej Hieronima Derdowskiego *O ponu Czorlińscim, co do Pucka po sece jachoł*. Uroku widowisku dodała wcześniej opublikowana przez autora pieśń „Marzenie Kaszuby” oraz dumka stanowiąca hołd Kaszubów dla narodzonego Zbawiciela¹⁰³.

Ksiądz Nagórski, zachęcony sukcesami kolejnych przedstawień w Pucku, Kartuzach, Gdyni i Luzinie, pracował nad dalszym udoskonaleniem jasełek. Wprowadził nowe treści i rozwiązania choreograficzne. Nawiązał do dziedzictwa ludowego całego Pomorza, a także Kujaw. I tak z *Jasełek kaszubskich* powstały *Pastorałki pomorskie*. Ich prapremiera odbyła się 22 grudnia 1938 r. w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu. Następnie spektakl mieli okazję zobaczyć widzowie kolejnych osiemnastu pomorskich miast¹⁰⁴.

Eugeniusz Januszkiewicz po spektaklu toruńskim na łamach „Gazety Pomorskiej” pisał, iż w *Pastorałkach pomorskich* jest sentyment, wzniosłość, ale przede wszystkim „wielka masa szczerej radości życia, humoru, który przypomina dobre czasy krakowskich Żaków, radosnych śmieszeków naszego średniowiecza i renesansu”. Wszak z narodzeniem Jezusa skończył się świat okrutnego Boga Jahwe, a nastał czas zbawienia. Autora recenzji oczarowała także „po prostu ludowa, typowo ludowa prostota uczuć”, którą bohaterowie spektaklu darzyli Boga, odczuwając jego obecność „w każdym drgnieniu morskich fal”. Pragnęli przyjąć go tym, czym chata bogata, po swojemu, prostym, lecz zdrowym jadłem, miękkim posłaniem, obdarowując „radością polskiej duszy zakłętej w tańcu i piosence”. Januszkiewicz wyraził uznanie dla dyrekcji teatru za to, iż podjęła się realizacji inscenizacji tego „eksperymentalnego przedstawienia”. Jak zauważył, na sukces sceniczny złożyła się oprawa muzyczna Zygmunta Moczyńskiego, scenografia Witolda Małkowskiego, a przede wszystkim praca reżyserska Antoniego Piekarskiego. Zwrócił uwagę na bajkowość dekoracji. Dzięki nim scena wyglądała „jak jakiś sen, marzenie, zwid baśniowy”, pośród którego przewijały się taneczne korowody dziewcząt kaszubskich, rusałki, anielskie chóry, Duch Leśny, Kaszubka,

¹⁰³ Tamże, s. 348-349.

¹⁰⁴ J. Walkusz, *Piórem i słowem...*, s. 349-350. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. IV: *Kaszubi w II RP i latach II wojny światowej (1920-1945)*, Gdańsk 2019, s. 674-675.

rybak. Niezapomniane wrażenie robiła stajenka z elementami kaszubskiego budownictwa, wzornictwa i zdobnictwa. Widz przenosił się w świat bliski sprawom wiary, religii i kultu, odrywając się od trudów dnia codziennego. Wiele pochwał zebrali aktorzy (Strzelecki jako Dziad Leśny, Dowmunt, Wilkoszewska, Gołaszewska, Cybulski i Kuryłło) oraz dzieci – owe nimfy kaszubskie, tanecznicze, leśne skrzaty i aniołowie, które „dzięki wysiłkom reżysera były nie tylko wdzięczne, lecz grały i to z dużą swobodą, pewnością i odczuciem swych ról”¹⁰⁵. Wysoko oceniano choreografię, „ruch, gwar, skoczne i smętne przyspiewki, siarczyste i zamaszyste »tuńce«, rzewne »kolandy«” i tę całą obyczajowość kaszubską, która przemówiła do serc wypełnionej po brzegi widowni¹⁰⁶.

Twórczość księdza Nagórskiego to przykład fascynacji tradycją i kaszubsko-pomorskim folklorem. Pieśni autorstwa gostycyńskiego proboszcza wpisują się nurt, którego celem jest wzbudzanie uczuć i emocji poprzez budowanie związków z pięknem krajobrazu oraz dziedzictwem ziemi pomorskiej, a poprzez to pogłębianie relacji z Bogiem, tworzenie poczucia narodowej wspólnoty z jednoczesnym podkreśleniem prawa do odrębności kulturowej jej poszczególnych regionów.

Krajobraz pomorski Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich dla księdza Nagórskiego to ważny element tożsamości, którego kontemplowanie stanowiło swego rodzaju misterium. Dlatego zapewne nie wyobrażał sobie Raju bez wiecznego śpiewu „tuńca kaszubskiego” oraz szumu Bałtyku, który utula do wiecznego snu.

Epilog

Niewątpliwym celem pracy duszpasterskiej księdza Nagórskiego było zachowanie wśród parafian przeświadczenia, iż światy *sacrum* i *profanum* powinny się wzajemnie przenikać tak, aby osiągnąć swego rodzaju równowagę. Życie wiary nie miało się ograniczać tylko i wyłącznie do pobytu w kościele, czy też uczestniczenia w nabożeństwach lub uroczystościach religijnych. Obejmować powinno sprawy codzienne, a przede wszystkim wpływać na relacje międzyludzkie. Stąd ważnym elementem duszpasterstwa stała się obecność proboszcza wśród parafian. Ksiądz Nagórski towarzyszył im w trudach pracy, działalności społecznej, narodowo-patriotycznej, ale także w chwilach rozrywki. Jak trzeba było,

¹⁰⁵ E. Januskiewicz, *Ks. Rógan-Nagórski: Pastoralki Kaszubskie. Muzyka: Z. Moczyński, reżyseria: Piekarski, dekoracje: Małkowski*. e-teatr.pl – wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszeńskiego. <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/94892,druk.html> [dostęp: 09.01.2018].

¹⁰⁶ J. Walkusz, *Piórem i słowem...*, s. 350.

pouczał, niekiedy karcił. W ten sposób kontynuował działania realizowane przez swoich poprzedników, nadając im jednocześnie indywidualny wymiar. O niepowtarzalności realizowanych przez księdza Nagórskiego działań decydowała jego wrażliwość artystyczna. To poprzez swoją twórczość poetycką jak i muzyczno-kompozytorską przedstawiał parafianom oraz innym odbiorcom lepszy świat wypełniony pięknem przyrody, wartościami, wzajemną życzliwością. Ukazywał w nim człowieka prawego, pracowitego, miłującego ojczyznę, zakotwiczonego w Bogu, wpisanego w pomorskie krajobrazy pól, lasów, jezior oraz morza.

Ksiądz Nagórski należy do grona kapłanów kontynuujących pracę duszpasterską w parafiach uformowanych przez poprzedników. Zupełnie inne zadanie stanęło w latach osiemdziesiątych XIX wieku przed księdzem Władysławem Janem Reymannem w niedaleko od Gostycyna położonej parafii Pruszcz. Tę wspólnotę, mimo wielowiekowej tradycji istnienia, należało od nowa uformować. Prusiecka parafia, po odejściu zwolennika kulturkampfu księdza Wiktora Henryka Borrassa, przez dziesięć lat (1874–1884) nie miała własnego duszpasterza. Od czasu do czasu nabożeństwa w miejscowym kościele odprawiali księża z Gostycyna jak i Mąkowska. Skutki braku stałego kapłana okazały się opłakane. Jak pisał na łamach „Pielgrzyma” jeden z zatroskanych parafian: „ludzie bardzo odwykli od chodzenia na nabożeństwa, ale do karczmy na muzykę, to choćby było jak najdalej, to śpieszą, jak muchy do miodu”¹⁰⁷. Efekty działań księdza Reymanna okazały się widoczne po latach wytrwałej pracy. Kiedy w 1910 r. obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa stwierdzono, iż

w konfesjonale i z kazalnicy starał się i stara nadal usilnie umacniać naszą wiarę. Został prawie zwaliska w obszarze kościelnym, a za jego staraniem i własnym po części kosztem został nasz cmentarz pięknym murem okolony i kościół na zewnątrz i wewnątrz zrestaurowany¹⁰⁸.

Odnowieniu materialnego stanu parafii sprzyjał przykład proboszcza, ale i ponad sto intencji fundacyjnych, do których zmobilizował, nie tylko swoich parafian. Zasadniczym filarem pracy duszpasterskiej ksiądz Reymann uczynił zaangażowanie członków wspólnoty w życie bractw i stowarzyszeń religijnych. Pierwszym krokiem było założenie Bractwa Trzeźwości (1887), następnie Apostolstwa Modlitwy (1899). Nawiązując do dziedzictwa parafii, reaktywował w 1886 r. działalność Arcybractwa Różańca świętego, które powstało w 1737 roku i rozwijało się długo po jego śmierci. Do arcybractwa wstępowali nie tylko parafianie, czy też mieszkańcy okolicznych wsi i miasteczek, ale także dalej położonych miejscowości, jak na przykład parafii Leśno, z której latach 1893–1904 zapisało się 314 osób¹⁰⁹.

¹⁰⁷ „Pielgrzym”, 26.02.1881, nr 24.

¹⁰⁸ Tamże, 27.10.1910, nr 129.

¹⁰⁹ M. Sass, *Pruszcz (auto)portret pomorskiej wsi*, Bydgoszcz – Pruszcz 2021, s. 47-51.

Zupełnie inne zadanie stanęło przed księdzem Franciszkiem Podlaszewskim. Nie objął parafii, w której mógłby kontynuować i rozwijać dzieła swoich poprzedników. Nie trafił także do wspólnoty będącej w kryzysie. Przypadło mu w udziale organizowanie i współtworzenie pierwszej parafii, która powstała w diecezji chełmińskiej po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Do Dziemian, gdzie znajdował się lokalny wikariat, przybył z doświadczeniem wikariusza pracującego wcześniej w Pogódkach, Osiu, służącego żołnierzom jako kapelan na frontach pierwszej wojny światowej, a po jej zakończeniu w Czarnymlesie. W 1921 r. został administratorem w Pińczynie, aby wkrótce trafić do Dziemian. Jak pisze Józef Borzyszkowski „ukoronowaniem pierwszego etapu jego pracy duszpasterza i budowniczego w tej wsi było ustanowienie samodzielnej parafii w miejsce lokalnego wikariatu – kuracji, co nastąpiło od dnia 1 stycznia 1924 roku”. Podczas pobytu w Dziemianach (1921–1938) ksiądz Podlaszewski zmagał się nie tylko z trudami budowy i wyposażenia kościoła, wzmacnianiem statusu ekonomicznego parafii, ale także ambicjami niektórych członków wspólnoty. Podobnie jak inni kapłani pracę duszpasterską opierał na istniejących organizacjach kościelnych (Bractwo Żywego Różańca) bądź przez siebie zakładanych (Trzeci Zakon Św. Franciszka z Asyżu, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, Dzieło Rozkrzewienia Wiary). W pracy duszpasterskiej księdza Podlaszewskiego nie zabrakło indywidualnego podejścia do parafian jak i problemów, z którymi się borykali. Świadczy o tym chociażby „Spis chorych i opatrzonych w parafii Dziemiany od 1 stycznia 1927 do stycznia 1936” z dokładnymi notatkami na temat potrzeb każdej z odwiedzanych osób. Natomiast z „Agendy parafialnego kościoła” z 1923 r. dowiadujemy się, jak skrupulatnie była planowana i realizowana praca duszpasterska w oparciu o kalendarz roku liturgicznego¹¹⁰.

Każdy z przedstawionych w powyższych przykładach kapłanów swoją pracę duszpasterską prowadził w odmiennych uwarunkowaniach. Mimo wynikających z tego różnic księży Nagórskiego, Reymanna i Podlaszewskiego łączy obecność, zaangażowanie, aktywne uczestnictwo w życiu parafii jak również społeczności lokalnych.

W przypadku księdza Nagórskiego pobyt w gostycyńskiej parafii przerwał wybuch II wojny światowej. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Gostycyna proboszcz pozostał ze swoją wspólnotą. Ostatni wpis w księgach parafialnych uczynił 11 września 1939 r. Aresztowany został 28 października. Więziony był w Kamieniu Krajeńskim, obozach koncentracyjnych w Stutthofie i Sachsenhausen, gdzie zmarł zarażony różą 19 kwietnia 1940 r.¹¹¹

¹¹⁰ J. Borzyszkowski, *W II Rzeczypospolitej. Specyfika dziemiańskiego pogranicza*, [w:] *Monografia Lipusz – Dziemiany*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1994, s. 230-239.

¹¹¹ H. Mross, op. cit., s. 214-215. M. Sass, *Dziedzictwo...*, s. 44.

Prochy księdza Nagórskiego spoczęły na gostycyńskim cmentarzu. Skromnej i cichej ceremonii pogrzebowej przewodniczył ksiądz Jan Lawrenz z Bysławia. Franciszka Nagórska, siostra gostycyńskiego proboszcza, tak relacjonowała to wydarzenie: „22 czerwca 1940 roku były jego prochy u nas (w Gostycynie) pochowane, ale jak, bez krzyża itp. Okropne, jak sobie wspomnę”¹¹².

Znaki i przejawy pamięci o księdzu Nagórskim

W drugiej połowie XX wieku twórczość gostycyńskiego proboszcza popularyzowali członkowie zespołu „Chojny”, który działał przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Chojnicach. W swoim repertuarze wykonywali pieśń „Marzenie Kaszuby”, która wydana została również na pocztówce dźwiękowej wraz z utworem „Jestem Kaszubą”¹¹³.

Wśród mieszkańców Gostycyna pamięć o księdzu Nagórskim przetrwała przede wszystkim jako o ofierze II wojny światowej. Stał on w ten sposób w szeregu z siedemnastoma innymi parafianami – ofiarami terroru hitlerowskiego¹¹⁴. Wraz z upływem czasu poszerzała się perspektywa widzenia tej postaci. Trudu ocalania pamięci podjęli się miejscowi *szkólni* wraz ze swoimi wychowankami. W 1997 r. Marcin Chełmowski, ówczesny uczeń klasy siódmej Szkoły Podstawowej w Gostycynie, przystąpił do konkursu historycznego „Co wiesz o wybranym Miejscu Pamięci Narodowej w Twojej wsi, mieście, gminie, regionie?”. W swojej pracy postanowił przybliżyć postać księdza Nagórskiego. W gromadzeniu oraz merytorycznym opracowaniu informacji wspierała go nauczycielka historii Czesława Drohomirecka. Dzięki podjętemu wysiłkowi udało się nagrać i spisać relacje Zofii Myk, Heleny Straszynskiej, Anny Glazik, Stefanii Rękoś oraz Stanisławy Myk, osób które pamiętały tego kapłana¹¹⁵.

Ważnym krokiem w przybliżaniu twórczości księdza Nagórskiego było odnalezienie, przez piszącego te słowa, jego trzech utworów poetyckich. Zostały one opublikowane w jednej z monografii dotyczących Gostycyna i okolicy¹¹⁶.

¹¹² S. Ćwikliński, op. cit., s. 81.

¹¹³ Poczta dźwiękowa w zbiorach autora. Na pocztówce wytłoczona jest następująca informacja: „Jestem Kaszubą, Marzenie Kaszuby, K. Pawelczyk, Zespół Chojny”.

¹¹⁴ *Kronika szkolna. Publiczna Szkoła Powszechna III stopnia w Gostycynie*.

¹¹⁵ M. Chełmowski, *Ofiary zbrodni hitlerowskich wsi Gostycyn. Ks. Paweł Wojciech Nagórski*, Gostycyn, 15.05.1997. Praca przechowywana jest w zbiorach Gminnej Biblioteki Publicznej w Gostycynie.

¹¹⁶ M. Sass, *Dzieje Gostycyna i okolicy. Pradzieje. Rycerze, szlachta, ziemianie*, Bydgoszcz – Gostycyn 2006, s. 141-144. Utwory „Pieśń rybaka kaszubskiego o Bałtyku” oraz „Tam na Pomorzu gdzie Wisła płynie” odnalezione zostały na łamach „Głosu Tucholskiego”

W kolejnych latach stały się podstawą do podejmowania działań edukacyjnych, których finał nastąpił w 2021 r. Wówczas pracownicy oraz artyści skupieni wokół Gminnego Ośrodka Kultury w Gostycynie wzięli na warsztat śpiewkę „Tam na Pomorzu, gdzie Wisła płynie”. Stała się ona jednym z elementów projektu „Kompozyt, sztuka w dobrym towarzystwie” i zaprezentowana została podczas koncertu finałowego. Muzykę do słów księdza Nagórskiego skomponował bydgoski muzyk Piotr Klimek, a utwór wykonała Wiktoria Giłka¹¹⁷.

W 2023 r. nadarzyła się szczególna okazja, aby przypomnieć postać księdza Nagórskiego, a jednocześnie „od nowa” wpisać go w pamięć indywidualną jak i zbiorową współczesnych mieszkańców (nie tylko) pomorskiej krainy. Stanowiła ją 150. rocznica urodzin. W Gostycynie, ostatniej z parafii, w której pracował ten kapłan, podjęto szereg inicjatyw. Nad realizacją działań czuwał wójt gminy Ireneusz Kucharski wraz z sołtysem sołectwa Gostycyn Jerzym Ochałą oraz obecnym proboszczem, księdzem Ireneuszem Machutem. W ramach obchodów zorganizowano wycieczko-pielgrzymkę do miejsc związanych z księdzem Nagórskim. Odwiedzono Piaseczno, Nowe nad Wisłą, Gniew oraz Pelplin. Skwer znajdujący się naprzeciwko kościoła parafialnego w Gostycynie nazwano jego imieniem. Na posadowionym tam kamieniu umieszczono tablicę pamiątkową z napisem: „Dla upamiętnienia 150 rocznicy urodzin ks. Pawła Wojciecha Nagórskiego (1873-1940) proboszcza gostycyńskiej parafii (1927-1939), działacza społeczno-narodowego, patrioty, poety i kompozytora, piewcy kultury pomorsko-kaszubskiej, tragicznie zmarłego w obozie koncentracyjnym K1 Sachsenhausen. Mieszkańcy gminy Gostycyn, 14.10.2023 rok”. Podczas mszy odprawionej w intencji księdza Nagórskiego, która odbyła się 14 października, miejscowy chór, pod batutą Ewy Talaśki, wykonał modlitwę „Ojcze nasz” do muzyki skomponowanej przez tego kapłana. Zaprezentowano również „Modlitwę Pomorzanina”¹¹⁸. 11 listopada, osoby przybyłe do Gminnego Ośrodka Kultury w Gostycynie miały możliwość wysłuchania montażu słowno-muzycznego, którego bohaterem był ten gostycyński duszpasterz¹¹⁹.

Nowego impulsu do kolejnych działań związanych z dalszym poznaniem i popularyzacją twórczości księdza Nagórskiego dodadzą odnalezione w 2024 r.

z roku 1930, natomiast partyturę „Modlitwy Pomorzanina w obecnej chmurnej chwili” udostępnił, z zasobów archiwum parafii Gostycyn, ówczesny proboszcz, ks. Stanisław Jahns.

¹¹⁷ <https://gokgostycyn.pl/projekty/kompozyt-sztuka-w-dobrym-towarzystwie> [dostęp: 10.08.2024]. Utwór można odsłuchać, klikając podany link.

¹¹⁸ Utwory ks. Nagórskiego wykonali: Barbara Świetlik, Magdalena Napiontek, Teresa Misiak, Agnieszka Hoffmann, Ewelina Olejniczak-Muzioł, Małgorzata Misiak, Agata Andrik, Wiktoria Giłka oraz Adam Cymerys.

¹¹⁹ L. Zdanowska, *Rok Nagórskiego*, „Więści gminne. Z krainy nad trzema rzekami”, 2024, nr 19, s. 50-52.

w Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu teksty opublikowane w *Zbiorze kome-
dyjek dla dzieci*, pisane z myślą o teatrach amatorskich¹²⁰.

Zamiast zakończenia

Ksiądz Paweł Wojciech Nagórski przeżył sześćdziesiąt sześć lat, z tego w gostycyńskiej wspólnocie dwanaście. Tutaj kontynuował dzieła podjęte przez poprzedników, księży Kolasińskiego i Wilemskiego. Był to jednocześnie okres jego bardzo twórczej pracy duszpasterskiej oraz artystycznej. Obecny wśród parafian, zaangażowany, kreujący życie religijne, inspirujący, a także włączający się w działalność społeczną i narodową. Patronował organizacjom kościelnym. Współpracował z stowarzyszeniami świeckimi. Przygotowywał przedstawienia teatralne. Z młodzieżą wyruszał na wycieczki krajoznawcze. Jako poeta, a także kompozytor ocalał dla przyszłych pokoleń to, co było dla niego najbardziej wartościowe: wiarę w Boga połączoną z szacunkiem do rodzinnych korzeni, a także drugiego człowieka. Szczególną uwagę poświęcał młodemu pokoleniu, którego wrażliwość kształtował poprzez włączanie w życie artystyczno-religijne. Otwartość na potrzeby innych uczynił podstawą budowania wspólnoty. Stał się jednym z piewców tego, co po latach wyraził ks. Józef Tischner, pisząc, iż bez względu na upływający czas łączy nas krajobraz, ciało i krew – „łączy praca i mowa”¹²¹.

Dodatek:

**Homilia wygłoszona podczas Mszy św. w Gostycynie,
dnia 14.10.2023 r., godz. 15.00, przez aktualnego proboszcza
parafii św. Marcina księdza Ireneusza Machuta**

Umiłowani w Chrystusie Panu siostry i bracia.

Zgromadziliśmy się dzisiaj w naszej świątyni na uroczystej Mszy św. z okazji 150. rocznicy urodzin długoletniego proboszcza naszej parafii, poety i kompozytora, a przede wszystkim księdza, Pawła Wojciecha Nagórskiego.

Serdecznie witam przedstawicieli Władz Gminnych, z Panem Wójtem i Przewodniczącym Rady Gminy, witam przedstawicieli Gminnego Ośrodka Kultury

¹²⁰ <https://gostycyn.pl/wiadomosci/93055/rok-ksiedza-nagorskiego-niespodzianek-ciag-dalszy> [dostęp: 10.08.2024].

¹²¹ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981, s. 6.

w Gostycynie, witam chór, który dzisiaj uświetnia naszą uroczystość śpiewem pieśni skomponowanych przez Ks. Pawła Nagórskiego. Ta msza poprzedza uroczyste poświęcenie tablicy wmurowanej w obelisk, postawiony na skwerku, na południe od naszego kościoła, a upamiętniającej osobę Księdza Pawła Wojciecha Nagórskiego, Proboszcza parafii p.w. św. Marcina w Gostycynie w latach 1927–1939. W niedawno odbytej wycieczko-pielgrzymce „Śladami Księdza Pawła Wojciecha Nagórskiego” próbowaliśmy przybliżyć sobie jego postać, dotykając miejsc i przestrzeni, w których żył i funkcjonował ks. Paweł. Odwiedziliśmy Piaseczno, w którym rozpoczęło się jego życie wiary w otrzymanym sakramencie chrztu św., ale i pośród innych miejsc, takich jak Gniew czy Nowe, odwiedziliśmy Pelplin z przepiękną starą gotycką Katedrą, w której rozpoczęło się z chwilą święceń, 13 marca 1904 r., jego sakramentalne kapłaństwo. Pośród wielu talentów i umiejętności oraz funkcji, które łączył w swej osobie Ks. Paweł Nagórski jako pierwsze jawi się nam jego kapłaństwo. To jemu podporządkował całe swoje życie i chociaż postawił je na pierwszym miejscu, to realizował w nim także i inne talenty dla dobra tych, którym posługiwał jako duszpasterz, a tu w Gostycynie jako długoletni Proboszcz. Skoro więc mówimy o kapłanie, ale i poecie, to pozwolę sobie sięgnąć do słów innego kapłana, poety, już dziś śp. Księdza Jana Twardowskiego

Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam
i przed kapłaństwem w proch padam,
i przed kapłaństwem klękam
W lipcowy poranek mych święceń
dla innych szary zapewne
jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie
Jadę z innymi tramwajem
biegnę z innymi ulicą
nadziwić się nie mogę
swej duszy tajemnicą

Ks. Jan Twardowski, *nie przyszedłem pana
nawracać*, Warszawa 1994, s. 17
(z tomu wierszy z 1959 r.)

Właśnie tak przeżywał swoje kapłaństwo Ks. Paweł. I jego serce napełniał niepokój i lęk przed misją, tajemnicą, w której przyszło mu uczestniczyć własną osobą, ale zawsze chciał i robił wszystko, by innym przybliżyć, a nie przysłańać swoją osobą Boga. Jakże bardzo pasują, niczym ilustracja do życia Ks. Pawła, słowa ujęte w innym wierszu wcześniej już cytowanego ks. Jana Twardowskiego:

Modłę się Panie żebym nie zaśłaniał
 był byle jaki ale przezroczysty (...)
 aby już tylko Ciebie było widać

Ks. Jan Twardowski, *nie przyszedłem pana
 nawracać*, Warszawa 1994, s. 173
 (z tomu *poezje wybrane*, 1979)

Nie sposób jednak mówić o kapłaństwie z pominięciem człowieczeństwa, bo właśnie człowieczeństwo jest konieczną podstawą, na której jest nabudowywane kapłaństwo jako postawa służby wobec wspólnoty wiernych. Jako kapłan i proboszcz w osobistym kontakcie z parafianami, ale i wobec innych napotykanym ludzi, dziś wspominany Kapłan i Poeta, był człowiekiem misji i dialogu (por. Posynodalna Adhortacja Apostolska „Pastores dabo Vobis” art. 12; 18, Jana Pawła II, Rzym 1992 r.), o czym nas zapewnia pozostawioną po sobie twórczością.

W osobie ks. Pawła dostrzegamy człowieczeństwo, którego się nie wstydził, nie ukrywał, ale wprost sięgał do niego i je podkreślał w swej twórczości literackiej, czego mamy przykład choćby w wierszu autorstwa ks. Pawła Wojciecha Nagórskiego z roku 1930 pt. *Tam na Pomorzu, gdzie Wisła płynie!*, który niedawno otrzymałem od Pana dr. Marka Sassa, a który pozwolę sobie choćby we fragmentach zacytować:

Tam na Pomorzu, gdzie Wisła płynie –
 Gdzie lud z zbożności i pracy słynie;
 Gdzie łany pszenne jak gaj ...
 (...)

Tam na Pomorzu Kociewie drogie:
 Pełno pagórek gajików błogie
 Zacisza wdzięczą ziemię w raj ...
 Tam myślą moją wciąż błędzę,
 Bo tam mój dom – mój kraj! (...)
 (...)

Tam na Pomorzu tucholskie bory –
 Kraszne jeziora – wokół jawory –
 A dziewczki hoże jak maj! ...
 Tam myślą moją wciąż błędzę,
 Bo tam mój dom – mój kraj! –
 Tam na Pomorzu Kaszubskie plemnie –
 Zdrowe i jędrne, męzne w potrzebie,
 Gdzie walczy za ojców kraj ...
 Tam myślą moją wciąż błędzę,
 Bo tam mój dom – mój kraj!

To jakże pięknie i barwnie ukazane w słowach księdza poety człowieczeństwo, nie było dla niego problemem, ale pokazuje nam, jakim był na co dzień, w stosunkach z ludźmi kapłanem, poetą, kompozytorem. Posiadane tak liczne talenty i umiejętności nie izolowały go i nie oddziaływały od realnej rzeczywistości i zwyczajnego życia. Wręcz przeciwnie. Z pozostawionych przez Niego słów i utworów muzycznych dowiadujemy się, że Ks. Paweł potrafił dostrzegać piękno w codzienności i uwrażliwiać na nie innych ludzi.

Jakże wiele dobra, piękna i szlachetności mógłby pozostawić po sobie, gdyby nie II wojna światowa, która przerwała Jego duszpasterską posługę w Parafii w Gostycynie. Nawet w tym jako kapłan, w obliczu cierpienia i ryzyka śmierci, jakie niósł dla niego jako osoby duchownej wybuch wojny, pozostając ze swymi parafianami, przyjmuje tę „ofiarę krzyża” (por. Posynodalna Adhortacja Apostolska „Pastores dabo Vobis” art. 13, Jana Pawła II, Rzym 1992 r.), upodabniając go do Chrystusa, któremu całe życie służył i o którym mówił. Już na początku wojny, dokładnie 28.10.1939 r., zostaje aresztowany i przewieziony z innymi kapłanami diecezji chełmińskiej najpierw do więzienia w Kamieniu Krajeńskim, następnie 15.12.1939 r. przewieziony do obozu zagłady w Stutthofie. Na przełomie 9/10.04.1940 r. przetransportowany do kolejnego niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen, zaledwie 9 dni później zakończy swe życie, tj. 19.04.1940 r.

Przesłane 22 czerwca 1940 r. doczesne szczątki (prochy) ks. Pawła Wojciecha Nagórskiego zostały złożone w grobie na naszym Starym Cmentarzu parafialnym w Gostycynie.

Z Parafią św. Marcina w Gostycynie, czyli z ludźmi w Gostycynie związał Księdza Pawła dekret Biskupa Stanisława III Wojciecha Okoniewskiego, ustanawiający Ks. Pawła Wojciecha Nagórskiego z dniem 29 marca 1927 r., Proboszczem dla tej parafii i choć ta jego obecność i działalność przerwana zostały dramatycznie przez działania wojenne, to jest on dalej pośród nas obecny w swych doczesnych szczątkach, ale jeszcze bardziej w pozostawionej po sobie twórczości i naszej pamięci. Niech zatem ta piękna inicjatywa Władz Gminnych i osób zaangażowanych w to, by stała na skwerku tablica upamiętniająca postać długoletniego proboszcza parafii w Gostycynie, pozwoli ocalić od zapomnienia i przekazać potomnym zarówno twórczość, jak i samą osobę Księdza Pawła Wojciecha Nagórskiego. Amen.

Marek Sass

**Rev. Paweł Wojciech Nagórski (1873–1940),
a poet, composer and priest in Gostycyn**

SUMMARY

When discussing the diversity and richness of Eastern Pomeranian cultural, spiritual and religious heritage, it is impossible not to mention Paweł Wojciech Nagórski, a priest, patriot, poet, composer and social activist who lived in the years 1873–1940.

The purpose of this article is not only to recall the figure of Reverend Nagórski, but to show his activities in a broader context and to present him as a person who skillfully combined pastoral work with artistic activity and social involvement.

Andrzej Groth
Gdańsk

Dobra ziemskie klasztoru żarnowieckiego w świetle katastru fryderycjańskiego z 1772/1773 roku

Artykuł prezentuje dobra klasztoru żarnowieckiego w świetle katastru fryderycjańskiego z lat 1772–1773.

W 1772 roku obejmowały one: wieś i folwarki w Żarnowcu, wieś i folwark w Świecinie, wieś i folwark w Odargowie, wieś i folwark w Warszawie oraz wsie Nadole, Sobieńczyce, Kartoszyno, Lubkowo, Sławoszyno i Karlikowo wraz z okolicznymi lasami, Jeziorem Żarnowieckim, rzeką Piaśnica na odcinku od jeziora do jej ujścia do Morza Bałtyckiego i brzeg morski od Wierzchucina do Widowa. Do klasztoru należała także wieś i folwark Wierzchucino w powiecie lęborskim, znajdujące się od 1657 r. pod rządami pruskimi.

Klasztor w Żarnowcu i jego dobra ziemskie od dawna cieszyły się zainteresowaniem historyków. Przeszłość, ale także współczesne jego dzieje najpełniej ukazują prace M. Borkowskiej¹. Informacje o poszczególnych osadach wchodzących w skład dóbr żarnowieckich znajdujemy w wartościowej i wciąż aktualnej pracy niemieckiego historyka F. Schultza, dotyczącej dziejów powiatu wejherowskiego i puckiego². Początkami klasztoru zajmował się F. Sikora³, rozwojem własności ziemskiej i gospodarką w dobrach klasztornych w XIII do XVI wieku – K. Dąbrowski⁴, ich zasięgiem do 1308 r. K. Bruski⁵. Dziejom wsi Żarnowiec

¹ M. Borkowska, *Legenda żarnowiecka*, Gdańsk 1966 oraz kolejne uzupełniane i poszerzone wydania.

² F. Schultz, *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Danzig 1907; tenże, *Dzieje powiatu wejherowskiego i puckiego*, tłumaczenie z języka niemieckiego W. Sawicki i W. Szreniawski, red. naukowa R. Biskup, Gdańsk – Puck – Wejherowo 2011.

³ F. Sikora, *Początki klasztoru cysterek w Żarnowcu*, „Zapiski Historyczne”, t. 48, 1983, z. 1-2.

⁴ K. Dąbrowski, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej klasztoru cysterek w Żarnowcu od XIII do XVI wieku*, Gdańsk 1970.

⁵ K. Bruski, *Krokowa i okolice w średniowieczu*, [w:] *Dzieje Krokowej i okolic*, pod red. A. Grotha, Gdańsk 2002,

i opactwa, architekturze i wystrojowi zespołu klasztornego poświęcone są prace H. Domańskiej⁶. Przejęciem dóbr klasztornych przez Prusy w 1772 r. oraz oszacowaniem strat poniesionych z tego tytułu przez żarnowieckie panny zajmowali się P. Czaplewski⁷, K. Jeżowa⁸ i W. Odyniec⁹.

Charakterystyka źródła

Podstawą źródłową opracowania stanowi kataster fryderycjański okręgu puckiego z lat 1772–1773.

W 1772 r. w wyniku pierwszego rozbioru Polski okręg pucki wraz z całym Prusami Królewskimi (poza Gdańskiem i Toruniem) znalazł się w obrębie ziem zagarniętych przez Prusy. Na zajętych terenach król pruski Fryderyk II przewidywał wprowadzenie podatku gruntowego, zwany kontrybucją i włączenie tych ziem do pruskiego systemu podatkowego.

W tym celu powołano specjalną Komisję Klasyfikacyjną. Jej kierownikiem został tajny radca finansowy, prezydent Wyższej Izby Obrachunkowej Franz Rembert Roden. Zadaniem komisarzy było zebranie w terenie materiału stanowiącego podstawę opodatkowania.

Komisja Klasyfikacyjna pracowała w czterech grupach. Jedna pod kierownictwem Rodena stanowiła główną kancelarię, pozostałe wykonywały prace w terenie.

Pracami na terenie okręgu puckiego kierował landrat v. Puttkammer.

W wyniku działalności Komisji powstał urzędowy opis gospodarstw z ich klasyfikacją i oszacowaniem dochodów, zwany katastrem kontrybucyjnym, stanowiący podstawę opodatkowania.

Kataster dla poszczególnych miejscowości okręgu puckiego zawiera następujące części składowe:

- obliczenie dochodów i kwoty podatku,
- protokół – ankietę dla całej miejscowości,
- tabelę główną ze szczegółowymi danymi liczbowymi, stanowiącą załącznik do protokołu,

⁶ H. Domańska, *Klasztor benedyktynek na Pomorzu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 1973, nr 3/4; też, *Żarnowiec. Zarys historii wsi i opactwa*, Wejherowo 1985.

⁷ P. Czaplewski, *Majątki duchowne sekularyzowane po r. 1772 w obrębie województwa pomorskiego i W. M. Gdańska*, „Rocznik Gdański”, t. 7/8, 1933/1934.

⁸ K. Jeżowa, *Der Grundbesitz in Weichselpommern zur Zeit der Teilung Polens und vor dem Weltkrieg*, Danzig 1934.

⁹ W. Odyniec, *Przejęcie dóbr klasztoru żarnowieckiego przez rząd pruski w 1772 roku*, „Studia Gdańsko-Pomorskie”, pod red. E. Cieślaka, Gdańsk 1964.

- ponadto tabelę syntetyczną miejscowości z wykazem gospodarzy oraz wysokością płaconego przez nich podatku,

Wymienione części składowe, dotyczące jednej miejscowości, noszą nazwę jej katastru. Oficjalna nazwa brzmiała np. dla Żarnowca „Special Contributions Catastrum von der Dorfschaft Zarnowitz des Amtes Putzig”¹⁰.

Najważniejsze informacje dla interesującej nas problematyki zawiera protokół – ankieta oraz tabela główna.

Protokół sporządzony jest w formie odpowiedzi na pytania ankiety. Treści pytań nie notowano, zamieszczano jedynie ich numery. Pytania ankiety rozsyłano wcześniej do poszczególnych miejscowości wraz z informacją o celu spisu i sankcjach za udzielenie fałszywych odpowiedzi.

W katastrze posiadłości okręgu puckiego stosowano 39-punktową ankietę. Brzmiała ona następująco:

1. Jak nazywa się wieś?
2. Do kogo należy?
3. Jaką religię wyznaje właściciel, jego poddani i pozostali mieszkańcy?
4. Ile włók liczy wieś i czy:
 - a. jest wymierzona i posiada rejestr pomiarowy?
 - b. liczba włók zmniejszyła się i co było tego powodem?
 - c. o ile zmniejszyła się liczba włók i czy ma to wpływ na wysokość czynszu?
5. Czy znajdują się tu także włóki leżące odłogiem?
6. Czy są tu włóki należące do kościoła lub szpitali?
7. Czy znajdują się tu wolnizny lub włóki soltysie i na jakiej podstawie prawnej są one użytkowane?
8. Czy znajdują się tu Żydzi?; ich przywileje i stan prawny.
9. Czy znajdują się tu kupcy, straganiarze, młynarze, karczmarze lub inni rzemieślnicy?
10. Ilu gospodarzy użytkuje wyżej wymienione włóki?; ich nazwiska, liczba osób w gospodarstwie oraz stan liczebny inwentarza żywego.
11. Czy włóki mają jednakową powierzchnię i czy wszystkie są tej samej jakości?
12. Czy są one użytkowane dziedzicznie i czy mogą być odebrane przez zwierzchność?
13. Jaka jest jakość gruntów?
14. Na ile pól podzielono grunty?
15. Czy grunty są w całości obsiewane, czy też znajdują się tu nieużytki, piaski itp.?

¹⁰ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin (cyt. dalej GStAPK), II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 74-85.

16. Jakie i ile zboża – pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, grochu – wysiewa się na jednej włóce?
17. Ile wysiewają siemienia lnianego, konopnego?
18. Jakiego używają korca i jaka jest jego relacja do korca berlińskiego?
19. Ile ziaren (od jednego wysianego) uzyskuje się w dobrym, średnim i złym roku od wymienionych gatunków zbóż?
20. Ile morgów łąk posiadają i ile uzyskują z nich fur siana?
21. Czy łąki i pola są zalewane przez powodzie, w szczególności czy są podtapiane zboża ozime?
22. Czy i ile otrzymują załogi w inwentarzu i zbożu na jedną włókę?
23. Czy gburzy trzymają mniej lub więcej inwentarza w stosunku do otrzymanej załogi?
24. Jaki jest stan łąk i pastwisk, ile mleka daje jedna krowa i czy wykorzystuje się na pastwiska ugorującą rolę?
25. Ile czeladzi trzyma jeden gbur i jakie jest ich wynagrodzenie?
26. Czy mają również drewno i skąd je biorą?
27. Czy mają prawo wypędzania trzody na żer?
28. Skąd biorą drewno budowlane na utrzymanie swych zabudowań?
29. Czy mają także torf?
30. Czy mają jazy, sadzawki i stawy rybne?
31. Ile morgów liczą ich ogrody i sady, ile uzyskują chmielu, owoców i warzyw i czy coś z tego sprzedają?
32. Czy mają inne możliwości zarobkowania?
33. Czy są zobowiązani do odrabiania pańszczyzny i w jakim wymiarze?
34. Ile czynszu uiszczają zwierzchności?
35. Ile uiszczają dziesięciny?
36. Ile płacą rocznie pogłównego i podatku na utrzymanie wojska?
37. Czy mają obowiązek mleć swe zboże w określonym młynie i ile wynoszą opłaty za przemiał?
38. Czy zaopatrują się w piwo lub czy mają prawo do warzenia piwa na własny użytek?
39. Gdzie karczmarz zaopatruje się w piwo i gorzałkę, ile rocznie szynkuje tego trunku?¹¹

Tabela główna zawiera liczbowe ujęcie ludności: nazwisko i imię, pozycję społeczną głów rodzin, liczebność rodziny z podziałem na płeć, wielkość zasiewu, inwentarza żywego i zbioru siana z podziałem na poszczególne gospodarstwa.

¹¹ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 84, nr 6, k. 104-106.

Oryginalny kataster, tj. egzemplarz powstały w wyniku działalności Komisji Klasyfikacyjnej, zaginął w czasie II wojny światowej. Z oryginalnego katastru w latach 1776–1779 sporządzono dla berlińskich władz centralnych urzędowy odpis obejmujący ziemie Prus Królewskich i Obwodu Nadnoteckiego, przechowywany obecnie w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie. Każdy z odpisów uwierzytelniony jest formułą *pro vera copia* i podpisem registratora kamery kwidzyńskiej¹².

Wież Żarnowiec nadał klasztorowi cysterskiemu w Oliwie zmarły około 1217 r. książę pomorski Sobiesław II, co potwierdza dokument wystawiony około 1224 r. przez Świętopełka, stryjecznego brata denatora. Jednak dopiero kilka dziesięcioleci po nadaniu Sobiesława II Żarnowiec został siedzibą żeńskiej filii opactwa oliwskiego. Nie jest znany dokładny czas powstania tej placówki. Znanca problematyki K. Bruski przypuszcza, że stało się na początku drugiej połowy XIII wieku¹³.

Pierwsza pewna wzmianka o istnieniu klasztoru w Żarnowcu pochodzi z 1267 r., a pierwszy autentyczny dokument wymieniający posiadłości żarnowieckich cysterek pochodzi z 1279 r. Wystawił go książę pomorski Mściwoj II. Pierwotne wyposażenie klasztoru stanowiły wsie Żarnowiec, Lubkowo, Wierzchucino, Gardlino i Przybrody. Ostatnie dwie zniknęły ze źródeł jeszcze w XIII wieku. Wspomnianym dokumentem z 1267 r. Mściwoj II przekazał żarnowieckim mniszkom kolejne wsie – Odargowo i Karlikowo oraz Jezioro Dobre, a w 1281 r. książęca wieś Świecino. Następny nabytek – wieś Kartoszyno – żarnowieckie cysterki uzyskały w 1283 r. Wieś tę przekazał klasztorowi wojewoda białołudzki Dobiegniew jako posag jego córki, która została żarnowiecką mniszką. Do 1308 r. do nich oprócz Żarnowca należały: Wierzchucino, Odargowo, Lubkowo, Kartoszyno, Karlikowo i Świecino.

Począwszy od XIV w., klasztor nabył kolejne wsie: w 1310 r. połowę, a w 1315 drugą część wsi Sobieńczyce, w 1375 Nadole, w 1432 Sławoszyno, w 1620 r. majątek Warszewo¹⁴.

¹² Obszernie kataster kontrybucyjny dla ziem pierwszego zaboru pruskiego omawia S. Cackowski, *Z dziejów polityki ekonomicznej pruskiego absolutyzmu. Kataster podatkowy z r. 1772 / 1773 dla ziem pierwszego zaboru pruskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 24, Historia III, s. 41-76.

¹³ K. Bruski, op. cit., s. 9.

¹⁴ Zob. K. Dąbrowski, op. cit., s. 73, 74 ; F. Schultz, op. cit., s. 522, 728, 729, 741-742

Tabela 1.

Charakter gospodarczy wsi klasztoru żarnowieckiego

Charakter gospodarczy	Nazwa osiedla
rezydencja, wieś zagrodnicza z folwarkiem	Żarnowiec
wieś gburka z folwarkiem	Odargowo
wieś gburka	Nadole, Sobieńczyce, Kartoszyno, Lubkowo, Sławoszyno, Karlikowo
wieś zagrodnicza z folwarkiem	Warszewo, Świecino

Pod względem pełnionych funkcji gospodarczych wsie żarnowieckiego klasztoru były zróżnicowane. Wśród nich odnotowano: wieś zagrodniczą z folwarkiem, rezydencją i rozwiniętym rzemiosłem, wieś gburką z folwarkiem, wsie gburskie oraz wsie zagrodnicze z folwarkiem.

Wieś rezydencjonalna Żarnowiec

Ośrodkiem omawianych dóbr był Żarnowiec – siedziba konwentu cysterek, później konwentu benedyktynek.

Prawdopodobnie na początku drugiej połowy XIII w. cystersi oliwscy wznieśli tam dla sióstr drewniane budynki mieszkalne. Około 1280 r. zaczęto je stopniowo zastępować murowanymi. W toku tych prac, przerwanych wydarzeniami z lat 1308–1309, wzniesiono istniejący do dziś jednonawowy kościół i budynek klasztorny. W 1400 r. zbudowany został szpital klasztorny, nieco później tak zwane opactwo – dom dla kapelana.

Zabudowania gospodarcze powstawały sukcesywnie od połowy XIV do początków XV wieku. Zlokalizowane one były po północnej i wschodniej stronie klasztoru. Były to młyn, słodownia, browar, szpital oraz budynki folwarczne. Kościół i klasztor otoczone były murem, który obejmował od zachodu i północy dziedziniec gospodarczy, od wschodu ogród oraz cmentarz¹⁵.

Szerzący się na początku XVI w. na Pomorzu Gdańskim ruch reformatorski spowodował m.in. laicyzację życia klasztornego i rozpręcenie wewnętrznej dyscypliny. Część zakonnic uciekła z Żarnowca, pozostałe przestały przestrzegać klauzurę. Liczba sióstr w klasztorze zmniejszyła się do tego stopnia, że opat cystersów oliwskich, także biskup wrocławski Hieronim Rozrażewski zwrócił się o pomoc do Magdaleny Mortęskiej, ksieni benedyktynek w Chełmie, która

¹⁵ H. Domańska, *Klasztor benedyktynek...*, s. 288-289; tamże, *Żarnowiec...*, s. 5-6.

w 1589 r. przysłała do Żarnowca 7 benedyktynek. Przejęły one klasztor oraz dobra ziemskie, które przedtem należały do cysterek¹⁶.

Pod koniec 1772 r. w Żarnowcu (nie licząc mieszkańców klasztoru) mieszkało 129 osób, w tym 15 w obu folwarkach. We wsi było 16 gospodarstw zagrodniczych, w tym: 8 czynszowych, 4 szarwarkowe oraz 4 zagrody wolnych osobiście muzykantów klasztornych.

Oprócz klasztornej zagrody zagrodnicy czynszowi użytkowali kawałek roli i łąki, pozwalający na siew 8-10 korców zboża, z łąk każdy z nich uzyskiwał połowę do jednej fury siana. Większe było gospodarstwo miejscowego młynarza, wysiewał on bowiem co roku 12 korców żyta, 4 korce jęczmienia i 5 korców owsa oraz uzyskiwał 6 fur siana. Trzymali oni niewiele inwentarza, każdy 2 woły, 1-2 krowy, jednego wieprza, wspomniany wyżej młynarz – 2 konie, 2 woły i 3 krowy. Część zagrodników czynszowych oprócz uprawy swego kawałka roli zajmowała się rzemiosłem czy innym dodatkowym zajęciem. Wśród nich odnotowano wspomnianego już młynarza, krawca, szklarza, kowala, stolarza oraz karczmarza i owczarza.

Nadziały zagrodników szarwarkowych, świadczących pańszczyznę w miejscowych folwarkach, były mniejsze w porównaniu z gruntem zagrodników czynszowych. Świadczy o tym ilość wysianego przez nich zboża. Każdy z nich wysiewał bowiem na swej roli rocznie 2 korce żyta i 3 korce jęczmienia; nie mieli łąk. Od zwierzchności otrzymywali załogę – 2 woły i krowę, niektórzy z nich trzymali owcę czy świnie.

Także zagrody oraz niewielki kawałek gruntu – zapewne jako forma wynagrodzenia za świadczone usługi na rzecz konwentu – użytkowali wolni osobiście muzykanci klasztorni. Każdy z nich wysiewał rocznie 2 korce żyta i 3 korce jęczmienia. Podobnie jak zagrodnicy szarwarkowi nie użytkowali łąk. Każdy trzymał 2 woły, krowę, niektórzy owcę i świnie.

Kolejną grupę mieszkańców Żarnowca stanowili chałupnicy, łącznie 11 rodzin. Użytkowali oni za określoną opłatą klasztorną chałupę, każdy trzymał krowę. W tej grupie odnotowano: bednarza, cieślę, murarza, szewca, tokarza oraz dwóch rybaków.

Żarnowscy zagrodnicy uprawiali żyto, jęczmień i owies. Grunty nie były tu zbyt urodzajne, głównie gliniaste, uprawom nie sprzyjały także – według informatorów komisarzy pruskich – częste podtopienia pól i łąk oraz – zwłaszcza siewom jarym – wiejące wiosną od morza zimne wiatry. Plony nie były tu wysokie. Od jednego wysianego ziarna żyta uzyskiwano 2½ ziarna, jęczmienia – 3 ziarna, owsa – 3½ ziarna.

¹⁶ M. Borkowska, *Legenda żarnowiecka*, [w:] *Żarnowiec. Dzieje klasztoru 1224-1246-2018. Album*, Żarnowiec 2018, s. 19-108.

Interesujący nas zagrodnicy w uprawie roli nie stosowali powszechnej wówczas trójpolówki ugorowo-zbożowej. Pól uprawnych nie dzielono na trzy części. Zapewne na niewielkie nadziały, a całość obsiewano zbożem według uznania użytkownika. Nie było tu roli ugorującej.

Zagrodnicy trzymali głównie woły niezbędne do prac polowych, także krowy i niewiele świń. Z braku pastwisk bydło wypasano na terenach podmokłych oraz w lesie.

Od krowy uzyskiwali rocznie zaledwie $\frac{1}{2}$ achta masła i ser wartości 2 florenów. Nie zatrudniali służby, za wyjątkiem młynarza, który trzymał parobka i dziewczkę. Domy i zabudowania zagrodników, także chałupników utrzymywał klasztor. Od zwierzchności bezpłatnie otrzymywali drewno na opał.

Wszyscy mieszkańcy wsi mieli obowiązek mleć swe zboże w miejscowym młynie za opłatą od korca zboża – jedną jego miarkę¹⁷ i jednego grosza gotówką. Zobowiązani byli także do uiszczenia opłaty za żer dla świń w klasztornym lesie – 1 korzec żyta od sztuki oraz nabywania piwa i gorzałki wyłącznie z miejscowego browaru i gorzelnii. Nie mieli prawa połowu ryb w tutejszym jeziorze.

We wsi funkcjonował szynk, w którym serwowano przeciętnie w roku 4 beczki piwa oraz 22 achtle gorzałki¹⁸.

Wsie gburskie

Wsiami gburскими były: Sławoszyno, Karlikowo, Kartoszyno, Lubkowo, Sobieńczyce, Nadole i Odargowo, w tej ostatniej znajdował się folwark. Nie znamy ich powierzchni, bowiem jak zeznali informatorzy komisarzy pruskich: ich grunty nie były nigdy wymierzone. Na podstawie ilości corocznie wysianego zboża komisarze pruscy oszacowali powierzchnię roli ornej Sławoszyna na 15 włók¹⁹, Karlikowa – 8 włók, Kartoszyna – 7 włók, Lubkowa – 3 włóki, Sobieńczyce – 9 włók, Nadola – 3 włóki, Odargowa – bez folwarku – na 6 włók.

Pozycja społeczna mieszkańców wsi zależała od ilości użytkowanej ziemi oraz posiadanych przywilejów.

Osobą najzamożniejszą, uprzywilejowaną ekonomicznie i prawnie we wsi był sołtys. Uposażenie sołtysa w ziemię zależne było od wielkości wsi i z reguły wynosiło jedną dziesiątą jej obszaru. Sołtysi użytkowali swe grunty dziedzicznie i zwolnieni byli od świadczeń i ciężarów na rzecz właściciela wsi. Kataster fryderycjański dla dóbr klasztoru żarnowieckiego z imienia i nazwiska wymie-

¹⁷ 1 korzec = 16 miarek.

¹⁸ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 74-85, zobacz także załącznik; 1 beczka piwa = około 126 litrów, 1 achtel gorzałki = 9 garnców = około 30,6 litra.

¹⁹ 1 włóka = około 17 ha.

nia tylko sołtysa w Karlikowie. Jego nadział w rolę uprawną komisarze pruscy oszacowali na 1 włókę i 6 morgów, na tyle co dla pozostałych gburów tej wsi²⁰, podobnie było w Nadolu. W Sławoszynie sołtys użytkował 2 włóki roli.

Kolejną kategorią mieszkańców omawianych wsi byli kmiecie, nazywani na Kaszubach gburami. Ich nadziały były zróżnicowane i mniejsze niż np. w dawnych dobrach starościńskich w powiecie puckim i wynosiły według szacunku komisarzy pruskich: w Sławoszynie, Kartoszynie, Sobieńczycach – 1 włókę, Odargowie 1½ włóki, Karlikowie – 1 włókę i 6 morgów, w Nadolu – ½, a nawet ¼ włóki.

Nadziały półgburów wynosiły zazwyczaj połowę nadziału gburskiego. Przykładowo w Lubkowie, gdzie znajdowały się wyłącznie gospodarstwa półgburskie, ich nadział wynosił 15 morgów, czyli ½ włóki.

Za użytkowanie zagrody i roli klasztornej gburzy uiszczali czynsz – rocznie 23 floreny od włóki lub świadczyli pańszczyznę w pańskim folwarku – w okresie od dnia św. Jana (24 VI) do dnia św. Michała (29 IX) dwie osoby z gospodarstwa 3 dni w tygodniu sprzężają i 3 pieszą; od św. Michała do św. Jana dwie osoby z gospodarstwa – 3 dni w tygodniu sprzężają lub według potrzeb zwierzchności.

W większości omawianych wsi gburskich gburzy byli oczynszowani. Wszyscy w Nadolu i Kartoszynie, w Sławoszynie na 11 gburów czynsz uiszczają sześciu, w Sobieńczycach na 10 gburów – ośmiu, w Lubkowie na 6 półgburów – tylko jeden. W Karlikowie i Odargowie wszyscy gburzy i półgburzy świadczyli pańszczyznę.

Oprócz świadczeń na rzecz właściciela wsi gburzy uiszczali żarnowskiemu plebanowi dziesięcinę – od włóki 1 korzec żyta i 1 korzec owsa oraz 6 groszy kolędy, półgburzy – ½ korca żyta, ½ korca owsa i 6 groszy kolędy oraz skarbowi państwa pogłównę²¹ i hibernę²².

Gburzy zatrudniali parobka, dziewczkę i chłopca. Jako wynagrodzenie parobek otrzymywał 10 florenów, 1 korzec żyta, 1 korzec owsa i dwie pary butów, dziewczka 9 florenów, chłopiec – 6 florenów. Półgburzy czynszowi zatrudniali parobka i dziewczkę.

Domostwa i zabudowania gburskie utrzymywała zwierzchność. Klasztor bezpłatnie zaopatrywał gburów w drewno opałowe i torf.

Gburzy szarwarkowi zaopatrywani byli przez klasztor w załogę zwaną również obsadą – ziarno na siew i inwentarz żywy. Jego wielkość była zróżnicowana, np. gburzy szarwarkowi w Sławoszynie otrzymywali: każdy po 10 korców żyta, 8 korców jęczmienia, 11 korców owsa, 3-4 konie, 2 krowy, jedną świnię, w Kartoszynie – 7 korców żyta, 4 korce jęczmienia, 5 korców owsa, inwentarz żywy

²⁰ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26 vol. 2, k. 12.

²¹ Podatek od głowy.

²² Podatek na utrzymanie wojska.

był ich własnością, w Sobieńcyczach – 9 korców żyta, 7½ korca jęczmienia, 11½ korca owsa, 3 konie, 3 woły, i jedną krowę, w Odargowie – 3-4 konie, 1-2 woły, jedną krowę. Ta forma pomocy zwierzchności – powszechna na ziemiach polskich w XVII – XVIII wieku w związku z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną chłopów – miała zapobiegać pustoszeniu gospodarstw chłopskich i umożliwić im odrabianie pańszczyzny na folwarcznych gruntach.

Podstawowym zajęciem tej kategorii ludności wiejskiej była uprawa ziemi. Jakość roli w omawianych wsiach była zróżnicowana. Komisarze pruscy i ich informatorzy określali je jako „piaszczyste” (Kartoszyne, Lubkowo, Nadole, Odargowo), „mokre i zimne” (Sobieńczyce), „podmokłe, torfowe” (Karlikowo), „torfowe, gliniaste, piaszczyste” (Sławoszyne). Plony tu były niskie: żyta – 11/2 – 2½ ziarna od jednego wysianego, jęczmienia – 1½ – 2½ ziarna, owsa – 1 (Nadole) – 2½ ziarna. Biorąc pod uwagę nawet słabą jakość gleby, plony te wydają się zaniżone. Przy korzystaniu z katastru trzeba mieć na uwadze, że powstał on przy udziale właściciela wsi i jej mieszkańców, strony zainteresowanej w wymiarze podatku, którego wysokość zależała zwłaszcza od ilości zebranego zboża. Stwarzało to możliwość udzielania odpowiedzi według uznania informatora bez możliwości ich sprawdzenia na podstawie innych źródeł. Uwaga ta dotyczy również odpowiedzi informatorów dotyczących wysiewu na jedną włókę, wydajności łąk, korzyści z ogrodów, wielkości wyszynku.

W Karlikowie i Kartoszyne w uprawie roli stosowano powszechną wówczas trójpolówkę ugorowo-zbożową. Całość pól uprawnych dzielono na trzy części, jedną obsiewano zbożem ozimym, drugą jarym, trzecia ugorowała. W następnym roku obsiewano tę część gruntu, która ugorowała. W pozostałych wsiach gburskich metodę tę nieco modyfikowano. W Sławoszyne, Sobieńcyczach i Odargowie rolę uprawną dzielono na trzy części, jedną obsiewano żytem, drugą – jęczmieniem, trzecią owsem. Obsiewane były one stale, żadna z nich nie ugorowała. W Lubkowie i Nadolu grunty uprawne dzielono na dwie części. Jedną zasiewano zbożem ozimym, drugą jarym, żadna z nich nie ugorowała.

We wszystkich omawianych wsiach znajdowały się nieużytki, wykorzystywane jako pastwiska. Leżały one odłogiem od czterech do siedmiu lat, po czym przeznaczano je pod uprawę.

Najwięcej wysiewano żyta (10 korców na włókę) i owsa (11 korców na włókę), mniej jęczmienia (8 korców na włókę), ponadto w Odargowie i Sobieńcyczach nieco siemienia lnianego (łącznie 5 korców).

Gburzy nastawieni byli głównie na produkcję zbożową. Hodowla odgrywała mniejszą rolę. Trzymano przede wszystkim zwierzęta pociągowe – woły i konie niezbędne do prac polowych i transportu, mniej bydła, wieprzy i owiec (1-2 sztuki w gospodarstwie), z wyjątkiem Sławoszyne, gdzie w gospodarstwie gburskim trzymano 3-4 sztuki tych zwierząt. Główną przeszkodą dla rozwoju hodowli był brak paszy i pastwisk dla bydła. Bydło wypasano na terenach pod-

mokłych, na nieużytkach i w lesie. Również łąki z wyjątkiem Kartoszyzna były tu słabej jakości. W gospodarstwie gburskim uzyskiwano w roku przeciętnie dwie fury lichego siana. (W Nadolu cała wieś łącznie jedną furę). Toteż od jednej krowy – według informatorów komisarzy pruskich – rocznie uzyskiwano nie więcej niż ½ achta masła i ser wartości 1-2 florenów. Hodowli świń zapewne nie służyły wysokie opłaty (Mastgeld) od jednego do dwóch florenów od sztuki za ich wypas w klasztornych lasach²³.

Nieco więcej uwagi warto poświęcić Nadolu. Wieś tę klasztor żarnowiecki nabył w 1375 r. od pomorskiej rodziny Kunostowiczów, a transakcję potwierdził wielki mistrz Winrich von Kniporode. Jednocześnie majątek został zwolniony od wszelkich polskich służebności.

W 1772 r. wieś liczyła 36 mieszkańców. Było to 7 rodzin półgurskich oraz rodzina strażnika leśnego. Grunty nie były tu wymierzone, według informatorów komisarzy pruskich w przeszłości wieś miała liczyć 6 włók.

Półgubrzy użytkowali zabudowania i kawałek roli klasztornej, pozwalający na wysiew każdy po 8 korców żyta, 6 korców jęczmienia i 1½ korca owsa. Grunty były tu piaszczyste dające – jak twierdzili mieszkańcy wsi – zaledwie 1½ ziarna żyta i jęczmienia od jednego wysianego oraz jedno ziarno owsa. Również łąki były tu słabej jakości i często podtapiane. Cała wieś uzyskiwała łącznie jedną furę lichego siana. Trzymano więc niewiele inwentarza – łącznie 11 wołów niezbędnych do prac polowych, 6 krów, 5 owiec i 5 świń. Toteż większość nadolskich półguburów utrzymywała się głównie z rybołówstwa, dwóch dodatkowo trudniło się garncarstwem. Mieszkańcy wsi korzystali z prawa wolnego połowy ryb w Jeziorze Żarnowieckim.

Półgubrzy nadolscy byli oczynszowani. Każdy zatrudniał parobka i dziewczkę.

Oprócz wolnego połowu ryb w miejscowym jeziorze, mieszkańcy Nadola korzystali z innych przywilejów: nie obowiązywał ich przymus mlewny, mieli prawo warzenia piwa na własny użytek oraz niższe opłaty za żer dla świń. Ich domostwa i zabudowania gospodarcze utrzymywał klasztor, podobnie – jak mieszkańcy pozostałych wsi klasztornych – otrzymywali od zwierzchności bezpłatnie drewno na opał²⁴.

Wsie zagrodnicze

Kolejną kategorię mieszkańców wsi użytkujących rolę stanowili zagrodnicy. Najliczniej występowali oni – o czym już wyżej – w Żarnowcu.

²³ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 8-15, 30-36, 62-68, 16-22, 37-43, 23-29, 52-61.

²⁴ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 30-36.

Zagrodnicy użytkowali zagrodę pańską oraz niewielki kawałek roli pozwalający na wysiew około 2 korców zboża (w Świecinie i Warszewie 3 korce), w Odargowie ponadto łąkę, z której każdy z nich otrzymywał dwie fury siana. Trzymali oni niewiele inwentarza żywego – jednego woła, jedną krowę, niektórzy 1-2 owce lub wieprza.

Z tytułu użytkowania pańskiej zagrody i roli zobowiązani byli do świadczenia pańszczyzny (szarwarku) lub uiszczali czynsz, np. w Świecinie rocznie 24 floreny.

Zagrodnicy szarwarkowi zobowiązani byli w okresie od dnia św. Jana do dnia św. Michała do świadczenia pańszczyzny pieszej w dwie osoby z zagrody we wszystkie robocze dni tygodnia, od dnia św. Michała do dnia św. Jana – jedna osoba z zagrody. Zagrodnicy szarwarkowi otrzymywali od zwierzchności załogę – ziarno na siew oraz krowę. Wszyscy otrzymywali też bezpłatnie drewno opałowe. Zagrodnicy Świecina zatrudniali dziewczę.

Wsiami zagrodnicznymi oprócz Żarnowca było Świecino (na 7 mieszkających tam rodzin – 7 to rodziny zagrodnicze)²⁵ oraz Warszewo (oprócz rodziny dzierżawcy i służby folwarcznej mieszkały tam 3 rodziny zagrodnicze i rodzina najemcy)²⁶.

Zagrodników odnotowano także w gburskich wsiach – w Sławoszynie (1 rodzina), Karlikowie (2 rodziny), Lubkowie (2 rodziny) oraz Odargowie (6 rodzin).

Kategorię wiejskiej ludności bezrolnej stanowili chałupnicy oraz najemcy nazywani w katastrze także mieszkańcami.

Chałupnicy użytkowali za określony czynsz chałupę pańską. Występowali on wyłącznie w Żarnowcu, było ich tam dziesięciu, w tym cieśla, szewc, tokarz, murarz i dwóch rybaków. Każdy z nich trzymał krowę, jeden – wieprza.

Najemców odnotowano w Warszewie (1), Odargowie (2), Sławoszynie (7), Kartoszynie (1), Lubkowie (3), Sobieńcycach (4) i Nadolu. Jak wyżej wspomniałem, nie użytkowali oni roli, wynajmowali mieszkanie w zagrodach gburskich, byli osobiście wolnymi. Wśród nich odnotowano owczarza, pasterza krów, dwóch rybaków i strażnika leśnego. Niektórzy z nich trzymali krowę.

W dobrach żarnowskich siostr funkcjonowały dwa młyny zbożowe – jeden w Żarnowcu, drugi w Świecinie.

Mieszkańców dóbr obowiązywał przymus mlewny, tj. przymus mielenia w określonym pańskim młynie. Mieszkańcy Kartoszyna, Lubkowa, Odargowa, Żarnowca i Sobieńcyc mieli obowiązek mleć swe zboże wyłącznie w żarnowieckim młynie, mieszkańcy Sławoszyna i Świecina w młynie świecińskim. Od obowiązku tego zwolnieni byli mieszkańcy Nadola. Opłata za przemiał wynosiła jedna miarka zboża od każdego korca oraz 1 grosz gotówką.

²⁵ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 44-51

²⁶ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 3 69-73.

Młynarze należeli zapewne do zamożniejszych mieszkańców wsi. Czerpali oni dochody nie tylko z opłat za przemiał. Do młyna przypisana była rola. Jak wynika z ilości wysianego zboża – jedna włoka.

W Żarnowcu²⁷ i Sławoszynie²⁸ czynny był szynk. W Żarnowcu prowadził go miejscowy zagrodnik, w Sławoszynie miejscowy gbur. Karczmarz żarnowiecki mógł serwować trunki zakupione jedynie w miejscowym browarze i gorzelnii, świeciński – jak określono w katastrze – „gdzie chce”. W Świecinie szynkowano jedynie gorzałkę – przeciętnie 10 achtli w roku, W Żarnowcu rocznie 4 beczki piwa i 22 achtle gorzałki.

Oprócz czynszu na rzecz klasztoru karczmarze uiszczali Skarbowi Państwa dodatkowo podatek od żywności, zwany w źródle *Nahrungsgeld*.

Mieszkańcy wsi, gdzie nie było szynku czy karczmy, mogli warzyć piwo na własny użytek.

Tylko mieszkańcy wsi położonych bezpośrednio nad Jeziorem Żarnowieckim – Nadola i Lubkowa – mieli prawo do połowu ryb w jeziorze.

Wszyscy mieszkańcy dóbr klasztornych wyznawali religię katolicką.

Folwarki

Informacje o klasztornych folwarkach, zawarte w katastrze, są więcej niż skromne. Przyczynę tego wyjaśniają pruscy komisarze lustrujący dobra, stwierdzając, że oszacowanie dochodów z folwarków nastąpi oddzielnie, w późniejszym terminie.

Folwarki znajdowały się w Świecinie, Odargowie, Warszewie oraz dwa w Żarnowcu (w Żarnowcu i Nowym Dworze, stanowiące właściwie jeden obiekt). Te ostatnie zarządzane były przez klasztornego zarządcę i dwornika. Pozostałe folwarki klasztor wydzierżawiał.

W folwarkach żarnowieckich łącznie z rodziną zarządcy, dwornika i służbą folwarczną mieszkało 15 osób, w folwarku odargowskim – 12, warszewskim – 11, świecińskim – 10 osób.

Podstawową siłę roboczą w wymienionych folwarkach stanowili gburzy i zagrodnicy szarwarkowi: w Świecinie 4 miejscowych zagrodników, dwóch z Karlikowa oraz gburzy i półgburzy z Karlikowa – łącznie pięciu, w Odargowie – czterech gburów ze Sławoszyna i czterech miejscowych zagrodników, w Warszewie – dwóch gburów z Sobieńcyc i trzech miejscowych zagrodników, w folwarkach żarnowieckich – czterech miejscowych zagrodników, czterech gburów z Odargowa i jeden gbur ze Sławoszyna.

²⁷ GStAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 80.

²⁸ GSTAPK, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 58.

Wymiar pańszczyzny we wszystkich dobrach klasztornych był jednakowy i wynosił: dla gburów w okresie od dnia św. Jana (24 czerwca) do dnia św. Michała (29 września) tygodniowo 3 dni sprzężajnej i 3 dni pieszej – dwie osoby z gospodarstwa, w okresie od dnia św. Michała do dnia św. Jana także dwie osoby z gospodarstwa 3 dni sprzężajnej.

Zagrodnicy świadczyli pańszczyznę pieszą we wszystkie dni robocze tygodnia – dwie osoby z zagrody w okresie od dnia św. Jana do dnia św. Michała, jedna osoba z zagrody od dnia św. Michała do dnia św. Jana.

Folwarki nastawione były głównie na produkcję zbożową.

Według taksy bydła sporządzonej dla żarnowieckich dóbr po 1 listopada 1772 r. w folwarku żarnowieckim i nowodworskim łącznie trzymano: 16 koni, 24 woły, 20 krów, 15 sztuk młodego bydła, 3 byki, 18 świń oraz 112 owiec, w folwarku odargowskim – 1 konia, 4 woły, 5 krów, 8 świń i 60 owiec, w folwarku warszewskim – 4 woły, 3 krowy, 5 owiec, w folwarku w Świecinie – 3 konie, 8 wołów, 3 krowy, 8 świń i 80 owiec²⁹.

Informacje zawarte w katastrze pozwalają na wskazanie niektórych elementów struktury demograficznej interesujących nas dóbr.

Wsie tych dóbr w 1772 r. liczyły od 27 (Warszewo) do 132 mieszkańców (Sławoszyno).

Tabela 2.

Mieszkańcy wsi klasztoru żarnowieckiego w 1772 r. według płci

Wieś	Liczba mieszkańców	Dorośli				Dzieci			
		mężczyźni	%	kobiety	%	liczba	%	chłopcy	dziewczynki
Sławoszyno	132	44	33,4	42	31,8	46	34,8	26	20
Kartoszyno	41	13	31,8	14	34,1	14	34,1	7	7
Nadole	36	15	41,7	15	41,7	6	16,6	5	1
Warszewo	27	8	29,6	8	29,6	11	40,8	3	8
Sobieńczyce	68	24	35,3	23	33,8	21	30,9	9	12
Odargowo	66	25	37,9	21	31,9	20	30,2	10	10
Lubkowo	42	16	38,1	19	45,2	7	16,7	6	1
Karlikowo	55	24	43,6	17	31,0	14	25,4	7	7
Świecino	48	13	27,1	14	29,2	21	43,7	11	10
Żarnowiec	127	51	40,1	42	33,1	34	26,8	18	16
łącznie	642	233		215		194		102	92

²⁹ W. Odyniec, op. cit., s. 256.

Strukturę wiekową na podstawie wykorzystanego źródła trudno ustalić. Przy założeniu – przyjętym przez komisarzy pruskich – że osoby powyżej 12 roku życia to dorośli, a poniżej 12 roku życia – dzieci, wówczas w 1772 r. dorośli stanowili 73,2%, dzieci – 26,8% ogółu mieszkańców interesujących nas wsi. Zaskakuje – w porównaniu z nadmorskimi wsiami kaszubskimi – niski wskaźnik liczebności dzieci do liczby ogółu mieszkańców, w których dzieci stanowiły 46,8% ogółu mieszkańców³⁰.

Wśród dorosłych mieszkańców omawianych klasztornych wsi odnotowano 7-procentową przewagę mężczyzn, chociaż w poszczególnych wsiach stosunek liczby mężczyzn do liczby kobiet kształtował się różnie (zob. tab. 2).

Tabela 3.

Mieszkańcy wsi klasztoru żarnowieckiego w 1772 r. według kategorii ludności wiejskiej.

Wieś	Mężczyźni		Kobiety		Razem
	powyżej	poniżej	powyżej	poniżej	
	12 lat		12 lat		
Karlikowo					
gburzy	21	5	13	5	44
zagrodnicy	3	2	3	2	10
łącznie	24	7	16	7	54
Sławoszyno					
gburzy	34	26	32	15	107
zagrodnicy	1	–	1	–	3
najemcy	9	–	9	4	22
łącznie	44	26	42	20	132
Śwecino					
gburzy	4	2	4	4	14
zagrodnicy	6	6	7	5	24
łącznie	10	8	11	9	38 ^a
Lubkowo					
gburzy	11	6	12	–	29
zagrodnicy	2	–	4	–	6
najemcy	1	–	1	–	2
rybacy	2	–	2	1	5
łącznie	16	6	19	1	42

³⁰ A. Groth, *Nadmorskie wsie kaszubskie w świetle katastru fryderycjańskiego z 1773 roku*, „Acta Cassubiana”, t. XXV, 2023, tab. 3, s. 26.

Odargowo					
gburzy	10	4	8	3	25
zagrodnicy	6	3	6	4	19
najemcy	2	1	2	1	6
łącznie	19	9	16	10	54 ^b
Kartoszyno					
gburzy	12	7	13	6	38
najemcy	1	–	1	1	3
łącznie	13	7	14	7	41
Warszewo					
zagrodnicy	3	1	4	3	11
najemcy	1	2	1	1	5
łącznie	4	3	5	4	16 ^c
Sobieńczyce					
gburzy	20	9	19	10	58
najemcy	4	–	4	2	10
łącznie	24	9	23	12	68
Nadole					
gburzy	14	4	14	1	33
najemcy	1	1	1	–	3
łącznie	15	5	15	1	36
Żarnowiec					
zagrodnicy	28	9	27	9	73
chałupnicy	13	7	12	2	41
łącznie	41	16	39	11	114

a – ponadto 10 osób – w folwarku

b – ponadto 12 osób w folwarku

c – ponadto 11 osób w folwarku

d – ponadto 10 osób w folwarku żarnowieckim i 5 osób w folwarku nowodworskim.

W osadach klasztoru żarnowieckiego przeciętna rodzina składała się z 4,9 osób. Wskaźnik ten obejmuje wszystkie kategorie ludności zamieszkujące omawiane wsie – gburów, zagrodników, chałupników i najemców. Jest on wyższy w rodzinach gburskich, bowiem gburzy zatrudniali służbę – parobka, dziewczkę, często także chłopca i wynosił w Sławoszynie 6,3 osoby, Kartoszynie 5,4 osób, w Sobieńczycach 5,8 osób, Odargowie 6,2 osoby, Lubkowie 4,8 osoby, Karlikowie – 5 osób. Są to więc rodziny gospodarcze.

Rodziny zagrodnicze, chałupnicze i najemców, niezatrudniające służby były mniej liczne, np. w zagrodniczym Żarnowcu liczyły przeciętnie 4,1 osoby, Warszewie – 3,7 osoby, Odargowie 3,8 osoby, Lubkowie – 3 osoby. Traktuję je jako rodziny biologiczne.

Podobne tendencje występowały w tym czasie również w wspomnianych kaszubskich wsiach nadmorskich. Średnia liczba osób w rodzinie wynosiła tam 4,8 osoby, w rodzinach gburских, np. w Swarzewie 5,6 osób, Wielkiej Wsi 6,5 osób, w rodzinie zagrodniczej – 3,7 osoby³¹.

Dekretem króla pruskiego Fryderyka II z 1 listopada 1772 r. sekularyzowano dobra kościelne na terenach zabranych po pierwszym rozbiore. Ten los spotkał także posiadłości benedyktynek w Żarnowcu.

Informacje dotyczące dóbr klasztoru żarnowskiego z początku lat siedemdziesiątych XVIII wieku pozwalają na następujące uogólnienia :

- głównym źródłem utrzymania mieszkańców tych dóbr była produkcja rol-
na – uprawa zbóż, hodowla z braku dobrych pastwisk i łąk stała na drugim
miejscu;
- panującym sposobem uprawy była trójpolówka ugorowo-zbożowa, przy
czym nie zawsze przestrzegano podziału roli na trzy pola;
- plony zbóż były tu niskie 1½–2 ziarna i znacznie odbiegały od wydajności,
np. w starostwach kaszubskich;
- w dobrach tych gburzy i zagrodnicy w większości świadczyli pańszczyznę;
- rozwinięta była tu gospodarka folwarczna, a główną siłą roboczą w folwar-
kach stanowili gburzy i zagrodnicy szarwarkowi;
- czeladź folwarczna była nieliczna i wykonywała przede wszystkim prace po-
dwórzowe i związane z hodowlą zwierząt;
- tylko nieliczni mieszkańcy dóbr (Lubkowa i Nadola) mieli prawo połowu ryb
w należącym do klasztoru Jeziorze Żarnowieckim;
- wieś Żarnowiec była znacznym ośrodkiem wytwórczości rzemieślniczej.

Andrzej Groth

The landed estates of the Żarnowiec convent in the light of the Frederician cadastre of 1772/1773

SUMMARY

At the end of 1772, the landed estates of the Żarnowiec convent included the village and manors of Żarnowiec, the village and manor of Świecino, the village and manor of Odargowo, the village and manor of Warszewo, the villages of Nadole, Sobieńczyce, Kartoszyno, Lubkowo, Sławoszyno and Karlikowo, as well as forests, Lake Żarnowiec, the Piaśnica River from Lake Żarnowiec to its estuary, the sea coast from Wierzchu-

³¹ Tamże, tab. 4, s. 28.

cino to Widowo, and the village and manor of Wierzchucino which had been under Prussian rule since 1657.

The villages had diverse economic functions. Some of them were villages of rich peasants (called *gburowie* in Kashubian), and some were villages of poorer peasants. There was also one village of rich peasants with a manor.

The centre was Żarnowiec, the seat of the Cistercian convent, and from 1589, the seat of the Benedictine convent, an important crafts centre.

Economically speaking, the rich peasants, called *gburowie*, were the most important inhabitants of the landed estates. They cultivated the fields belonging to the convent, on a *corvée* basis or paying rent, and their allocation was one volok (44.37 acres). They mainly produced grain. The poorer peasants cultivated smaller pieces of land belonging to the convent, also on a *corvée* basis or paying rent. There were peasants without land as well.

The manors were also an important source of income for the convent. They concentrated on grain production and, to a greater extent than the peasant farmsteads, on livestock breeding. Servants were not numerous in the manors and peasants were the basic workforce.

The villages had from 27 to 132 inhabitants, a total of 634.

Załącznik Żarnowiec (Zarnowitz)

Oryg. GStAPK Berlin, II HA, Materien, Tit. 93, nr 26, vol. 2, k. 74 – 85.

Trudno określić wielkość gruntów wiejskich oraz znajdujących się tu dwóch folwarków klasztornych, oszacowanie dochodu od zasiewów pozostałych mieszkańców wsi oprócz młynarza – jak wynika z załączonej tabeli podatkowej – nie ma znaczenia.

Obliczenie dochodu i kwoty podatku

1. Oszacowanie dochodu (młynarza) z wysiewu zboża według miary berlińskiej

żyto

12 korcy, 3 ziarna od 1 wysianego, z tego

jedno na sprzedaż a 52 ½ gr.

21 fl¹.

–

–

jęczmień 4 korce, 3 ziarna od 1 wysianego, z tego jedno na sprzedaż a 37 ½ gr	5 fl.	–	–
owies 5 korcy, 3 ziarna od 1 wysianego, z tego jedno na sprzedaż a 20 gr.	3 fl.	10 gr ²	–
2. z ogrodu – nie dotyczy			
3. z łąk 6 fur siana a 4 fl.	24 fl.	–	–
4. z hodowli 3 krowy a 5 fl. 2 owce a 12 gr 2 świnie a 12 gr	15 fl. – –	– 24 gr 24 gr	– – –
	razem	69 fl.	28 gr
z tego odlicza się czynsz od młyna		22 fl.	15 gr
	pozostaje	47 fl.	13 gr

Ustalono podatek młynarzowi

od 1 włóki młynarza	5 rt. ³	24 gr 6	f ⁴ .
młynarz	4 rt.	–	–
pogłównie i czopowe			
4 beczki piwa	1 rt.	30 gr	–
22 achtle gorzałki a 12 gr 2 rt. 84 gr -			
	4 rt.	24 gr	–

Podatek kontrybucyjny, pogłównie i czopowe

22 achtle gorzałki a 12 gr	2 rt.	24 gr	–
4 beczki piwa	1 rt.	30 gr	–
młynarz od roli	5 rt.	24 gr	6 f.

¹ fl. = floren; 1 floren = 30 groszy

² gr = grosz

³ rt. = reichstalar; 1 reichstalar (z lat 1772–1820) = 90 groszy, 1 grosz = 18 fenigów

⁴ f = fenigi

Żarnowiec 31 grudnia 1772

1. Żarnowiec
2. Do tutejszego klasztoru
3. Wszyscy wyznają religię katolicką
4. Ponieważ grunty nie są tu wymierzone, mieszkańcy nie potrafią tego określić
5. Nie ma tu takich
6. Nie
7. Nie ma tu takich
8. Nie dotyczy
9. 1 młynarz, 1 karczmarz, 1 kowal, 1 stolarz, 2 szewców, 1 krawiec, 1 tkacz, 2 murarzy, 1 tokarz, 1 szklarz, 1 bednarz
10. We wsi mieszka 16 gospodarzy posiadający rolę, 4 muzykantów klasztornych, 8 najemców czynszowych i 4 zagrodników szarwarkowych.
11. Tak
12. Nie ma tu gospodarstw dziedzicznych
13. W większości gliniasta
14. Tylko jedno pole, które użytkownicy zasiewają gatunkiem zboża według uznania
15. Nie ma tu nieużytków
16. Trudno określić, ile zboża wysiewa się na jednej włóce, jedynie ile wysiewają poszczególne gospodarstwa :
 - a. młynarz 12 korcy żyta, 4 korce jęczmienia, 2 korce owsa
 - b. karczmarz i krawiec po 4 korce żyta, 5 korcy jęczmienia, 2 korce owsa
 - c. kowal, szklarz i stolarz po 3 korce żyta, 4 korce jęczmienia, 1 korzec owsa
 - d. dwaj czynszownicy – Albrecht Borchmann i Brüllla po 3 korce żyta, 3 korce jęczmienia, 1 korzec owsa
 - e. 4 muzykantów klasztornych oraz czterech zagrodników szarwarkowych po 2 korce żyta i 3 korce jęczmienia
17. Nie dotyczy
18. Korzec pucky
19. Ponieważ północny wiatr od morza wiosną bardzo szkodzi uprawom żyta otrzymują z niego nie więcej niż $2\frac{1}{2}$ od jednego wysianego, z jęczmienia 3 ziarna, z owsa $3\frac{1}{2}$ ziarna
20. Młynarz uzyskuje 6 fur siana, pozostałe gospodarstwa po 1 furze
21. Przez większy okres są zalewane
22. Mieszkańcom wsi nie należy się załoga w bydło czy ziarnie na siew

23. Nie dotyczy
24. Bydło wypasa się w części na łąkach, terenach podmokłych i w lesie
25. Oprócz młynarza nikt we wsi nie zatrudnia służby. Młynarz trzyma parobka i dziewczkę. Parobek otrzymuje rocznie 6 reichstalarów, dziewczka – 3
26. Mieszkańcy otrzymują (od zwierzchności) niewiele drewna na opał
27. Mieszkańcy nie mają wolnego żeru dla świń, od sztuki uiszczają w gotówce wartość jednego korca żyta
28. Koszty utrzymania zabudowań należą do zwierzchności
29. Tak
30. Nie mają prawo połowu ryb w tutejszym jeziorze
31. Z ogrodów nie zostaje im nic na sprzedaż
32. Nie mają możliwości dodatkowego zarobku
33. Czwórka zagrodników szarwarkowych świadczy pańszczyznę w miejscowym folwarku według wymogu zwierzchności
34. Zobacz tabela czynszów
35. Od każdego domostwa z rolą 12 gr kolędy
36. Według załączonej tabeli zawierającej obciążenia mieszkańców poszczególnych wsi klasztornych
37. Zobowiązani mleć swe zboże w tutejszym młynie za opłatą 1 miarki zboża oraz 1 gr gotówką od każdego korca
38. Zobowiązani są nabywać piwo wyłącznie z miejscowego browaru klasztornego
39. We wsi jest szynk, w którym szynkuje się rocznie 4 beczki piwa i 22 achtle gorzałki

v. Puttkammer
pro vera copia

Imię i nazwisko głowy rodziny	Wysiew (korce)			Siano (fura)	Liczba osób w rodzinie					Inwentarz żywy (sztuki)				
	żyto	jęczmień	owies		Mężczyźni		Kobiety		Razem	konie	woły	krowy	owce	świnie
					pow. 12 lat	pon. 12 lat	pow. 12 lat	pon. 12 lat						
Woycech Tempski, zarządca	-	-	-	-	8	2	-	-	10	-	-	-	-	-
dwornik w Nowym Dworze	-	-	-	-	2	-	3	-	5	-	-	-	-	-
czynszownicy z gruntem														
Joseph Borkmann, młynarz	12	4	5	6	4	-	2	-	6	2	2	3	-	-
Peter Kurr, karczmarz	4	5	2	1	2	1	2	1	6	-	2	2	1	-
Mathies Kurr, krawiec	4	5	2	1	2	-	2	-	6	-	2	2	2	2
Andreas Gawck, szklarz	3	4	1	1	2	1	1	1	5	-	2	2	1	1
Andreas Dembeck, kowal	3	4	1	1	1	1	1	2	5	-	2	1	1	1
Niclaus Borchmann, stolarz	3	4	1	1	1	1	3	-	5	-	2	1	2	-
Woycech Borchmann	3	3	1	½	1	-	1	-	2	-	2	1	-	1
Lorentz Brüllla, owczarz	3	3	1	½	2	1	1	1	5	-	2	1	42	1
razem	35	32	14	12						2	16	12	49	6
muzykanci z gruntem														
Johann Schur	2	3	-	-	2	1	1	1	5	-	2	1	1	2
Joseph Dominick	2	3	-	-	2	-	2	-	4	2	-	1	-	1
Andreas Dominick	2	3	-	-	1	1	2	1	5	-	2	1	-	-
Andreas Otrombka	2	3	-	-	2	-	1	1	4	-	2	1	1	1
razem	8	12	-	-						2	6	4	2	4
zagrodnicy szarwarkowi														
Benedict Lysk	2	3	-	-	2	-	2	-	4	-	2	1	1	-
Lorentz Styn	2	3	-	-	2	-	2	-	4	-	2	1	1	1
Paul Pilat	2	3	-	-	1	1	2	1	5	-	2	1	-	1
Matthias Jaschk	2	3	-	-	1	1	2	-	4	-	2	1	-	1
razem	8	12								8	4	2	3	
chałupnicy														
Johann Sokollek, bednarz	-	-	-	-	1	-	1	-	2	-	-	1	-	-
Peter Dominick, cieśla	-	-	-	-	2	-	2	1	5	-	-	1	-	-
Georg Rogalla, murarz	-	-	-	-	2	-	1	-	3	-	-	1	-	-
Nicolaus Gawk, szewc	-	-	-	-	1	2	1	-	4	-	-	1	-	-
Johann Mach, tokarz	-	-	-	-	1	-	1	1	3	-	-	1	-	-
Johann Rogalla	-	-	-	-	1	1	1	1	4	-	-	1	-	1
Michel Monia	-	-	-	-	1	-	1	1	3	-	-	1	-	-
Jacob Monia	-	-	-	-	1	3	1	-	5	-	-	1	-	-
Martin Styn	-	-	-	-	1	1	1	2	5	-	-	1	-	-
Martin Dembeck, rybak	-	-	-	-	1	-	1	-	2	-	-	1	-	-
Christian Velkner, rybak	-	-	-	-	1	-	1	1	3	-	-	1	-	-
Razem					51	18	42	16	127			11		1

Jan Wołucki
Bagsværd, Dania

Sopot, sapoty i szypoty

Bliskość Gdańska i wspaniałe walory przyrodnicze pozwoliły nadbałtyckiej wsi rybackiej **Sopot** (*Sopoth* 1283, *Sopot* 1291, *Szopot* 1570, *Soppot* 1595, *Sopothy* 1598¹) rozwinąć się w ciągu ostatnich dwustu lat w znaczące miasto o charakterze uzdrowiskowo-letniskowym, z dużym zasobem kulturowym. Miejscowość położona przez wieki w obrębie niemieckojęzycznej administracji posiadała niemiecką nazwę *Zoppot*, którą jeszcze w czasach zaborów przybywający tam licznie polscy letnicy starali się uczynić bardziej swojską – stąd pojawiały się różne *Copoty*, *Soboty*, a nawet *Sobótki*, które się dobrze przyjmowały zwłaszcza wśród polskiej inteligencji napływowej. Dopiero z czasem zwrócono uwagę na zachowaną w kaszubszczyźnie dawną formę *Sopot* i w takim właśnie zapisie nazwa w okresie międzywojennym weszła już na stałe do języka polskiego.

Wyjaśnienie znaczenia nazwy Sopotu i jej spolszczenie sprawiało początkowo poważne problemy. Występowała potocznie w formach fleksyjnych liczby pojedynczej i mnogiej jako *Sopot* i *Sopoty*, skąd zapewne powstała ludowa etymologia, wiążąca nazwę z okolicznością, że w soboty do wsi zjeżdżali gdańscy kupcy na wypoczynek. Nazwę też wywodzono od sobótki, widząc w niej najwyraźniej wspomnienie nocy świętojańskiej czy rzekomych bóstw pogańskich. Od zniemczonej formy *Zoppot* powstał *Copot*, mający mieć rzekomo znaczenie ‘co pod (tą górą)’ albo ‘co potem’. Natomiast bardziej naukowo historyk Stanisław Maroński, profesor gimnazjalny, szczególnie zainteresowany Pomorzem i Kaszubami, nazwę *Copoty* wyprowadził od *czuba* w znaczeniu ‘wierzchołek, czub góry’². Interesujący się m.in. polskimi starożytnościami i średniowiecznym językiem dr Władysław Łebiński nazwę objaśniał „zapadami”, zwalami piaszczysto-gliniastymi z klifu nadmorskiego³.

¹ Za: *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 15, *So-Stą*, red. U. Bijak, Kraków 2018, s. 74.

² S. Maroński, *O założeniu biskupstwa lubuskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, 1883, z. 5, s. 172, w treści przypisu.

³ Za: G. Pobłocki, *Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich*, Chełmno 1887, s. 90-91.

Przełomu w rozważaniach nad nazwą Sopotu, naówczas znanego w polskiej literaturze pod nazwą *Sobótka*, dokonał ksiądz Gustaw Pobłocki, który w 1887 roku wydał w Chełmnie *Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich*. Przede wszystkim wskazał on tam na prawidłową pisownię i wymowę kaszubskiej nazwy miasta:

Pisać się więc powinno S a p o t lub S o p o t (Sápót) jak głębiej na Kaszubach zwłaszcza ludzie nieksiążkowi wymawiają, co p. Łebski nawet tuż przy Sopocie w Oliwie zauważył. *Dziad ośmdziesięcioletni w Oliwie wymawiał dobitnie Sopot*⁴.

Następnie, skrytykował pseudonaukowe wywody i ludowe etymologie, Pobłocki wyjaśnił, że nazwa *Sopot* „wzięta jest z właściwości topograficznej” i oznacza osadę założoną na miejscu zdroistym, sapowatym⁵. Za Tadeuszem Wojciechowskim, który pod austriackim zaborem analizował pochodzenie słowiańskich nazw miejscowych, przytoczył błędne wyjaśnienie apelatywu *sopot* = ‘źródło bełkoczące’, chyba jako ciekawostkę dla dalszych rozważań, bo z tekstu jasno nie wynika, by znaczenie to przypisywał również nazwie kaszubskiego Sopotu⁶. Podał też łaciński odpowiednik *sopotu*: *scaturigo*, co dzisiaj można przetłumaczyć raczej ‘bulgoczące źródło, bulgocząca woda, źródło’⁷. Ale jak zauważył: „Po dziś dzień niższa część Sopotu jest mimo zachodu około podniesienia miejsca kąpielowego sapowata a mieszkania tamże wilgotne i niezdrowe”⁸. Nie wykluczył jednak, że w Sopocie mogła znajdować się struga o tej samej nazwie⁹. Ksiądz Pobłocki wyjaśnił też obrazowo, na czym polega wspomniana sapowatość w kaszubskim rozumieniu:

Sapotac i sápotac (sapotać) sapać mocno (o wodzie na moczadłach lub bardzo się gotującej). *Jak wjáchał parobk na łąkę, aż sapotało pod wozem ě koniom pod nogami; w grapie pleskoce ě sapoce, kiej barzo obskacą* (zwłaszcza, gdy się gotuje co przygęstego, a nie sama woda)¹⁰.

⁴ G. Pobłocki, *Słownik kaszubski...*, s. 84.

⁵ Wywód szybko uznany za słuszny przez Józefa Łęgowskiego, zob. J. Łęgowski, *Kaszuby i Kociewie: język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*, Poznań 1892, przypis na s. 19.

⁶ T. Wojciechowski, *Chrobacya. Rozbiór starożytności słowiańskich*, t. 1, Kraków 1873, s. 277.

⁷ Tłum. za *Glosbe*, <https://glosbe.com/la/en/scaturigo> [dostęp 26.10.2023].

⁸ Można powiedzieć, że po ponad stu latach znaczna część dolnego Sopotu na szczęście zachowała swe walory przyrodnicze i jest nadal sapowata.

⁹ G. Pobłocki, *Słownik kaszubski...*, s. 90-91.

¹⁰ Tamże, s. 84.

Przywrócenie oryginalnej, kaszubskiej nazwy Sopotu nie szło łatwo – Leon Biskupski (pseud. Aleksander Berka) w *Słowniku kaszubskim porównawczym*, wydanym cztery lata po słowniku Pobłockiego, nadal używał na Sopot nazw *Sobótka* i *Copot*, porównując je do sobót i pogańskiej sobótki, oraz zwracając uwagę na niemiecką nazwę góry Ślęzy – *Zoptenberg* (fakt. *Zobten* lub *Zobtenberg*), ignorując podane przez Pobłockiego nazwę *Sopot* i jej etymologię¹¹. Nie pominął jednak czasownika *sapotac* z jego alternatywną formą *sopotac*, który jednoznacznie kojarzył z sapaniem, brodzeniem w wodzie i bulgotaniem gotowanej, gęstej potrawy. U Biskupskiego znajduje się też czasownik *zezobotac se* ‘zaszargać się, zabłócić się’ oraz przymiotnik *zezobotány* ‘zbrudzony zaszargany’¹². Oba te wyrazy wyprowadził od starosłowiańskiego *blato* i porównał do polskiego *zblócić, zabłócić*. Pozornie wszystko się zgadza, tylko że występuje tu przedrostek *ze-* dodany do podstawy słowotwórczej *zobotac*, a nie *botac*: *ze+zobotac se*. Warto zwrócić uwagę na przejście *sap-* w *sop-* i *zob-*, które to trzy formy dotyczą błota. Dziwne wydaje się, że wyrazy nawiązujące do zabłocenia się nie pochodzą od występującego przecież w kaszubszczyźnie *blota*.

Również kilka lat po Pobłockim swój słownik języka kaszubskiego wydał Stefan Ramuł, gdzie mamy zanotowaną inną formę wyrazu: *sapœtac*, tłumaczone jako „sapać, pryskać (w odniesieniu do płynów gęstych, kałuży, błota)” z przykładami: „*Jaž sapœce v grôpje* (aż się kotłuje i kipi w garnku). *Jak jesma jaxała przez tą łoką, to sapœtało pœd kałami*”¹³. Jest też *sapœt*: „sapanie, pryskanie, odgłos stąpania ludzi lub bydła po miejscach podmokłych. *To tak, jak kònsći sapœt na błotaχ.*” W tymże słowniku mamy także niewątpliwie powiązane z *sapœtac* hasła *zobœtex* ‘człowiek zaszargany, obłocony’ oraz *zobœtac są* ‘szargać się, błócić się’¹⁴.

Friedrich Lorentz w niemieckojęzycznym słowniku języka słowińskiego umieścił *sāpot* z tłumaczeniem *geplätscher*, co oznacza ‘ciągłe pluskanie, odgłosów bijącego deszczu i innych płynnych rzeczy, a także ciała, zanurzających się w wodzie’, oraz *sapùotäc*: „*im Wasser gehen und plätschern*” ‘chodzić i pluskać się w wodzie’¹⁵. W przygotowywanym przez Lorentza i kontynuowanym przez

¹¹ L. Biskupski, *Słownik kaszubski porównawczy*, Warszawa 1891, s. 125.

¹² Tamże, s. 181.

¹³ S. Ramuł, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893, s. 191.

¹⁴ Tamże, s. 272-273.

¹⁵ F. Lorentz, *Slovinzisches Wörterbuch*, Bd. 2, Sankt-Petersburg 1912, s. 987; tłum. 1. znaczenia na j. polski za: „*GEPLÄTSCHER, n.*“, *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm*, digitalisierte Fassung im Wörterbuchnetz des Trier Center for Digital Humanities, Version 01/23, <https://www.woerterbuchnetz.de/DWB?lemid=G08178> [dostęp 22.10.2023].

Friedhelma Hinze *Pomoranisches Wörterbuch*, znajduje się również drugie znaczenie *sapot*: ‘mokry, bagnisty grunt’¹⁶.

Przytoczona za Wojciechowskim definicja „źródło bełkoczące” wprowadziła pewną niekonsekwencję w wyjaśnieniach Poblöckiego – jest zasadnicza różnica pomiędzy źródłem bełkoczącym a miejscem sapowatym. Tu nasuwa się też poważna wątpliwość co do słuszności wyboru przez Poblöckiego łacińskiego odpowiednika dla „miejsca zdroistego”: *sapot* = *scaturigo*, oraz przytoczenia w kontekście nazwy Sopotu za Wojciechowskim „*sopot* = źródło bełkoczące”. *Zdrój* to zarówno źródło, jak i strumień, rzeka, nurt¹⁷. Jednak jak to wyjaśnia w siedemnastowiecznym *Thesaurusie* Grzegorz Knapiesz przy hasle *Zdrój*: „w iédnem źródlé bywa kilka zdroiów / iédno źrzodło z wielu zdroiów”, co można by nawet zrozumieć, że np. rzeka powstaje z kilku strumieni, ale dalej jeszcze doprecyzowuje: „źródło wycieka pręcz / zdrój pod czas máło ábo nie / iáko w studniách / studzienkách”¹⁸. Knapiesz tłumaczy też na łacinę *Zdroiówisko*, czyli toż „miejsce zdroiste” Poblöckiego: *scaturigo palustris*¹⁹. *Palustre* to ‘bagienny, podmokły, grząski, a więc z kontekstu można wywnioskować, że Poblöckiemu nie chodziło o bełkoczące źródło potoku, *scaturigo*, lecz o teren, na którym wybija stojąca woda, czyniąc je bagnistym, *scaturigo palustris*. Metaforycznie zdrojem poeta może nazwać wiele rzeczy, ale osobom żyjącym na ziemi i z ziemi bliższa jest definicja Knapiesz. Na przykładzie tylko powiatu wejherowskiego (w granicach z 1954 r.): Jerzy Treder zlokalizował tam 4 tereny podmokłe o nazwie *Zdrój*, 3 łąki i 2 tereny podmokłe o nazwie *Zdroje*, 2 studnie i 1 łąkę o nazwie *Zdrojek*, 1 teren podmokły *Zdrojowisko*, 1 pole o nazwie *Zdrójkowe*, 1 przysiółek *Zdrójki*²⁰. Żadnych potoków, tylko miejsca podmokłe i zbierająca się w studniach woda.

Warto przy tym jeszcze zwrócić uwagę na to, że Wojciechowski, rodowity krakowianin związany ze środowiskiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, gwarowego apelatywu *sapot*, występującego mu współcześnie po obu stronach Karpat, doszukiwał się (zapewne ahistorycznie) we wczesnych źródłach pisanych obszaru zaboru austriackiego i nie musiał odnosić się do kaszubskich *sapotac* i *sapot* (których może nie miał on nawet świadomości istnienia) ani nie musiał analizować jego ewentualnego wpływu na powstawanie pomorskich toponimów. Wojciechowski, podając „źródło bełkoczące”, przywołał w przypisie dwie pozycje:

¹⁶ F. Lorentz, *Pomoranisches Wörterbuch*, fortgeführt von F. Hinze, Bd. 2, Berlin 1970, s. 203.

¹⁷ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.

¹⁸ G. Knapiesz, *Thesavrvs PolonolatinoGraecvs Sev Promptvarivm Lingvae Latinae et Graecae in tres Tomos diuisum : Polonorum, Roxolanorum, Sclauonum, Boëmorum vsui accommodatum* [...], Cracoviae 1643, s. 1413.

¹⁹ Tamże, s. 1412.

²⁰ J. Treder, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, Gdańsk 1997, s. 105 i 200.

„Lib. Bnf. chotel fluvius I, 313 oraz Erben: Regesta. pod rkm 1131.”, lecz w *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis* t. 1. Jana Długosza²¹ oraz u K.J. Erbena w *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*²² wymienione są zgodnie z założeniem pracy Wojciechowskiego jedynie nazwy wsi, które jednak w niewiadomym stopniu mogą być powiązane z apelatywem *sopot (występują tam np. takie jak *Szobothka, Soberozi, Sobnovo, Sobebrusi*). Można się więc nie tylko zastanawiać, skąd Wojciechowski zaczerpnął swoją definicję *sopotu*, ale także czy w ogóle nie popełnił błędu w rozumieniu tego wyrazu – w toponimach istniejących już w czasach Wojciechowskiego *sopot* nigdzie nie jest powiązany z jakimkolwiek źródłem. Opracowując niezwykle obszerny i różnorodny materiał, mógł on łatwo pominąć jakiś szczegół i popełnić błąd, który w całości pracy był mało istotny, dopóki nie został on systematycznie powielany w publikacjach naukowych przez pokolenia polskich i obcych badaczy, niezadających sobie trudu weryfikacji bezpodstawnych stwierdzeń.

Wyjaśnienia Pobłockiego nadały kierunek nowoczesnym badaniom etymologicznym. Dr Juliusz Lange z Sopotu, również interesujący się nazewnictwem kaszubskim, w artykule *Pierwotne znaczenie nazwy Sopotu* (1918) widział powiązanie nazwy swego miasta z *sap, sapatami* ‘błotami, moczarami’, lecz nie bezpośrednio, tylko od zróżnicowanej formy **sop*²³. Lange podkreślił, że powstanie form *sap* i **sop* zaszło tak w językach słowiańskich, jak i germańskich. Uznał, że forma *sap* utrwaliła się w znaczeniu bagnisk, natomiast **sop* w znaczeniu rzeki, od której nazwę niegdyś przyjęła położona przy niej wieś, a dziś miasto Sopot. Wywód Langego, wykazujący, że nazwa Sopotu musi pochodzić od rzeki, gdyż nie mogła powstać od bagien, sapów, jako że najstarsza historyczna osada znajdowała się na terenie górnego Sopotu, gdzie bagien nie ma²⁴, wydaje się być bardzo logiczny, ale zakładając, że jednak najstarszą częścią miasta jest grodzisko, to właśnie ono leży nad najbardziej podmokłym miejscem w mieście. Logika więc nakazywałaby uznanie, że nazwa pochodzi od sapowatości tego miejsca. Dodatkowo wiązanie formy **sop* z rzeką nie znajduje pełnego uzasadnienia, jeżeli weźmie się pod uwagę wspomniane tu wcześniej ze słownika Biskupskiego *zezobotac se* i Ramułta *zobœtac sã* ‘szargać się, błocić się’, jednoznacznie związane z błotem.

²¹ *Joannis Długosz senioris canonici cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis nunc primum e codice autographo editus. T. 1. Ecclesia cathedralis cracoviensis ; Ecclesiae collegiatarum*, ed. A. Przezdziecki, Cracoviae 1863, s. 317-318.

²² K.J. Erben, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, Pars I, Praeae 1855, s. 95-98.

²³ J. Lange, *Pierwotne znaczenie nazwy Sopotu*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 4, 1918, nr 6, s. 145-150.

²⁴ J. Lange za: F. Schultz, *Chronik der Stadt Seebad Zoppot*, Danzig 1905, s. 7-16.

Koncepcja Langego – przypisania znaczenia nazwy do rzeki – poprowadziła go w ślepą uliczkę, a późniejszych badaczy skłoniła do kontynuowania szerokiej dyskusji na temat: który z licznych potoków w Sopocie zwał się pierwotnie **Sopot*. Zgodnie z powstałą legendą językoznawców nazwa miasta Sopot nawiązywać miała do ciekłu wodnego, którym mogły być: a.) niem. *Dorffließ* ('wiejski potok') wzdłuż dzisiejszej ulicy Bohaterów Monte Cassino (niem. *Seestraße* 'ulica morska'), b.) potok bez nazwy w sąsiedztwie grodziska, c) potok będący tożsamym z niem. *Steinfließ* (Kamienny Potok). Dyskusja w tym temacie wydaje się być jałową, gdyż trudno doszukać się podobieństwa pomiędzy znanymi w południowej Polsce potokami o nazwach pochodzących od *sopot*, a potokami płynącymi przez miasto Sopot. Teren Sopotu jest pełen małych cieków (ktoś się ich nawet doliczył 11), dziś w większości wpuszczonych w kanał, lecz nie bełkotały, nie szumiały i nie łoskotały jak potoki górskie, nawet duży potok Swelinia na granicy Sopotu i Gdyni zwykle płynie cicho i spokojnie głębokim jarem.

W 1951 roku, a więc zaraz po urzędowym zatwierdzeniu polskiego brzmienia nazwy Sopotu, Witold Doroszewski w *Poradniku Językowym* anonimowo (WD) uzasadnił słuszność użycia w nazwie liczby pojedynczej oraz przedstawił swoje wyjaśnienia etymologiczne. Nawiązał do „miejsca sapowatego” z definicji Gustawa Pobłockiego, wskazując na powiązanie ze staropolskim terminem *sapka*, który oznacza ciężki, sapiący oddech u niemowlęcia, spowodowany nieżytem nosa, a dawniej również katar²⁵. Przywołał on tam definicję *sapki*, znajdującą się w szesnastowiecznym herbarzu, a raczej poradniku medycznym, Marcina Siennika:

Rymá / sápká / nieżyt / y innymi imiony zowiemy wilkość zbytnią która z głowy płynie / niegdy iedno w nozdrze / niegdy w czelusci / niegdy w płuća / y insze członki / co iest barzo źle²⁶.

Doroszewski podkreślił znaczenie wilgoci w opisie *sapki* i uznał, że nazwa Sopotu może jako dźwiękonaśladowcza nawiązywać do bulgotania, czyli *sapania*, a zestawiając ją z czasownikiem *siąpic* doszedł do hipotetycznego pierwotnego znaczenia podanego przez Brücknera 'wodotrysk'. Jednak w żaden sposób nie kojarzył nazwy Sopotu z potokiem. Trzydzieści lat później z wywodem Doroszewskiego zgodził się Edward Breza²⁷. Warto tu dodać, że Doroszewski w swym

²⁵ W. Doroszewski, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Poradnik Językowy”, 1951, nr 5, s. 31.

²⁶ M. Siennik, *Herbarz to iest ziół tuteicznych postronnych y zamorskich opisanie: co za moc maią a iako ich używać tak tu przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego iako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób: Teraz nowo wedle herbarzow dzisiejszego wieku y inych zacnych medyków poprawiony*, Kraków 1568, s. 350.

²⁷ E. Breza, *Historia narodu a rozwój języka ojczystego. Pogadanka dla potrzeb szkoły*, „Poradnik Językowy”, 1981, nr 5, s. 268.

Słowniku języka polskiego przytoczył bardziej współczesną medyczną definicję sapki, jako „zapalenie błony śluzowej nosa, bez wydzielania śluzu” oraz drugie znaczenie jako sapania, ciężkiego oddechu²⁸.

Według Jerzego Nalepy dźwiękonaśladowcza nazwa *Sopot*, oznaczająca ‘wodospad’, służyła do nazywania źródeł, strumieni i potoków szumiących i łoskoczących²⁹. Pochodzić miałyby od prasłowiańskiego czasownika **sopěti* (od którego i polski *sapać*), z dźwiękonaśladowczym formantem *-otb*, tak jak w *łoskot*. Również Józef Staszewski apelatyw *sopot* ograniczył do „potok szumiący, huczący” i nawet wskazał palcem na hipotetyczny potok **Sopot* mający niegdyś spływać przy grodzisku³⁰. Roli sopockich mokradeł w powstaniu nazwy miasta desperacko bronił znawca Sopotu Franciszek Mamuszka, który przedstawił główne koncepcje jej pochodzenia, zarówno od *sapów*, *sapowisk*, podmokłych piasków na terenie ze słabym odpływem, jak i od apelatywu *sopot*, potoku płynącego z hałasem³¹. Podkreślił, że bagna otaczające gród były niegdyś dużo obfitsze, trudniejsze do przebycia, a potoki zasilane wodą z wysięków ze zboczy oraz z dna mokradła odprowadzały nadmiar wody do morza. Tu należy dodać, że bagna istotnie zwiększały obronność sopockiej warowni, a więc ich znaczenie było nieporównywalnie większe niż rola licznych, choć niewielkich strumyków w sąsiedztwie, co mogło przedkładać się w nazwie.

Kazimierz Rymut był bardzo lakoniczny, stwierdzając, że wyraz *sopot* oznacza ‘źródło, wodotrysk’, obok grodziska płynęła rzeczka, a nazwa wskazywała na szumiącą wodę³². Urszula Bijak zaliczyła nazwy *Sopot* (i związane z nią *Sopotnia*, *Sopotnik*, *Sopotnica*) do grupy hydronimów utworzonych od podstaw związanych znaczeniowo z wodą płynącą³³. W Polsce wśród hydronimów mamy aż 4 *Sopoty*³⁴, są także *Sopotnia*, *Sopotnianka*, *Sopotnicki Potok* oraz *Sopotnik*³⁵. Większość z nich to rwące potoki o charakterze górskim, wszystkie są dopływami większych rzek.

²⁸ sapka – Wielki słownik W. Doroszewskiego PWN [dostęp 20.10.2023].

²⁹ J. Nalepa, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia: podstawy jedności i jej rozpad*, Poznań 1968 (seria: *Prace Komisji Historycznej / Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk*. Wydział Historii i Nauk Społecznych; t. 25), s. 72-75.

³⁰ J. Staszewski, *Mały słownik. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, Warszawa 1968, s. 400.

³¹ F. Mamuszka, *Bedeker sopocki*, Gdańsk 1981, s. 68-69, 148-149.

³² K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław etc. 1987, s. 225.

³³ U. Bijak, *Nazwy wodne dorzecza Wisły. Potamonimy odapelatywne*, Kraków 2013, s. 65-66.

³⁴ Z nazwami nadanymi po 1945 roku, lecz z pominięciem historycznych nazw, które uległy z czasem spolszczeniu i przybrały odmienną formę.

³⁵ Główny Urząd Geodezji i Kartografii, *Nazewnictwo geograficzne Polski*, tom 1. *Hydronimy*, część 1. *Wody płynące, źródła, wodospady*, s. 261-262.

Dzisiejszy (2018) stan badań etymologicznych nazwy Sopotu sprecyzowała Barbara Czopek-Kopciuch, przedstawiając w *Nazwach miejscowych Polski* etymologię wyprowadzaną od apelatywu *sopot*, oznaczającego ‘źródło bełkoczące, wodotrysk; potok szumiący i łokoczący’³⁶. Nie wykluczyła jednak możliwości pochodzenia nazwy od *sapowatości* miejsca, odsyłając w swym haśle o Sopotcie do *Sopieszyna*, którego nazwa wyjaśniana jest pochodzeniem od apelatywu **sapot*, powiązanego z kaszubskim *sap* ‘podmokła gleba’.

Tu należy się pewne wyjaśnienie. *Sap* to onomatopeja i według starszych językoznawców, opierających się na historycznych świadectwach, wyraz ma naśladować dźwięk, jaki słychać przy sapaniu, ciężkim oddychaniu. Autor niniejszego artykułu próbował analizować dźwięki, jakie sam wydawał po zasapaniu się, ale żaden nie przypominał szemrania czy łokotu potoku. Zarówno Bogumił Linde, jak i Aleksander Brückner zgodnie podali, że „ziemia wilgotna podobne wydaje pod nogami dźwięki”, stąd wzięły się też nazwy mokradeł *sapy*, *sapowiska*³⁷. Brückner wyprowadził od *sapów* również prasłowiańskie **sopl* ‘zdrój’ i **sopot* ‘wodotrysk’, a ten ostatni jednoznacznie skojarzył z Sopotem gdańskim.

Linde jednak sprecyzował dźwięk: „gdy zmieszasz ogień z wodą będzie sap”. Dodał również nazwy terenów bagnistych: *sapy*, *sapowiska*, *sapiska* oraz cechę bagiennych terenów: *sapowaty*. Bardzo cenne jest też u niego odwołanie się do Jakuba Haura, który tak pisał:

Tymże Wołom pomienionym ku samey Iesieni poko śnieg nie okryje Pola, służy pasza, na bagnistych przy Rzekach mieyscach, tudzież na sapiskach, które częstokroć, gdy deszcze panują, zwykły wody zamulać y zalewać, więc takowe mieysca na tę obracać paszą³⁸.

A więc nawet nie bagna, lecz łąki zalewane przy nadmiernych opadach. Linde podkreślił to jeszcze odwołaniem się do Stanisława Stroynowskiego, którego tekst o zakładaniu stawów również warto tu przytoczyć w oryginale:

Stawki pospolicie czynią albo na sapiskach piaszczystych / albo na żłobowinach w których tylko z deszcza woda zbiegająca z pol albo na strumieniach y stokach / albo na rzekach. Sapiska dwoiakie / Jedne przez które woda chodzi na wiosnę ze śniegow i deszczow / iakie pospolicie w mieyscach borowych widzimy: których dna że są rzadkie z piasku / przetoż y groble z tegoż piasku usute rzadkie bywaią / że choć stawek napełnisz wodą / nie może w pełni stać

³⁶ *Sopot i Sopieszyna*, [w:] *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 15, s. 74.

³⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 481; B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1812, s. 194-195.

³⁸ J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomity sekretów oekonomii ziemianskiej [...]*, Kraków 1693, s. 56.

/ bo dla rzadkości ziemie osiåkaniem ginie woda: u takich stawkow radzê aby były nie szupłe groble / ale szerokie wedle potrzeby y wysokie wedle wody / żeby się iey w nich z wiosny mogło zatrzymać by i na sześć łokci abo mniej / aby iey wždy w suszã w stawku połowica została / bo im szersza grobla nie tak prędko przez nie osiåka.

Så drugie sapiska do których częścicy wody nie wiele przychodzi / ale tylko ta która się ciągnie od pagórku piaszczystego borowego / a te niesposobne do stawkow [...] ³⁹.

Jan Karłowicz w *Słowniku gwar polskich* dał też kilka przykładów użycia rzeczownika *sapa*, mającego oznaczać ‘bardzo wilgotne pole, błoto wielkie, ale nie gęste’⁴⁰. Wskazał też na użycie tegoż w określeniu pożywienia jako potrawy z mąki w postaci klusek, papki o różnej gęstości. Są w tym słowniku i *sapiska* – mokradła, *sapowiska* – grunty bagniste z szuwarami i sitowiem (a więc tam, gdzie stoi niezbyt głęboka woda). Jest i przytoczone za Pobłockim z Wojciechowskiego wyjaśnienie w skromnym hasle *sopot*: „*scaturigo*, wytrysk wody, zdroj; źródło bełkoczące”, ale Karłowicz w żaden sposób *sopotu* nie łączy z *sapami* czy *sapaniem*⁴¹.

Wiesław Boryś nie uznał za konieczne stworzenie w *Słowniku etymologicznym kaszubszczyzny* osobnego hasła dla kaszubskiego apelatywu *sapot*, podczepił wyjaśnienia pod hasłem *sapotac*, choć może bardziej uzasadnione byłoby uczynić to na odwrót⁴². Przytoczył tam za Lorentzem i Hintzem jego znaczenie jako ‘plusk, odgłos stąpania ludzi lub bydła po miejscach podmokłych’ oraz ‘mokry, bagnisty grunt’⁴³. Jest zadziwiające, że tego „mokrego, bagnistego gruntu” nie skojarzył z polskimi *sapami*, *sapiskami*, widząc jedynie powiązanie z polskim *sapać* i ciężkim oddychaniem – czasownik *sapotac* uznał za powstały jako *intensivum* od *sapac* ‘sapać’ z sufiksem *-ota-*. W Polsce mamy dużą liczbę toponimów, takich jak: *sapy*, *sapiska*, *szopy*, związanych z terenami podmokłymi i stawami. Co ciekawe, nie mają one odpowiedników w innych językach słowiańskich, gdzie *sap-* związany jest zwykle z sapaniem, oddechem, wydobywającą się parą czy dymem uchodzącym przez komin. *Sapy* w znaczeniu podmokłego terenu są więc w języku polskim zapożyczeniem, zapewne germanizmem przyswojonym

³⁹ S. Stroynowski, *Opisanie porządku stawowego, y Przestrog niektórych domowego Gospodarstwa* [...], Kraków 1636.

⁴⁰ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 5, Kraków 1907, s. 104.

⁴¹ Tamże, s. 189.

⁴² W. Boryś, H. Popowska-Taborska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, t. 4, P-S, Warszawa 2002, s. 246.

⁴³ Zob. F. Lorentz, *Pomoransches Wörterbuch*, fortgeführt von F. Hinze, Bd. 2, Berlin 1970, s. 203.

po przybyciu Słowian na tereny dzisiejszej Polski, na których wcześniej przebywały plemiona wschodniogermańskie. W języku niemieckim istnieje szereg regionalizmów wskazujących na możliwość takiego zapożyczenia i tak na przykład w słowniku palatyńskim jest rzeczownik *sappch* ‘rzadkie błoto, zmiękczona ziemia, mokra plama na łące’ oraz czasownik *sappchen* ‘wydawać odgłos przy stąpieniu po mokrym, miękkim podłożu, przy chodzeniu w przemoczonych butach, brodzeniu w wodzie’⁴⁴. Niemiecki lotaryński *sep* ‘bajoro, kałuża, bagno, teren podmokły’⁴⁵. Południowoheški *sappch* ‘błoto, bagno’⁴⁶.

Mamy więc dwa różne nurty w poszukiwaniu pochodzenia nazwy miasta Sopot, oba oparte na zachowanych toponimach i lokalnych dialektach: jeden wywodzący nazwę od *sapisk* i *sapotów* ‘terenów podmokłych’, wychodzący z kaszubskiej tradycji i historycznych relacji ludzi, którzy na co dzień jeszcze używali archaicznego słownictwa, oraz jeden niejako bardziej oczywisty, gdyż wywodzący nazwę wprost od *sopotów* ‘potoków szumiących’, lecz mający słabsze oparcie w topografii terenu i bez powiązania z kaszubską mową. Nieszczęsne „źródło bełkoczące”, które ciągnie się w opracowaniach etymologicznych od czasu jego zapisu w *Chrobacy* Tadeusza Wojciechowskiego, występuje jako łącznik pomiędzy tymi dwoma nurtami i scala kompromisowo sprzeczności.

Jako że nadmorski Sopot nie jest jedynym *Sopotem* w Polsce, to odniesienie się do pozostałych mogłoby dostarczyć więcej argumentów w sporze o pochodzenie nazwy. W tym celu zebrano tu znajdujące się w Polsce *Sopoty* i inne toponimy prawdopodobnie pochodzące od apelatywu *sopot*. Do poszukiwań toponimów wykorzystano *Nazwy miejscowe Polski, Elektroniczny słownik hydronimów Polski* Instytutu języka polskiego PAN⁴⁷, *Wikipedię*, *Geoportal* Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii⁴⁸ oraz *Hydroportal* w Informatycznym Systemie Osłony Kraju⁴⁹. Z przedstawionego poniżej zestawu wykluczono i w dalszych rozważaniach pominięto: wieś **Białobrzeg Dalszy** zwaną *Sopoty*, gm. Olszewo-Borki, pow. ostrołęcki, woj. mazowieckie, gdyż nazwa *Sopoty* pojawia się tu

⁴⁴ Hasła „*Sappch*, m.“ i „*Sappchen schw*”, *Pfälzisches Wörterbuch*, digitalisierte Fassung im Wörterbuchnetz des Trier Center for Digital Humanities, Version 01/23, <https://www.woerterbuchnetz.de/PfWB?lemid=S00627>, [dostęp 24.10.2023].

⁴⁵ Hasło „*Sep*, m.“, *Wörterbuch der deutsch-lothringischen Mundarten*, digitalisierte Fassung im Wörterbuchnetz des Trier Center for Digital Humanities, Version 01/23, <https://www.woerterbuchnetz.de/LothWB?lemid=S01471>, [dostęp 24.10.2023].

⁴⁶ F. Maurer, *Südhessisches Wörterbuch*, Bd.5, Marburg 1989-1998, sp.67.

⁴⁷ Instytut języka polskiego PAN, *Elektroniczny słownik hydronimów Polski*, Elektroniczny słownik hydronimów Polski | Instytut Języka Polskiego PAN [dostęp 15.09.2023].

⁴⁸ Geoportal.gov.pl – Geoportal Infrastruktury Informacji Przestrzennej [dostęp 29.09.2023].

⁴⁹ [Hydroportal | ISOK](http://Hydroportal.pl) [dostęp 29.09.2023].

chyba dopiero w XIX wieku i jest słabo poświadczona⁵⁰; ciek **Sopot** (7,5 km dł.), lewy dopływ Okalicy (niem. *Kuhbach*), lewego dopływu Łeby, który przed 1945 na długim odcinku nie posiadał zapisanej nazwy, z Maszewa Lęborskiego (niem. *Groß Massow*) wypływał jako *Mühlenbach* albo *Schwarzbach*, gdyż nazwa *Sopot* zapewne nie ma tu długiej tradycji⁵¹; górski potok **Sopot**, dł. 5,20 km, prawy dopływ Wrzosówki (→ Kamienna → Bóbr → Odra), mający źródła pomiędzy Śląskimi Kamieniami i Hutniczym Grzbietem, który nosił przed 1951 rokiem niemiecką nazwę *Hüttenwasser*⁵².

Sopieszyno, (kaszb. *Sopieszëno*, niem. *Soppieschin*, *Sappoczin* 1399, *Suppoczyn* ok. 1400, *Soppenczyn* 1402, *Suppotzin* 1407, *Soppassino* 1534, *Szopieszino* 1570), wieś, woj. pomorskie, pow. wejherowski, gm. Wejherowo. Barbara Czopek-Kopciuch odtwarza pierwotną nazwę jako **Sapocino* od apelatywu **sapot*, powiązanego z kaszubskim *sap* ‘podmokła gleba’⁵³. Wieś położona wokół terenu bagiennego, liczne oczka wodne. Nazwa może też nawiązywać do położonego na południe od wsi podmokłego lasu, pełnego bagien i śródleśnych jezior; na jeziorach Pałsznik, Wygoda i Krypko utworzono wodny rezerwat przyrody Pełcznica, w sąsiedztwie większe jezioro Borowo. Brak tu rwących potoków, natomiast występuje obfitość stojącej wody.

Sopna, rzeka, prawy dopływ Skawy (→ Wisła), we wsi Jaroszowice, woj. małopolskie, pow. wadowicki, gm. Wadowice.

Sopot, rzeka dł. 7,37 km, prawy dopływ rzeki Bukowa (→ San → Wisła), wypływa na płn.-zach. od wsi Szklarnia, uchodzi we wsi Przymiarki, woj. lubelskie, gm. Janów Lubelski⁵⁴.

⁵⁰ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 1. A-B, s. 150. Źródłem nazwy *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 1, Warszawa 1880, s. 188, nazwa nie występuje na rosyjskojęzycznej mapie topograficznej z 1885: Pas 36-Słup 33 - D. Nazwa *Sopoty* może być uzasadniona położeniem wsi w podmokłych zakolach rzeki Omulew, lecz jej pochodzenie i występowanie jest niejasne.

⁵¹ A. Schmidt, *Die Leba und ihr Ost-West-Tal, geographisch-geologisch geschildert*, „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig” N.F. 12 Band, 1 Heft. s. 8; Reichsamt für Landesaufnahme, *Topographische Karte (Meßtischblätter)*, 1:25000, 1572 Zewitz, Aufn. 1875, hrsg. 1877, letzte Nachtr. 1928/35, Berlin 1940. Wbrew temu, co podaje *Elektroniczny słownik hydronimów Polski* <https://eshp.ijp.pan.pl/search/results/315928> na *Meßtischblatt 1572: Zewitz* nie ma nazwy *Zoppot Bach* (sprawdzono dostępne wydania 1875, 1930, 1936, 1940).

⁵² Zob. J.K. Bienkowski, *Toponimia Hutniczego Grzbietu w Karkonoszach*, 2007, na stronie *Nasze Sudety.PL*, <https://archive.vn/pAQn> oraz uzup. *Jeszcze raz o toponimii Hutniczego Grzbietu*, <https://archive.vn/4kqHz> [dostęp 02.09.2023].

⁵³ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 15, s. 74.

⁵⁴ *Elektroniczny słownik hydronimów Polski* | Instytut Języka Polskiego PAN [dostęp 14.09.2023].

Sopot (*Sopot* 1578⁵⁵), rzeka, prawy dopływ Tanwi (→ San → Wisła), dł. 24,35 km, wypływa w Husinach, uchodzi w Osuchach, woj. lubelskie⁵⁶. Nazwy położonych nad nią dwóch **Majdanów Sopočkih** pochodzą od nazwy rzeki, odróżniając w ten sposób od innych licznych *Majdanów* (*Maydan Sopočki* 1827); otrzymały określenie M. Sopočki Pierwszy i M. Sopočki Drugi po 1945 roku⁵⁷. Charakterystyczną cechą rzeki są szypty – progi skalne w nurcie rzeki. Kolejne dopływy Tanwi noszą też dźwiękonaśladowcze nazwy Niepryszka, Szum i Szpizznica.

Sopot, osada w mieście Nisko, woj. podkarpackie, pow. stalowowolski, gm. Nisko. Niegdyś folwark pomiędzy rzeką San i potokiem Barcówka, do którego prowadziła droga zwana dziś ulicą Sopocką⁵⁸. Pochodzenie nazwy Sopot i jej wiek trudne do określenia. Może być związana z potokiem Barcówka jak i terenami starorzeczy w dolinie Sanu.

Sopot (niem. *Zoppot*, *Sopoth* 1283, *Sopot* 1291, *Szopot* 1570, *Soppot* 1595, *Sopothy* 1598⁵⁹), miasto w aglomeracji trójmiejskiej, woj. pomorskie. Teren miasta obfituje w liczne potoki, dolna część podmokła.

Sopot (*Szopot* 1704⁶⁰), wodospad na potoku Sopotnia, we wsi Sopotnia Wielka, woj. śląskie, pow. żywiecki, gm. Jeleśnia⁶¹.

Sopotnia (*Sopotnia Wielka*), górski potok dł. 18,09 km, lewy dopływ rzeki Koszarawy (→ Soła → Wisła), wypływa z Hali Marszałkowej we wsi Sopotnia Wielka, uchodzi we wsi Jeleśnia, woj. śląskie pow. żywiecki, gm. Jeleśnia. Na biegu potoku progi skalne, w tym największy wodospad Beskidów, noszący nazwę Sopot.

Sopotnia Górna, wieś, woj. śląskie, pow. żywiecki, gm. Jeleśnia. Wyższa część wsi Sopotnia Wielka, położona na górnym i dolnym tarasie nad rzeką Sopotnia

⁵⁵ J. Kochanowski, *Dryas Zamchana Polonice et Latine. Pan Zamchanvs Latine*, Leopoli 1578, s. [5].

⁵⁶ Elektroniczny słownik hydronimów Polski | Instytut Języka Polskiego PAN [dostęp 14.09.2023].

⁵⁷ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 6, s. 445-446.

⁵⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (SGKP), red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimirski, t. 7, Warszawa 1886, s. 156-157.

⁵⁹ *Za: Nazwy miejscowe Polski...*, t. 15, s. 74.

⁶⁰ A. Komoniecki, *Chronographia albo dziejopis Żywiecki, w którym rocznie dzieje spraw przeszłych starodawnych miasta Żywca y pobliskich iego mieysc znajdując się [...] z różnych authorów, pism, wiadomości zebrany y wipisany [...] roku pańskiego 1704 przez sławnego Andrzeja Komonieckiego wójta na ten czas żywieckiego [oraz zapiski i akta sądu wołoskiego Związku Żywieckiego do 1774 r.]*, <https://dbc.wroc.pl/dlibra/publication/6518/edition/6040/content> [dostęp 21.09.2023].

⁶¹ Elektroniczny słownik hydronimów Polski | Instytut Języka Polskiego PAN [dostęp 14.09.2023].

(*Sopotnia Wielka*). W dolinie rzeki ślady starorzecza i podmywania skarpy przy wysokiej wodzie.

Sopotnia Mała (*Sopotnia Mała* 1704–28, *Mała Zopotnia* 1779–83)⁶², wieś, woj. śląskie, pow. żywiecki, gm. Jeleśnia. Wieś położona w dolinie górskiego potoku Sopotnianka (*Sopotnia Mała*), stanowi parę z sąsiadującą Sopotnią Wielką. Nazwa nawiązuje do nazwy potoku. W dolinie rzeki ślady starorzeczy i podmywania otaczających wzniesień przy wysokiej wodzie.

Sopotnia Wielka (*Sopotnia Wielka* albo *Głębokie* 1704–28, *Wielka Zopotnia* 1779–83)⁶³, woj. śląskie, pow. żywiecki, gm. Jeleśnia. Wieś położona w rozległej dolinie powstałej poniżej wodospadu Sopot na rzece Sopotnia (*Sopotnia Wielka*). W dolinie ślady starorzeczy i podmywania skarp przy wysokiej wodzie. Nazwa wsi pochodzi od rzeki Sopotnia (*Szopot* 1704–28, *Sopotnia Wielka*).

Sopotnianka (*Sopotnia Mała*), górski potok dł. 11 km, lewy dopływ potoku Sopotnia (→ Koszarawa → Soła → Wisła), woj. śląskie, pow. żywiecki, gm. Jeleśnia⁶⁴.

Sopotnicki Potok (*Sopotnica*⁶⁵), górski potok dł. 9,93 km, prawy dopływ potoku Grajcarek (→ Dunajec → Wisła), spływa ze stoków Prehyby Małej, na potoku wodospad uchodzi w Szczawnicy Wyżniej, cz. Szczawnicy, woj. małopolskie, pow. nowotarski, gm. Szczawnica⁶⁶.

Sopotnik, górski potok dł. 7 km, prawy dopływ rzeki Wiar (→ San → Wisła), wypływa w Sopotniku, uchodzi w Hwnnikach, woj. podkarpackie, pow. przemyski, gm. Fredopol⁶⁷.

Sopotnik (ukr. *Sopotnyk*⁶⁸, *Сопітник*⁶⁹), niegdyś samodzielna wieś, dziś część połączonej wsi Paportno-Sopotnik, woj. podkarpackie, pow. przemyski, gm. Fredopol⁷⁰. Wieś leży nad potokiem Sopotnik, skąd została wzięta nazwa.

Sopoty (niem. *Seepothen*, *Sapoten* 1402–08, *Sappothen* 1412, *Soppothen* 1422, *Sebothen* 1539)⁷¹, wieś, woj. warmińsko-mazurskie, pow. braniewski, gm. Wilczęta, jest położona na terenie z licznymi oczkami wodnymi, na południe od

⁶² *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 15, *So-Stq*, red. U. Bijak, Kraków 2018, s. 75.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Elektroniczny słownik hydronimów Polski | Instytut Języka Polskiego PAN [dostęp 14.09.2023].

⁶⁵ *SGKP*, t. 11, s. 79.

⁶⁶ Elektroniczny słownik hydronimów Polski | Instytut Języka Polskiego PAN [dostęp 14.09.2023].

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ *SGKP*, t. 11, s. 80.

⁶⁹ Сопітник — Вікіпедія (wikipedia.org) [dostęp 14.09.2023].

⁷⁰ Sopotnik (Polska) – Wikipedia, wolna encyklopedia [dostęp 14.09.2023].

⁷¹ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 15, s. 75.

meandrującej rzeki Pasłęki, pomiędzy rowem Ławka i rzeką Bardynką (od zach. strony **Kolonia Sopoty**). Według Rozalii Przybyłek nazwa jest pochodzenia pruskiego, pierwotnie miałyby brzmieć **Sapot-ai*, od nazwy osobowej **Sapote* bądź **Sapait-is* (por. też. litewską nazwę miejscową *Sapotai*)⁷². Nazwa więc może nie mieć wspólnego pochodzenia z innymi *Sopotami*, jednak te liczne oczka wodne sugerują, że pola mogły okresowo, w czasie wiosennych roztopów czy obfitych opadów, znajdować się pod wodą⁷³.

Sopoyten (*Sopoyten* 1390, *Sampoten* 1391), miejscowość zaginiona w Prusach Książęcych⁷⁴.

Stary Sopot (*Sopocze* 1417, *Szopoth* 1470–1480, *Sopoth* 1511–1523), wieś, woj. mazowieckie, pow. białobrzegi, gm. Stara Błotnica, jest położona 18 km na północ od Radomia⁷⁵. Brak bagien, teren intensywnej uprawy rolnej, ale pozostały liczne oczka wodne i większe stawy, szczególnie przy drogach. **Nowy Sopot**, **Sopot Górka**, **Sopot Adamszczyzna** stanowią część wsi Stary Sopot. W sąsiedztwie ciek wodny opisany na Hydroportalu jako dopływ Tymianki spod Kobylnik Starych.

Charakterystyczny jest podział geograficzny przedstawionych tu nazw – poza czterema w strefie nadmorskiej (2 kaszubskie i 2 warmińskie) wszystkie pozostałe występują w południowo-wschodniej ćwiartce Polski: wzdłuż pasma wzniesień na południu kraju (woj. śląskie, małopolskie i podkarpackie), w województwie lubelskim oraz w południowej części województwa mazowieckiego, w regionie historycznie przynależącym do Małopolski. Większość z nich związana jest z potokami górskimi (nazwy miejscowe jak i hydronimy), na niektórych mamy progi skalne, a nawet imponujący wodospad. Znaczenie karpackiej nazwy *Sopot* tak tłumaczył obrazowo w 1704 roku Andrzej Komoniecki, wójt żywiecki:

[...] Sopotnia Wielka zowie się Głębokiem iż wypada z między Hal Głębokich z Gronia Sypronia y Tomeczka a płynie przez mieysce nazwane Szopot gdzie woda tey Rzeki zi Skały iak z zdachu wysokiego Sumem wielkim w plezo głębokie wpada. ze zerdz dluga starzcyc nie może⁷⁶.

⁷² Tamże.

⁷³ Oczka wodne widoczne zarówno na Hydroportalu (Hydroportal – ISOK, dostęp 01.09.2023), jak i na starych mapach, np. Reichsamt für Landesaufnahme, *Topographische Karte (Meßtischblätter) 1:25000*, 1885, *Wusen*, Hrsg. 1913, einz. Nachtr. 1937, redakt. Änd. 1938, Berlin 1938.

⁷⁴ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 13, s. 42.

⁷⁵ Tamże, t. 15, s. 74.

⁷⁶ A. Komoniecki, *Chronographia ...*, Z rękopisu, ortografia i interpunkcja oryginalne. https://dbc.wroc.pl/dlibra/publication/6518/edition/6040/content_skan_21, [dostęp 21.09.2023].

Niektóre z nazw przedstawionego zbioru nie towarzyszą wodom płynącym, lecz wodom stojącym na podmokłych terenach. Nie ma więc jednoznacznego, ogólnego wyjaśnienia znaczenia *sopot* dla zebranego tu materiału, poza uznaniem jego powiązania z wodą.

Istotny problem budzi domyślne uznanie apelatYWu *sopot* za wyraz polski. Wyprowadzany jest z języka prasłowiańskiego (**sopotъ* ‘potok szumiący, źródło’⁷⁷), ale obecność tego regionalizmu w literackiej polszczyźnie zauważyć można głównie w pracach współczesnych językoznawców, zwłaszcza u badaczy zajmujących się pochodzeniem toponimów, choć i tu niektórzy uznają polski **sopot* za apelatYW hipotetyczny, odtworzony i niepoświadczony. Nie ma *sopotu* w archaicznym thesaurusie Knapiusza, nie wymienił go w swym bardzo bogatym słowniku, sięgającym staropolszczyzny, Bogumił Linde, *sopot* nie funkcjonował też w dziewiętnastowiecznej polszczyźnie, co widać na przykładzie wspomnianych wcześniej etymologii opracowanych przez ludzi światłych i wykształconych, jak Maroński i Łebiński, którzy wyrazu pospolitego *sopot* w ogóle nie znali. ApelatYWu *sopot* nie wymienia *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego⁷⁸ ani *Wielki słownik języka polskiego PAN*⁷⁹. Wydaje się, że apelatYW *sopot* do języka polskiego niejako „wprowadził” w 1917 roku Józef Łęgowski w artykule *Sopot. Ustalenie nazwy miejscowej*, powołując się na prace Franza Miklosicha⁸⁰. Ale Franz Miklosich apelatYW *sopot* odnajdywał głównie w toponimach bałkańskich, a na terenie dzisiejszej Polski wskazywał jedynie na Galicję, gdzie występować miały *sopoty*⁸¹. Nie może więc dziwić, że apelatYW *sopot* znał galicyjski uczonec Tadeusz Wojciechowski (bez zrozumienia jego właściwego znaczenia), ale w innych regionach Polski, poza specyficznym Pomorzem, może wydawać się być nieobecnym. W swym słowniku etymologicznym Miklosich wymienił polskie wyrazy, jak: *sap* ‘głośne sapanie’, *sapka* ‘pociąganie nosem’, *sapać*, *sapiać* ‘syczeć’, natomiast *sopot* w języku nowosłoweńskim opisał jako ‘wodospad’, ‘woda bulgocząca’⁸². Na apelatYW *sopot* wskazywał również Juliusz Lange, ale jego znaczenie musiał wyjaśniać długim wywodem etymologicznym, podpartym użyciem tegoż wyrazu przez Jana Kochanowskiego, tylko że u poety *Sopot* występuje nie jako apelatYW, lecz nazwa własna⁸³.

⁷⁷ Należy podkreślić, że zarówno wyraz, jak i jego definicja są współczesną, hipotetyczną rekonstrukcją.

⁷⁸ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego..., *Słownik języka polskiego PWN* [dostęp 10.10.2023].

⁷⁹ Instytut Języka Polskiego PAN, *Wielki słownik języka polskiego online*, Sopot – Wielki słownik języka polskiego PAN (wsjp.pl) [dostęp 10.10.2023].

⁸⁰ J. Łęgowski, *Sopot. Ustalenie nazwy miejscowej*, „Kurier Poznański”, 25.08.1917, s. 5.

⁸¹ F. Miklosich, *Die slavischen Ortsnamen aus Appellativen*. Bd.2, Wien 1874, s. 96.

⁸² Tenze, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen*, Wien 1886, s. 316.

⁸³ J. Lange, *Pierwotne znaczenie nazwy Sopotu...*, s. 147; jako nazwa rzeki Sopot, dopływu Tanwi.

Nazwy typu *Sopot* (także *Sopotnica*, *Sopotnik*) są niezwykle popularne poza granicami Polski, występują w Niemczech, Austrii, Czechach, Słowacji, Ukrainie, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Grecji, Albanii oraz w krajach dawnej Jugosławii. Najwięcej ich znajduje się na Bałkanach oraz wzdłuż linii Karpat, a na terenach Niemiec i Austrii występują tam, gdzie istniało słowiańskie osadnictwo. Można by powtórzyć za Hubertem Górnowiczem, że z powodu rozprzestrzenienia się nazwy *Sopot* we wszystkich prawie językach słowiańskich, należy uznać ją za „prasłowiańskie określenie potoku szumiącego i łoskoczącego”⁸⁴. Można by, gdyby pominąć występowanie tych nazw w Albanii, Grecji czy Rumunii oraz ich niedostatek w Czechach, w Polsce zachodniej i północnej. Gdyby apelatyw *sopot* występował w słowniku języka polskiego, tak jak znajduje się to w słowniku języka rumuńskiego, gdzie *șopot* określany jest jako odgłos przepływającej wody, wiejącego wiatru, niesionych liści oraz odgłos szeptania⁸⁵. I tu na pomoc przychodzi możliwość, że wyraz *sopot* oznaczający odgłos spadającej wody, w toponimach powiązany z progami skalnymi i wodospadami na górskich potokach oraz z samymi potokami, powstał na Bałkanach i ma nie słowiańskie, lecz zeslawizowane wołoskie, wschodnioromańskie pochodzenie.

Są dwie hipotezy dotyczące pochodzenia Wołochów, z których pierwsza, dako-rumuńska, forsowana od XIX wieku przez rumuńskich historyków, zakłada, że Wołosi pochodzą od Daków i Traków, i są protoplastami dzisiejszych Rumunów⁸⁶. Hipoteza ta jest obecnie poważnie podważana przez lingwistów i historyków, wskazujących na migracje ludności wołoskiej i jej niejednorodność etniczną. Od czasu upadku reżimu Ceaușescu większe uznanie zyskuje hipoteza południowobałkańska, która zakłada, że Wołosi stanowili w południowych Bałkanach (Macedonia, Bułgaria, Serbia) zromanizowaną, rolniczą ludność autochtoniczną o pierwotnie różnym pochodzeniu etnicznym. Ludność ta została w VI-VII wieku wyparta przez Słowian z żyznych terenów rolniczych w tereny górskie, gdzie zaczęła prowadzić gospodarkę pasterską o charakterze koczowniczym. Współczesne wspólnoty wołoskie nadal zamieszkują wyspowo Rumunię, Grecję, Albanie oraz były Jugosławię.

Częściowa asymilacja ze Słowianami ułatwiła Wołochom ekspansję w kierunku północnym i kolonizację Karpat, co następowało, począwszy od XII wieku.

⁸⁴ H. Górnowicz, *Sopot*, [w:] *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, pod red. H. Górnowicza i J. Tredera, Gdańsk 1999, s. 190-191.

⁸⁵ Za: dexonline.ro, <https://dexonline.ro/definitie/Sopot#> [dostęp 06.09.2023], gdzie także podane liczne źródła definicji.

⁸⁶ Zob. P. Kłapyta, *Wołoskie osadnictwo w Karpatach w aspekcie historyczno-geograficznym*, materiał z konferencji *Kultura pasterska łuku Karpat i jej oddziaływania na kulturę Babiogórców*, Zawoja 2014, (PDF) *Wołoskie osadnictwo w Karpatach w aspekcie historyczno-geograficznym* (researchgate.net) [dostęp 20.09.2023]; tu też mapa zasięgu wołoskiej kolonizacji.

Wołosi docierali do Polski, Słowacji i Ukrainy klinem wzdłuż pasma gór, gdzie utworzyli z miejscową ludnością w miarę jednolitą kulturę góralską. Parcie Wołochów na zachód zatrzymało się na pograniczu słowacko-morawskim, a w Polsce na Beskidach i Śląsku Cieszyńskim, zasięg ich osadnictwa rozciąga się też od wschodnich Karpat w kierunku północnym aż pod Lublin. Wzajemne przenikanie się kultur i tradycji prowadziło do sławizacji etnicznych Wołochów, ich zejścia na niziny i podjęcia tam działalności rolniczej, a z drugiej strony pomagało Słowianom oswoić tereny górskie⁸⁷. Od XIV wieku, a najliczniej w wieku XVI, powstawały nawet w Małopolsce i na Rusi Czerwonej osady o profilu pasterskim, zakładane na prawie wołoskim – *in jure Valachico* (jako całe wsie lub sprowadzani do istniejących wsi wołoscy osadnicy)⁸⁸.

Odpowiednikiem wołoskiego *sopotu* w języku polskim wydaje się być *szypot*, gdzie mamy wyraźny wpływ ukraińskiego *шпінит*, *šypit* ‘syk, szypienie’, ‘szybki przepływ wody, mały wodospad’⁸⁹. Jan Karłowicz w słowniku gwar odnotował jedynie znaczenie szumu wody płynącej⁹⁰, ale *szypot* wszedł do *Słownika języka polskiego* Witolda Doroszewskiego w znaczeniach: 1. stosunkowo płytkiego odcinka rzeki o dużym spadku, 2. rumowiska wielkich bloków skalnych; także pojedynczych głazów i płyt granitowych znajdujących się na dnie rzek, przeważnie górskich⁹¹. Współczesny *Wielki słownik języka polskiego* on-line pod red. Piotra Żmigrodzkiego podaje również dwa znaczenia: 1. poprzeczny próg w korycie rzeki, powodujący powstawanie wodospadów i kaskad wody, 2. woda rzeki lub potoku w miejscu poprzecznego progu w korycie, przypominająca wodospad, jednak w przeciwieństwie do niego niespadająca swobodnie, lecz płynąca szybciej i burzliwiej⁹². Istnieje wiele toponimów na terenie dzisiejszej Polski oraz jej dawnych kresów wschodnich, w których doszukać się można apelatywu *szypot*,

⁸⁷ I. Czamańska, *Vlachs and Slavs in the Middle Ages and Modern Era / Wołosi i Słowianie w średniowieczu i epoce nowożytnej*, „Res Historica”, 41, 2016, s. 11-24.

⁸⁸ Zob. A. Stadnicki, *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat*, Lwów 1848.

⁸⁹ Zob. hasło *шпінит* [w:] *Словник української мови: в 11 томах*. red. I. K. Білодід, Т. 11, Київ 1980, s. 455. *Сопот* i *шпінит* odnajdujemy w ukraińskich toponimach: Сопів, Сопівка, Сопіт, Сопонецький, Сопотик, Сопотїн, Сопошин, Супотин, Шепільський, Шепіт, Шепіткова, Шепіток, Шепітський, Шепкйй, Шип, Шипіль, Шипїнка, Шипільська, Шйпїт, Шйпїтний, Шопи, Шопурка, za: *Словник гідронімів України / Slovnyk hidronimiv Ukrainy*, red. A. P. Nepokupnyi, O. S. Stryzhak, K. K. TSiluiko, Kyiv 1979, s. 521.

⁹⁰ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich...*, t. 5, s. 336.

⁹¹ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski..., <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/szypot;5505260.html> [dostęp 20.09.2023].

⁹² Instytut Języka Polskiego PAN, *Wielki słownik języka polskiego* online, *szypot* – *Wielki słownik języka polskiego* PAN (wsjp.pl) [dostęp 20.09.2023].

wydaje się też, że zasięg ich występowania jest większy niż toponimów wywodzących się od *sopotu*.

Czy wołoska kolonizacja, związana z przyjęciem w Polsce bogatego, obcego słownictwa (m.in. związanego z pasterstwem oraz topografią zasiedlonych ziem górskich) może w jakiś sposób wyjaśnić pochodzenie nazwy nadbałtyckiego Sopotu? Wątpliwe.

Etymologia nazwy Sopotu wydaje się teraz być jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż karpackie, beskidzkie i roztoczańskie Sopoty nie mogą mieć wspólnego pochodzenia z pomorskim Sopotem – trudno wyprowadzić nazwę nadbałtyckiej wsi od wołoskiego **sopot*, gdyż występuje ona przed rozwojem osadnictwa wołoskiego w Polsce i to w regionie, który z Wołochami raczej nie miał bliskich kontaktów⁹³. Odpada też możliwość utworzenia nazwy od szypotu jakiegoś potoku sopockiego, skoro *szypot*, równie odległy geograficznie i czasowo rutenizm, wydaje się być raczej określeniem płynącej wody w rwącym potoku górskim, jakich w Sopocie nie ma.

Rozbieżność pomiędzy historią i topografią Sopotu a „oficjalną”, serwowaną we współczesnej literaturze etymologią jest dla mnie tak duża, że w 2021 roku zasugerowałem nawet, że nazwa miasta w swej genezie w ogóle nie musi być słowiańska, co wzbudziło od razu oburzenie zachowawczo nastawionych autorów, którzy uznają pochodzenie pomorskich toponimów za temat od lat zamknięty w zakresie badań językowych⁹⁴. Sugestia moja nie była bezpodstawna – Pomorze było od starożytności obszarem ekspansji germańskich ludów, przybywających ze Skandynawii, które zostawiły tam liczne ślady swej obecności: w pierw Gotów i Wandalów, a w czasach średniowiecza wikingów. Nazwa Sopotu byłaby jednym z takich śladów. Duński czasownik *soppe* (imiesłów czasu przeszłego: *soppet*) ma szereg znaczeń związanych z płytką wodą: iść, poruszać się w podmokłym, bagnistym, ciężkim terenie (szczególnie w bagnie lub wysokiej trawie), brodzić w płytkiej wodzie, znajdować się w płytkiej wodzie i namakać lub być przesiąkniętym wodą, wydawać piszczący dźwięk jakby się miało w butach przemoczone skarpetki⁹⁵. Tak znaczenie czasownika *soppe* niegdyś było tłumaczone w terenie (zapisu dokonano w Kværndrup na Fionii):

⁹³ Zakłada się, że wołoskie osadnictwo pojawia się w polskich górach i na Rusi Czerwonej dopiero w XIII wieku, od drugiej połowy wieku XIV stopniowo rozprzestrzenia się poprzez migrację lub kolonizację, a więc w czasie, gdy nadbałtycki Sopot miał już swoją nazwę; zob. G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2000, s. 8-10, 49 i n.; zob. też mapa ekspansji Wołochów z ich pierwotnych siedzib na Bałkanach w: P. Kłapyta, *Wołoskie osadnictwo...*, s. 16.

⁹⁴ J. Wołucki, *Wikingowie na kaszubskim brzegu. Skandynawskie toponimy na wybranych terenach Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 2021, s. 103-104.

⁹⁵ *Ordbog over det danske Sprog* (ODS), hasło: *II. soppe*, on-line <https://ordnet.dk/ods/ordbog?select=soppe,2&query=soppe> [dostęp 28.08.2023].

Gdzie tam stoi woda w trawie na bagnie lub podmokłej łące, to rozbryzguje się wokół nóg gdy tam iść, mówi się, że idziemy i człapiemy [*supper*] po wodzie; o zwierzętach używa się tego samego wyrażenia⁹⁶.

Dialektowo, w połączeniu *soppe op* oznacza 'zbierać trawę lub siano z zalanej wodą łągu'. *Soppegræs* to trawa rosnąca na najniższej, żyznej, lecz zalewanej części łągu⁹⁷. Warto zwrócić tu uwagę na podobieństwo znaczeniowe duńskiego *soppe* i kaszubskiego *sapotac/sopotac* w przytoczonych objaśnieniach mieszkańców wsi w różnych krajach.

Soppe ma odpowiedniki w innych językach germańskich, np. ang. rzeczownik *sop* 'coś całkowicie przemoczonego' (staroangielskie *sopa*, średniowieczne *sop*, *soppe*, *sope*), czasownik *sop* 'stać się lub uczynić przemoczonym, przesiąkniętym', niem. dial. *soppen* 'człapać', 'zanurzyć'.

Duński czasownik *soppe* jest to słowo dźwiękonaśladowcze, związane z odgłosem wydawanym przy zasysaniu. Podobny odgłos mamy przy wyciąganiu buta z grząskiego błota, stąd zapewne przeniesione również na brodenie w podmokłym terenie. Rzeczownik *soppe* (forma określona *soppen*), z formą oboczną *suppe*, oznaczał 'mokradło, bagno' (łac. *palus*)⁹⁸. W języku duńskim mają one szereg pokrewnych wyrazów: *sabbe* (*sappe*) oznacza 'zagłębienie w polu, gdzie zimą stoi woda', a jako czasownik 'czynić mokrym, namaczać, być przesączony wodą'⁹⁹, *sjoppe* 'iść w wodzie, brodzić z trudnością'¹⁰⁰, *sjuppe* 'wywołać dźwięk jaki wydaje woda wchodząca do butów lub gdy przy brodzeniu wyciąga się nogę z wody'¹⁰¹, *sjappe* 'iść ciężko w błocie pośniegowym, brodzić w wodzie'¹⁰², *svuppe* 'wydawać dźwięk jak wody wchodzącej do butów, stąpania po mokrej, rzadkiej powierzchni'¹⁰³. W dialekcie bornholmskim występują przymiotniki *sabbuer*

⁹⁶ Hasło *Soppeager* w bazie danych *Danmarks Stednavne* uniwersytetu kopenhaskiego, strona w przebudowie, [tymczasowy dostęp <https://gef.in.ku.dk/q.php?p=danmarks-stednavne/artikler/artikel/407325#hid2> 13.10.2023].

⁹⁷ ODS, *Soppegræs*. Zwłaszcza gatunki wyczyniec kolankowy *Alopecurus geniculatus* L. i manna jadalna *Glyceria fluitans* M. K., preferujące mokre stanowiska, w mulistych obniżeniach terenu, charakterystyczne dla muraw zalewowych, obrzeży płytkich zbiorników wodnych.

⁹⁸ Słownik języka duńskiego Matthiasa Motha, manuskrypt z ok. 1700 r., tekst przeniesiony do słownika on-line *Moths Ordbog*, *Moths Ordbog* – ordnet.dk [dostęp 18.10.2023]; hasło *Soppe* *Soppe,a* – *Moths ordbog* [dostęp 18.10.2023]; zob. też H.O. Kalkar, *Ordbog til det ældre danske Sprog (1300-1700)*, København 1881-1918, on-line *soppe* – *Kalkars Ordbog* [dostęp 18.10.2023].

⁹⁹ ODS, I. *Sabbe*, II. *sabbe*.

¹⁰⁰ ODS, *sjoppe*.

¹⁰¹ ODS, II. *sjuppe* 1.

¹⁰² ODS, *sjappe*.

¹⁰³ ODS, II. *svuppe*.

i *sabbut* ‘namokły, nasączony, brudny, umazany’¹⁰⁴, *sabbu* i *sabbena* ‘namokły’, *gjemmensabbad* ‘przemoknięty do cna’¹⁰⁵. W gotlandzkim *sabbug* „brudny, umazany”¹⁰⁶. Ten element ubrudzenia, zabłocenia występuje również w znaczeniu pomorskich *sapotac* i *zezobotac se*.

Wspólne pochodzenie z czasownikiem *soppe* ma też duński rzeczownik *suppe* (dial. *soppe*, staronordyckie *soppa*, norweskie *suppe*, staroangielskie *sup*, ang. *soup*, średnio-dolno-niemieckie *soppe*) ‘zupa’, półpłynne danie jako wywar z mięsa, warzyw etc., ale także mokry brud, bagnista gleba, bagno¹⁰⁷. Duński przymiotnik *sjappet* określa substancję, masę ‘wodnistą jak roztopiający się śnieg’¹⁰⁸. Zachowana w języku norweskim forma przymiotnika *soppet* cechuje ziemię ‘podmokłą, bagnistą’¹⁰⁹.

Powiązanie błota, bagniska z pożywieniem poprzez wspólną cechę obfitej wilgotności jest bardzo wyraźne w językach germańskich. Żeby tylko przykładowo wymienić, staronordycki rzeczownik *sopi* to ‘porcja płynnego pożywienia jaką wkłada się do ust na jeden raz’, czasownik *súpa* oznacza ‘pić’, supinum *sopit* ‘wypite’¹¹⁰. Duński rzeczownik *sopper* (l. mn., ale także formy *sop* i *soppe*) to małe kawałki chleba bądź mięsa namoczone w mleku, piwie, sosie itp. (szwedzkie dial. *sopper*, ang. *sop*)¹¹¹.

Ogromna nordycka rodzina wyrazów pochodzących od rdzenia *sop* (*sap*, *sab* i in. form) i powiązanych z wodą, tak w krajobrazie, jak i w pożywieniu, kontrastuje zdecydowanie ze słowiańską rodziną wywodzoną od *sap*, przy czym w tej uboższej słowiańskiej rodzinie podkreśla się głównie dźwiękonaśladowcze powiązanie z sapaniem, dychawicznością i dymem z komina. Po przestudiowaniu słowników Lindego, Brücknera i Miklosicha można dojść do wniosku, że na słowiańszczyźnie *sap* w znaczeniu podmokłej łąki występuje jedynie w języku polskim. Dla słowiańskiej etymologii brakuje więc ogniw pośrednich, łączących *sapanie* z *Sopotem* jako terenem podmokłym, co powoduje, że nazwę Sopotu wyprowadza się zwykle od łoskotu nieistniejącego w Sopocie potoku, zamiast powiązać ją z charakterystycznym błotnistym terenem, który nie zanikł przez

¹⁰⁴ J.C.S. Espersen, *Bornholmsk Ordbog*, København 1908, s. 284-285; zob. też *Bornholmsk Ordbog* on-line uniwersytetu kopenhaskiego Bornholmsk Ordbog (ku.dk) [dostęp 09.09.2023].

¹⁰⁵ P.C. Møller, *Det bornholmske Sprog*, København 1918, s. 115.

¹⁰⁶ J.C.S. Espersen, *Bornholmsk Ordbog*..., s. 285.

¹⁰⁷ ODS, I. *Suppe*.

¹⁰⁸ ODS, *sjappet*.

¹⁰⁹ ODS, *svampet*.

¹¹⁰ E. Jonsson, *Oldnordisk Ordbog: ved det Kongelige Nordiske Oldskrift-Selskab*, Kjøbenhavn 1863, s. 526.

¹¹¹ ODS, *Sopper*.

tysiąclecie, nawet po nowoczesnej rozbudowie miasta. Biorąc pod uwagę powyższe oraz wyraźne podobieństwo kaszubskiego *sap* i *sapot/sopot*, duńskiego *sappe* i norweskiego *soppet* o znaczeniach ‘podmokła gleba’ i ‘zagłębienie w polu, gdzie zimą stoi woda’¹¹² nie można w żaden sposób negować możliwości, że nazwa Sopotu mogła mieć nie słowiańskie, lecz skandynawskie korzenie.

Nordyckie *soppe* odnaleźć można w duńskich toponimach¹¹³. **Sapbæk** (*Sabæk*) strumień o bagnistym dnie, na jego wschodnim brzegu leży wzniesienie **Sappen**, na zachodnim piaski **Sapsand** (gm. Ringkøbing-Skjern, region Midtjylland). Pole **Sappe** koło Skelde (gm. Sønderborg, region Syddanmark, Sønderjylland – duński Szlezwik). **Sop** (*Sap* 1818) nazwa łęgu nad rzeką Mølleåen (Sophuse- ne, gm. Jammerbugt, region Nordjylland). **Soppeager** (*Soppe ager* 1576, *Suppe Agerschiffte* 1682, *Suppe ager* 1786) to nazwa pola niedaleko Kværndrup na Fionii (Kværndrup sogn w dawnym Sunds herred), oznacza ‘podmokła łąka, bagno’. Dobra **Supskog** znajdują się koło Møgeltønder (gm. Tønder Kommune, region Syddanmark, Sønderjylland – duński Szlezwik), człon *kog* oznacza obwałowaną część terenu zalewowego¹¹⁴. Pole uprawne **Suppekilde** (*Suppe Kilde Agre* 1682) w Kildegaard (Bovense sogn, gm. Nyborg, Fionia) przetłumaczyć można jako ‘źródłowisko’.

W Szwecji baza danych *Ortnamnsregistret* zawiera szereg nazw z członem *soppe*, występujących głównie na obszarze ziem, które Dania utraciła na skutek wojen szwedzkich w XVII wieku¹¹⁵. I tak w niegdyś duńskiej Skanii mamy pole **Soppevangen**, *vång* oznacza ‘pole, łąka’; **Soppeledet**, *led* ‘brama w ogrodzeniu gospodarstwa zamykająca drogę na pole’ (oba w Örkeneds sn, Ö. Göinge hd, Kristianstads län, Skåne); znowuż bramę **Mjölkasoppeledet**, może prowadzącą na pastwisko krów (Jonstorps sn, Luggude hd, Malmöhus län, Skåne); pole **Soppehålan** (Vedby sn, N. Åsbo hd, Kristianstads län, Skåne); pole **Soppen** (Östraby sn, Färs hd, Malmöhus län, Skåne); dwie osady **Soppestugan** (Los- hults sn, Ö. Göinge hd, Kristianstads län, Skåne oraz Örkeneds sn, Ö. Göinge

¹¹² Ze względu na klimat Danii, w identycznych warunkach terenowych w Polsce zalega śnieg, woda pojawia się na wiosnę.

¹¹³ Wybór toponimów oraz wyjaśnienia za bazą danych *Danmarks Stednavne* uniwersytetu kopenhaskiego, [tymczasowy dostęp <https://gefin.ku.dk/q.php?p=danmarks-stednavne/artikler/artikel/407325#hid2> 13.10.2023].

¹¹⁴ ODS, II. *Kog*.

¹¹⁵ Baza danych Instytutu Języka i Pamięci Ludowej, Institutet för språk och folkminnen, *Ortnamnsregistret*, *Ortnamnsregistret* (isof.se) [dostęp 13.10.2023]. Tu pominięto liczne nazwy występujące w Laponii, będące tłumaczeniem na szwedzki z języków saami, oraz nazwy mogące pochodzić od nazwy grzyba *Blåsuppe/Blåsuppe*, (*Gyroporus cyanescens*), piaskowiec modrzak, siniak. Objasnienia znaczeń za *Svenska Akademiens ordbok*, SAOB Słownik Akademii Szwedzkiej | SAOB [dostęp 17.10.2023].

hd, Kristianstads län, Skåne). W też niegdyś duńskim, potem norweskim, a dziś szwedzkim Bohuslän (część Västra Götalands län) występuje nazwa terenu **Sopperödka** oraz sąsiadującego jeziora **Sopperödvattnet** (Hogdals distrikt, Strömstads kommun), w których *röd* oznacza teren wylesiony (z duńskiego *ryd*); tam też bagno **Soppen**. Osada **Soppenhögen** (Ucklums sn, Inlands Nordre hd, Göteborgs och Bohus län, Bohuslän), gdzie *hög* ‘wzniesienie’, zapewne otoczone terenem podmokłym. W Småland pole **Ljungsoppen** należące do osady Sandvik (Tingsryds kommun, Kronobergs län), *ljung* ‘wrzos’. W Västmanland bagno **Soppelmossen** (Medåkers sn, Åkerbo hd, Västmanlands län, Västmanland). W Dalsland, w Bön, znajdował się dział **Passoppelotten** oraz pole uprawne **Passuppebruket** (Bön, Ärtemarks sn, Bengtsfors kommun, Dalsland), gdzie *pas* oznacza nieczystość, w przypadku podmokłej łąki może to być błoto, szlam, szczególnie na wiosnę po roztopach, *lot* to część wynikająca z podziału gospodarki rolnej, zawierająca przywileje i prawa do użytkowania terenu, lasu, połowu ryb itp., natomiast *bruk* to grunty orne.

Podmokłe tereny z *soppe* w nazwie znajdują się również w Norwegii, która od XIV do XIX wieku znajdowała się w unii personalnej z Danią i była zdominowana przez duńską administrację¹¹⁶. Ze względu na budowę geologiczną Norwegia obfituje w mokradła. **Sapperansmyra** (gm. Eidskog, region Hedmark) to teren bagienny u podnóża góry **Sapperansberget**. Miejscowość **Sappen** (gm. Nordreisa, region Troms og Finnmark) położona na płaskim terenie doliny rzeki Joselva. **Soppkilen** to fiord z wąską, klinowatą zatoką, nad którą znajduje się rezerwat ptactwa na podmokłych terenach oraz pole uprawne o tejże nazwie (tam też miejscowości **Nedre Soppkilen** i **Øvre Soppkilen**, gm. Kragerø, region Vestfold og Telemark)¹¹⁷. **Soppedalen** (gm. Ørsta, region Møre og Romsdal) to niewielka dolina rzeki z podmokłym obszarem. Wzniesienie **Soppevárri** (gm. Lebesby, region Troms og Finnmark), któremu towarzyszy rozległy teren podmokły. **Soppehei** (gm. Vennessla, region Vest-Agder), obszar bagienny na wzniesieniu. Bagno **Soppkjerret** (gm. Åseral, region Vest-Agder). Bagno **Soppkjermyra** (gm. Hægebostad, region Vest-Agder). **Soppeheia** (gm. Iveland, region Aust-Agder), wzniesienie z niewielkim bagnem na szczycie. **Soppebakken** (gm. Vennessla, region Vest-Agder), płaskie wzniesienie z sąsiadującym bagnem. **Soppegåsen** (gm. Hattfjelldal, region Nordland), wzniesienie nad obszernym terenem bagiennym. **Soppekleiv** (gm. Marker, region Østfold), ścieżka prowadząca koło bagien. Potok górski **Suppelva** (gm. Målselv, region Troms og Finnmark) ma źródła w dolinie obfitującej w bagna i jeziora. Jezioro **Suppevatnet**

¹¹⁶ Toponimy za Kartverket, *Norgeskart*, *Norgeskart* [dostęp 17.10.2023].

¹¹⁷ Inna etymologia jest wyprowadzana od *sopper* ‘wiązka spławianych drzew na wodzie’, zob. M. Rugtveit, *Soppkilen*, http://www.turer.no/avis/avis_soppkilen_low.pdf [dostęp 17.10.2023].

(gm. Meløy, region Nordland) leży w górskiej kotlinie, towarzyszą mu mniejsze bagna. Teren **Suppefatet** (gm. Vefsn, region Nordland) to wyniesiona płaszczyna na zboczu góry, w której niecka jest wypełniona bagnem. **Suppertjern** (gm. Åsnes, region Innlandet) to małe jezioro na podmokłym terenie. Potok **Supelva** (gm. Balsfjord, region Troms) wypływa z bagna na płaskowyżu, u jego ujścia osada **Supelv**. Jezioro **Supen** (gm. Flekkefjord, region Vest-Agder). Rozległe bagno **Supemyra** (gm. Gulen, region Fjordane) wypełnia górską kotlinę. Jezioro **Suppevatnet** (gm. Meløy, region Nordland). Bagienny teren **Supland** (gm. Åmli, region Agder) w dolinie rzeki Nidelva, na której wodospad **Suplandsfoss**. Rzeka **Supptjønnbekken** (gm. Evje og Hornnes, region Agder) bierze początek na rozległych bagnach, przepływa przez jeziora **Supptjønnane** i **Nedre Supptjønn** oraz bagnisty teren **Supptjønnsteane** (*Supptjønn* ‘bagienne oczko wodne’). Małe jezioro **Supafatet** (gm. Sande, region Nordfjord). Jezioro bagienne **Supavatnet** (gm. Salangen, region Troms). Kopulaste wzniesienie **Supaklokka** (gm. Vågan, region Nordland), u podnóża którego położone w niecce jezioro. Osada **Supphella** (gm. Sogndal, region Sogn og Fjordane) położona na płaskim terenie doliny **Supphelledalen** potoku **Supphelleelvi**.

Trudno powiedzieć, czy wynikało to z duńskiego panowania Danii w Estonii w średniowieczu, ale i tam szwedzka baza danych odnotowała nazwę pastwiska **Soppeskogen** (człon *kog* wskazuje, że jest to obszar obwałowany na zalewowym terenie).

Kaszubski Sopot, izolowany oddaleniem na kilkaset kilometrów od Sopotów wołoskiego pochodzenia, nie jest jednak w swej nazwie w Polsce północnej odosobniony. I tak, w gminie Wejherowo mamy leżącą na podmokłych terenach wieś **Sopieszyno**, zaś niedaleko Elbląga, w gminie Wilczęta, jest wieś **Sopoty**. Również na Warmii znajdowała się zaginiona dziś wieś **Sopoyten**¹¹⁸.

Na terenie dzisiejszych Niemiec, w strefie nadbałtyckiej, jest również kilka miejscowości, których nazwy wydają się nawiązywać pochodzeniem do nazwy Sopotu. Najbardziej wysuniętym w kierunku północno-zachodnim jest holsztyńskie **Szupute** (także *Zupute*, *Zsuppute superior*, *Szupute suprema*, *Seeputzenwiese* 1855), wspomniane w dokumencie z 1222 roku, wydanym przez Albrechta II, hrabiego Orlamünde i Holsztynu, lennika króla Danii, dla żeńskiego klasztoru w Preetz (*Porez* 1222, pow. Plön w niemieckim kraju związkowym Szlezwik-Holsztyn). Adam Jessien, edytor dokumentów klasztoru, przypuszcza, że stara słowiańska nazwa *Szupute* dotyczyła stawu na rzece Schwentine powyżej młyna Oppendorfer Mühle na terenie wsi Klausdorf, obecnie dzielnicy miasta

¹¹⁸ W 1390 roku wspomniany Maternus de Sopoyten w diecezji warmińskiej, zob.: C. P. Woelky, J. M. Saage, *Codex Diplomaticus Warmiensis, oder, Regesten und Urkunden zur Geschichte Ermlands*, Mainz 1860, s. 216.

Schwentental¹¹⁹. Natomiast Johannes von Schröder w opisie topograficznym Holsztynu wyjaśnił, że nazwa *Szupute* dotyczyła pola *Seeputzenwiese*, mającego leżeć pomiędzy wspomnianą wsią a rzeką¹²⁰. A więc *sopot* w tym przypadku nie dotyczyłby rzeki czy stawu młyńskiego, lecz podmokłości łąki¹²¹. Należy zwrócić uwagę, że jest to teren niegdyś pogranicza duńsko-słowiańskiego, teren obfitujący w nazwy pochodzenia słowiańskiego, duńskiego i niemieckiego. Nazwa *Szupute* niewątpliwie jest starsza od fundacji klasztoru, uczynionej pod duńskim panowaniem w 1211 lub 1212 roku. Leżące na prawym brzegu rzeki dobra **Oppendorf** (*Ubbenthorp* 1224, *Ubbendorp* 1233¹²²) jeżeli nie biorą swej nazwy od wyniesienia (*upper* 'górný'), a na pewno nie, gdyż dwór leży w dole, to mogą nawiązywać do tegoż *sopotu*, łąki nadrzecznej, *Seeputzenwiese*. Położone centralnie zabudowania dworskie dochodzą niemal do rzeki w rozległej tu dolinie¹²³. Do dworu poprzez dolinę prowadzi droga zwana *Klosterkamp*, człon nazwy *kloster-* dotyczy posiadłości klasztoru w Preetz, natomiast *-kamp* oznacza wydzielony kawałek pola, łąki, a także... równinę zalewową¹²⁴. W tym wypadku dolnoniemiecki *kamp* byłby synonimem *sopotu*, płaskiego terenu, okresowo znajdującego się pod wodą.

Zippendorf (*villa Zuppuccendorp* 1282) jest obecnie dzielnicą Schwerinu, stolicy kraju Meklemburgia-Pomorze Przednie. Tradycyjna niemiecka etymologia wiąże nazwę ze starosłowiańskim **sopotŭ*, co tłumaczone jest jako *Rauschen des*

¹¹⁹ A. Jessien, *Diplomatarium des Klosters Prez*, [w:] *Urkundensammlung der Schledswig-holstein-lauenburgischen Gesellschaft für vaterländische Geschichte*, Vol. 1, Kiel 1839-1849, s. 194, 671; zob. też tenże, *Von den Gränzen des dem Kloster Prez durch die Grafen Albert von Orlamünde und Adolf IV geschenkten Grundgebiets*, [w:] *Nordal-bingische Studien: Neues Archiv der Schleswigholstein-Lauenburgischen Gesellschaft für vaterländische Geschichte*, Bd 3, Kiel 1846, s. 226-249.

¹²⁰ J. v. Schröder, H. Biernatzki, *Topographie der Herzogthümer Holstein und Lauenburg, des Fürstenthums Lübeck und des Gebiets der freien und Hanse-Städte Hamburg und Lübeck*, Bind 1, Oldenburg 1955, s. 296 oraz baza danych AKVZ 3395.pdf (akvz.de) [dostęp 17.10.2023].

¹²¹ Podmokłą łąkę widać na mapie Reichsamt für Landesaufnahme, *Topographische Karte (Meßtischblätter) 1:25000, 1627, Friedrichsort*, Aufn. 1877, hrsg. 1879, Auflagendr, Berlin 1916.

¹²² A. Jessien, *Diplomatarium des Klosters Prez...*, s. 196, 206.

¹²³ Różnica pomiędzy dnem doliny a otaczającym terenem wynosi średnio kilkanaście metrów (do ponad 20 m); zob. Reichsamt für Landesaufnahme, *Topographische Karte (Meßtischblätter) 1:25000, 1627, Friedrichsort*, Aufn. 1877, hrsg. 1879, Auflagendr. 1916, Berlin 1916.

¹²⁴ Hasło „KAMP, m.“; *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm, ...*, <https://www.woerterbuchnetz.de/DWB?lemid=K01187>, [dostęp 10.10.2023].

Wassers ‘szelest wody’, lub z nazwą osobową *Čup, Čupić*¹²⁵. Zippendorf leży nad jeziorem Schweriner See, ma piękną plażę. Nie ma tu szumiącej rzeki, natomiast tak jak w Sopocie, niska część terenu przy brzegu jeziora jest podmokła. **Zopenitz**, które Jerzy Nalepa lokalizował w Wustrowie (Wustrow, powiat Vorpommern-Rügen, Meklemburgia-Pomorze Przednie), również nie może dotyczyć górskiego potoku, choćby z tego powodu, że cały nadmorski obszar półwyspu Fischland jest niemal płaski i w dużym stopniu podmokły. **Zopfenbeck** (niem. *Hof Zopfenbeck, Zopiniz* 1252¹²⁶), osada w gminie Hintersee (pow. Vorpommern-Greifswald, Meklemburgia-Pomorze Przednie), położona jest przy cieku wodnym płynącym przez podmokłe tereny.

Z przedstawionych tu przykładów wynika, że nazwy występujące w północnych Niemczech, a które tradycyjnie są wyprowadzane od „słowiańskiego” (a w rzeczywistości wołoskiego) *sopotu*, dotyczą jednak nie *sopotu* w rozumieniu wodospadu, górskiego potoku, jak na Bałkanach czy w rejonie karpackim, lecz podmokłych terenów, na których gromadzi się stojąca woda. Wiązałbym je z niemieckim czasownikiem *sappen*, który określa ‘uciążliwe stapanie, niezdarne chodzenie’, a także w języku dolnoniemieckim jako dźwiękonaśladowczy obrazuje dźwięk, jaki ‘emituje mokra, lepka masa, gdy jest kopana’ lub ‘gdy buty sapią, kiedy woda wpływa i wypływa podczas chodzenia’¹²⁷. Jak widać, jest to znaczenie bardzo zbliżone do duńskiego *soppe* i kaszubskiego *sapotac*. Warto zwrócić uwagę, że język dolnoniemiecki kształtował się późno i był pod dużym wpływem języka duńskiego i słowiańszczyzny, dlatego uważam, że słowiańskie toponimy w północnych Niemczech i na Pomorzu, związane z *sopot*, powstały na bazie języków skandynawskich, zanim słowiańskie tereny nad Bałtykiem zostały zniemczone.

W zniemczonych nazwach strefy nadbałtyckiej zauważyć można ciekawe zjawisko, przez które powstały nazwy z członem *see* ‘jezioro’: *Seepothen* (warmińskie Sopoty) oraz *Seeputzenwiese* (holsztyńska łąka Szupute). Powinny to być substytucje fonetyczne obcych językowi niemieckiemu nazw, lecz wyglądają jak nieudane kalki z adaptacją słowotwórczą, gdzie pierwotna nazwa została rozbita na dwa człony *so* + *pot*. Twórcy kalki pierwszy człon, który mógł mieć spotykaną

¹²⁵ P. Kühnel, *Die slavischen Ortsnamen in Meklenburg*, „Jahrbücher des Vereins für Mecklenburgische Geschichte und Altertumskunde”, Band 46, 1881, s. 167.

¹²⁶ C.F.W. Hasselbach, *Codex Pomeraniae diplomaticus oder Sammlung der die Geschichte Pommerus und Rugens betreffenden Urkunden nach den Originalen, Transsumten und alten Copieen mit Anmerkungen, Schriftproben und Siegelzeichnungen herausgeben von K. F. W. Hasselbach, J. G. L. Kosegarten ..., und F. Baron von Medem, etc.* Bd. 1, Greifswald 1862, s. 952-953.

¹²⁷ Hasło „SAPPEN, verb.“, *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm...*, <https://www.woerterbuchnetz.de/DWB?lemid=S02058> [dostęp 04.10.2023].

w Skandynawii formę oboczną *sjo-*, *sju-*, zrozumieli jako staronordyckie *sjór* (także formy oboczne *sær*, *sjár*) ‘jezioro, zbiornik wodny’, duńskie dialektowe i norweskie *sjø* oraz szwedzkie *sjö*¹²⁸. Człon *-pot* w tym kontekście zamieniałby się w staronordycki *pottr* ‘garnek’ i został przetłumaczony na niemiecki *pott*, *pot*¹²⁹. **Seepot* oznaczałoby ‘jeziorny gar’, czyli obniżony teren wypełniający się okresowo wodą. Świadczy to, iż twórcy niemieckich form nazw uznali je za skandynawskie, nie słowiańskie, oraz że kojarzyli je ze stojącą wodą.

W Niemczech można znaleźć również miejsca podmokłe, których nazwy nie pochodzą od *sopot*, lecz *soppe*¹³⁰, np. równiny zalewowe **Zoppenbroich** (Mönchengladbach, Nadrenia-Północna Westfalia), gdzie *broich* (niemieckie *bruch* w dialekcie środkowofrankońskim) oznacza ‘bagnó’. Dzielnica **Zopp** miasta Alsdorf (Akwizgran, Nadrenia-Południowa Westfalia) leży nad podmokłą doliną potoku Broichen Bach (!); dokument z 1420 roku wspomina w tym miejscu teren **Vettenzoppen** oraz przysiółek **Tzoypfen**¹³¹. Droga **Zoppentrift** w Aerzen – Multhöpen (Dolna Saksonia) prowadzi na podmokłe tereny nad rzeką Beberbach. Potok **Soppenbach** (Badenia-Wirtembergia) i droga **Soppenhalde** w Binzwanger (Ertingen-Binzwanger, Badenia-Wirtembergia), prowadząca na nadrzeczne pola. Ulica **Soppsgasse** w Bahra (dzielnica Mellrichstadt, Bawaria) tworzy parę z ulicą Bachgasse, która prowadzi ku potokowi Bahra, a sama Soppsgasse prowadzi w kierunku na podmokłe tereny doliny tegoż meandrującego potoku. **Süplingenburg** (Dolna Saksonia) to nazwa miejscowości oraz zamku wybudowanego tam w XI wieku na bagnach.

Trudna jest interpretacja nazwy miejscowości **Soppen** (*Schopun* 1254, *Zoppun* 1334, *Suppen* 1378, *Soppen* 1428) w gminie Käbschütztal (Saksonia): spotykane *Supanie Soppen* oraz region sugerują słowiańskie pochodzenie nazwy, a więc bałkańskie.

Inne wywodzone od *sopotów* toponimy w Niemczech, a także w Austrii, związane są nie z gruntem podmokłym i rozlewiskami, lecz potokami w terenach górzystych, przez co bliższe są bałkańskim hydronimom, co szczególnie widoczne jest przy nazwach pochodzących od *sopotnica* ‘potok z sopotami’.

I tak w Turyngii mamy **Zoppoten**, wieś, część miasta Saalburg-Ebersdorf, pow. Saale-Orla, położona jest na płaskowyżu Turyńskich Gór Łupkowych (*Thüringer Schiefergebirge*), schodzącym ku rzece Soława (*Saale*). Wieś leży na

¹²⁸ E. Jonsson, *Oldnordisk Ordbog...*, s. 577: ODS, Sø.

¹²⁹ Hasło „POTT, m.”, *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm...*, <https://www.woerterbuchnetz.de/DWB?lemid=P06753> [dostęp 12.10.2023].

¹³⁰ Za: *Geoportal.de* Geoportal.de [dostęp 19.10.2023]; objaśnienia za *Wikipedia* ang. i niem.

¹³¹ Zob. H. Frantzen, *Der Weiler Zopp*, [w:] *Alsdorf Geschichte in Daten*, Alsdorf 1991.

lewym brzegu potoku **Zoppotenbach**, lewego dopływu Soławy¹³². Wspomniana po raz pierwszy 14 sierpnia 1325 roku¹³³. Wieś **Zopten** leży w dolinie potoku **Zopte**, od którego wzięła nazwę, gm. Probstzella, pow. Saalfeld-Rudolstadt. W Skasonii-Anhalt jest rzeka **Zapfenbach** w okolicach Quedlinburga, na północ od gór Harzu. Wątpliwość budzi znaczenie niemieckiego *zapfen* ‘czop, sopol, szyszka’, przez co trudno zaliczyć nazwę do pochodnych *sopotu*.

W sąsiadującej ze Słowenią Austrii występuje wiele zmienionych, słowiańskich nazw, wśród nich spotykamy pochodzące od *sopot* i *Sopotnica*¹³⁴. W Dolnej Austrii, u podnóża Alp, leży wieś gminna **Opponitz** (d. *Hauslehen*, *Opotnitz* 1256), której nazwę uznaje się za słowiańską¹³⁵. Niektórzy wyprowadzają ją od **Sopotnica* w znaczeniu ‘szumiąca woda’¹³⁶. We wsi górski potok **Opponitzbach** (*Opotnitzer Bach*), ale nie można stwierdzić, czy nazwa rzeki **Oppotnitz* była pierwotna. Wątpliwości budzą różne zapisy nazwy (*Opolcaniz*, *Opolenicz*), które mogą sugerować, że bardziej nawiązuje ona do *opola* niż *sopotu*¹³⁷. Wątpliwości natomiast nie budzą nazwy w krajach związkowych Austrii bliżej Słowenii. I tak w Karyntii, w gm. Heiligenblut, znajduje się dolina **Zopenitzen**, którą płynie górski potok **Zopenitzenbach**, na którym znajduje się imponujący wodospad Jungfernsprung. Według legendy z tego klifu rzuciła się w przepaść pewna dziewczyna, nachalnie prześladowana przez przystojnego diabła, jednak w odróżnieniu od naszej Wandy została uratowana przez anioły. Nazwa *Zopenitzen* wywodzi się ma od słoweńskiego **Sopotnica* ‘rzeka z wodospadem’ (*sopot* ‘wodospad’)¹³⁸. Tę samą etymologię ma **Sopotniza** (słow. *Sopotnica*, gm. Ferlach, słow. *Borovlje*, pow. Klagenfurt-Land, Karyntia), znajdujących się przy wodospadzie Tschaukofall na górkim potoku Bodenbach. We wschodnim Tyrolu, niedaleko miasta Matrei in Osttirol (*Windisch Matrei* 1335), pow. Lienz, znajduje się górski potok **Zoppetbach** (inaczej *Blusenbach*)¹³⁹, w tejże okolicy wspomniane 1622 nadanie

¹³² Zob. *Geoportal.de*, *Geoportal.de*, [dostęp 05.09.2023].

¹³³ W. Kahl, *Ersterwähnung Thüringer Städte und Dörfer. Ein Handbuch*. Bad Langensalza 2010, s. 326.

¹³⁴ Zob. P. Zdovc, *Slovenska krajevna imena na avstrijskem Koroškem: [slovar in jeziko(slo) vni komentarji]*, Ljubljana 2010.

¹³⁵ Słowiańskie osadnictwo w dolinie rzeki Ybbs potwierdzone szeregiem słowiańskich toponimów, zob. strona gminy Oppotnitz, <https://opponitz.gv.at/ortsname> [dostęp 05.20.2023].

¹³⁶ Zob. J. Nalepa, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia...*, s. 73.

¹³⁷ R. Müller, *Namenkunde, Neue Vorarbeiten zur altösterreichischen*. ”Blätter des Vereines für Landeskunde von Niederösterreich”, red. A. Mayer, Neue Folge. XXXIV. Jahrgang, 1900, s. 371-372; zob. też <https://opponitz.gv.at/ortsgeschichte> [dostęp 05.20.2023].

¹³⁸ H-D Pohl, *Bergnamen* na stronie *Bergnamen* (uni-klu.ac.at) [dostęp 05.10.2023].

¹³⁹ Google Maps 46.953923, 12.568045, Zoppetbach – Wikipedia [dostęp 06.10.2023].

dóbr w **Zopotnitzen**¹⁴⁰. **Zopetspitze** (także *Zopatspitze* i *Zopatspitz*)¹⁴¹ jest najwyższym szczytem grzbietu Wallhom (sąsiedni szczyt zwany jest **Zopetkopf**), jego nazwa pochodzi od potoku **Zopotnitzenbach**¹⁴². W pobliżu potok **Zopsenbach**¹⁴³. W Styrii mamy wieś **Zoppolten** w najdalszym zakątku doliny potoku Birnbach (gm. Fehring, pow. Südststeiermark)¹⁴⁴.

Jak widać z powyższych przykładów, podobnie jak w Polsce również w Niemczech istnieje rozdział pomiędzy hydronimami typu *sopot* grupy potoków i grupy terenów podmokłych, uzasadniony zapewne nie tylko topografią, ale i wpływami kulturowymi oraz językowymi.

Mamy więc teraz trzy hipotezy na temat pochodzenia nazwy nadmorskiego Sopotu, które tu dla uproszczenia nazwę wołoską, słowiańską i skandynawską. Pierwszą należy odrzucić ze względu na bardzo wątpliwe wpływy Wołochów na tym terenie. Hipoteza słowiańska zakłada, że nazwa pochodzi od miejscowych bagien, źródłu lub potoku, z preferencją dla tego ostatniego, gdyż utożsamia bałkańskie w genezie toponimy z pomorskimi powiązaniem etymologicznym. Słowiańska hipoteza jest więc w zasadzie tożsama z wołoską, przy czym, nie mogąc uzasadnić wołoskich wpływów nad Bałtykiem, uznaje wołoski *sopot* za prasłowiańskie określenie potoku szumiącego i łoskoczącego. Zapewne jest to błędne założenie, gdyż pomimo istnienia licznych toponimów panslawistyczny apelatyw **sopot* jest trudny do uchwycenia w słownikach języków słowiańskich. Z wyjątkiem języka kaszubskiego, gdzie też związany z wodą *sapot/sopot* ma jednak odmienne znaczenie od bałkańskiego. Hipoteza słowiańska jest przez to zbyt szeroka i mało specyficzna, gdyż jednym terminem chce określić dwa absolutnie różne zjawiska: podmokłe łąki ze stojącą wodą i rwące górskie potoki z wodospadami.

Autor niniejszego artykułu jest zwolennikiem hipotezy skandynawskiej, która zakłada, że nazwa pochodzi od miejscowych błot, terenów znajdujących się okresowo/permanentnie pod płytką wodą. Hipoteza ta pozwala wyjaśnić genezę odmienności znaczenia toponimów grupujących się na północy Polski i tych na południowym wschodzie kraju, związanych z apelatywem *sopot*, a raczej z dwoma apelatywami *sopot* o różnym pochodzeniu i znaczeniu. Jeżeli odrzucimy

¹⁴⁰ M. Wolfskron, *Beitrag zur Geschichte des Tiroler Erz-Bergbaues*, „Zeitschrift des Ferdinandeums für Tirol und Vorarlberg”, Dritte Folge 42 (1897), s. 82.

¹⁴¹ Google Maps 47.066276, 12.367022, Zopetspitze – Wikipedia, wolna encyklopedia [dostęp 06.10.2023].

¹⁴² V. Vovk, *Grossvenediger*, „Planinski Vestnik”, 7/1959, s. 310; zob. L. Purtscheller, *Zur Nomenclatur der Venediger-Gruppe*, „Zeitschrift des deutschen und österreichischen Alpenvereins” Jahrgang, 1883, Band XIV, s. 520.

¹⁴³ Zopsenbach – Wikipedia [dostęp 06.10.2023].

¹⁴⁴ F. Posch, *Siedlungsgeschichte der Oststeiermark*, Innsbruck 1941, s. 620 [236].

dźwiękonaśladowcze znaczenie sufiksu *-ot* w nazwie Sopotu, ze względu na obiektywny brak tam istotnego łoskotu czy bełkotu powodowanego wzburzoną wodą sopockich potoków, oraz znaczenie sufiksu *-ota-* jako *intensivum* od *sapac* ze względu na braku powiązania znaczeniowego głębokiego oddychania przez nos z błotami, to końcowe *-t* nie ma uzasadnienia w polskiej gramatyce. Uzasadnienie natomiast znaleźć można w językach skandynawskich. Nazwa miasta *Sopot* byłaby pierwszym, przymiotnikowym członem nazwy złożonej terenu podmokłego, której człon drugi, utożsamiający (brzeg, obszar, osada) uległ redukcji, pozostawiając w nazwie jedynie charakteryzujące określenie cechy (przesiąknięty, wodnisty). Ten pierwszy człon mógł powstać od duńskiego czasownika *soppe* ‘brodzić w płytkiej wodzie’, ‘iść w ciężkim, podmokłym terenie’ oraz ‘znajdować się pod płytką wodą’, ‘być przesiąknięty’¹⁴⁵ jako przymiotnik powstały od imiesłowu biernego *soppet*, który uległ następnie substancywizacji apelatywnej nadającej znaczenie ‘teren podmokły, błoto, płytka woda’. Od tego apelatywu powstała nazwa miejscowa **Soppet* → *Sopot*. Ten skandynawski w genezie apelatyw przyjął się w języku pomorskim/kaszubskim/słowińskim jako *sapot/sopot* i jest alternatywą dla wcześniej przyswojonego w języku polskim *sap, sapa* ‘teren podmokły’. Od apelatywu *sapot/sopot* ‘teren podmokły, błoto, płytka woda’ powstał na Pomorzu czasownik *sapotac* ‘iść w podmokłym terenie’, czasownik *zezobotac se* ‘zaszargać się, zabłócić się’ oraz przymiotnik *zezobotány* ‘zbrudzony, zaszargany’, niemające w języku polskim analogii pochodzącej od *sap, sapa* – w polszczyźnie *zasapany* oznacza ‘niemogący złapać tchu ze zmęczenia; też: świadczący o takim stanie’¹⁴⁶.

Zebrany do tej pracy materiał pozwala na wyodrębnienie na podstawie wołoskiej i nordyckiej etymologii nazw typu *sopot* dwóch obszarów występowania toponimów: bałkańsko-karpacki oraz bałtycki. Obszar bałkańsko-karpacki, gdzie toponimy typu *sopot* związane są głównie z wodospadami i potokami o burzliwym nurcie, powstał w wyniku wielowiekowej ekspansji multietnicznych Wołochów w kierunku wschodnim i północnym (Bałkany → Rumunia, Węgry, Słowacja, Małopolska i Ruś Czerwona) oraz Słowian w kierunku północno-zachodnim (Bałkany → Austria i południowe Niemcy). Obszar bałtycki, gdzie toponimy typu *sopot* związane są z wodą stojącą na podmokłych terenach, powstał w wyniku wielowiekowej ekspansji Duńczyków na południowe wybrzeża Morza Bałtyckiego (handel, migracje, podboje) i obejmuje Danię w unii z Norwegią, dawne ziemie duńskie na południu Półwyspu Skandynawskiego, Szlezwik, Holsztyn, Meklemburgię, Pomorze, Warmię i Estonię. Południowa granica obszaru bałtyckiego w dużym stopniu pokrywa się z ziemiami pod panowaniem

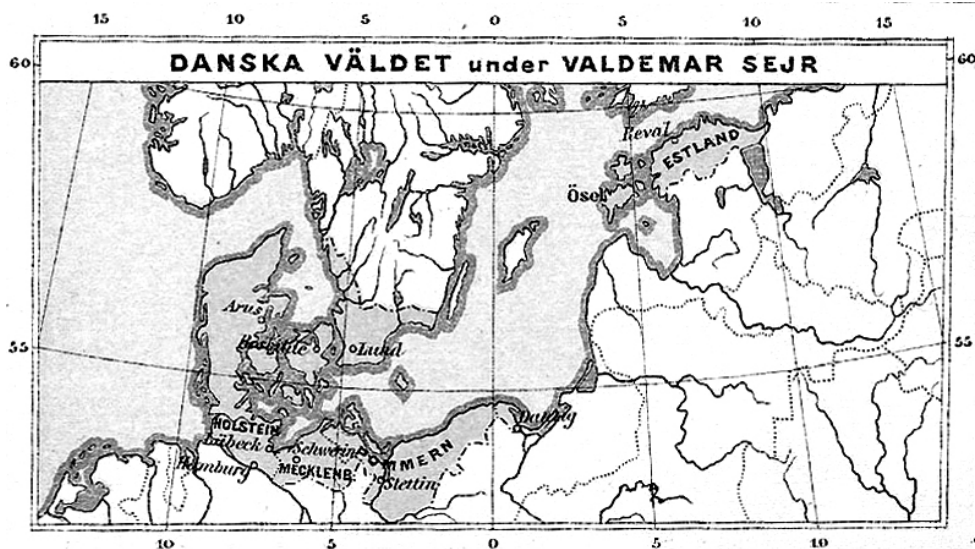
¹⁴⁵ ODS, *soppe*.

¹⁴⁶ *Słownik języka polskiego PWN*, *zasapany* – *Słownik języka polskiego PWN* [dostęp 08.10.2023].

duńskiego króla Waldemara II Zwycięskiego w pierwszej ćwierci XIII wieku. Obszar bałtycki, ze względu na jego historię i przemiany etniczne, nie jest jednolity: o ile w Skandynawii w toponimach zachowała się do dziś forma *soppe*, to na terenach słowiańskich (od Holsztynu po Pomorze Gdańskie) przyjęła ona formę *sopot*, przy czym ze względu na wpływy niemieckie na zachodzie tego obszaru pojawiła się postać *supute* (*zupute/szupute*). Oba te rozdzielone obszary na terenie Polski nakładają się na specyficzny obszar występowania bardziej archaicznych w genezie toponimów z rdzeniem *sap*, nawiązujących do mokradeł i wody stojącej na polach, przez co współcześnie występujące toponimy mogą posiadać formy wynikające z wpływu różnych języków¹⁴⁷.

Zaraz po drugiej wojnie światowej do Gdańska sprowadził się pochodzący z Żywca (!) dziennikarz. Jako człowiek światły i otwarty na nowe doświadczenia szukał on wyjaśnienia dla nazwy Sopotu, zapewne bliskiej mu z racji pocho-

¹⁴⁷ Toponimy, które można wiązać z apelatywem *sap*: **Sapiska**, mokradła we wsi Łaganów, woj. małopolskie, pow. proszowicki, gm. Proszowice. **Sapiska** (*Bagna Sapiska* 1791), bagna, dziś nieistniejące, rozciągały się wzdłuż prawego brzegu dopływu Modrzejowianki, na obszarze wsi Płudnica i Gaworzyna, woj. mazowieckie, pow. radomski, gm. Iłża. **Sapoty** (niem. *Sapten*, *Sapten* ok. 1400, *Sopothy* 1565), część wsi Białochowo, woj. kujawsko-pomorskie, pow. grudziądzki, gm. Rogóźno. Wanda Makula-Kosek uznała, że nazwa pochodzi od apelatywu **sopotъ*, oznaczającego 'pluszczące źródło, szumiąca woda'. W krajobrazie dominują liczne oczka wodne. **Sapowice** (*Alberto dicto Sapowski* 1391, *Sapowicze* 1408, *Sapowice* 1421, *Sapowo* 1470, *Szapowice* 1470), wieś, woj. wielkopolskie, pow. poznański, gm. Stęszew. Wieś położona wzdłuż wschodniego brzegu Jeziora Strykowskiego (*Jezioro Bielawskie*). Nazwa może pochodzić od nazwy osobowej **Sapa* (powiązanej z sapaniem), rozrodzonych Sapowskich lub mieszkańców **Sapowa*. Możliwe powiązanie nazwy z rdzeniem **sap-*, wskazującym na okresowo podmokły teren. **Sapowo**, wieś, woj. podlaskie, pow. hajnowski, gm. Czyże. Nazwa późno notowana (1921), może pochodzić od nazwiska *Sap* lub apelatywu *sap* 'mokradło'. Na to ostatnie wskazuje także nazwa sąsiedniej osady Hołubowe Ługi, *ługi* 'podmokły, trudno dostępny teren; łęg, łąg'. **Sapowskie Doły**, stawy koło wsi Kraplewo, woj. wielkopolskie, pow. poznański, gm. Stęszew. **Sapy**, część wsi, woj. lubelskie, pow. janowski, gm. Dzwola. **Sapy**, wieś, woj. łódzkie, pow. łowicki, gm. Domaniewice. Teren wsi zmeliorowany. **Sapy**, część wsi, woj. łódzkie, pow. skierniewicki, gm. Lipce Reymontowskie. **Sapy**, błota we wsi Kępa, woj. małopolskie, pow. krakowski, gm. Słomniki. **Sapy**, bagna we wsi Rudno Dolne, woj. małopolskie, pow. proszowicki, gm. Nowe Brzesko. **Sapy**, bagna we wsi Stogniowice, woj. małopolskie, pow. proszowicki, gm. Proszowice. **Sapy** (omyłkowo *Sany* 1889, *Sapy* 1890), wieś, woj. mazowieckie, pow. żyrardowski, gm. Puszcza Mariańska. Wieś podzielona była na **Sapy Folwarczne** (przejściowo Teklin od nazwy osobowej Tekla) i **Sapy Włościańskie**. Teren z licznymi oczkami wodnymi. **Sapy**, część wsi, woj. podkarpackie, pow. tarnobrzeski, gm. Gorczyce. **Sopień**, jezioro, woj. kujawsko-pomorskie, pow. brodnicki, gm. Brzozie. **Sopiska**, staw koło wsi Nowy Świat, woj. lubelskie, pow. kraśnicki, gm. Gościeradów. **Sopiska**, staw, woj. lubelskie, pow. łukowski, gm. Wola Mysłowska.



Duńskie imperium nadbałtyckie za panowania Waldemara II Zwycięskiego
(nie zaznaczono nietrwałych zdobyczy duńskich w Prusach);
E. Hildebrand, N. Selander, *Historisk Atlas*, Stockholm 1880
(za: *Wikimedia Commons*; Public Domain)

dzenia. Musiał mieć jakiś kontakt z autochtoniczną ludnością, gdyż informacja, którą uzyskał, zadziwiła oryginalnością: *sopotem* jest twarda część plaży, zalewana morskimi falami. Może nie jest to dosłownie definicja kaszubskiego *sopotu*, jaką znamy, ale oddaje charakter podmokłego gruntu, gdzie brodzi się w wodzie. Żywiecczanin, spacerując po plaży w Sopocie, przekazał tę wiedzę córce, a ta swojej córce. Informację o tym jako przyczynek do poznania kaszubskiego języka zamieszczam tutaj, by nie zaginęła bezpowrotnie¹⁴⁸.

Podsumowanie

Z przedstawionego w artykule materiału nasuwają się wnioski, pozwalające sformułować hipotezę o skandynawskich korzeniach kaszubskiej nazwy miasta Sopot. W hipotezie tej założono, że nazwa Sopotu nawiązuje do błotnistego, zasilonego wodą sączącą się z krawędzi wzniesienia morenowego terenu podmokłego, który oddzielał gród sopocki od brzegu morza. Duński czasownik *soppe* 'brodzić

¹⁴⁸ Na podst.: Matylda Kozakiewicz, *Co łączy Sopot z sapaniem*, blog *Segritta*, wpis 01.03.2013, *Co łączy Sopot z sapaniem*. – *Segritta.pl* [dostęp 28.10.2023] oraz korespondencji z autorką blogu.

w płytkiej wodzie, 'przeziąkać wodą', w formie imiesłowu czasu przeszłego *soppet*, dał nazwę *Sopot* terenowi pod grodem sopockim, przeniesioną później na pobliską wieś. Powiązany z tą nazwą apelatyw *sapot/sopot* wszedł do języka kaszubskiego jako synonim dla *bloto*.

Nazwa miasta Sopot nie jest powiązana etymologicznie z występującymi w południowo-wschodniej Polsce toponimami *Sopot*. Toponimy te mają bałkańską genezę i do Polski zostały sprowadzone przez Wołochów w czasie ich kolonizacji Karpat. Osadnictwo Wołochów w Polsce nie sięgnęło Pomorza i miało miejsce w czasie, kiedy kaszubski Sopot posiadał już swoją nazwę. Cytowanie przez Gustawa Pobłockiego znalezionego u Tadeusza Wojciechowskiego nietrafnego objaśnienia „sopot = źródło bełkoczące” było przy omawianiu etymologii kaszubskiej nazwy miasta *Sopot* ahistoryczne, niepowiązane z kaszubszczyzną i wzięte z innego rejonu geograficznego. Analogii dla nazwy Sopotu należy szukać w szerokim pasie nadbałtyckim od Warmii po Holsztyn, gdzie występują odpowiadające właściwej epoce historycznej toponimy, utworzone w podobnych warunkach środowiska naturalnego i etnicznego. Hipoteza o skandynawskim pochodzeniu nazwy Sopotu powinna być punktem wyjścia dla dalszych badań lingwistycznych i historycznych.

Jan Wołucki

Sopot, Wetlands and White Waters

SUMMARY

From the material presented in the article, conclusions can be drawn that allow us to formulate a hypothesis about the Scandinavian roots of the Kashubian name of the city Sopot. This hypothesis assumed that the name of Sopot refers to the muddy wetland, fed by water seeping from the edge of a moraine hill, which separated the Sopot stronghold from the sea shore. The Danish verb *soppe* 'to wade in shallow water', 'to soak in water', in the form of the past participle *soppet*, gave the name *Sopot* to the area under the Sopot stronghold, which was later transferred to a nearby village. The appellative *sapot/sopot*, associated with this name, entered the Kashubian language as a synonym for *mud*.

The name of the city *Sopot* is not etymologically related to the toponyms *Sopot* occurring in south-eastern Poland. These toponyms have Balkan origins and were brought to Poland by the Vlachs during their colonization of the Carpathians. The settlement of Vlachs in Poland did not reach Pomerania and took place at a time when Kashubian Sopot already had its name.

When discussing the etymology of the Kashubian name of the city of Sopot, Gustaw Pobłocki's quoting of the inaccurate explanation, found in Tadeusz Wojciechowski's work, "sopot = a babbling spring" was ahistorical, unrelated to the Kashubian language and taken from another geographical region. An analogy for the name of Sopot should be sought in the wide Baltic belt from Warmia to Holstein, where there are toponyms corresponding to the appropriate historical era, created in similar natural and ethnic conditions. The hypothesis of the Scandinavian origin of the name of Sopot should be a starting point for further linguistic and historical research.

Danuta Stanulewicz
Konrad Radomyski
Gdańsk

Próbnny korpus kaszubskich bajek – badanie użycia wyrazów bliskoznacznych

Wstęp

Od jakiegoś już czasu trwa dyskusja – nie tylko w świecie akademickim – o potrzebie stworzenia korpusu języka kaszubskiego (zob. Lipiński, 2024; Pomierska i Stanulewicz, 2019; Smuga, 2020; Stanulewicz, 2015; Stanulewicz i Radomyski, 2023). W roku 2023 przedstawiliśmy próbnny korpus zawierający teksty naukowe opublikowane po kaszubsku w „Biuletynie Rady Języka Kaszubskiego” w poprzednim roku oraz możliwości i ograniczenia badawcze programu AntConc (Version 4.1.0) autorstwa Laurence’a Anthony’ego (2022), którego użyliśmy do stworzenia tego korpusu (Stanulewicz i Radomyski, 2023).

Celem tego artykułu jest przedstawienie możliwości innego korpusu próbnego, a mianowicie korpusu bajek kaszubskich, w zakresie badania użycia wyrazów bliskoznacznych. Za przykład posłużą nam słowa odnoszące się do diabła – postaci często pojawiającej się w kaszubskich bajkach i legendach.

Próbnny korpus kaszubskich bajek

W artykule pt. *Tworzenie korpusu języka kaszubskiego – dostępne źródła zdigitalizowanych tekstów* Justyna Pomierska wraz ze współautorką tego artykułu przedstawiła wyniki badań dotyczących dostępności tekstów w języku kaszubskim w postaci cyfrowej (Pomierska i Stanulewicz 2019). Wśród tych tekstów znalazły się bajki po kaszubsku zamieszczone w wersji dźwiękowej i tekstowej na stronach Akademii Bajki Kaszubskiej (<http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/>). Nagrania pochodzą z płyt CD, będących częścią kampanii społecznej Kaszubskie Bajania. Jak zauważają twórcy kampanii, „Słuchanie bajek to najlepsza metoda, aby rozwijać dziecięcą wyobraźnię, a także by zapoznawać najmłodszych ze światem kaszubskich podań i legend o Stołmach, krosniątach oraz miejscowościach” (<http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/>). Szymon Radzimiński dzieli się ze słuchaczami taką refleksją o kaszubskich bajkach:

Rodzaj ten w piśmiennictwie Kaszub jest dziełem doskonałych literatów, zarówno profesjonalistów o kwalifikacjach akademickich, uznanych pisarzy, jak również amatorów obdarzonych iskrą geniuszu. Wprawny i uważny czytelnik lub tak jak w naszym wypadku słuchacz, może wyciągnąć wiele wniosków o Kaszubach na podstawie tej odmiany literatury, o naszym nostalgicznym, a zarazem pogodnym usposobieniu, o surowej, a przecież refleksyjnej i pełnej empatii mentalności. Dowodem znaczenia tego rodzaju utworów może być ich siła oddziaływania na ludzką wyobraźnię, możliwość tworzenia ich w prawie nieskończonej ilości wersji, przy czym jedynym ograniczeniem jest tutaj talent autora (<http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/>).

Warto tu odnotować, że dotychczas na stronach Akademii Bajki Kaszubskiej ukazało się 13 płyt z nagraniami tekstów, przeznaczonymi dla młodych odbiorców.

Do utworzenia korpusu bajek kaszubskich wykorzystaliśmy program AntConc (Version 4.1.0) opracowany przez Laurence'a Anthony'ego (2022)¹. W skład naszego korpusu weszło 50 bajek zamieszczonych na pierwszych czterech płytach wspomnianej wyżej kampanii Kaszubskie Bajania, zatytułowanych „Najpiękniejsze bajki i baśnie kaszubskie”. Teksty są krótkie, chociaż zróżnicowane pod względem objętości. Korpus zawiera 18 177 słów. Tabela 1 podsumowuje dane dotyczące korpusu.

Tabela 1.

Dane korpusu

Nazwa	Próbnny korpus bajek kaszubskich
Program	AntConc, Version 4.1.0 (Anthony 2022)
Liczba słów (tokenów)	18 177
Liczba tekstów	50
Format tekstów	txt
Źródło tekstów	„Najpiękniejsze bajki i baśnie kaszubskie”, teksty z płyt 1, 2, 3, 4, http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/
Rok utworzenia	2024

¹ W artykule *Kòrpùs kaszëbszczégò jãzëka w programie AntConc: Mòzłëwòtë badérowaniò i niemòżebnoscë / Korpus języka kaszubskiego w programie AntConc – możliwości badawcze i ograniczenia* (Stanulewicz i Radomyski, 2023) prezentujemy korzystanie z narzędzi oferowanych przez AntConc, służących między innymi do uzyskania listy frekwencyjnej słów oraz danych dotyczących częstości słów i wyrażeń w tekstach korpusu, a także do wyekscerpowania kontekstów, w których występują dane słowa, oraz do zidentyfikowania najczęstszych kolokacji.

Przykład badania użycia słów bliskoznaczych

Jako przykład posłużą nam określenia diabła wraz ze słowami pokrewnymi. Jak zauważa Violetta Wróblewska (2018), w latach 30. XX wieku za typowe dla Kaszub „uznano bajki magiczne, nowelistyczne, zwierzęce, religijne oraz opowieści głupim diabie, jak też facecje i podania”. Powołując się na innych badaczy, Wróblewska potwierdza, że lokalne diabły, zwane purtkami, purtokami i smętkami, są jednym z typowych kaszubskich motywów bajkowych.

Wielki słownik polsko-kaszubski Eugeniusza Gołąbka (2012, I: 202) podaje następujące kaszubskie ekwiwalenty polskiego słowa *diabeł*:

diabél || diòbél, diachél || diòchéł, diòblin, diòchlin, czart || czòrt, biés, szatan, pùrtk || pùrtòk || pùrtka; *rzad*: zli, parala, paralk, paralusz || -luch, pieczelnik, lińcusznik, smàtk, parón, smòlón, smòlòk, smòlińc, smòrgón, rogała, kùsy, *lok*: kùsòk, plëgòcz, jańcoch, kòbel, chòchòłk, szwernót m (niem.); *ew.* (ten) rogati / z rogama, czòrny

W *Słowniku polsko-kaszubskim* Jan Trepczyk (1994, I: 110) uwzględnia następujące ekwiwalenty leksemu *diabeł*:

diòbél, diòblin, diòchéł, diòchlin, purtk, purtòk, pieczelnik, jańcoch, smolón, smętk, parón, smolòk, smolińc, kòbel, botk, chochòłk

Jako że słownik Trepczyka został opublikowany przed przyjęciem obowiązujących obecnie zasad pisowni kaszubskiej, zauważyć można m.in. brak labializacji. Ale trzeba zwrócić uwagę na różnice w pisowni słów *diòbél* i *diòchéł* – przez jasne *e*, nie pochylone *é*, jak to ma miejsce w słowniku Gołąbka. Twórcy bajek stosują właśnie pisownię Trepczyka, a nie tę późniejszą Gołąbka.

Ponadto w tych dwóch słownikach, a także w słownikach innych autorów, poza hasłami *diabeł* znajdziemy hasła zawierające słowo *diabeł* lub *diòbél*. Na przykład *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego* Stefana Ramuła (2003 [1893]: 119, 354) zawiera następujące hasła:

kaduk, -a, *m.*, ‘diabeł, kaduk’: *Do kaduka! Spòtkòł sã w lese z kadukã (...).*

stós, -osa, *m.*, ‘figlarz, psotnik, lichy, może diabeł’: *Jacziż to stós zrobił? Widzòł jem stosa, jak mù dął do nosa.* [Rym]

Należy pamiętać, że wymienione w słownikach nazwy diabłów – choć mogą być używane wymiennie, co pokazują kaszubskie bajki – nie zawsze odnoszą się do tych samych złych duchów, o czym pisze Aleksander Labuda w pracy *Bògòwie i dëchë naj przodków (przëłożënk do kaszëbsczi mitologii)* (2011).

W bajkach zebranych w korpusie zidentyfikowaliśmy następujące określenia diabła i leksemu z nimi spokrewnione:

- *pùrtk, pùrtòk, pùrtkòwsczi*
- *diòbeł, diòbelsczi* lub *diabelsczi*
- *diòcheł*
- *czòrt* lub *czort*
- *smãtk*
- *parón*
- *Lucëper*
- *złi duch*.

Występują one z różną częstością w następujących siedmiu bajkach (które stanowią 14% zebranych tekstów):

- *Co ni mòże bëc* (Bajarz kaszubski. Bajki z „Gryfa” (1908–1912), red. Józef Bo-rzyszkowski, 2005)
- *Diòbelsczé skrzëpice* Romana Drzeżdżona („Najô Ûczba”, 2008, nr 11)
- *Diòbelsczi kam* Janusza Mamelskiego (*Legendy kaszubskie / Kaszëbsczé legendë*, 2008)
- *Jiwer stòri gwiòzdczi* Alojzego Nagła (*Bajki i bajeczki / Bòjczy i bòjeczczi*, 2011)
- *Mądri òwczòrz* Stefana Ramuła (*W krainie bajek i baśni kaszubskich*, red. Bożena Ugowska, 2010)
- *Stolemë* Janusza Mamelskiego (*Legendy kaszubskie / Kaszëbsczé legendë*, 2008)
- *Ûpartnota* Aleksandra Labudy (*Guczów Mack gòdò*, 1992).

Tabela 2 przedstawia frekwencję powyższych słów w tekstach korpusu, zarówno bezwzględną, inaczej absolutną (czyli liczbę wystąpień w tekstach), jak i względną, inaczej znormalizowaną (czyli ile razy występuje na określonej licz-bę słów, w naszym przypadku – na 10 000²). Wartości frekwencji bezwzględnej pozyskaliśmy przy pomocy funkcji Word dostępnej w AntConc, stosując odpow-iednie zapytania, natomiast frekwencję względną obliczyliśmy według nastę-pującego wzoru (Brezina, 2018: 43):

$$FW = \frac{FBW}{N} \cdot 10\ 000$$

gdzie: *FW* = frekwencja względna (znormalizowana)

FBW = frekwencja bezwzględna (absolutna)

N = liczba słów w korpusie

² W przypadku dużych korpusów frekwencję względną oblicza się biorąc za podstawę 1 milion słów. W przypadku małych korpusów podstawę dostosowuje się do ich wielkości (Brezina, 2018: 43–44).

Tabela 2.

Frekwencja określeń diabła w tekstach korpusu

Pozycja w rankingu	Określenie diabła i słowa pokrewne	Zapytanie	Frekwencja bezwzględna	Frekwencja względna (na 10 000 słów)	Zasięg występowania (liczba bajek)
1	<i>pùrtk, pùrtòk, pùrtkòwsczi</i>	pùrt*	14	7,702	3
2	<i>diòbel, diòbelszi / diabelszi</i>	diòb* diab*	10	5,501	3
3	<i>złi duch</i>	zł* zł* d*	9	4,951	1
4	<i>czòrt / czort</i>	czòr* czor*	4	2,201	2
5	<i>diòchel</i>	diòch*	2	1,100	2
6–8	<i>Lucëper</i>	Lucëp*	1	0,550	1
	<i>parón</i>	parón*	1	0,550	1
	<i>smãtk</i>	smãt*	1	0,550	1
Ogółem			42	23,106	7*

* Nie jest to zsumowanie wystąpień odnotowanych w tej kolumnie.

Tabele 3–10 prezentują konteksty, w których występują wyżej zaprezentowane leksemy. Do ich wyekscerpowania użyliśmy oferowanego użytkownikom programu AntConc narzędzia KWIC – key word in context (słowo kluczowe w kontekście). Zachowujemy pisownię oryginalną tekstów. Lewy kontekst zawiera 10 słów, natomiast prawy – 9 lub 8 słów. Brak kontekstu z lewej strony oznacza, że szukane słowo występuje na początku danego tekstu, a konkretnie w jego tytule.

Tabela 3.Konteksty słów *pùrtk, pùrtòk, pùrtkòwsczi*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Diòbelszi kam</i>	spiéwanié kùróna. Nie bëło jiny radë, jak skuńczëc robòtã. Tak	pùrtk	bët cësnał kam na pòle i zaczął sã òbzérac
<i>Diòbelszi kam</i>	Latné noce są baro krótczé, temù wnetka nastòt pòrénk, a	pùrtk	bët dopiérkù kòl Òwśnic, niedalek Kòscérznë. Jak lecòł nad
<i>Diòbelszi kam</i>	ten zòkón doch nazywò sã kaznodzejszi. To pielgrzimòwanié mòckò zòstoczyło	pùrtka.	Długò kòmbinowòł, jakbë tu Kaszëbóm ùprzikrzëc drogã i òdebrac
<i>Diòbelszé skrzëpice</i>	grającë na całi gòrdzel zapiòł: Hòp, hòp, hòp! Jò jem	pùrtòk	Jò rozmiëjã zagrac wszëtkò Metal, rap i rock Hòp,

<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	na kòze spiéwòt òb całą drogã: Hòp, hòp, hòp Jedze	pùrtòk	Kòza bleczy Pùrtòk rëczy Hòp, hòp, hòp W Pùckù
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	Lata lateczné do wslòdè w jednym môlu na Kaszëbach żił	pùrtk,	chtëren baro lubit mùzykã. Sóm wëmészłòt melodiã i słowa,
<i>Diòbelszi kam</i>	Stojòt mòcno i prosto. Tak téż stoi do dzysdnia. A	pùrtk	copnął sã przed nim w sóm kuńc dzurè i,
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	sami wiéta, co je dali, bò nieròz mòżeta ùdzrec negò	pùrtòka,	jak kòncertëje we weszeleja- czich môlach na swiece. Diòbelszi
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	zwiérzãta, a nawetka jinszé diòbtë, ju ni mòglè zlédac ny	pùrtkòwsczi	mùzyczi. Temù wëcmani ùdbalè so negò spiéwòka wësłac do
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	òb całą drogã: Hòp, hòp, hòp Jedze pùrtòk Kòza bleczy	Pùrtòk	rëczy Hòp, hòp, hòp W Pùckù profesorowie ju sã
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	òbleczënk, a zwiérzãta wësłatë kòzã, bë zawiozła gò na môl.	Pùrtk	sedzącë na kòze spiéwòt òb całą drogã: Hòp, hòp,
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	hòp! Czëjącë tak co, profesoro- wie zasztopalè so ùszë, a czej	pùrtk	skùńcił wësłãp, przednik kòmisje zawòtòt: – Cëż to bëłò? To
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	jinstrumentã mòżesz bëc baro bëlным. – Hòp, hòp, hòp – redosno pòdskòkł	pùrtk,	wëdòwajãc ze se snòżë zwãczy. Profesorowie zaczãlë wiwatowãc i
<i>Jiwer stòri gwiòzdczi</i>	przëszlë: bòcòn, kón, kòzeł, kòminiòrz, szandara, strëch, baba, smierc i	pùrtk.	Òni źdelè tam i rozmiszlełè nad tim, co zrobic,

Tabela 4.

Konteksty słów *diòbeł* oraz *diòbelszi* / *diabelsczi*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	zaczãlè sã gòsno smiòc. Jeden z nich pòdszedł krócy, wëcygnął	diòbtowi	z rãczy pãtkã, ùderził niã w talérz, pòtemù w
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	wëcé a trzòskòwanié! – Ale jò tak lubiã mùzykã – jiscët sã	diòbeł	z łizama w òczach. Wtim, w òkamërgnienim, pòdskòkł w
<i>Ùpartnota</i>	klãpie dobri charnë, mòże sã pòprawi w mlékò. – Ù te	diòbta!	Jò so móm mòckò ùdbóné nie dac knadze rëchli
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	nòchãtny pòd òknama lëdzczich chëczy. Wa mészlita, że to bëł	diòbeł,	chtëren miòt wiòldzi mùzyczny talent? Ale dze! Nen jegò
<i>Diòbelsczé skrzèpice</i>	je takò wies na Kaszëbach. Lëdze, zwiérzãta, a nawetka jinszé	diòbtë,	ju ni mòglè zlédac ny pùrtkòwsczi mùzyczi. Temù wëcmani

<i>Diøbelszi kam</i>	–	Diøbelszi	kam Ôd stalat w lëpińcu Kaszëbi we wiôldzi lëczbie
<i>Diøbelszi kam</i>	Nie pòmôgatë téż starë kamian- ników. Kam trzimôt sã cwiardi, wëpòmôgli	diøbelską	mòcą. Na ôstatkù zrezygnowóny gbùr rzekł: – Jak tak, téj
<i>Diøbelszi kam</i>	za spòsobnym kamieniã. Czas ùcëkòł, òdpùst bët corôz krodzy, a	diøbët	ni miôt wëbróné ni zòdnégò kama. Jaż na ôstatkù wżął
<i>Diøbelszë skrzëpice</i>	–	Diøbelszë	skrzëpice Rozmësza wa czedë, skądkaż sã wżan nen dzywny
<i>Diøbelszë skrzëpice</i>	Rozmësza wa czedë, skądkaż sã wżan nen dzywny jinstrument pòzwóny	diabelszima	skrzëpcama, na chtërnym rôd grają muzykańcë w kaszëbszczich kapelach?

Tabela 5.
Konteksty wyrażenia *zli duch*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Co ni mòże bëc</i>	szedł. Jak òn przëszedł na ten mòł, tej stojł tam	zli duch	i mieszòł czijã w tim ògniszczu. Widząc to,
<i>Co ni mòże bëc</i>	Bò jò ce pòwiedzòł, co ni mòże bëc! – Rôd nierôd	zli duch	mù mùszòł dac terôz tich piniãdzy pełné czieszënie,
<i>Co ni mòże bëc</i>	że mie jaż zòł bëto. – To ni mòże bëc! – krzikał	zli duch	tak rozgòrzony, że jaż na chwilkã òprzestòł mieszac
<i>Co ni mòże bëc</i>	młodszy syn przëszedł do tegò ògniszczu, tak òn widzòł, jak	zli duch	w ògniszczu czijã mieszòł, i rzekł do niego:
<i>Co ni mòże bëc</i>	ni mòże. Jak òn tej zòdny òdpowiedzë nie wiedzòł, tak	zli duch	zaczął na niego wrzeszczec i ślepie wëwòlac: – Pùdzesz
<i>Co ni mòże bëc</i>	tëli piniãdzach, to dôj i mie òd nich dzë! Ale	zli duch	òdpowiedzòł: – Jò cë dóm pełné czieszënie, cziej të
<i>Co ni mòże bëc</i>	to, starszy syn rzekł: – Dôj mie òd tich piniãdzy! – Ale	zli duch	òdrzekł: – Jò cë dóm wszëtci czieszenie pełné, cziej
<i>Co ni mòże bëc</i>	welòtiwatë i we wieczór, cziej przelòtiwatë. – To mòże bëc! – rzekł	zli duch.	– To jò wierzã! – Żdaje! Mòja gòdka jesz jidze
<i>Co ni mòże bëc</i>	że sã pòd nima mòstë dzãte. – To mòże bëc! – rzekł	zli duch.	– To jò wierzã! Nie wiész jesz czegò jinszëgò?

Tabela 6.Konteksty słowa *czôrt / czort*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Diôbelsczé skrzëpice</i>	ùd balë so negò spiéwôka wësłac do mùzyczny szkòłë do Pùcka.	Czôrce	delë mù pieniądze na nõùkã, lëdze przërëchtowalë jedzenié i
<i>Co ni mòże bëc</i>	lepszëgò pòwiëm: Jò bët w niebie! – To mòże bëc! – rzekł	czort.	– Ale jak te sã z nieba na zemiã dostòt? –
<i>Co ni mòże bëc</i>	dole przewiãzòł, jaż bëtem na zemi. – To mòże bëc! – cziwnął	czort.	Ale knòp òpòwiadòł dali: – Jak jò bët w niebie,
<i>Co ni mòże bëc</i>	pitòł: – A cëż të sprawił? – Nick! – òdrzekł syn. – Tam mieszo	czort	w ògniszczu i mòwił do mie: Jò cë dóm

Tabela 7.Konteksty słowa *diôcheł*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Diôbelszi kam</i>	smãtka nie bëła letkò, bò kam bëł gromisti i cãżci.	Diôcheł	bët gò òbwiãzòł lińcuchama i pòdniòst. Lecało sã mù
<i>Mądri òwczòrz</i>	was, ksążã, wëzi taksowac jak na dzwiãc dwadzescë dëtków. – Ala	diôchlë!	– rzekł ksążã, ùsmiëchnął sã, a tej pitò dali: – Ij!

Tabela 8.Kontekst nazwy własnej *Lucëper*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Co ni mòże bëc</i>	na chwilkã òprzestòł mieszac w ògniszczu. Bò mój òjc je	Lucëper	i kròluje w piekle! – Terò le mie dój pełné

Tabela 9.Kontekst słowa *parón*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Stolemë</i>	grzëbë i òrzechë. – Bùdują nowé chëcze i nowé wse. – Do	paróna!	Lëchò z nama! – Nie je dobrze! I tak òd

Tabela 10.Kontekst słowa *smãtk*

Tytuł bajki	Lewy kontekst	Słowo kluczowe	Prawy kontekst
<i>Diôbelszi kam</i>	za robôtã, bò pólnoc bëta krótkò. A robôta i dlô	smãtkã	nie bëta letkò, bò kam bët gromisti i cãzczi.

Informacje zawarte w tabelach 3–10 pozwoliły nam obliczyć, ile razy określenia diabła i wyrazy im pokrewne pojawiają się w poszczególnych bajkach. Tabela 11 przedstawia dane liczbowe i procentowe tych wystąpień.

Tabela 11.

Użycie określeń diabła w poszczególnych bajkach

Pozycja w rankingu	Tytuł bajki	Określenia diabła i spokrewnione słowa	Liczba wystąpień		W odsetkach
1	<i>Diôbelszë skrzëpice</i>	<i>pùrtk</i> <i>diôbët</i> <i>czôrt</i>	9 6 1	16	38,10
2	<i>Co ni môże bëc</i>	<i>zli duch</i> <i>czort</i> <i>Lucëper</i>	9 3 1	13	30,95
3	<i>Diôbelszi kam</i>	<i>pùrtk</i> <i>diôbët</i> <i>diôcheł</i> <i>smãtk</i>	4 3 1 1	9	21,43
4–7	<i>Jiwer stôri gwiôzdczi</i>	<i>pùrtk</i>	1		2,38
	<i>Mądri ôwczôrz</i>	<i>diôcheł</i>	1		2,38
	<i>Stolemë</i>	<i>parón</i>	1		2,38
	<i>Ûpartnota</i>	<i>diôbët</i>	1		2,38
Ogółem			42	100,00	

Najwyższa frekwencja określeń diabła i wyrazów pokrewnych w pierwszych trzech bajkach w tabeli 11 nie dziwi, ponieważ diabeł występuje w nich jako jedna z głównych postaci. Jak pokazują dane, najczęściej razy określenia te użyte zostały w bajce *Diôbelszë skrzëpice* Romana Drzeżdżona, lecz wyższe zróżnicowanie leksykalne występuje w bajce *Diôbelszi kam* Janusza Mamelskiego, w której to stosowane są cztery określenia tej samej istoty nadprzyrodzonej. Poniższe cytaty ilustrują to zjawisko.

- (1) Lata lateczné do wslódë w jednym môlu na Kaszëbach żił **pùrtk**, chtëren baro lubił mùzykã. [...] Wa mëszlita, że to bël **diòbeł**, chtëren miòł wiòldzi mùzyczny talent? Ale dze! [...] Wa ju sami wiéta, co je dali, bò nierôz mòzeta ùzdrzec negò **pùrtòka**, jak kòncertëje we weszelejaczich môlach na swiece.
(Roman Drzeżdżon, *Diòbelsczé skrzëpice*)
- (2) To pielgrzimòwanié mòckò zloscyło **pùrtka**. [...] Długò lôtòł nad Kaszëbama i wëzéròł za spòsobnym kamieniã. Czas ùcékòł, òdpùst bël coròz krodzy, a **diòbeł** ni miòł wëbróné niżòdnégò kama. [...] A robòta i dlò **smãtka** nie bëła letkò, bò kam bël gromisti i cãzci. **Diòcheł** bël gò òbwiązòł lińcuchama i pòdniòł. [...] (Janusz Mamelski, *Diòbelszi kam*)
- (3) – To mòże bëc! – rzekł **zli duch**. – To jò wierzã! Nie wiész jesz czegò jinszégò? Czej nié, to le jidze, pùczy jesz jes cali. [...] – To mòże bëc! – rzekł **czort**. – Ale jak te sã z nieba na zemiã dostòł?
(*Co ni mòże bëc*)

Jak już zasygnalizowaliśmy, nie we wszystkich omawianych tu bajkach diabeł jest główną lub jedną z głównych postaci. Czasami nazwa diabła użyta jest tylko w wykrzyknieniu: *Û te diòbla!*, *Ala diòchlë!*, *Do paróna!* (zob. przykłady w tabelach 4, 7 i 9). W jednym przypadku *pùrtk* odnosi się do kołédnika przebranego za diabła:

- (4) Do dodomù gwiónzdzi przëszlë: bòcón, kón, kòzeł, kòminiòrz, szandara, strëch, baba, smierc i **pùrtk**. Òni źdelë tam i rozmiszlełë nad tim, co zrobic, bò bez darënków òni nie mòglë nigdzie wërëknąc.
(Alojzy Nagel, *Jiwer stòri gwiónzdzi*)

Ponadto zidentyfikowaliśmy użycie jednej nazwy diabła nieodnotowanej w haśle *diabeł* / *diòbeł* w trzech powyżej cytowanych słownikach, a mianowicie *zli duch* w bajce *Co ni mòże bëc*, zamieszczonej w zbiorze *Bajarz kaszubski. Bajki z „Gryfa” (1908–1912)*. Jedynie słownik Gołąbka w haśle *duch* odwołuje się do tej nazwy: „**zły** ~ *zli dëch* – zob. **diabeł**” (Gołąbek, 2012, I: 255). Wyrażenie *zli duch* / *zli dëch* można sklasyfikować jako peryfrazę, czyli wyrażenie omowne.

Inne bajkowe postaci

W artykule tym koncentrujemy się na nazwach diabła, ale warto byłoby również prześledzić użycie nazw innych istot nadprzyrodzonych. W bajkach zgromadzonych w korpusie występują m.in. stolemy (*Chwaszcz i Ena, Jan z Kòlna, Òstatnò biòtka stolëmów, Stolemë, Sztërë wiatrë*), kraśnięta (*Jiwer stòri gwioźdzdzi, Lëstownik i kròsniãta, Pòwiòstka ò pùcczych kròsniãtach*), Matka Natura (*Dwa deszcze, Skądka je snieg*), bogini urodzaju Pólnica (*Sztërë wiatrë*), bóg morza Gòsk (*Jan z Kòlna*) czy dziewczę z zaklętego zamku (*Zapadli zómek nad jezorã Dłudżim*).

Na uwagę zasługują również zwierzęta obdarzone ludzkimi cechami, m.in. kot (*Ò niegrzecznym kòtku, Wanoga sztërzech kómpanów*), wiewiórka (*Ò tim, jak kret stracył òczë, Pòwiòstka ò łasëcë i wieszczówce*), zając (*Lëgòtkòwati zajc, Zajce i trusë*), lis i wilk (*Lës i wilk*), mysz (*Parobk i mészka*), kret (*Ò tim, jak kret stracył òczë*), kaczka, gołąb, mysikrólik, bocian i inne ptaki (*Dobroc nadgrodzonò, Kaczka-tkaczka, Kaszëbszczë wësziwczci, Mëszikról, Za co bòcòn bël ukòróny*), flądra, szczupak, okoń i inne ryby (*Czemù bańtka tak dzywno wëzdzi?, Dobroc nadgrodzonò, Szczëka i òkùnk*) oraz mrówki (*Dobroc nadgrodzonò*). Personifikowane bywają również pory roku, miesiące i zjawiska atmosferyczne (*Dwa deszcze, Dwanòsce bracyńów*), jak również rośliny (*Alfabët, Dąb ë strzëna, Niezabòtcki*). Zastosowane w tych bajkach środki retoryczne z pewnością zasługują na dokładne badanie nie tylko jakościowe, ale i ilościowe.

Dyskusja i wnioski

Powróćmy do nazw diabła. Jak pokazują dane w tabeli 2, w bajkach najczęstszym określeniem diabła jest *pùrtk / pùrtòk*. Na drugim miejscu znalazł się *diòbeł* wraz ze spokrewnionymi słowami, zaś na trzecim *zli duch*. Każde z dwóch pierwszych określeń występuje w trzech tekstach, natomiast trzecie tylko w jednym. Dominują rzeczowniki, chociaż trzeba odnotować użycie przymiotników *pùrtkòwsczi* (jeden raz) i *diòbelszczi* (cztery razy). Przymiotnik *diòbelszczi* – jak można wywnioskować z kontekstów zaprezentowanych w tabeli 3 – występuje w związkach frazeologicznych *diòbelszczë skrzëpice* ‘diabelskie skrzypce’ i *diòbelszczi kam* ‘diabelski kamień’. Ponadto zidentyfikowaliśmy użycie jednej peryfrazy, *zli duch*, nieodnotowanej w słownikach w hasle *diabeł* (tabela 5).

Większości z określeń diabła autorzy bajek używają wymiennie – co zostało zaprezentowane w tabeli 11 oraz przykładach (1)–(3) zamieszczonych pod tabelą. Dotyczy to szczególnie określeń *diòbeł, pùrtk, czòrt* i *zli duch*. Zebrany przez nas korpus jest zbyt mały, żeby zbadać, w jakiej mierze w bajkach zacierają się różnice znaczeniowe tych określeń.

W niektórych utworach – w naszym korpusie w trzech takich, gdzie diabeł nie występuje – jego nazwy użyte są w wykrzyknieniach: *Ů te diòbła!*, *Ala diò-chlè!*, *Do paróna!* Większy korpus z pewnością pozwoliłby nam zbadać, które z tych wykrzyknień jest najpopularniejsze, a także, czy inne wyrazy bliskoznaczne stosowane są w wyrażeniach egzemplifikujących tę figurę retoryczną.

Szczupłość materiału badawczego ograniczyła również zidentyfikowanie najczęstszych kolokacji z nazwami diabła. Dobrze byłoby prześledzić, jakie przymiotniki najczęściej określają tę popularną bajkową postać. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, większy zbiór tekstów umożliwiłby nam również zbadanie użycia nazw innych istot nadprzyrodzonych i ich wariantywności, a także określeń bliskoznacznych. Można byłoby przeprowadzić porównanie aspektów ilościowych ich użycia. Szeroko zakrojone badania korpusowe pozwoliłyby też na ustalenie, czy rzeczywiście diabeł jest najpopularniejszą postacią kaszubskich bajek, baśni i legend.

Na koniec warto podkreślić, że zgromadzony korpus – mimo skromnych rozmiarów – umożliwił nam zaprezentowanie przykładu obfitości leksykalnej kaszubszczyzny, odzwierciedlającej bogactwo kaszubskiej kultury.

Bibliografia

- Anthony Laurence, 2022, AntConc, Version 4.1.0, program komputerowy, Tokyo: Waseda University, <https://www.laurenceanthony.net/software/antconc/>, dostęp: 10.08.2023.
- Brezina Vaclav, 2018, *Statistics in Corpus Linguistics: A Practical Guide*, Cambridge, Cambridge University Press.
- Gołąbek Eugeniusz, 2012, *Wielki słownik polsko-kaszubski*, t. I, Gdańsk, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.
- Labuda Aleksander, 2011, *Bògòwie i dèchë naj przodków (przëłożenk do kaszëbsczi mitologii) / Bogowie i duchy naszych przodków (przyczynek do kaszubskiej mitologii)*, przekł. Jaromira Labudda, Bolszewo – Wejherowo, Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. Aleksandra Labudy w Bolszewie.
- Lipiński Dawid, 2024, *Przyszłość języka kaszubskiego w erze cyfrowej. Dlaczego potrzebujemy korpusu języka kaszubskiego*, „Pomerania”, nr 10, s. 24–26.
- O kampanii, Akademia Bajki Kaszubskiej, <http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/>, dostęp: 16.08.2024.
- Pomierska Justyna, Stanulewicz Danuta, *Tworzenie korpusu języka kaszubskiego – dostępne źródła zdigitalizowanych tekstów*, „Acta Cassubiana” 2019, nr XXI, s. 159–178, https://www.instytutkaszubski.pl/_files/ugd/46904b_eabc1caa8d0140a59-ad5a9a68d13830c.pdf.

- Radzimiński Szymon, *Bajki czytane po kaszubsku*, Akademia Bajki Kaszubskiej, <http://www.akademiabajkikaszubskiej.pl/>, dostęp: 16.08.2024.
- Ramułt Stefan, 2003, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, red. Jerzy Treder, Gdańsk, Uniwersytet Gdański, Oficyna Czac, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej [prwdr. 1893].
- Smuga Tomasz, 2020, *Muzeum w Wejherowie chce stworzyć „Kaszubski Spichlerz Pamięci”*, Wejherowo Nasze Miasto, <https://wejherowo.naszemiasto.pl/muzeum-w-wejherowie-chce-stworzyc-kaszubski-spichlerz/ar/c13-7736655>, dostęp: 18.10.2023.
- Stanulewicz Danuta, 2015, *O wykorzystaniu korpusów w badaniach językoznawczych i o planowaniu korpusu języka kaszubskiego*, „Biuletin Radzėznė Kaszėbsczėgò Jązėka / Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, s. 375–390, <https://rjk.org.pl/biuletyny/biuletyn-2015/>.
- Stanulewicz Danuta, Radomyski Konrad, 2023, *Kòrpùs kaszėbsczėgò jązėka w programie AntConc: Mòzłėwòtė badėrowaniò i niemòzėbnoscė / Korpus języka kaszubskiego w programie AntConc – możliwości badawcze i ograniczenia*, „Biuletin Radzėznė Kaszėbsczėgò Jązėka / Biuletyn Rady Języka Kaszubskiego”, 2023, nr 17, s. 132–161 [wersja kasz.], 247–276 [wersja pol.], <https://rjk.org.pl/biuletyny/biuletyn-2022-2/>.
- Trepczyk Jan, 1994, *Słownik polsko-kaszubski*, t. I, red. Jerzy Treder, Gdańsk, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.
- Wróblewska, Violetta, 2018, *Bajka ludowa na Kaszubach*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. Violetta Wróblewska, <https://bajka.umk.pl/sownik/lista-hasel/haslo/?id=267> [wersja papierowa: 2018, *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1–3, red. Violetta Wróblewska, Toruń, Wydawnictwo Naukowe UMK].

Danuta Stanulewicz, Konrad Radomyski

**A preliminary corpus of Kashubian fairy tales:
A study of the use of near-synonyms**

SUMMARY

The aim of this article is to present research options of studying synonyms or near-synonyms in a preliminary corpus of Kashubian fairy tales, containing 18,177 words. We created the corpus using AntConc (Version 4.1.0) developed by Laurence Anthony. The corpus – despite its small size – enables us to present an example of the lexical richness of the Kashubian language, reflecting the richness of Kashubian culture. We discuss the uses of seven identified names of the devil, a character that frequently appears in Kashubian fairy tales and legends.

Część II

**Refleksje i syntezy
uczonych**

Cezary Obracht-Prondzyński
Gdańsk

Publiczna rola historiografii regionalnej: tożsamość, odpowiedzialność, zaangażowanie¹

Uwagi wstępne, czyli o problematyczności historiografii regionalnej

Literatura dotycząca historii regionów jest bardzo obfita i w ostatnich latach przyrasta w ogromnym stopniu, choć ujęcie tego zjawiska od strony statystycznej jest niemożliwe, zwłaszcza że obejmuje to różne dyscypliny naukowe². Nieco gorzej jest z refleksją nad tym, czym jest w istocie historiografia regionalna. Albo szerzej – na czym polega specyfika tego, co historycy robią w odniesieniu do regionu? Funkcjonujące w literaturze różnorodne nazwy sygnalizują wielość podejść i praktyk³. Czy do historiografii regionalnej zaliczymy wszystko to (i tylko to), co obejmuje pojęcie regionalnych badań historycznych (przy czym słowo *regionalne* może mieć tutaj różne znaczenia, o czym dalej)? Czy jest to to samo, co historyczne badania regionalne? Tu rodzi się kluczowa wątpliwość, bowiem te mogą z jednej strony obejmować realizowane w przeszłości badania nad regionem, co sprawia, że w jakiejś mierze każde badania nad regionami z czasem stają się „historyczne”.

Z drugiej strony nie do końca adekwatne jest również zawężanie pola znaczeniowego do historycznych – w znaczeniu podwójnym: nie tylko badań nad

¹ Niniejszy tekst powstał w ramach prac zespołu badawczego pt. *Historiografia regionalna – uwarunkowania teoretyczne, wyzwania metodologiczne, funkcja publiczna* i był podstawą wygłoszonego referatu podczas XXI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Białymstoku we wrześniu 2024 r.

² A. Kwilecki, *Region i badania regionalne w perspektywie socjologii*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny”, 1992, z. 2, s. 37-48; *Region i regionalizm w socjologii i politologii*, red. A. Pawłowska, Z. Rykiel, Rzeszów 2012; I. Sagan, *Współczesne studia regionalne – teoria i metodologia, a także praktyka*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2004, nr 2, s. 25-39.

³ *Region, regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1993.

historią, ale też dawniejszych opracowań, dotyczących dziejów regionu, bo w takiej sytuacji nie uwzględniano by opracowań z zakresu innych dyscyplin (np. etnografii/etnologii), które są dla zrozumienia historii regionu kluczowe, nie mówiąc już o tym, że i one same często wykonywane były w paradygmacie etnografii historycznej.

Gdyby zatem chcieć odejść od wyłącznie podkreślania „minionych badań”, to można by alternatywnie użyć sformułowania badania regionalne w zakresie historii lub też – w ślad za Jerzym Topolskim – historiografia zajmująca się regionem⁴. Ponadto istotnym jest także rozróżnienie, na które zwraca uwagę Danuta Konieczka-Śliwińska, pisząc, że „historyczne badania regionalne” należy rozumieć jako badania dotyczące historii regionu, zaś „historyczne badania regionalistyczne” jako badania dotyczące historii regionalizmu⁵.

Mysząc zatem o „historiografii regionu”, mamy do czynienia z trzema różnymi komponentami:

- współczesnymi badaniami nad przeszłością regionu, realizowanymi przez historyków zgodnie z metodologią ich nauki (historiografia zajmująca się regionem)⁶;
- dawniejszym dorobkiem badań nad regionem, realizowanych przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, które stanowią dziś zasób wiedzy o jego przeszłości (niejako są dodatkowym zbiorem źródeł wiedzy o historii danego terytorium w różnych aspektach i kontekstach);
- badaniami regionalistycznymi, czyli tymi, które zajmowały się i zajmują regionalizmem jako pewnym fenomenem społecznym (i mogą tu być – najbardziej nas interesujące – badania historyków, ale także innych badaczy, np. literaturoznawców⁷, historyków sztuki, antropologów, geografów itd.).

⁴ J. Topolski, *Założenia metodologiczne badań regionalnych w zakresie historii*, „Dzieje Najnowsze”, 1973, nr 2, s. 19-26; *Problemy metodyczne badań regionalno-historycznych*, red. A. Wyrobisz. Toruń 1974.

⁵ Zob. *Historiografia regionalna – inna (konieczna) perspektywa oglądu historii Polski*, [w:] *Człowiek twórcą historii*, red. C. Kukło, W. Walczak, t. 8: *Miejsce historii w edukacji humanistycznej w XXI w.*, cz. 2, Białystok 2024, s. 9-35..

⁶ *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, red. J. Półcwiartek, A. Zielecki, Rzeszów 1977.

⁷ Przykładem może być opracowanie A. Bukowskiego, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950. Albo koncepcje nieżyjącego już pisarza, historyka literatury i regionalisty Zbigniewa Zielonki: A. Sobiecka, *Regionalizm i mała ojczyzna. Propozycja Zbigniewa Zielonki. Prace dyktowane Profesor Swietłanie Musijenko*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013 (*Colloquia Orientalia Bialostocensia*, t. 3), s. 87-91; *Zbigniew Zielonka. Pisarz, naukowiec i przyjaciel*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2011.

Jak widać, relacja między regionem, regionalizmem i regionalnością a historią jest dość złożona⁸. Kluczowy jednak pozostaje tutaj komponent, odwołujący się do wymiaru przestrzennego, który zresztą sprawia, że od razu pojawia się pytanie, o jakich regionach mowa, skoro ich terytorium, szczególnie na ziemiach polskich, stale ewaluowało w wyniku procesów dziejowych, żeby przywołać choćby skutki rozbiorów czy też wytyczenie granic w latach 1918–1921 i następnie po 1945 r.⁹

Z drugiej strony stajemy wobec pytania, czy jako historycy powinniśmy zajmować się współczesnymi regionami z odwołaniem do kontekstu historycznego? Tu wszakże problem polega na tym, że niekiedy trudno wręcz stwierdzić, czy mamy do czynienia z czymś, co da się określić i zdefiniować jako region, skoro są to przestrzenie „sklejone” w jednej strukturze administracyjnej, nader często bez poszanowania dla dawnych granic i podziałów historyczno-geograficznych. Tak zresztą było nie tylko w czasie ostatniej reformy podziału terytorialnego kraju, lecz również wcześniej¹⁰. Jak zatem o nich opowiadać? Czy da się to zrobić historycznie, w sytuacji gdy widać, jakie w tych regionach (w obecnych województwach) są problemy z tożsamością, polityką kulturalną, polityką pamięci? Można oczywiście stwierdzić, że historyków nie powinny interesować współczesne województwa, tyle tylko, że one odwołują się do historycznych nazw. A jednocześnie – co ściśle koresponduje z tytułem tekstu – historiografia jest do kogoś skierowana, komuś ma coś wyjaśniać, czymś kogoś zainteresować. Tymi osobami są również mieszkańcy danych województw, którzy chcieliby poznać źródła, korzenie i kontekst własnej tożsamości i na tej podstawie np. realizować działania edukacyjne w regionie, które nie mogą przecież abstrahować od tego, jaki to jest region w jego obecnym kształcie.

Oczywiście, w tym też kontekście ważne jest kiedy, gdzie, kto i jak definiuje historiografię regionalną?¹¹ Czy kluczowy jest tu głos profesjonalnych historyków akademickich? Czy może raczej mamy do czynienia z demokratyczną nauką obywatelską, która jest rozproszona, wielobarwna, oddolna, często nie-

⁸ *Regionalizm a historia: materiały IV Krajowego Forum Regionalnego*, Staszów – Sandomierz, 25-27 września 1997 r., red. M.A. Zarębski, Staszów 1998; W. Wrzesiński, *Historyczne uwarunkowania badań regionalnych*, [w:] *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15-17 IX 1989 r. Wrocław-Zamek Książ*, red. C. Niedzielski, Ciechanów 1990, s. 46-56.

⁹ *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Z. Rykiel, Rzeszów 2010.

¹⁰ K. Ciechorska-Kulesza, *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego*, Gdańsk 2016.

¹¹ R. Stobiecki, *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda?*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii. Materiały z konferencji naukowej: Cieszyn 20-21 września 2007*, red. J. Spyra, Cieszyn 2008, s. 11-33.

zinstytucjonalizowana? Czy można stwierdzić, że historiografia regionalna była i pozostaje nadal zróżnicowana, lokalistyczna, amatorska, zaś ta akademicka była i pozostaje narodowa, państwowa, ogólnopolska? Czy jednak to rozróżnienie, a szczególnie przeciwstawienie: amatorska *versus* akademicka, lokalna/regionalna *versus* narodowa/państwowa ma jeszcze sens, skoro dynamika procesów społecznych sprawia, że to, co lokalne, regionalne, pograniczne, peryferyjne itd. może mieć znaczenie ogólnopaństwowe, a to, co narodowe przejawia się silnie przez regionalny kontekst? Nabiera to tym bardziej znaczenia, że w ramach kolejnych „zwrotów” mówi się coraz częściej także o „zwrocie ku lokalności i regionalności”. Co z kolei rodzi pytanie o nowy regionalizm i jego przejawy w innych dyscyplinach, z którymi badania historyczne nader często się „stykają”, choćby literaturoznawstwo czy też socjologia i nader liczne badania w ich ramach realizowane, które wnoszą wkład także w lepsze historyczne rozpoznanie regionu.

Czym jest region i na czym polega specyfika regionalności współczesnej Polski?

Literatura dotycząca regionów, także ich sposobu ujmowania teoretycznego, jest ogromna¹². Cały czas jednak w mocy pozostają pytania, o czym się tak naprawdę myśli, gdy się pisze „region”? To nie tylko przecież synonim jakiejś wydzielonej, wyróżniającej się określonymi (fizjograficznymi, kulturowymi, historycznymi, ekonomicznymi etc.) cechami przestrzeni. Ale to jednocześnie część czegoś innego, jakiejś szerszej makrostruktury, nie tylko zresztą państwa-narodu – można przecież mówić np. o szerszej formacji, choćby regionie Bałtyku itd.

Kluczową cechą i zarazem specyfiką Polski jest to, że tak istotny komponent regionu, jak terytorium, czyli korelat przestrzenny, jest historycznie, ale też geograficznie zmienne. Idzie o to, że np. na Pomorzu, historycznie rzecz ujmując, mieliśmy do czynienia z niestabilnością i różnorodnością granic regionu, sięgającą głębokiego średniowiecza. Jednocześnie, choć terytorium Pomorza ulegało pewnym zmianom, szczególnie w układach polityczno-administracyjnych i państwowych, to zasadniczo nie mamy problemu ze wskazaniem ciągłości historycznej tego regionu, co pokazywał już w latach 40. XX w. Gerard Labuda, formułując koncepcję historii Wielkiego Pomorza¹³. Podobnie można powiedzieć

¹² Zob. R. Bieniada, *Regionalizm i regionalizacja w definicji. Wybrane problemy teoretyczne*, „Kwartalnik Naukowy OAP UW „e-Politikon”, 2013, nr 6, s. 281-299, <http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-3f280db2-db0e-485d-9ab8-0b963d9d5db5>, data dostępu 2023-09-15

¹³ G. Labuda, *Problemy dziejowe Wielkiego Pomorza (ze szczególnym uwzględnieniem*

np. o Śląsku¹⁴, Małopolsce¹⁵ czy Wielkopolsce¹⁶. Jednak inaczej jest np. w przypadku Kongresówki czy Galicji. Mamy tutaj do czynienia z tworamii „sztucznymi” w tym sensie, że nie odwoływały się one do historyczno-kulturowej przestrzeni, były jedynie wytworem decyzji politycznych. Jednak szczególnie w przypadku Galicji można mówić, że region to nie tylko jakaś przestrzeń fizyczna oraz jednostka administracyjna, określona historycznie (region wymyślany, wykreowany w granicach państwa austriackiego), lecz jednocześnie coś wyobrazonego, wręcz tworzącego swój własny mit¹⁷, z przypisanymi temu wyobrażeniami, swoistym krajobrazem semantycznym, skojarzeniami, cały czas żywotnymi i obecnymi w reakcjach społecznych i kulturowych praktykach. Co przekłada się zresztą również na bogatą historiografię, skupioną właśnie na tak rozumianej przestrzeni i jednocześnie określonym „bycie” historycznym.

Skoro tak, to należy zawsze pytać o komponent społeczny regionu – kim są ludzie, dawniej i współcześnie go zamieszkujący? Czy jest to wspólnota regionalna, czy pozostaje to – w wyniku specyficznych procesów historycznych, np. masowych migracji i przemieszczeń ludności – jedynie coś na kształt „agregatu socjologicznego”, o specyficznych cechach demograficznych, ale bez wykształczonej wspólnotowej identyfikacji regionalnej?¹⁸ To pytanie, które przez dziesiątki

średniowiecza), [w:] *Polska historiografia bałtycka. Najpilniejsze potrzeby badawcze, organizacyjne i wydawnicze. Referaty i dyskusje z Konferencji naukowej Instytutu Bałtyckiego w Szczecinie dnia 8-9.04.1948 r.*, „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego”, t. 43, red. J. Borowik, Gdańsk-Szczecin 1949. Zob. J. Hackmann, *Gerard Labudas Konzeption der Geschichte Pommerns*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel und Ostdeutschlands”, Bd. 41, 1993, s. 109-134; tenże, *Ostpreussen und Westpreussen in deutscher und polnischer Sicht. Landeshistorie als beziehungsgeschichtliches Problem*, Wiesbaden 1996, s. 290 i n.; J. Małłek, *Wielkie Pomorze (Pomorze Zachodnie, Prusy Zachodnie i Wschodnie) w historiografii polskiej po roku 1945*, [w:] *Doświadczenie przeszłości. Niemcy w Europie Środkowo-Wschodniej w historiografii po 1945 r. Erfahrungen der Vergangenheit. Deutsche und Ostmitteleuropa im Spiegel der Historiographie nach 1945*, red. J. Kłoczowski, W. Matwiejczyk, E. Mühle, Marburg-Lublin 2000, s. 67-71.

¹⁴ *Historia Górnego Śląska*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011; M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002.

¹⁵ A. Podraza, *Małopolska jako region historyczny. (Rozważania na tle zainteresowań historią regionalną)*, „Małopolska”, t. 1, 1999, s. 11-36.

¹⁶ Zob. J. Topolski, A. Gąsiorowski, *Charakterystyka regionu i geneza nazwy Wielkopolska*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. 1: *Do roku 1793*, Poznań 1969, s. 31 i n. Zob. też *Etos Wielkopolan*, red. W. Molik, Poznań 2005.

¹⁷ *Mit Galicji*, red. M. Daszewska, Ł. Galusek, Kraków 2014 (publikacja powstała na kanwie wystawy pod tym samym tytułem prezentowanej w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie: <https://mck.krakow.pl/wystawy/mit-galicji-1>). Zob. też N. Davies, *Galicja. Historia nie narodowa*, Kraków 2023.

¹⁸ M.S. Szczepański, *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych*, [w:] *Badania*

lat nurtowało badaczy zajmujących się ziemiami północnymi i zachodnimi, włączonymi do Polski po 1945 r.¹⁹ I nadal ta dyskusja się toczy, skupiając się np. na pytaniu o to, czy ziemie te tworzą jakąś wspólną, w miarę jednorodną przestrzeń, charakteryzującą się specyficznymi cechami, które bardziej odróżniają je od „ziem starych” niż różnicują je wewnątrznie. Czy też może jest odwrotnie i nie ma (już?) czegoś takiego, jak ziemie zachodnie i północne, lecz jest to raczej konglomerat różniących się od siebie (i wewnątrznie zróżnicowanych) regionów – czy raczej „neo-regionów”, z których tylko część jest w stanie odwoływać się do przeszłości, będąc zmuszonym w dodatku dokonywać takiej jej reinterpretacji, aby była ona akceptowalna i zrozumiała dla współczesnych mieszkańców²⁰. W praktykach badawczych odnajdziemy potwierdzenie dla każdego z tych stanowisk, bo realizowane są zarówno działania (badawcze i instytucjonalne), które podkreślają odrębność ziem zachodnich i północnych (np. Sieć Ziem Zachodnich i Północnych²¹), co owocuje publikacjami, działaniami wystawienniczymi, projektami badawczymi itd.²² Jak i takie, które zaprzeczają możliwości i sensowności takich „całościowych” ujęć, zwracając uwagę na specyfikę i odrębność każdego z regionów, które zresztą starają się kreować swój własny, specyficzny wizerunek, odwołując się również do argumentacji historycznej.

Jednak dylematy te nie dotyczą tylko ziem zachodnich i północnych. Równie istotne są w odniesieniu do części „starej Polski”, bo i tutaj miały miejsce masowe przemieszczenia ludności, nie mówiąc już o skutkach demograficznych II wojny światowej. Dlatego i w tych regionach można mówić o ukształtowaniu nowych społeczności, poszukujących również swojej identyfikacji i tożsamości.

I dopiero w tym kontekście można pytać o historię regionu, rozumianą jako wspólne dzieje zamieszkujących go ludzi. Jednak tutaj z kolei kluczowym jest

nad tożsamością regionalną. Stan i potrzeby, re. A. Matczak, Łódź-Ciechanów 1999, s. 7-17.

¹⁹ A. Sakson, *Nowe paradygmaty w badaniach Ziem Zachodnich i Północnych*, „Przegląd Zachodni”, 1998, nr 3; *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000; C. Obracht-Prondzyński, *Ziemie Zachodnie i Północne – spojrzenie z pomorskiego podwórka*, „Przegląd Zachodni”, 2005, nr 3, s. 164-169.

²⁰ *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006; *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011; *Region czy regiony? Ziemie Zachodnie i Północne 1945-1989*, red. W. Kucharski, A. Makowski, A. Sakson, B. Solga, G. Strauchold, R. Tomkiewicz, Wrocław 2022; „*Ziemie Odzyskane*”. *W poszukiwaniu nowych narracji*, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018.

²¹ <http://szip.pl/pl/>

²² Zob. choćby działalność Centrum historii Zajezdnia we Wrocławiu: <https://zajezdnia.org/>

pytanie właśnie – czy wspólne? W czym owo odczucie wspólnej historii się przejawia (jeśli w ogóle się przejawia)? Czy znajduje odzwierciedlenie w praktykach badawczych, publikacjach, wystawach, filmach, publicystyce, działaniach edukacyjnych etc.? Czy też raczej nie, bo odmienne spojrzenia na dzieje regionu, ich sprzeczne niekiedy interpretacje i oceny, prezentowane przez różne grupy – współcześnie bądź dawniej – go zamieszkujące, stają się czynnikiem dzielącym, różnicującym i blokującym powstanie regionalnej wspólnoty wyobrażonej?

W sytuacji gdy znaczna część regionów we współczesnej Polsce została poddana tak głębokiej transformacji – zmianom społecznym, związanym z masowymi przemieszczeniami ludności, administracyjnym i politycznym, modernizacyjnym etc. – trudno jest mówić o wykształconej, spójnej i dającej się jednoznacznie zinterpretować mapie regionalnej. Co jednak nie oznacza, że aspekt regionalny stracił na znaczeniu. Wręcz przeciwnie, choć współcześnie wydaje się, że najporęczniejszą formułą do opisu tego aspektu jest kategoria „wielo-Polski”, zaproponowana przez Marka Szczepańskiego i Annę Śliz²³.

Jest jeszcze jeden istotny czynnik, który należy brać pod uwagę, a odnosi się on także, choć nie jedynie, do ziem zachodnich i północnych. Oto są w Polsce zarówno regiony dawne, ukształtowane w procesie dziejowym, o czytelnych wyróżnikach, choć już nie zawsze o wyraźnych granicach. W ostatnich latach pojawiło się jednak także szereg zupełnie nowych regionów, w granicach, które zostały przyjęte i wprowadzone w życie przez państwo (ale niewynegocjowane społecznie i raczej rzadko uwzględniające opinie ekspertów). W związku z tym rodzi się pytanie, czy nowe podziały administracyjne działają, tj. czy mają wpływ na identyfikacje przestrzenne i tożsamość mieszkańców? A zwłaszcza, czy historiografia może te procesy wzmacniać albo dekonstruować, pokazywać ich uproszczenia, pęknięcia, niekonsekwencje? Przyjąć należy, że w każdym przypadku sytuacja jest odmienna i wcale nie jest tak częstą sytuacją, gdy przygodnie spotkanego przechodnia zapytamy: gdzie jesteście, a jego odpowiedź „administracyjna” (z podaniem województwa) oraz regionalna (z przywołaniem historycznego regionu) będą ze sobą tożsame i zgodne.

Spoleczne uwarunkowania rozwoju historiografii regionalnej

Po zmianie demokratycznej w 1989 r. zasadniczo odmieniły się warunki uprawiania historii regionalnej. Przede wszystkim należy podkreślić, że na kontekst jej powstawania i funkcjonowania wpłynęło odtworzenie samorządności terytorialnej (najpierw na poziomie gminnym w 1990 r., a następnie powiatowym

²³ *WieloPolska. Nowe struktury – nowe zróżnicowania*, red. M.S. Szczepański, A. Śliz, Warszawa 2012.

i regionalnym w 1998 r.). Wywołało to głęboką rewolucję społeczną w Polsce lokalnej i regionalnej, choć stopień i radykalność zmiany bywały zniuansowane i zależały np. od ukształtowania się nowych, alternatywnych w stosunku do dawnego obozu władzy elit. Nie ulega jednak wątpliwości, że w przestrzeni publicznej pojawiło się bardzo wielu nowych aktorów, którzy inaczej często podchodzili do historii i dziedzictwa, mieli większą skłonność do zmierzania się z trudnymi sprawami, poznania tzw. białych plam, a wreszcie inaczej zamierzali o lokalnej i regionalnej przeszłości opowiadać. Nie bez znaczenia był również proces usamorządowienia instytucji kultury i warunki, w jakich musiały one działać. Niekiedy przynosiło to bardzo dobre efekty, także w odniesieniu do badań i publikacji historycznych. Nie brakowało jednak i takich sytuacji, gdy wcześniejszy dorobek – zwłaszcza jeśli ktoś oskarżył go o nadmierną ideologizację – ulegał zaprzepaszczeniu i odrzuceniu. Proces ten nie omijał także wiedzy o lokalnych i regionalnych dziejach, co przejawiało się np. w odrzucaniu i dyskredytacji dorobku historiografii PRL-owskiej, których przejawem było choćby tworzenie wielu lokalnych monografii w okolicach czasowych 1000-lecia Państwa Polskiego.

W tym kontekście bardzo ważne były także zmiany, które zachodziły w skali całego kraju, np. zniesienie cenzury i wprowadzenie pełnej wolności badań naukowych, niepoddawanych odtąd naciskom ideologicznym (choć to również nie było aż tak bezproblemowe). Z wolnością badań związane były również zmiany w polu edukacji i upowszechnienie edukacji regionalnej, co było widoczne zwłaszcza w końcówce lat 90. XX w. i na początku następnej dekady²⁴. Niestety, w kolejnych latach, w miarę wprowadzania następnych odsłon „reform edukacji” ten aspekt regionalny i lokalny był coraz bardziej ograniczany, a dominować zaczęły wątki narodowe, traktowane zresztą często w sposób wręcz nacjonalistyczny²⁵. Zmiany zresztą nie dotyczyły tylko szkolnictwa podstawowego i średniego, lecz także wyższego, gdzie również zniknęły dotychczasowe ograniczenia (istotne nawet jeśli np. w latach 80. XX w. już za bardzo się nimi nikt nie przejmował).

W tym nurcie zmian należy również dostrzegać dokonującą się rewolucję w mediach (radio, TV), przy czym szczególną rolę odegrały tu media lokalne, powstające masowo po przełomie demokratycznym w 1989 r.²⁶ Niekiedy miejscowe gazety miały korzenie podziemne, ale często były też tworzone przez

²⁴ *Szkola a regionalizm*, red. A. Kociszewski, A. Omelaniuk, W. Pilarczyk, Ciechanów 1996; A. Stępnik, *Odkryć na nowo „Małą Ojczyznę”*. *Mikrohistoria w szkole*, [w:] *Uczeń i nowa humanistyka*, red. M. Kujawska, Poznań 2000, s. 187-192.

²⁵ *Naród w szkole. Historia i nacjonalizm w edukacji szkolnej*, opracowanie zbiorowe, Gdańsk 2019.

²⁶ *Regionalizm – lokalizm – media*, red. E. Chudziński, Warszawa-Bochnia 2001.

nowych uczestników życia publicznego, którzy dbali nie tylko o warstwę informacyjną i reklamy, ale także publikowali bardzo dużo materiałów historycznych. W kolejnych dekadach nastąpiły tutaj jednak bardzo głębokie zmiany w wyniku wkraczania nowych technologii. Prasa lokalna bardzo straciła na znaczeniu, będąc w coraz większym stopniu zastępowana przez media sieciowe²⁷ (dotyczy to zresztą również lokalnych rozgłośni radiowych i telewizji). Wszystko to jednak w sumie sprawiło, że możemy mówić w sposób uzasadniony o mediatyzacji dyskursu historycznego i pamięciologicznego²⁸, co przekłada się również na historiografię regionalną²⁹. Ale zmiany technologiczne oznaczały również niezwykle dynamiczny proces digitalizacji, realizowany w dużej mierze przez regionalne instytucje kultury i ośrodki akademickie, co sprawiło, że właśnie dziedzictwo regionalne w ogromnym stopniu wypełniło np. zasoby bibliotek cyfrowych.

Jednak zjawiskiem, które w najsilniejszy sposób wpłynęło na zmiany w sposobie, a szczególnie na wzbogacenie problematyki poruszanej w historycznych badaniach regionalnych było to, co socjologowie i antropolodzy określają mianem „ujawnionej wielokulturowości”³⁰. Wiązała się ona z coraz mocniejszym i dobitniejszym podkreśleniem przez różne grupy mniejszościowe swej odrębności i specyfiki. W jakiejś mierze nastąpiło zerwanie z dotychczasowym milczeniem czy też powściągliwością w zaznaczaniu swojej publicznej obecności. Mniejszości zaczęły głośno, zwłaszcza poprzez wzmożoną aktywność kulturalną, ale niekiedy także polityczną, podkreślać: jesteśmy, istniejemy, mamy prawo do własnej kultury, tożsamości, historii i pamięci. Chcemy być nie tylko zauważani i wspierani, ale też podmiotowi w opowiadaniu o własnych, grupowych dziejach. W efekcie mniejszości podjęły wysiłek tworzenia własnej opowieści historycznej, rozwijając środowiskowe badania oraz tworząc grono osób – zawodowych historyków i amatorów – którzy z dużą determinacją zaczęli, korzystając ze zniesienia cenzury i wykorzystując społeczne zainteresowanie, opisywać własną historię. Mając też świadomość, że są to nader często opowieści znajdujące się niejako w kontrze w stosunku do „narodowych dziejów polskich”.

Przy czym działania te wpisywały się w szersze zjawisko, bowiem *ujawniona wielokulturowość* nie dotyczyła wyłącznie mniejszości. Równie istotne były

²⁷ D. Gralik, *Świadomość historyczna w mediach społecznościowych. Case study polskiej polityki historycznej*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 51, 2021, s. 63-82.

²⁸ B. Korzeniewski, *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura współczesna”, 2007, nr 3, s. 5-23; S. Dec-Pustelnik, *Problem zmienności pamięci zbiorowej a media/nośniki pamięci*, „Colloquia Anthropologica et Communicativa”, t. 11, 2018, s. 107-119.

²⁹ *Historia a media. Zbiór studiów*, red. A. Krygier, P. Lewandowski, Toruń 2015.

³⁰ *U progu wielokulturowości*, red. M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, Warszawa 1997.

kwestie pogranicza, sąsiedztwa kultur, relacji międzykulturowych, wieloreligijności etc. Do tego należy dodać silny zwrot ku lokalności, co wynikało z odrodzenia samorządów, ale wiązało się również ze zmianą pokoleniową i nowym klimatem intelektualnym. Zainteresowanie małymi ojczyznami wpłynęło znacząco na rozwinięcie aktywności regionalistycznej, to zaś powiązane było z rozwojem społeczeństwa obywatelskiego w jego różnorodnych formach, szczególnie organizacji pozarządowych. Właśnie wzmocniona aktywność pozarządowa, także w sferze dziedzictwa, tradycji i lokalnej historii, przyniosła w efekcie pojawienie się zupełnie nowych inicjatyw i praktyk, także w formie publikacji.

Jednocześnie jednak z czasem pojawiły się krytyczne głosy w stosunku do renesansu małych ojczyzn. Przykładem może być często przywoływana opinia etnologa Czesława Robotyckiego, który stwierdzał:

„Małe ojczyzny to dzisiaj ideowe hasło, które powinno scalać dawne lub tworzące się wspólnoty lokalne, odradzające się regiony i restytuujące się mniejszości etniczne. (...) Socjologiczne pojęcie stało się ideą, której towarzyszą liczne zabiegi socjotechniczne, by z miejsca zamieszkania uczynić realistycznie rozumianą ojczyznę. W różnych sposobach odbioru kategoria »mała ojczyzna« wywołuje teraz skojarzenia z tradycją, folklorem, znakami identyfikacji. Ale to już było. Chodzi znowu o stary problem więzi społecznej – tym też zajmował się Stanisław Ossowski – w dezintegrujących się społecznościach.

W zmienionej demokratycznej Polsce narodziła się nowa rzeczywistość symboliczna, znacząca nowy, niesocjalistyczny ład społeczny. Demokratyczny wymiar naszego życia zbiorowego wyraża się między innymi w co najmniej deklarowanej tolerancji i poszanowaniu różnorodności kulturowej. Paradoksalnie rzecz biorąc, w ciągle ksenofobicznym i zaściankowo religijnym kraju powstał język wykorzystujący kulturowy słownik oddający raczej dobre intencje niż rzeczywistość. Pełno w nim: pogranicza, kresów, »małych ojczyzn«, tolerancji, bogactwa kultur, szacunku dla odmienności, bycia sobą, autonomii, wspólnoty itp. »Mała ojczyzna« znalazła się w tym zestawie, tracąc jednak swoje pierwotne znaczenie i stojący za pojęciem ciąg kulturowych znaczeń. W nowym wokabularzu jest już tylko słowem bez głębi, zbitką pojęciową na użytek szlachetnych dyletantów, naiwnych entuzjastów kultury ludowej i społeczników»³¹.

Napięcia między realnymi postawami a językiem wykorzystywanym w dyskursie publicznym wcale nie minęły, wręcz przeciwnie. Z czasem bowiem język legitymizujący przełom demokratyczny, odwołujący się do tolerancji, otwartości, pogranicza, wielokulturowości, społeczeństwa obywatelskiego itd. zderzył się z nacjonalistycznym językiem, podkreślającym prymat narodowej wspólnoty. Siłą rzeczy przeniosło się to również na poziom historiografii, w tym także tej regionalnej. Ponownie bowiem zaczęło dominować myślenie kategoriami

³¹ C. Robotycki, *Nie wszystko jest oczywiste*, Kraków 1998, s. 47.

regionów jako wyłącznie części narodowej ekumeny i w tym znajdujących sens swojego istnienia, wypierając myślenie o podmiotowości regionalnej, autonomii, specyfice i odrębności.

Miało to również wpływ na kolejne zjawisko, tworzące kontekst społecznego funkcjonowania historiografii regionalnej. Była nim tzw. rewolucja pamięciologiczna, która oznaczała rosnące zainteresowanie przeszłością miejsca, w którym się żyje, jego złożoną historią, dawnymi mieszkańcami, lokalną kulturą i dziedzictwem, także tym, które uległo zatraceniu, zniszczeniu, zatarciu. Hubert Orłowski w tym kontekście użył bardzo trafnego określenia – *odpominanie*, rozumiejąc ten proces jako powrót do realiów, które były znane, ale z różnych powodów zostały nie tyle zapomniane, ile raczej usunięte w cień, były przemilczane, niekiedy tabuizowane³². Nie dziwi zatem, że tym zmianom w polu pamięci towarzyszyły spory ideowe i światopoglądowe, związane z odmiennymi interpretacjami i ocenami faktów, procesów, organizacji czy też osób.

Równoległe do *ujawnionej wielokulturowości* oraz ruchu małych ojczyzn kształtowała się sieć badań, dyskusji, debat, publikacji i działań dokumentacyjnych, kładących nacisk na różnorodność, alternatywność, odrębność, specyfikę lokalnych i środowiskowych pamięci (bywała ona wręcz niekiedy kon- czy też przeciw-pamięcią w stosunku do stereotypowo ujmowanej narodowej pamięci Polaków). Stanowiło to również poważne wyzwanie dla historiografii regionalnej, która musiała zmierzyć się z tymi alternatywnymi opowieściami, z jednej strony ubogacającymi regionalną historię, ale z drugiej poddającymi w wątpliwość utarte dotychczas schematy.

W jakiejś mierze wszystko to tworzyło coś, co można określić „duchem epoki”, a więc tworzonymi i popularyzowanymi narracjami, określonym sposobem postrzegania rzeczywistości społecznej, w tym także procesu dziejowego. Dość przywołać hasło „koniec historii”. Jak i czy można je odnosić do wymiaru regionalnego i lokalnego, gdzie – zwłaszcza w realiach polskich – zanurzenie w lokalną historię miało dawać poczucie tożsamości, pomagać odkrywać swoje miejsce na ziemi i ułatwiać identyfikację z nim³³.

Ale jednocześnie na tego „ducha epoki” składa się odejście od wspólnotowości (neoliberalizm, „wybierzmy przyszłość”...) i, paradoksalnie, będący tego zaprzeczeniem, przywołany już renesans małych ojczyzn, wspólnot samorządo-

³² Zob. H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000; tenże, *Niepamięć odpominania*, „Borussia”, 2006, nr 37, s. 129-135; *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. H. Orłowski, Poznań 2009. A także hasło autorstwa P. Czaplńskiego i K. Kończal, *Odpominanie*, <https://cbh.pan.pl/pl/odpominanie>, data dostępu 2023-09.26.

³³ P. Czaplński, *Alternowanie dziejów. Wyobraźnia historyczna w polskiej prozie przełomu XX i XXI wieku*, „Teksty Drugie”, 2022, nr 3, s. 24-25.

wych, regionalnych (Liga Regionów, dyskusja nad regionalizacją kraju)³⁴. Tuż po przełomie demokratycznym nastąpił również czas pojawiania się nowych ruchów i wspólnot, niekiedy z przemyślanym programem regionalistycznym (np. idea otwartego regionalizmu w kręgu olsztyńskiej „Borussii”³⁵). Mierzono się z tym intelektualnie, ale też realizowano praktyczne działania, zakładając organizacje, rozwijając ruchy mniejszościowe i regionalne, tworząc nowe instytucje kultury (publiczne i społeczne muzea), animując edukację regionalną itd. Do tego dodajmy pracę intelektualną wokół idei regionalnej i będącą tego przejawem publicystykę. Oraz oczywiście badania – np. publikowanie wielu monografii wsi, miast, lokalnych społeczności, środowisk i grup zawodowych, biografie. Wokół tego odbywały się spotkania, kongresy, eventy, ważne debaty itd.

Trudno jednoznacznie oceniać, czy przeważał wówczas neoliberalny indywidualizm i silne nastawienie na przyszłość, czy też raczej inna postawa, bardziej wspólnotowa, też zresztą niejednorodna? Być może bowiem istotniejszą reakcją na ten „indywidualistyczny koniec historii” był nie ruch regionalistyczny i renesans małych ojczyzn, ale raczej przywołany już wcześniej nacjonalistyczny zwrot ku wspólnocie narodowej, karmiący się silnym lękiem przed obcym i nostalgią za minioną (wymagowaną) świetnością?³⁶

Jednocześnie, właśnie uwzględniając aspekt regionalny, należy stwierdzić, że często pojawiająca się krytyka ze strony nacjonalistycznie zorientowanej części opinii publicznej, iż po 1989 r. zignorowano, czy wręcz odrzucono historię, nie jest prawdziwa. Historia była stale obecna w dyskursie publicznym. Tyle tylko, że była często inaczej uprawiana, odmiennie rozumiana i popularyzowana oraz akcentowała inne punkty widzenia, bowiem regionalna wyobraźnia historyczna była w wielu wypadkach odmiennie skonstruowana w stosunku do „ogólnie” przyjętej kanonicznej wersji narodowych dziejów³⁷. Zaczęliśmy myśleć wówczas o historii inaczej, wyobrażać i opowiadać sobie siebie samych w odmienny sposób, bardziej kontekstowo, lokalistycznie i regionalnie, w większym stopniu zwracając uwagę na sąsiedzkie relacje, nie zawsze pokojowe, ale też nie w każdym momencie wrogie i antagonistyczne. Stąd właśnie znaczenie ujawnionej wielokulturowości, zainteresowania małymi ojczyznami, znaczenia idei Polski samorządnej i regionalnej.

³⁴ Więcej zob. C. Obracht-Prondzyński, *Ku samorządnemu Pomorzu. Szkice o kształtowaniu się ładu demokratycznego*, Gdańsk 2002.

³⁵ J. Knyżewski, *Konstruowanie historii regionu przeszłość i pamięć na łamach olsztyńskiej „Borussii”*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2011, nr 4, s. 263-273.

³⁶ D. Wojakowski, *Swojskość i obcość z zmieniającej się Polsce*, Warszawa 2007.

³⁷ O złożonej relacji między wymiarem regionalnym a narodowym zob. wcześniejsze uwagi R. Wapińskiego, *Historia regionalna a narodowa*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1978, nr 2, s. 155-170.

W tym kontekście jest wymowne, że pierwszy po zmianie demokratycznej Powszechny Zjazd Historyków został zaplanowany w 1994 r. w Gdańsku, a jego motywem przewodnim i tematem głównym były: *Wielkie i małe ojczyzny*³⁸. Przedstawiono wówczas trzy otwierające referaty – Edmund Cieślak mówił o „miejscu Gdańska w strukturze Rzeczypospolitej”, Juliusz Bardach o „wieloszczeblowej świadomości narodowej na ziemiach litewsko-ruskich Rzeczypospolitej”, a Piotr Wandycz o znaczeniu powstań narodowych³⁹. Charakterystyczne jednak, że w bogatym programie tego zjazdu, w ramach którego odbył się choćby panel *Małe ojczyzny w dawnej Rzeczypospolitej. Autonomia narodowa i religijna*, nie znalazło się miejsce na przywołanie tematyki kaszubskiej, mimo że miejsce i okoliczności jego odbywania wskazywały na taką potrzebę. Podobnie zresztą stało się w przypadku książki Romana Wapińskiego, która niejako towarzyszyła zjazdowi: *Polska i małe ojczyzny Polaków*⁴⁰, choć przecież autor ten nie tylko o Pomorzu, ale i wprost o Kaszubach wcześniej pisał⁴¹. W obliczu takiego braku Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wspólnie z Sejmikiem Samorządowym Województwa Gdańskiego w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego przygotowało specjalne, towarzyszące zjazdowi sympozjum pt. *Gdańsk i Pomorze – Mała Ojczyzna Kaszubów*. Referaty wygłosili uznani badacze: Józef Borzyszkowski, Gerard Labuda, Hanna Popowska-Taborska, Olgierd Sochacki i Dieter Bingen z Kolonii. Całość ukazała się pod tym samym tytułem w 1995 r.⁴²

Warto przy tym dodać, że gdański zjazd i tak relatywnie szeroko zajął się tematyką regionalną, bowiem podczas kolejnych Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich w zasadzie nigdy nie zajęto się w specjalny sposób uprawianiem historii regionalnej i kondycją oraz dorobkiem regionalistycznej historiografii. Stało się tak dopiero w 2024 r. w Białymstoku. I jest to o tyle zastanawiające,

³⁸ <https://pth.net.pl/o-nas/historia>. Zob. A. Laszuk, *XV Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, „Archeion”, t. 95, 1995, s. 187-191; Z. Kozłowska, *XV Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Gdańsk 19-21 września 1994*, „Wiadomości Historyczne”, 1995, nr 3 s. 180-185.

³⁹ B. Konarska-Pabiniak, *XV Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, „Notatki Płockie”, t. 39, 1994, s. 53-54.

⁴⁰ R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994.

⁴¹ Tenże, *Elity polityczne wobec Pomorza i ruchu kaszubsko-pomorskiego*, cz. 1, „Pomerania”, 1985, nr 9; cz. 2, nr 10; cz. 3, nr 11; *Kaszuby w kontekście innych regionów ziem objętych polskimi aspiracjami politycznymi do roku 1939*, [w:] *Antropologia Kaszub i Pomorza*, t. 2, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1991, s. 9-35; *O miejscu Pomorza w wyobrażeniach społecznych w dobie porozbiorowej*, „Zapiski Historyczne”, 1995, z. 2-3; *Regionalizm – doświadczenia z przeszłości (od schyłku XIX wieku do roku 1939)*, [w:] *Regionalizm jako folklorizm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1993.

⁴² *Gdańsk i Pomorze. Mała ojczyzna Kaszubów*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1995.

że jednocześnie można zaobserwować silny i niemal powszechny zwrot do korzeni, w tym także rodzinnych, w których odkrywamy wielość wątków klasowych, terytorialnych, etnicznych, religijnych, językowych itd. Zwrot ten obfituje mnóstwem publikacji, spotkań, wystaw, konferencji, angażując nie tylko (a może nawet nie przede wszystkim) historyków akademickich.

Jednocześnie zainteresowaniu regionami, lokalnością, korzeniami itd. towarzyszy charakterystyczna reakcja, oznaczająca silny zwrot w stronę narodowej wersji zdarzeń.

Uwzględniając zarysowany powyżej społeczny kontekst funkcjonowania historiografii regionalnej po demokratycznym przełomie, można stwierdzić, że historia regionalna rozpięta jest nieustannie między perspektywą mikro, a szerszymi układami, strukturami i procesami. Problematyczna wcale jednak nie jest wyłącznie kwestia różnic w podejściu „ogólno-narodowym” i regionalnym. Równie ciekawe jest to, że zwrot w stronę lokalności jest o wiele silniejszy niż ku regionalności. Bo jest to nie tylko wygodniejsze, bardziej konkretne, mniej amorficzne, łatwiejsze do opowiedzenia. Ale też... bezpieczniejsze. Unika się bowiem w ten sposób trudnych pytań o autonomię regionalnych społeczności, ich odrębność, specyfikę, o zależność, narzuconą peryferyjność czy też dyskryminację. Nadal bowiem regiony są w realiach polskich problematyczne, także dlatego, że rodzą trudne pytania o nasze zbiorowe „my”.

Przy czym to „my” wcale nie jest bezproblematyczne także w wymiarze regionalnym. Nie bez powodu tak rzadko stawiane są pytania o to, kogo „obejmuje” historia regionalna? Odpowiedź wydaje się być oczywista – wszystkich mieszkańców regionu. Ale w praktyce jest to opowieść nader często selektywna, niechętna „innym” (używając sformułowania Jana Błońskiego: ten jest z ojczyzny mojej, ale go nie lubię) czy też wyłącznie deklaratywnie otwarta na różnorodność (określamy to mianem wielokulturowości butikowej).

W tym też kontekście należy postawić pytanie, które w zasadzie nie pojawiało się w okresie po 1989 r., o odrębność historiografii regionalnej w stosunku do tej zajmującej się dziejami narodowymi (czy też państwem)? Czy winna być ona służebna wobec „uniwersalizującej” historiografii narodowej jako jej co najwyżej „faktograficzne uzupełnienie” i lokalne „zakotwiczenie”? Czy też raczej winna być „testem”, swego rodzaju sprawdzianem, soczewką, weryfikatorem, „niuansatorem”, czy nawet falsyfikatorem narodowej opowieści? Czy jej funkcją nie powinno być nawet stałe podważanie prawomocności i legitymizacji historii narodowej/państwowej, jako „makro-opowieści”, zmuszonej do dokonywania selekcji, hierarchizacji i strukturyzacji głównych wątków, co nieuchronnie naraża na zapominanie, pomijanie, pomniejszanie, czy też błędne odczytywanie znaczenia wątków regionalnych. To tym istotniejsze pytanie, że historia regionalna pisana z perspektywy „ogólno-polskiej” co do zasady była (jest?) pomijana lub też przywoływana wyłącznie incydentalnie. Dlatego być może istotną cechą

historiografii regionalnej winno być świadome przyjmowanie innego punktu widzenia? Stawanie się kontrfaktyczną opowieścią – nie tyle uzupełnieniem narracji ogólnej, co wypunktowywaniem tego, co narracja narodowa pomija, przemilcza, czego nie zauważa... Bycie w kontrze, dekonstruując i pokazując uproszczenia narodowej opowieści, niekiedy wręcz ujawniając, że jest ona fałszywa, niezgodna z faktami? I tym samym wpływanie na modyfikację rozumienia i praktykowania polskiego patriotyzmu?⁴³

Jeszcze inaczej można zapytać, czy historia regionów jest (powinna być) pisana z ich punktu widzenia, czy też z perspektywy centrum? Przy czym nie należy lekceważyć faktu polskiej specyfiki, czyli sytuacji, gdy owo „centrum” było różnie określane. Mieliśmy przecież wiele różnych centrów, które dzisiaj już tej funkcji nie pełnią, ale ich „refleks” jest cały czas obecny – np. Wiedeń, Berlin, Petersburg. Dla poszczególnych regionów mogły być różne centra, a co więcej – one się zmieniały. I ten fakt zmiennej „geografii centrów” jest jednym z najważniejszych czynników wpływających także na kształtowanie się regionów i rozwój badań naukowych nad nimi. Pytaniem równie istotnym jest przy tym to, czy poszczególne regiony miały swoje centra i jak się ich rola zmieniała?

Kwestie te należy uwzględnić szczególnie wtedy, gdy podejmujemy się przedstawienia losów społeczności, które dane regiony zamieszkiwały, zwłaszcza gdy mają one charakter pograniczny. Dobrym tego przykładem są Kaszubi i dylematy metodologiczne związane z przedstawieniem ich historii⁴⁴. Zrealizowana i wydana historia Kaszubów miała za zadanie właśnie opisywać dzieje tej społeczności nie z perspektywy zmieniających się centrów „zewnętrznych” w stosunku do regionu, a nawet nie z perspektywy regionalnych stolic, lecz uwzględniając punkt widzenia i doświadczenia samej społeczności kaszubskiej⁴⁵.

⁴³ Zob. C. Trosiak, *Współczesny polski patriotyzm: między wspólnotą narodową a wspólnotą regionalną*, „Przegląd Politologiczny”, 2014, nr 4, s. 159-176.

⁴⁴ C. Obracht-Prondzyński, *Historia Kaszubów po 1945 r. – refleksje metodologiczne*, „Acta Cassubiana”, t. 19, 2017, s. 348-364.

⁴⁵ G. Labuda, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. I: *Czasy średniowieczne*, Gdańsk 2006, II wyd. popr. Gdańsk 2019; Z. Szultka, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. II: *Czasy nowożytne: w Rzeczypospolitej obojga Narodów, państwie brandenbursko-pruskim i Królestwie Pruskim. 1455–1815*, Gdańsk 2024; J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III: *W Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim (1815-1920)*, część I: *Kaszubi i Pomorze na drodze do kapitalizmu i społeczeństwa obywatelskiego (1815-1870)*, Gdańsk 2019; część II: *W Cesarstwie Niemieckim – oraz za Wielką Wodą na emigracji*, Gdańsk 2019; tenże, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. IV: *Kaszubi w II RP i w czasie II wojny światowej (1920 – 1939 – 1945)*, Gdańsk 2019; C. Obracht-Prondzyński, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. V: *Dzieje najnowsze (po 1945 r.)*, Gdańsk 2019.

Stąd nasuwa się pytanie, czy region funkcjonalnie jest ujmowany względem centrum i to ujęcie określa też jego „historyczną rolę”? Czy też regiony tworzą „świat sam w sobie i dla siebie”, co oznaczałoby odwrócenie perspektywy – wówczas to centrum staje jako „obcy”, inny, zewnętrzny. Dla regionów pogranicza to bardzo ważna perspektywa – tak w ujęciu historycznym, jak i współcześnie.

Trzeba, niestety, stwierdzić, że takie pytania w kręgach historyków regionalistów, szczególnie zaś zobowiązanych do tego akademików, nie były stawiane nazbyt często, tak jakby obawiano się, że regionalna opowieść może być nazbyt heretycka, czy też wykazywać nadmierny opór w stosunku do obowiązującej i z czasem coraz bardziej przemożnej perspektywy ogólnonarodowej. A być może brało się to ze zdiagnozowanej słabości metodologicznej, braku refleksji teoretycznej, a szczególnie znikomości analiz społecznego znaczenia historiografii regionalnej? Tymczasem taka autokrytyczna analiza winna być stale podejmowana, bo dominujący wzorzec historiograficzny przekłada się na praktyki popularyzacyjne, a zwłaszcza edukacyjne w szkole, a to przecież tam nadal przebiega główny proces historycznej enklulturacji społeczeństwa.

Słabość tej autorefleksji bynajmniej nie oznacza jednak małego znaczenia regionalnej historiografii w minionych dekadach. W wielu przypadkach wpisywała się w dominujące dyskusje, wprowadzała do nich nowe „paradygmaty”: mikrohistorie⁴⁶, historie etniczne, mniejszościowe, postkolonialne, środowiskowe...⁴⁷ W jakiejś więc mierze także historiografia regionalna uczestniczyła w kolejnych „zwrotach” w naukach historycznych – i szerzej: w humanistyce⁴⁸. Silnie w niej też wybrzmiewało wyzwanie interdyscyplinarności – bo renesans regionalnych badań był także widoczny w etnografii, antropologii, językoznawstwie, kulturoznawstwie, politologii, pedagogice, geografii społecznej i ekonomicznej itd. W ten sposób demokratyzacja życia lokalnego i przywrócenie samorządności, ujawniona wielokulturowość, zainteresowanie pograniczami i sąsiedztwem kultur, tożsamością społeczności lokalnych i regionalnych oraz związane z tym praktyki znalazły silne wsparcie w rozwijanych badaniach historycznych, nader często posiłkujących się także wsparciem przywołanych powyżej dyscyplin pokrewnych. W tym też kontekście istotnym jest fakt, że historia regionalna i lokalna w znacznie większym stopniu zauważała plebejuszy i grupy marginalizowane. W mniejszym też natężeniu była „historią pańską”, skupioną na struk-

⁴⁶ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.

⁴⁷ A. Stępniaik, *Główne kierunki w historiografii regionalnej i lokalnej*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii. Materiały z konferencji naukowej: Cieszyn 20-21 września 2007*, red. J. Spyra, Cieszyn 2008, s. 34-53.

⁴⁸ E. Domańska, *Zwroty badawcze w historii i w innych naukach humanistycznych*, [w:] *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. E. Domańska, J. Pomorski, Warszawa 2022, s. 218-235.

turach państwowych i na elitach. A jeśli nawet się nimi zajmowała, to w wydaniu regionalnym miało inny wymiar i wydźwięk, bo często historiografia regionalna próbowała „wprowadzić” do głównego nurtu historiograficznego marginalia, peryferie, pobocza, podkreślając znaczenie np. osób mało znaczących w skali ogólnokrajowej, ale odgrywających bardzo istotną rolę w społecznościach lokalnych.

Instytucjonalizacja historii regionalnej

Na kontekst tworzenia i funkcjonowania historiografii regionalnej wpływa również szereg innych czynników, które różnicują lokalne warunki jej uprawiania i oddziałują na efekty.

Pierwszą i kluczową kwestią jest to, jakich terenów historiografia regionalna dotyczy – czy jesteśmy np. na terenie o ukształtowanej tożsamości, pewnej ciągłości historyczno-geograficznej i kulturowo-społecznej, gdzie kiedyś funkcjonowały jednostki administracyjne, do których można się odwoływać (czy to państwowe, czy to wojewódzkie, a nawet kościelne)? Czy też mowa o regionach historycznych, które funkcjonowały jednak w zupełnie innych organizmach państwowych i w których w wyniku wojennych rozstrzygnięć doszło do całkowitej bądź niemal całkowitej wymiany ludności?

Z tym wiąże się bardzo istotne zagadnienie ciągłości kultury historycznej. Czy mianowicie były w danym regionie rozwinięte lokalne tradycje historiograficzne i czy są one znane? Bo mogło być tak, że owszem te tradycje były bardzo rozbudowane i sięgały niekiedy kilku stuleci wstecz, lecz albo były świadomie pomijane (jako obce, wrogie), albo też ich recepcja była utrudniona choćby z racji bariery językowej, co może dotyczyć tak historiografii niemieckiej, jak i innych, rozwijających się dawniej na terenach współczesnej Polski czy wcześniejszej Rzeczypospolitej (np. tradycje żydowskie). Chodzi przy tym o szerszą znajomość tych dawnych tradycji i sposoby pisania o przeszłości regionu, bo specjaliści zwykle byli dość dobrze zorientowani, choć też ich skłonność do udostępniania dzieł danej historiografii była dość powściągliwa (niewiele w sumie dzieł dawnej historiografii np. niemieckiej w odniesieniu do obecnych ziem polskich zostało przetłumaczonych i udostępnionych w krytycznym opracowaniu osobom zainteresowanym przeszłością regionu – proces ten przybiera na dynamice dopiero w ostatnich latach).

Kolejną ważną kwestią determinującą rozwój regionalnej historiografii było to, czy jest w regionie ukształtowany ośrodek akademicki, realizujący historyczne badania regionalne. Jeśli tak, to jak długo on funkcjonuje i czy były w nim prowadzone systematyczne badania historyczne o charakterze regionalnym? Oraz jak w tym ośrodku definiowano swój obszar zainteresowania – jak choćby

nazywano region, który badano? Można tutaj oczywiście wskazywać ośrodki, które nie tylko miały bogatą tradycję akademicką, ale w związku z tym również wykształcone środowisko badaczy-akademików zajmujących się najbliższym regionem (np. Poznań, Lublin, nie mówiąc już o Warszawie czy zwłaszcza Krakowie). Po 1945 r. powstał cały szereg mniejszych i większych ośrodków akademickich, w których badania regionalne były rozwijane (na Pomorzu były to przede wszystkim Toruń i Gdańsk, ale także Bydgoszcz, Szczecin, z czasem również Słupsk, Koszalin i szereg mniejszych)⁴⁹. Przy czym, co istotne, ten proces wcale się nie zakończył. Znacząca rewolucja związana z upowszechnieniem edukacji na poziomie wyższym po 1989 r., owocująca tworzeniem nowych uczelni w niewielkich nawet ośrodkach, miała również duży wpływ na historiografię regionalną, bowiem w tych placówkach nie brakowało osób, które zajmowały się intensywnie dziejami swojej krainy.

Dla rozwoju historycznych badań nad regionami bardzo istotne znaczenie miało także to, czy i jaka była „infrastruktura regionalizmu”, czyli jakie były na danym terenie organizacje pozarządowe, odwołujące się do regionalnego dziedzictwa i kultury. Czy, jakie i ile było muzeów? Jakie były wydawnictwa, czasopisma regionalistyczne i prasa lokalna, biblioteki gromadzące regionalny księgozbiór, ale promujące również wiedzę o najbliższej okolicy? Czy, w jakiej formie, przez kogo i na ile intensywnie rozwijana była edukacja regionalna (realizowana zresztą nie tylko w murach szkolnych i skierowana nie tylko do młodzieży) itd.

Jednym słowem, ważne było wszystko to, co sprawia, że z jednej strony są odbiorcy, osoby zainteresowane wiedzą o regionie, w tym jego historią, czyli ci, którzy zamawiają, korzystają, ale też oceniają stan regionalnych badań. Z drugiej strony istnienie tej rozbudowanej sieci instytucji, osób, projektów i działań sprawia, że kształtuje się coś, co można określić mianem regionalnej agory, gdzie te sprawy są dyskutowane, gdzie toczą się spory, popularyzuje się wiedzę, przywołuje nowe fakty, dokonuje procesu odpominania, niekiedy formułuje się zdecydowane sądy, które w wyniku dyskusji nad nimi zmieniają postrzeganie regionalnej przeszłości itd. Tematów, które przyciągały uwagę było (i jest) wiele i są one zależne od lokalnego kontekstu. Zasadniczo wpisują się w przywołaną wcześniej zmianę związaną z ujawnioną wielokulturowością, pograniczami,

⁴⁹ Tylko tytułem przykładu można przywołać kilka przeglądowych artykułów: B. Wachowiak, *Powojenne badania nad dziejami Pomorza*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 1998, z. 2; R. Wapiński, *Gdańskie środowisko historyczne*, „Kwartalnik Historyczny”, 1965, nr 3; tenże, *Gdańskie środowisko historyczne*, „Zapiski Historyczne”, 1977, z. 2; A. Czacharowski, *Dzieje regionu w badaniach uniwersyteckiego środowiska historyków toruńskich*, [w:] *Miejsce Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w nauce polskiej i jego rola w regionie*, red. S. Kalembka, Toruń 1989; Z. Chmielewski, *Środowisko historyczne Szczecina w latach 1945-1985*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 1986, z. 4.

relacjami międzygrupowymi itd. Co ważne – owocują one również nowymi pomysłami instytucjonalnymi, np. w formie archiwów społecznych, tworzeniem różnego rodzaju baz danych (np. genealogicznych), powstawaniem podmiotów zajmujących się produkcją filmów dokumentalnych itd.

Ten proces jest widoczny w różnych częściach Polski, bez względu na to, jak silna jest lokalna tożsamość regionalna, a nawet tam, gdzie w zasadzie jej nie ma, jak na niektórych terenach ziem zachodnich i północnych. Istotnym przy tym jest to, że tworzenie się tej regionalnej agory i jej instytucjonalnego „wyposażenia” wymagało powstawania i funkcjonowania swego rodzaju bazy społecznej. Można to jeszcze inaczej sformułować: dla rozwoju regionalnych badań historycznych duże znaczenie ma fakt, czy w danym regionie są silne grupy społeczne, które mogą być i które stają się „bazą tożsamościową” dla regionalnej identyfikacji? Nie bez powodu dość często dyskusje dotyczące roli (czy przebrzmiałej?) inteligencji odnoszą się również do kontekstu lokalnego i regionalnego, bowiem to właśnie ta grupa społeczna była przez wiele lat głównym popularyzatorem wiedzy o regionie, często też ją wytwarzała np. w ramach amatorskiego, społecznego ruchu naukowego. Sytuacja w tym zakresie po 1989 r. ulegała dość istotnej zmianie i nie brakuje głosów, że czas inteligencji się skończył w rozumieniu grupy etosowej, która – wykorzystując posiadany kapitał kulturowy i relacyjny – często narzucała własny obraz świata, w tym także grupowe symbole, wartości i postrzeganie oraz rozumienie faktów z przeszłości. Skoro jednak ta grupa straciła na znaczeniu, to pojawia się pytanie, czy i kto tę rolę przejął? Czy są to – szeroko rozumiani – samorządowcy? Ludzie lokalnych i regionalnych mediów? Tak czy inaczej definiowani pozarządowcy? Sytuacja może się prezentować bardzo różnie w poszczególnych społecznościach, co może wynikać także z lokalnych tradycji, nawyków, kształtu kultury obywatelskiej, jakości instytucji itd. To zresztą kolejny dowód na funkcjonowanie „wielo-Polski”.

Kluczowe jednak znaczenie miało znakomite rozwinięcie sieci instytucjonalnej, w której realizowane były i są nadal regionalne badania historyczne. Należy przy tym podkreślić, że badania takie były prowadzone szeroko w okresie PRL. Zajmowały się tym różne instytucje – akademickie i pozaakademickie. Ponadto często podejmowano pogłębioną refleksję nad ich znaczeniem oraz umiejscowieniem w szerszej perspektywie badań historycznych⁵⁰. Siłą rzeczy jednak

⁵⁰ Zob. S. Herbst, *Regionalne badania historyczne w przeszłości i w Polsce Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1956, nr 5-6, s. 456-468; W. Rusiński, *W sprawie historii regionalnej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1974, z. 3, s. 502-506; tenże, *Rola badań regionalnych w polskiej historiografii*, [w:] *Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Poznań 6-9 września 1984 r. Część 1. Referaty plenarne – sekcje*, red. H. Izdebski. Wrocław 1986, s. 97-105; G. Labuda, *Zadania i cele historii regionalnej w systemie historiografii*, „Rocznik Kaliski”, 1977, s. 13-26; Z. Guldon, *Historyczne badania*

przełom 1989 r. i zmiany w systemie nauki nie mogły pozostać obojętne również dla tej sfery uprawiania nauki i popularyzowania wiedzy.

Przyjmuje się oczywiście, że za ten rodzaj wiedzy historycznej odpowiadają przede wszystkim uczelnie i w tym sensie można powiedzieć, że wcale nie było jakiegos zasadniczego przełomu w procesie instytucjonalizacji akademickich badań historycznych nad regionami, choć w ostatnich latach powstaje szereg podmiotów uczelnianych, zajmujących się tą tematyką⁵¹. Jako struktury pozauczelniane na pewno należy przywołać także takie podmioty, jak: PAN i jego instytuty oraz PAU, IPN i jego regionalne oddziały, instytucje regionalne typu: Instytut Północny w Olsztynie, Ośrodek Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu, Instytut Śląski w Opolu czy Instytut Zachodni w Poznaniu (są one skupione w Sieci Ziem Zachodnich i Północnych). W ostatnich latach powstało też szereg innych podmiotów publicznych, które również przykładają swoją rękę do regionalnej wiedzy historycznej, choć nie to jest ich głównym zadaniem. Można tu choćby wymienić Instytut Dziedzictwa Solidarności czy też Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami Instytutu Pileckiego.

Do tego należy dodać różnego rodzaju instytucje kultury o zróżnicowanym zasięgu działania, w tym te ogólnopolskie, jak: Narodowe Centrum Kultury czy też Narodowy Instytut Dziedzictwa i Kultury Wsi.

Jednak w przypadku regionalistyki równie ważne są inne instytucje kultury, szczególnie muzea⁵², oraz biblioteki, archiwa (państwowe, kościelne), ośrodki kultury itd. Do tego dochodzą organizacje pozarządowe, przy czym szczególna jest tu rola towarzystw naukowych (np. Polskie Towarzystwo Historyczne⁵³ czy

regionalne i lokalne, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 12, 1982, s. 11-26; H. Samsonowicz, *Historiografia regionalna w Polsce po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1987, z. 1, s. 279-292.

⁵¹ Tylko tytułem przykładu: <https://lubelskie-encyklopedia.pl/index.php/koncepcje-badan-regionalnych/>; <https://ihia.uken.krakow.pl/centrum-badan-regionalistycznych/>; <https://us.edu.pl/nauka-i-badania/centra-badawcze/slaskie-centrum-badan-nad-pamieciami-regionalna-i-transgraniczna/>; <https://www.umcs.pl/pl/aktualnosci,7595,centrum-badan-nad-historia-regionalna-i-lokalna-umcs,126581.chtm>, <https://ifp.uken.krakow.pl/centrum-badan-nad-kultura-i-edukacja-regionalna-cbker/>, data dostępu 2023-09-15. Inny przykład dotyczy Poznania: D. Konieczka-Śliwińska, P. Matusik, *Centrum „Instytut Wielkopolski” UAM – historia i działalność*, „Przegląd Wielkopolski”, 2022, nr 4, s. 21-28.

⁵² *Regionalizm. Idea – tradycje – perspektywy rozwoju w muzealnictwie*, Płock 2007.

⁵³ A. Wyrobisz, *Polskie Towarzystwo Historyczne i losy polskiej regionalistyki*, [w:] *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886-1986*, red. S.K. Kuczyński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 35-55; R. Szczygieł, *Polskie Towarzystwo Historyczne a towarzystwa regionalne po II wojnie światowej*, „Małopolska”, t. XIII: *Regiony, regionalizm, małe ojczyzny*, Kraków 2011, s. 17-31.

też Polskie Towarzystwo Ludoznawcze), przy czym niektóre z regionów posiadają własne tego typu organizacje o niekiedy bardzo starym rodowodzie, a część z nich celowo i konsekwentnie skupia się właśnie na badaniach regionalistycznych⁵⁴. To wcale nie oznacza, że w gronie organizacji pozarządowych (stowarzyszeń i fundacji) tylko te o naukowych charakterze zajmują się przeszłością regionów. To zadanie stawiano sobie często także przez organizacje kulturalne i edukacyjne. Przy czym po 1989 r. powstała cała sieć różnego rodzaju podmiotów, instytucji i organizacji, które próbowały stworzyć nową narrację o regionach (choć nie musiał to wcale być ich główny obszar zainteresowania i aktywności), zwykle ujmowanych w kontekście pogranicza czy też w relacji z innymi regionami. Można tu przywołać takie instytucje, jak np. Ośrodek Karta, Dom Spotkań z Historią, Fundacja „Pogranicze” w Sejnach, olsztyńska „Borussia” i szereg innych.

Mapa instytucjonalna podmiotów, zajmujących się mniej czy bardziej okazjonalnie historią lokalną i regionalną, jest jeszcze bogatsza. Nie można bowiem zapominać – oprócz przywołanych już mediów lokalnych – także o takich instytucjach, jak parafie i inne podmioty religijne, grupy nieformalne, niekiedy nawet OSP czy KGW, i oczywiście osoby indywidualne.

Dla pełnego obrazu trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, jak realizowane są działania związane z historiografią regionalną, zwłaszcza dzięki jakim środkom i wsparciu. Ciągle najczęściej (niestety) są to środki własne badaczy. Ale ważne są również projekty badawcze, w tym te wspierane przez Narodowe Centrum Nauki, a zwłaszcza w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, gdzie niekiedy wsparcie uzyskują projekty regionalne. Niemalą rolę odgrywają również projekty wspierane przez regionalne władze samorządowe. Dodać do tego należy środki własne, jakimi dysponują przywołane wyżej instytucje oraz organizacje społeczne, a także środki zagraniczne (granty, projekty związane ze współpracą międzynarodową czy też transgraniczną).

Co wymowne, zarówno sieci instytucjonalne, realizujące działania w wymiarze regionalnym, jak i zaangażowane w to środki nigdy nie zostały poddane bardziej szczegółowemu opisowi, czy też próbie oszacowania. Stąd też tak często wybrzmiewające w dyskusjach wokół historiografii regionalnej utyskiwania, że środków jest za mało, wsparcia instytucjonalnego nie ma takiego, jakiego badacze i popularyzatorzy by oczekiwali, co sprawia, że możliwości oddziaływania społecznego pozostają niezbyt wielkie. Z drugiej jednak strony już nawet tylko pobieżne przywołanie powyżej typów instytucji, bez pogłębionej analizy efektów ich działań, a tym bardziej zaangażowanych środków, pokazuje, że

⁵⁴ *Historia w ruchu regionalnym*, red. A. J. Omelaniuk, Wrocław 2001; *Dokonania regionalnego ruchu naukowego w Polsce. W dwudziestolecie Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, red. D. Wańka, Kalisz 2008.

kwestie regionalne, w tym szczególnie te związane z historią, mogą liczyć na duże wsparcie.

Pozostaje wszakże ważne pytanie: czy i na ile badacze współpracują z instytucjami i osobami spoza „pola akademickiej historii”? Czy to jest faktycznie sieć relacji i współpracy, czy raczej w wielu przypadkach te środowiska się „nie widzą” (niekiedy świadomie, będąc motywowanymi politycznie i ideologicznie)?

Pytanie jest tym ważniejsze, że środowisko historyków regionalnych jest niezwykle różnorodne i podzielone wedle różnych „linii granicznych”:

1. Zawodowcy i amatorzy (co nie oznacza, że jedni są profesjonalni i warsztatowo przygotowani, a drudzy nie radzą sobie z tym; bywa niekiedy wręcz odwrotnie).
2. Funkcjonujący na zewnątrz świata akademickiego i insiderzy. Ciekawa przy tym jest rola takich osób, które albo jednocześnie, albo też w pewnej sekwencji czasowej pracowali zarówno na uczelniach, jak i w innych instytucjach, zajmujących się regionalnymi badaniami historycznymi.
3. Historycy z takimż wykształceniem i przygotowaniem warsztatowym oraz samoucy.
4. Szczególnie ważne jest rozróżnienie na osoby niejako zanurzone w realia życia społecznego i kulturalnego regionu, rozumiejące lokalne konteksty i to, co „między wierszami” (np. potrafiący odczytywać „strefy nieoznaczoności”, to, o czym się wie i pamięta, ale o czym się nie mówi, a tym bardziej czego się nie pokazuje poprzez społeczne praktyki) oraz takie jednostki, które jako osoby z zewnątrz są nieczułe na te uwikłania i konteksty.
5. Badacze zaangażowani społecznie, nieograniczający się wyłącznie do studiowania archiwaliów i publikowania tekstów, lecz także aktywni na polu publicznej edukacji historycznej (popularyzatorzy itd.) oraz ci, dla których badanie jest najważniejszym wyznacznikiem ich etosu, a wszelkie formy zaangażowania rodzą ryzyko uległości modom, społecznym oczekiwaniom czy zwłaszcza żądaniom władzy (ryzyko służebności, które pozbawia możliwości krytycznego przedstawiania faktów niewygodnych dla danej społeczności).

Kluczowym zatem pozostaje pytanie, kto się zajmuje historią regionalną? Jak widać, wcale nie tylko historycy regionaliści związani z instytucjami badawczymi. Ważniejsze jednak, czy da się takiego historyka zdefiniować po to, aby móc określić jego funkcje i rolę?⁵⁵

⁵⁵ Zob. T. Falkowski, *Historyk i jego zobowiązania. Kilka refleksji o problemach historiografii polskiej po 1989 roku*. Koreferat, [w:] *Wielka zmiana. Historia wobec zwywań. Pamiętnik XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 18-20 września 2019 roku*, t.1: *Potęga historii*, red. J. Pomorski, M. Mazur, Warszawa-Lublin 2021, s. 295-305.

W jakich rolach społecznych występują historycy-regionaliści

W jakiejś mierze na to, jak one mogą zostać zdefiniowane, wpływa również to, co staje się „produktem” aktywności historyków, przybierając formę publicznej wypowiedzi. Co więcej – mnogość tych wytworów pozwala też pełniej uświadomić sobie, jak różnorodne są obiegi informacyjne, związane z przekazem treści historii regionalnej.

Wytworem kluczowym pozostają nadal teksty naukowe: artykuły w czasopismach i pracach zbiorowych, edycje źródeł, leksykony, monografie, biografie, słowniki biograficzne, słowniki historyczno-geograficzne, atlasy etc. W tym zakresie bardzo poważnym problemem dla społecznego funkcjonowania historiografii regionalnej jest tzw. punktoza, która dotknęła środowisko akademickie. Sprawia ona, że wielu badaczy staje przed dylematem, czy mają w pełni skupiać się na wypełnianiu obowiązków akademickich, czyli na „robieniu punktów”, co sprawia, że powstają teksty często hermetyczne i mało dostępne dla szerszej publiczności, a już na pewno nie dla publiczności regionalnej (bo ukazują się np. w zagranicznych czasopismach, do których zresztą dostęp bywa płatny). Czy też zdecydować się na inne publikacje, czy to naukowe (np. monografie), czy to popularyzatorskie i edukacyjne, ale które, ukazując się w lokalnych wydawnictwach, czyli takich, które nie widnieją na „liście ministerialnej”, nie dostarczają punktów. Mają natomiast inny walor, bo docierają do szerszego, a zwłaszcza zainteresowanego grona odbiorców. Skupiając się na tym pierwszym podejściu, stajemy wobec dylematu, czy nie tracimy wiarygodności i moralnej pewności, uciekając od odpowiedzialności za stan lokalnej wiedzy i dyskursu tożsamościowego? W tym drugim przypadku narażamy się co najmniej na przykre rozmowy w macierzystych jednostkach naukowych, które wymagają od nas odpowiedniego „urobku” jako wypełnienia swojego obowiązku, wynikającego z zatrudnienia.

Ten dylematy rzutują również na inne formy regionalnego dyskursu historycznego, a są nimi konferencje, seminaria, debaty, wykłady, prelekcje, promocje książek... Wszystkie one są bardzo ważne z punktu widzenia promowania wiedzy o regionie oraz pozycjonowania historiografii regionalnej, choć również rzeczonych „punktów” nie dostarczają (a czas i energię często zabierają).

Do tego należy dodać i takie formy historyczno-regionalistycznej aktywności, jak: nagrody, konkursy, przeglądy, wystawy i to co im towarzyszy (katalogi, informatory, filmy, działania edukacyjne i animacyjne), filmy dokumentalne i inne materiały wideo. A także coraz liczniejsze, bogatsze i bardziej różnorodne materiały w sieci, w tym popularne blogi, vlogi, podcasty itd.

Form prezentowania, dokumentowania i popularyzacji historycznej wiedzy regionalnej jest bardzo dużo, a ich wybór zależy od charakteru, osobowości,

umiejętności i przekonań samego badacza, ale też zainteresowania środowiska i jego „zamówienia”. I oczywiście od posiadanych środków.

Gdy się więc pyta o rolę publiczną historiografii regionalnej, nie można unikać pytania o to, czyja to jest rola? Czyli kto uprawia tę historiografię i czy działa zgodnie z logiką i regułami działania instytucji (zwłaszcza akademickich)? Czy raczej są to praktyki związane z działalnością organizacji pozarządowych, czy też różnych instytucji pozaakademickich? Czy może są to oddolne i pozatekstualne praktyki, związane np. z wizualnym, cielesnym, materialnym i rytualnym wymiarem użytkowania przeszłości? Pytanie o to, w jakich rolach występują historycy regionaliści i jak praktykują, tworzą, upowszechniają i „sprzedają” swoją wiedzę, lokuje się w obszarze etnografii wiedzy historycznej, ale też socjologii wiedzy i socjologii nauki. Coraz częściej jednak uświadamiamy sobie również fakt, że nie o samą wiedzę tu idzie, lecz i o to, do czego ona służy, jakie generuje napięcia lub też jakie relacje wzmacnia.

Mając to wszystko w pamięci, można się pokusić o swego rodzaju typologię ról społecznych, podkreślając, że ma ona wyłącznie analityczny charakter, bowiem w praktyce życia społecznego wiele osób jednocześnie występuje w różnych rolach⁵⁶. To zresztą jest chyba specyfika regionalistyki, bo tu nie da się raczej czytelną linią rozgraniczyć, gdzie zaczynają się badania, a gdzie inne formy aktywności. Role są powiązane z obszarami i formami działań:

- a) prowadzenie badań powiązane jest, co oczywiste, z rolą badacza, ale też ich wyniki wykorzystywane są przez ekspertów, którzy swoją wiedzę historyczną wspierają np. samorząd regionalny lub inne podmioty;
- b) ważną, acz zupełnie niedocenianą rolą badacza jest bycie recenzentem – kimś, kto krytycznie analizuje nie tylko naukowe publikacje o treści regionalnej, lecz także inne formy, np. wystawy muzealne, filmy dokumentalne itd. Tym się różni badacz od eksperta – jego powołaniem jest nie tylko podejmowanie nieustannej refleksji nad jakością regionalnej debaty, ale również wkraczanie w obszary pomijane, przemilczane, naznaczone środowiskowymi tabu itd. Ten typ aktywności domaga się również niemałej odwagi, gdy trzeba iść pod prąd utartym i po wielokroć powielanym przekonaniom, które dodatkowo zapewniają komfort tożsamościowy. Lecz Stanisław Ossowski pisał: „Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności, nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy

⁵⁶ Zob. uwagi W. Piaska, *Spoleczne zaangażowanie, społeczna izolacja i historia*, [w:] tegoż, *Notatki z etnografii myśli współczesnej w dziedzinie historii. Informacje etnograficzne, diagnozy i wielkie kwestie*, Toruń 2019, s. 159-164.

swoje zmienia na rozkaz albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, to sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton, albo drzewem granit⁵⁷. To trudny element akademickiego etosu. Paradoksalnie może nawet w niewielkich kręgach regionalistów dodatkowo kłopotliwy, bo wszak wszyscy się znają i wiedzą o sobie wszystko. Nie jest łatwo sprzeciwić się czy też krytycznie ocenić coś, co łamie ustalony porządek rzeczy;

- c) trzecią ważną formą aktywności jest działalność dokumentacyjna, z nią zaś związana jest rola archiwisty. Nie idzie tu jednak wyłącznie o archiwistę pracującego z dokumentami, lecz także o coraz powszechniejsze prowadzenie archiwów społecznych, które rolą jest bycie nosicielami pamięci. Ale wymienić tutaj należy również kolekcjonerów (gromadzenie pamiątek), eksploratorów, poszukiwaczy itd.;
- d) kolejną formą aktywności to popularyzacja wiedzy, zaś role społeczne z tym związane to edukatorzy, którymi są nie tylko nauczyciele. Równie ważna jest rola opowiadacza regionalnej historii, przy czym nie idzie tu tylko o przekazywanie wiedzy, ale też o konstruowanie narracji, proponowane metafory, rozwijane i akcentowane wątki itd. Opowiadacze są często również eksperymentatorami, proponując niekiedy zupełnie zaskakujące formy jak i treści, realizując tym samym eksperyment społeczny i obserwując jego efekty (wykorzystuje się do tego wystawy, filmy, debaty itd.). Opowiadaczami są choćby przewodnicy, publicyści, twórcy podcastów o regionalnej historii. Ale w tej roli często znakomicie odnajdują się również akademicy i pracownicy instytucji kultury. Ich rolą jest bycie również inspiratorami, zachęcającymi do samodzielnych poszukiwań;
- e) mało uświadamiana i zauważana jest działalność historyków regionalistów, która skupia się na udzielaniu społecznego wsparcia, szczególnie grupom marginalizowanym, speryferyzowanym, dyskryminowanym. Warto podkreślić, że społeczności lokalne i regionalne mają prawo do własnej historii i pamięci, choć ostatnie lata nauczyły nas raczej stawiania przy tym znaku pytania. Bo gdy to prawo jest podważane, albo gdy doświadczenie regionalnej i lokalnej historii staje się punktem wyjścia do działań stygmatyzujących, wówczas zaczynają być potrzebni historycy, którzy nie tylko wejdą w rolę opowiadacza, objaśniającego skomplikowane sploty dziejowe, ale staną się też rzecznikami czy wręcz adwokatami lokalnych społeczności. Albo też obroń-

⁵⁷ S. Ossowski, *Taktyka i kultura*, [w:] J. Karpiński, *Nie być w myśleniu posłusznym. Ossowsky, socjologia, filozofia*, London 1989, s. 136. Zob. też J. Goćkowski, *Wolność i odpowiedzialność w uprawianiu nauki. Stanisław Ossowski o normalnym życiu naukowym*, „Etyka”, t. 24, 1988, s. 155-181.

cami lokalnych tradycji, chroniącymi miejsca pamięci, czy też kultywującymi pamięć o osobach, instytucjach i wydarzeniach, które z jakiś powodów zostały skazane na zapomnienie lub wręcz napiętnowane. Takich konfliktów o lokalną i regionalną przeszłość, pamięć i dziedzictwo nie brakuje i z tego właśnie powodu pojawiają się historycy-regionaliści, którzy wchodzą w rolę rzeczników oraz adwokatów danych społeczności;

f) i wreszcie ważną rolę historyków-regionalistów jest bycie animatorem. Nie brakuje choćby takich, którzy są zaangażowani w różne formy rekonstrukcji historycznych.

Tym poszczególnym rolom towarzyszą bardzo różne formy dyskursu. Można powiedzieć, że wśród historyków-regionalistów nie brakuje osób, które można określić mianem twórców, kreatorów tożsamości. Podejmując się roli ekspertów i animatorów, uczestniczą oni w tworzeniu lokalnych i regionalnych polityk historycznych. Oceniają bądź sami proponują (i często organizują) akcje upamiętniające. Mają swój wkład w tworzeniu strategii rozwoju, dbając o obecność w nich wątków historycznych, głównie powiązanych z dziedzictwem kulturowym.

Nie brakuje i takich, którzy kreują dyskurs o typie ideologicznym. Dotykamy tu ważnej kwestii wkładu historii regionalnej w tworzeniu ideologii ruchu regionalnego poprzez np. opowieści o dawnej wielkiej przeszłości regionu i jego niezależności.

Bywa jednocześnie odwrotnie – historycy-regionaliści występują w roli dekonstruktorów, „odbrązowiaczy”, demaskatorów, co niekiedy łączy się też z rolą emancypacyjną. Dzieje się tak wtedy, gdy lokalni historycy dokonują dekonstrukcji narodowych bądź regionalnych narracji, wskazując ich przemilczenia i przeinaczenia, dając jednocześnie możliwość zaistnienia innych kontr-opowieści, reprezentujących stanowisko grup pomijanych, zapomnianych czy też umniejszanych.

Wiarygodność i zaufanie do historiografii regionalnej a dylematy etyczne

Pisząc o społecznym funkcjonowaniu historiografii regionalnej oraz o rolach historyków-regionalistów, łatwo można skonstatować, że dotyczą ich te same dylematy, co pozostałych przedstawicieli naszego fachu. Dobrze oddają to pytania zawarte w poniższym cytacie: „Wydaje się zatem, że historycy chcą zmieniać świat i zadają sobie wiele pytań o historiografię, która będzie skutecznym narzędziem zmiany: w jakim stopniu historiografia może zmieniać świat? Jakie właściwe historii praktyki badawcze, zasoby wiedzy czy formy pisarskie pozwalają jej stać się efektywnym środkiem działań politycznych? Jaką relację pomiędzy

badaniami historycznymi a społeczeństwem może ustanawiać odpowiedzialny dyskurs historyczny, czyli taki, który rozpoznaje i analizuje swoje usytuowanie w społecznym obiegu wiedzy?”⁵⁸. Aby jednak można było mówić o jakimkolwiek społecznym wpływie, trzeba zadać sobie pytanie o reputację i prestiż regionalnej historiografii i osób ją uprawiających? I mówiąc wprost – dlaczego bywają (co nie znaczy, że zawsze takie są) niskie? Czy dlatego, że to nie jest ważny temat, że tacy badacze zajmują się „marginaliami”? Ale być może kwestia statusu wiedzy o regionie i jej uznania łączy się ze sposobami jej definiowania? Jeśli bowiem uznamy, iż historia regionalna jest „tylko fragmentem wiedzy narodowej”, to zwykle jest to fragment peryferyjny, mniej istotny. Przy czym, oczywiście, regiony w tej narodowej narracji też mają swoją „hierarchię” – widzimy to przykładowo bardzo wyraźnie w przypadku Pomorza, które poza okresowo podkreślaną rolą Gdańska (i tylko tego miasta) bywa traktowane w sposób zupełnie marginesowy z punktu widzenia dziejów Polski.

Przyznać jednak także trzeba, że czasami powodem niskiego statusu historiografii regionalnej są słabości warsztatowe i metodologiczne. Pisarstwo regionalne bywa bowiem niekiedy uprawiane w stylu „historii sprawozdawczej”, skupionej na faktografii i grzęznącej w przyczynkarstwie, a pozbawionej ambicji do przeprowadzonej analizy i interpretacji. Gdy brakuje kontekstu, porównań, samoświadomości metodologicznej i teoretycznej, a dominuje przyczynkarstwo, to bardzo łatwo popaść w uproszczenia. Ryzyko takiego podejścia pogłębia się – paradoksalnie – wtedy, gdy taki sposób uprawiania regionalnej historii ma ambicję odejścia od jej ujmowania wyłącznie przez pryzmat dziejów narodowych. Cóż z tego, skoro z powodów metodologicznych i braku szerszej perspektywy staje się ona czymś kompletnie wyabstrahowanym z szerszego kontekstu, wyizolowana, uproszczona.

Dlatego zadaniem historyka-regionalisty jest zawsze poszukiwanie punktu równowagi między umiejscowieniem regionalnej opowieści w szerszym polu procesów dziejowych a lokalnym kontekstem. Między wymiarem makro i mikro. Między ujęciem podmiotowym a tym, które uwzględnia złożone relacje, zależności, podporządkowanie itd. Historyk-regionalista powinien uwzględniać dotychczasowy stan badań i miejscowe tradycje intelektualne, ale jednocześnie musi być otwarty na nowe impulsy metodologiczne, poszukiwać nowych narzędzi badawczych, próbować (niejako testować) odmienne interpretacje, poszukiwać inspiracji teoretycznych itd.⁵⁹

⁵⁸ J. Muchowski, *Społeczna rola historii: María Inés la Greca, Kalle Pihlainen i Jacques Rancière*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. 51, 2021, s. 27.

⁵⁹ Zob. *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K.A. Makowski. Poznań 2007; *Bliska historia. O badaniu historii lokalnej i regionalnej*, red. P. Wiszewski, Warszawa 2018.

Takie podejście jest ważne również z tego względu, że badania regionalistyczne – podobnie jak etniczne – z definicji są i muszą być inter- i ponad-dyscyplinarne⁶⁰. To zaś rodzi określone konsekwencje, jeśli idzie o pracę historyka-regionalisty. Po pierwsze, powinien on korzystać w swojej pracy z dorobku przedstawicieli różnych dyscyplin, którzy o jego regionie piszą, którzy go badają. Jak daleko powinny sięgać te zainteresowanie – trudno jednoznacznie stwierdzić. Ale jednocześnie też trudno sobie wyobrazić rzetelne badania historyczne bez znajomości literatury etnograficznej/antropologicznej, politologicznej, językoznawczej, czy też z zakresu geografii (przynajmniej społecznej), urbanistyki/ruralistyki itd.

Drugi element wiąże się z pierwszym – znajomość literatury oznacza konieczność uwzględniania różnych perspektyw poznawczych, a więc postulat integralnego traktowania regionu. Perspektywa długiego trwania winna się spotykać z mikrohistorią – poczynając od doświadczenia biograficznego, rodzinnego, lokalnego...

Obie te kwestie mają także wymiar etyczny, bo taki właśnie charakter (nie tylko metodologiczny) ma postulat dążenia do kompleksowego, całościowego oglądu historii regionu, niewykluczania, niepominiania trudnych spraw. Ale też niewchodzenia w rolę kogoś, kto feruje uproszczone wyroki. To, że nie ma już wśród nas tych, o których piszemy, nie oznacza, że nie można ich skrzywdzić. Zwłaszcza zaś tych, którzy czują się ich spadkobiercami. Wprost na ten właśnie aspekt zwraca uwagę – niestety, chyba nazbyt rzadko przywoływany – *Kodeks etyki Polskiego Towarzystwa Historycznego*: „Historycy zwracają uwagę na wartość przeszłych doświadczeń dla ludzi współcześnie żyjących i sprzeciwiają się fałszywym uproszczeniom i bezpodstawnym sądom o przeszłości. Szacunek dla dziejów wymaga wskazywania historycznego kontekstu minionych zjawisk, zdarzeń i sądów, a także ostrożności w stosowaniu współczesnych nam kategorii i przekonań do ocen przeszłości”⁶¹. Już wiele lat temu Jerzy Jedlicki słusznie zauważał, że doskwiera nam „nasz niedający się oszukać głód historii otwartej, która sprawy umarłych sprzęga z dylematami żywych”. Ale jednocześnie kilka zdań później w tym samym tekście podkreślał, że „proces historyczny, zawierając w sobie wszystkie możliwe cele działań ludzkich i wszystkie możliwe ustosunkowania podmiotu wobec świata, żadnego z nich nie wyróżnia. Historia nie jest ani źródłem ani sprawdzianem wartości”⁶². Co wcale wszakże nie znaczy, że obojętny na wartości ma pozostawać ten, który o historii pisze.

⁶⁰ Podkreślał to już dość dawno temu J. Damrosz w książce *Region i regionalizm (studium interdyscyplinarne)*, Warszawa 1987.

⁶¹ *Kodeks etyki*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 51, 2021, s. 307. Zob. też bardzo interesującą dyskusję na ten temat w tym samym numerze „Historyki”: *Oblężona twierdza – prawda – hierarchia. Wokół kodeksu etyki PTH*, s. 314-323.

⁶² J. Jedlicki, *Historia a świat wartości*, Warszawa 2022, s. 184.

I w tym kontekście należy zasygnalizować etyczne zobowiązania, wynikające z komunikacji. Jak pisał Kalle Pihlainen: „Ostatecznie historycy piszą w jakimś celu i ten cel dotyczy nie tylko przeszłości, lecz także teraźniejszości, przynajmniej o tyle, że chcą zakomunikować swoją szczególną interpretację lub odkrycie czytelnikom”⁶³. Uprawianie historii nigdy zatem nie jest wolne od uwikłania bądź bardziej neutralnie – powiązania – ze współczesnym życiem społecznym i jego dynamiką. Dlatego właśnie nie da się pominąć kwestii społecznego zaangażowania historyków (w tym szczególnie badaczy), czyli tego, co wiąże się z *public history*⁶⁴, z historią stosowaną i nauką obywatelską⁶⁵. Jeszcze inaczej i szerzej rzecz ujmując – od pytania o publiczną rolę historyków i historiografii⁶⁶.

Tym, co wyróżnia *public history* (pamiętając o całym jej zróżnicowaniu), jest skupienie na odbiorcach wiedzy o przeszłości oraz na sposobach i formach przekazywania im tej wiedzy, tak, aby uniknąć ryzyka krzywdy, ale jednocześnie nie popaść w schlebianie. Jeśli jedną z kluczowych kwestii jest tutaj społeczne zaangażowanie, to siłą rzeczy pojawia się pytanie o relacje między twórcami i odbiorcami treści historycznych? O ich autonomię? O prawo do błędu ale też do krytycznej oceny itd. Wszędzie tam, gdzie mowa jest o zaangażowaniu edukacyjnym, działaniach badawczych i popularyzatorskich, o udziale w lokalnych i regionalnych dyskursach tożsamościowych, nie mówiąc już o zaangażowaniu ideowym i światopoglądowym (przykładowo stosunek do historii kościelnej), jednocześnie pojawia się pytanie o usytuowanie historyka-regionalisty w sieci relacji społecznych? I nawet jeśli bywa w nich wyróżniony z tytułu swojej eksperckiej kompetencji to jednocześnie za każdym razem wikła się w dylematy etyczne związane z przywołanymi wcześniej kwestiami emancypacji, łamania środowiskowych tabu, odpominania, ale też wyróżniania, akcentowania wątków związanych z takimi, a nie innymi osobami, wydarzeniami, instytucjami itd.⁶⁷ Nie można przy tym pomijać również faktu, że działania historyków-regionali-

⁶³ K. Pihlainen, *Historia jako komunikacja i zobowiązanie*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 50, 2020, s. 174-175.

⁶⁴ Zob. J. Wojdon, »*Public history*«, czyli historia w przestrzeni publicznej, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, t. 34 (3), 2015, s. 25-41 oraz zbiór tekstów pt. *Czym jest historia publiczna?*, <http://uwm.edu.pl/aps/index.php/o-historii-publicznej/czym-jest-historia-publiczna/>, data dostępu: 2023-11-17.

⁶⁵ E. Woźniak, *Public history – studia o przeszłości praktycznie*, <https://histmag.org/public-history-studia-o-przeszlosci-praktycznie-13913>, data dostępu: 2023-11-17.

⁶⁶ J. Muchowski, *Długie trwanie, warsztat historyka i publiczna rola historii. Anglojęzyczna recepcja History Manifesto*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. 47, 2017, s. 127-135.

⁶⁷ A. Radomski, *Narracja historyczna czy historyczna baza danych?*, [w:] *Historiografia w kontekstach nieoczekiwanych?. Wobec zmiany i ciągłości: pejzaże współczesnego dyskursu historycznego*, red. E. Solska, P. Witek, M. Woźniak, Lublin 2017, s. 59-70.

stów mają istotne znaczenie i konsekwencje polityczne, choćby wtedy, gdy historia jest wykorzystywana jako uzasadnienie decyzji politycznych, a w regionach nie jest to wcale tak rzadka sytuacja⁶⁸.

Kluczową zatem pozostaje tutaj kwestia zaufania społeczności regionalnej (a przynajmniej jej części opiniotwórczej, zainteresowanej sprawami regionu) i jej wiary w to, że robimy nasze badania rzetelnie, nie manipulujemy, nie oszukujemy, nie zatajamy, staramy się ważyć racje, cieniować, ale nie unikać trudnych kwestii. Analizować i interpretować, ale też rozumieć. Jednocześnie sprawdzianem wiarygodności uczonego jest tworzenie przezeń nowej wiedzy. Takiej, która poddawana jest testowi krytyki. I tutaj wracamy do pytania o rolę społeczną historyków (recenzentów), ale i o status historiografii regionalnej. Bo na ten status silnie wpływa tzw. życie naukowe, czyli środowiskowe referencje, recenzje, opinie, cytowania, nagrody (od lokalnych po ogólnopolskie i międzynarodowe) itd. Gdy w życiu tym panują zdrowa zasady rzetelnej krytyki, sumiennej kooperacji i zdrowej rywalizacji – efekt pracy historyków zyskuje na wiarygodności. Gdy te zasady zawodzą, a dominuje środowiskowa, koteryjna gra „poklepywania po plecach”, wiarygodność zostaje szybko podważona.

Pamiętać przy tym należy, że dotyczy ona różnych rzeczy: samej wiedzy (a więc zgodności faktów, prawomocności twierdzeń, rzetelności wyjaśnień itd.), badacza (jego postępowanie, jakość warsztatu, umiejętności, motywacje itd.), metody (czy jest zgodna z aktualnymi osiągnięciami – wcale nie chodzi o „uleganie nowinkom”, lecz o wykorzystywanie tych narzędzi, które dla badaczy są dostępne). Wiarygodność może też dotyczyć instytucji, które przykładowo zlecają, kontrolują i wykorzystują badania lub też uruchamiają działania popularyzatorskie i edukacyjne. Jednym słowem – może dotyczyć również społecznej roli historii, historyków i historiografii. I w tym kontekście wiarygodność stawia pytanie o relację między prawdą a użytecznością, między autonomią (badającego) a przydatnością (tego co wytwarza)⁶⁹. To zaś ujawnia ostro dylemat kompetencji moralnych⁷⁰. Oto bowiem istotnym zobowiązaniem jest, aby być w tych swoich narracjach spójnym. Oznacza to, że nie powinno być np. sytuacji, gdy co innego piszemy w tekście naukowym (krytycznie), a co innego w social mediach czy w innych formach wypowiedzi popularyzujących, gdzie wypowiadamy się „marketingowo” (apologetycznie) lub też odwrotnie – prokuratorsko. A nie brakuje i takich sytuacji, gdy jeszcze inaczej zachowujemy się w działaniach animacyjnych czy też edukacyjnych.

⁶⁸ O tym, że to zjawisko powszechne przekonuje P. Norra, *Historyk, władza i przeszłość*, [w:] tegoż, *Między pamięcią a historią*, Gdańsk 2022, s. 213-225.

⁶⁹ J. Muchowski, *Autonomia i społeczna rola historii we współczesnym świecie*, [w:] *Wprowadzenie do metodologii historii*, red. E. Domańska, J. Pomorski, Warszawa 2022, s. 89-99.

⁷⁰ P. Sztompka, *Dylematy wiarygodności w nauce*, „Nauka”, 2022, nr 3, s. 10.

Spójność narracyjna badacza-regionalisty to jedna z kluczowych kwestii, ponieważ wypowiedzi mogą być różne: afirmacyjne bądź krytyczne, budujące chwalebna opowieść o historii bądź też ją dekonstruujące, podkreślające *status quo* lub skupione na emancypacji rozumianej jako zmiana itd. W sytuacji gdy odbiorcy narracji historyka-regionalisty (obojętnie w jakiej formie wyrażanej) stwierdzą brak rzetelności i spójności, mogą stracić zaufanie i zacząć kontestować go jako badacza, ale też jego ustalenia. Tymczasem odrzucenie i delegitymizacja wiedzy historycznej otwiera ogromne pole do manipulacji, uproszczeń, nadużyć... I w przypadku narracji o regionach mamy z tym aż nadto często do czynienia. Na tym więc także polega etyczna odpowiedzialność historyka-regionalisty (ale w jakimś stopniu – każdego regionalisty⁷¹), aby dbać o tę złożoną relację między nim a odbiorcą (obojętnie kto nim jest: uczeń, student, słuchacz, czytelnik, obserwator, widz oglądający wystawę czy też film). To ważne, bo badać i pisać dla takiego odbiorcy oznacza też niekiedy sprzeciw wobec jego przyzwyczajęń, oczekiwań, może nawet potrzeb tożsamościowych. Wówczas wiarygodność i zaufanie mają kluczowe znaczenie.

One jednocześnie są ważne, bo odbiorcami bywa nie tylko społeczność lokalna, ale też środowisko akademickie, instytucje władzy publicznej, media. Nie brakuje sytuacji, gdy badacz spotyka się z reakcjami zupełnie od siebie odrębnymi, wręcz sprzecznymi w zależności od tego, kto zapoznaje się z jego ustaleniami. Wówczas rodzi się pokusa, aby np. stosować podejście selektywne (kogoś się „nie zauważa”, umniejsza, pomija...), czy też przybrać postawę usłużności np. względem władzy (ale nie tylko), bo może to przynieść profity w postaci kolejnych środków na badania (a tych zawsze jest za mało). Innym ryzykiem (i w jakiejś mierze przejawem uzurpacji wyższej pozycji społecznej niż się faktycznie posiada) jest protekcjonalizm, czy inaczej mówiąc *besserwisterstwo*, gdy badacz (czy to akademik, czy to amator) uznaje, że wiedza, którą posiada, daje mu prawo do traktowania innych „z góry”. Towarzyszy temu też nadmierny dydaktyzm, czyli skłonność do nieustannego oświecania i pouczania.

W tym kontekście wydaje się, że *public history* tworzy szansę na to, aby historiografia regionalna pozwalała przezwyciężyć kryzys, który „w szczególności polega na braku interakcji między historiografią akademicką a społeczeństwem w sferach komunikacji (bariera językowa, zapaść czytelnictwa, powolna kolonizacja przestrzeni nowych mediów przez przedstawicieli akademii)”⁷². To właśnie historiografia regionalna, jeśli nie ulegnie pokusom, o których była mowa wcześniej, ma szansę stworzyć ważny kanał komunikacji między historykami

⁷¹ H. Skorowski, *Europa regionu. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, Warszawa 1999; tenże, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990.

⁷² A. Brzezińska, *Historyk profesjonalista i społeczeństwo. O potrzebie słuchania*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. 51, 2021, s. 43.

a szerokimi grupami społecznymi. Zakorzenia wiedzę historyczną (oczywiście, idzie tutaj o jej rzetelną formę) w świadomości społecznej. Tworzy „pomost” między dawnymi i obecnymi czasami. Legitymizuje też naukę i może być też remedium na lęk profesjonalnych historyków, których niekiedy napędza strach przed nieprzydatnością. W społeczeństwach ponowoczesnych gaśnie bowiem zainteresowanie profesjonalną, akademicką historiografią, rozwija się natomiast zapotrzebowanie na pop-historię, na pocieszenie, usłużność, na alternatywne opowieści, na „walkę przy pomocy narzędzi historycznych” itd. Historiografia lokalna i regionalna, będąc blisko ludzi, daje szansę na to, aby minimalizować skutki tych negatywnych, ale też bardzo żywiołowych procesów społecznych.

Co więcej, więź komunikacyjna z lokalnym i regionalnym odbiorcą pozwala na uniknięcie, czy też zminimalizowanie pewnej istotnej przypadłości historyków, o której pisała w cytowanym już artykule Anna Brzezińska: „Współczesnych historyków cechuje strach przed wyginięciem. O ile narracja w środowiskowej literaturze przedmiotu odznacza się pewnością siebie płynącą z dziewiętnastowiecznych wzorców badacza i akademii oraz na ogół powszechnej akceptacji kolegów i koleżanek po fachu, o tyle nie sposób zaprzeczyć, że na szerzej widocznych forach zmiany klimatyczne zaszyły już bardzo daleko”⁷³. I dalej dodawała: „Upadek znaczenia historyków we współczesnym społeczeństwie jest bolesny, tym bardziej, że badaczom przeszłości przyszło spadać z wysokiego piedestału”⁷⁴. Związany był on z jednej strony z etosem i prestiżem uczonego, a z drugiej – specyficzną rolą, jaką w kulturze polskiej przyszło odgrywać historykom dziejów narodowych w społeczeństwie najpierw pozbawionym swojego państwa, a następnie o jego byt walczącym.

Oczywiście, w tym kontekście pojawić się musi pytanie, jakie oczekiwania są kierowane wobec historiografii regionalnej ze strony ważnych aktorów publicznych (np. samorządu, środowiska edukacyjnego, instytucji kultury, mediów itd., w tym także ze strony organizacji społecznych)? Należy podkreślić, że historiografia regionalna ma często charakter „dowartościowujący”. Pokazuje, że u nas też była ciekawa historia i działy się rzeczy ważne. W jakiejś mierze to kwestia podkreślania ważności, chęci zauważenia, przywołania niegdysiejszego znaczenia itd. I właśnie dlatego, nieco paradoksalnie, znajduje się ona niekiedy w swego rodzaju kontrze do klasycznie opowiadanej historii narodowej. Występuje bowiem przeciwko „warszawocentryzmowi” i „pomijaniu nas”, zwracając przy tym uwagę, że region też miał swój wkład w ogólne dzieje naszej wspólnoty.

Towarzyszą temu złożone emocje, choć – z żalem – należy stwierdzić, że nie stało się to przedmiotem osobnych badań. Historiografia regionalna bowiem znajduje się w skomplikowanych relacjach emocjonalnych z lokalnymi społecz-

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże, s. 44.

nościami. Daje ona niekiedy pocieszenie, buduje dumę, odwołuje się do nostalgii, dowartościowuje, ale czasami też demaskuje lub odwrotnie – mistyfikuje (poprzez zamazywanie, „zapominanie”, pomijanie). Co bardzo istotne – jest ona jednym z narzędzi społecznego zakorzeniania, a w sytuacji gdy społeczeństwo polskie w dużej mierze ma charakter postmigracyjny, rola ta jest trudna do przecenienia.

Jednocześnie wszystkie te jej funkcje rodzą pokusy, aby dokonać czegoś, co można nazwać mianem kolonizacji historiografii regionalnej przez inne „sfery”, np. przez politykę (władza i jej żądania służebności, wspierania, legitymizowania), propagandę, ideologię (w tym też przez religię), rynek (szczególnie widać to w konsumpcji – tutaj historia regionalna zostaje zamieniona w produkt turystyczny a następnie stezauryzowana, za co ceną jest udziwnianie, egzotyżacja, instrumentalizacja). Nieuleganie tej kolonizacji zależne jest od etosu środowiskowego badaczy-regionalistów i wszystkich tych, którzy wykorzystują wiedzę o historii regionu. Nieustannie, poprzez środowiskowy dialog, trzeba poddawać namysłowi pełnione role społeczne, ryzyka z tym związane oraz potrzeby i aspiracje odbiorców. Z całą też pewnością równie ważna jest metodologiczna i teoretyczna refleksja nad podstawami historiografii regionalnej. Bo tylko wtedy będzie można wyjaśnić paradoks polegający na tym, że z jednej strony mamy do czynienia z rozwijającą się, mnożącą osiągnięcia historiografią regionalną oraz towarzyszącymi jej wręcz buzującymi wszelakimi projektami, pomysłami i działaniami. A z drugiej strony towarzyszy nam przeświadczenie, że ten dział nauki o historii traci na społecznym znaczeniu, nieco karleje, ulega „wypaczeniom”, wynikającym z uwikłania w pragmatyczne i technokratyczne działania.

Można i oczywiście należy szukać na to recepty, poszerzając pole zainteresowań i poszukiwań: herstory i mikrohistoria, historie rodzinne i genealogie⁷⁵, eko-historia i historia środowiskowa, historia ratownicza, etno-historia (historie mniejszościowe), ponowne przemyślenie pograniczności, wielokulturowości, sąsiedztwa kultur. Można wymieniać dalej. Z całą pewnością więc nie zabraknie nowych pomysłów na uprawianie historii regionalnej. Ponieważ ciągle będzie zapotrzebowanie na to, aby porządnie, sensownie i klarownie opowiedzieć sobie sobie samym w naszych regionach. Jak pisał Wojciech Wrzosek: „Obecność historii w świadomości zbiorowej realizuje się przez obecność przeszłości w sensach zjawisk współczesnych. Dlatego właśnie historyczność zjawisk kulturowych jest niezbywalna. Ostatecznie więc potrzebna jest nam wiedza, dzięki której teraźniejszość może być rozumiana, usensowniana i osławiana. Wiedza taka bierze się z przeszłości”⁷⁶.

⁷⁵ J. Pomorski, *Historie rodzinne jako gatunek piśmiennictwa historycznego*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 50, 2020, s. 513-518.

⁷⁶ W. Wrzosek, *O interpretacji historycznej. Studia metahistoryczne*, Poznań 2022, s. 333.

Cezary Obracht-Prondzyński

**The public role of regional historiography:
Identity, responsibility and involvement**

SUMMARY

The paper presents the conditions of social changes in regional historiography after 1989 in the context of the process of institutionalization, taking into account the phenomena of democratization, self-government, the renaissance of localism, interest in the issues of minorities and borderlands etc. The focus is also on the changing social roles of people investigating regional history and the accompanying ethical dilemmas, as well as on obligations and limitations.

Część III

Materiały źródłowe

Gerard Labuda

Poznań

Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus (cz. V)

Do druku podał Krzysztof Rafał Prokop

Zawarta w niniejszym tomie edycja dokumentów ze stuleci XVII, XVIII oraz XIX zamyka – podzielone z konieczności na pięć części – wydanie całości dyplomatariusza Ordynacji Myszkowskich i Wielopolskich, opracowanego przez młodego Gerarda Labudę w początkowym okresie okupacji hitlerowskiej (1940), podczas pobytu w ośrodku dóbr ordynackich w Chrobrzu. Publikacja ta – co należy raz jeszcze podkreślić – ma za cel przede wszystkim ułatwić pracę przyszłym monografistom życia tudzież wieloaspektowych dokonań wywodzącego się z Kaszub polihistora poprzez udostępnienie w druku owej ważnej części jego naukowego dorobku, pochodzącej z okresu, kiedy dopiero kształtował się warsztat badawczy uczonego o tak różnorodnych w późniejszym czasie zainteresowaniach, gdy chodzi o refleksję nad przeszłością – nie tylko zatem rodzinnego Pomorza i w ogólności obszaru nadbałtyckiego. Jakkolwiek też w dyplomatariuszu Ordynacji Myszkowskich i Wielopolskich w rzeczy samej brak dokumentów odnoszących się do problematyki pomorskiej, trudno wszakże nie odnotować, iż w niniejszej, ostatniej części, jeden z przywilejów opatrzony został formułą datacyjną: „Datum Gedani, die XXVIII mensis Octobris anno Domini MDCLXXVII”, aczkolwiek G. Labuda przy nazwie Gdańsk postawił w owym przypadku znak zapytania, czego przyczyn jednakowoż nie objaśnił. Być może wydało się to dlań rzeczą zastanawiającą, iż przywilej traktujący o powierzeniu Janowi Wielopolskiemu podkanclerstwa koronnego był datowany właśnie w stolicy Pomorza Nadwiślańskiego, niemniej fakt ów jak najbardziej koresponduje z itinerarium ówczesnego władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, króla Jana III Sobieskiego, który przebywał w Gdańsku, począwszy od 1 VIII 1677 aż do 14 II 1678 r. (ze sporadycznymi wyruszeniami – niekiedy nawet na więcej dni

– w okolice)¹. Obok wszelkich innych względów, dokument ten jest ciekawy również dla owej racji, że sporadycznie w tamtych czasach goszczący monarchów zamek królewskich na Wawelu (*arx Cracoviensis*) nieodmiennie został tu określony nobliwym mianem *regum Poloniae sedes coronarumque depositorium*, co wpisuje się w zagadnienie trwającej nominalnie aż po schyłek istnienia przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego stołeczności Krakowa, który za czasów staropolskich rangi tej *de iure* nigdy nie utracił na rzecz Warszawy (jak to powszechnie jest – w sposób zatem mylny – uważane)².

W wydanej przed siedmiu laty monografii *Wielopolscy. Dzieje awansu społecznego oraz utrwalenia pozycji rodziny od połowy XVII do schyłku XVIII wieku* Elżbieta Wierzbicka stwierdza: „Najobszerniejszym opracowaniem, dotyczącym Wielopolskich, jest trzynomowa biografia Aleksandra Wielopolskiego pióra A. Skalkowskiego, wydana w 1947 r. Powstała w okresie II wojny światowej w oparciu o archiwalia przechowywane w Chrobrzu. Autor przebywał tu na zaproszenie rodziny Wielopolskich wraz ze swoim uczniem Gerardem Labudą, kontynuującym wówczas prace Józefa Kallenbacha nad odczytem wybranych dokumentów, które prowadził on w 1904 r. w archiwum Wielopolskich w Książu. Niestety, nie został wydany plon ówczesnej pracy G. Labudy – *Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus* (Chroberz 1940), zawierający teksty 115 dokumentów z lat 1373–1831”³. Obecna publikacja na łamach rocznika „Acta Cassubiana” przynosi zatem zmianę w owym względzie⁴, przy czym należy zauważyć, że o ile jej fundament stanowił egzemplarz dyplomatariusza znajdujący

¹ C. Skonka, *Jan III Sobieski na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1985, s. 12–16 (oraz kalendarium na s. 73–75). Także: M. Komarzyński, *Jan III Sobieski a Bałtyk*, Gdańsk 1983, s. 31–41.

² K.R. Prokop, *O stołeczności Krakowa i Warszawy w czasach nowożytnych*, „Rocznik Krakowski”, 78, 2012, s. 21–40; tenże, „*Cracovia urbiem Poloniae caput*”. *O stołeczności Krakowa w nowożytnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, [w:] K.R. Prokop, *Opera minima selecta usque adhuc inedita*, Kraków 2023, s. 1–33.

³ E. Wierzbicka, *Wielopolscy. Dzieje awansu społecznego oraz utrwalenia pozycji rodziny od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Lublin 2017, s. 11 (gdzie w przyp. 8 uwaga: „Wydaje się, że niemal wszystkie [sic] archiwalia, na których [Adam Skalkowski] oparł swoją pracę, trafiły do Kielc, do zasobu Archiwum Państwowego i Muzeum Świętokrzyskiego, obecnie Narodowego”).

⁴ Por. Z. Jedynak, *Dokumenty pergaminowe w Archiwum Państwowym w Kielcach*, cz. 1 – *Do połowy XV wieku*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”, 3, 2014, s. 195–204 (zwł. s. 196 oraz dokumenty nr 3–5 na s. 199–204); cz. [2] – *Dokumenty od połowy XV wieku do końca XVI wieku w Archiwum Państwowym w Kielcach*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”, 6, 2017, s. 169–193 (zwł. s. 170 oraz regesty poszczególnych dokumentów).

się w zbiorach Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, o tyle E. Wierzbicka wskazuje na inny egzemplarz, przynależący do zasobów Biblioteki Kórnickiej PAN⁵.

Opis zawarty w *Inwentarzu rękopisów Biblioteki Kórnickiej* nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o dwa identyczne egzemplarze w formie maszynopisu, zawierające „odpisy 115 dokumentów z lat 1373–1831 (z XIV wieku – 2, z XV w. – 20), pochodzących głównie z kancelarii ziemskich sandomierskiej i krakowskiej, wystawianych dla Myszkowskich, Tęczyńskich, Komorowskich, Wielopolskich, Bonerów, dla Pińczowa, Krzeszowa i Mirowa (oba XIV-wieczne dokumenty drukowane w: S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. 4, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969, nr 1017 i 1029). Znaczna część dokumentów tam odpisanych zaginęła w czasie działań wojennych. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach znajduje się 46 dokumentów pergaminowych z lat 1413–1859 [sic] z niniejszego zespołu⁶. Egzemplarz złożony w Bibliotece Kórnickiej PAN opatrzony jest adnotacją „Akc. 346 c 1963”, natomiast ów z Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie – odpowiednio „Akc. Nr 10/1961”, a zatem w zbiorach krakowskich maszynopis kodeksu dyplomatycznego Ordynacji Myszkowskich i Wielopolskich znalazł się dwa lata wcześniej (tj. w 1961 r.) aniżeli w kórnickich (rok 1963). Biografom Gerarda Labudy pozostaje do wyjaśnienia, dlaczego dopiero w latach sześćdziesiątych XX w. zdecydował się on przekazać te materiały na użytek ogółu zainteresowanych odnośną problematyką badaczy przeszłości⁷.

* * *

⁵ E. Wierzbicka, *Wielopolscy...*, s. 11 przyp. 9 („maszynopis opracowany w latach 1940–1946, obecnie w Bibliotece Kórnickiej, rkp. 11109”). Zob. również informację na s. 15: „Archiwum Ordynacji Myszkowskich (AOM), z archiwaliami z lat 1404–1944, przechowywane jest w Archiwum Państwowym w Kielcach, ale pojedyncze dokumenty, z niego pochodzące, zostały włączone do zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach”.

⁶ *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej*, t. 4 – *Sygnatury 11008–12000*, oprac. R. Marciniak i J. Wiesiołowski, Kórnik 1983, s. 58–59, nr 11109 („*Codex Myszkovianae Ordinationis diplomaticus recensuit Gerard Labuda*, Chroberz 1940; [języki] polski, łaćniński, czeski; 1940–1946; kop. mszp, kart XLI, 309, luźne”).

⁷ Por.: A. Lubocki, *Książnica profesora Gerarda Labudy przy Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie*, „*Nasze Historie*”, 20, 2022, s. 155–166.

Nr 83.

Warszawa, 17 maja 1601 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, kasztelanowi wojnickiemu, wsi Brzegi, Brzeźno, Żerniki w dożywocie.

Oryginał w rozmiarze 61,6 x 30,7 cm; sygillacja wzmiankowana, ale nieprzeprowadzona; akt nieznacznie splamiony, zapisany ładną kursywą; imię królewskie z ozdobnym inicjałem, nakreślone złoconą majuskułą, na całą długość dokumentu. Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, quia nos benevolentiam nostram regiam in illustrem et magnificum Sigismundum marchionem de Mirow Myskowski, castellanum Voinicensem, Novae Civitatis nostrae Korczyn capitaneum, pro eius in nos et Rempublicam Regni nostri egregiis meritis testatam esse cupientes, ipsi villas nostras Brzegi, Brzeźno et Zerniki, in districtu Chenczinensi sitas, post obitum illustris et magnifici Petri de Mirhow Myskowski, palatini Ravensis, dispositioni nostrae obnoxias dandas et conferendas esse duximus, quemadmodum quidem damus et conferimus praesentibus litteris nostris per eum cum omnibus eorum praediis, fundis, agris, pratis, campis, pascuis, silvis, borris, stagnis, lacubus, piscinis, molendinis, tabernis, mineris tum aliis commodis, redditibus, proventibus, obventionibus et emolumentis attinentiisque et continentis universis, nullis prorsus exceptis, pro nobis nobisque aut aliquopiam reservatis tenendum, habendum, possidendum, utendum, fruendum pacifice et quiete ad vitae suae extrema tempora. Promittimus autem pro nobis et serenissimis successoribus nostris, quod quamdiu praenominatus castellanus Voinicensis in vivis exstiterit, eundem a possessione et usu dictarum villarum suarumque pertinentiarum non amovebimus, amovendique aut alienandi facultatem cuiquam nullo modo praestabimus, licet id a nobis maxima quaque nostra et Reipublicae necessitas offlagitaret, quin imo ipsi, quoad vixerit, salvum et integrum ius advitalicium in eisdem bonis et nos conservabimus et serenissimi successores nostri conservaturi sunt. Ratione cuius advitalitatis quartam partem summae ibidem legitime inscriptae iuxta constitutiones Regni nobis et Reipublicae, ad acta quaevis castrensia remittere condonareque tenebitur, iuribus nostris regalibus Reipublicae et Ecclesiae Catholicae salvis. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas, sigillo Regni consignari mandavimus.

Datum Varsaviae, die decima septima Maii, anno Domini millesimo sexcentesimo primo, regnorum nostrorum Poloniae decimo quarto, Sueciae anno octavo.

Sigismundus rex

Nr 84.

Kraków, 20 grudnia 1603 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje w dożywocie Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, marszałkowi wielkiemu koronnemu, i jego żonie Elżbiecie Boguszównie starostwo soleckie.

Oryginał w rozmiarze 51,1 x 32,5 cm; sygillacja wzmiankowana, wątpliwe, czy przeprowadzona; dokument trochę splamiony rdzą i wilgocią oraz przetarty na zagięciach, zapisany ładną kursywą; imię królewskie majuskułą na całą długość aktu; inicjał imienia wpleciony w herb królestwa i Wazów z napisem w otoku: *Sigismundus III, Dei gratia rex Poloniae, M. D. Lith. Russiae*; pod nim także herb Myszkowskich z napisem: *Sigismun. Gonzaga Myszkow. marchio in Mirow.*

Dokument odzyskany od P. Malczewskiego z Czechowa w roku 1854 (według notatki znalezionej przy dokumencie).

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Ea est illustris et magnifici Sigismundi Gonzaga Myszkowski, marchionis in Mirhow, supremi Regni marschalci, Novae Civitatis Korczyn nostri capitanei, in omni genere laudis praestantia, ut nihil in Regno nostro tam amplum sit, quod non merito spectatae eius virtuti ac industriae ipsius deberi existimemus, nam et genus illi clarum a praestantissimis maioribus ex longa temporum serie aequabili tenore praestans, in tempus ductum ac transmissum, quorum plurima, tam in toga, quam in armis studiisque militaribus erga patriam merita exstant, quique amplissima in hac Republica honoribus et magistratibus usi ac defuncti egregia post se et gratam apud omnes memoriam relinquerunt et ipse eorum vestigia secutus non solum laudem maiorum suorum singulari felicitate adequavit et assecutus est, sed etiam antiqua familiae suae ornamenta multum ipse propriarum virtutum meritorumque laude splendoris adiecit. Quippe amantissimus patriae civis salutem et incolumitatem eius unice amplexus, noxia quaevis consilia Reipublicae aspernatus et officia sua, ubicunque res et occasio tulit, luculenter comprobavit. In nos vero plurima ac praestantia ipsius merita et adhuc in dies praeclare de nobis meretur atque ita se ad omnia in hoc, quo fungitur supremi Regni marschalci munere comparat, nihil, ut eorum praetermittat, quae ad tranquillitatem et ornamentum aulae nostrae dignitatem nostram tuendam pertinere videantur.

Quare cum eam ob causam per occasionem libenter viri huius rationem habere soleamus vacaretque ad praesens morte illustrissimi et magnifici Christophori Radzivil, in Birze et Dubinki ducis, palatini Vilmensis, exercitus Magni Ducatus nostri Lithuaniae generalis capitanei, capitaneatus seu praefectura Solecensis in palatinatu Sandomiriensi existens, ipsi potissimum eandem pari ac aequali cum illustri et magnifica Elizabetha Boguszowna, coniuge sua, advitalitio iure in solidum nimirum, coniunctim et divisim, utriusque eorum vel qui supervixerit alteri, dandam et conferendam esse duximus, quemadmodum cum omnibus pertinentiis, oppido, villis, praediis, advocatiis et scultetiis omnibus et singulis, in hoc ipso capitaneatu sitis ac eo pertinentibus, tam iis, quae per praememoratum olim palatinum Vilmensem exemptae sunt, quam quae adhuc exemptioni subiacent et erunt in posterum obnoxia, ad quas eximendas atque legitima iuris via de manibus quorumvis possessorum vindicandas ius et facultatem praenominatis coniugibus hisce damus concedimusque nec non molendinis, tabernis, redditibus, censibus, obventionibus, fructibus et utilitatibus omnibus, in genere et in specie singulis, nullis exceptis neque cuiquam reservatis, damus et conferimus praesentibus litteris nostris tenendam et utifruendam ad vitae utriusque vel alterius eorum extrema tempora. Promittimusque verbo nostro regio pro nobis et serenissimis successoribus nostris, quod vita praememorati illustris et magnifici Sigismundi Gonzaga Myszkowski, marchonis in Mirhow, atque illustris et magnificae Elizabethae Boguszowna, coniuge ipsius, durante, non esse nos neque serenissimos successores nostris, Poloniae reges, a possessione et usu omnium suprae expressorum bonorum eosdem amoturos, alienaturos aut redempturos, sed semper ipsis, quoad vixerint, vel alter coniugum supervixerint, salvum et illaesum advitalitium ius conservaturos. Ratione cuius advitalitatis quartam partem summae ibidem existentis iuxta praescriptum legum nobis et Reipublicae remittere tenebuntur et quilibet eorum tenebitur. De advocatiis vero atque scultetiis iisdem coniugibus, vita functis, successores ipsorum non prius cedent, quam summa in eis inscripta vel ex commissariali provenie[n]s taxatione sibi integre persoluta ac numerata fuerit, iuribus nostris regalibus et Reipublicae et Ecclesiae Catholicae ibidem per omnia manentibus salvis. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas, sigillo Regni consignari mandavimus.

Datum Cracoviae, die vigesima mensis Decembris, anno Domini millesimo sexcentesimo tertio, regnorum nostrorum Poloniae decimo sexto, Sueciae decimo.

Sigismundus rex

Simon Rudnicki, manu propria

Nr 85.

Kraków, 17 czerwca 1605 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje w dożywocie Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, marszałkowi wielkiemu koronnemu, starostwo grodeckie.

Oryginał w rozmiarze 77,8 x 37,4 cm; sygillacja polecona, ale zapewne nieusku-teczniona; dokument zbrukany kilku rdzawymi plamami, zapisany zwyczajną kursywą kancelaryjną; imię królewskie wypisane złotą majuskułą.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Ita praeclara eximiaque illustris et magnifici Sigismundi Gonzaga Myskowski, marchionis de Mirow, supremi Regni nostri marsalci, Korcinensis, Solecensisque nostri capitanei, in nos, decessores nostros serenissimos atque adeo Rempublicam universam esse merita, ita spectatem quavis occasione fidem et operam, ut ornamentis commodisque ipsius favere quibusvis rationibus iure optimo velimus. Tanta enim et animi et virtutis illius iam inde ab ineunti aetate constans perpetuaque fuit praestantia, ut laudatissimorum maiorum suorum institutum amplexus illustris vetustaeque familiae suae antiquum splendorem non intra patriae solum fines retinuerint, verum etiam ad externos quoque ac tota pene Europa ita laudabiliter protulerit, ut ob summas singularesque suos virtutes et multorum principum amorem benevolentiamque promeruerit et gravissimo Clementis VIII., pontificis maximi, iudicio marchionatus dignitate auctus, deinde vero ab illustri duce Mantuae in stemmatis et familiae Gonzaganae communionem adoptatus fuerit.

Cum primum ab illa sua perhonorifica peregrinatione in patriam rediit animumque suum ad nostrum et Reipublicae usum appulit, nunquam alia consilia, nisi ea, quae cum publica salute nostraque dignitate coniuncta essent, sequi voluit. Quam sane suam erga patriam pietatem fidemque erga nos, cum non solum in Petricoviensi capitaneatu, sed etiam in castellaneatu Woinicensi senatorii ordinis gradu complures annos constantissime retineret, gravissimo postea officii gradu supremi nimirum marsalci Regni munere ipsum prae ceteris dignum iudicavimus. In quo, cum ita strenue opinioni de se nostrae respondeat, ut Regni nostramque dignitatem tuendo et aulae nostrae ordinem promovendo, maiora in dies beneficia nostra mereri videatur; quo testatam magis pro tot ipsius illustribus erga nos et Rempublicam meritis, gratiam nostram ipsi reddamus, vacantem iam capitaneatum Grodecensem, morte illustris olim et magnifici Joannis

Zamoiski, Regni cancellarii et exercituum generalis, Belzensis etc. capitanei, eidem praefato illustri et magnifico Sigismundo Gonzaga Miskowski, marchioni de Mirow, supremo Regni marsalco, Corcynensi Solecensique nostro capitaneo, conferendum duximus praesentibusque litteris nostris omni meliori modo damus, donamus et conferimus.

Cuius quidem donationis nostrae vigore praefatus idem illustris et magnificus Regni nostri supremus marsalcus praedictum capitaneatum Grodecensem cum omnibus iuribus, proventibus, oppido, praediis, agris, fundis, mollendinis, advocatiis, mineris ferrariis, tabernis, stagnis, piscinis, attinentiis pertinentiisque de iure et consuetudine ab antiquo ad praedictum capitaneatum spectantibus, singulis et universis, quocumque nomine censi possunt, nihil pro nobis aut pro serenissimis successoribus nostris vel quopiam alio reservando, prout a praefato illustri olim magnifico Joanne Zamoiski possessa sunt, tenebit, habebit, possidebit pacifice ac iisdem utetur ac fruetur ad extrema vitae suae tempora. Promittimusque pro nobis et serenissimis successoribus nostris verbo nostro regio, quod praenominatum illustrem et magnificum Regni nostri supremum marsalcum, quamdiu vixerit, ab usu et possessione pacifica suprascripti capitaneatus Grodecensis bonorum omnium ad ipsum quomodolibet pertinentium non amovebimus nec amovendi aut alienandi cuiquam potestatem faciemus seu serenissimi successores nostri facient, quantumvis ardua aliqua nostra vel Reipublicae is necessitas postulaverit, quin immo salvum integrumque ius suum advitalicium super praefato capitaneatu bonisque omnibus ad ipsum pertinentiis toto vitae ipsius tempore conservabimus ac serenissimi successores nostri conservabunt, ea tamen lege et condicione, uti aedificia arcis Grodecensis, quae iam vetustate ipsa collabi ruinamque minari intellegimus, sensim et cum tempore refficiat ac reparat; a subditis vel colonis eiusdem capitaneatus ultra morem et consuetudinem antiquam neque labores, neque census aut alias quasvis obventiones exigit ac insuper ultra quartam partem proventuum praedicti capitaneatus, quam iuxta praescriptorum constitutionum Regni Rawam quotannis inferre stato tempore tenebitur; singulis quoque annis tria millia florenorum, monetae ac numeri Regni nostri, thesauro nostro pendat atque persolvat. Reliquum vero pro se et suis usibus retineat, iuribus nostris, Reipublicae Ecclesiaeque Catholicae salvis ibidem per omnia manentibus. In quorum omnium fidem praesentibus, manu nostra subscriptis, sigillum Regni appendi iussimus.

Datum Cracoviae, die XVII mensis Junii, anno Domini MDCV, regnorum vero nostrorum Poloniae XVIII, Sueciae vero anno XII.

Sigismundus rex

J[oannes] Wężyk

Nr 86.

Rzym, 9 sierpnia 1605 r.

Paweł V, papież, wyznaje, że poprzednik jego, Klemens VIII, wyniósł Zygmunta, Piotra i Aleksandra Myszkowskich do godności margrabiów, a dziedzictwo ich, Mirów, do rządu margrabstwa.

Insert w transumpcie dokumentów papieża Pawła V, sporządzony przez Marcelusa Dantes, protonotariusza papieskiego (zob. nr 88), a cytowany na stronie niepaginowanej kodeksu.

Paulus, episcopus, servus servorum Dei. Ad perpetuam rei memoriam. Ecclesia Romana, cuius principatum super omnes extulit Divina maiestas et a qua, velut a primaevo fonte honorum et dignitatum beneficia proveniunt, tanquam regina in vestitu deaurato, circumdata varietate devotos et fideles suos, quos fidei illibata sinceritas et propria virtutum merita ad hoc accomendant, honoris et famae amplioribus privilegiis et praemiis, dignitatum titulis decorat et quae a Romanis Pontificibus propterea provide facta fuisse dicuntur, ut firma perpetuo et illibata persistent, libenter approbat et confirmat, prout personarum qualitati conspicit convenire, dudum siquidem felicis recordationis Clemens, papa VIII, praedecessor noster, attente considerans, domum et familiam nobilem de Mirow Miskowski nuncupatam, inter aliquas Regni Poloniae domos et familias admodum insignem existere ac Sanctae Romanae Ecclesiae semper devotam fuisse et ex ea multos domicellos, priscae virtutis illius Poloniae alumnos, in egregios militum duces evasisse fortemque et insignem Reipublicae Christianae operam, tam in bellicis, quam in domesticis aliisque rebus strenuo navavisse, propterea et ex certis aliis causis animum suum moventibus domum et familiam huiusmodi ac dilectos filios, nobiles viros Sigismundum et Petrum ac Alexandrum de Mirow Miskowsky, marchiones ac primarios eiusdem domus et familiae nec non omnes et singulos eorum filios legitimos et naturales illorumque descendentes et posteros specialis gratiae favore prosequi volens, motu proprio non ad Sigismundi et Petri ac Alexandri aliorumque praefatorum vel aliorum pro eis sibi super hoc oblatae petitionis instantiam, sed ex mera liberalitate et certa scientia sua ac de apostolicae potestatis plenitudine castrum de Mirow, Cracoviensis dioecesis, quod insigne est, in marchionatum perpetuo apostolica auctoritate erexit et instituit ac Sigismundum, Petrum et Alexandrum eorumque filios legitimos et naturales illorumque descendentes et posteros praefatos in perpetuum et usque in infinitum, quousque in Catholica fide et Sedis Apostolicae obedientia perseverarent, dicti castri marchiones creavit et fecit ac marchionum nomine, titulo,

dignitate, praerogativa et honore perpetuo insignavit et decoravit ac eis et cuilibet eorum, quod ex tunc etiam de caetero ab omnibus pro talibus haberentur, reputarentur et censerentur ipsique marchiones, ut praefertur, existerent et ut tales haberi, teneri, reputari nominari et censi et sic se nominare, appellare, inscribere et subscribere marchionalibus insignibus ac omnibus et singulis aliis iuribus, honoribus, libertatibus, favoribus, praerogativis, antelationibus, praeminentiis, dignitatibus, auctoritatibus, concessionibus, facultatibus, potestatibus, privilegiis, immunitatibus, exemptionibus, gratiis et indultis, quibus alii imperii et aliorum regnorum marchiones, tam pontifici, quam imperiales et regii, de iure, consuetudine, privilegio et aliis quomodolibet utuntur, potiuntur et gaudent ac uti, potiri et gaudere poterant ac possent, quomodolibet in futurum in omnibus et per omnia non solum ad eorum instar se aequae, principaliter et pariformiter uti, potiri et gaudere nec non coronam marchionalem domus et familiae suae praefatae aliisque gentilitiis regum, ducum et quorumvis aliorum principum insignibus sibi donatis et in posterum donandis gerere et deferre libere et licite valerent, motu simili concessit, mandans idcirco venerabilibus fratribus nostris tunc suis, Cracoviense et Plocense et Luceoriense episcopis, quatenus ipsi vel duo aut unus eorum per se vel alium seu alios, Sigismundo et Petro ac Alexandro, marchionibus et quibusvis aliis nec non haeredibus et successoribus praefatis in praemissis efficacis defensionis praesidio assistentes, facerent auctoritate sua illos ac eorum singulos praemissis omnibus et singulis pacifice frui et gaudere, non permittentes illos desuper per quoscunque quavis auctoritate, contra litterarum, desuper confectarum, formam et tenorem, quomodolibet molestari, contradictores quoslibet per censuras et poenas ecclesiasticas aliaque opportuna iuris et facti remedia appellatione postposita, compescendo, invocato etiam ad hoc, si opus foret, auxilio brachii saecularis et aliis, prout in litteris dicti praedecessoris, desuper confectis, plenius continentur.

Cum autem ea, quae a Sede Apostolica approbantur et confirmantur et, si ab illa emanarint et concessae sint, firmiter subsistere et melius ab omnibus observari soleant pro parte Sigismundi et Petri ac Alexandri, marchionum praefatorum, nobis fuit humiliter supplicatum, quatenus litteris praefatis pro firmiori illarum observantia et subsistentia robur apostolicae confirmationis adiicere aliisque in praemissis opportune providere de benignitate apostolica dignemur. Nos igitur domum et familiam ob eius praeclaras virtutes et singularia in Sede Apostolicam merita debito favore prosequi volentes, nec non Sigismundum ac Petrum et Alexandrum, marchiones praefatos, ac eorum, quemlibet a quibusvis excommunicationis, suspensionis et interdicti aliisque ecclesiasticis sententiis, censuris et poenis a iure vel ab homine quavis occasione vel causa latis, si quibus quomodolibet innodati existent ad effectum praesentium, duntaxat consequendum, harum serie absolventes et absolutos, fore censentes, huiusmodi

supplicationibus inclinati litteris praefatis ac omnibus et singulis, in eius contentis clausulis et decretis cum indeseutis perpetuae et inviolabilis firmitatis apostolicae robur apostolica auctoritate, tenore praesentium perpetuo adiicimus ac illa rata et grata habemus omnesque et singulos, tam iuris, quam facti ac solemnitatum de iure, usu, statuto, consuetudine, aut aliis, quomodolibet requisitarum vel necessariarum ac quosvis alios etiam quantumvis substantiales defectus se, qui in praemissis vel eorum aliquo, quomodolibet, intervenerint aut intervenisse, dici vel censi possint, in eisdem supplemus, decernentes praefatos[!] nec non praesentes litteras semper et perpetuo validas et efficaces esse ac fore suosque plenarios et integros effectus sortiti et retinere ac tam ab ipsis, Sigismundo et Petro ac Alexandro praedictis, quam quibusvis aliis, ad quos nunc quomodolibet spectat et spectare poterit in futurum, perpetuo, firmiter et inviolabiliter observari et adimpleri debere et ab illis nullo unquam tempore recedi vel resiliari posse sicque per quoscunque iudices et commissarios quavis auct[oritat]em fungentes, etiam causarum Palatii Apostolici auditores ac Sanctae Romanae Ecclesiae cardinales, etiam de latere legatos et vicelegatos dictaeque Sedis nuntios iudicari et definiri debere ac irritum et inane, si secus super his a quoquam quavis auctoritate scienter vel ignoranter contigerit attentari, non obstantibus quibusvis constitutionibus et ordinationibus apostolicis ac etiam iuramento, confirmatione apostolica vel quavis firmitate, alia roboratis statutis et consuetudinibus, etiam municipalibus ac legibus imperialibus, declarationibus et decretis praedicti Regni, privilegiis quoque, indultis et litteris apostolicis eidem Regno et quibusvis illius marchionatibus, comitatibus et illorum marchionibus, comitibus et locorum quorumcunque dominiis sub quibuscunque tenoribus et formis ac cum quibusvis clausulis et decretis, etiam motu simili concessis, confirmatis et innovatis, quibus omnibus etiam, si pro illorum sufficienti derogatione de illis eorumque totis tenoribus, specialis, specifica, expressa et individua non autem per clausulas generales idem importantes, mentio seu quaevis alis expressio habenda foret illis aliis, in suo robore permansuris, hac vice duntaxat specialiter et expresse derogamus caeterisque contrariis quibuscunque. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostrae absolutionis, adiectionis, suppletionis, decreti et derogationis infringere vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem Omnipotentis Dei ac beatorum Petri et Pauli apostolorum, eius se noverit incursum.

Datum Romae, apud Sanctum Marcum, anno Incarnationis Dominicae millesimo sexcentesimo quinto, quinto Idus Augusti, pontificatus nostri anno primo.

I. Mercado

loco plumbi

Nr 87.

Rzym, 9 sierpnia 1605 r.

Paweł V, papież, zawiadamia arcybiskupa gnieźnieńskiego Bernarda Maciejowskiego i biskupa płockiego oraz łuckiego o treści postanowień bulli Klemensa VIII i swojej w odniesieniu do rodziny Myszkowskich.

Insert w transumpcie dokumentów papieża Pawła V, sporządzony przez Marcelusa Dantes, protonotariusza papieskiego (zob. nr 88), a cytowanych na stronach niepaginowanych kodeksu.

Paulus, episcopus, servus servorum Dei, venerabilibus fratribus archiepiscopo Gnesnensi, Luceoriensi ac Plocensi episcopis, salutem et apostolicam benedictionem. Hodie emanarunt a nobis litterae, tenoris subsequentis: Paulus, episcopus, servus servorum Dei, etc. [cytowany dokument papieża Pawła V z dnia 9 sierpnia 1605 r. – zob. wyżej nr 86].

Między obu transumptami dają się zauważyć następujące odmianki tekstu:

s. 227 w. 9 *accomendant* – *recomendant*; w. 11 *dicuntur* – *dicun[!]*; w. 14 *foelicis* – *felicis*; w. 16 *aliquas* – *brak*; w. 21 *aliisque* – *aliis*; w. 24 *Miskowsky* – *Miskowski*; w. 28 *aliorumque* – *aliorum*

s. 228 w. 7 in *perpetuum* – *imperpetuum*, *przy czym ostatnia pałeczka litery m w słowie im przekreślona*; w. 20 *quibus* – *quibusvis*, *lecz vis przekreślono, zdaje się, innym inkaustem*; w. 22 *aliis* – *alias*, *po tym innym inkaustem poprawiono na aliis*; w. 25 *eque* – *aeque*; w. 30 *concessit[!]* – *concesserit*

s. 229 w. 17 *emanarint* – *emannarint[!]*, *concessae* – *concessa*; w. 21 *obse-
rvantia* – *observatione*

s. 230 w. 1 *absolutos* – *absolut*, *końcówka zamazana i, zdaje się, interpolowana*; w. 2/3 *et singulis* – *brak*; w. 12 *supplemus* – *supplentes*; w. 18 *nullo* – *ullo*; w. 22 *et vicelegatos* – *słowo pierwotnie całkowicie zamazane, a późniejszą ręką wpisane kursywą: et vicelegatos*; w. 23 *deffiniri* – *diffiniri*

s. 231 w. 13 *supplectionis* – *supplicationis*.

Quocirca fraternitati vestrae per apostolica scripta mandamus, quatenus vos vel duo aut unus vestrum per vos vel alium seu alios litteras praefatas ac omnia et singula, in eis contenta, ubi et quando expedierit ac quoties pro parte Sigismundi ac Petri et Alexandri nec non haeredum et successorum prefatorum aut alicuius eorum fueritis desuper requisiti solemniter publicantes eisque in praemissis efficacis defensionis praesidio assistentes, faciatis litteras et in eis contenta

huiusmodi inviolabiliter observari, non permittentes eos aut eorum aliquem per quoscunque desuper quomodolibet impediri seu molestari auctoritatem[?], nostra appellatione postposita, compescendo non obstantibus piae memoriae Bonifacii papae VIII., et iam praedecessoris nostri, illa praesertim, qua inter alia cavetur expresse, ne quis extra suas civitates vel dioeceses, nisi in certis, exceptis casibus, et in illis ultra unam dietam a fine suae dioecesis ad iudicium evocetur seu ne iudices, ab eadem sede deputati, extra civitatem et dioecesim, in quibus deputati fuerunt, contra quoscunque procedere aut alii vel aliis vices suas committere praesumant et de duabus dietis in concilio generali editi, dummodo ultra tres dietas aliquis auctoritate praesentium ad iudicium non trahatur, aliisque constitutionibus et ordinationibus apostolicis nec non omnibus supradictis seu, si aliquibus communiter vel divisim ab eadem sit sede indultum, quae interdicti, suspendi vel excommunicari non possint, per litteras apostolicas non facientes, plenam et expressam ac de verbo ad verbum de indulto huiusmodi mentionem.

Datum Romae, apud Sanctum Marcum, anno Incarnationis Dominicae millesimo sexcentesimo quinto, quinto Idus Augusti, pontificatus nostri anno primo.

I. Mercado

loco plumbi

Nr 88.

Rzym, 6 października 1605 r.

Marcelus Dantes, protonotariusz papieski, podaje w transumpcie dwie bulle papieża Pawła V z dnia 9 sierpnia w sprawie nadania Zygmuntowi, Piotrowi i Aleksandrowi Myszkowskiemu z Mirowa tytułu margrabskiego.

Autentyk; kodeks pergaminowy 22,8 x 16,4 cm, oprawny w skórę ze złożonymi włóčeniami po obu stronach; kart niepaginowanych 14; sygnatura wzmiankowana i, być może, przeprowadzona, choć pieczęci i sznura brak; widnieje tylko otwór poprzez okładkę i karty; tekst od str. niepagin. 5-26, zapisany minuskulą kodeksową, rozpoczyna się ozdobnym i złożonym inicjałem, inwokacją i takąż winietką.

In nomine Sanctissimae et Individuae Trinitatis, Patris et Filii et Spiritus Sancti, amen. Noverint universi et singuli hoc praesens publicum transumpti instrumentum visuri, lecturi pariter et audituri, quod nos Marcellus Dantes, prothonotarius apostolicus, sanctissimi domini nostri papae nec non curiae causarum Camerae Apostolicae generalis auditor Romanaeque Curiae iudex ordinarius,

sententiarum quoque et censurarum, tam in eadem Romana Curia, quam extra eam latarum et litterarum apostolicarum quaruncunque universalis et merus executor ab eodem sanctissimo domino nostro papa specialiter deputatus, vidimus, legimus et diligenter inspeximus litteras apostolicas sanctissimi domini nostri, domini Pauli, Divina providentia papae quinti, sub plumbo, more solito legitime expeditas. Quarunquidem litterarum apostolicarum tenor sequitur de verbo ad verbum, prout infra videlicet:

Paulus, episcopus, servus servorum Dei, etc. [*cytowany dokument papieża Pawła V z dnia 9 sierpnia 1605 r. – zob. wyżej nr 86*]

Paulus, episcopus, servus servorum Dei, venerabilibus etc. [*cytowany dokument papieża Pawła V z dnia 9 sierpnia 1605 r. – zob. wyżej nr 87*]

Quasquidem praeinsertas litteras apostolicas, quia veras, non falsas, non vitiatas nec in aliqua earum parte suspectas, sed omni prorsus vitio et suspitione carentes, invenimus ideo ad illustris et reverendi domini Angeli Oddutii, abbatis Sancti Valentini, eorundem illustrissimorum et excellentissimorum dominorum Sigismundi, Petri et Alexandri Miskowsky, marchionum de Mirow, Cracoviensis dioecesis, in hac Curia negotiorum gestoris, instantiam, per infrascriptum nostrum notarium transumi et exemplari et in hanc publicam transumpti formam redigi mandavimus et fecimus, volentes et decernentes, quod huic nostro publico transumpto talis et tanta fides adhibeatur, qualis et quanta adhiberetur, si praefatae litterae originales exhibitae vel ostensae forent. Super quibus omnibus et singulis praemissis, tanquam rite, recte et legitime factis, auctoritatem nostram pariter et decretum interponendum duximus, prout interponimus per praesentes. In quorum omnium et singulorum fidem praesentes fieri et per nostrum et dictae curiae nostrae notarium publicum subscribi sigillique nostri, quo in talibus utimur, iussimus et fecimus appensione muniri.

Datum Romae, in aedibus nostris, anno a Nativitate Domini nostri Jesu Christi MDCV, indictione III., die vero VI. mensis Octobris, pontificatus sanctissimi domini nostri, domini Pauli, Divina providentia papae V., anno primo.

Aloysius Guicciardinus, legens

Octavianus Bettus, curiae causarum Camerae Apostolicae notarius

Nr 89.

Kraków, 15 grudnia 1605 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, miasteczko Goszczyn wraz z kilkoma wsiami w dożywocie.

Oryginał w rozmiarze 58,4 x 35,8 cm; sygillacja wzmiankowana, wątpliwe, czy przeprowadzona; dokument kancelaryjnie niewykończony, bo brak mu imienia królewskiego w intytulacji, zapisany zwyczajną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, quod, cum illustris et magnifici Sigismundi marchionis de Mirow Myszkowski, supremi Regni marsalchi, Corcinensis, Grodecensis Solecensisque nostri capitanei, usitata erga Rempublicam fides testatumque per omnes occasionem dignitatis nostrae studium, ita in dies magis eluceat, ut iure optimo commodorum ornamentorumque ipsius quovis tempore benigna ratio a nobis haberi debeat. Vacans iam morte generosi olim Martini Falencki, castellani Rospiriensis, oppidum Gosczyn una cum villis Batkow, Długa Wola, Kozina, Paczkow eidem praefato illustri et magnifico supremo Regni nostri marsalcho dandum et conferendum esse duximus, uti quidem praesentibus litteris nostris omni meliori modo et iure damus, donamus et conferimus, ita, ut eius donationis nostrae vigore dictus idem Regni nostri marsalchus praefatum oppidum Gosczyn una quod villas Batkow, Długa Wola, Kozina, Paczkow cum omnibus iuribus, proventibus, agris, fundis, praediis, molendinis, advocatiis, scultetiis, tabernis, stagnis, piscinis, attinentiis pertinentiisque de iure et consuetudine ab antiquo ad praedictum oppidum Gosczyn spectantibus, singulis et universis, quocunque nomine censi possunt nihil pro nobis aut serenissimis successoribus nostris vel quopiam alio reservando, prout a memorato castellano Rospiriensi ea bona possessa sunt, tenebit, habebit, possidebit pacifice ac iisdem utetur et fruetur ad extrema vitae suae tempora. Promittimusque pro nobis et successoribus nostris verbo nostro regio, quod quam diu praenominatus illustris et magnificus Regni supremi marsalchus vixerit, eum nos a possessione praefatorum bonorum omniumque ad ipsa quomodolibet pertinentium non amovebimus nec amovendi aut alienandi cuiquam potestatem faciemus, neque serenissimi successores nostri facient, quantumvis ardua aliqua Reipublicae vel nostra necessitas id exposcat, quin imo salvum integrumque ius advitalitium super praefato oppido et villis omnibusque ea pertinentiis ipsi, quoad vixerit, conservabimus, serenissimi successores conservabunt. Porro ratione eiusdem advitalitatis ex iisdem bonis quartam proventum partem iuxta praescriptum constitutionum Regni Ravam quotannis, stato tempore inferre debet. Reliquum vero pro se ac suis usibus retinebit, iuribus nostris regalibus, Reipublicae et Ecclesiae Catholicae salvis, manentibus. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo Regni nostri consignari iussimus.

Datum Cracoviae, die decima quinta mensis Decembris, anno Domini MDCV, regnorum nostrorum Poloniae XVIII, Sueciae vero anno XII.

Sigismundus rex

Joannes Wężyk

Nr 90.

Kraków, 28 lutego 1608 r.

Zygmunt III, król Polski, wystawia Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, marszałkowi wielkiemu koronnemu, posłowi do Stolicy Apostolskiej, list polecający.

Oryginał w rozmiarze 36,7 x 18,3 cm; uwierzytelniony podpisem królewskim; list poważnie zbrukany rdzawymi plamami i wilgocią, zapisany piękną kursywą, jak w dokumencie nr 83.

Sanctissime ac beatissime in Christo Pater, Domine, Domine clementissime! Post oscula pedum beatorum regnorumque ac ditionum mearum humillimam commendationem illustri Sigismundo marchioni de Mirow Myskowski, supremo Regni mei marschalco, ad Sanctitatem Vestram proficiscenti, mandavi, ut meo nomine Sanctitatem Vestram coram veneraretur santissimisque eius pedibus exosculatis praesentem Regni mei statum exponeret ac quibus in rebus paterna Sanctitatis Vestrae benevolentia egeam, explicaret. Complectetur Sanctitatis Vestra virum, illustri familia ortum, Catholicae religioni addictissimum et de me praeclare meritum, ac in iis, quae Sanctitas Vestra meo nomine proponet, suum erga me paternum et religionis Christianae propagandae studium testabitur. Quod ego singulari quadam eximii in me Sanctitatis Vestrae amoris fiducia, ita a Sanctitate Vestra peto, ut non dubitem Sanctitati Vestrae re ipsa, votis et desideriiis meis benigne responsuram ac quanti me et Regnorum meorum salutem et incolumnitatem faciant, declaraturam; cuius sanctissimis sacrificiis et paternae benedictioni me diligentissime commendo.

Datum Cracoviae, die XXVIII Februarii, anno Domini MDCVIII.

Eiusdem Sanctitatis Vestrae obsequentissimus filius

Sigismundus, rex Poloniae

Nr 91.

Warszawa, 15 czerwca 1612 r.

Zygmunt III, król Polski, potwierdza dawne przywileje i jarmarki miasta Pińczowa i ustanawia nowy w dzień św. Grzegorza.

Oryginał w rozmiarze 51,2 x 32,7 cm; sygillacja wzmiankowana, wątpliwe, czy przeprowadzona; akt nieco zmięty i starty na zgięciach, zapisany kursywą kancelaryjną.

Sigismundus⁸, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gotthorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus universis et singulis, quorum interest vel in futurum interesse poterit, quia praeclara illustris et magnifici Sigismundi marchionis in Mirow Myszkowski, Regni supremi marschalci, Corczinensis, Grodecensis, Solecensis nostri capitanei, in et Rempublicam merita, quae diversis eis que difficillimis Reipublicae temporibus nobis et Reipublicae praestit et praecipue tempestate illa tumultuum civilium temporum, iniuria paucis ante annis exorta, in qua salute publica periclitante et tanto discordiarum civilium impetu pene iam collabente, ipse propriae vitae periculo et privatarum rerum gravi iactura, tum et consiliis suis gravissimis singularique in componendis ad pacem et quietem publicam civium animis prudentia, quo pristinae tranquillitati Respublica restitueretur, plurimum elaboravit, iure suo a nobis exigunt, ut ea grata nobis et Reipublicae utilia fuisse, omni benevolentiae nostrae significatione declaremus atque adeo privatorum quoque possessionum ipsius augmento et ornamento cosulamus.

Itaque cum nobis et universis Regni ordinibus in conventu generali proxime praeterito Varschoviensi supplicatum fuisset, ut oppidum Pinczew praenominati illustris et magnifici marchionis haereditarium, quo populosius, frequentius et commodius reddatur, libertatum et immunitatum praerogativas augeremus, praedictorum meritorum eiusdem illustris et magnifici marchionis intuitu supplicationis huiusmodi annuentes duximus annuimusque et praesentibus privilegii nostri rigore, praedicti generalis conventus Regni constitutione et auctoritate roborati, omnia iura, immunitates, praerogativas, libertates, quibus aliae civitates Regni, praecipue civitates palatinatum Cracoviensis et Sendomiriensis, iure Theutonico seu Maydeburgico fundatae, gaudent atque ipsum ius huiusmodi Theutonicum oppido super expresso Pinczew, prout in sua circumferentia,

⁸ Opuszczono „III”.

complectendo etiam novum oppidum, Mirow nuncupatum, continentur, omnibusque ipsius oppidanis, incolis etiam suburbanis, nunc ibidem consistentibus et subsequenter temporibus, perpetue futuris damus et concedimus, utque idem oppidum et ipsius incolae, magistratus omnes et officia, tam consularia, quam advocatialis et scabinalia, societates quoque et contubernia societatum, mercatorum, artificum quorumvis instituere valeant, permittimus atque omnes huiusmodi constitutiones, ordines tum et personas bonaque eorum omnia, praetorium videlicet, iudicia, acta, agros, domos et res omnes atque officia salva et illaesa nec unquam a quopiam violari, imminui, immutare posse statuimus.

Eidem oppido praeterea ipsiusque incolis, ut qualibet artificia, mercaturas equorum, boum, pecorum quorumvis, frumentorum, minerarum, metallorum, salis et omnium aliarum quarumvis rerum libere exercere, merces suas quoque locorum, ubi commodius divendi possint sive per terram, sive per aquas conducere vel conduci facere seu easdem in oppido eorum praedicto deponere, sive in massis sive in portionibus distrahere, divendi sollicitate possint et valeant, plenam facultatem tribuimus. Et ut commodius negotiationis huiusmodi exercere possint, ipsos oppidanos et eorum quemlibet a solutione theloneorum, vectigalium aliarumque dationum quovis praetextu vel loco dominiorum nostrorum intra et extra (finitimis duntaxat theloneis et eis, quae constitutionibus Regni ordinata et approbata sunt, exceptis) a mercibus cuiusvis qualitatis exigi solitorum liberamus atque theloneorum quorumvis praefectis seu eorum ministris sub poenis, legibus Regni praescriptis, praecipimus, ne quenquam oppidanorum praedictorum, dummodo litteris magistratus oppidi praedicti seu domini haereditarii se esse illibus oppidi incolam probaverit, ratione theloneorum huiusmodi turbent et impediunt, sed ipsos immunitate hac uti libere permittant.

Insuper oppidum undequaque augeri et commodis abundare cupientes, ultra fora annualia, quae antiquitus pro festis sanctorum Philippi et Jacobi Apostolorum et sanctarum Undecim Millium Virginum instituta, idem oppidum habet, quae etiam nos praesentibus approbavimus, instituimus ibidem novum forum annuale ad divenditionem equorum, boum pecorumque quorumvis pro festo sancti Gregorii, tum et forum septimanale qualibet feria tertia, ad quae tempora mercatores, negotiatores, institores, vectores, artifices quicumque et alii cuiuscunque status homines cum frumentis, equis, pecoribus aliisque mercibus, quocunque illae nomine censeantur, ad idem oppidum confluere, merces suas vendere, exponere, vendere, distrahere vel easdem emere, commutare aliaque licita et honesta negotiationis genera exercere poterunt securitateque publica tam eundo ad eadem fora, quam inde redeundo, gaudebunt praesentium patrocinio litterarum. Quas ad maiorem fidem manu nostra subscriptas, sigillo Regni obsignari iussimus.

Datum Varschoviae, die XV. mensis Junii, anno Domini millesimo DCXII, regnorum nostrorum Poloniae XXV, Sueciae vero XIX.

Nr 92.

Warszawa, 13 grudnia 1613 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje w dożywocie Zygmuntowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, marszałkowi wielkiemu koronnemu, klucz zagojski wraz z młynami w Wiślicy i Korczynie.

Oryginał w rozmiarze 69,4 x 35,6 cm; sygillacja wzmiankowana, wątpliwe, czy przeprowadzona; dokument dobrze zachowany, zapisany zwyczajną kursywą; rdzawa plama na dolnym zgięciu tekstu.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Praeclara illustris et magnifici Sigismundi marchionis in Mirow Myszkowski, supremi Regni marschalci et Novae Civitatis Korczyn, Grodecensis Solecensisque nostri capitanei, in nos et Rempublicam merita, quae a prima sua iuventuta continuo, tam belli, quam pacis tempore indefesso studio, sed praecipue postquam ad munus marschalci supremi a nobis optima patriae sorte electus, singulari prudentia, vigilantia nec sumptibus immodicis, quos rerum gerendarum occasiones poscebant nec infirmae valetudini, publicis laboribus consumptae, parcens, praestitit et praestat iure suo a nobis exigunt, ut si dignis praemiis ea remetiri et iacturam privati patrimonii, quod splendidissimum in nostris et Reipublicae obsequiis insumpsit, resarcire anguste res thesauri nostri horumque temporum calamitate exhausti non sint, aliquo saltem munificentiae nostrae signo demonstramus, ea Reipublicae profuisse, nobis gratissima esse nostraque liberalitate debite compensari debere. Itque cum idem illustris et magnificus supremus Regni marsalcus molendina Vislicensia et Novae Civitatis Korczyn et praedium Zagoscze cum villis Zagoscza, Wola Zagoscza, Winary, Skotniki, Kobelniki, Velcz, ad idem praedium spectantibus, tum et dationes avenae, alias *spie* ad arcem Novae Civitatis Korczyn, quam ex bonis spiritualibus pendi solitas et debitas, aliaque a tenuta et proventus capitaneatibus separata et thesauro nostro hucusque tenuisset, nos ipsi contractum et pensionem annuam huiusmodi remittentes, molendina eadem praediumque cum villis et dationibus avenae omnibusque aliis per expressis iure advitalitio dandum et concedendum duximus, prout cum omnibus eorum attinentiis, pertinentiis, utilitatibus, fructibus, emolumentis tenendum, habendum, possidendum, uti fruendum omnes fructus et proventus eorum in usus proprios convertendum usque ad extrema vitae ipsius tempora damus et concedimus per praesentes, nulla fructuum parte nobis aut thesauro nostro ibidem reservata.

Promittimus etiam pro nobis et serenissimis successoribus nostris, quod eundem illustrem et magnificum supremum Regni marsalcum vita ipsius durante in possessione et usufructu[?]⁹ pacifico dictorum bonorum conservabimus nec eum aliquo, sive publicae, sive privatae necessitatis praetextu inde amovebimus, quin imo salvum et integrum ius advitale ibidem ipsi praestabimus. Quartam tamen proventuum eorundem bonorum iuxta constitutiones Regni Ravam quotannis inferre tenebitur, tum et iuribus nostris Reipublicae Ecclesiaeque Catholicae salvis, nihilominus ibidem manentibus. Quae omnia ad notitiam omnium, quorum interest, sed praecipue officialium thesauri nostri deducendum, ipsis mandamus, ne praetextu fructuum proventumque dictorum bonorum praenominatum, illustrem et magnificum supremi Regni marsalcum molestant, quin imo liberum usufructum eorundem ipsi permittant pro gratia nostra. In fidem praemissorum praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni obsignari iussimus.

Datum Varsaviae, die XIII. mensis Decembris, anno Domini MDCXIII, regnorum nostrorum Poloniae XXVI, Sueciae vero XX anno.

Sigismundus rex

Paulus Piasecky subscripsit

Nr 93.

Warszawa, 5 grudnia 1615 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje Janowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, starostwo korczyńskie i kilka okolicznych wsi.

Oryginał w rozmiarze 46,8 x 36,7 cm; sygillacja wzmiankowana i, być może, uskuteczniiona; dokument prawie cały zapłynięty wilgocią, jednak dobrze czytelny, zapisany wytworną kursywą kancelaryjną.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, quod cum morte illustris et magnifici olim Sigismundi marchionis in Mirow Myszkowski, supremi Regni marschalci, Korcinensis Solecensisque nostri capitanei, qui ob insignes animi sui dotes prudentiamque gravissimo senatore dignam nobis et Reipublicae apprime utilis,

⁹ Spacja w dokumencie, nieczytelna.

obitu immaturo maximum apud omnes sui desiderium reliquit, capitaneatus Novae Civitatis Korczin vacaret, nos affectum, quem vivo ob praeclara ipsius in nos et Rempublicam merita exhibuimus, mortuo quoque probare volentes, filio ipsius generoso Joanni marchioni in Mirow Myszkowski, intimo cubiculi nostri aulico, quem egregia indole natum optimis artibus ac ingenuis moribus tota sua iuvenili activitate institutum, paternis vestigiis incessurum ipsiusque heroicas virtutes expressurum, certissimis argumentis iudicamus capitaneatum eundem Novae Civitatis Korczin, castrum videlicet Korczin, civitatem Korczin, molendina tria eidem civitati proxima nec non villas Grotniki, Strozyski, Bogucice, Zagosc, Wola Zagoiska, Winary Zagoiskie, Vełecz, Skotniki Białe, Kobylniki cum omnibus eorundem agris, pratis, pascuis, nemoribus, silvis, borris, eisdem villis adiacentibus, cumque omni circumferentia et limitibus, prout ab antiquo hucusque usu et consuetudine distinctae et dislimitatae fuerunt, praediis quoque molendinis, stagnis quibusvis, in circumferentia castrum, civitatis et villarum dictarum sitarum, subditis quoque eorum laboribus, censibus, pensionibus grani cuiusvis aliisque omnibus fructibus, emolumentis, attinentiis, pertinentiis, quovismodo ad idem castrum iurisdictionemque ipsius, tum et ad civitatem villasque praedictas, quovis iure vel consuetudine spectantibus et pertinentibus, tum et cum libera incisione lignorum quorumvis in silviis et borris in eodem capitaneatu in fundo aliarum villarum, a capitaneatu eodem separatarum, pro usu tantummodo castrum, molendinorum atque subditorum et praediorum supra memoratorum, speciali mandato nostro ad tenutarium nostrum villarum earundem separatarum, declarando, unaque cum libero usu navigii et transfretorii ad easdem silvas et borros tenendo dandum et conferendum duximus, prout damus et conferemus praesentibus litteris nostris per ipsum tenendum, habendum, possidendum ac utifruendum ad extrema vitae suae tempora.

Promittimus etiam pro nobis et serenissimis successoribus nostris, quod eundem generosum Joannem marchionem in Mirow Myszkowski in possessione pacifica dicti capitaneatus Novae Civitatis Korczin vita ipsius durante conservabimus et serenissimi successores nostri conservabunt. Quartem tamen proventuum eiusdem capitaneatus seu bonorum, superius expressorum, partem iuxta constitutiones Regni Ravam quotannis inferre tenebitur, et pro fabrica arcis tantum quotannis impendet, quantum ordinatione thesauri dicta proportione diminutionis eiusdem capitaneatus proventuum praescriptum fuerit. Tum et aliis nostris, Reipublicae Ecclesiaeque Catholicae oneribus salvis, ibidem manentibus. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri iussimus.

Data Varsaviae, die V. mensis Decembris, anno Domini MDCXV, regnorum nostrorum Poloniae XXVIII, Sueciae vero XXII.

Sigismundus rex

Paulus Piasecky subscripsit

Nr 94.

Pińczów, 16 stycznia 1616 r.

Jan Myszkowski, margrabia na Mirowie, starosta korczyński, potwierdza miastu Pińczowowi niektóre przywileje ojcowskie oraz obciążenia, dotyczące podatków miejskich.

Oryginał w rozmiarze 30,5 x 27,4 cm; pieczęci i tasiemki brak; dokument zawilgocony i zbrukany użytkowaniem, zapisany piękną kursywą.

Jan margrabia z Mirowa Myszkowski etc., starosta korczyński, na Xięzu, Pinczowie, Chrobrzu, Sanczu, Michałowie, Kozubowie etc. pan i dziedzic. Wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć będzie należało, terażniejszym i na potomne czasy będącym, oznajmujemy niniejszym listem naszym, iż stanąwszy przed nami obywatele miasta naszego Pinczowa: prawy Krzysztof Wolski, burmistrz na on czas, Józef Bożęcki, Wawrzeniec Wisniowski, Wojciech Zbikowicz, rajcy, Wawrzeniec Bena, wójt, z kolegami swemi, imieniem pospólstwa miasta wszystkiego pokazali nam list, sobie nadany od jaśnie wielmożnego pana, pana sławnej pamięci jegomości pana Zygmunta margrabi z Mirowa Myszkowskiego, na on czas starosty piotrkowskiego, a potem marszałka nawyszego, ojca i dobrodzieja naszego, z własnem ręki swe podpisem, z pewnem postanowieniem odbierania we młynie miar dodanych piwnych, gorzałczanych, *de data*: na zamku pinczowskim, dnia 20 marca roku tysiąc pięćsetnego dziewięćdziesiątego czwartego, którego *succus[?] rei* ten jest, iż ktobykolwiek młyn trzymał pinczowski lub to arendą, lub *ad fideles manus*, że temu płacić będą powinni tylko miarę pszenego słodu po groszy 24, a gorzałczane także po groszy 20 polskich zupełnych.

Które to pisanie wiecznie sławnej pamięci rodzica naszego widząc być słuszne i korzystne, nie tylko ze wszystkim aprobujemy, potwierdzamy, umacniamy wiecznie ku dobru przeczeczonych dóbr dziedzictwa naszego, ale też z osobliwej ku niem łaski, chcąc ich sposobniejszych mieć ku dobru mojemu, a zatem i do zradzenia[?] budynków miastu ozdobniejszych, zachowujemy ich przy dawnych zwyczajach, a znosimy a umarzamy wszelakie powiększenia nowych podatków na nie włożonych. Te tylko niżej opisane zostawiwszy sobie, które oni w ten sposób płaciz winni będą, nam i potomkom naszym, według starych przywilejów, to jest od garców gorzałczanych na każde Suche Dni po złotego jednego, groszy 1½ szragarki, od chlebów przy czynsie na rok po groszy 4, a które kramy mają po groszy[?] 12; rzeźnicy przy czynsie na rok po dwie grzywnie; kyjacy, co wieprze biją, przy czynsie groszy[?] 12; sukiennicy od każdego postawu folorowania po groszu jednemu; piw przewoźnych wozic nie mają ani ich szynkować, oprócz wrocławskiego. Czyniemy ich przy tem wolnych od dawania podwod

wszelakich. Urząd miejski, burmistrza, radziec[!], siedzących i starych, wojta, przysiężników i pisarza, terażniejszych i na potem, *in officio* będących, od robót i powinności wyjmujemy. To wszystko onem wiecznemi czasy i z potomkami naszemi i dzierżec obiecujemy i tem pismem naszym to warujemy, ktore dla lepszej wiary i pewności podpisawszy ręką własną a z pieczęcią rozkazaliśmy.

Działo się na zamku pinczowskim, dnia 16 stycznia roku tysiąc sześćsetnego szesnastego, przy obecności jaśnie i szlachetnie urodzonych: jegomości księdza Jana Dłuskiego, opata bledzowskiego etc., proboszcza księskiego etc., księdza Wojciecha Suchockiego, Pawła Secigniewskiego, dzierzawce Boguckiego, Jana Strzemia, Grzegorza Białozorskiego, Stefana Oraczowskiego i inszych sług naszych, przy tem będących świadków. Za wiadomością i pozwoleniem jaśnie wielmożnej paniej, paniej jegomości paniej Halszki z Zięblic[?] Myszkowskiej, marszałkowej nawiszej koronnej, matki dobrodziejki i opiekunki naszej napierwszej; także jegomości pana Mikołaja Kowalewskiego, miecznika sieradzkiego, podstarościego naszego korczyńskiego etc.

Jan Myszkowski z Mirowa manu propria

Nr 95.

Pińczów, 24 marca 1616 r.

Jan Myszkowski, margrabia na Mirowie, starosta korczyński, potwierdza przywileje wystawione przez ojca Zygmunta miastu Mirowowi i nadaje niektóre nowe.

Oryginał w rozmiarze 63 x 35,6 cm; sygillacja przeprowadzona, pieczęci brak; dokument dobrze zachowany, zapisany zwykłą kursywą.

Jan margrabia z Mirowa Myszkowski etc., korcinski starosta, na Pinczowie, Księżu, Chrobrzu, Sanczu, Kozubowie, Mychalowie pan i dziedzic. Wiadomo czyniemy, komu to wiedziec będzie należało, terażniejszym i na potomne czasy będącym, iż obywatele miasteczka naszego Mirowa, przy mieście Pińczowie położonym, potciwi Błażej Goczman, wojt, Kasper Stolarz, przysiężnik, przynieśli nam przywilej do przeczytania, nadany od sławnej pamięci jaśnie wielmożnego jegomości pana, pana Zygmunta margrabie z Mirowa Myszkowskiego, marszałka nawyższego koronnego etc. etc., ojcza i dobrodzieja naszego, z pewnemi wolnościami ku budowaniu się na przerzeczonym miasteczku Mirowie do lat pewnych, ktore już dawno wyszły i z inszemi artykułami onym wiecznemi czasy służącymi, w ten sposób opisanemi:

Zygmunt margrabia etc. [*cytowany dokument margrabiego Zygmunta Myszkowskiego, starosty piotrkowskiego, z dnia 1 lipca 1592 r.; zob. nr 73a*]

My tedy przypatrzysz się nadaniu takiemu świętej pamięci rodzicza naszego, potrzebnem ku ozdobie i porządkowi miasteczka tego, chcąc tym więcej sposobić i inszych ku zabudowaniu skutecznie rynku pomienionego miasteczka i inszych miejsc próżnych, dajemy takowem, czo by się jedno lub w rynku lub w ulicy nowo budować chcieli do lat dziesięci wolność wszelaką, ochraniając jednak tego, aby żaden z placzów raz zabudowanych nie śmiał przenosić domu na miejsca wolnością nadane, bo takowy byłby o to karany. A po wysciu tych lat dziesięci będą powinni, jako i ci, czo dawno osiedli, czyns zwyczajny odprawować i płacić tak mnie, jako potomkom moim. Pozwalamy przy tem tymże, czo się budować będą, wykopać sobie chrustu w końcu ról miejskich na rolie tyle, ile im będzie wymierzono. Do czego dla lepszego porządku i wymiaru, tak gruntów na te rolie, jako i placzów, wyznaczamy sługę starostę naszego pinczowskiego Stanisława Tarnawieczkiego i utciwego Błażeja Goczmana, wojta tegoż miasteczka. Insze zaś artykuły, wzwyż opisane, wiedząc bycz słuszne, moczą dziedzictwa naszego umacniamy, aprobumy, potwierdzamy i władzą tego wieczną miecz chcemy, też i za potomki nasze obiecując. A dla lepszej wiary i pewności ręką się własną na to podpisuje i pieczęć przycisnąć rozkazaliśmy.

Działo się w na zamku pinczowskim, dnia 24 marca roku Pańskiego tysięcznego sećsetnego szesnastego. Za pozwoleniem jaśnie wielmożnej jejmości paniej, paniej Halszki z Zięblycz Myszkowskiej, marszałkowej najwyższej koronnej etc., matki i dobrodziejki naszej; przy obecności urodzonych panów: jegomości pana Marcina Stanisława Szczepanowskiego, starszego sługi naszego, Mikołaja Sadowskiego, Grzegorza Białozorskiego, Chrystofa Lepńskiego, Stefana Oraczowskiego, sług naszych, i innych wielu etc. etc.

Nr 96.

Warszawa, 26 czerwca 1624 r.

Zygmunt III, król Polski, nadaje Mikołajowi Komorowskiemu z Żywca starostwo nowotarskie w dożywocie.

Oryginał w rozmiarze 46,4 x 40 cm; sygillacja skuteczniejsza, pieczęci brak, dochowała się tylko tasiemka jedwabna czerwono-biała; dokument obficie splamiony i zawilgocony, zapisany zwykłą kursywą.

Sigismundus tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque etc. nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, quod, cum clara vetustaque Komorovium, comitum Liptoviensium et Oraviensium, in utraque Żywiec haeredum, familia semper virtutem fidemque suam, tam serenissimis divae memoriae praedecessoribus nostris, quam nobis et Reipublicae probavisset indefessumque studium, quod vel a fidelibus subditis vel prudentibus senatoribus proficisci debuit, maiores eius viri, tam in toga, quam in sago obeundisque quibusvis officiis et dignitatibus studiisque militaribus, quorum grata erga patriam exstat, memoria praestitissent nec minus etiam nunc insigni maiorum suorum exemplo generosus Nicolaus a Komorow Komorowski, Liptoviensis, Oraviensis comes, generosi olim Christophori a Komorow, castellani Sandecensis, senatoris optimi, filius, de nobis bene mereri studeat; aequum sane censuimus, quem gratia, beneficentia nostra prosequeremur. Quippe amantissimus patriae civis, cum laudem meritaque maiorum suorum adaequare studeat ornamentisque familiae suae propriarum virtutum fama et dexteritate splendoris aliquid addere cupiat, ita semper in omnibus officiisque et obsequiis Reipublicae versatur, ut nihil praetermittat, quod ad salutem incolumitatemque patriae tuendam pertineat, in eoque elaboret, quo se nobis, sive virtute, sive integritate et prudentia sua reddat commendatissimum.

Quare cum ad dispositionem nostram capitaneatum Neoforiensem alias Nowy targ, in palatinatu Cracoviensi et districtu Sandecensi, devolutum habeamus, illi ipsi eundem conferendum putavimus, prout conferimus praesentibus litteris nostris ad extrema vitae eius tempora, cum omnibus et singulis eiusdem capitaneatus praediis, villis, quocunque nomine nuncupatis, fundis, advocatiis, scultetiis, tabernis, molendinis eorumque mensuris, officinis et mineris ferrariis, agris, pratis, pascuis, lacubus, stagnis, piscinis, piscationibus, fluviis, silviis, borris, gaiis, nemoribus, censibus, proventibus, pensionibus, hortulanis eorumque laboribus (mineris aureis, argenteis, aereis plumbeisque et aliis, quibuscunque et quibusvis generis, praeter ferrarias, quarum illi liberum usum, ubicunque locorum, in universo capitaneatu concedimus exceptis, quas nec pro se usurpare nec in eius offedendis elaborandisque praepeditionem aliquam montanis, vulgo *folwarki* dictis, verum eos iuxta antiquum usum et privilegia, a nobis concessa, conservare nullaque in re eis molestiam aut difficultatem facessere, in praedictisque fodinis eos ulla ratione praepedire debbit), commodisque et utilitatibus universis attinentiisque et pertinentiis quibusvis nullis penitus exceptis, prout ab antiquis et immediato possessore tenebantur, tenendum, habendum, uti fruendum quieteque et pacifice iure advitalitio possidendum. Promittimusque pro nobis et serenissimis successoribus nostris, quod quae diu praenominatus

generosus Nicolaus a Komorow Komorowski vixerit, eum nos a possessione et usufructu dicti capitaneatus eiusque attinentiarum non amovebimus neminique amovendi potestatem dabimus, sed salvum et integrum advitale eidem conservabimus, quod et serenissimi successores nostri praestabunt.

Et quoniam praedictum capitaneatum summa antiqua oneratum post generosam [...] ¹⁰ Pieniżkowa vacantem, ad dispositionem nostram devolutum, pro oeconomia nostra converteramus possessionemque eius per exemptionem mediante commissione adieramus summamque in eo legitime existentem successoribus dictae olim generosae [...] ¹¹ Pieniżkowa reposueramus, cumque nunc modo praemisso eliberatam praedicto generoso Nicolao a Komorow Komorowski ex gratia et beneficentia nostra regia una cum summa conferimus, ideo ratione eius advitalitatis eam summae pecuniariae partem, quae iuxta constitutiones Regni remittenda venerit, nobis et Reipublicae remittere tenebitur, silvarum diligentem custodiam habebit in eisque nullam desolationem, devastationem facient, tum et subditos nostros inconsuetis laboribus, oneribus et angariis non agravabit, iuribus nostris regalibus, Reipublicae et Ecclesiae Catholicae salvis, per omnia manentibus. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri iussimus.

Datum Varsaviae, die XXVI mensis Junii, anno Domini MDCXXIV, regnorum nostrorum Poloniae XXXVII, Sueciae XXXI.

Sigismundus rex

*Jacobus Maximilianus Fredro,
secretarius regis, manu propria*

Nr 97.

Pińczów, 11 lipca 1631 r.

Ferdynand Myszkowski, margrabia na Mirowie, starosta grodecki, oddaje kamienicę i posiadłość zmarłego Nikla Mularza z Pińczowa Stefanowi Kolanowskiemu.

Oryginał w rozmiarze 52,7 x 32,8 cm; pieczęć Myszkowskich, wyciśnięta lakiem czerwonym w otoku woskowym (7,6 x 7,6 cm), wlanym w pudełko drewniane, zawieszona na zielonym sznurze; przykrywka pudełka zatracona; akt, przetarty na zgięciach, zbrukany dużymi plamami wilgoci, zapisany nieładną kursywą; tytuł majuskułą.

¹⁰ Imienia brak.

¹¹ Jak wyżej.

Ferdynand margrabia na Mirowie Myszkowski, grodecki etc. starosta, na Pinczowie etc. pan i dziedzicz. Wiadomo czynię, komu to wiedzieć będzie należało, mianowicie starostom i inszym rządzcom, zupełnemu urzędowi terażniejszemu i na po tym będączemu i wszystkim obywatelom miasta mego dziedzicznego Pinczowa, iż dobra stojące po nieboszczyku Niklu Mularzu, z pewnych przyczyn wedle pospolitego prawa naszego koronnego mojej dyspozycyjej podległe i mnie *more* należące, to jest kamienicę w rynku w tymże Pinczowie, między Brzeskiej a Sliwinskiej domami będączą, ze wszystkimi jej przyległościami tak, jako sama w sobie z dawna, z tyłem z browarem jest ocerklowaną, i chałupę z placzem między Dawidem a Malcherkiem, łąn rolęj między łąnami Wisniowskiego i Banacha, łąnik drugi i „pułłanek” między rolami Wawrzyńcza Saganka i Dega, łąkę między księżą a Gamoniovą, drugą łąkę między Wolską a Niestojową, ogród między Rymarzowem a Pawłem Balwierzem, drugi ogród między Sobierajowem a Jakubczykiem leżące, do tegoż domu zawsze należącemi, daję, daruję wiecznemi czasu Stefanowi Kolanowskiemu i Zofiej, małżonce jego i potomkom ich, czasów potomnych po sobie następującym. Których to dóbr opisanych wolno mu będzie wedle potrzeby i upodobania swego zażywać i one dać, darować, sprzedać, zamienić będzie mógł, komu by chciał ktoremukolwiek, jednak z obywatelów pińczowskich, czo by w mieście mieszkał. Względem których dóbr, iż mi się od niego dosyć stało, zeznawam, iż jego wiecznemi czaszy i potomki jego z tego kwituję. A iż niektóre z tych dóbr, z dawna do tej kamienicze należących, zastawne są w inszych rękach, tedy pozwalam mu te powykupować, jako właśnie bliskością domowi temu służące.

Obieczuję mu przy tym wszelaką obronę, tak od zakonników, którzy szobie mieć czoś na tych dobrach niesłusznie pretendują, jako i od inszych, którzy by się z bliskościami jakimi ozywać chcieli, z których każdego tym listem moim odszadzam i, owszem, onego od wszelakiej trudności z tej miary zastępuję i urzędowi zamkowemu i miejskiemu rozkazuję, jeśli by go albo potomki jego kto o te dobra prawnie turbować chciał, aby się go sądzić nie ważyli ani przed się o to stawać nie nakazowali pod łaską moją. Sukcesorów też moich sumieniem i błogosławieństwem Bożem obowiązuję, aby pomienionego Kolanowskiego z jego potomkami we wszystkim czale spokojnie bez wszelakich turbacyj w używaniu tych dóbr zachowali i tym, którzy by nań albo na jego potomki następować chcieli, krzywdy żadnej i winy namniejszej czynić mu nie dopuścili w tych dobrach. Powinien jednak pomieniony Kolanowski w inszych wszelakich sprawach potocznych być podległy urzędowi miejskiemu i wszystkie powinności, podatki, tak Rzeczyspospolitej na sejmie uchwalone, jako też zamkowi i miastu wedle zwyczaju należące, z tych dóbr odprawować. Powinien też będzie tę kamienicę wzwyż opisaną Kolanowski wymurować i wystawić takim kształtem, jako Żyd Bochenski, za lat trzy. Dla lepszego utwierdzenia tego wszystkiego ręką

się własną przy pieczęci mojej na ten list podpisuję; który dla potomnej in-
szym wiadomości do ksiąg miejskich pinczowskich podać pomienionemu Kola-
nowskiemu pozwalam.

Działo się na zamku pińczowskim, dnia jedenastego miesiąca lipca roku
Pańskiego tysięcznego sećszetnego trzydziestego pierwszego.

Ferdinand margravia manu propria

Nr 98.

Kraków, 15 marca 1633 r.

Władysław IV, król Polski, potwierdza przywilej ojca swego Zygmunta III, wy-
stawiony miastu Pińczowowi w roku 1612.

Oryginał w rozmiarze 48,6 x 38,7 cm; pieczęć królewska, wyciśnięta lakiem
czerwonym w otoku woskowym, zupełnie obłupanym, wlanym do pudełka
blaszanego, zawieszzonego na sznurze jedwabnym, czerwono-białym; pergamin
podniszczony rdzawymi plamami i splamiony zawilgoceniami, zapisany zwykłą
kursywą kancelaryjną.

Wladislaus quartus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae,
Prussiae, Masoviae, Samogitiae Livoniaeque nec non Suecorum, Gottorum Van-
dalarumque haereditarius rex, electus magnus dux Moschoviae etc. Significa-
mus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Exhi-
bitas nobis esse litteras pergameneas manu serenissimi olim Sigismundi tertii,
domini parentis nostri desideratissimi subscriptas et sigillo Regni communitas,
continentes in se concessionem et adauctionem certorum iurium et libertatum
civitatis Pinczeviensis, generosorum marchionum in Mirow haereditariae, sup-
plicatumque nobis, ut easdem litteras autoritate nostra regia approbare et con-
firmare dignemur. Quarum quidem litterarum tenor est eiusmodi:

Sigismundus tertius, Dei gratia etc. [*cytowany dokument Zygmunta III z 15 VI
1612 r. – zob. nr 91*].

Nos itaque Wladislaus rex quartus supplicationi praefatae, uti iustae, benigne
annuentes, praescriptas litteras in omnibus punctis, clausulis et conditioni-
bus approbandum et confirmandum esse duximus, uti quidem approbamus et
confirmamus praesentibus. Volentes eas robur debitae et perpetuae firmitatis,
in quantum in usu earum cives Pinczevienses hactenus fuerunt et nunc sunt,

obtinere debere. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni consignari mandavimus.

Datum Cracoviae, in comitiis felicitis coronationis nostrae generalibus, die decima quinta mensis Martii, anno Domini MDCXXXIII^o, regnorum nostrorum Poloniae et Sueciae primo.

Vladislaus rex

Daniel Iżycki, secretrarius regiae maiestatis, manu propria

Nr 99.

Warszawa, 4 stycznia 1639 r.

Władysław IV, król Polski, oznajmuje sprzedaż dóbr Łucznicza, Rawki i Górki w ziemi czerskiej dworzaninowi królewskiemu Markowi Scachio przez Pawła Szlichtynga.

Oryginał w rozmiarze 53,6 x 39,3 cm; sygillacja wzmiankowana i zapewne przeprowadzona, jednak pieczęci i sznura brak; pergamin najedzony w kilku miejscach rdzą i splamiony wilgocią, zapisany zwykłą kursywą kancelaryjną.

Vladislaus IV, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae Czernichoviaeque nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Exhibitas nobis esse litteras papireas, authenticas, venditionem seu donationem bonorum in villis Łucznicza, Rawki et Gorki, in fundo oppidi nostri Osiecensis, in terra Cernensi, districtu Gervoliensi sitorum et iacentium, per nobilem Paulum Szlichting et Zophiam Rudzianska, coniuges, coram actis castrensibus Cernensibus nobili Marco Scachio, capellae nostrae magistro, eiusque legitimis successoribus factam et recognitam, sanas, salvas, non raras omnique suspicionis nota carentes, supplicatumque nobis, ut easdem autoritate nostra regia approbare et confirmare dignemur; quarum quidem litterarum tenor de verbo ad verbum sequitur estque talis:

Actum in arce Cernensi, feria quarta post Dominicam Rogationum proxima, anno Domini millesimo sexcentesimo trigesimo octavo, coram officio et actis praesentibus castrensibus capitaneatu Cernensi personaliter comparens nobilis Paulus Szlichting, olim nobilis Jacobi Szlichtyng filius, sanus existens mente et

corpore, a iurisdictione sua terrestri quavis propria et foro, sibi competenti, recedens, praesertim autem castrensis capitaneatus Cernensis officii iurisdictioni, quoad infrascripta se cum bonis et successionebus suis totaliter pleneque incorporantem et subiicientem palam libereque recognovit, quia ipse generoso Marco Scachio, sacrae regiae maiestatis capellae magistro, et eius legitimis successoribus iam ex nunc omnia et singula bona sua haereditaria et obligatoria, immobilia, in bonis villarum Łucznicza, Rawki et Gorki, in terra Cernensi et districtu Garvolinensi iacentibus, consistentia, seque recognoscentem ibidem modo quovis concernente, tam libera, quam apud quasvis personas in obligatione ad praesens existentia, quae sibi idem generosus Marcus Scachio sua propria pecunia eximere et emundare tenebitur, cum omni et integro iure suo, dominio, proprietate, propinquitate tituloque haereditario omnibusque eorundem bonorum usibus, fructibus, proventibus, areis, curiis, aedificiis, agris, pratis, campis, silvis, borris, gais, nemoribus, rubetis, indagibus, aquis, stagnis, piscinis, lacubus, fluviis, fluminibus et quarumvis aquarum decursibus, molendinis, molendinatoribus eorumque metretis, subditis, cmethonibus, hortulanis, inquilinis eorumque cassis, dierum laboribus, censibus, decimis, tributis totalique eorum subditura et substantia suppellectilique domestica, cunctis denique commodis et emolumentis ex praefatis bonis modo quovis provenientibus, quibuscunque nuncupat nominibus, quamvis hic non expressis, generalitate tamen comprehensis, generis per speciem et e contra non derogantibus attinentiisque et pertinentiis universis nullis exceptis, nec pro se, suis successoribus seu quopiam alio reservatur, sed, prout eadem bona ipsemet recognoscens tenuit, habuit, possidebat illisque uti fruebatur, dat, donat, cedit, confert, inscribit et resignat perpetuis et aeviternis temporibus.

In quae quidem bona taliter donata et resignata iam ex nunc idem recognoscens praefato donatario suo eiusque posteris intromissionem realem cum actuali pacificaque possessione per ministerialem Regni generalem et nobiles duos, quo suis officiose acceptandam libere dat et admittit datamque et admissam nullo modo praepediat, imo ipsum donatarium suum eiusque successores in possessione praefatorum bonorum ab omnibus impedimentis omnium personarum, propinquarum et remotarum, status, sexus et conditionis cuiusvis existentium inscriptionibusque quibusvis dotum, dotalitiorum debitis, vinculis, oneribus prioribus et posterioribus processibusque quibusvis iudicialiis, bona recesita modo quovis aggravantibus, generaliter vero ab omni impetitione iuridico toties, quoties opus fuerit, per et ultra omnes praescriptiones terrestres in omni iudicio et officio Regni tueri, defenderi, evincere et eliberare tenebitur, seque suis cum posteris de bonis suis aliis quibusvis summisque pecuniariis, generaliter omnibus habitis et habendis, inscribit, submittit et obligat idque sub damnis terrestribus simplici verbo, absque iuramento corporali, taxandum et edicendum

in casu non satisfactionis inscriptioni praesenti, ad solvendum irremissibiliter succumbendis. Pro quibus quidem damnis terrestribus modo praemisso taxandis et succumbendis memoratus recognoscens [...] ¹² cum posteris ad instantiam praefati donatarii sui eiusque successorum ad officium praesens castrense capitaneale Cernense citatus existens, submitit et inscripsit, se, idem recognoscens, suis cum successoribus recessu superiori mediante coram praesenti castrensi capitaneali Cernensis officio semper in primo iuris termino, tanquam peremptorio, peremptorie stare, iuri parere, respondere comparensque damna terrestria praefata, simpliciter taxata, solvere solutisque inscriptioni praesenti in omnibus satisfacere ac omne iudicatum pati, de officio eodem non recedendo, absque omni dillatione, defensione, exceptione, suspensione, praescriptione, prociatatione, evasione, motione et appellatione, eorundem modo prosecutione sub suae suorumque successorum amissione totiusque integrae causae.

Et in continenti coram praesenti castrensi capitaneali Czernensi officio actisque personaliter comparens nobilis Zophia Rudzianska, olim nobilis Stanislai Rudzianski filia, praefati vero nobilis Pauli Szlichtyng concors legitima, cum eiusdem sui mariti et nobilium Adami Rudzianski, fratris sui germani, et Floriani Walicki, amici, de linea paterna proximioris, personali assistentia et consensu, mente corporeque sana palam libereque recognovit, quia ipsa inscriptionem praesentem donatoriam, suprascripto donatario modo praemisso factam, in toto et in quavis minima parte approbat et ratificat, super eamque de iuribus suis sibi super bona recensita a marito suo praedicto, modo quovis servientibus, consentit, de eisdemque recensito generoso Marco Scachio et eius successoribus cedit et condescendit perpetuo praesenti recognitione mediante.

Nos itaque Vladislaus rex praedatae supplicationi, uti iustae et aequitati consentanae, benigne annuentes, praefatas litteras venditionem seu donationem, super quam antea verbi nostri oraculo consenseramus, in se continentes, in omnibus earum punctis, clausulis et conditionibus approbandas, confirmandas et ratificandas esse duximus, uti quidem approbamus, confirmamus et ratificamus roburque perpetuae firmitatis ac, si consensus noster scripto praecessisset, habere debere declaramus perpetuoque in iisdem bonis iure emphiteutico sub oneribus tamen, tam ipsum nobilem Marcum Skachium, quam et quosvis legitimos successores eius conservamus. Eo insuper adiecto, quod si et in quantum et altera medietas eorundem bonorum villarum Łucznicza, Rawki et Gorki aliquando alienanda et transportanda in aliquam aliam possessionem venerit, ut omnino eadem alienatio et transportatio bonorum ob maiorem securitatem et onerum, ex his provenientium, certitudinem non alicui alteri personae, sed ipsis possessoribus medietatem alteram habentibus, ne et ipsa onera dividantur,

¹² Spacja w tekście.

cedatur[?], iuribus tamen nostris regalibus ac Reipublicae, quoad onera ipsa, tum etiam iusto pretio de congrue et debito contrahentium ratione medietatis alterius inter se adinvento et statuto salvis per omnia manentibus. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri mandavimus.

Datum Varsaviae, die quarta mensis Ianuarii, anno Domini MDCXXXIX, regnorum nostrorum Poloniae VI°, Sueciae vero VII°.

Vladislaus rex

Johannes Gembicki, secretarius regiae maiestatis

Nr 100.

Kraków, 20 lutego 1649 r.

Jan Kazimierz, król Polski, potwierdza przywileje miejskie Pińczowa i ustanawia nowy targ na św. Annę.

Oryginał w rozmiarze 49,8 x 46,2 cm; sygillacja wzmiankowana i zapewne uskuteczniiona; pieczęci i sznura brak; dokument nieznacznie splamiony rdzą i zbrukany użytkowaniem, zapisany zwykłą kursywą.

Joannes Casimirus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae Czernichoviaeque nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Exhibita nobis esse litteras pergameneas manu serenissimi olim Vladislai IV, regis Poloniae, fratris nostri charissimi, subscriptas sigilloque Regni commonitas[!], sanas, salvas et illaesas, continentes in se confirmationem certorum iurium et libertatum oppidi Pinczeviensi, supplicatumque est nobis, ut easdem autoritate nostra regia approbare et confirmare dignemur; quarum quidem litterarum tenor est talis:

Vladislaus IV, Dei gratia rex Poloniae etc. [*cytowany dokument Władysława IV z dnia 15 marca 1633 r. – zob. nr 98*].

Nos itaque Joannes Casimirus rex supplicationis praefatae benigne annuentes, non tantum in approbationem et confirmationem praesertam iurium et privilegiorum facile consensum nostrum regium praebendum esse censuimus, verum etiam merito exigentibus a nobis praeclaris generosi Vladislai Myszkowski, haeredis ad praesens oppidi praefati Pinczow, nobis et Reipublicae, qua toga, qua sago abunde contesatis meritis dignum petitioni, apud nos per eundem

generosum Miszkowski interpositae concedere iudicavimus, ut ampliores praefato oppido adaugeamus praerogativas, quo maiora commoda et incrementa bona ipsius summere possint, ultra fora annualia quattuor, quibus idem oppidum pro certis temporibus vigore usus privilegiorum, a serenissimis praedecessoribus nostris benigne collatorum, gaudebat et in hucusque gaudet quintum forum annuale pro festo sanctae Annae cum omnibus foris aliis annualibus concessis libertatibus et immunitatibus, liberam licet omnis generis mercimoniorum concedentes diventione, prout aliis quattuor foris concessum est, praecipuae tamen pro divenditione equorum undequaque advenientium, citra tamen praedivenditionem vicinarum civitatum instituimus praesentibus litteris nostris, praeinsertas vero litteras nobis ad confirmandum exhibitas in omnibus clausulis articulis et conditionibus approbandas et confirmandas esse duximus, uti quidem praesentibus approbamus et confirmamus, decernentes eas, in quantum iuris est vim et robur, perpetuae firmitatis obtinere debere. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri iussimus.

Datum Cracoviae, in comitiis generalibus felicis coronationis nostrae, die XX. mensis Februarii, anno Domini MDCXLIX, regnorum nostrorum Poloniae et Sveciae anno primo.

Joannes Casimirus rex

*Albertus Krzycky, regiae maiestatis secretarius,
manu propria*

Nr 101.

Warszawa, 14 listopada 1649 r.

Jan Kazimierz, król Polski, nadaje Władysławowi Myszkowskiemu, margrabiemu na Mirowie, województwo sandomierskie.

Oryginał w rozmiarze 60,2 x 43 cm; sygillacja wzmiankowana, ale nieprzeprowadzona; dokument silnie splamiony wilgocią, zapisany kursywą kancelaryjną, imię królewskie złożoną majuskułą.

Joannes Casimirus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae Czernichoviaeque nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Pulchrum et decorum est propriis meritis mereri honores, verum pulchrius adhuc ad illos non

modo suis, sed etiam maiorum suorum praeclare factis viam sibi patefacere. Talis est magnificus Vladislaus marchio in Mirow Myszkowski, palatinus Braclaviensis, Drahimensis, Grodecensis, Medicensis capitaneus, qui Petro Myszkowski, episcopo Cracoviensi, avo paterno illustris eo praeterea progenitus est patre Joanne¹³, marchione in Mirow Myszkowski, supremi Regni marschalco, cuius in serenissimum olim dominum Sigismundum III, Poloniae regem, parentem nostrum charissimum, fidei, obsequii ac senatoriae prudentiae gravitatisque, ita viva adhuc exstant monumenta, ut ea nulla temporibus longiquitas sit abolitura, tam praeclara parentis sui in domum nostram regiam merita propriis cumulavit, nam et nos, antequam ad regnum hocce vocarem, insigni animi submissione venerabatur, et Reipublicae, cum nunquam alias, tum praeteriti interregni difficillimo tempore non defuit, collectis ad eius defensionem proprio sumptu aliquot cohortibus et deinde tolerata Zamoscensi obsidione arceque illa contra potentissimum et numerosissimum hostem cum aliis, ibi clausis militibus strenue defensa. His itaque de causis vacantem palatinum Sandomiriensem morte magnifici olim Andrea Firley de Dabrowica ipsi dandum et conferendum esse duximus, uti quidem damus et conferimus praesentibus litteris nostris cum iurisdictione palatinali, tum quoque iuribus, praerogativas, libertatibus, praeminentiis ac obventionibus universis, de iure et antiqua consuetudine ad hoc munus spectantibus, tenendum, habendum, gerendum et obtinendum ad extrema vitae suae tempora vel maioris alicuius dignitatis ac officii assecutionem, quod ad notitiam omnium et singulorum, quorum interest, praesertim vero digniorum officialium totiusque nobilitatis palatinatus Sandomiriensis deducentes, iisdem mandamus, quatenus praenominatum magnificum Vladislaum marchionem in Mirow Myszkowski abhinc pro vero ac legitimo palatino Sandomiriensi habeant et agnoscunt ipsique de loco, iuribus, praerogativas ac obventionibus universis respondeant et responderi ab aliis omnibus curent, pro gratia nostra. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri iussimus.

Datum Varsaviae, die XIV. mensis Novembris, anno Domini MDCXLIX, regnorum nosterum Poloniae primo, Sueciae vero secundo anno.

Joannes Casimirus

Andreas Trzebicki, regens cancellariae Regni maioris

Palatinatus Sandomiriensis magnifico Myszkowski

¹³ Winno być: *Sigismundo*.

Nr 102.

Wiedeń, 7 listopada 1656 r.

Ferdynand III, cesarz rzymski, nadaje Janowi Wielopolskiemu z Pieskowej Skały, kasztelanowi wojnickiemu, indygenat czeski.

Oryginał w rozmiarze 76,7 x 50,9 cm; sygillacja wzmiankowana, zapewne też przeprowadzona; pieczęci i sznura brak; dokument dobrze zachowany, zapisany dużą kursywą kancelaryjną; instytucja majuskułą.

Nos Ferdinandus tertius, Divina favente clementia electus Romanorum imperator, semper augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae et Sclavaniae etc. rex, archidux Austriae, dux Burgundiae, marchio Moraviae, Lucemburgensis et Silesiae dux marchioque Lusatiae. Notum facimus tenore praesentium universis, nos non solum illustris et magnifici sincere nobis dilecti Joannis comitis a Pieskowa Scala Wielopolski, castellani Woynicensis, senatoris Regni Poloniae, Bochensis gubernatoris et salisfodinarum supremi praefecti, familiam cum vetustate originis, tum nominis claritate notoriam atque praeclara virtutum rerumque bene gestarum experimentia, quorum gratia a serenissimis Poloniae et Sveciae regibus, consanguineis, affinibus et fratribus nostris charissimis, gravissimis honestissimorum munerum functionibus saepius adhiberi meruerit, verum etiam et hoc singulariter attendisse, quod cum non minus nobis, quam Regno nostro Bohemiae atque inclytae Austriae domui nostrae ad egregia obsequia in futurum cum fide et constantia praestanda, propensum et devotum esse sciamus, quodque religioni Romano-Catholicae unice addictus sit.

Quapropter ex certa nostra scientia, animo bene deliberato ac de caesarea regiaque nostrae potestatis plenitudine atque proprio motu supradictum Joannem comitem a Pieskowa Scala iure indigenatus Regni nostri Bohemiae eiusque incorporatarum provinciarum clementer gratioseque donavimus, prout et tenore praesentium, tanquam rex Bohemiae marchioque Moraviae ac supremus dux Silesiae donamus, plenarie concedentes, ut non modo ipse, verum etiam omnes ac singuli liberi haeredes, posterius et successores e legitimo matrimonio procreati et procreandi, tam masculini, quam feminini sexus atque ex eis in infinitum descendentes et descensuri, tam nunc, quam in posterum in modo dicto nostro Bohemiae Regno eiusque incorporatis provinciis bona, dominia atque arces emere vel quibuscunque aliis iustis titulis atque actibus inter vivos et mortis causa acquirere et ad se transferre, illa possidere, iterum dividere atque secundum beneplacitum cum his disponere ac omne id agere possint, quod aliis, tam in natis, quam alieunde admissis indigenis nostri Bohemiae Regni incorporatarumque

provinciarum cum suis bonis et dominiis agere atque disponere licitum concessum est. Valentes atque hisce firmiter decernentes, ut praefatus Joannes, comes a Peskova Scala, cum omnibus suis liberis, posteris, haeredibus ac ex his descendentibus legitimis, tam virilis, quam feminini sexus, ibidem verae indigenae sunt et pro talibus habeantur. Praeterea omnibus et singulis praeeminentiis, honoribus, titulis, iuribus et consuetudinibus, quibus omnibus caeteri et innati et aliunde admissi indigenae atque bonorum possessores, non solum apud tabulas Regni, verum etiam in aliis quibuscunque rebus, modis ac viis, intra et extra iudicia, apud comitia Regni vel aliis conventibus hac in parte utuntur, fruuntur atque gaudent, eodem plane modo consuetudine ac iure uti, frui ac gaudere possint ac valeant, non obstantibus in contrarium facientibus quibuscunque.

Ideoque universis et singulis nostris subordinatis magistratibus locum tenentibus, officialibus ac cuiuscunque dignitatis, status, ordinis ac conditionis subditis in saepe dicto nostro Bohemiae Regno eiusque incorporatis provinciis constitutis mandamus firmiterque praecipimus, ut memoratum Joannem, comitem a Pieskowa Scala, eiusque omnes et singulos liberos haeredes, posteris et successores, tam masculini, quam feminini sexus, e legitimo matrimonio procreatos atque procreandos, hoc nostro consensu regio et clementer ipsis concessio indigenatus iure, libere, quiete et absque ullo impedimento uti, frui, gaudere atque potiri sinant nec aliqua ratione in eius impediri seu perturbari potiantur, sed potius nostro nomine atque potestate sibi concessa omnimode defendant, manu teneant et efficaciter tueantur, aliter non facientes, neque fieri permittentes, sub indignatione nostra gravissima. In cuius rei fidem hac litteras manus nostrae subscriptione et sigilli nostri caesarei regiique appensione communiri iussimus.

Datae in civitate nostra Vienna, die septima mensis Novembris, anno Domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo sexto, regnorum vero nostrorum Romani vigesimo, Hungariae trigesimo primo et Bohemiae vigesimo nono.

Ferdinandus imperator

*Frantz Graff von Götting
Johannes Hartwigius, comes de Nostiz,
regis Bohemiae et Germaniae cancellarius*

Incolatus pro Joanne comite a Pieskowa Scala

Na odwrociu:

Ad mandatum sacrae caesareae regiaeque maiestatis proprium

Clemens ab Hosdorff, manu propria

Nr 103.

Wiedeń, 11 listopada 1656 r.

Ferdynand III, cesarz rzymski, nadaje Janowie Wielopolskiemu z Pieskowej Skały, kasztelanowi wojnickiemu, indygenat węgierski.

Oryginał w rozmiarze 59,4 x 47,7 cm; sygillacja wzmiankowana i, zdaje się, uskuteczniła; pieczęci [i] sznura brak; pergamin dość znacznie uszkodzony pleśnią i wilgocią, nieco przetarty na zgięciach, zapisany stylizowaną kursywą; pierwszy rząd intytulacji dużą, złożoną majuskułą z ozdobnymi winietkami w inicjałach i nad literami, dwa dalsze piękną minuskułą gotycką, wypisaną czarną minią, przewlekaną złotymi podmalowaniami, trzy ostatnie mniejszą minuskułą złożoną.

Nos Ferdinandus tertius, Dei gratia electus Romanorum imperator, semper augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae, Raviae, Serviae, Gallitiae, Lodomeriae, Cumaniae Bulgariaeque etc. rex, archidux Austriae, dux Burgundiae, Brabantiae, Styriae, Carinthiae, Carniolae, marchio Moraviae, dux Lucemburgensis ac Superioris et Inferioris Silesiae, Wirtembergae et Thecae, princeps Sveviae, comes Habsburgi, Tyrolis et Gorithiae, landtgravius Alsatie, marchio Sacri Romani Imperi supra Anasum, Burgoviae ac Superioris et Inferioris Lusatiae, dominus marchiae Sclavonicae, Portus Naronis et Salinarum etc., memoriae concedamus tenore praesentium significantes, quibus expedit universis, quod nos benigne ratione habita eximiorum meritum et complacentiarum sincere nobis dilecti, spectabilis ac magnifici Joannis comitis a Pieskova Skala Wielopolsky, castellani Woynicensis, Regni Poloniae senatoris, Bochnensis gubernatoris et salis fodinarum praefecti, quibus sese erga maiestatem nostram augustamque domus nostram Austriacam spectabilem reddere contendisse, tam ex nonnullorum fidelium nostrorum humillima sui recommendatione contestatum, hactenus quam etiam propria nostra experientia didicimus ac quem admodum ac eo benigne persuasum habemus, accedente hac ipsa nostra speciali erga ipsum gratia, tanto dexteriora in dies fidelitatis et constantiae suae experiemur benemerendi studia.

Considerantes etiam propensum illius animum et singularem quandam erga hoc nostrum Regnum Hungariae nationemque Hungaricam affectum, quibus ipsum eidem quoque Regno nostro sacraeque eiusdem coronae fideliter, constanter et utiliter servire cupere atque velle compertum habemus, eundem Joannem comitem a Pieskova Skala Wielopolsky ipsiusque haeredes et posteritates utriusque sexus universas, ex ipso legitime descendentes, tam ipsos, qui in posterum nascentur, de regiae nostrae potestatis plenitudine in numerum

caeterumque et consortium verorum et indubitatorum memorati Regni nostri Hungariae et partium ei subiectarum indigenarum duximus recipiendum, annumerandum et aggregandos, decernentes et ex certa nostra scientia parteque nostra concedentes, ut ipse Joannes comes a Wielopolsky a modo im posterum perpetuis semper temporibus, omnibus illis privilegiis, indultis, libertatibus, honoribus, praerogativis, iuribus et immunitatibus, quibus caeteri Regni nostri Hungariae et partium ei annexarum fideles indigenae de iure vel consuetudine quovis modo utuntur, utifrui et gaudere valeant atque possint haeredesque atque posteritates ipsius utriusque sexus universae, natae et nasciturae, valeant atque possint, curaturi insuper omnino, ut in primitus celebrandis Regni nostri Hungariae comitis, fidelibus nostris statibus et ordinibus personae ipsius commendabili conditione repraesentata depositoque eorum solenni et reali coram iisdem iuramento, hoc ipsum publicis etiam eiusdem Regni nostri Hungariae constitutionibus et articuli rite inseratur et inscribatur, imo recipimus, annumeramus et aggregamus harum nostrarum manus nostrae subscriptione et secreti sigilli nostri, quo, ut rex Hungariae, utimur, impendentis munimine roboratarum, vigore et testimonio litterarum.

Datum per manus fidelis nostri, nobilis dilecti reverendi Georgii Szelepcheny, episcopi Nitriensis locique eiusdem ac comitatus supremi ac perpetui comitis, consilarii nostri ac per dictum Regnum nostrum Hungariae aulae cancellarii, in civitate nostra Vienna, Austriae, die undecima mensis Novembris, anno Domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo sexto, regnorum nostrorum Romani vigesimo, Ungariae et aliorum XXXI, Bohemiae XXIX.

Ferdinandus imperator

*Georgius Szelepcheny, episcopus Nitriensis
Anders[?] Ruchkaiiss[?]*

Nr 104.

Wiedeń, 29 listopada 1656 r.

Ferdynand III, cesarz rzymski, nadaje Janowi Wielopolskiemu z Pieskowej Skały, kasztelanowi wojnickiemu, i jego potomkom tytuł hrabiego Cesarstwa Rzymskiego.

Oryginał; kodeks pergaminowy w czerwonej, atlasowej oprawie 26,5 x 30,5 cm; kart niepaginowanych 6; pieczęć majestatyczna, wyciśnięta w mosiężnym pudełku, wypełnionym woskiem, na złoczonej płytce (10 x 10 cm), zawieszona na srebrnolitym sznurze jedwabnym; dokument dobrze zachowany, zapisany minuskulą, intytulacja złotą minią, całość w pudle blaszanym.

Nos Ferdinandus tertius, Divina favente clementia electus Romanorum imperator, semper augustus, ac Germaniae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Sclavoniae etc. rex, archidux Austriae, dux Burgundiae, Brabantiae, Styriae, Carinthiae, Carniolae etc., marchio Moraviae, dux Lucemburgensis ac Superioris et Inferioris Silesiae, Wirtembergiae et Teckae, princeps Sveviae, comes Habsburgi, Tyrolis, Ferrestis, Kyburgi et Goritiae, landtgravius Alsatiae, marchio Sacri Romani Imperi Burgoviae ac Superioris et Inferioris Lusatiae, dominus marchiae Sclavonicae, Portus Naonis et Salinarum etc., illustri et magnifico, sincere nobis dilecto Joanni comiti a Pieskowa Skała Wielopolski, castellano Woynicensi, incltyi Poloniae Regni senatori, gubernatori Bochnensi et salisfodinarum Cracoviensium supremo praefecto, serenissimi regis et Regni Poloniae ad nos legato extraordinario, gratiam nostram caesaream et omne bonum. Ut a sole reliqua lumina lumen et inferiora haec corpora, vires atque incrementa sentiunt, sic ab imperatoria dignitate dignitatum maxima in reliquos hominum ordines ac status bonorum ornamenta promanant; in quibus conferendis, etsi divi praedecessores nostri Romanorum imperatores ac reges summi Dei exemplo, qui rerum copiam in varios humani generis usus uberrime diffundit, liberales sese ostendere consueverunt, diligenter tamen hoc observare solebant, ut honores ac proemia pro cuiusque virtutibus ac meritis distribuerunt, ne pari omnes loco nullo discrimine censerentur, quam consuetudinem laudatissimam et nos postquam a Divina maiestate ad maiestatis imperialis culmen evecti sumus, imitari ac retinere studentes, nihil prius ducimus, quam, ut eos, qui singularem erga nos et Sacrum Romanum Imperium augustissimamque domum nostram Austriacam animi devotionem atque observantiam gerunt, peculiari gratia ac favore complectamur eorumque augendis commodis atque ornamentis clementer augeamus.

Benigne itaque considerantes, Joannes a Pieskowa Skała Wielopolski, de nobilissima et pervetusta familia ortum, quae retroactis saeculis incltyo in Poloniae Regno non minus opibus et gestorum gloria, quam viris de patria et republica praeclare meritis belli et pacis tempore feliciter claruerit, quorum quidem laudanda maiorum tuorum vestigia tu quoque non imitari modo, sed et superare fortiter contenderis idque tam prospero eventu, ut ob insignem et raram in rebus gerendis experientiam, prudentiam et dexteritatem pluribus vel patriae dignitatibus et functionibus adhibitus ipsosque inter Regni senatores recensitus, quam prae caeteris omnibus quoque dignus habitus fueris, cui honorificum ad nos extraordinariae legationis munus nomine dicti serenissimi regis et incltyi Regni Poloniae nuper demandaretur, neque dubitantes, quin in posterum in eodem de eodem serenissimo rege et incltyo Poloniae Regno, tum de nobis Sacro Romano Imperio et augusta quoque domo nostra benemerendi studio perseveraturus sis, dignissimum te iudicavimus, quem insigni aliquo gratiae nostrae caesariae symbolo, quod tibi tuisque, non tam memoriae, quam perpetuo honori sit et

ornamento exornandum susciperemus. Motu igitur proprio ex certa scientia, animo bene deliberato, sano accedente consilio et de caesarea potestatis nostrae plenitudine te, supradictum Joannem a Pieskowa Skała Wielopolski, omnesque liberos, haeredes, posteros ac descendentes tuos legitimos utriusque sexus natos et aeterna serie nascituros, veros Sacri Romani Imperii comites et comitissas creavimus, fecimus et nominavimus tituloque honore et dignitate comitatus imperialis auximus atque insignavimus, prout tenore praesentium creamus, facimus, nominamus et ad comitum Imperii statum atque gradum clementer evehimus, attolimus, augemus et insignimus.

Volentes praesentique edicto nostro caesareo, in perpetuum valituro, firmiter et expresse decernentes, quod tu, supradicte Joanne a Pieskowa Skała Wielopolski, cum universa prole atque posteritate tua legitima, mascula et feminina, in Sacro Romano Imperio et ubilibet terrarum in infinitum titulum, nomen et dignitatem comitum Imperii habere, obtinere et deferre, eoque tam in litteris, quam nuncupatione verbali in rebus spiritualibus et temporalibus, ecclesiasticis et prophanis honorari, appellari et reputari ac denique omnibus et singulis honoribus, ornamentis, dignitatibus, gratiis, libertatibus, privilegiis, iuribus, indultis, consuetudinibus, praecellentis et praerogativis libere et citra cuiuslibet impedimentum uti, frui, potiri et gaudere possitis et debeatis, quibus caeteri nostri et Sacri Romani Imperii comites utuntur, fruuntur, potiuntur et gaudent, consuetudine vel de iure, non obstantibus in contrarium facientibus quibuscunque, etiamsi talia forent, de quibus in praesentibus specialis et expressa mentio fieri deberet, quibus per praesentes scienter et autoritate nostra caesarea derogamus ac abrogatum esse volumus. Mandamus proinde universis et singulis electoribus aliisque Sacri Romani Imperii principibus, ecclesiasticis et saecularibus, archiepiscopis, episcopis, ducibus, marchionibus, comitibus, baronibus, militibus, nobiles, clientibus, capitaneis, vicedominis, praefectis, castellanis, locum tenentibus, officialibus, heroldis, consulibus, civibus et generaliter omnibus et singulis, nostris et Sacri Romani Imperii regnorumque et dominiorum nostrorum haereditariorum subditis et fidelibus dilectis cuiuscunque status, dignitatis, gradus, ordinis vel conditionis existant, ut te, supranominatum Joannem comitem a Pieskowa Skała Wielopolski, omnesque liberis haeredes, posteros et descendentes tuos legitimos utriusque sexus in infinitum in dicto comitum Imperii statu et dignitate permanere omnibusque et singulis privilegiis, indultis, immunitatibus, libertatibus, iuribus, consuetudinibus, honoribus, dignitatibus, praerogativis, exemptionibus, gratiis et favoribus, in hoc nostro diplomate concessis, libere, quiete et absque ullo impedimento et alios, ne quid in contrarium attentent vel moliantur, pro viribus impediunt et prohibeant, quatenus indignationem nostram et Sacri Imperii gravissimam ac poenam insuper centum marcarum auri puri pro dimidio fisco seu aerario nostro imperiali, pro reliqua vero

parte iniuriam passi seu passorum usibus toties, quoties contra hanc nostrae creationis, concessionis, libertatis et gratiae paginam factum fuerit, irremissibiliter solvendam incurrere noluerint. Harum testimonio litterarum, manu nostra subscriptarum, et bullae nostrae aureae¹⁴ appensione munitarum.

Quae dabantur in civitate nostra Viennae, die vigesima nona mensis Novembris, anno Domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo sexto, regnorum nostrorum Romani vigesimo, Hungarici trigesimo primo, Bohemiae vero trigesimo.

Ferdinandus imperator

Ad mandatum sacrae caesarea maiestatis proprium

J. Walderode, manu propria

Nr 105.

Pińczów, 4 września 1659 r.

Franciszek [Myszkowski], margrabia na Mirowie, starosta korytnicki, daje Dawidowi Józefowiczowi prawo osiedlenia się w Pińczowie.

Oryginał w rozmiarze 40 x 27,2 cm; pieczęć, wyciśnięta lakiem czerwonym w otoku blaszanym, zawieszonym na szarej tasiemce sukiennej; dokument mocno zbrukany, czytelny, zapisany zwykłą kursywą.

Franciszek margrabia na Mirowie Myszkowski, korytnicki etc. starosta, na Pińczowie, Sząncu, Chrobrzu etc. pan i dziedzic. Wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć będzie należało, a mianowicie dozorcóm i jakimkolwiek sposobem dzierżawcom i administratoróm prowentów miasta mego Pinczowa, oznajmuję tym pismem moim, iż respektując na życzliwość i w różnych okazjach wygodę zawdzięczając Dawidowi Jozephowiczowi, obywatelowi połanieckiemu, a na ten czas faktorowi memu i arendarzowi młynów i browaru pinczowskiego, onemu umyśliłem pozwolić, jakoż terażniejszym pismem pozwalam, aby sobie dom w mieście moim Pinczowie lub kamienicę w rynku abo w ulicy kupił i tym sposobniejszy do posługi mej zostawał, któremu domowi abo kamienicy, od pomienionego Dawida kupionej, wolność wszelaką nadaję, która jako jemu samemu, tak i potomstwu jego służyć będzie. Albowiem wolno będzie pomienionemu Dawidowi i potomkom jego piwo warzyć, kurzyć gorzałkę, miód sycić

¹⁴ Na razurze.

i wszelakie, jakiegokolwiek mogą być, handle w mieście moim prowadzić, podatków żadnych, jako zamkowych, tak i miejskich, nie odprawować, to jest ani na straż, ani na szarwarki nie posyłać, i żadnej powinności od miasta uchwalonej i zwyczajnej nie należeć, i u żadnych sądów, tak Żydów starszych, jako i urzędu mego miejskiego, nie sprawować się, ale tylko w sądach moich zamkowych. Podatki jednak królewskie i te, które by od Rzeczypospolitej uchwalone były, Dawid Jozephowicz i potomkowie jego odprawować powinni będą.

Obiecuję też pomienionemu Dawidowi Jozephowiczowi, że nie tylko ja sam tego mu przywileju dotrzymać obowiązuję się, ale i kochanego potomka mego błogosławieństwem ojcowskim zawiązuję, aby ten przywilej, ręką swą podpisawszy, jako jemu, tak i potomstwu jego we wszystkich punktach zachował i w niczym nie naruszył. Na co dla lepszej wiary i pewności, przy przyciśnieniu pieczęci mojej, ręką się własną podpisuję. A iż nie pojedenkwi[!] doznałem życzliwości pomienionego Dawida, arendarza mego, i dla tej łaskę mu swą ofiaruję przez to, iż wiele mu tego zazdrozczą i chcą go do mnie o niełaskę przyprawić, różnie go udają, ale ja cnoty jego doznawszy, temu nigdy nie [uwierzę]¹⁵ i wierzyć nie będę i mojej łaski nigdy przeciwko onemu nie odmienię.

W zamku pińczowskim, dnia 4. Septembris roku Pańskiego 1659.

Franciszek margrabia na Mirowie Myszkowski, starosta korytnicki

Jan Myszkowski z Mirowa, PB. JS. C.W.R.Z.K.M., manu propria
Stanisław margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, st. B., manu propria
Josef Władysław margrabia na Mirowie Myszkowski, K.P., manu propria

Nr 106.

Pińczów, 9 sierpnia 1658 r.

Franciszek Myszkowski, margrabia na Mirowie, starosta korytnicki, nadaje w dożywocie Władysławowi Peterze i małżonce jego Reginie folwarczek za Skrzypio-wem.

Oryginał w rozmiarze 56,8 x 39 cm; pieczęć, wyciśnięta lakiem czerwonym w otoku woskowym, mocno obłupanym, zawieszonym na szarym sznurze; dokument nieco splamiony, czytelny, zapisany kursywą.

¹⁵ Wyraz zatarty i nieczytelny.

Franciszek margrabia na Mirowie Myszkowski, korytnicki etc. starosta, na Pin-czowie, Księżu, Szancu, Chrobrzu etc. pan i dziedzic. Wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, wiadomo czynię, a mianowicie ich mościom panom dzierżawcom jakimkolwiek sposobem majątności moich, także panom ekonomom, podstarościm i urzędnikom moim, teraz i na po tym będącym, i ich mościom panom sukcesorom, po mnie następującym, iż ja, czyniąc dosyć osta-tecznej woli świętej pamięci jego mości pana Władysława margrabie na Mirowie Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, stryja mego, zachowuję Władysława Peterę przy prawie nadanym od świętej pamięci jego mości pana wojewody kra-kowskiego, stryja mego, na pewny folwark, a to za życziwe usługi jego, który kilka lat słabe zdrowie nieboszczyka kurując i nic się nie absentując, stracił. Za czym, abym też pomienionego Peterę do usług moich zachęcił i obowiązał, umyśliłem tym przywilejem moim dać i konferować, jakoż daję i konferuję sposobem doży-wotnim pomienionemu Władysławowi Peterze i Reinie, małżonce jego, folwark za Skrzypiołem leżący (który ojciec jego zbudował z drzewa swego i role do niego należące kosztem swoim wykonał, zostając także u antecesorów moich przez lat kilkadziesiąt wiernym i życziwym sługą), ze wszystkimi rolami, z daw-na do tego folwarku należącymi, i z łąką, która leży przy krzewiu skrzypiołskim ku Bystrcowi, którą ojciec jego także z dawna trzymał. Przydaję mu też kmieci dwóch i zagrodnika jednego, którzy od wielu lat do tego folwarku rabiali, jesz-cze za ojca jego, to jest Michała, kmiecia w Młodzowach Wielkich, zagrodnika Waliczaka na Piaskach, zase kmiecia w Skrzypiole, którzy pomienieni poddani z rozkazania i woli mojej powinni będą wszelaką zwykłą powinność i roboczną odprawować pod surowym karaniem moim.

Waruję mu też to w tym przywileju, ode mnie danym, iż ten folwark z temi wszystkimi przynależnościami, w tym przywileju mianowanymi, po zejściu onego z tego świata albo małżonki jego nie ma być od potomków ich odda-lonym, aźby im wprzód od tego, kto by ten folwark pomienionych otrzymać chciał, zupełnie oddane były złotych sześćset zasług jego od jego mości pana wojewody krakowskiego, stryja mego, przychodzące, także złotych trzysta, któ-re ojciec jego z rzeczami dał jego mości panu Ferdynandowi, stryjowi memu, z których on trzechset złotych rodzonego swego Jana Peterę zniósł i dostatecz-nie uspokoił przy obecności mojej i rodzonego mego jego mości pana starosty tyszowieckiego, od którego folwarku używania obiecuję pomienionych Peterów małżonków, póki żyć będą, i potomków ich nijakim nie oddalać spo[so]bem ani do żadnych powinności i podatków zamkowych poddanych jego pociągając, krom tych, które *ex laudo publico* uchwalone *ad publicum aerarium*, i tych, co do Kościoła należec będą. A iż w przywileju, od świętej pamięci jego mości pana Ferdynanda nadanym, ojcu jego respektem tych trzechset złotych, znajduje się, żeby tych wykopanych ról było zagonów stajaniowych zwyczajnych tysiąc, czego,

że ociec jego nie wykopał, onemu pozwałam dokopać tego tysiąca zagonów w tychże choinach ku Młodzowym idącym, także pastwisk skrzypiowskich od tegoż wolnego zażywania pozwałam. Na co dla lepszej wiary i pewności ręką się własną przy przyciśnieniu pieczęci mojej podpisuję.

Działo się w zamku pinczowskim, dnia 9 miesiąca sierpnia roku Pańskiego tysiąc sześćsetnego pięćdziesiątego ósmego.

*Franciszek margrabia na Mirowie Myszkowski, starosta korytnicki,
manu propria*

*Stanisław Kazimierz margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski,
kastellanic bełski, manu propria approbo in toto*

Jan na Mirowie Myszkowski, starosta tyszowiecki, manu propria

Nr 107.

Kraków, 9 listopada 1669 r.

Michał Korybut, król Polski, potwierdza swobody miasta Pińczowa i nadaje przywilej urządzenia dwu nowych jarmarków w dniu św. Łucji i św. Doroty.

Oryginał w rozmiarze 72,3 x 29,8 cm (dolna zakładka oderwana); sygillacja wzmiankowana, jedynym śladem tasienka jedwabna, zachowana szczątkowo; dokument dobrze zachowany, zapisany kursywą kancelaryjną; imię królewskie majuskułą, dalsza intytulacja minuskułą.

Michaël, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae, Volhyniae, Podlachiae, Podoliae, Livoniae, Severiae Czerniechoviaeque. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Reproductas fuisse coram nobis per certos consiliarios nostros litteras pergameneas, Latino idiomate conscriptas, manu serenissimi Joannis Casimiri, praedecessoris nostri, subscriptas et sigillo Regni cancellariae maioris in pixide pensili communitas, certorum iurium et libertatum oppido Pinczeviensi servientium in se continentes, sanas, salvas et illaesas omnique suspicione carentes. Supplicatumque nobis est nomine incolarum praefati oppidi Pinczeviensis, ut easdem litteras autoritate nostra regia in omnibus punctis, clausulis, articulis et conditionibus approbare, confirmare et ratificare dignaremur; quarum litterarum tenor est is, qui sequitur:

Joannes Casimirus, Dei gratia rex Poloniae etc. [*cytowany dokument Jana Kazimierza z dnia 20 II 1649 – zob. nr 100*]

Nos itaque Michaël rex perspecta habentes singularia generosi Joannis de Mirow Myszkowski, succamerarii Belzensis, capitanei Tyszowiecensis, rothmagistri nostri, merita, quae avita virtute favorum maiorum tempore incursionis Hungaro-Sveticae et Moschoviticae maximo cum vitae fortunarumque suarum dispendio serenissimis antecessoribus nostris totique Reipublicae praestitit et quamvis ab iisdem hostibus aliquot vicibus traiectus fuerit, nihilominus insultus eorundem densissimos cum militibus suis, proprio peculio collectis, minime abhoruit, ac tandem functiones in sacrario iudicii Tribunalis Regni magna cum sedulitate et dexteritate multoties obivit, facile praefatae supplicationis annuimus litterasque praeinsertas in omnibus punctis, clausulis, articulis, conditionibus, nexibus et ligementis autoritate nostra regia approbandas, confirmandas et ratificandas esse duximus, prout approbamus, confirmamus et ratificamus ac insuper, quo idem generosus succamerarius Belzensis ac incolae memorati oppidi Pinczewiensis nostram maiorem et ampliolem possint experiri gratiam, ultra nundinas et fora superius expressa, binas nundinas, videlicet pro festo sanctae Luciae unas, alteras vero pro festo sanctae Dorotheae virginis et martyris cum omnibus libertatibus, immunitatibus ac praerogativis, in iure descriptis (citra tamen praepiudicium aliarum vicinarum civitatum) adiiciendas et concedendas esse duximus, prout adiicimus et concedimus praesentibus litteris nostris, decernentes easdem vim et robur perpetuae et inviolabilis firmitatis obtinere debere, iuribus nostris regalibus, Reipublicae et Ecclesiae Catholicae salvis. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni iussimus communiri.

Datum Cracoviae, in comitiis felicitis nostrae coronationis generalibus, die IX mensis Novembris anno Domini MDCLXIX^o, regni vero nostri anno primo.

Michaël rex

Confirmatio confirmationis iurium oppido Pinczoviensi servientium

Nr 108.

Kraków, 25 marca 1676 r.

Jan III Sobieski, król Polski, potwierdza swobody miasta Pińczowa i ustanawia dwa nowe targi we wtorek po Zielonych Świątkach i w pierwszą niedzielę po św. Bartłomieju.

Oryginał w rozmiarze 82,9 x 49,7 cm (zakładka dolna oderwana); sygillacja wzmiankowana; pieczęci i sznura brak; dokument nieco splamiony pasmami

wilgoci, zapisany kursywą kancelaryjną; imię królewskie majuskułą; dalsza część intytulacji minuskułą.

Joannes tertius, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Smolensciae, Volhyniae, Podlachiae, Podoliae, Livoniae, Severiae Czerniechoviaeque. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Exhibitas et commonstratas esse nobis litteras pergammeneas, manu serenissimi divae memoriae praedecessoris nostri subscriptas et sigillo cancellariae maioris in pixide pensili communitas, certorum iurium et libertatum oppido Pinczeviensi servientium, continentes in se privilegium, sanas, salvas et illaesas omnique suspicionis nota carentes; supplicatumque est nobis nomine incolarum praefati oppidi Pinczoviensis, ut easdem litteras autoritate nostra regia in omnibus earum punctis, clausulis, articulis, conditionibus approbare, confirmare, ratificare et ratihabere dignaremur. Quarum quidem litterarum tenor de verbo ad verbum sequitur, est eiusmodi:

Michaël, Dei gratia rex Poloniae, etc. [*cytowany dokument Michała Korybuta z dnia 9 XI 1669 r. – zob. nr 107*]

Nos itaque Joannes III rex perspecta habentes singularia suprafati magnifici Joannis de Mirow Myszkowski, castellani Belzensis, capitanei Tyssovecensis, colonelli nostri, merita, quae avita virtute sua serenissimis antecessoribus nostris totique Reipublicae praestitit et nobis praestare non cessit, prout ad Chocim insignia specima[!] virtutis militaris in conflictu et expugnatione castrorum hostis Otthomanici edidit, tum et ad latus nostrum regium cohortem dragonicam sumptu proprio, alteram cohortem, sequenti compania centum peditum, nunc vero novissime ultima expeditione nostra cohortem gravioris armaturae sumptu non levi ad latus nostrum regium in defensionem patriae contra communem hostem Turcarum et Tatarorum prompto ac generoso animo eduxit nec non nuntii terrestres et iudicii deputati in sacrario Tribunalis Regni munus, toties repetitis vicibus prompte, mature et fideliter executus est, proinde supplicationi per eundem magnificum castellanum Belzensem ad nos factae clementer annuentes, omnes et singulas libertates, immunitates et praerogativas articulosque oppidi memorati Pincoviensis (prout iuris ratio permittit) approbandos et ratihabendos esse duximus, prout praesentibus litteris nostris approbamus et ratihabemus, eo specialiter ex mera clementia nostra regia concesso, quo quidem magnificus castellanus Belzensis ac incolae memorati oppidi Pincoviensis nostram maiorem et ampliozem experiantur gratiam citra nundinas et fora, superius nominata, binas nundinas: unas quidem pro feria tertia Sacrae Pentecostes, alteras vero pro Dominica prima post festum sancti Bartholomaei, cum omnibus libertatibus, immunitatibus et praerogativis, in iure descriptis (ultra tamen praeiudicium aliarum civitatum vicinarum) adiiciendas et concedendas esse duximus, uti

quidem adiicimus et concedimus praesentibus litteris nostris, vim et robur eadem perpetuae firmitatis obtinere debere volentes, iuribus nostris regalibus, Republicae Ecclesiaeque Catholicae salvis manentibus. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri iussimus.

Datum Cracoviae, in comitiis felicitis coronationis nostrae, die XXV mensis Martii, anno Domini MDCLXXVI, regni nostri II anno.

Joannes rex

Confirmatio iurium oppido Pinczow servientium

Hieronymus Pinnorci, sacrae regiae maiestatis secretarius, manu propria

Nr 109.

Gdańsk[?], 28 października 1677 r.

Jan III Sobieski, król Polski, nadaje Janowi Wielopolskiemu podkanclerstwo koronne.

Oryginał w rozmiarze 70,2 x 55 cm; sygillacja wzmiankowana, pieczęć wraz z sznurem siłą, ze szkodą dla całości dokumentu, oderwana; pergamin prawie cały splamiony pleśnią i mocno, w kilku miejscach nieczytelnie, zniszczony; imię królewskie złożoną majuskułą, intytulacja minuskułą; inicjał tekstu w winietce z herbem Myszkowskich [*sic*], tekst napisany dużą kursywą kancelaryjną.

Joannes III, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kiiowiae, Vołhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae Czerniechoviaeque. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Coronatos principes verius illos Atlantes, quorum humeris regiarum curarum orbis, id est cuncta gerendi onus incumbit, necessum est ipsa imperii mole pressos fessosque succumbere, nisi eos inter prima dominationis subsidia recenseant Alcidas, qui vi iurium maiestatis comparticipes facti, ita Atlanticis ponderibus ferendis comparet existent. Quare praecipuae haec regnantium animos soles versare cura, ut tales ad ministeria status admoveant viros, quorum in electione ceu[!] lydio in lapide principum explorat orbis prudentiam suam populi probant vel incusant sortem. Hinc et nos post ascensum ad maioris sigilli ministerium reverendi in Christo patris Joannis Stephani Wyzdga, episcopi Varmiensis, Regni nostri procancellarii, diuturnior exercisset deliberatio, quem nam tanto ministerio parem, tanto antecesore

dignum eligeremus successorem, nisi se pridem nostris vinculis[?] conspicuum interni et externi orbis in aestimatione eximium reddidisset, ut natalium splendores illustris in propriis meritis clarus multiplicibus in Republica muniis formatus et in arduis exercitatus animus generosi Joannis a Pieskowa Skala Wielopolski, Regni nostri dapiferi, Cracoviensis generalis Neoforiensis gubernatoris. Quem illibata in serenissimos antecessores nostros fidelitas, constans in patriam amor, sublimis in consilia prudentia, in executione indefessa activitas, merito et dignitate status ministrum iam pridem indigitabat, cuius ob praestantiam in sago togaque merita conductae sustentaeque subsidio patriae hastatae militiae cohortes, firmata praesidio temporibus interregni arx Cracoviensis, regum Poloniae sedes coronarumque depositarium, catervarum principum impervia lenociniis, debita patriae fides, absolutae in comitiis Regni toties nuncii terrestres directiones[?], impavida posteris dexteritate et prudentia, terminatum exusu[?] saluteque patriae eorundem nunciorum terrestrium directorium, aliud praemium a liberalitate nostra regia [...] ¹⁶ illud, quo et antike pensantur et nova provocantur merita. Praevia itaque matura cum senatu nostra deliberatione, attenta eae, quam idem senatus [...] ¹⁷ ad [...] ¹⁸ instantiam, nos eodem generoso Regni dapifero eiusque insignibus in Rempublicam meritis, ei sigillum minus Regni cum omnibus iuribus, privilegiis, praerogativis [...] ¹⁹ censuimus, prout in magna frequentia senatus utriusque ordinis Regnique nostri officialium, tum aliorum lateri nostri assistentium equestrii ordinis virorum [...] ²⁰ praesentique privilegio nostro hanc nostram collationem confirmamus. Quod omnibus Regni dominiorumque nostrorum senatoribus, dignitariis, officialibus notum esse volentes, volumus, ut memoratum generosum Regni dapiferum pro vero Regni procancellario habeant et agnoscant. In cuius rei fidem praesentes, manu nostra subscriptas, sigillo Regni communiri iussimus.

Datum Gedani[?], die XXVIII mensis Octobris anno Domini MDCLXXVII, regni nostri IV anno.

Joannes rex

Procancellariatus Regni

*Joannes Stanislaus Witwicki, abbas Plocensis, infulatus Olivensis
[recte: Olicensis], Regni cancellariae regens, manu propria*

¹⁶ Miejsce zatarte pleśnią, niemożliwe do odczytania.

¹⁷ Jak wyżej.

¹⁸ Jak wyżej.

¹⁹ Jak wyżej.

²⁰ Jak wyżej.

Nr 110.

Pińczów, 31 maja 1682 r.

[*brak w maszynopisie dyplomatariusza regestu dokumentu*]

Oryginał w rozmiarze 48,9 x 41,2 cm; pieczęć wyciśnięta lakiem czerwonym w kapsułce blaszanej, zawieszona na brązowym [*sic*] sznurze; pergamin, najedzony gdzieniegdzie rdzą i zbrukany plamami, zapisany nieładną i nieporadną kursywą.

Stanisław Kazimierz Gonzaga margrabia na Mirowie Myszkowski, kasztelanik bełski, na Pinczowie, Księżu, Szancu, Chrobrzu pan i dziedzic. Wiadomo czynię tem pisaniem moim, komu o tym wiedzieć należy, a mianowicie panu namiestnikowi, administratorowi i podstarościemu pinczowskiemu, tudzież urzędowi, tak pinczowskiemu, jako i mirowskiemu, teraz i na potym będącym, iż ja prawom i wolnościom z dawna od wszystkich świętej pamięci ichmościów panów antecessorów moich synagodze Żydów pinczowskich różnemi przywilejami nadanym i konferowanym, nie tylko nie deroguję i nie umniejszam, ani w najmniejszym punkcie odmieniam, ale i owszem przy wszelakich, we wszystkich przywilejach wyraźnie opisanych wolnościach, handlach, przekupiacz, tak w powszedni dzień, jako i targowy, tudzież jarmarczny, tak domowych, jak i gościnnych miodu warzenia, gorzałki kurzenia i jako ich sąsiadom, tak i onym samym wolnem szynkowaniu. Sędziego swego z ramienia mego podanego, zachowaniu, bóżnice murowaniu a zmurowanej, jeżeli będzie niewczesna, tem konsensem moim rozsprzestrzeniu; kierkowa także według przywilejów, jak teraz jest w sobie, zostawianiu, podatkow zamkowych do egzakcyjej miejskiej należących, według przywileju i dawnego zwyczaju czwartą część płaceni, czynszowi zaś, które na święty Marcin przychodzą, według dyspozycyjej mojej oddawaniu zachowuję i utwierdzam. A że w tem suplikowali, że terazniejsza ich bóżnica nie jest wczesna, dla kosztu daremno rozszerzać jej nie chcą, ale proszą, aby sobie i drugą zmurować mogli, zaczem ja *annuendo* słuszność i ich samych do życzliwszego zachęcając sobie poddaństwa, nową, drugą bóżnicę na ich placu gdziekolwiek sobie upatrzą, murować pozwoiliem. Ja tedy wszystkie prawa, wolności i dawne zwyczaje we wszystkich świętej pamięci ichmościów panów antecessorów moich przywilejach wyraźnie opisane i temiz przywilejami nadane i utwierdzone, i ja tem przywilejem moim wzwyż mianowanej synagodze Żydów pinczowskich nadaję i konfirmuję, które teraz dla większej wagi i pewności, przy zwykłej pieczęci podpisem ręki mej aprobuję.

Działo się na zamku pinczowskim, dnia trzydziestego pierwszego miesiąca maja, roku Pańskiego tysięcznego sześćsetnego ośmdziesiątego wtorego.

*Stanisław Kazimierza margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski,
kastelanic bełski, manu propria*

*Józef Władysław margrabia na Mirowie Myszkowski,
kasztelan bełski, R.J. KP., manu propria*

Nr 111.

St. Germain-en-Laye, w grudniu 1682 r.

Ludwik XIV, król francuski, nadaje Janowi Wielopolskiemu z Pieskowej Skały indygenat francuski.

Oryginał w rozmiarze 64,3 x 53,5 cm; pieczęć majestatyczna królów francuskich, wyciętna w szaro-zielonym laku (11,5 x 11,5 cm), nieco uszkodzonym, w kapsułce blaszanej, zawieszona na zielono-czerwonym sznurze jedwabnym; delikatny pergamin, na ogół dobrze zachowany, zapisany kursywą kancelaryjną; na zakładce wierzchniej strony mnóstwo zapisek i regestów, których odczyt – z wyjątkiem współczesnych – pominięto.

Louis par la grace de Dieu roy de France et de Navarre. A tous presentz et avenir salut. Notr tres cher et bien ame cousin Jean Wielopolski, chevalier comte de Pieskova Skala, seigneur de Jywiecz, de Kobylanca, de Kozko, de Sucha, de Rosnow et autres lieux dans le Royaume de Pologne, general de la Petite-Pologne, gouverneur des villes et dependaces de Cracovie, Novitark et Bochnia, senateur et grand chancelier de Royaume, nous a sait remonstrer, qu'en consequence des anciennes amitez et alliances, qui ont estè depuis longtems entre la Couronne de France et celle de Pologne et de l'attachement sincere, qu'il a tousjours eu pour nos interestr, il se seroit particulierement appliqué a nous donner des marquer de son zele pour notre service en diverses occasions importantes, comme durant les diettes de son pays, ou il a tousjours tenu un rang considerable par sa naissance et par ses grands charges et particulierement dans celle de l'election et notr cher amè frere Jean troisesme, a present regnant, en laquelle occasion, il auroit aydè notre ambassadeur de ses conseilles et de son credit et de celuy de ses amis pour procurer ladite election et que pour plus grands prevus de son attachement a notre service il desireroit se retirer un jour dans notr Royaume, lorsque ses

affaires les permettront et cependant y acquerir des biens et possessions en jouir paisiblement luy et sa famille sans aucun trouble, qu'il scait ne pouvoir faire vallablement sans avoir les charges considerables, qu'il a dans son pays obligent a vue actuelle residence et le mettent en estat de continues a nous y rendre de grande service, il desireroit, que par les mesme lettres, il nous pleust le dispenser de resider en France et obstant ce deffaut lay accorder les mesmes privileges et immunitéz, franchises et libertéz dont joissent les gentilshommes, qui sont nez nos sujets et regnicoles, tant pour luy, que pour dame Marie d'Arquyan, son epouze, soeur de la reyne de Pologne, a present regnante, et pour leurs enfans, nez et a naisire, sans qu'on pût opposer a luy ny aux siens le deffaut de residence pour les empescher de jouer du benefice desdites lettres de naturalité et de recueillir les successions, qui leur pourront eschoir dans notre Royaume et sans quelles le fassent déroger aux avantages et privileges, qu'il a dans son pays.

Pour ces causes desirant favorablement traiter l'exposant, estant pleinement informer des services, qu'il nous a rendue pour marque de la satisfaction, que nous en avons et pour l'obliger d'avantage a nous les continuer a l'avenir et a notre estat, nous avons a iceluy et a ladite dame Marie d'Arquyan, son epouse et a leurs o[?] enfans, nais et a naistre, a perpetuité octroyé et octroyons, voulons a nous plaist de notre certaine science, pleine puis sance et autorité royalle par ces presentes, signees de notre main, qu'il leur soit loisible d'acquerir et posseder les pays de notre obeissance toute sortes de terres et autres biens de quelque nature, qu'ils pouissent estre, meubles et imeubles, droits, noms et actions et d'iceux disposer et ordonner par testament et ordonnance de derniere volonté, donation, faite entre vifs ou autrement ainsy, que bon leur semblera et que leurs femmes, enfans et heritiers leur puissent succeder, recueillir et apprehendre leurs biens et successions, soit, que l'exposant, sa femme, ses enfans soient residans dans notre Royaume ou dans celuy de Pologne, tout ainsy, que s'ils estoient nos vrais et naturels sujets et regnicoles sans aucune reserve, difference, restriction ny limitation mesmes recueillir les biens et successions, qui leur pourroient eschoir dans notre Royaume et terres de notre obeissance et sans qu'il leur puisse estre opposé aucun droit d'Aubeyne, desherence ny autres a ce contraires ny, qu'ils soient obligez d'obtenir d'autres lettres, que ces presentes en cas de deffaut d'habitation ou residence perpetuelle en notre Royaume, dont en tant, que besoin est, nous les avons dispensez et dispensons, sans que pour raison de ce ils soient obligez de nous payer aucune finance ny a nos successeurs roys, de laquelle nous leur faisons donet remise.

Voulons, qu'en vertu de ces presentes, ledit expossant et les siens soient considerez et traittez par nos officiers et tous autres, comme s'ils estoient nos vrais et naturels sujets sans déroger aucunement aux privileges, emplois et autres droits, qu'ils peuvent avoir a present et a l'avenir. Et qu'au surplus ils soient conservéz

en toutes les prerogatives, que leur donne la noblesse de leur naissance et qu'en consequence d'y celle, de laquelle nous sommes pleinement informer, ils jussent de tous les privileges, immunitéz, franchises et libertes, dont jouissent sent les autres gentilshommes de notre Royaume sans aucun trouble ny empechement, pourveu qu'ils vivent noblement et fasset profession de la religion catholique apostolique et Romaine. Sy donnons en mandement a nos amez et feaux les gens, tenant notre cour, de parlement, chambres de comptes, cours de aydes a Paris, tresor iere de France et generaux de nos finances a[...]²¹ et autres nos officiers, justiciers, qu'ils apprendra, que ces presentes nos lettres de naturalite, graces, congé, dispense d'habitation, prerogatives de noblesse, don de finances et de tout le contenu en icelle ils fassent, auffrent et laissent l'exposant, sa femme, enfans et heritiers jouir et uzer pleinement, paisiblement et perpetuellement, sans permettre, qu'il y soit contrvenu. Non, ant[?] tous edits, statuts, declarations, loix, usages, jugemens, arrests et autres choses a ce contraires, ausquelles et a tantes derogatoires, y contenues, nous avons derogé et derogeons par ces dites presentes. Car tel est notre plaisir et affin, que soit chose firme et stable a tousjours, nous y avons fait mettre scel sauf en autres choses, notre droit et l'autruy en toutes.

Donné a Saint Germain en Laye, au mois de decembre, l'an de grace mil six cens quatre-vingtz et deux, regne le trente huitiesme.

Par le roy

Colbert, manu propria

Nr 112.

Rzym, w marcu 1724 r.²²

Benedykt XIII, papież, udziela Karolowi Wielopolskiemu dyspensy na małżeństwo z Elżbietą Mniszkówną.

Oryginał podejrzany, w rozmiarze 32,8 x 22,3 cm; bulla ołowiana (4,3 x 3,8 cm), zawieszona na sznurze konopnym; pergamin dobrze zachowany, zapisany brzydką kursywą.

²¹ Luka w tekście.

²² Data nasuwa pewne wątpliwości, gdyż pontyfikat Benedykta XIII rozpoczyna się dopiero 29 V 1724 r.; w dacie samej widoczna razura w słowie *quarto*. Możliwe jednak, że bullę datowano wstecz, na co wskazuje ogólna datacja: w marcu, bo papież Innocenty XIII zmarł 7 III 1724 r.

Benedictus episcopus, servus servorum Dei. Dilecto filio, officiali venerabilis fratris nostri episcopi Cracoviensis, salutem et apostolicam benedictionem. Oblata nobis nuper pro parte dilecti filii Caroli Wielopolski, laici, et dilectae in Christo filiae Elisabethe Mnisschovvna, mulieris, Cracoviensis civitatis Ecclesie dioeceseos, petitio continebet, quod ipsi, qui de nobili genere procreati et orthodoxae fidei cultores vere existunt et sub obedientia Sanctae Romanae Ecclesiae vivunt vivereque et mori intendunt, ex certis rationabilibus causis, animos earum movetibus, cupiunt in vicem matrimonialiter copulari, sed quia tertio consanguineitatis gradu invicem sunt coniuncti, desiderium eorum hac in parte adimplere non possunt absque Sedis Apostolicae dispensatione. Quare iidem nobis humiliter supplicari fecerunt, quatenus eis in premissis opportune providere de benignitate apostolica dignaremur. Nos igitur eosdem a quibusvis excommunicationis et interdici aliisque ecclesiasticis sententiis, censuris et penis, si quibus quomodolibet innodati existunt, ad effectum praesentium tantum consequendum harum serie absolventes et absolutos fore censentes, discretioni tuae per apostolica scripta mandamus, quatenus deposita per te omni spe cuiuscumque muneris aut praemii etiam sponte oblati, a quo te omnino abstinere debere monemus, de premissis te diligenter informes et, si per informationem eandem preces veritate niti repereris, super quo conscientiam tuam oneramus, tunc cum ipsis dummodo illa propter hoc rapta non fuerit ac orthodoxae fidei cultores vere existant et sub obedientia Sanctae Romanae Ecclesiae vivant vivereque et mori intendant, quod impedimento tertii consanguineitatis gradus huiusmodi ac constitutionibus et ordinationibus apostolicis caeterisque contrariis, nequaquam obstantibus, matrimonium inter se publice servata forma Concilii Tridentini contrahere illudque in facie Ecclesiae solemnizare et in eo postmodum remanere libere et licite valeant, auctoritate nostra dispenses, prolem suscipiendam ex inde legitmam nunciando; volumus autem, quod si spreta monitione nostra huiusmodi aliquid muneris aut praemii occasione praemissorum exigere aut oblatum recipere temere praesumpseris, exergeris, late sententiae poenam incurras.

Datum Romae apud Sanctum Petrum, anno incarnationis Dominicae millesimo septingentesimo vigesimo quarto²³, mensis Martii, pontificatus nostri anno primo.

[kilka podpisów urzędników kancelarii papieskiej, przeważnie nieczytelnych]

²³ Na razurze.

Nr 113.

Wiedeń, 22 lipca 1788 r.

Józef II, cesarz rzymski, potwierdza Ignacemu Wielopolskiemu tytuł hrabiowski.

Oryginał; kodeks pergaminowy w czerwonej, atlasowej oprawie 36,7 x 32 cm, kart niepaginowanych, dobrze zachowanych, 8; tekst pisany elegancką kursywą od str. 1-8, 10-15; na str. 9 śliczny herb Wielopolskich – Starykoń – wykonany barwnie; wewnątrz kodeksu dużo pięknych winietek; pieczęć majestatyczna cesarstwa, wyciśnięta w laku czerwonym (14 x 14 cm) w mosiężnej kapsułce, zawieszona na jedwabnym, przetykanym złotymi nićmi sznurze.

Nos Josephus secundus, Divina favente clementia electus Romanorum imperator, semper augustus, Germaniae, Hierosolymae, Hungariae, Bohemiae, Dalmatiae, Croatiae, Slavoniae, Galiciae et Lodomeriae rex, archidux Austriae, dux Burgundie, Lotharingiae, Styriae, Carinthiae et Carniolae, magnus dux Hetruriae, magnus princeps Transylvaniae, marchio Moraviae, dux Brabantiae, Limburgi, Lucemburgi et Galdriae, Würtembergae, Superioris et Inferioris Silesiae, Mediolani, Mantuae, Parmae, Placentiae et Quastllae, Osvecinae et Zatoriae, Calabriae, Barri, Montisferrati et Teschiniae, princeps Sveviae et Carolopolis, comes Habsburgi, Flandriae, Tyrolis, Hannoniae, Kiburgi, Goritiae et Gradi-scae, marchio Sacri Romani Imperii, Burgoviae, Superioris et Inferioris Lusatiae, Musoponti et Nomenei, comes Namurci, provinciae Valdemontis, Albimontis, Zuthpahniae, Sarwerdae, Salmae et Falkensteinii, dominus Marchiae Slavonicae et Mechliniae, tibi, fideli nostro, nobis sincere dilecto Ignatio Wielopolski, salutem et gratiae clementiaeque nostrae caesaro-regiae continuum erga te incrementum.

Quoniam nos ab eo inde tempore, a quo Divinae Providentiae nutu, caetero inter regna et ditones, revindicatorum quoque Galiciae ac Lodomeriae Regnorum nostrorum habenas haereditario iure gerendas suscepimus, pro regali munere nostro omnia desideria et studia eo cum primis dirigere conamur, ut in confirmate illius gratiosissimae intentionis a nostra, pie in Domino defuncta, matre ac gloriosissimae memoriae imperatrice et regina Maria Theresia litteris patentibus, occasione introducendi in regnis nostris haereditariis Galiciae et Lodomeriae statuum corporis, 13^{tia} Junii 1775 emanatis, clementissimae manifestatae saepius factorum Galiciae et Lodomeriae, regnorum nostrorum, nobilitas, habita iusti discriminis inter eandem ob distinctas praerogativas intercedentis ratione, in gradus iuxta modum in praedictis litteris patentibus, latius expositum, legitime distinguatur, quoad instar aliorum nostrorum fidelium subditorum

eminentioribus honorum et dignitatum, titulis condecoratorum, gratiarum nostrarum memor cum perenni rependendae gratitudinis memoria eo ferventius ad quaevis utilia principis obsequia et Reipublicae incrementa, omnibus in occasionibus, opera suam praestitis, utilibus servitiis ac perpetratis praeclaris facinoribus efficaci conatu impedere splendoremque caesareo-regiae celsitudinis tanto latius per orbem propagare satagat. Benigno itaque animo perpendentes te, Ignatium Wielopolski, tuum a comite Joanne a Pieskowa Skała Wielopolski probasse ortum documentis pluribus, legitimis ac fidem merentibus, te pronepotem et descendentem esse mox fati Joannis a Pieskowa Skała, iam in anno 1656^{to} suis cum legitimis posteris utriusque sexus ab augustissimo imperatore Ferdinando III^{to} in comitem Sacri Romani Imperii elevati et nominati, consequenter alioquin qua comitem Sacri Romani Imperii omnibus et singulis privilegiis, indultis et immunitatibus, iuribus ac praerogativis gaudere teque ipsum a tempore revindicationis praedictorum Galiciae ac Lodomeriae regnorum debitam semper, erga nos nostramque domum devotionem omnibus in occasionibus demonstrasse litterisque reversalibus ad perpetuum in regnis nostris domicilium figendum te obstrinxisse, ex certa nostra scientia animoque deliberato ac de regiae potestatis nostrae plenitudine humillimo petito tuo annuimus et te in regnis quoque nostris haereditariis Galiciae ac Lodomeriae comitem agnoscimus statumque hunc ac titulum iam maioribus tuis competentem, etiam tibi ac legitimis tuis haeredibus et posteritatibus utriusque sexus pro his regnis confirmamus. Volentes et per expressum decernentes, ut tu, Ignatius Wielopolski, perpetuis semper temporibus omnibus illis gratiis, honoribus, privilegiis, dignitatibus, indultis, immunitatibus, praerogativis, libertatibus, favoribus ac exemptionibus, quibus caeteri veri, antiqui ac indubitati Galiciae ac Lodomeriae comites de iure vel antiqua consuetudine aut aliter, qualitercunque utuntur, fruuntur, potiuntur et gaudent, tam intra, quam extra iudicium et comitia aut alias ubivis uti frui et gaudere possis ac valeas haeredesque et posteritui tui universi valeant atque possint.

Aptus sis insuper ac idoneus uti et tui haeredes posterique uteriusque sexus legitimi, universi sint apti et idonei ad ineundum et recipiendum omnes gratias et libertates, exemptiones, item iura et privilegia ad utendum denique singularis iuribus, quibus caeteri regnorum nostorum Galiciae ac Lodomeriae veri comites utuntur, fruuntur et gaudent quomodolibet de iure et consuetudine nemine unquam prohibente; imo te Ignatium Wielopolski tuosque universos legitime descendentes veros comites, germanice *Grafen*, agnoscimus et confirmamus et cum praedicto: spectabili ac magnifici, germanice idiomate *Hoch- und Wohlgebohrn*, donamus et condecoramus. Et ut perpetuum huius nostrae gratae et confirmationis tui status comitis supersit monumentum, antiqua etiam gentilitia, quibus hactenus usus est, armorum insignia confirmamus et futuris perpetuisque

semper temporibus gestanda et ferenda benigne concedimus et impertimur. Scutum videlicet militare erectum, inferius rotundum in cuspidem desinens, totum puniceum, cui inscriptus sit equus argentatus unguis ac soleis aureis, fascia seu zona pulla latiori cinctus, dextrorum excurrens. Scutum adumbret corona comitibus propria, quam premat galea adversa, chalybea apertis bucculis, auro clathrata ac coronata, suo ornata torque aureo atque phaleris minio et argenteo artificiose mixtis, utrinque molliter ac concinne defluentibus redimita. Coronae galeae infixae sit ascia ferrei coloris manubrio ligneo in situ diagonali sinistro, in altum proteso. Quemadmodum haec omnia in medio praesentis diplomatis nostri regii pictoris, edocta manu et artificio propriisque et genuinis suis coloribus clarius depicta et ob oculos intuentium lucidius posita esse, conspiciuntur. Liceat itaque tibi, Ignatio Wielopolski tuisque haeredibus et posteritatibus legitime descendentibus, universis praeclarata armorum insignia in omnibus et singulis, honestis et decentibus actibus, exercitiis et expeditionibus, tam serio, quam ioco in hastiludiis seu hastatorum dimicationibus, pedestribus et equestribus, in bellis et quibusvis pugnis, cominus et eminus, in scutis, banderiis, vexilis, clybaeis, tentoriis, caenotaphiis, sepulcris, monumentis, clenodiis, annulis, monilibus, sigillis, aedificiis, parietibus et suppellectilibus libere, pacifice et absque omni impedimento, molestia et contradictione habere, gestare ac deferre illisque in aevum uti, frui et gaudere.

Universis igitur et singulis regnorum, ditionum et provinciarum nostrarum haereditariarum subditis ecclesiasticis, videlicet et saecularibus, cuiuscunque status, gradus, dignitatis, ordinis, conditionis et praeeminentiae existant, serio mandamus ac praecipimus, ut te Ignatium Wielopolski tuosque haeredes legitime descendentes modo qua supra, universos pro veris et indubitatis comitibus, dicto et scripto, nominent, teneant habeant ac honorent eodemque titulo iugiter frui et gaudere sinant, neque adversus hanc benignissimam confirmationem, gratiam et indultum nostrum impediunt, instent, molestant vel ab aliis impedi, turbari aut molestari permittent modo aliquali; enim vero, si qui ex nobis subiectis quidpiam in obversum attentare praesumerent, noverint semet nostram et successorum nostrorum indignationem ipso facto incururos. In quorum omnium fidem et testimonium, hasce litteras confirmantes, propria manus nostrae subscriptione et secreti maioris sigilli nostri, quo, ut Galiciae ac Lodomeriae rex, utimur, impendentis munimine roboratas expediri tibi que Ignatio Wielopolski ac tuis haeredibus et posteritatibus utriusque sexus universis, legitime descendentibus, in perpetuam rei memoriam extradi iussimus.

Datum per manus fidelis nostri nobisque sincere dilecti, spectabilis ac magnifici comitis Leopoldi Krakowski de Kollowrat, consilarii nostri actualis intimi ac camerarii, regis Bohemiae supremi et archiducis Austriae primi cancellarii, Aurei Velleris nec non Ordinis Sancti Stephani magnae crucis equitis, in archiducali civitate nostra Vienna, die 22^{da} mensis Julii, anno Domini millesimo

septingentesimo octuagesimo octavo, regnorum nostrorum Romani Imperii vigesimo quinto, haereditariorum vero octavo.

Josephus

*Leopoldus comes a Kollowrat, Regni Bohemiae supremus
et archiducatus Austriae primus cancellarius
Joannes Rudolphus comes a Chotek
Johannes Wrangel Graf von Ugerte[?]*

Ad mandatum sacrae caesareo-regiae maiestatis proprium

Franciscus Vincentius de Scharffstein

Nr 114.

Warszawa, 22 października 1820 r.

Deputacja Senatu Królestwa Polskiego potwierdza tytuł hrabiowski Janowi Wielopolskiemu z Pieskowej Skały.

Oryginał w rozmiarze 52 x 41,5 cm; pieczęć Królestwa Polskiego, wyciśnięta lakiem czerwonym (10,4 x 10,4 cm) w kapsułce blaszanej, zawieszona na tasiemce jedwabnej, czerwono-białej; dokument dobrze zachowany, zapisany kaligraficzną kursywą; w górnym rogu barwny herb Wielopolskich – Starykoń.

Deputacyja do rozpoznawania i przyznawania tytułów honorowych z grona Senatu wybrana. W imieniu Senatu Królestwa Polskiego Deputacyja Senatu, stosownie do artykułu 19-go wyroku jego cesarsko-królewskiej mości pana naszego miłościwego z dnia 5/17 czerwca 1817 roku, w Petersburgu wydanego, w przepisany do tego przedmiotu zebrana komplecie, zaświadcza, jako Jan Kanty na Pieskowej Skale Wielopolski w dopełnieniu artykułu 15-go, 16-go i 17-gi wzwyczajowanego wyroku, posiadanie tytułu hrabiego przed tą Deputacją złożonymi oryginalnymi dokumentami udowodnił: 1^{mo} przywilejem oryginalnym na tytuł hrabiego przez najjaśniejszego Ferdynanda III, cesarza austryjackiego, Janowi na Pieskowej Skale Wielopolskiemu, byłemu kasztelanowi wojnickiemu, pod dniem 29 listopada 1656 roku w Wiedniu wydanym; 2^{do} procedencją do tego, któremu pierwszy ten tytuł był udzielony. Przeto senatorowie w imieniu Senatu, Deputacją składający, po gruntownem z złożonych autentycznych dowodów przekonaniu się, tenże tytuł hrabiego Janowi Kantemu, Ignacemu i Wincentemu Wielopolskim, braciom, i ich potomkom płci obojej (do księgi zaszczytów z herbem zapisawszy) przyznają i aby każdy tymże Wielopolskim i ich potomkom płci

obojej tytuł hrabiego dawał i pisał, jako prawnie posiadany, mocą artykułu 20-go tegoż prawa ogłaszają i podpisami własnoręcznymi tudzież pieczęcią Senatu stwierdzają.

Działo się na posiedzeniu Deputacyi w Warszawie, dnia 22 października 1820 roku.

Bieliński, senator wojewoda, prezydujący
Walenty Sobolewski, senator, wojewoda
Wincenty hrabia Krasieński, senator, wojewoda
Maciej Wodziński, senator, kasztelan
Pius hrabia Kiciński, senator, kasztelan
Michał hrabia Potocki, senator, kasztelan
Antoni Korwin Bieńkowski, senator, kasztelan
za sekretarza Senatu
Buczyński

Nr 115.

Rzym, 15 lipca 1831 r.

Grzegorz XVI, papież, udziela margrabiemu Aleksandrowi Wielopolskiemu dyspensy na zaślubienie hrabianki Pauliny Potockiej.

Oryginał w rozmiarze 45,6 x 30,5 cm; pieczęć sygnetowa Grzegorza XVI wycięta czarnym tuszem bezpośrednio na pergaminie; dokument dobrze zachowany, zapisany zwykłym pismem kursywnym.

Gregorius papa XVI. Venerabilis frater, salutem et apostolicam benedictionem. Oblata nobis nuper pro parte dilectorum filiorum Alexandri ex marchionibus Wielopolski, laici, et Paulinae comitissae Potocka, mulieris, Cracoviensis [dioecesis], petitio continebat, quod alias, postquam dictus Alexander praefatae Paulinae sororem germanam, ad praesens defunctam, in uxorem duxerat, exponentes praefatae, scientes, si primo ex praemissis provenienti affinitatis gradu invicem attinere, non quidem peccandi data opera, ut crimine admissio haec causa foret, nos et Sedem Apostolicam ad misericordiam et gratiam, erga ipsos faciliores reddendi, insimul conversati sunt, carnali tamen copula inter eos minime subsequenta et nihilominus orta est gravis suspicio, licet falsa, quod se carnaliter cognoverint. Cum autem, sicut eadem petitio subiungebat, nisi matrimonium inter dictos exponentes contrahatur, dicta Paulina graviter diffamata et innupta remaneret gravioraque exinde, ultra iam exorta, orientur scandala, cupiunt

exponentes praefati, qui, ut asserunt de vere nobili genere procreati ac orthodoxae fidei cultores vere existunt et sub obedientia Sanctae Romanae Ecclesiae vivunt vivereque et mori intendunt, invicem matrimonialiter copulari, sed stante impedimento huiusmodi desiderium eorum hac in parte adimplere non possunt absque Sedis Apostolica dispensatione. Ideo nobis humiliter supplicari fecerunt, exponentes praefati, ut eis in praemissis de absolutionis beneficio opportune dispensationis gratia providere de benignitate apostolica dignaremur.

Nos igitur, qui salutem querimus cunctorum et scandali, quantum cum Domino possumus, libenter obviamus ipsosque exponentes attentis peculiaribus extraordinariisque circumstantiis, nobis expositis, ex hoc in casu concurrentibus, specialis gratiae favore prosequi volentes nec non coram quemlibet a quibusvis excommunicationis et interdicti aliisque ecclesiasticis sententiis, censuris et poenis a iure vel ab homine quavis praeterquam praemissorum occasione vel causa latis, si quibus quomodolibet innodati existunt ad effectum, praesentium tantum consequendum harum serie absolventes et absolutos fore censentes, certam tamen de praemissis notitiam non habentes, huiusmodi supplicationibus inclinati fraternitati tuae per praesentes committimus et mandamus, quatenus deposita per te omni spe, cuiuscumque muneri aut praemii, etiam sponte oblati, a quo te omnino abstinere debeas, de praemissis te diligenter informes et si per informationem eandem preces veritate niti repereris, super quo tua conscientia graviter onerata remaneat, exponentes praefatos ab excessibus huiusmodi in utroque toro, imposita eis propter praemissa arbitrio tuo gravi paenitentia salutari et recepto prius ab eius iuramento, quod sub spe facilius habendae dispensationis huiusmodi praemissa non commiserint, auctoritate nostra hac vice dumtaxat absolvas, in forma Ecclesiae consueta, ac cum eisdem exponentibus, dummodo dicta Paulina propter hoc rapta non fuerit, ipsique exponentes orthodoxae fidei cultores vere existant et sub obedientia Sanctae Romanae Ecclesiae vivant vivereque et mori intendant, ut praefertur, quod impedimento primi ex praemissis proveniens affinitatis gradus huiusmodi ac constitutionibus et ordinationibus apostolicis caeterisque contrariis quibuscumque nequaquam constantibus, matrimonium inter se publice servata forma Concilii Tridentini contrahere illudque in facie Ecclesiae solemnizare ac in eo postmodum remanere libere et licite valeant, si pro tuis prudentia et conscientia ita in Domino expedire iudicaveris, auctoritate nostra praefata ex gratia specialissima dispenses, prolem suscipiendam exinde legitimam nunciando. Volumus autem, quod, si in sprete monitione nostra huiusmodi aliquid muneris aut praemii occasione praemissorum exigere aut oblatum recipere praesumpseris, eo ipso a iurisdictionis et pontificalium exercitio fructuumque mensae tuae perceptione tamdiu suspensis remaneas, donec a Sede praefata relaxationem suspensionis huiusmodi per satisfactionem condignam merueri obtinere et nihilominus absolutio et dispensatio a te faciens praefatae nullius sint roboris vel momenti.

Datum Romae apud Sanctam Mariam Maiorem, sub annulo piscatoris, die XV. Julii MDCCCXXXI, pontificatus nostri anno primo.

locus sigilli

Pro magistro Brevium
A. Willaume, officialis deputatus
A. Maciotti, subcancellarii coadiutor

[*na teźje bulli pod zakładkq następujący tekst*]

Carolus Vincentius Sarius Skorkowski, Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopus Cracoviensis. Universis et singulis, quorum interest aut interesse poterit, significamus et ad notitiam indubitata deducimus, quia nos visis et lectis litteris apostolicis dispensationis super primo affinitatis gradu ad contrahendum matrimonium, favore illustrium magnificorum Alexandri ex marchionibus Wielopolski et Paulinae comitissae Potocka, de datum: Romae, die 15. Julii 1831 anno expeditis, in personam nostram pro verificatione et executione directis, cum ea, qua par est reverentia, sanis, salvis et illaesis supplicationibus pro parte praefatorum oratorum ad nos factis benigne annuentes, ante omnia narrata, in eius videlicet gradum affinitatis primum ac alia ad mentem memoratarum litterarum apostolicarum verificari fecimus et quoniam ex diligenti indagazione omnia et singula veritate niti gradumque affinitatis non alium, quam primum comperimus, proinde easdem litteras apostolicas, uti legitime expeditas, exequendas, cum dictisque oratoribus super praedicto impedimento primi affinitatis gradus dispensandum esse duximus, uti quidem auctoritate apostolica nobis specialiter, ut praemissum, delegata dispensavimus prolemque ex iisdem oratoribus suscipiendam legitimam fore declaravimus, prout absolvimus, dispensamus et declaramus per praesentes ac eosdem oratores, dummodo oratrix propter hoc rapta non fuerit, vel si rapta fuerit in potestate raptoris non existat et aliud canonicum vel civile ipsis non obstat impedimentum (super quo, cui interest diligenter inquiri mandamus), in facie Ecclesiae sacramentaliter coniugi matrimoniumque illorum servata in reliquo forma Sancti Concilii Tridentini, iuxta ritum Sacrae Romanae Ecclesiae, benedicendi facultatem damus et concedimus per praesentes, in quorum fidem.

Datum Cracoviae, die 27. Augusti 1831 anno.

Carolus episcopus

Część IV

**Recenzje, omówienia
i noty bibliograficzne**

Krzysztof R. Prokop
Kraków

Dziewięćsetlecie biskupstwa lubuskiego (refleksje w związku z jubileuszem oraz towarzyszącymi mu inicjatywami)

Obecność na łamach periodyku ukierunkowanego na problematykę pomoroznawczą tekstu na temat obchodzonego w bieżącym roku dziewięćsetlecia utworzenia usytuowanej niegdyś nad środkową Odrą diecezji lubuskiej („rówieśniczki” biskupstwa wrocławskiego, które przez stulecia obejmowało swym terytorium również Pomorze Gdańskie) nie stanowi kwestii przypadku, lecz jest w pełni uzasadniona. W szkicu *Ziemia Lubuska i jej rola w dziejach Polski* (z 1946 r.) ceniony mediewista Roman Grodecki podkreślał, iż „biskupstwo lubuskie założono – pod wezwaniem św. Wojciecha, patrona Gniezna i całej Polski – w roku 1124 przy współdziałaniu osobistym bawiącego wówczas w Polsce legata papieskiego. Osobliwe to było od początku biskupstwo. Najmniejsza ze wszystkich diecezji lubuska wykrojona została z dotychczasowej poznańskiej i najwyraźniej nie powstawała dla potrzeb miejscowych, lecz z pewnym szerszym obliczeniem polityczno-kościelnym. Miała to być mianowicie stolica biskupia dla świeżo do Polski przyłączonego Pomorza Zachodniego, podczas gdy wschodnie, gdańskie Pomorze poddano jurysdykcji utworzonego równocześnie biskupstwa kujawsko-wrocławskiego. Chodziło bowiem o to, by nie wzmacniać odrębności Pomorza Zachodniego, gdzie u władzy utrzymał się podwładny Polsce osobny książę, stworzeniem odrębnego biskupstwa w Szczecinie lub Wolinie, jak on sobie tego właśnie życzył, lecz wcielić krainę pomorską do już istniejących w Polsce biskupstw, a tym samym wzmocnić w sposób kościelno-organizacyjny węzły łączące Pomorze z Polską. Odnośnie do Pomorza Gdańskiego plan ten się udał, [gdyż] istotnie pozostało ono na kilka wieków częścią diecezji kujawskiej, której biskupi tytułowali się w XIII i XIV w. »biskupami Kujaw i Pomorza«. Na Pomorzu Zachodnim zwyciężyła zaś racja stanu tamtejszego księcia, który zdołał od papieża uzyskać własnego biskupa ze stolicą w Kamieniu [Pomorskim]. Wobec tego cały sens utworzenia biskupstwa w Lubuszu został zaprzepaszczonej, [a] maleńka diecezja, która miała się rozprzestrzenić ku północy aż po brzeg morski, zastygła w swoich ciasnych granicach, tracąc w znacznej mierze rację

bytu – zwłaszcza, że i zakreślony jej program misyjny w stosunku do ginących już w pogaństwie Lutyków, tępionych bezlitośnie przez niemieckiego najeźdźcę, przestał być w drugiej połowie XII w. aktualny”¹. Z powyższymi wywodami współbrzmia uwagi Gerarda Labudy z niewiele późniejszego, pokrewnego tematycznie tekstu *Ziemia Lubuska w dziejach Polski* (1950), gdzie czytamy: „Biskupstwo lubuskie zostało założone z zadaniem prowadzenia akcji misyjnej i kościelno-organizacyjnej na terenie Słowiańszczyzny północno-zachodniej. W połowie XII w., po przywróceniu do życia biskupstw brandenburskiego i hawelberskiego po stronie niemieckiej, a [założeniu] wolińskiego po stronie polskiej, zadanie to zostało ostatecznie przekreślone. Utrzymywało się jednak kadłubowe biskupstwo, zamknięte w obrębie ściślejszych granic Ziemi Lubuskiej”, przy czym w konkluzji badacz ów stwierdza, iż „losy tego biskupstwa są jednym z najbardziej klasycznych przykładów naszych zaniedbań wobec Kresów Zachodnich”².

Rzeczony zaniedbania dotyczą nie tylko dawnych stuleci, tudzież ówczesnych kierunków polskiej polityki zagranicznej, ale także czasów współczesnych i dokonań rodzimej historiografii, która problematyce dziejów biskupstwa lubuskiego nie poświęcała wiele uwagi. Warto w owym kontekście przywołać słowa zawarte w przedmowie do reprintu monografii Anzelma Weissa *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, iż jeśli spojrzeć na „powojenne poszukiwania definicji tożsamości kulturowej swego regionu, wśród identyfikujących się jako Lubuszanie kolejnych pokoleń regionalistów – mieszkańców Nadwarcia i Środkowego Nadodrza, zadziwia znikome ich zainteresowanie dziejami biskupstwa lubuskiego. [Skoro zatem] zbliża się 900. rocznica jego ustanowienia, czyż nie jest to znakomita okazja, aby luki w naszej wiedzy o przeszłości regionu wypełnić? W warunkach, gdy zrzędzeniem losu ponownie, jak w czasach Bolesława Krzywoustego, jesteśmy w połowie terytorium ówczesnej diecezji gospodarzami tej ziemi. Czy z okazji tego jubileuszu nie nadszedł czas, aby tamte dokonania ówczesnej epoki należycie docenić i uszanować wdzięczną pamięcią?”³.

Przywołana tu przedmowa (pióra regionalisty Zbigniewa Czarnucha) została opatrzona datą „czerwiec 2022 r.” i nie brakło w niej informacji, że w związku z jubileuszem „przygotowano kilkuletni program działań, [...] który nazwalismy *900-lecie ustanowienia biskupstwa lubuskiego 1124/25–2024* (w skrócie *Program 900*). W swej pierwszej wersji zakładał on wspólne twórcze zaangażo-

¹ R. Grodecki, *Ziemia Lubuska i jej rola w dziejach Polski*, „Śląsk”, 1, 1946, nr 7, s. 3-4.

² G. Labuda, *Ziemia Lubuska w dziejach Polski*, [w:] *Ziemia Lubuska*, pod red. M. Szczanieckiego i S. Zajchowskiej, Poznań 1950, s. 96-99.

³ Z. Czarnuch, *Jubileusz 900-lecia ustanowienia biskupstwa lubuskiego*, [w:] A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Zielona Góra 2022 [reprint], s. V-VI.

wanie środowisk lubuskich regionalistów z ludźmi Kościoła oraz pracownikami placówek naukowych i kulturalnych regionu. [...] Niestety, odzew tych środowisk na apel inicjatorów nie wszędzie był pozytywny, co wymusiło zmiany w projekcie. Gotowość uczestnictwa w nim zgłosiło Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, które podjęło się wydania pracy ks. Anzelma Weissa, co też [...] zostało wykonane i stanowi pierwszą publikację w przewidzianej serii opracowań. [...] Plan zamierzeń przewiduje wydanie zarówno kolejnych naukowych rozpraw, jak i prac adresowanych do szerszego grona odbiorców. Archiwum Państwowe w Gorzowie zgłosiło chęć wydania publikacji, która w formie popularnej ukaże chronologiczny przegląd zjawisk, procesów, zdarzeń, instytucji i osób, przedstawiając barwną panoramę polityki, kultury, wierzeń i obyczajów tamtej epoki. [...] W zamyśle inicjatorów *Programu 900* było nadanie mu wymiaru swego rodzaju ruchu społecznego, otwartego na inicjatywy wzbogacające go o kolejne projekty”⁴.

Obecny tekst, skreślony równo dwa lata od momentu napisania przez Z. Czarnucha cytowanej przedmowy, bowiem w połowie roku 2024 (termin warunkowany harmonogramem przygotowań do druku bieżącego tomu periodyku, w którym się ukazuje), nie może zatem mieć za cel próby całościowego spojrzenia na jubileusz dziewięćsetlecia biskupstwa lubuskiego, skoro następne miesiące przyniosą zapewne dalsze jeszcze fakty, przynależące do nurtu rocznicowych inicjatyw. Mimo to nie jest chyba zbyt wcześnie na pewien zasób okolicznościowych refleksji, jako że wszystkie kulminacyjne punkty w oficjalnym programie obchodów są już za nami (na czele z głównymi uroczystościami kościelnymi w dniu 11 V 2024 r.), zaś oczekiwane w charakterze pokłosa naukowych przedsięwzięć (kolejnej sesji naukowej z cyklu *Colloquia Lubuskie*, jaka odbyła się w Ośnie Lubuskim 27 X 2023 r., dalej symposium historycznego w Witnicy – 14 IV 2024 r., wreszcie też konferencji naukowej w Gorzowie Wielkopolskim pt. *Wspólne dziedzictwo – wspólna historia. 900 lat ustanowienia biskupstwa lubuskiego* – 9 V 2024 r.) edycje ich materiałów mogą stanowić przedmiot odrębnych recenzji, na których napisanie (niekoniecznie przez kreślącego te zdania) przyjdzie jeszcze czas.

Druk rzeczonych materiałów pokonferencyjnych jest zatem póki co oczekiwany (podobnie wspomnianej publikacji pod szyldem Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim), niemniej minione miesiące przyniosły już pierwsze edycje, które będą stanowić trwalsze pokłosisie owego jubileuszu. Najwcześniej, bowiem jeszcze w roku 2022, ukazał się wspomniany reprint niegdyśszej dysertacji doktorskiej A. Weissa *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, w związku z którym trudno nie wyrazić żalu, iż poprzestano wyłącznie właśnie

⁴ Tamże, s. VI-VII.

na reprincie, tym samym powtarzając wszystkie mankamenty i niedoskonałości pierwodruku (miał on miejsce w 1977 r.), miast pokusić się o drugie, poprawione (ewentualnie także rozszerzone) wydanie, co w sytuacji, kiedy autor należy do grona osób żyjących, było wszak możliwe (przynajmniej w teorii). Rok 2023 zaowocował okazałą objętościowo książką *Biskupi Ziemi Lubuskiej. Szkice biograficzne* autorstwa piszącego obecne słowa, do której przyjdzie jeszcze nawiązać, natomiast na marzec 2024 r. zapowiadana była w *Kalendarium wydarzeń związanych z 900-leciem powstania biskupstwa lubuskiego w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej* promocja *Słownika biograficznego biskupów lubuskich*, firmowanego nazwiskiem Marka Golemskiego (w odniesieniu do osoby tegoż warto przypomnieć, iż dnia 25 II 2005 r. uzyskał na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii w oparciu o dysertację *Początki i rozwój kancelarii biskupstwa lubuskiego do końca XIII wieku*, zaś w notach biograficznych, towarzyszących kierowanym do druku artykułom, nie omieszczał niegdyś powiadomić czytelników, że „aktualnie pracuje nad książką habilitacyjną, poświęconą dziejom biskupstwa lubuskiego do roku 1352”).

Faktu dojścia do skutku zapowiadanej na marzec promocji wspomnianego *Słownika biograficznego* kreślącemu te zdania nie udało się stwierdzić do czerwca 2024 r. włącznie, choć odnośne dzieło było anonsowane już od wielu lat jako znajdujące się *in statu nascendi*. Ukazały się nawet dwa poświęcone mu artykuły, mianowicie *Przyczynek do projektowanego „Słownika biograficznego biskupów lubuskich”* autorstwa samego M. Golemskiego (2010) i następnie *Projekt badawczo-wydawniczy „Słownika biograficznego biskupów lubuskich”* tegoż oraz A. Wałkowskiego (2013)⁵. Ów drugi tekst sprawia zresztą wrażenie, jak gdyby chodziło o upubliczniony w postaci drukowanej wniosek (wcześniej złożony?) o fundusze na tego rodzaju projekt, który widocznie nie doczekał się przychylniej decyzji w materii finansowania, skoro cała dekada nie wystarczyła na sfinalizowanie odnośnego przedsięwzięcia, aczkolwiek wspomniany wyżej badacz bynajmniej nie był w tym czasie bezczynny i w różnych miejscach ogłaszał drukiem teksty poświęcone biskupom Lubusza ze stuleci XII oraz XIII, zasadniczo jednak nie wykraczając poza *terminus ad quem* przyjęty w jego niegdysiejszej dysertacji doktorskiej (tj. koniec XIII w.).

⁵ M. Golemski, *Przyczynek do projektowanego „Słownika biograficznego biskupów lubuskich” – stan badań nad biografiami średniowiecznych ordynariuszy lubuskich*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza*, t. 3, pod red. E. Skorupskiej-Raczyńskiej i J. Rutkowskiej, Gorzów Wielkopolski 2010, s. 67-76; M. Golemski, A. Wałkowski, *Projekt badawczo-wydawniczy „Słownika biograficznego biskupów lubuskich”*, [w:] *Colloquia Lubuskie. Wokół tradycji Ośna i dawnego biskupstwa lubuskiego*, pod red. M. Golemskiego, Ośno Lubuskie 2013, s. 9-26.

„Brak biograficznego słownika ordynariuszy diecezji w Lubuszu na gruncie polskiej nauki historycznej stanowi poważną niedogodność” – stwierdza się na wstępie *Projektu badawczo-wydawniczego* z roku 2013, gdzie w dalszej części w pierwszej kolejności dokonano przeglądu stanu badań, tudzież zestawiono listę postaci wymagających uwzględnienia, a dopiero w końcowej partii przedstawiono samą koncepcję zamierzonej edycji. I tak „jeśli chodzi o strukturę, to na samym początku proponujemy umieszczenie wykazu skrótów i oznaczeń, a dopiero postem wstępu. [...] Sam wstęp powinien zawierać uzasadnienie konieczności sporządzenia słownika z krótką charakterystyką diecezji lubuskiej, omówienie literatury naukowej i podstawy źródłowej. Ponadto we wstępie trzeba umieścić opis celów badawczych, czyli pytań, na jakie powinny odpowiadać biogramy, wskazanie ich przydatności do badań oraz krótkie rozważania dotyczące możliwości rozwinięcia studiów biograficznych biskupów. Wreszcie na końcu wstępu powinna znajdować się charakterystyka konstrukcji leksykonu i biogramów. Same biogramy, to rzecz oczywista [*sic*], zostaną ułożone w porządku alfabetycznym. Jednak na końcu trzeba umieścić wykaz ordynariuszy diecezji lubuskiej według chronologicznej kolejności ich pontyfikatów, uwzględniając imię biskupa, lata pontyfikatu i odnośnik do biogramu w naszym *Słowniku*. Warto uzupełnić go wykazem ważniejszych dat z dziejów diecezji lubuskiej, z pominięciem jednak ramowych lat pontyfikatów i życia ordynariuszy, ponieważ zostaną one wyszczególnione wyraźnie w poszczególnych biogramach (na ich początku). Taki wykaz chronologiczny musi zawierać datę wydarzenia i jego krótki opis. Jeśli chodzi o rozmiary słownika, to przy formacie B 5 proponujemy wielkość około 130 stron, czyli ponad 8 arkuszy drukarskich (maksymalnie do 9). W arkuszach wydawniczych (autorskich) wypada 160 stron (maksymalnie 170). Według tego wykazu skrótów i oznaczeń ze wstępem powinien liczyć do 40 stron, zaś na jeden biogram przypadałoby mniej więcej 3 strony, czyli przy 33 biskupach około 99 (faktycznie 100 stron). Natomiast wykaz kolejnych ordynariuszy według kolejności ich pontyfikatów, jak również chronologiczny przegląd ważniejszych wydarzeń w diecezji lubuskiej, powinny zmieścić się na około 20 stronach. Są to maksymalne liczby (faktycznie wielkości powinny być mniejsze)”⁶.

Owo być może nużące dla czytelnika wyliczenie przytoczono nieprzypadkowo, jako że każdy posiadający doświadczenie na gruncie przygody ze słowem drukowanym autor orientuje się, iż książki nie sposób w taki sposób zaplanować, gdzie z góry wiadomo, ile jaki rozdział zajmie miejsca w druku (jeśli faktycznie przyjąć tego rodzaju założenia przed przystąpieniem do pracy, pochodną tego stanowi później konieczność ograniczania szczegółowości wywodów tam, gdzie temat wymagałby obszerniejszego potraktowania). Z drugiej strony jest rzeczą

⁶ M. Golemski, A. Wałkowski, *Projekt badawczo-wydawniczy...*, s. 18-19.

oczywistą, iż – zwłaszcza w przypadku wieloautorskich słowników biograficznych – jakieś ramowe wytyczne muszą zostać podane, z czym korespondują dalsze wywody M. Golemskiego i A. Wałkowskiego: „Jak już wspomnieliśmy, przeciętna wielkość biogramów powinna wynosić około 3 strony, ale będą od niej odstępstwa w górę i w dół. Jako wzorzec budowy może posłużyć *Polski słownik biograficzny*. Tutaj pojedynczy biogram składa się z trzech części: hasła, życiorysu i dokumentacji o charakterze bibliograficznym. [...] Proponuję [sic] grupować hasła według imion – gros postaci obejmuje czasy średniowiecza i to przed ostatecznym uformowaniem się nazwisk rodowych. [...] Zamierzamy trzymać się pewnych ustaleń, odróżniając fakty od hipotez. Będziemy unikali (o ile to tylko możliwe) polemik, a jeśli dojdzie do rozpatrywania spornej sprawy, podamy różne stanowiska i uzasadnimy to, które zostanie przyjęte. [...] Jeśli chodzi o czas prac, to obejmie on okres od 3 do 4 lat, przy czym z wydaniem drukiem trzeba liczyć się z czterema latami. Proponujemy następujący harmonogram. W pierwszym roku nastąpi opracowanie bazy danych w formie bibliografii. W drugim roku wykorzystamy tę bazę i na podstawie zebranego w niej materiału sporządzimy kartotekę fiszek, które także będą rekordami w wyżej wymienionej bazie danych. Rok trzeci upłynie nam na pisaniu ostatecznych wersji biogramów. Recenzje wydawnicze, prace adiustacyjne i wydanie drukiem zajmą nam czwarty rok. Recenzenci wydawniczy powinni zajmować się historią Kościoła, regionu, ale także zagadnieniami genealogicznymi, prozopograficznymi i biograficznymi. Powinni to być samodzielni pracownicy naukowcy, ponieważ to podniesie rangę wydawnictwa. Proponujemy trzy osoby: prof. dr. hab. Kazimierza Bobowskiego, księdza prof. dr. hab. Anzelma Weissa oraz prof. dr. hab. Jerzego Strzelczyka”⁷.

Jedna to więcej spośród osobliwości owego tekstu „programowego”, iż podaje się w druku – do wiadomości ogółu – nazwiska recenzentów *in spe* opracowania, które w ogóle jeszcze nie powstało, lecz stanowi dopiero zamysł, co wszystko w łącznym ujęciu sprawia wrażenie przystępowania do dzieła w kolejności zgoła odwrotnej, aniżeli należało by tego oczekiwać. Ostatecznie jednak można by przejść do porządku dziennego nad takimi „ciekawostkami”, gdyby praktyka unaoczniała, że tak szczegółowo zaplanowana edycja ujrzała światło dzienne w deklarowanym czasie tudzież w zapowiadanej formie, czyniąc zadość oczekiwaniom środowiska naukowego (tym większym, że ów słownik biograficzny miał dostarczyć obfitej ikonografii, która „będzie się opierać na wykorzystaniu wszystkich zachowanych przekazów ikonograficznych, dotyczących biskupstwa lubuskiego i biskupów lubuskich”)⁸. Tymczasem *Słownik biograficzny biskupów*

⁷ Tamże, s. 19-22.

⁸ M. Golemski, *Przyczynek do projektowanego „Słownika biograficznego biskupów lubuskich”...*, s. 76.

lubuskich nie ukazał się ani w roku 2017 (jeśli policzyć owe cztery lata od momentu opublikowania *Projektu badawczo-wydawniczego*, który zresztą mógł powstać wcześniej, aniżeli w 2013 r.), ani też w marcu 2024 r., jak to było anonsowane w *Kalendarium wydarzeń związanych z 900-leciem powstania biskupstwa lubuskiego*. Opracowując niniejszy tekst, jego autor stwierdził natomiast obecność pośród nowości nadesłanych w ostatnim czasie do bibliotek obdarzonych ustawowym przywilejem tzw. egzemplarza obowiązkowego książki autorstwa wyłącznie Marka Golemskiego pt. *Diecezja lubuska i jej ordynariusze*, opublikowanej nakładem Wydawnictwa Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej (z adresem wydawniczym: Zielona Góra 2024).

Samo brzmienie tytułu wskazuje, iż najwyraźniej nie jest ona tożsama z zapowiadającym *Słownikiem biograficznym biskupów lubuskich*, choć odnosi się do tej samej tematyki. Wspomniany słownik nie miał być zresztą dziełem jednego autora, co ma wszak miejsce w tym przypadku, podobnie jak większość spośród tak detalicznie rozpisanych w ramach *Projektu badawczo-wydawniczego* aspektów zamierzonej edycji w zupełności nie posiada odzwierciedlenia w przypadku *Diecezji lubuskiej i jej ordynariuszy* – poczynając od formatu i objętości (miało być około 130 stron w B5, jest 156 w formacie A5), a na konstrukcji dzieła kończąc – włącznie z tym, że obszernie umotywowane w *Projekcie badawczo-wydawniczym* „umieszczenie wykazu skrótów na samym początku”, jako ułatwiający „korzystanie, ponieważ w ten sposób miejsce, gdzie objaśniono skróty, będzie bardziej wyeksponowane i poprzez to łatwiejsze do znalezienia”, a zarazem „poprzedzenie nim [tj. wykazem] wstępu wydaje się także logiczne, gdyż mogły one zostać do niego wprowadzone”, nie znalazło tu zastosowania. Wykaz skrótów umieszczono na samym końcu książki, na którą składają się: *Wstęp* (s. 5-8), rozdział I. *Założenie biskupstwa lubuskiego, dawne terytorium diecezji lubuskiej i jego zmiany do połowy XIII w.* (s. 9-22), rozdział II. *Dawne terytorium diecezji lubuskiej i jego zmiany do połowy XIII w.* [sic], rozdział III. *Biskupi lubuscy w porządku chronologicznym* (s. 47-140) oraz właśnie *Wykaz najważniejszych skrótów* (s. 141). Zwraca w szczególności uwagę uwidocznione w samym tytule odnośnego rozdziału omówienie sylwetek biskupów Lubusza/Fürstenwalde w porządku chronologicznym, podczas gdy *Projekt badawczo-wydawniczy* zakładał (powtórzmy raz jeszcze), iż „biogramy, to rzecz oczywista [sic], zostaną ułożone w porządku alfabetycznym”. W łącznym ujęciu z ubóstwem faktografii w odniesieniu do hierarchów ze stuleci XIV, XV i XVI, którymi M. Golemski najwyraźniej nie miał sposobności bliżej się zająć (zapewne w przypadku *Słownika biograficznego biskupów lubuskich* do zaprezentowania postaci z tego okresu przewidziany był kto inny), trudno oprzeć się przed stwierdzeniem, iż porównanie rezultatu zawartego na kartach *Diecezji lubuskiej i jej ordynariuszy* z deklaracjami pomieszczonymi w artykułach z lat 2010 i 2013, odnoszącymi się do

zamierzonego *Słownika biograficznego*, prowadzi do gorzkiego w swej wymowie stwierdzenia: „z wielkiej chmury mały deszcz”.

Marek Golemski dziejami diecezji lubuskiej zajmuje się od wielu lat, co wynika z szeregu jego publikacji, w rzeczy samej stanowiących niebagatelny rozdział w dotychczasowej historiografii tytułowego biskupstwa i tego nikt nie kwestionuje. Natomiast piszący niniejsze słowa – do czego bez ogródek przyznaje się we wstępie do wspomnianych wyżej *Biskupów Ziemi Lubuskiej* – „na płaszczyznę kościelnych dziejów Ziemi Lubuskiej wkroczył nie z racji wcześniejszego zajmowania się tą problematyką, lecz przez wzgląd na podjętą niegdyś próbę zdobycia się na – realizowane stopniowo – ogarnięcie ogółu wpisanych w rodzimą historię członków katolickiego episkopatu poprzez pryzmat ich *curriculum vitae*”⁹. Co więcej, „kreślącego te zdania jakiegokolwiek bezpośrednie związki z Ziemią Lubuską nie łączą, skoro jednak nie mając również nic wspólnego z Kresami Wschodnimi, opracował leksykony biograficzne ogółu pasterzy tamtejszych diecezji obrządku łacińskiego z czasów, kiedy przynależały one do polskiej organizacji kościelnej, nie ma w tym niczego niestosownego, gdy kieruje swą uwagę także ku niedgdyjszym Kresom Zachodnim (jak pisano o owych ziemiach za czasów Drugiej Rzeczypospolitej)”¹⁰, którym poświęcona była również wcześniejsza o dwie dekady książka *Biskupi zachodniopomorscy (X–XX w.)*, przez krytykę przyjęta w sposób zróżnicowany¹¹. Jakiej wymowy recenzji – i czy w ogóle – doczeka się tom *Biskupi Ziemi Lubuskiej*, pokaże czas, niemniej pozostaje faktem, że tematyce lubuskiej piszący te słowa poświęcał uwagę przez zaledwie kilka miesięcy, podczas gdy M. Golemski – wnioskując po datach publikacji – przez lat trzydzieści (jeśli nie więcej), co trudno dostrzec, biorąc do ręki świeżej daty *Diecezję lubuską i jej ordynariuszy*. Ponieważ jednak *nemo iudex in causa sua*, porównanie obu wydanych w związku z dziewięćsetną rocznicą ustanowienia stolicy biskupiej w Lubuszu książek, zawierających poczty pasterzy tytułowej diecezji, pozostawiamy innym badaczom.

W pełni natomiast uprawnione wydaje się poczynienie przez autora *Biskupów Ziemi Lubuskiej* pewnych dopowiedzeń, warunkowanych treścią owej edycji, w której niejeden spośród poruszonych tam wątków wymagałby rozwinięcia. Zachodzi tymczasem realna po temu szansa, aby temat ów był dalej zgłębiany (już bez jubileuszowych motywacji po temu), jako że na stronie internetowej Uniwersytetu Szczecińskiego ukazał się po datą 4 III 2024 r. komunikat, iż „w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki zostały zakwalifikowane

⁹ K.R. Prokop, *Biskupi Ziemi Lubuskiej. Szkice biograficzne*, Kraków 2023, s. 39.

¹⁰ Tamże, s. 41.

¹¹ Por. odmienne w swej wymowie recenzje Edwarda Rymara oraz Zygmunta Szultki, opublikowane na łamach „Przeglądu Zachodniopomorskiego”, 19 (48), 2004, nr 3, s. 218–224 oraz 20 (49), 2005, nr 1, s. 194–200.

do finansowania dwa projekty pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego. Projekt pracowników Instytutu Historycznego pt. *O tych, którzy odeszli. Śladami Polaków galicyjskich – od Lwowa do Wiednia* [...]; kolejny projekt został opracowany przez pracowników Instytutu Nauk Teologicznych, pod kierownictwem ks. dr. hab. Dariusza Śmierchalskiego-Wachocza, prof. US. Tytuł projektu *Żywotność katolicyzmu wobec procesów dziejowych na Ziemiach Lubuskich* [sic] *od XII do XX wieku*. W skład zespołu badawczego wchodzi: dr hab. Grzegorz Chojnacki, prof. US, dr nauk humanistycznych Maciej Lubik, mgr Grzegorz Ostrowski, dr Kamil Wasilkiewicz, dr Ewelina Lidia Polańska, dr Jakub Żygawski, Jakub Błażyński, dr Marek Golemski, dr Bożena Grabowska. Celem projektu jest opracowanie i opublikowanie syntezy dziejów katolicyzmu na Ziemi Lubuskiej w latach 1123–1992, będącej uzupełnieniem i kontynuacją badań nad misją chrystianizacji Pomorza, przeprowadzonej przez św. Ottona z Bambergu”.

Pomijając osobliwie brzmiącą liczbę mnogą w tytule projektu – Ziemia Lubuskie, należy podkreślić okoliczność, iż jest on traktowany w kategoriach (wedle przytoczonego opisu) „uzupełnienia i kontynuacji badań nad misją chrystianizacji Pomorza”, co współbrzmi z cytowanymi na początku wywodami R. Grodeckiego, iż wedle pierwotnego zamysłu biskupstwo lubuskie miało obejmować swym zasięgiem Pomorze Zachodnie, tak jak włocławskie (kujawskie) z kolei Pomorze Wschodnie, utwierdzając tym samym związek owych ziem z polską organizacją kościelną (metropolią gnieźnieńską), przy czym tego rodzaju więzy jurysdykcyjne znajdowałyby przełożenie również na płaszczyźnie interesów *stricte* politycznych (państwowych). Drugi moment, który warto wyeksponować, to wskazanie jako zasadniczego celu projektu (pośród jego wykonawców nie brakło M. Golemskiego) „opracowania i opublikowania syntezy dziejów katolicyzmu na Ziemi Lubuskiej w latach 1123–1992”, zatem nie tylko w okresie istnienia tytułowej diecezji, ale również w kolejnych stuleciach – aż do momentu utworzenia metropolii szczecińsko-kamiieńskiej, obejmującej również biskupstwa koszalińsko-kołobrzesckie oraz zielonogórsko-gorzowskie – to ostatnie nawiązujące do tradycji przedreformacyjnej diecezji lubuskiej, której dziedzictwo historyczne kultuwyje również – po drugiej stronie granicznej dziś Odry – archidiecezja berlińska.

W owym kontekście należy tedy podkreślić, że i książka *Biskupi Ziemi Lubuskiej* ramami chronologicznymi obejmuje cały ten okres, a nawet sięga dalej – aż po rok jej opublikowania, bowiem po części pierwszej, zatytułowanej *Biskupi lubuscy w średniowieczu i u progu epoki nowożytnej* (s. 51-395), następuje część druga – *Od upadku przedreformacyjnego biskupstwa do ustanowienia współczesnej diecezji* (s. 396-498), a w obrębie tej m.in. rozdziały: *Wikariat apostolski Północy (Misji Północnych) oraz wikariat apostolski Górnej i Dolnej Saksonii – 1667–1821* (s. 410-425), *Delegatura apostolska dla Brandenburgii i Pomorza – 1821–1930* (s. 425-435), *W granicach (archi)diecezji berlińskiej – od 1930*

(s. 435–449), *Administracja apostolska kamińska, lubuska i prałatury pilskiej (ordynariat gorzowski) oraz administracja apostolska „ad nutum Sanctae Sedis” w Gorzowie Wielkopolskim – 1945–1972* (s. 449–471), wreszcie *Diecezja gorzowska (zielonogórsko-gorzowska) – od 1972* (s. 471–498). Jakkolwiek też autor nie omieszczał zastrzec we wstępie, iż jego opracowanie „nie stanowi namiastki syntezy kościelnych dziejów Ziemi Lubuskiej, w tym przedreformacyjnego biskupstwa lubuskiego (nawet nie na zasadzie *pars pro toto*)”¹², opiniujący przed drukiem ową pracę biskup prof. Jan Kopiec (przed laty on to opracował biogramy niemal wszystkich pasterzy tytułowej diecezji do niemieckojęzycznego słownika biograficznego *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches*) zauważa niemniej: „Choć autor koncentruje się na postaciach zwierzchników diecezji, a nie traktuje swego dzieła – jak sam stwierdza – jako chociażby »namiastki syntezy kościelnych dziejów Ziemi Lubuskiej«, to jednak dostarczył wartościowy zarys także tego aspektu naukowego”¹³.

Wypada tedy wyrazić nadzieję, że ukazanie „żywności katolicyzmu” (jak to ujęto w tytule odnośnego projektu) na terenie dawnej diecezji lubuskiej nie ograniczy się do przedstawienia struktur terytorialnych (hierarchicznych) Kościoła katolickiego, których jurysdykcja rozciągała się na owym obszarze w kolejnych okresach dziejowych, to bowiem zostało już uczynione przez piszącego niniejsze słowa na kartach książki *Biskupi Ziemi Lubuskiej*. W przeciwnym razie mielibyśmy do czynienia z przykładem stanowiącym ilustrację tego, na co – przeszło dwie dekady temu – zwrócił uwagę mediewista z Uniwersytetu Śląskiego, Jerzy Sperka, odpowiadając na ankietę „Kwartalnika Historycznego” z roku 2001, poświęconą perspektywom otwierającym się przed rodzimą historiografią: „Aby mediewistyka polska (i dotyczy to wszystkich epok historycznych) mogła się dalej rozwijać, naukowcy muszą mieć swobodę badań i stabilne źródła finansowania. Nie służy temu z pewnością wszechobecna »punktoza« (pogoń za umieszczeniem publikacji w wysoko punktowanych czasopismach czy wydawnictwach bez zwracania sobie głowy treścią, a najlepiej w zagranicznych) ani wszechogarniająca grantomania – zdobyć grant na wydumany temat, a jeszcze lepiej

¹² K.R. Prokop, *Biskupi Ziemi Lubuskiej...*, s. 39 (gdzie dalej następujące dopowiedzenie: „O wiele prędzej może być postrzegana jako krok na drodze ku postulowanemu słownikowi biograficznemu ogółu następców Apostołów wpisanych w historię Kościoła w Polsce oraz na ziemiach historycznie związanych – w różnych momentach dziejowych – z polską państwowością. W jakimś zakresie porządkując dotychczasowy stan badań, powinna ona ułatwić kolejnym autorom poczynania na tym polu, przy czym nie należy jej traktować jako całkowicie autonomicznej inicjatywy, lecz w kategoriach opracowania wpisującego się w ciąg dotychczas opublikowanych przez piszącego te zdania książek na temat rodzimego episkopatu”).

¹³ Tamże, s. 7.

na to, co już wielu wcześniej opracowało: my to zrobimy jeszcze raz za duże pieniądze”¹⁴ (kwota przyznana na realizację projektu *Żywotność katolicyzmu wobec procesów dziejowych na Ziemiach Lubuskich [sic] od XII do XX wieku* to – wedle informacji na oficjalnej stronie internetowej Uniwersytetu Szczecińskiego – 796 326 zł, podczas gdy na opracowanie *Biskupów Ziemi Lubuskiej* nie były wyasygnowane żadne fundusze, a jedynie sam koszt usługi poligraficznej zechciał pokryć aktualny ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, aczkolwiek i to stało w pewnym momencie pod znakiem zapytania).

Skoro zatem tematyka dziejów Kościoła na Ziemi Lubuskiej nadal będzie w najbliższych latach zgłębiana, zaś w gronie trujących się około tego wyzwania nie braknie okazującego od dekad zainteresowanie hierarchom tytułowej diecezji M. Golemskiego (obok także K. Wasilkiewicza, autora m.in. monografii *Templariusze i joannici w biskupstwie lubuskim (XIII–XVI w.)*), nie od rzeczy będzie służyć w tym miejscu pewnymi jeszcze informacjami z owego zakresu problemowego, których – dla różnych względów – brakło na kartach przygotowanego pod presją czasu i zarazem wydanego bez współpracy ze strony jakiegokolwiek zespołu redakcyjnego tomu *Biskupi Ziemi Lubuskiej*. I tak w programie wspomnianej już konferencji naukowej *Wspólne dziedzictwo – wspólna historia. 900 lat ustanowienia biskupstwa lubuskiego*, zorganizowanej pod szyldem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wielkopolskim (9 V 2024), nie brakło referatów *Mittelalterliche Denkmäler der Bischöfe von Lebus im Mariendom zu Fürstenwalde* dr Sylvii Müller-Pfeifruck oraz *Płyty nagrobne biskupów lubuskich – nie tylko Fürstenwalde* prof. Joachima Zdrenki, zasłużonego wydawcy zabytków epigrafiki z obszaru zarówno obecnych województw lubuskiego i zachodniopomorskiego (w ramach serii *Corpus inscriptionum Poloniae*), jak też wyspy Rugii (w jego również opracowaniu ukazały się niegdyś dwa tomy kompendium chronologicznego *Urzednicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814*). W tym kontekście godzi się poczynić pewne dopowiedzenie w związku z pomieszczoną przez piszącego obecne zdania w życiorysie biskupa Apeczki (Albrechta) z Ząbkowic wiadomością, odnoszącą się do przeniesionej po zniszczeniach II wojny światowej z wrocławskiej archikatedry do kościoła akademickiego św. Macieja we Wrocławiu zniszczonej płyty nagrobnej tego hierarchy, której dalsze losy pozostają nieznanne, iż „według informacji udzielonej przez aktualnego rektora tego kościoła akademickiego [...] w uporządkowanej dziś krypcie świątyni [...] znajdują się fragmenty trudnej do zidentyfikowania piaskowcowej płyty nagrobnej (zaproszenie ze strony gospodarza miejsca do zapoznania się *in situ* przez piszącego obecne słowa z owym obiektem nie mogło doczekać się skonsumowania przed ukończeniem prac nad książką), być może

¹⁴ „Kwartalnik Historyczny”, 128, 2001, nr 1, s. 375.

właśnie stanowiące pozostałość niegdysiejszego monumentu sepulkralnego lubuskiego biskupa¹⁵. Przy okazji późniejszego kontaktu rektor rzeczonyj świątyni udzielił piszącemu te słowa domykającego temat wyjaśnienia, iż po naszej niegdysiejszej rozmowie w przedmiotowej kwestii konsultował się z historykami sztuki, zajmującymi się owym miejscem kultu, tudzież jego zabytkami. Mieli oni stwierdzić w sposób autorytatywny, że owe domniemane fragmenty płyty nagrobnej w rzeczywistości nie mają nic wspólnego z jakimkolwiek zabytkiem sztuki sepulkralnej, lecz stanowią różnorakiej proveniencji detale kamieniarskie, co przytacza się tu na odpowiedzialność osoby udzielającej informacji, jako że kreślący obecne zdania nadal nie miał sposobności stwierdzić tego w sposób naoczny. Pozostając zaś przy temacie miejsc wiecznego spoczynku niegdysiejszych pasterzy Kościoła lubuskiego, tudzież form ich pośmiertnego upamiętnienia, w odniesieniu do osoby Jana Mrąza należałoby sięgnąć nadto do wydanej w roku 2016 w Ołomuńcu (przez tamtejszą oficynę uniwersytecką) książki *Olomoučtí biskupové a arcibiskupové a jejich pohřební místa* (o niegdysiejszym biskupie Lubusza z lat 1392–1397 na stronach 75 oraz 151) Miloslava Pojsla, którego monografia *Počátky církevní spravy na Moravě, biskupství a arcibiskupství v Olomouci* (Uherské Hradiště 2015) została spożytkowana w *Biskupach Ziemi Lubuskiej*.

Skoro o przeoczeniach bibliograficznych mowa, w tamtej publikacji brakło również odwołania do wydanej w roku 1983 w Wiedniu monografii Georga Maya *Die deutschen Bischöfe angesichts der Glaubensspaltung des 16. Jahrhunderts*. W ogólności zresztą zasługuje ona na uwagę ze strony historyków Kościoła na Pomorzu i w regionie Morza Bałtyckiego, do którego odnoszą się rozdziały *Kirchenprovinz Bremen* (s. 37-68), *Kirchenprovinz Lund* (s. 171-181) i *Kirchenprovinz Riga* (s. 397-441), gdzie mowa między innymi o biskupstwach warmińskim (s. 411-421), chełmińskim (s. 421-427) oraz pomezzańskim (s. 433-436). W ramach rozdziału *Exemte Bistümer* (s. 563-609) znajduje się z kolei podrozdział poświęcony biskupstwu kamieńskiemu (s. 589-599), a w nim paragrafy: § 1. *Martin II. Karith (1500–1521)* [s. 582-583], § 2. *Erasmus von Manteuffel (1521–1544)* [s. 583-586], § 3. *Bartholomäus Suave (1545–1549)* [s. 587], § 4. *Martin von Weyher (1550–1556)* [s. 588], § 5. *Johann Friedrich von Pommern (1556–1574)* [s. 589]. Wreszcie na rozdział *Kirchenprovinz Gnesen* (s. 69-90) składają się dwa rozdziały: *Bistum Breslau* (s. 69-85) oraz właśnie *Bistum Lebus* (s. 86-90), obejmujący paragrafy: § 1. *Dietrich von Bülow (1490–1523)* [s. 86-87], § 2. *Georg von Blumenthal (1523–1550)* [s. 87-88], § 3. *Johann VIII. Horneburg (1551–1555)* [s. 89], § 4. *Johann Friedrich von Brandenburg (1555–1598)* [s. 89-90]. Z góry jednak trzeba stwierdzić, że autor przywołanej tu pracy, któremu – z racji

¹⁵ K.R. Prokop, *Biskupi Ziemi Lubuskiej...*, s. 194–195.

rozległości problematyki – przyszło dokonać kompilacji w oparciu o wcześniejszą literaturę przedmiotu, w tematyce schyłkowych dziejów diecezji lubuskiej zasadniczo nie wykroczył poza ustalenia dawniejszej historiografii, stąd Jana Horenburga (Horenborga), o którym nie miał zresztą wiele do napisania, w tradycyjnym duchu ukazał jako wiernego obrońcę katolicyzmu, bezsilnego w obliczu presji ze strony władzy świeckiej (*selbst blieb dem alten Glauben treu, mußte aber zusehen, wie das Bistum durch die weltliche Gewalt protestantisiert wurde*). Jak tymczasem zasygnalizowano na kartach *Biskupów Ziemi Lubuskiej*, obraz ten nie do końca zdaje się odpowiadać prawdzie, bowiem ze swego rodzinnego Brunzshwiku późniejszy biskup Lubusza (Fürstenwalde) *flieht wegen seiner lutherischen Gesinnung und wird in Wolfenbüttel gefangen gesetzt 1522* (S. Reidemeister)¹⁶, podobnie jak decydujący w tamtym czasie wpływ elektorów brandenburskich na obsadę stolic biskupich na terytorium ich rozległego władztwa (o tych mowa w monografii G. Maya w ramach rozdziału *Kirchenprovinz Magdeburg* [s. 183-229]) wykluczał wprowadzenie na biskupstwo lubuskie duchownego deklarującego się jako jawny przeciwnik „nowinek religijnych”, popieranym w sposób zdecydowany przez Hohenzollernów¹⁷. Jak też zostało stwierdzone we wstępie do *Biskupów Ziemi Lubuskiej*, „jeden to więcej aspekt łączący dzieje diecezji lubuskiej z losami sąsiadującego z nią od północy biskupstwa kamieńskiego, które oba doświadczyły też podobnego kresu funkcjonowania w stuleciu XVI, w dobie tryumfu na tych ziemiach reformacji protestanckiej, kiedy stopniowo »wygaszono« kult katolicki, zaś z dóbr fundacyjnych lokalnego Kościoła uczyniono uposażenie dla członków panujących dynastii – tam pomorskich Gryfitów, tu brandenburskich Hohenzollernów”¹⁸.

Różnorodnych uzupełnień nie tylko bibliograficznych, ale również faktograficznych, można by zresztą poczynić więcej (przykładowo będący ojcem późniejszego biskupa Lubusza/Fürstenwalde z lat 1375–1382 Waclawa [II] z Piastów legnickich – książę Waclaw I, zastawił w roku 1357 za 6000 grzywien dwóm biskupom, mianowicie właśnie lubuskiemu – Henrykowi Bancz – oraz wrocławskiemu (Przeclawowi z Pogorzeli), jak również staroście królewskiemu z Wro-

¹⁶ S. Reidemeister, *Genealogien Braunschweiger Patrizier- und Ratgeschlechter aus der Zeit der Selbständigkeit der Stadt (vor 1671)*, hrsg. v. W. Spiess, Braunschweig 1948, s. 76-79, nr 26 (także s. 87).

¹⁷ K.R. Prokop, *Biskupi Ziemi Lubuskiej...*, s. 385-395.

¹⁸ Tenże, *Proces przekształcania biskupstw katolickich w apanaże protestanckich dynastów w XVI wieku na przykładzie Pomorza Zachodniego*, [w:] *Protestantyzm*, pod red. J. Drabiny („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, t. MCCXI – „Studia Religiozo-gica”, z. 30), Kraków 1997, s. 63–89; tenże, *Książęta i królewicze z dynastii panujących na ziemiach polskich oraz z rodów pochodzenia niedynastycznego na stolicach biskupich. Almanach genealogiczno-bibliograficzny*, Kraków 2020, s. 124-144.

clawia, tudzież grupie rycerzy i wrocławskich mieszczan, miasto Złotoryję wraz z całym okręgiem oraz prawem zwierzchnim do tamtejszych kopalń, jak też ważną ze względów chociażby strategicznych północno-zachodnią część księstwa legnickiego z ośrodkiem administracyjnym w Chocianowie – wszystko to na okres sześciu lat)¹⁹, jednakże nie stanowi celu obecnego tekstu sporządzanie „suplementu” do wydanej niedawno książki. Poniekąd zresztą groził jej los, jaki stał się udziałem opublikowanych w roku 2000 nakładem Polskiej Akademii Umiejętności *Arcybiskupów gnieźnieńskich w tysiącleciu*, przygotowanych z inicjatywy profesorów Gerarda Labudy oraz Jerzego Wyrozumskiego przez piszącego te zdania, w przypadku których ogłoszony drukiem w zaledwie w dwa lata później *Słownik biograficzny arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski* (dokąd *notabene* przeniesiono w sposób poniekąd mechaniczny – nawet nie zadawszy sobie trudu rozwiązania zastosowanych skrótów bibliograficznych – zestawienia bibliografii przedmiotowej z tamtej milenijnej edycji) autorstwa K. Śmigła spowodował, że w pokrewnych tematycznie publikacjach częściej powoływano się na edycję z roku 2002, jako pozycję świeższej daty. W sytuacji zatem, gdyby bieżący rok przyniósł druk zapowiadanego z dawna *Słownika biograficznego biskupów lubuskich*, opracowanego zgodnie z przedstawionym jeszcze w 2013 r. ambitnym projektem (o czym wyżej), wówczas zapewne i *Biskupów Ziemi Lubuskiej* spotkałby los *Arcybiskupów gnieźnieńskich w tysiącleciu*, rychło po wydaniu uznanych za opracowanie nie najnowsze, skoro zastąpione kolejnym na ten sam temat.

W tym wszakże przypadku wydana w roku 2024 *Diecezja lubuska i jej ordynariusze* M. Golemskiego raczej nie „usunie w cień” wcześniej opublikowanego zbioru szkiców biograficznych o hierarchach wpisanych w dzieje Kościoła na Ziemi Lubuskiej, co może uczynić (o ile w ogóle) dopiero mająca powstać w wyniku realizacji rozpoczynanego aktualnie projektu badawczego synteza dziejów katolicyzmu na tym terenie. Jest ona tedy dziełem oczekiwanym (również przez piszącego niniejsze słowa – bez względu na to, jak jej autorzy odniosą się do dokonanego przezeń wkroczenia na pole odnośnej problematyki, uzewnętrznionego w postaci tomu *Biskupi Ziemi Lubuskiej*), w którym zapewne nie braknie też wątków pomorskich, poczynając od hipotetycznego ukierunkowania tytułowego biskupstwa u początku jego dziejów ku akcji chrystianizacyjnej na obszarze Słowiańszczyzny północno-zachodniej (zdaniem A. Weissa po wyspę Rugię włącznie)²⁰. Na koniec zaś godzi się wyrazić nadzieję, że – w analogiczny

¹⁹ *Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden (1136–1528)*, hrsg. v. K. Wutke (*Codex diplomaticus Silesiae*, t. 20), Breslau 1900, s. 48, nr 121; *Regesty śląskie*, t. 3 – 1355–1357, oprac. J. Gilewska-Dubis, Wrocław 1990, s. 205–206, nr 492.

²⁰ A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Lublin 1977 [reprint: Gorzów Wielkopolski 2022], s. 44–45 („obszaru działalności nowego biskupstwa należy szukać

sposób – przypadające na rok 2040 dziewięćsetlecie erygowania stolicy biskupiej w Wolinie, przeniesionej po niedługim czasie do Kamienia Pomorskiego, zaowocuje liczniejszymi jeszcze, aniżeli ma to miejsce w odniesieniu do o wiele mniejszej pod względem terytorialnym diecezji lubuskiej, inicjatywami badawczymi tudzież stanowiącymi ich pochodną publikacjami (o ile w ciągu owych kilkunastu lat książka drukowana w zupełności nie zostanie wyparta przez tzw. edycje elektroniczne), przy których koncyptowaniu i następnie tworzeniu wyników z tegorocznego jubileuszu doświadczenia z pewnością mogą okazać się – już na etapie planowania rocznicowych obchodów – pożytecznym fundamentem.

w najbardziej naturalnym geograficznie kierunku – na zachód i północny-zachód od Lubusza, a także na Rugii, o zdobycie której zabiegał intensywnie [Bolesław] Krzywousty”, przy czym badacz ten zarazem kwestionuje pomorskie ukierunkowanie aktywności misyjnej tytułowej diecezji).

Eugeniusz S. Kruszewski
Kopenhaga, Dania

Edvard Jelínek, *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka pierwszych spojrzeń na Pomorze Kaszubskie.*

**Tłumaczenie z języka czeskiego Mariola Guzy, red. Miloš Řežník,
Instytut Kaszubski, Gdańsk 2024, ss. 223, ilustr.**

Z zaciekawieniem biorę do ręki książkę czeskiego pisarza, pomny moich kontaktów z Czechami, sięgającymi niemieckiej okupacji Polski w latach 1939–1945. Wówczas w ramach akcji sabotażowej na terenie Zbąszynia-Zbąszynka brali udział także Czesi¹. Natomiast po wojnie były to spotkania ze skautami czeskimi w Karkonoszach, później w czasie pracy zawodowej w Gdańsku, a następnie na emigracji w Danii².

Głęboko w pamięci zapisał się mój krótki pobyt w Pradze w drodze z Mediolanu do Polski. Podróż przerwałem w Pradze, by tuż po samospaleniu studenta Jana Palacha w 1969, oddać hołd na Vaclavske Namesti w miejscu, gdzie pod pomnikiem Waclawa płonęła osoba Palacha. Tu w centrum Pragi zastałem na miejscu górę kwiatów, palące się świece oraz... patrole wojsk sowieckich, ale to jest już inna historia³.

Po stu trzydziestu latach, dzięki Instytutowi Kaszubskiemu polski czytelnik otrzymuje dostęp do książki czeskiego pisarza i publicysty oraz wielce zasłużonego w rozwijaniu kontaktów polsko-czeskich. Jej autor Edvard Jelínek (1855–1897) ma w swoim dorobku prace w języku czeskim i polskim, m.in. *Zakopane w polskich Tatrach* (1892) z rysunkami Stanisława Witkiewicza i Eliasza Radzikowskiego, *Idea słowiańska w Czechach* (1881) czy *Bibliografia przekładów piśmiennictwa polskiego na język czeski...* (1884). W książce mamy stosowne

¹ E.S. Kruszewski, *Bądź gotów. Moja harcerska służba 1938-2018*, Kopenhaga 2018, s. 25-26.

² Tenże, *Na obrzeżach dyplomacji. Przedstawicielstwo Rządu RP na Uchodźstwie w Danii w latach 1976-1990*, Kopenhaga 2013, s. 74, 87.

³ Tenże, *Moje spotkanie z Prahą*, „Kronika”, Kopenhaga, styczeń-luty 1971, s. 5-7; tenże, J. Chwastyk-Kowalczyk, *Skandynawska „Kronika poświęcona sprawom polskim 1971-1985”*, Kopenhaga-Pruszcz Gd.- Londyn 2024, s. 191-193.

fotografie, przedstawiające zarówno jego miejsce spoczynku na cmentarzu w Pradze, jak i tablicę pamiątkową w Tatrach na skale Jelinka w Dolinie Strążyńskiej k. Zakopanego.

Pisarz w latach 1881–1886 redagował miesięcznik „Slovanský spornik” (Dyskusja Słowian) i współpracował tak z pismami czeskimi, jak i polskimi, np. „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Kłosa” i „Przeglądem Polskim”.

Dzięki obecnie wydanej książce mamy w sześciu rozdziałach opisaną przeszłość i terażniejszość na Kaszubach, widzianą oczyma czeskiego pisarza pod koniec dziewiętnastego stulecia. Edvard Jelinek odbył podróże po ziemi kaszubskiej i odwiedził Żukowo, Kartuzy, Wejherowo, Puck i Półwysep Hel. W ten sposób zwiedzamy razem z pisarzem w roku 1892 m.in. Oliwę z klasztorem i kościołem z grobami książąt pomorskich, Sopot i Gdańsk.

W książce mamy zarówno tekst czeski z 1894, jak i jego przekład na język polski z 18 rycinami z tamtego czasu.

Bardzo cenne są uzupełnienia przez wydawcę przypisów z podziałem na oryginalne noty autora (oznaczone cyframi arabskimi) oraz uzupełniające, pochodzące od wydawcy – oznaczone cyframi rzymskimi.

Dla mnie, czytającego tę książkę, była to również „podróż” sentymentalna – przywoływała bowiem w pamięci podróże po ziemi kaszubskiej (w tym także pobyt w Borsku, Brusach i Czersku), które jako mieszkaniec Gdyni odbyłem z rodziną ponad 60 lat temu.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

***Ludzie – miejsca – badania. Instytut Archeologii
i Etnologii Polskiej Akademii Nauk
w latach 1953–2023,***

**pod redakcją Magdaleny Bis i Jarosława Michalaka
(przy współudziale Kaliny Skóry, Dagmary Werry i Małgorzaty
Woźny), Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN,
Warszawa 2023, ss. 660 (w tym 26 ss. ilustracji czarno-białych
oraz barwnych)**

U progu jesieni 2023 r. definitywnie zniknął z fasady położonego na obrzeżach gdańskiej Starówki budynku przy ul. Grodzkiej 13 sztyld Instytutu Archeologii i Etnologii (uprzednio Instytut Historii Kultury Materialnej) Polskiej Akademii Nauk, wskazujący na wieloletnią siedzibę tejże placówki badawczej. Tym samym w roku, w którym Instytut świętował swoje siedemdziesięciolecie (kulminacyjnym akcentem obchodów była uroczystość na Zamku Królewskim w Warszawie dnia 10 XI 2023 r.), dobiegł końca jeden spośród składających się na jego dzieje rozdziałów – ów mianowicie, który łączy się z trwającą kilka dekad obecnością w życiu naukowym Gdańska oraz regionu Pracowni (Stacji) Archeologicznej PAN. Nie od rzeczy będzie tedy zwrócić uwagę Czytelników „Acta Cassubiana” na jubileuszową edycję *Ludzie – miejsca – badania. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2023*, z położeniem akcentu na wątki odnoszące się do Trójmiasta, w tym do funkcjonowania gdańskiej placówki Instytutu, należącej już zatem do – zapewne bezpowrotnej – przeszłości.

Na kartach wydanej w roku 2012 okazałej *Encyklopedii Gdańska* z oczywistych względów nie brakło hasła *Muzeum Archeologiczne (MAG)*, w którego treści widnieje lapidarna wzmianka, iż „od 1986 r. obejmuje [ono] badaniami obszar zabytkowy Gdańska (po Stacji Archeologicznej PAN), budując [...] system ścisłej kontroli konserwatorskiej tego obszaru w granicach XVII-wiecznych fortyfikacji” (H. Paner). Sama wszakże gdańska Stacja Archeologiczna Polskiej Akademii Nauk nie została tu uhonorowana odrębnym hasłem, podobnie jak nazwa ta w ogóle nie pojawia się w zamieszczonym w tejże encyklopedii biografii honorowego obywatela miasta Gdańska, profesora Andrzeja Zbierskiego

(1926–2013) – dyrektora Centralnego Muzeum Morskiego, honorowego prezesa Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Stowarzyszenia Muzealników Polskich, członka Rady Programowej Komitetu Obchodów 1000-lecia Gdańska, także gdańskiego radnego i laureata Nagrody Prezydenta Gdańska. Odnotowano tam wszakże, iż był on w latach „1950–1954 asystentem i adiunktem w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego, [następnie w latach] 1955–1991 kierował badaniami archeologicznymi, prowadzonymi w Gdańsku przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN (pierwotnie Instytut Historii Kultury Materialnej)” (B. Śliwiński).

Jak tymczasem w prezentowanej edycji – w rozdziale zatytułowanym *Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk 1953–2023. Spojrzenie historyka* – odnotowuje Andrzej Klonder (*notabene* badacz urodzony właśnie w Gdańsku i związany przez swe badania z problematyką pomorską), „wielkie zasługi przy organizacji Stacji Archeologicznej Instytutu Historii Kultury Materialnej w Gdańsku (w latach 1954–1956) położył ówczesny magister Andrzej Zbierski. Stacja/Pracownia w Gdańsku podlegała bezpośrednio łódzkiemu Zakładowi IHKM. Jego kierownik, profesor Konrad Jażdżewski, w 1956 r. oceniał młodego archeologa wręcz entuzjastycznie: »dobry pod względem naukowym, świetny w pracach terenowych i gabinetowych, zaangażowany w sprawy Instytutu, dobry organizator«. Oceny z lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych nie były już tak jednoznacznie pozytywne. Zbierski (od 1962 r. doktor) kierował Pracownią, miał solidny, bardzo ceniony dorobek naukowy, przygotowywał habilitację. Równocześnie niedawny przybysz z centralnej Polski [pochodził z Częstochowy – K.R.P.] wrastał w młode, gdańskie środowisko nauki i kultury, stawał się w nim człowiekiem-instytucją. Był uważany i uważał się za jedyne reprezentanta IHKM w Gdańsku. Taka sytuacja prowokowała konflikty. W maju 1960 r. dyrektor [Witold] Hensel zwracał uwagę, że tylko dyrektor i główny księgowy lub upoważnione osoby mogą zaciągać zobowiązania finansowe w imieniu IHKM, a Zbierski sam uważał się za osobę upoważnioną. W roku 1962 nowy kierownik Zakładu w Łodzi, profesor Andrzej Nadolski, zarzucał Zbierskiemu działania samowolne, bez wiedzy przełożonych. W roku 1969 kolejny kierownik Zakładu, profesor Andrzej Abramowicz, wysoko oceniając kwalifikacje i osiągnięcia merytoryczne szefa Pracowni gdańskiej, dodawał jednak: »w stosunkach służbowych trudny, bo mało zdyscyplinowany i nie zawsze liczący się z interesami instytucji, wymaga stałego nadzoru i bardzo stanowczego kierunku ze strony przełożonych«. Wspominał także o »zbytnej samodzielności« i »nieuchwytniej dyscyplinie pracy«.

W związku z reorganizacją od 1 marca 1971 r. Andrzej Zbierski został odwołany ze stanowiska kierownika Pracowni w Gdańsku i przydzielony do Centralnego Laboratorium oraz Zakładu Epoki Metali. Mimo powtarzających się także później zawirowań – zawieszenia premii i nagród za lata 1983 i 1985 z uwagi

na opóźnienie wykonania planowego opracowania – wynikających z zetknięcia nietuzinkowej osobowości ze z natury rzeczy biurokratycznymi wymogami rodzimej instytucji, do 1991 r. pozostał pracownikiem IHKM, docenianym za osiągnięcia badawcze. W roku 1974 dyrektor Hensel wystawił doskonałą opinię o pracy gdańskiego archeologa w związku z wnioskiem o wyróżnienie *Medalem 30-lecia PRL*. W 1980 r. Zbierski uzyskał habilitację [według *Encyklopedii Gdańska* w roku 1979 – K.R.P.], w roku następnym docenturę. Już od 1973 r. ponownie kierował badaniami w Gdańsku. Karierę zawodową zakończy, co jednak symboliczne, jako dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego (1991–2000); ostatecznie wybrał Gdańsk” (s. 19-20). Informacje te znajdują dopełnienie w pomieszczonym na stronach 67-68 biogramie A. Zbierskiego, kończącym się niemniej stwierdzeniem, iż „w styczniu 1954 r., już w barwach IHKM, rozpoczął gdański etap swojego życia naukowego”, o którym w miejscu tym nie ma w ogóle mowy.

Nie wdając się w zbyteczne tutaj tego rodzaju szczegóły, należy odnotować, że na publikację *Ludzie – miejsca – badania. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2023* składają się dwie zasadnicze części, z których pierwsza obejmuje wspomniane już syntetyczne ujęcie dziejów Instytutu pióra A. Klondera [s. 9-133], dopełnione dwoma aneksami (*Rady Naukowe IHKM/IAE PAN w latach 1954–2023* [s. 143-183] oraz *Struktura IHKM/IAE PAN* [s. 193-211], gdzie wzmiankowane są – kolejno – Stacja Archeologiczna w Gdańsku [s. 196, 199], Gdańskie Stanowisko Archeologiczne [s. 203], Pracownia w Gdańsku [s. 204, 206] oraz Stacja Badawcza w Gdańsku [s. 208]), natomiast druga to kilkusetstronicowy blok *Wywiady jubileuszowe* [s. 223-657], do czego nadto dochodzą strony z fotografiami [s. 134-141, 212-221]. Owych wywiadów jest w sumie dwadzieścia siedem, niemniej przez wzgląd na profil tematyczny czasopisma, na łamach którego ukazuje się obecna recenzja, godzi się zwrócić uwagę Czytelników „Acta Cassubiana” w szczególności na dwa. W rozmowie z profesorem Stanisławem Suchodolskim (* 1936), numizmatykiem i archeologiem, nie brakło wzmianki o trudnościach, na jakie napotkał on u samego początku swej akademickiej przygody z nauką, z czym też wiąże się gdański epizod w jego biografii: „Na studia najpierw się nie dostałem z powodu tak zwanego braku miejsc, czyli »złego pochodzenia«. Mimo, że jako jedyny ze startujących miałem już praktykę archeologiczną w Trzcińcu i Chodliku, pod kierunkiem ówczesnego magistra, później profesora Aleksandra Gardawskiego. To on mnie wprowadził w świat archeologii i pozostał przyjacielem do końca życia. Potem, dzięki jego protekcji, miałem jeszcze miesięczną praktykę w Gdańsku, na tych słynnych wykopaliskach, którym patronował profesor Konrad Jażdżewski, a kierowała wszystkim pani docent Janina Kamińska. Dzięki temu miałem już doświadczenia archeologiczne, prowadziłem wykop itd. I mimo to nie dostałem się na studia” [s. 180].

W tym przypadku można mówić o li tylko epizodzie w biografii, natomiast zgoła inaczej rzecz przedstawia się, gdy chodzi o więzi łączące z Trójmiastem profesora Zbigniewa Bukowskiego (* 1931) [zmarł 25 VII 2024 r., po złożeniu obecnego tekstu do druku – K.R.P.] – archeologa, długoletniego zastępcy dyrektora Instytutu Historii Kultury Materialnej (lata 1976–1991), z którego życiorysu na stronach 69-70 dowiadujemy się, że był „synem Bronisława Bukowskiego, przed wojną docenta Politechniki Warszawskiej, wybitnego specjalisty w dziedzinie budownictwa konstrukcji betonowych. [...] Po wojnie ojciec został profesorem Politechniki Gdańskiej, a rodzina osiadła w Sopocie. Dla Bronisława był to powrót do korzeni. Urodzony na Kaszubach w Pręgowie, w okresie międzywojennym był mocno związany z Polonią w Wolnym Mieście Gdańsku. Okres sopocki (do połowy roku 1950) to w życiorysie Zbigniewa Bukowskiego czas nauki w renomowanym Liceum im. Bolesława Chrobrego oraz intensywnej działalności społeczno-kulturalnej, głównie w środowisku szkolnym – od grudnia 1947 r. w Związku Walki Młodych, później w ZMP w TPPR. W ZMP realizował także pasje muzyczne jako zastępca kierownika Wojewódzkiego Chóru. Lata 1950–1955 to czas studiów na Uniwersytecie Poznańskim, zakończonych uzyskaniem stopnia magistra historii kultury materialnej 28 czerwca 1955 r.”, podczas których zetknął się on z wykładami prowadzonymi przez profesora Gerarda Labudę, o czym we wspomnianym wywiadzie mówił: „Gdy myśmy studiowali (byliśmy rocznikiem 1950–1955), to mieliśmy w Poznaniu znakomitych wykładowców: profesorów Henryka Łowmiańskiego, Kazimierza Tymienieckiego, Frankowskiego... i pośrednio Gerarda Labudę. Bo na czwartym roku musieliśmy wybrać kierunek dodatkowy i wybraliśmy historię. Profesor Labuda nas uczył, jak się pisze prace naukowe. Zdradzę Państwu tajemnicę, to jest bardzo proste: każda praca składa się ze wstępu, rozwinięcia i zakończenia... I koniec! A później przez dwa semestry »wałkowaliśmy« po kolei, co w każdej z tych części mieścić się powinno. Kiedy kilka [sic] lat temu widziałem profesora Labudę, to mu o tym przypomniałem” [s. 284-285]. W biogramie ojca profesora Zbigniewa Bukowskiego – Bronisława (1893–1965), pomieszczonym na kartach przywołanej wcześniej *Encyklopedii Gdańska*, pośród rozlicznych jego zasług nie pominięto i tej, że po wydarzeniach II wojny światowej „brał udział w odbudowie Gdańska, [gdzie] między innymi uratował od zawalenia po wojennych zniszczeniach kościół Najświętszej Maryi Panny [tj. Bazylikę Mariacką – K.R.P.]. Po 1945 r. zaangażowany w sprawę ochrony i praw ludności autochtonicznej w Gdańsku, także Kaszub, Warmii i Mazur” (M. Andrzejewski).

Powyższa, z konieczności dalece zwięzła prezentacja jubileuszowej edycji na siedemdziesięciolecie Instytutu Archeologii i Etnologii (Historii Kultury Materialnej) PAN, obok zwrócenia uwagi na samą publikację na temat instytucji, do stosunkowo niedawnych czasów obecnej w panoramie życia naukowego Gdańska i Pomorza Nadwiślańskiego, pozwala też uzmysłowić sobie, iż w wielu

pracach, których tytuły ani by na to nie wskazywały, można znaleźć interesujące świadectwa o charakterze poniekąd źródłowym tudzież przyczynki do dziejów lokalnych społeczności i ich „małych ojczyzn”, cenne w kontekście zamysłu kreślenia syntetycznych ujęć przeszłości danego ośrodka (w tym przypadku naukowego), czy – szerzej – regionu. Może też w przypadku drugiego, poszerzonego wydania *Encyklopedii Gdańska* (na wzór powiększonej z jednego do – w nowym wydaniu – dwóch tomów *Encyklopedii Krakowa*) nie braknie już hasła *Stacja (Pracownia) Archeologiczna IHKM PAN w Gdańsku*, przy opracowywaniu którego zaprezentowana tu edycja niewątpliwie okaże się pomocna.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

**Tadeusz Oracki, *Słownik biograficzny Warmii,
Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945),***

**wyd. Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego
w Olsztynie, wydanie drugie uzupełnione i poprawione,
Olsztyn 2023, ss. 649**

Autor prezentowanego tu dzieła należy do wąskiego grona najlepszych biografistów polskich – twórców i współtwórców najbardziej wartościowych słowników biograficznych, wśród których nie tylko jego pierwszy *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla. Od połowy XV wieku do 1945 roku*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1963 (a właściwie 1964), należy do dzieł pomnikowych. Taki też charakter mają kolejne jego tomy i pełne drugie, poszerzone po 40 latach wydanie, edytorskie dzieło Instytutu Północnego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie. Edytora poznajemy ze strony redakcyjnej, gdzie imię wydawcy przywołane jest tam tylko cztery razy... Po raz pierwszy w informacji, iż prezentowane dzieło ukazało się w serii „Rozprawy i Materiały Instytutu Północnego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie nr 270”. Nieco niżej znajduje się informacja, iż wydanie to zostało „Sfinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego”. – W swoistym bogactwie informacji na stronie redakcyjnej nie zauważyłem imion i nazwisk jego recenzentów wydawniczych. Jeśli ich nie było, to jest to poważny „nietakt” wobec autora, który sam należy do najwnikliwszych recenzentów tego rodzaju, uczonych pracujących na konto innych autorów. Stąd sądzę, że pozbawienie go podobnej opinii jest, delikatnie mówiąc, także swoistą niesprawiedliwością...

We *Wstępie* do nowej postaci swego najważniejszego dzieła życia, prof. Tadeusz Oracki przywołuje opinie recenzentów i historyków, stwierdzających, iż ukazanie się słowników biograficznych Warmii, Mazur i Powiśla jego autorstwa było w przeszłości ważnym wydarzeniem naukowym i kulturalnym, czemu dano wyraz w przyznaniu mu wielu prestiżowych nagród, jak też opublikowaniu ponad trzydziestu recenzji w kraju i za granicą. Jego słowniki stały się inspiracją dla innych ośrodków regionalnych, a ich droga wydawnicza wcale nie była

łatwa, gdyż przedstawiciele pierwszego edytora, jakim było Wydawnictwo „Pojezierze”, nie wierzyli, aby taką pracę mógł wykonać jeden człowiek. Nowe wydanie omawianego *Słownika* jest właściwie jego trzecią edycją, jaka jest owocem benedyktyńskiej pracy autora, który wprowadził w niej nie tylko uzupełnienia i poprawki do pierwotnych biogramów, ale też portrety wielu nowych postaci. Do 840 życiorysów znajdujących się w wydaniu z 1983 r. doszły 303 nowe, stąd obecna edycja zawiera ich 1143! Wszystkie biogramy otrzymały nową literaturę przedmiotu według stanu badań do roku 2020.

Autor we *Wstępie* przywołuje m.in. swoją współpracę z redakcjami Polskiego Słownika Biograficznego i Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego oraz z licznym gronem biografistów z różnych zakątków kraju – Warmią i Mazurami oraz Powiślem – z Pomorzem na czele.

Dla współczesnego czytelnika cennym uzupełnieniem *Wstępu* jest *Przedmowa do wydania z 1983 roku*, która została napisana w Gdańsku w lutym 1980. Po tej *Przedmowie* znajdujemy Wykaz skrótów, obejmujący:

1. „Archiwalia i materiały rękopiśmienne”,
2. „Wydawnictwa źródłowe i opracowania publikowane (książki i artykuły)”, a także
3. „Czasopisma i wydawnictwa ciągłe”. – Ta część *Słownika* (jest też 4. Nazwy miejscowości), to zarazem bibliografia wykorzystanych źródeł i literatury, mogąca inspirować autorów podobnych dzieł w przyszłości. Na pozostałych stronach 55-649 dzieła znajdujemy biogramy – od „Abłamowicza Józefa (XIX w.)” do „Żywca Michała (ur. 17 XII 1882 w Brodowie pod Działdowem – zm. 1 II 1954 w Ukcie, pow. Mrągowo)”. Wśród bohaterów prezentowanego tu dzieła znajdujemy немало postaci związanych także z Kaszubami i wąsko pojętym Pomorzem nad Wisłą. Wśród nich jest dr Maksymilian Andrysen (1856-1884), urodzony w Chełmnie, zmarły w Królewcu, stypendysta Poznańskiego Tow. Pomocy Naukowej, działacz społeczno-oświatowy.

Stypendystą Pomorskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich w Chełmnie był Kaszuba – Bernard Basmann (1857-1934), pochodzący z Darżlubia, zmarły w Braniewie. Kształcił się w Collegium Marianum i gimnazjum chełmińskim. Studiował filologię klasyczną we Wrocławiu i Królewcu. Był krótko nauczycielem w Wejherowie i Reszlu; w latach 1887-1894 pracował jako prywatny nauczyciel w rodzinie Radziwiłłów w Wielkopolsce. Następnie został nauczycielem – profesorem w gimnazjum w Braniewie, skąd służył pomocą Stefanowi Ramułtowi w pracy nad *Słownikiem języka pomorskiego czyli kaszubskiego*. (Ciekawe, czy liderzy naszej Nordy o nim pamiętają?).

Z niedalekiego od Darżlubia Wierzchucina pochodził Jan Behnke (1882-1969), który zasłynął jako działacz IV Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, a po wojnie Banku Ludowego w Olsztynie, następnie w Biskupcu i działacz

Polskiego Związku Zachodniego. Zmarł w Wilimach pow. Biskupiec Reszelski. – Tuż po biogramie znajdujemy krótką notę odnośnie nauczyciela Kazimierza Behnkego, urodzonego 28 X 1915 w Wilimach, po 1945 r. pracującego w woj. olsztyńskim. – Czytelnik pozostaje bez odpowiedzi na pytanie, czy to może syn Jana, jak i brakiem daty śmierci, co budzi refleksje dotyczące pracy redaktora i nieznanego recenzenta!?

Objętością biogramu i dokumentacji wyróżnia się życiorys Jana Brejskiego (1863–1934), pochodzącego z Kociewia, działacza Związku Polaków w Niemczech (Bochum 1884) i współzałożyciela Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Bochum 1902) oraz innych organizacji – w tym Narodowej Partii Robotniczej (1920) z ramienia której był wojewodą pomorskim. W latach 1924–1930 wydał i redagował „Wiarusa” w Lille, skąd wrócił do Torunia.

Tuż za J. Brejskim znalazł się biogram Antoniego Brillowskiego (1799–1889), urodzonego na Szidlicach w Gdańsku, zmarłego w Wiesbaden. Jako historyk i językoznawca, po doktoracie na uniwersytecie w Królewcu, był w latach 1825–1829 nauczycielem (dlaczego tu pisane dużą literą?) gimnazjum w Chojnicach, a w latach 1829 (napisano 1929) do 1861 w Rastenburgu – dziś Kętrzynie. Jako członek Towarzystwa dla Badań Pomorskiej Historii i Starożytości, współpracując z K.C. Mrongowiuszem, badał dialekt kaszubski. Uchodził za znawcę języka i literatury polskiej. Opracował m.in. dzieje Chojnic („i twórczości S. Dacha” – kto to?). Był honorowym obywatelem Kętrzyna i mistrzem loży masońskiej, a w latach Wiosny Ludów działaczem Demokratycznego Klubu Konstytucyjnego. Po przejściu na protestantyzm uległ germanizacji i przeniósł się do Wiesbaden. – Jego życie i twórczość czekają na osobną biografię.

Uwagę niejednego z czytelników w świecie kaszubsko-pomorskim przyciągnie biogram Floriana Ceynowy (1817–1881) – lekarza, pisarza, folklorysty, językoznawcy i działacza kaszubskiego, związanego z Królewcem. W prezentacji jego postaci, obok informacji biograficznych, równie bogata jest część dokumentacyjna.

Dziś w Gdańsku rzadko przywołujemy postać wybitnego malarza Stanisława Chlebowskiego (1890–1969), urodzonego w Braniewie w rodzinie kociewskokaszubskiej, związanego od 1905 r. ze stolicą Pomorza nad Wisłą.

Jeszcze rzadziej spotykamy się z postacią jego siostry Heleny (1888–1977), od 1913 r. nauczycielki języków obcych oraz języka polskiego i historii Polski w Gdańsku. W czasie wojny utrzymywała się z pracy fizycznej. W 1945 r. zorganizowała szkołę powszechną we Wrzeszczu, gdzie mieszkała z siostrami i bratem malarzem.

W *Słowniku* T. Orackiego znajdziemy biogramy dwóch Czarlińskich – Emila (1833–1913) i Leona (1835–1918), urodzonych na Kaszubach w Chwarznie, zasłużonych działaczy narodowych i posłów do parlamentu niemieckiego,

obejmujących swoimi działaniami także Warmię i Mazury oraz Powiśle. Z Powiślem i Kaszubami, z Gdańskiem w centrum, związany był Józef Czyżewski (1857–1935), drukarz i wydawca, działacz narodowy, od 1878 r. obywatel Gdańska, zwany Królem Kaszubów, którego to tytułu autor *Słownika* nie przywołał, a o czym warto pamiętać i do opracowania jego biografii zachęcać.

Niedaleko J. Czyżewskiego znajdujemy biogramy związanych z Kaszubami dwóch Dekowskich. Chodzi o Kazimierza (1867–1925), urodzonego w Wejherowie i Stanisława (1874–1931), urodzonego w Gdańsku. Obaj byli lekarzami, związanymi rodzinnie z kaszubską rodziną Warzewskich. Obaj część swego twórczego życia w okresie zaborów spędzili w Olsztynie. W odrodzonej RP Kazimierz osiadł w Chełmży, a Stanisław w Świeciu, gdzie zasłynął jako dyr. tamtejszego Szpitala Psychiatrycznego. Warto by dodać w dokumentacji, iż syn Stanisława będąc po wojnie obywatelem Francji, napisał ciekawą sagę rodzinną.

Stosunkowo liczna (chyba najliczniejsza) na kartach *Słownika* jest reprezentacja ziemiańskiej rodziny Donimirskich, zakorzenionej również na Kaszubach, rozkościerzonej na Powiślu i Ziemi Chełmińskiej. Obok dominujących właścicieli rodowych majątków ziemiańskich są wśród nich ludzie pióra i polityki, wojskowi i urzędnicy, wszyscy zaangażowani na różnych polach działalności społecznej, także aktywne w życiu narodowym kobiety. Nie brak wśród nich autorów pamiętników i wspomnień.

Świat kaszubsko-pomorskich ludzi pracy organicznej w latach zboru pruskiego reprezentują tu m.in. Walenty Fiałek (1852–1932), urodzony w Chwarznie na Kaszubach, chełmiński drukarz i wydawca, księgarz i bibliofil, oddziałujący na Warmię i Mazury. Istotna jest w jego biogramie informacja końcowa, iż zbiory W. Fiałka znajdują się w Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika w Toruniu.

W biogramie Brunona Gabrylewicza (1885–1935), pochodzącego z okolic Świecia, związanego w młodości z ruchem młodokaszubskim, zasłużonego w działalności plebiscytowej i w organizacji Związku Polaków w Prusach Wschodnich, znalazł się maleńki kwiatek. – W stwierdzeniu, iż podczas I wojny światowej był przez 2 lata administratorem plebanyki ks. Pełki w Grabowie, zamiast określenia tego prawidłowego majątku proboszczowskiego, pojawiła się plebania... Sądzę, iż z nieco podobnym – powiedzmy – niedopowiedzeniem spotykamy się w biogramie Roberta Gransickiego (1900–1939), urodzonego w Pierszczewie k. Kartuz, absolwenta Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie, nauczyciela w pow. kartuskim i szkół polskich na Warmii i Krajnie, zamordowanego we wrześniu 1939 r. w Lesie Kaliskim k. Kartuz. Czytelnikom należy się informacja, iż jego właściwe nazwisko to Grzędzicki. Był on bratem zasłużonego nauczyciela, Bernarda Grzędzickiego z Chmielna...

Idąc śladem alfabetu, pod kolejnymi literami spotykamy sporo biogramów postaci obecnych na kartach nie tylko PSB, ale przede wszystkim SBPN.

Świadczy to o rzeczywistej wspólnocie historyczno-kulturowej regionów Warmii i Mazur oraz Powiśla wraz z Ziemią Chełmińską, Kociewiem i Kaszubami, nie przywołując dalszych. Studiując ów *Słownik*, odkrywamy kolejne postacie związane z Kaszubami, a nieobecne na kartach SBPN. Przykładem Józef Groth (1903–1942) urodzony w Kościerzynie, absolwent tamtejszego Seminarium Nauczycielskiego, nauczyciel szkół polskich w Niemczech, zamęczony w Dachau. Tuż po ukończeniu seminarium pracował ponoć w Jeleniu pod Kościerzyną oraz w Sitnie. Jelenie pod Kościerzyną spotkać można jedynie w lasach, a wieś o tej nazwie, posiadająca szkołę, to Jeleń w gminie Sierakowice w pow. kartuskim, w granicach którego leży też Sitno, kiedyś w parafii żukowskiej, dziś Borowo. – Wciąż trafiamy na znaki stanowiące istotne usterki, powiedzmy, redakcyjne. W dokumentacji dotyczącej niejednego z biogramów znajdujemy takie pozycje jak „Pomerania” i „Acta Cassubiana”, co cieszy, choć towarzyszy temu konieczność poszukiwania – odpowiedzi na pytanie, o jaki i czyjego autorstwa tekst chodzi. Przykładem cenny biogram Łucjana Kamieńskiego (1885–1964), dobitnie wpisano także w dzieje kultury kaszubskiej.

Wielką wartością dzieła T. Orackiego jest uwzględnienie postaci narodowości niemieckiej, wpisanych dobitnie w polskie dzieje Warmii i Mazur oraz sąsiednich regionów – powiedzmy – całego zaboru pruskiego. Przykładem zasłużony Jan J.D. Kanter (zmarły w 1813 r.), drukarz i księgarz kwidzyński, wydawca wielu poloników, jak i jego następcy. Podobnie w polskich dziejach zapisał się toruński drukarz, księgarz i wydawca Ernest Lambeck (1814–1892). Jemu to zawdzięczamy wydanie *Pana Tadeusza* w 1858 r., jak też kalendarzy i elementarzy polskich.

Wśród szczególnie bliskich mi postaci są bracia Osińscy, rodem ze Sztumu, związani tragicznie z Kaszubami. To Bolesław (1872–1940) – wychowanek Collegium Marianum, rolnik i działacz polski na Powiślu, zmarły w Stutthofie. Pierwotnie pochowany został w Gdańsku na Zaspie. Po wojnie ekshumowano jego prochy i pochowano w Sztumie.

Starszym bratem Bolesława był Waław (1868–1945), również wychowanek Collegium Marianum. Jako ksiądz diecezji warmińskiej zapisał się w dziejach niejednej parafii i w polskim ruchu narodowym, będąc m.in. prezesem IV Dzielniczy Związku Polaków w Niemczech. Szykanowany przez Niemców, w 1933 r. przeszedł na emeryturę; więziony w latach wojny, w 1944 r. przymusowo ewakuowany do Piławy; w marcu 1945 r. zatrzymał się w Wejherowie, gdzie zmarł tuż po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną. Pochowany został na starym wejherowskim cmentarzu. Wiadomo, że marzył, by spocząć w rodzinnej ziemi wśród ziomek, którym służył przez najlepsze swoje lata jako proboszcz w Butrynach k. Olsztyna. [Sądząc, iż nigdy nie jest na to za późno, pozdrawiam serdecznie aktualnego proboszcza i butryńskich parafian...].

Wśród bohaterów *Słownika* o nazwiskach na literę P., ze szczególną uwagą i wdzięcznością przestudiowałem m.in. biogram Maxa Perlbacha (1848–1921) – urodzonego w Gdańsku, zmarłego w Berlinie, wybitnego bibliotekarza uniwersyteckiego i historyka, wydawcy pomnikowych dzieł źródłowych dotyczących historii Pomorza.

W niedalekim odeń sąsiedztwie zatrzymałem się nad biogramem Edmunda Piechockiego (ok. 1880–1943), zmarłego we Lwowie kupca i działacza narodowego na Mazurach do plebiscytu w 1920 r., kiedy to przeniósł się do Bydgoszczy, nie tracąc kontaktów z rodakami w Prusach Wschodnich. Wyszedłony w 1940 r. zamieszkał w Krakowie, skąd znalazł się we Lwowie, gdzie został zamordowany przez Niemców lub nacjonalistów ukraińskich. Był bratem Mieczysława (1872–1942), redaktora „Gazety Gdańskiej” i „Gazety Grudziądzkiej”, który zginął w Stutthofie.

Zastanowiło mnie w tymże biogramie pierwsze zdanie – informacja, iż urodził się w okolicach Czerska, pow. Świecie. – Jam też urodził się w tejże okolicy, ale był to zawsze i jest nadal pow. chojnicki. Zaglądam do SBPN, t. 3, gdzie biogram Mieczysława Piechockiego h. Leliwa (1872–1942), dziennikarza i redaktora, czytam: „Urodził się 22 XII w Piechowicach, ochrzczony został 29 XII w parafii Wiele. Był dziesiątym z trzynastorga dzieci Józefa i Albertyny z Rybińskich, zubożałej rodziny szlacheckiej...”. Dalej autorka tegoż biogramu, śp. Zofia Kratochwil poinformowała, iż Mieczysław szlify dziennikarskie zdobywał w redakcji „Gazety Olsztyńskiej”. Ostatnim miejscem jego pobytu na wolności był nasz pomorski Czersk, gdzie został aresztowany... Z jego (ich) rodzinnych Piechowic najkrótsza droga do Czerska wiedzie przez Wiele i mój rodzinny Karsin.

Mam nadzieję, że autor i czytelnicy jego słownika wybaczą mi ten i inne osobiste wątki. Tak się złożyło, że w swoim dotychczasowym życiu poznałem niejedną z bohaterek i niejednego z bohaterów omawianego dzieła, przywołując ich dokonania także w swoich publikacjach, czy nawet wydając ich wspomnienia. Przykładem Władysława Knosała (1908–1997) z domu Styp-Rekowska, której ostatnie dzieło wspomnieniowe, w jakim sporo informacji o jej mężu Ryszardzie, pt. *Utrwalić pamięć*, Gdańsk 1994 w tym przypadku jakoś uszło uwadze mistrza T. Orackiego. A z dokumentacji zawartej w hasłach dotyczących braci Władysławy – Edmunda i Józefa, wynika, iż jest ono autorowi znane, chociaż z nieco innym niż w oryginale podtytułem, który brzmi: „O rodzinie Styp-Rekowskich z Płotowa”, a wydrukowano, że z Bytowa!?

Onieśmielony nieco wyjątkową pracowitością i solidnością opracowań T. Orackiego, nie śmiem dalej ulegać pokusie wprowadzenia do jego dzieła kolejnych drobnych poprawek i uzupełnień...

Do obecnych na kartach *Słownika* postaci, które dane było mi poznać osobiście i przez lata utrzymywać z nimi bliższe kontakty, a i współpracować, należą Halina z Donimirskich Szyrmerowa (1918–2008), autorka wspomnień pt. *Był taki świat... Mój wiek XX* (Warszawa 2003, wyd. 3, 2007) i niezwykle skromności nauczyciel związany z Powiślem i Krajną oraz działacz polityczny Florian Wichłacz (1908–1984). W przypadku życiorysu H. Szyrmerowej warto pamiętać, iż była wnuczką Anny z Łyskowskich i Stanisława Sikorskich z Wielkich Chełmów. Z kolei F. Wichłacz jako działacz społeczny, m.in. TRZZ, był zaangażowany również w życie społeczności zrzeszonej – działalności Zarządu Głównego i Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Przykładem bogactwa wiedzy prof. T. Orackiego, dotyczącej życia i twórczości obecnych na kartach jego *Słownika* postaci, jest biogram Stefana Żeromskiego (1864–1925), autora m.in. *Wiatru od morza*. Ten chyba najobszerniejszy artykuł z równie bogatą dokumentacją bibliograficzną, kończy informacją na temat urządzenia „Pokoju Żeromskiego” w rozewskiej latarni. Tu warto dodać, że jego *Wiatr od morza* patronuje swoiście przyznawaniu od lat przez osobną kapitułę w społeczności zrzeszonej Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”. Medal ten zaistniał z inicjatywy śp. Tadeusza Jabłońskiego.

Autora zaprezentowanego *Słownika* – Tadeusza Orackiego, zasłużonego profesora Uniwersytetu Gdańskiego i obywatela miasta nad Motławą, można określić jako niezwykle kontynuatora twórczości tych, którzy podobnie jak Żeromski swoimi dziełami promują morze i Pomorze w naszym małym i wielkim świecie.

Tadeusz Lipski

Wiele

**Dariusz Majkowski, Stanisław Janke.
Twórca literatury kaszubskiej i polskiej,**

Gdańsk – Bytów 2023, ss. 390

W 2023 r. ukazał się tom II serii *Studia z dziejów literatury i kultury Kaszub i Pomorza*. To, będąca przedmiotem niniejszej refleksji, książka Dariusza Majkowskiego, poprzedzona w tym cyklu przez *Detal i panoramę ...* Bożeny Ugowskiej¹. Obie pozycje powstały na kanwie rozpraw doktorskich, których promotorką była prof. Adela Kuik-Kalinowska z (wówczas) Akademii Pomorskiej w Słupsku. Praca Dariusza Majkowskiego poświęcona jest twórczości Stanisława Jankego, mającego najbardziej ugruntowaną pozycję wśród dzisiejszych autorów kaszubsko-pomorskiej literatury (S. Janke nie przepada – delikatnie mówiąc – za taką kategoryzacją kaszubskiego pisarstwa (s. 137 i n.)². Przedsięwzięcie D. Majkowskiego wydaje się nieco ryzykowne. Dlaczego? 24 lipca 1947 r., literacko zaprzyjaźniona z pisarzem, Felicja Szuster pisze do Jarosława Iwaszkiewicza: „W przyszłym roku doktoryzuję się. Chciałam zająć się Twoją prozą. Profesorowie nie godzą się, twierdząc, że możesz napisać jeszcze niejedno arcydzieło, twórczość Twoja nie jest zamknięta, dopiero po śmierci ... itd. A ponieważ życzę Ci jak najdłuższego życia, muszę szukać innego tematu”³. Życzliwość Dariusza Majkowskiego wobec Stanisława Jankego nie ulega najmniejszej wątpliwości, stąd spojrzenie na twórczość pisarza jak na dzieło *in statu nascendi*. Widoczne jest to w obserwowaniu wieloletniego procesu twórczego autora *Łiskawicë* przy unikaniu definitywnych wartościujących podsumowań. Koresponduje to z przytoczoną przez autora książki odpowiedzią podmiotu lirycznego (z wiersza Jankego) na pytanie, czy uważa się za artystę: „może jo, ale to są òkòże” (s. 261).

¹ B. Ugowska, *Detal i panorama – o twórczości kaszubskiej Stanisława Pestki*, Gdańsk – Bytów 2022.

² Podane w nawiasie strony odnoszą się do omawianej książki. Przywoływanie innych pozycji odnotowywane będzie w przypisach.

³ F. Szuster-Blicharska, *Listy do Eleutera*, [w:] R. Papiński, *Oblicza Iwaszkiewicza*, Warszawa 2023, s. 355.

Książka D. Majkowskiego składa się z czterech rozdziałów: I. *Biografia: fakty – osoby – wydarzenia*; II. *Powieści: tematyka, poetyka, idee*; III. *Poezja: w poszukiwaniu „Archimedesowego punktu oparcia”*; IV. *Dramaturgia: tematyka społeczna, humor i literatura na usługach folkloru*. W poprzedzającym całość *Wstępie* autor prezentuje wykorzystywane przez siebie metodologie: klasyczna metoda analizy i interpretacji dzieła literackiego, geopoetyka, komparatystyka. Ponieważ dysertacja doktorska i – tym samym – zasadniczy zrząd książki obejmują czas do roku 2017, w końcowej części publikacji dodany jest *Epilog*, w którym D. Majkowski dokonał krótkiego przeglądu literackich dokonań Stanisława Jankego w latach 2018–2023.

Rozdział pierwszy, biograficzny, jest najobszerniejszym ustępem pracy. Autor prowadzi czytelnika śladami lipuskiego poety, sprawiając, że towarzyszymy S. Jankemu m.in. w znaczących literacko dla niego wydarzeniach, obserwujemy spotkania z ważnymi dla jego życia i twórczości ludźmi. Mocną stroną tej części pracy stanowią m.in. szczegółowe przypisy biograficzne, pozwalające czytelnikowi głębiej wniknąć w intelektualną i emocjonalną atmosferę środowiska, które w znacznym stopniu kształtowało sylwetkę twórczą bohatera rozprawy. Brakuje mi tutaj notki biograficznej, poświęconej Krystynie Puzdrowskiej, której znakomita rola w formowaniu tego otoczenia została w książce odnotowana (s. 60-62, 182). Jednym z ciekawych wątków pierwszego rozdziału jest zmienność statusu kaszubszczyzny jako środka komunikacji społecznej i artystycznej Jankego. Owa niestałość wynika z oporu, z jakim spotyka się słowo kaszubskie u potencjalnych czytelników. Brak czytelniczego i recenzenckiego odzewu na ukazanie się w 1989 r. *Łiskawicë* dał pisarzowi asumpt do – przynajmniej czasowej – zmiany języka wypowiedzi. „Kolejne powieści Jankego powstawały już po polsku. Twórca nie ukrywa, że do zmiany języka, w którym pisał, przyczynił się prawie zupełny brak zainteresowania, jakiego doświadczył po wydaniu książki” (s. 101). Gdy jesteśmy przy passusach o *Łiskawicë*, należy odnotować leksykalną pomyłkę (komputer?) w zdaniu: (S. Janke) „[z]auważyła też, że w książce pojawia się wiele **resentymentów** (zazn. T.L.) z *Žěcégo i przigòdów Remùsa Aleksandra Majkowskiego*” (s. 101). Chodzi oczywiście o **reminiscencje**. Prezentując literackie zmagania Jankego na przestrzeni kilku dekad, Dariusz Majkowski nie dokonuje oceny ich pokłosa; oddaje głos recenzentom, m.in. Danielowi Kalinowskiemu, Tadeuszowi Skutnikowi, Bogumile Cirockiej, Janowi Zbrzycy, Edmundowi Puzdrowskiemu, Małgorzacie Sokołowskiej, Pawłowi Dzianiszowi czy Tadeuszowi Linknerowi. W omawianym rozdziale czytelnik otrzymuje też istotną informację na temat tzw. Pokolenia 77. Autorem tego pojęcia jest S. Janke. Odnosi się ono do grupy poetów kaszubskich, debiutujących około 1977 r. (to m.in. Krystyna Muza, Jerzy Stachurski, Jan Walkusz, Jaromira Labudda, Stanisław Janke). Główną „dla nich ideą stało się samo pisanie po kaszubsku” (s. 87).

Rozdział drugi poświęcony jest powieściom Jankego. Na początku tej części D. Majkowski kieruje naszą uwagę na problematykę genologiczną. Autor, skupiając się na pisarstwie Jankego, przypisuje jego prozę do gatunku, określanego jako Bildungsroman, charakterystyczny dla literatury niemieckiej (s. 195). Bildungsroman prezentuje duchowy rozwój bohatera, prowadzący go ku psychicznej dojrzałości. Zdaniem autora rozprawy „należy podkreślić hybrydowy charakter powieści Jankego, w których funkcjonują różne paradygmaty gatunkowe. We wszystkich tych utworach pojawiają się cechy powieści rozwojowej i najczęściej to właśnie ta odmiana ma charakter prymarny” (s. 198). Na ową gatunkową różnorodność dodatkowo składają się znamiona powieści środowiskowej i regionalnej. Poszczególne, występujące w powieściach Jankego, aspekty gatunkowych dystynkcji, są przez D. Majkowskiego szczegółowo omówione.

W rozdziale trzecim przyglądamy się poetyckim dokonaniom Jankego, ukazwanym przez autora książki na tle życia literackiego w ostatnich dekadach XX i w pierwszym dwudziestoleciu XXI wieku. Znaczna część tego rozdziału wskazuje na parantele między poezją S. Jankego a gdańskim środowiskiem tzw. Nowej Prywatności. Na ten fakt zwrócił uwagę D. Kalinowski (s. 276). Warto zajrzeć do źródła. W jednej z rozmów z prof. Marią Janion Kazimiera Szczuka pyta: „Lata siedemdziesiąte uchodzą za kolejną stabilizację, odejście od wspólnotowości do prywatności. Czy faktycznie tak było?” M. Janion odpowiada: „W jakimś sensie tak. W Gdańsku powstała nawet grupa poetycka o nazwie Nowa Prywatność. Było to krytykowane jako takie zasklepienie się. Krytykowały to jakieś grupy, które miały tendencje bardziej społeczne, ale wszystko to były niewielkie raczej kółka, tak mi się wydaje. Grupa poetycka na ogół jest niezbyt liczna i niezbyt wpływowa, chociaż na kartach historii literatury może wyglądać, że niczym innym się w tym czasie ludzie nie zajmowali, tylko walką w obrębie parooosobowych grup poetów. Nowa Prywatność to była też, zdaje się, moja nazwa. Miała oznaczać zwrot ku egzystencji”⁴. W swej dysertacji Dariusz Majkowski pisze: „W lirykach Stanisława Jankego ważne miejsce zajmuje problematyka egzystencjalna. To obok kaszubszczyzny najczęściej pojawiający się temat wierszy Jankego. Podmiot liryczny wielokrotnie zastanawia się nad swoim istnieniem, jego sensem, nad miejscem człowieka we wszechświecie. Niepokój wywołuje w nim konieczność śmierci; tęskni za wyższą rzeczywistością. Zdziwia go również współlistnienie obok siebie radości i smutku, piękna i brzydoty, życia i śmierci. Rzeczywistość, jaka go otacza, podlega ciągłym zmianom, co pogłębia egzystencjalny lęk podmiotu” (s. 276). Jednak, w przeciwieństwie do poetów Nowej Prywatności, podkreślających niestabilność rzeczywistości, Stanisław Janke

⁴ *Transe – traumy – transgresje*, t. 2: *Prof. Misia. Z Marią Janion rozmawia Kazimiera Szczuka*, Warszawa 2014, s. 128-129.

znalazł „Archimedesowy punkt oparcia”: „... pochodzenie z konkretnej rodziny, konkretnej wsi i konkretnej kaszubskiej ojczyzny” (s. 284). Poruszającym obrazem tego „punktu oparcia” jest fotografia ze s. 257: „Z rodzicami na fundamencie przyszłego domu przy ulicy Wybickiego w Lipuszu (1960)”. Zdjęcie to ma moc ewokowania przemysłów natury filozoficzno-egzystencjalnej. W wierszu pt. *Bajka* Tadeusz Różewicz zapisał:

trzymałem za ręce
tate i mamę
czyli Pana Boga⁵

Chociaż poeta, za podejmujące ten wątek wiersze, nie otrzymuje od D. Majkowskiego wysokiej noty, to warto dostrzec i docenić źródło tej poetyckiej ekspresji.

Ostatni, czwarty rozdział pracy to spojrzenie na dramaturgiczną twórczość S. Jankego, w której autor pracy dostrzega raczej chęć przypomnienia i utrwaleń folklorystycznego obrazu Kaszub niż troskę o kształt artystyczny utworów. D. Majkowski wskazuje na podobną intencjonalność tekstów dramaturgicznych, co u F. Ceynowy czy B. Sychty. Następnie dość szczegółowo omawia każdy z utworów: *Roczëzna*, *Jak Kulombószów Krësztof Amerikę wëkrił* (współautorstwo Jerzego Łyska) oraz *Zymkowé wrëje*. Tu chciałbym zatrzymać się na jednym szczególnie, nieistotnym – co prawda – w kontekście głównego tematu omawianej książki, pojawiającym się natomiast w stwierdzeniach natury etnograficznej. Na 306. stronie D. Majkowski mówi m.in. o tańcach kaszubskich w *Zymkowëch wrëjach*, gdzie „wymienione są cztery z nich: szewc, maruszka, dzék i kòséder”. Każdy z przywołanych tańców znajduje objaśnienie w przypisach. W odsyłaczu 61. czytamy m.in.: „Dzék to taniec, którego nazwa łączy się zarówno z leśnym zwierzęciem – dzikiem, jak i z dzikością korsarzy, którzy byli często zaprzyjaźnieni z nadmorskimi Kaszubami i prawdopodobnie ci ostatni przejęli kroki tego tańca właśnie od piratów”. W *Gnieździe gryfa* czytamy, że „P. Szełka wprowadza etymologię tego tańca od słowa „dzék” (dzik), wiążąc go z lądowym pochodzeniem i typowo popisowym charakterem”⁶. Sądzę, że etymologicznie nieuprawnione jest doprowadzenie tej nazwy do brzmienia „dzék”. Już w wieku XIX miano tańca sprawiało badaczom kłopot. Józef Łęgowski pisał, że „ulubione tańce kaszubskie są: polka, szoc (...), dzuk, który nie tylko na Helu, ale i w innych okolicach znany i ma dużo oryginalności, ale nie wiem, czy on narodowy,

⁵ T. Różewicz, *Bajka*, [w:] tenże, *Utwory zebrane. Poezja 4*, Wrocław 2006, s. 228.

⁶ W.F. [Witosława Frankowska], *Tańce ludowe*, [w:] *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury*, red. naukowa Cezary Obracht-Prondzyński, Gdańsk 2020, s. 556.

czy zkład inąd wniesiony”⁷. Encyklopedie podają, że ludowy taniec pochodzenia szkockiego i irlandzkiego (który dotrzeć mógł na kontynent tylko drogą morską) o bardzo żywym tempie i popisowym charakterze nosi nazwę *gigue* (żig -fr., dżig -ang.). To nazwa dawnego instrumentu. Jeśli w wyrazie „dżig” skaszubimy „i” na szwa (ë), to wyraz będzie miał postać „dżëg” (usłyszymy „dżëk”). Zespoły kaszubskie tańczą więc dżëga. Przetransponowanie brzmienia „dżëk” na „dżëk” mogłoby się dokonać jedynie pod wpływem mazurzenia, a – jak wiadomo – to zjawisko na Kaszubach nie występuje.

Zakończenie pracy D. Majkowskiego ma charakter syntetyczny i zamyka się następującą konstatacją: „Za swoją literacką pracę Stanisław Janke był wielokrotnie doceniany i nagradzany w Polsce i za granicą, a tłumaczenia jego dzieł na języki obce (angielski, fiński, islandzki, piemoncki, włoski) potwierdzają, że literatura tego twórcy łączy w sobie zarówno treści o charakterze regionalnym, jak i uniwersalnym. Dzięki temu twórczość ta cieszy się popularnością w gronie czytelników, a w ocenie krytyków literackich zyskuje pozytywne recenzje i uznanie” (s. 316). Część dyskrypcyjną książki uzupełnia wspomniany wcześniej *Epilog*, po którym następują streszczenia po angielsku i kaszubsku. Bogata bibliografia zajmuje 38 stron, a 12 stron – indeks osobowy.

Dariusz Majkowski – doktor nauk humanistycznych, dziennikarz, pracownik MPiMK-P w Wejherowie, publicysta, wykładowca na UG i UMK, autor (wraz z żoną Aleksandrą) kaszubskich książek dla dzieci – jest perfekcjonistą w kaszubskim literaturoznawstwie. Jako autor i tłumacz wykazuje się niezwykłą wiedzą i narracyjnym talentem. Jego nazwisko (wraz z imieniem!) jest gwarancją naukowej i literackiej rzetelności. Książka, poświęcona twórczości Stanisława Jankego, wyżej wyrażone przeświadczenie potwierdza.

⁷ *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe w północnej części Prus Zachodnich*, zebrał i opracował Dr. Nadmorski, Poznań 1892, s. 106 (reprint, Gdańsk 1991 z przedmową Józefa Borzyszkowskiego).

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

„Rocznik Sopocki”, 2022/2023

Na okładce najnowszego tomu „Rocznika Sopockiego” znajdujemy w tytule znamiennej – jubileuszową informację: „Sopot 200 lat kurortu”. Pod oryginalną ilustracją zapowiedziano tytułami najciekawsze, jak sądzę, teksty z tegoż tomu. To m.in. *Film Johnny – w kręgu księdza Jana Kaczkowskiego. Życie na pełnej pe-tardzie*; *Jolanta Ronczewska: Doktor od dusz* i *Harmonia wspólnych wyrzeczeń – wywiad z poetą Zbigniewem Jankowskim*.

Już tylko te trzy teksty sygnalizują oryginalną, niezwykle ciekawą, a odnosząc wrażenie, że nie tylko dla mnie, zawartość tomu, po który sięgnąć mogą Czytelnicy tak z rodzinnego miasta bohaterów przywołanych tekstów, jak i goście ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej.

Jak pamiętamy, „Rocznik Sopocki”, ukazuje się od 1976 r. Pierwszym wydawcą było Towarzystwa Miłośników Sopotu. Od trzech lat współwydawcą zostało Muzeum Sopotu, które „Rocznik” 2022/2023 wydało samodzielnie z powodu zmian organizacyjno-prawnych w TPS. Oba ważne sopockie podmioty od momentu powstania pełnią bardzo istotną rolę kulturotwórczą w mieście i w regionie. Muzeum Sopotu założono w Sopocie w 2001 r. i dokumentuje ono naprawdę znakomicie historię miasta i regionu oraz organizuje wiele ważnych wystaw, a Towarzystwo Przyjaciół Sopotu działa już od ponad pięćdziesięciu lat i słynie przede wszystkim z Czwartkowych Wieczorów Muzycznych, organizowanych nieprzerwanie przez prof. Krzysztofa Sperskiego, znakomitego wiolonczelistę, wykładowcę Akademii Muzycznej w Gdańsku. W Dworku Sierakowskich – siedzibie Towarzystwa – odbyło się już ponad dwa tysiące koncertów, na których wystąpili wybitnie muzycy z Polski i ze świata. To rekord godny Księgi Guinnessa.

Zmieniali się rocznikowi redaktorzy, jak również grono członków Komitetu Redakcyjnego. Od pięciu lat redaktorką naczelną „Rocznika” jest doświadczona i znająca bardzo dobrze dziennikarski fach Alina Kietrys, przez długie lata wykładowczyni na Uniwersytecie Gdańskim w Instytucie Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Przedstawiciele starszego pokolenia Czytelników „Rocznika Sopotckiego” mogą stwierdzić, iż zgodnie z duchem czasu zmieniała się również, choć w niewielkim stopniu, zawartość czasopisma, będącego nie tylko wizytówką dziejów i współczesności miasta – niepowtarzalnego kurortu nad Bałtykiem. Zmieniało się też w podobnym stopniu środowisko jego twórców – często współtwórców oblicza kulturalnego miasta. Stąd ważny w ostatnich latach jest *Indeks nazwisk*, sprawiający, iż tom przypomina nieco zbiorową monografię. Prezentowany tu numer „Rocznika” otwiera pod hasłem „Sentymenty” rozmowa Aliny Kietrys z Ireną Tabeau, zatytułowana *Nie wyprowadziłabym się stąd nigdzie*.

Stałą, tradycyjną i bezcenną częścią tomu jest *Kronika Sopotu*. W omawianym numerze obejmuje ona rok 2022, a opracował ją Tomasz Kot. Już na pierwszym miejscu pod datą 13 stycznia znajdujemy informację szczególnie ważną dla czytelników „Acta Cassubiana”: „W wieku 72 lat zmarł prof. dr hab. Stanisław Wrycza, który od 1991 r. do śmierci kierował Katedrą Informatyki Ekonomicznej na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie. Był również inicjatorem i pierwszym prezesem Naukowego Towarzystwa Informatyki Ekonomicznej”. – Wypada tu podkreślić, iż był również członkiem rzeczywistym Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku.

Niejedna z not *Kroniki* w kolejnych miesiącach pierwszego roku agresji Rosji na Ukrainę dotyczy tragedii naszych sąsiadów i pomocy mieszkańców Sopotu dla obywateli tego kraju, zwłaszcza tych, którzy uciekając z terenu wojny, znaleźli schronienie w Sopocie. Jeden z najważniejszych artykułów omawianego tomu, zapowiedziany na okładce, otrzymał tytuł: *Mamy nadzieję, że będzie do czego wracać. O uchodźcach z Ukrainy w Sopocie*. – Jego autorką jest Alina Kietrys, której „Rocznik Sopotcki”, siłą rzeczy i jej osobowości zawdzięcza bardzo, bardzo wiele.

Pod datą 26 marca znajdujemy informację o upamiętnieniu w III LO na Brodwinie szóstej rocznicy śmierci śp. ks. Jana Kaczkowskiego. Z tej okazji „Odsłonięto tablicę pamiątkową oraz nadano szkolnej sali imię zmarłego absolwenta liceum...”.

W tym miejscu wypada zauważyć, iż postaci ks. J. Kaczkowskiego, a także doświadczeniom i refleksjom twórców poświęconego mu filmu „Johnny”, dotyczy najobszerniejszy dział „Rocznika”, zatytułowany *Film*. Ostatni z pięciu zawartych w nim tekstów – głównie zapisów rozmów, to: *...Nie tylko o filmie Johnny mówią ojciec ks. Jana, Józef Kaczkowski i siostra Magdalena Sekuła*.

W filmowej części tomu – Alinie Kietrys zawdzięczamy m.in. tekst pt. *Śmierć jest formą doświadczenia życia*. Jest to rozmowa z Dawidem Ogrodnikiem, odtwórcą roli księdza Jana w filmie „Johnny”.

Można przypuszczać, iż w szczególności dzięki „filmowym” tekstom omawiany tom dotrze do wszystkich zakątków kraju – od morza do Tatr, gdzie wszędzie

znajdziemy liczne grono czytelników książek autorstwa ks. Jana Kaczkowskiego lub publikacji poświęconych jego niepospolitej i wyjątkowej osobowości.

W dziale *Twarze miasta* na szczególną uwagę zasługuje tekst Doroty Grubby-Thiede pt. *Jolanta Ronczewska: Doktor od dusz*, prezentujący postać i niezwykle dokonania wybitnej pedagog – twórczyni i dyrektorki Sopotkiej Szkoły Muzycznej przy ul. Obrońców Westerplatte, Jolanty Ronczewskiej. Jej praca była nie tylko na rzecz uzdolnionych muzycznie dzieci, ale także w tamtych latach wyjątkowa dla społeczności „90 plus”. Przy okazji tego artykułu poznajemy ciekawe dzieje rodzinne bohaterki tekstu. Jolanta Ronczewska urodziła się w Wilnie, jest córką wybitnej artystycznej pary rzeźbiarzy – Ingi Popławskiej i prof. Stanisława Horno-Popławskiego oraz była żoną znakomitego i niezwykle aktora śp. Ryszarda Ronczewskiego – brata Aliny Afanasjew, związanego przez lata z legendarnymi dziś Cyrkiem Rodziny Afnasjef i Teatrzykiem Bim-Bom. – W rozmowie z Jolantą Ronczewską zabrakło mi pytania o dalsze losy – a choćby zapowiedź dotyczącej publikacji arcyciekawych wspomnień Ryszarda Ronczewskiego, dedykowanych jedynakowi Jolanty i Ryszarda, również artyście, Grzegorzowi Ronczewskiemu, obywatelowi Kanady.

Będąc dziś rzadkim gościem w Sopocie, mieście bliskim mi od dzieciństwa również ze względów rodzinnych, z równym zaciekawieniem obserwuję zachodzące w nim zmiany, jak też pochłaniam wszystkie zawarte w „Roczniku Sopotkim” teksty, prezentujące także inne *Twarze miasta* i *Historyczne ślady, Krajobrazy* i *Plastykę, Literaturę, Muzykę* i *Teatr*. (to tytuły kolejnych działów!). Ostatni dział pt. *Minął rok* – obok wspomnianych już *Kroniki Sopotu 2022* i *Indeksu nazwisk*, na pierwszym miejscu zawiera cenne opracowanie Tomasza Kota pt. *Książki o Sopocie i sopotkich autorów*. Już na wstępie T. Kot stwierdza, iż „W roku 2022 nastąpiła istna eksplozja nowych książek związanych z Sopotem – czy to tematyką, czy osobą autora”. – Z wdzięcznością przyjąłem tę prezentację, nie zapominając o dziale *Literatura*, w którym Krystyna i Stefan Chwinowie zaprezentowali rozmowę ze Zbigniewem Jankowskim pt. *Harmonia wspólnych wyrzeczeń*, a sama Krystyna jako Krystyna Lars ujawniła *Ukryte sensy poezji Teresy Ferenc. Rozmowa wierszami*, czyli poezję żony Zbigniewa Jankowskiego, która niedawno, bo w 2022 r. przeszła do wieczności.

Przyznaję szczerze, iż w niniejszym omówieniu zasygnalizowałem jedynie skromną część ciekawej zawartości „Rocznika Sopotkiego”, 2022/2023. Pomiąłem wiele (m.in. ciekawy artykuł współpracownika „Acta Cassubiana” Leszka Molendowskiego, *Zakony męskie w Sopocie w okresie Wolnego Miasta Gdańska i PRL-u*), zwłaszcza z dziedzin *Plastyka, Muzyka* i *Teatr*, a przecież dla wielu z nas Sopot to w pierwszym rzędzie obok morza przede wszystkim molo i Opera Leśna, Polska Filharmonia Kameralna... – Szczęśliwy Sopot, którego historia i współczesność od dziesiątków lat, można rzec, że przynajmniej od półwiecza,

są przedmiotem fascynacji wielu twórców – współtwórców „Rocznika Sopotkiego”. Przywołując osoby i teksty niektórych z dziś tworzących, nie zapominam o tych, którzy jak Stanisława Fleszarowa-Muskat, Hanna Domańska, Jan Piepka, Roman Janta-Pończyński czy Franciszek Mamuszka, obok rodziny literackiej Teresy i Zbigniewa Jankowskich, zapisali się dobitnie na kartach „Rocznika” i dziejów miasta, stanowiąc już w latach mojej młodości o szczególnej dla mnie sopockiej bliskości i pamięci dotyczącej m.in. niezrealizowanego marzenia o własnym tam domu...

Bogactwo tekstów – tematów i autorów, ciekawych foto i ilustracji (także kolorowych), prezentacji bliskich nie tylko dla mnie twórczych postaci sprawia, że podczas lektury kolejnego tomu czuję się, jakbym mieszkał w sopockim domu.

Z okazji 200-lecia sopockiego kurortu Współtwórcom i Czytelnikom „Rocznika Sopotkiego”, zakorzenionym w tradycji mieszkańców ślę najlepsze życzenia – na dalsze lata i pokolenia. – Podzielam opinię, zawartą na wewnętrznej stronie dolnej okładki „Rocznika” z 2020 r.: „Rocznik Sopotki. Bezcenne źródło wiedzy o historii i współczesności nadmorskiego kurortu”.

Józef Borzyszkowski
Gdańsk

**Gail Olsheski, *Òpòwiescë z Kaszëb/*
*The Kaszuby Stories,***

**przekład Bożena Ugowska i Stanisław Frymark,
Zómk Zòbòrszczi-Toronto 2024**

Wydawnictwo prywatne Stanisława Frymarka z Kaszuby, parafia Leśno, gmina Brusy na Zaborach, wzbogaciło swój dorobek edytorski tomem opowiadań Gail Olsheskiej, przetłumaczonych z języka angielskiego na język kaszubski. To pionierskie dzieło, bo jak dotąd w dorobku wydawniczym nie tylko S. Frymarka mamy wyłącznie sporo dzieł (arcydzieł) literatury kaszubskiej, wydanych przez w kooperacji z innymi osobami w tłumaczeniu na język angielski, najczęściej opublikowanych w dwóch wersjach językowych – oryginału i języka angielskiego. Tłumaczenia z języka kaszubskiego na inne języki, a zwłaszcza na język angielski, były już przedmiotem konferencji naukowej, której owoce dostępne są w postaci druku¹.

Prezentowana tu książka z tytułu jej pionierskiego charakteru, jak i trudu indywidualnego edytora, a przede wszystkim tłumaczy – poetów z powołania – zasługuje na szczególną uwagę. Ma ona również charakter publikacji dwujęzycznej. Obok wersji kaszubskiej, będącej owocem pracy translatorskiej Bożeny Ugowskiej i Stanisława Frymarka, na stronie sąsiedniej znajdujemy tekst oryginalny G. Olsheskiej – jej *The Kaszuby Stories*.

Autorka i jej opowieści z Kaszub kanadyjskich zaprezentowane zostały przez Darka Majkowskiego w *Przedśłowiu/Preface*. Dowiadujemy się zeń, iż G. Olsheski prezentuje w nich ciężkie życie rodaków w połowie XX wieku – niedawną przeszłość naszych ziomków w Kanadzie. Jej twórczość przypomina teksty Anny Łajming; prezentuje też obyczaje, jakie jej przodkowie wywieźli ze starego kraju, jak i zachodzące wśród nich zmiany.

1 Zob. *Tłumaczenia z kaszubskiego. Osoby, techniki i perspektywy*, pod red. D. Kalinowskiego, Gdańsk-Wejherowo 2015.

W latach 2019–2022 opowiadania te były publikowane już w wersji kaszubskojęzycznej na łamach „Stegny”, dodatku literackiego do miesięcznika „Pomerania”. Wcześniej opowieści – opowiadania G. Olsheskiej opublikowane były w Kanadzie w języku angielskim, a niektóre w tłumaczeniu na język polski w Polsce. Było to dość dawno w przypadku jej pierwszej książki pt. *Where the Cherries End Up* (Toronto 1978), opublikowanej w języku polskim pt. „Co się stanie z wisienkami” (Warszawa 1985). – Niestety, imię i nazwisko tłumacza/tłumaczki na język polski nie zostały w prezentowanej publikacji wskazane!?

D. Majkowski sygnalizuje treści kolejnych opowiadań z najnowszego tomu, jak i przekonania ich bohaterów, m.in. dotyczące mitu Kaszub jako Ziemi Świętej. Wśród nich żywa jest też pamięć o przeszłości przodków, jak i świat ich wartości, np. solidarność w nieszczęściach, głęboka wiara itp. Wiele uwagi autorka poświęciła kobietom, ich pracy, życiu i roli w rodzinie i lokalnej wspólnocie. D. Majkowski kończy swój *Przedśłów* stwierdzeniem, iż twórczość G. Olsheskiej stanowi nie tylko dokument życia kanadyjskich Kaszubów, ale też opowieść o wspólnocie naszych losów i sile tradycji. To uniwersalna opowieść o walce człowieka z przyrodą i przeciwnościami, z próbami oderwania od korzeni. – „A do te je to czekawô i snôżô lëteratura...” – głosi ostatnie jego zdanie...

Rezygnując z szerszej prezentacji opowieści zawartych w omawianym tomie, zachęcam Czytelników do ich lektury.

Wydawca niektóre z nich wzbogacił cennymi fotografiami, pozbawionymi jednak podpisów. Ich opisy zamieścił dopiero na końcu książki, co stanowi dość oryginalną innowację edytorską, za którą nie każdy czytelnik może być wdzięczny. Nie poznaliśmy też redaktora/ów tomu. Pozostaje domysł, że to sami tłumacze, a D. Majkowskiego udział ograniczony jedynie do przywołanej *Przedmowy*.

Z bogatej w informacje osobowe strony redakcyjnej dowiadujemy się natomiast m.in., że projekt oryginalnej okładki jest dziełem autorki tomu i S. Frymarka; skład zaś to dzieło Tómką Żmuda-Trzebiatowscziégò. Na samym końcu tomu zamieszczono anonimową i lakoniczną informację o autorce – wyłącznie w języku angielskim, co przyjmuję jako wyraz przekonania tłumaczy i wydawcy, iż dla ogółu czytelników polskich – kaszubskich język angielski nie jest już obcy. Zawarte w posłowniu informacje, przynajmniej te najważniejsze, mogliśmy poznać już z *Przedmowy* D. Majkowskiego. Tu dowiadujemy się m.in., że ww. pierwsza książka autorki tomu w języku polskim *Co stanie się z wisienkami* ukażała się w 1985 r. w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie.

Jak można łatwo zauważyć, wydawca tomu i współautor tłumaczenia – Stanisław Frymark, jak dotąd ma na swoim koncie dorobku edytorsko-autorskiego największy udział w zbliżeniu światów literatury Kaszubów w starej i nowej ojczyźnie.

Odniosłem jednak wrażenie, że wspomniane edytorskie „niedociągnięcia” zaistniały wskutek pośpiechu... Chodziło bowiem wydawcy o wydruk dzieła na czas przyjazdu autorki do Polski i zapowiedzianej promocji tej książki, nader uroczystej, jaka miała miejsce 23 czerwca 2024 r. w Pałacu Przebendowskich – w siedzibie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Książka ta zdobyła wyróżnienie na Targach Książki Kaszubskiej „Costerina” w kategorii literatura piękna...

Justyna Pomierska
Gdańsk

**Joana Ginter, Dark Majkòwsczi,
*Òrtograficznò-gramaticzny słowòrzk kaszëbsczégò
jãzëka ze wskòzama pisënkù,***

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2023, ss. 319

**Joanna Ginter, *Fòrmë lubią normë. Gramatyka
kaszubska w działaniu,***

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2024, ss. 179

Gwiazdor jest dla uczących się kaszubskiego ostatnimi laty hojny! W 2023 r. pod choinką znalazłam słowniczek ortograficzno-gramatyczny, a kiedy zamarzyłam o jakimś samouczku do nauki gramatyki i – w 2024 r. jest! Obie książki wydano kolorowo i mocno zszyto, obie zaplanowane do wielokrotnego użycia; takich publikacji do nauki języka kaszubskiego brakowało uczniom i nauczycielom, którzy – nie ma co ukrywać – już nauczając, często sami doskonaliły swoje umiejętności językowe. W oparciu o doświadczenia glottodydaktyków mam silne przekonanie, że te dwie książki mogą wydatnie podnieść osobniczą efektywność w procesie uczenia się kaszubskiego, a przecież poczucie sukcesu jest najlepszą motywacją i zachęca do rozwijania zainteresowań i umiejętności, a w końcu też do poszukiwania sposobności ich praktycznego zastosowania – *to sã mùszi przëdac!* – w pracy zawodowej czy w życiu towarzyskim; co w każdym wypadku powiększa liczbę użytkowników kaszubszczyzny i poszerza przestrzeń jej użycia, a tego właśnie potrzebuje język, aby trwać i się rozwijać.

Òrtograficznò-gramaticzny słowòrzk kaszëbsczégò jãzëka ze wskòzama pisënkù – przygotowany przez Dariusza Majkowskiego i Joannę Ginter, recenzowany przez prof. Marka Cybulskiego i konsultowany z Radą Języka Kaszubskiego, w której skład wchodzi wszyscy wymienieni, a także koordynatorka wydawnictwa Lucyna Radzimińska i korektor Eugeniusz Pryczkowski – powstał na potrzeby szkolne, jednakże nie tylko uczniom (w tym studentom etnofilologii kaszubskiej, którzy książkę powitali z niekrytym entuzjazmem) i nauczycielom

się przyda. Każdy piszący z niej skorzysta! O ile ma (wyrobi sobie) nawyk samokontroli w *pisénkù*.

*Słowòrz*k składa się z dwóch komponentów: słownik ortograficzno-gramatyczny jest poprzedzony 18-stronicowym wstępem pt. *Wskòzè kaszëbsczégò pisenkù*. Oczywisty, choć znamieny historycznie tytuł! Warto przyjrzeć się tym częściom osobno, aby zobaczyć istotę rzeczy razem.

Żadne z wcześniejszych *Zasad pisowni kaszubskiej* – ani Eugeniusza Gołąbka *Wskòzè kaszëbsczégò pisenkù* (Gdańsk 1997, 2002), ani Jerzego Tredera, będące obszernym fragmentem wstępu do *Słownika* Ramuła (2003), który nawet zatytułowany został *Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego... jako praktyczny, czy też prawidła i wskazówki wyszczególnione w XII rozdziale Spòdlowej wiedzy...* J. Tredera (zatytułowany *Normalizacjò kaszëbiznë*), a tym bardziej już przestarzałe *Zasady pisowni kaszubskiej* E. Brezy i J. Tredera (1984) – nie zostały napisane dla ucznia jako niedorosłego piszącego. *Òrtograficzno-gramaticzny słowòrz*k daje pierwszy „szkolny” opis, jak pisać po kaszubsku: uproszczony do sytuacji typowych i podany w przystępnie sformułowanych regułach – po kaszubsku. Przejrzyste opracowanie graficzne tekstu pozwala szybko odnaleźć pożądaną wskazówkę, a reguły uporządkowano w pakietach: kiedy pisać *i* i *y*, *ò* i *ù*, *u* i *ó*, *ë*, *é*, *ò*, *ã* i *ą*, *rz* i *ż*, *ch* i *h*, jotacja i na koniec pisownia wielką i małą literą. Taki zapis ułatwia rozeznanie, poszukiwania i zapamiętywanie, przyda się w opanowywaniu zasad pisowni w toku nauki szkolnej i tym wszystkim dorosłym piszącym, którzy mają jako takie rozeznanie, ale potrzebują szybkiej porady ortograficznej. *Wskòzè* – na chwilę obecną – są zgodne z ustaleniami Rady Języka Kaszubskiego, więc to aktualne opracowanie zasad może być odkrywcze dla wszystkich zainteresowanych pisaniem korektorów i redaktorów, którzy przegapili jakąś uchwałę normalizacyjną RJK. Uchwały są ogłaszane co roku w „Biuletynie Rady Języka Kaszubskiego”, ten jest dostępny także w wersji cyfrowej, więc można systematycznie uzupełniać i weryfikować swoją wiedzę, jednakże rozeznanie w zakresie treści uchwał mają chyba tylko członkowie RJK. Dawno temu (od pierwszego numeru w 2007 do 2012 r.) zrobiono indeks zawartości „Biuletynu”, ale przez prawie dwie dekady pracy Rady różne ustalenia ulegały modyfikacjom, więc dziś indeks tematyczny czy problemowy zawartości czasopisma byłby mało użyteczny, poszukiwania bieżących *wskòzów pisenkù* są uciążliwe.

Słownik zawiera ok. 6 tysięcy haseł w porządku alfabetycznym. Oprócz wyraźnego zapisu pogrubioną czcionką wyrazu hasłowego, który pokazuje poprawną ortograficzną formę słowa – i to już jest wiedza *sensu stricto* ortograficzna – rzeczowniki i czasowniki zostały dopełnione informacją o pisowni innych form deklinacyjnych czy koniugacyjnych, co jest wiedzą gramatyczną. W kaszubszczyźnie – tak jak w innych językach słowiańskich – przy odmianie rzeczownika

przez przypadki i liczby oraz w odmianie czasownika (osoba, liczba, czas, tryb) występują inaczej niż w polszczyźnie uwarunkowane oboczności głosek, np. *spiewac*, ale *jô spiéwóm*, *tě spiéwôsz*; *kazac* – *jô kôżã*, *tě kôżesz czy dac* – *jô dóm*, *tě dôsz*, a w czasie przeszłym: *óna dała*, a *ón dôł*. Szczególnie dokuczliwe bywają alternacje samogłoskowe! Można tylko domniemywać, że koncepcja układu ortograficzno-gramatycznego zrodziła się z doświadczenia nauczania języka kaszubskiego Dariusza Majkowskiego, pisarza, dziennikarza, tłumacza, lektora języka kaszubskiego na etnofilologii kaszubskiej oraz kursach pisania i czytania adresowanych do dorosłych, których nie objęła szkolna edukacja językowa w kaszubszczyźnie.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom piszących, *słowôrz*k dla rzeczowników oprócz mianownika w wyrazie hasłowym podaje dopełniacz (w l. p. i l. m.), a czasowniki mają oprócz hasłowego bezokolicznika po dwie formy w czasie teraźniejszym i przeszłym, nadto formę rozkaznika. Okazjonalnie autorzy podają informację o zapisie też w innych sytuacjach, jeśli z praktyki pisarskiej przewidują wystąpienie problemu. Te wybrane z paradygmatu odmiany przykłady powinny już wystarczyć, aby ktoś, kto nie tworzy tych form intuicyjnie, pożądane kształty wyrazów sobie dotworzył. Książka zawiera tylko (aż?) 6 tys. słówek, to nieduży zbiór (nie znalazłam: *drągò*, *dérowac*, *pónkt/ pùнкт?...*), ale uczniowi na początek wystarczy, a kolejne wydania słowniczka można przemyślnie uzupełniać. *Początk je wiedno nôcaższ*i, ale *Czej le chtos nôprzód zapuscy*, *tej on jedze!*

*Órtograficzno-gramaticzny słowôrz*k to pierwszy w bogatych dziejach leksykografii kaszubskiej typowy słowniczek ortograficzny, który od początku nauki powinien towarzyszyć *szkółownikowi*, aby wyćwiczyć samokontrolę. Nie da się wszystkich słówek (nawet 6 tysięcy) nauczyć na pamięć, ale powtarzanie i uświadamianie sobie występujących w piśmie zależności powinno wpływać na wyrobienie pożądanych nawyków ortograficznych. Dziecko nie będzie szukać w wielotomowym słowniku Gołąbka, zbyt obszerny, *czcionka* mała, informacji w haśle dużo... Wieloaspektowo działa *Internetowi Słowôrz Kaszëbsczégò Jãzëka* (Fundacja Kaszuby): prezentuje poprawny zapis wyrazu, podaje znaczenie i przykłady użycia w kontekście zdaniowym, czasami tworzy cały paradygmat rzeczownika. Publikacja cyfrowa umożliwia systematyczne uzupełnianie zasobu i poszczególnych haseł. Jednak mniejszy i ilustrowany leksykon zachęca do wertowania, czytanie kolejnych wyrazów w pionowym układzie alfabetycznym na stronie rozbudza wyobraźnię językową.

Korzystanie ze *słowôrz*ka znakomicie ułatwia kolorowy skorowidz alfabetyczny wyróżniony na prawym marginesie książki. W dobie automatycznego przeszukiwania zasobów cyfrowych znalezienie informacji w układzie alfabetycznym jest dla uczniów nie lada wyzwaniem, a i dorosłym ów skorowidz znacznie skraca czas odnajdywania pożądanego słówka. To bardzo celowe udogodnienie, które zachęca do szukania. Inną zachętą do korzystania ze słownika mają

być graficznie wyodrębnione reguły ortograficzne czy ilustrowane ortogramy zamieszczane na losowych stronach. Taka forma okazjonalnego przypomnienia zapisu i zasad zachęca młodszych użytkowników słownika do poszukiwania ciekawostek językowych i uruchamia mechanizmy mnemotechnicznie.

W pierwszych słowach wstępu do *słowôrzka* autorzy wyrazili aforystycznie swoje przekonanie o komunikacyjnej roli języka: „Jãzëk je nôbelniészim spòsobã na to, bë lëdze mòglë sã ze sobã dogadać. Dzãka pismù òni mogã bëc ze sobã w łączbie, czedë są dalek òd se – w času i rëmie”. (s. 7; *rëm*, ‘przeźren’). Koncepcja publikacji jest najlepszym dowodem na to, że aby móc skutecznie komunikować się, potrzebna jest – choćby w podstawowym zakresie – znajomość systemu organizacji wyrazów w wypowiedzeniu, czyli gramatyka. W zależności od bieżących potrzeb korzysta się przy pisaniu z różnych materiałów pomocniczych. Jeśli chce się „tylko” zapisać – sięgnąć należałoby po słownik ortograficzny, a jak zastosować inny wyraz w danej (znanej) konstrukcji składniowej – można wykorzystać potencjał gramatyczny *Òrtograficzno-gramaticznégò słowôrzka* lub wybrać jakiś poradnik, w którym znajdują się praktyczne wskazówki, jak użyć rzeczownika, czasownika, przymiotnika, zaimka... W tej kwestii spieszy z odsieczą *Fòrmë lubią normë. Gramatyka kaszubska w działaniu* Joanny Ginter.

Książka nie mniej kolorowa i przyjazna uczącemu się jak wyżej opisany słowniczek, w czym duży udział graficzki, Ka Leszczyńskiej, i ilustratorki, Joanny Grudnik, która posadziwszy autorkę gramatyki na końcowej stronie wstępu po turecku w poszarpanych dzinsach i trampkach, wyraźnie chciała wyrzucić wrażenie, że materia, którą będziemy przerabiać, jest lekka, łatwa i przyjemna, i że książka zaprasza do zabawy, bo gramatyka jest nie tylko dla sędziwych uczonych. Uwidoczniona w tytule dwujęzyczność publikacji znajduje uzasadnienie w adresacie, dla którego powstała. Joanna Ginter założyła, o czym informuje we wstępie, że użytkownik książki jest co najmniej uczniem szkoły ponadpodstawowej i zna język polski, i swoje kompetencje językowe w polszczyźnie może wykorzystać w nauce języka kaszubskiego.

Przynależność kaszubskiego i polskiego do jednej rodziny języków zachodniosłowiańskich może być szansą w nauce języka. Kiedyś uważano, że gwara kaszubska jest zagrożeniem dla „czystości” polszczyzny, co było jedną z przyczyn, dla której przedstawiano mówić z dziećmi po kaszubsku w domu („aby nie miały problemów w szkole”). Współczesne zintegrowane podejście do uczenia się języków pokazuje, że można strategie opanowane w procesie przyswajania jednego języka wykorzystać w nauce języków pokrewnych. Chodzi nie tylko o to, aby opisywać analogie i różnice między nimi, ale aby odpowiednie działania opanowane w jednym języku przenieść na język drugi.

Każdy mówiący dziś po kaszubsku zna język polski (z bardzo sporadycznymi wyjątkami o historycznej proveniencji). Wzajemne podobieństwo kaszubszczyzny i polszczyzny umożliwia w jakimś stopniu uczniom w różnym wieku

rozumienie mowy lub tekstu zapisanego, mimo że wcześniej go nie używali. W początkowym okresie mówiący wykorzystuje w jako tako wzorowanej na polskiej wypowiedzi m.in. użycie kaszubskich słówek lub kaszubienie słów polskich, np. przez labializowanie czy zmianę miejsca akcentowania. Ale tych mechanizmów nie daje się zastosować, kiedy przychodzi do zapisania myśli. Tu trzeba (po)znać typowe konstrukcje czasownikowe i zasady doboru końcówek fleksyjnych, aby móc wyrazić się precyzyjnie i aby być zrozumianym adekwatnie do potrzeb, kiedy piszący nie ma możliwości gestykulowania, wskazywania, modelowania emocji głosem, co wspomaga mówienie w danym czasie i miejscu. I czytający jedynie z zapisu (ortograficznego, gramatycznego, stylistycznego) może intencje nadawcy odczytać.

Podręcznik *Fòrmë lubią normë* zawiera 12 lekcji; połowa z nich zorganizowana jest wokół czasownika, czyli najważniejszej części zdania, a problematyka reszty dotyczy innych odmiennych części mowy: rzeczowników, przymiotników, liczebników, zaimków i osobno stopniowania (przymiotników i przysłówków). Spis treści unaocznia, że nie jest to kompendium gramatyczne, ale kurs gramatyki języka kaszubskiego, ukierunkowany na osiągnięcie umiejętności budowania poprawnej wypowiedzi. Poszczególne jednostki mają niejednakową obszerność (od 10 do 18 stron dla tematów dotyczących rzeczownika), co dowodzi, że wyodrębnienie *Ūczbów* ma uzasadnienie problemowe, a nie jest odpowiednikiem 45-minutowych lekcji. Jednak w szkole można proponowaną publikację zdecydowanie wykorzystać.

Każda *Ūczba* zawiera trzy części jak klasyczna lekcja: komponent aranżacji sytuacji dydaktycznej/ problemowej (ćwiczenia wprowadzające dane zagadnienie oparte nierzadko na zabawie), potem znajdują się wiadomości gramatyczne po polsku i ćwiczenia w całości po kaszubsku: od polecenia po formułowanie wniosków, co stawia uczącego się w roli badacza języka i proces poznawania systemu gramatycznego aktywizuje. Całość przeplatana jest ciekawostkami językowymi i w zakończeniu zawsze proponowane są jakieś zadania na sprawdzenie się. Wszystkie działania osadzono w sytuacji komunikacyjnej i nierzadko kulturowej, np. autorka cytuje fragmenty literatury kaszubskiej i frazemy (przysłowia, frazeologizmy, utarte zwroty grzecznościowe), opisuje zwyczaje związane z rokiem obrzędowym lub z kuchnią regionalną, przedkłada uczącemu się ilustracje ze słownika Bernarda Sychty, drzewo genealogiczne jednej z dynastii pomorskich czy zdjęcie ze zjazdu Kaszubów – wszystko po to, aby badać, budować lub utrzymywać typowe konstrukcje składniowe i formy gramatyczne. To zdaje się odzwierciedlać rzeczywistą sytuację dydaktyczną nauki języka kaszubskiego w szkole czy na kursach organizowanych dla dorosłych. Prostota wywodu, swoista lekkość, z jaką J. Ginter traktuje gramatykę, świadczy o zrozumieniu trudności, jakie mają uczący się kaszubskiego; autorka niewątpliwie przerobi-

ła prezentowane działania dydaktyczne w praktyce: jako studentka etnofilologii kaszubskiej, jako nauczycielka kaszubskiego w liceum czy lektorka dla dorosłych podczas letniej szkoły.

I słowniczek, i gramatyka w większym stopniu znajdują zastosowanie przy pisaniu, ale tylko w tradycyjnym ujęciu metodyki nauczania języka pisanie jest umiejętnością rzadziej przydatną i z tego powodu znajduje się na końcu potrzeb komunikacyjnych przeciętnego użytkownika języka. Oczywiście, że nie każdy tak zaraz pisze maturę z kaszubskiego czy opowiadanie na konkurs Drzeżdżona, ale pisanie/zapisywanie ma rozliczne zalety: wspomaga zapamiętywanie słówek i połączeń wyrazowych (zwrotów i wyrażeń), wspiera mówienie, bo wyćwiczona i utrwalona konstrukcja daje się bezwiednie odtworzyć w sytuacji komunikacyjnej. Zdecydowane polepsza tempa czytania, choć sam uczeń może nie wiąże tego faktu z pisaniem – a efektywna technika czytania zachęca do czytania po kaszubsku! Nie tylko dzieła literackiego, ale także publicystyki, stron internetowych, wpisów w mediach społecznościowych. To poszerza krąg użytkowników kaszubszczyzny. I trzeba zauważyć, że coraz więcej Kaszubów umieszcza na Facebooku, Instagramie itp. posty i komentarze po kaszubsku albo na kaszubskojęzyczne powiadomienie chce odpowiedzieć też po kaszubsku. Aktywności te związane są z tworzeniem tekstów krótkich, ale publicznych i nastawionych na wielość odbiorców, i niekiedy błąd może deprecjonować tego, kto pisze, lub to, co napisał. W takich okolicznościach pisanie imituje rozmowę, ale sytuacja pisania, dawszy czas na zastanowienie się, sprawdzenie i korektę, w praktyce wdraża do mówienia w życiu codziennym w naturalnej sytuacji komunikacyjnej.

Oba omawiane wydawnictwa finansowane są z budżetu państwa, z części, której dysponentem jest minister ds. oświaty i wychowania. Nauka szkolna wdraża do czytania i pisania i po polsku, i po kaszubsku, i w innych językach nowożytnych (kontekst nauczania różnych językowych przedmiotów szkolnych opisałam w „Edukacji Pomorskiej”, nr 127, czasopismo dostępne w Internecie). Ale kaszubska edukacja językowa obejmuje osoby w różnym wieku, o różnych predyspozycjach w uczeniu się i o różnych potrzebach docelowych, stąd różnorodność materiałów dydaktycznych – nie tylko podręczniki szkolne, także różnego typu słowniki, gramatyki, fiszki, rozmówki, audiobooki itp. – jest sprzymierzeńcem w poszerzaniu kaszubskojęzycznego grona słuchaczy i mówców, piszących i czytających.

Leszek Molendowski
Gdańsk

Noty wydawnicze 2024

***Polaków trzeba uczyć, kto tu jest panem! Polityka germanizacyjna niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu (1939–1945)*, red. Daniel Czerwiński, Mateusz Kubicki, Marcin Owsiański, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Gdańsk-Sztutowo-Warszawa 2024, ss. 328**

Publikacja po konferencji naukowej: „«Niemcy, w ręce wasze oddają Polaków, musimy ten naród wytępić...». Polityka germanizacyjna niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim 1939–1945”, która odbyła się w Gdańsku 25-26 października 2022 r. W jej skład wchodzi 15 artykułów, których autorki i autorzy zaprezentowali swoje najnowsze ustalenia oraz przedstawili aktualny stan wiedzy i najnowsze postulaty badawcze w zakresie polityki germanizacyjnej. W tomie warto zwrócić uwagę na: *Nazistowskie spory wokół polityki germanizacyjnej w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie* (Wojciech Wichert), *Sąd Specjalny w Gdańsku (Sondergericht Danzig) i jego przewodniczący* (Konrad Graczyk), *Niemiecka gospodarka w powiecie starogardzkim (1939–1945)* (Mateusz Kubicki), a także na „*Kompromitująca informacja*”. Wykorzystanie wpisu duchownych rzymskokatolickich na DVL w czasie II wojny światowej w procesie tworzenia ruchu księży „patriotów” na przykładzie województwa gdańskiego (1945–1956) (Jan Hlebowicz).

***Kryptonim „Klan”. Służba Bezpieczeństwa wobec NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Tom 3: październik 1981 – listopad 1983 r.* [Seria: Dokumenty], t. 76, wybór i opracowanie Radosław Żydonik, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk-Warszawa 2024, ss. 800**

Trzeci tom wydawnictwa źródłowego zawierającego dokumenty sprawy obiektywnej krypt. „Klan”, w ramach której od 14 listopada 1980 do 10 listopada 1983 r. Służba Bezpieczeństwa w Gdańsku inwigilowała NSZZ „Solidarność”. Materiał wzbogacono o dokumenty wytworzone przez SB w ramach Sprawy Obiektywnej krypt. „Renesans”/„Mrowisko”; operacji rozpoczętej miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego (19 stycznia 1982 r.), której celem było przyspieszenie likwidacji „Solidarności” i udaremnienie odbudowy jej struktur.

Mateusz Kubicki, *Okupacja niemiecka w powiecie starogardzkim w latach 1939–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk – Warszawa 2024, ss. 512 + 32 ss. wkł. zdj.

Monografia to rozszerzona wersja pracy doktorskiej, wieloaspektowe studium ukazujące okres okupacji w powiecie starogardzkim. Autor, opierając się na szerokiej kwerendzie źródłowej w archiwach polskich i niemieckich, odtworzył możliwie pełny obraz życia codziennego mieszkańców tego obszaru w latach II wojny światowej. W jedenastu rozdziałach ułożonych problemowo przedstawione zostały zagadnienia związane z okresem początkowym w drugowojennej historii Starogardu i całego powiatu (zarząd wojskowy i kształtowanie się administracji cywilnej), struktury policyjne oraz wymiar sprawiedliwości, zbrodnie popełnione na terenie powiatu, zagadnienie niemieckiej listy narodowościowej, polityka wysiedleni i przesiedleń, struktur i organizacji partii nazistowskiej, depolonizacji sfery życia publicznego i prywatnego (od urzędów, poprzez szkoły po kościoły), działalności struktur Polskiego Państwa Podziemnego, działań wojennych 1944/1945 oraz przemysłu, handlu, usług, rolnictwa, leśnictwa i rybactwa.

Jan Hlebowicz, *Polityka na ambonie. Środowisko księży „patriotów” w województwie gdańskim w latach 1950–1956*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk–Warszawa 2024, ss. 608 + 40 ss. wkł. zdj.

W monografii, książkowej wersji obronionej przez autora pracy doktorskiej przedstawiono portret zbiorowy księży patriotów w województwie gdańskim w okresie od 1950 do 1956. Poza szerokim tłem i przyczynami powstania ruchu księży współpracującymi z władzami komunistycznymi najcenniejszą częścią publikacji jest opisany i przedstawiony portret zbiorowy tychże duchownych – grupy kilkudziesięciu kapłanów z perspektywy psychospołecznej; poza tym opisane zostały zaangażowanie w Zrzeszenie Katolików „Caritas”, w Okręgowych Komisjach Księży przy ZBoWiD oraz w Komisjach Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich; ich postawy wobec władz kościelnych oraz świeckich, działalność duszpasterska i polityczna.

Kamil Kaliszuk, *Nie ma sytuacji beznadziejnych. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1956–1959*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk – Warszawa 2023, ss. 648

W książce ukazano zachodzące w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przemiany organizacyjne, scharakteryzowano jej kadry oraz opisano działania władz wojewódzkich, zmierzające do utrzymania kontroli, a nawet rozbudowy

struktur nad i w powierzonym im terenem, w latach 1956–1959, gdy rządząca krajem partia przechodziła poważny kryzys, a przy tym również znaczące przemiany.

***Teraźniejszość przeszłości. Muzealnictwo oraz historiografia w Gdańsku i na Pomorzu po roku 1945*, red. E. Szymańska, S. Bykowska, Muzeum Gdańska, Instytut Historii PAN, Gdańsk 2024, ss. 670**

Książka *Teraźniejszość przeszłości* to pokłosie konferencji naukowej z 14–16 kwietnia 2021 r. o tym samym tytule oraz kontynuacja tematów podjętych w poprzednim tomie. Publikacja przedstawia historię muzealnictwa po II wojny światowej, stanowi przegląd wyzwań, rozwoju oraz specyfiki muzealnictwa i badań historiograficznych w regionie. Znajduje się w niej 26 artykułów przybliżających historię poszczególnych miast, muzeów i osób zasłużonych dla rozwoju pomorskiego muzealnictwa oraz rozwoju badań naukowych, w tym m.in.: *Książnica profesora Gerarda Labudy w Wejherowie jako muzealny ośrodek badań naukowych* (Adam Lubocki, Michał Hinc), *Niemuzealny Stutthof w latach 1945–1962. Proces zapominania, deformacji i budowy nowej regionalnej pamięci* (Marcin Owsiański), *Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie. Półwiecze działalności* (Katarzyna Juchniewicz), *Zanim powstało Muzeum Miasta Gdyni – koncepcja, okoliczności powołania i organizacja Działu Historii Miasta Gdyni* (Marcin Szerle), *„Wystawić” Danzig poza Gdańskiem. Ekspozycje organizowane przez byłych gdańszczan w Niemczech w latach 1945–1970* (Peter Oliver Leow) i *Pamięć Solidarności i współczesne zaangażowanie na rzecz uniwersalnych praw człowieka. O misji Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku* (Basil Kerski).

***Historie Gdańskich Dzielnic, T. 5: Zaspą i Przymorze*, red. J. Dargacz, P. Paluchowski, Muzeum Gdańska, Gdańsk 2024, ss. 400**

Kolejny, piąty już tom, zainicjowanej w 2017 r. w Muzeum Gdańska serii wydawniczej poświęconej historii poszczególnych dzielnic miasta. Po wydanych poprzednio Siedlcach ta część skupia się na dziejach Zaspą i Przymorza. Zawiera 13 artykułów przedstawiających wybrane historie od średniowiecza po czasy współczesne; m.in., *Zaspą i Przymorze w średniowieczu i okresie wczesnonowoczesnym (do końca XVI w.)* (Klemens Bruski), *Dzieje podgdańskiej wsi Zaspą w latach 1772–1914* (Janusz Dargacz), *Gdańskie lotnisko trzech dzielnic: Zaspą, Przymorza i Wrzeszcza (1945–1974)* (Maciej Bakun), *Przymorze i Zaspą. Od anonimowych blokowisk do przestrzeni znaczącej* (Lesław Michałowski), *Z dziejów parafii katolickich na Przymorzu i Zaspą w okresie PRL* (Daniel Gucewicz).

Katarzyna Darecka, *Drzwi i wrota w Gdańsku. Od średniowiecza do współczesności*, [seria: „Res Gedanenses”], Muzeum Gdańska, Politechnika Gdańska, Gdańsk 2024, ss. 450

Książka podzielona jest na 16 rozdziałów, w których czytelnicy przeniosą się w świat drzwi, odrzwi, snycerskich dekoracji, okuć, a także wiatrołapów i oszkleń. „Książka dosłownie otwiera... drzwi do przeszłości Gdańska! Bogato ilustrowana monografia oparta na wieloletnich badaniach nad zabytkową gdańską stolarką przybliży czytelnikom jej konstrukcję, dekoracje oraz kolorystykę” – czytamy w nocie od wydawcy.

***Polski rok 1988*, red. M. Przeperski i P. Ruchlewski, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2024, ss. 540**

Rok 1988 był to dziwny rok. Wzorem Sienkiewiczowskiego roku 1647, moglibyśmy powiedzieć z dzisiejszej perspektywy, że „rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia”. Ale to wszystko znakomicie widać post factum, niekoniecznie zaś było to oczywiste dla współczesnych. [...] Autorów niniejszego tomu łączy przekonanie, że to, co działo się „za pięć dwunasta” czy też „w przededniu wielkiej”, miało bardzo poważny wpływ na to, co działo się później. Stan, w jakim w 1988 r. zmiany znajdowali się Polska i Polacy, był punktem dojścia blisko półwiekowych rządów komunistów, a także punktem startu niepodległej Rzeczypospolitej. Jako taki, polski rok 1988 jest ze wszech miar godny uwagi.

Ze wstępu Michała Przeperskiego i Przemysława Ruchlewskiego

Beata Gołębiewska, *Zanim runęły mury. Zbiór wywiadów z czołowymi opozycjonistami okresu PRL-u*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2024, ss. 608

Zbiór wywiadów Beata Gołębiewskiej z kilkunastoma opozycjonistami, m.in. z Wałęsą, Borusewiczem, Lisem, Labudą, Szczęsnym i innymi. Osobami, którzy „poświęcili swoje życie, «żeby Polska była Polską»”. Bohaterowie długich w wyczerpujący sposób opisują swoje losy oraz dzielą się emocjami, jakie towarzyszyły im w ciężkich momentach. Dzięki relacjom osób, które tworzyły historię, możemy przenieść się w czasie do lat 70. i 80. XX wieku na tereny Stoczni Gdańskiej, do miejsc internowania, na rozmowy przy Okrągłym Stole oraz w inne ikoniczne miejsca.

***Kuchnia (w) PRL*, red. G. Piotrowski, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2024, ss. 292**

Władze robiły wszystko, by obywatele PRL przestali celebrować posiłki. Jedzenie miało jedynie zaspokoić potrzebę głodu i poprzez dostarczenie jak największej liczby kalorii – dać robotnikom siłę do pracy ku chwale nowej, ludowej ojczyzny. Na półkach sklepowych często brakowało owoców i warzyw innych niż ziemniaki. Żelazna kurtyna skutecznie odgradziła nas od inspiracji kulinarnych z Zachodu, mogliśmy jedynie coś podpatrzeć u innych demoludów, które miały dostęp do podobnego zestawu składników. Zawrotną karierę w PRL zrobiło słowo „kombinować”: z powodu niedostatku na rynku spożywczym przygotowujący posiłki mieli ciężki orzech (nomen omen) do zgryzienia, chcąc zapewnić posiłek swojej rodzinie. Zatem kombinowano w kuchni na wiele sposobów: hitem tamtych lat jest marcepan z fasoli, schabowy z mortadeli, niemającej nic wspólnego oczywiście z włoskim oryginałem, czy parówki z nutrii. Te i inne smaczki z historii kulinarnej Polski Ludowej znajdują Państwo w książce *Kuchnia (w) PRL*.

Ze wstępu Grzegorza Piotrowskiego

***Stan wojenny i stany nadzwyczajne*, red. J. Bielanowska, J. Kufel, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2024, ss. 388**

Stan wojenny i stany nadzwyczajne to publikacja interdyscyplinarna. Zgromadzone artykuły obejmują bowiem zarówno kwestie związane bezpośrednio z wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce, opisują towarzyszące temu okoliczności, a także zawiłości formalnoprawne związane z kwestią porządku prawnego obowiązującego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jak również dotyczą stanów nadzwyczajnych w innych państwach. Dopełnieniem rozważań historycznych jest część poświęcona sytuacjom występującym współcześnie, które domagają się wprowadzenia stanu nadzwyczajnego. Zróżnicowana perspektywa badawcza specjalistów z zakresu prawa i administracji, historii, politologii, bezpieczeństwa czy też socjologii, pozwala dostrzec złożoność aspektów regulujących obowiązywanie poszczególnych stanów nadzwyczajnych oraz warunki ich trwania w określonych okolicznościach.

Ze wstępu Judyty Bielanowskiej i Jakuba Kufla

„Wolność i Solidarność”, 2023, nr 15, ss. 171

Nowy numer naukowego rocznika „Wolność i Solidarność”. Warto zapoznać się z następującymi tekstami: *Prosolidarnościowy sekretarz? Tadeusz Fiszbach a NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego w latach 1980–1981* (Piotr Brzeziński), Komitety uczelniane PZPR w systemie władzy. Przykład środowiska gdań-

skiego (do 1980 roku) (Piotr Abryszeński), *Kultura opozycyjna. Między jurodiwymi a instytucjonalizacją* (Roman Bäcker).

Zygmunt Szultka, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza. Czasy nowożytne: W Rzeczypospolitej Obojga Narodów, państwie brandenbursko-pruskim i królestwie pruskim. 1455 – 1815*, t. II, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2024, ss. 1000

Długo oczekiwana książka, brakujący drugi tom serii *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, dotyczący dziejów nowożytnych. Tak jak w poprzednich tomach również i integralną częścią tej części jest bogaty materiał ilustracyjny – fotografie, mapy, reprodukcje dokumentów etc.

Alojzy Nagel, *Poezja i proza kaszubska*, red. M. Cybulski, wstęp: J. Borzyszkowski, D. Kalinowski i M. Cybulski, seria: Biblioteka Pisarzy Kaszubskich t. 17, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2023, ss. 680

Najnowszy, XVII tom z serii Biblioteki Pisarzy Kaszubskich zawiera twórczość i naukową analizę tekstów Alojzego Nagla (1930 - 1998). W pierwszej części tomu przedstawiono opracowanie biograficzne *Alojzy Nagel – próba portretu wybitnego kaszubskiego poety i pisarza* (Józef Borzyszkowski), historyczno-literackie *Literatura prostoty. O twórczości Alojzego Nagla* (Daniel Kalinowski) i językoznawcze *Język Alojzego Nagla – analiza i zasady standaryzacji* (Marek Cybulski). W części drugiej w dwu wersjach, oryginalnej i zestandaryzowanej, zawarto teksty twórcy: poezję z tomów: *Procëm nocë, Cassubia fidelis, Astrë, Szadi Władi, Òdemkni dwiërze*; oraz prozę, przeznaczoną dla młodego czytelnika, ze zbiorów: *Nënka Roda i ji dzôtci, Cëdowny wzërnik, Dzëwczã i kròsniãta*.

Monika Mazurek, *Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie: ciągłość czy zmiana?*, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2024, ss. 416

Monografia stanowiąca kontynuację badań (i publikacji *Język – przestrzeń – pochodzenie*) z lat 2006-2007 oparta jest i prezentuje wyniki badań autorki przeprowadzonych w latach 2019-2020 wśród członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Ze względu na to, iż ich trwanie zbiegło się z pandemią SAR-CoV-2, opisane zostało również funkcjonowanie organizacji w tym jakże trudnym dla wszystkich czasie. Zrzeszenie opisane jest w monografii jako organizacja etniczna – reprezentująca środowisko kaszubskie, ze szczególnym uwzględnieniem polityki tożsamościowej prowadzonej przez tę organizację. Prezentowany jest również aspekt polityczny Zrzeszenia.

Edvard Jelínek, *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka spojrzeń na Pomorze Kaszubskie*, tłumaczenie z języka czeskiego Mariola Guzy, red. Miloš Řezník, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2024, ss. 223

Jest to pierwsze wydanie w języku polskim książki, której pierwsze wydanie ukazało się prawie 130 lat temu w Pradze (Edvard Jelínek, *Zapomenutý kout slovenský. Několik pohledů do kašubského Pomorí*, Praha 1893). Wstęp i naukowe opracowanie książki zostało przygotowane przez prof. Miloša Řezníka. Książka była wówczas pierwszą publikacją w języku czeskim na temat Kaszubów i Kaszub, zawierała wiadomości o ich kulturze i historii. Książka autorstwa Edvarda Jelínka (1855–1897), czeskiego slawisty i pisarza, stanowiła szczytowy moment zainteresowania Czechów północnymi kresami ziem polskich w tym okresie: „W książce zawarto podstawowe wiadomości o Kaszubach, ale ujmowanych w szerszym kontekście, stąd obszernie fragmenty dotyczące Gdańska”.

„Acta Cassubiana”, 2023, t. XXV, ss. 388

W nowym 25 już tomie rocznika naukowego „Acta Cassubiana” warto zwrócić uwagę szczególnie na: *Pomorskie/kaszubskie „czarownice”. Od ludowych wierzeń do historycznych rehabilitacji* (Agnieszka Bednarek-Bohdziewicz), *Dziedzictwo i przesłanie Losu żołnierza Jana Mazurkiewicza* (Marek Sass), *Kaszubskie herby szlacheckie w kościele św. Mikołaja w Gdańsku* (Przemysław Pragert), *Po co środkowoeuropejski badacz zwraca się ku tematom kaszubskim? Kile slov o mojej „kaszubistycznej inicjacji”* (Miloš Řezník).

Martin Struck, *Kronika Helu. Ludzie, życie i obyczaje 1874–1890, 1905–1910*, Wydawnictwo BiT, Gdańsk 2024, ss. 190

Jest to polskie tłumaczenie dostępnych fragmentów pamiętnika – kroniki Martina Strucka, ostatniego wójta i pierwszego sołtysa tej miejscowości. Praca składa się z dwóch części: głównej, opisującej miasto i Półwysep, jego dzieje, mieszkańców, ich zwyczaje i rodzinne zajęcia oraz aneksu zawierającego w całości lub w obszernych fragmentach wybrane dokumenty dostępne dla autora.

Krzysztof Jażdżewski, Rajmund Knitter, Tadeusz Linkner, *350 lat kościerskiej pielgrzymki na Kalwarię Wejherowską*, Muzeum Ziemi Kościerskiej, Kościerzyna 2024, ss. 103

W 2024 r. przypadała 350. rocznica pielgrzymki z Kościerzyny na Kalwarię Wejherowską. Ta najstarsza kościerska tradycja jak co roku przyciąga tłumy pątników z Kościerzyny i okolic. Rocznicowa publikacja, przygotowana przez

znawców regionu, a przy tym kościerzaków, to lektura dla każdego, kto chce poznać genezę i historię pielgrzymowania z Kościerzyny do Wejherowa przez pryzmat nie tylko duchowości, ale i historii oraz kultury Kaszubów.

Jan Daniluk, *Narodziny miasta. Miniatury o wilhelmińskim Gdańsku (1890–1914)*, Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 2024, ss. 215

„Gdańsk istniał na długo przed 1890 rokiem. Ale Gdańsk nowoczesny, pozbawiony gorsetu miejskich fortyfikacji, «narodził się», gdy władzę w Cesarstwie Niemiec objął cesarz i król Wilhelm II Hohenzollern” – przeczytamy w tekście promującym książkę. Tak jak poprzednia publikacja Jana Daniluka dotycząca historii Wolnego Miasta Gdańsk (1920 – 1939) również i najnowsza składa się z kilkudziesięciu artykułów, krótszych i dłuższych, których treści przybliży takie tematy, jak m.in. jakie rozwijały się dyscypliny sportu, czym handlowano na Jarmarku św. Dominika, co grano w kinach, kto był uważany za największego biznesmena i co było najsmakowszym kulinarnym przysmakiem wilhelmińskiego Gdańska, o aktywniejszym środowisku miejscowych Polaków, o powstaniu pierwszej elektrowni miejskiej itd.

Tomasz Gliniecki, *Gdańsk '45. Propaganda. Opanowanie Pomorza Gdańskiego przez Armię Czerwoną*, Wydawnictwo Region, Muzeum Stutthof w Sztutowie i Dom Wydawniczy Księży Młyn, Gdynia – Sztutowo – Łódź 2024, ss. 256.

To zupełnie inna wojenna opowieść, niż te które znany z czasów PRL – to swoista wiwisekcja wojny, naukowa i historyczna. Liczą się daty, rozkazy, suche fakty, dokumenty, także te radzieckie, oraz korelacje działań wojennych oraz sowieckiej propagandy. Książka ukazuje, w jaki sposób politycznie sterowano obrazem walk Armii Czerwonej z niemieckim Wehrmachtem na Pomorzu, prowadzonych w ramach Operacji Wschodniopomorskiej i szczególnie podczas walk o Gdańsk w marcu 1945 r. Autor szeroko omawia działania celowo wykrzywające postrzeganie wojny przez żołnierzy, wykorzystując także materiały zgromadzone w rosyjskich archiwach wojskowych, do jakich miał dostęp przed 2014 r. Wykorzystuje przy tym liczne dokumenty z epoki, ulotki, prasę wojskową i cywilną, audycje radiowe oraz produkcje filmowe. Tworzy w ten sposób podstawy do skutecznej demitologizacji powojennej opowieści o „wyzwoleniu” wschodniego Pomorza przez czerwonoarmistów. Nie ma tu raczej zwykłych ludzi – są dowódcy, żołnierze i znienawidzony wróg. Jest też Pomorze Wschodnie – dla Sowietów „prekliata germania”, którą należało wypalić żywym ogniem i zetrzeć z powierzchni ziemi, unieważniając jej dziedzictwo i biorąc odwet za całe niemieckie zło na mieszkańcach. Stąd zgliszcza Szczecinka, Koszalina, Kołobrzegu, Słupska, Bytowa, Miastka, Lęborka i przede wszystkim Gdańska.

Tomasz Gliniecki, *Gdańsk '45. Działania zbrojne. Opanowanie Pomorza Gdańskiego przez Armię Czerwoną*, Wydawnictwo Region, Muzeum Stutthof w Sztutowie i Dom Wydawniczy Księża Młyn, Gdynia – Sztutowo – Łódź 2024, ss. 456.

Nowe, całościowe ujęcie, prezentujące działania Armii Czerwonej na Pomorzu zimą i wiosną 1945 r., których zwieńczeniem było zdobycie Gdańska i eliminacja niemieckich sił na wschód od Parsęty. Historyczno-militarne aspekty walk o Gdańsk w 1945 r. są częścią szerszej opowieści o walkach na Pomorzu – od operacji w rejonie Grudziądza i Elbląga, przełamania Wału Pomorskiego, poprzez ofensywę i zdobycia Kołobrzegu, zajęcie Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich, po eliminację sił niemieckich na Mierzei Wiślanej w maju 1945 r. W pracy wykorzystano wiele niepublikowanych, a często nieznanych dotąd polskim naukowcom dokumentów obu stron konfliktu, w tym wcześniej niedostępnych archiwaliów rosyjskich. Jednym z ważniejszych celów badań i powodów przygotowania tej publikacji, wykorzystującej nowe, bogate źródła i poszerzoną narrację, było poddanie prezentowanych zdarzeń pod osąd współczesnych odbiorców.

Bernhard Stadie, *Historia miasta Starogardu*, oprac. Dariusz Kaczor, Muzeum Ziemi Kociewskiej, Starogard Gdański 2023, ss. 148

Reprint książki opublikowanej 140 lat temu, a przy tym najwcześniejsza i pierwsza monografia stołecznego miasta pomorskiego na Kociewiu. Autor, nie mając do dyspozycji literatury poświęconej temu zagadnieniu, musiał podjąć pionierską pracę od podstaw, przeprowadzając kwerendę źródłową w archiwach w Gdańsku i Królewcu oraz sięgając po średniowieczne dokumenty dotyczące Pomorza Gdańskiego. Książka jednak w pierwszej kolejności jest ciekawym zabytkiem historiografii regionalnej, prezentującym stan ówczesnej wiedzy oraz sposób konstruowania narracji.

Dariusz Piasek, *Dzieje Świchowa, Świchówka i Witkowa od pradziejów do współczesności*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2024, ss. 141

Autor w przystępny i ciekawy sposób opisuje początki tytułowych osad, omawia znalezione na ich terenie zabytki archeologiczne, analizuje średniowieczne źródła krzyżackie, wyjaśnia skomplikowane przemiany polityczne, etniczne i własnościowe, podkreślając fakt, że niemal do końca XVIII w. tutejsze wsie były prawie całkowicie słowiańskie (kaszubskie), wydobywa z cienia niezwykle postacie (np. wywodzącego się z Witkowa starosty i ekonomy malborskiego Michała Ernesta Rexina), stawia ciekawe hipotezy (czy pałac w Witkowie to zamek

„kaszubskiego króla” z powieści A. Majkowskiego *Życie i przygody Remusa?*) oraz tropi w terenie ślady dalekiej i bliskiej przeszłości.

Ignacy Skrzypek, *Dzieje muzeów regionalnych na Pomorzu Zachodnim do 1945 roku*, Wydanie własne, Poznań 2024, ss. 468

Istotną częścią opracowania jest przedstawienie rozwoju i działalności pomorskich muzeów regionalnych od schyłku XIX w. aż do 1945 r. na terenie Pomorza Zachodniego, a następnie losy tych muzeów w wyniku działań wojennych i bezpośrednio po II wojnie światowej. W każdej siedzibie powiatu, a nieraz w większych miastach niebędących siedzibami urzędów powiatowych, znajdowały się regionalne „Heimattmusea”, podlegające Starostom, Magistratowi lub społecznie działającym towarzystwom regionalnym. Były też muzea szkolne i wiejskie. W pierwszej części pracy zostały przedstawione początki zbieractwa i kolekcjonerstwa prywatnego do XIX w., omówione źródła archiwalne i drukowane, a także stan badań nad muzealnictwem pomorskim oraz sytuacja muzealnictwa na tle niemieckiej polityki kulturalnej w prowincji pomorskiej. Ważnym zagadnieniem jest zjawisko powstawania towarzystw historycznych i ich rola w niemieckiej kulturze i nauce w XIX i początkach XX w. Generalnie muzea regionalne na Pomorzu Zachodnim zaczęły powstawać po I wojnie światowej, chociaż wiele z nich swoją organizacją sięga początków XX w. Nieliczne, jak: Lębork, Pyrzyce czy Koszalin, organizowały się w końcu XIX w. Na obszarze rejencji Szczecińskiej i Koszalińskiej istniało za czasów niemieckich 30 muzeów regionalnych, z tym że w tej liczbie ujmuje się 3 muzea w Kołobrzegu, 2 w Pyrzycach, czy też małe muzeum w Goleniowie, miejskie w Policach i Dąbiu oraz muzealną izbę szkolną w Wolinie.

(Fragment abstraktu pracy doktorskiej)

Wojciech Gruszczyński, *Leibhusaren. Historia Czarnych Huzarów*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2024, ss. 424

Nowe wydanie publikacji wydanej w 2019 r., która bardzo szybko zyskała status białego kruka. Książka została rozszerzona i uzupełniona. Bogato ilustrowana i obfitująca w dane faktograficzne publikacja historyczna o ściśle związanym z Gdańskiem królewskim, a później cesarskim, regimencie *Leibhusaren*, czyli Czarnych Huzarach. Jest przystępnie napisana i skrupulatnie przygotowana warsztatowo monografia historyczna, skierowana nie tylko do miłośników historii wojskowości, ale również do wszystkich zainteresowanych Gdańskiem i Pomorzem. Autor sięgnął głównie do niemieckojęzycznych opracowań z czasów istnienia *Leibhusaren* oraz wydawnictw powstałych w I połowie XX wieku

i raczej niedostępnych polskiemu czytelnikowi. Uporządkowany chronologicznie układ książki prowadzi czytelnika od XVII-wiecznych początków lekkiej kawalerii w Europie, powstania regimentu w 1741 r., przekształcenia go w *Leibhusaren-Regiment* i przenosin do Gdańska, aż po rok 1920, kiedy powstało zdemilitaryzowane Wolne Miasto Gdańsk, a pułk huzarów ruszył na zachód i już w marcu został rozformowany w okolicach Lęborka.

Krzysztof Tyborski, *Swornegacie i Konarzyny. Wspólna historia 1918–1945*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2024, ss. 192

Książka opisuje wydarzenia poświadczane zarówno w ówczesnej prasie, jak i w dokumentach urzędowych, które dotyczyły tytułowych miejscowości lub powiązanych z nimi administracyjnie. Na kartach książki przypomniano zdarzenia różnej rangi, począwszy od tych wagi państwowej, czyli kształtowania się na tym terenie odrodzonej Rzeczypospolitej, poprzez wydarzenia epizodyczne, takie jak tragedie, opisanie różnych profesji wykonywanych na tym terenie (od szewców po szpiegów), a kończąc na okresie okupacji niemieckiej i „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną. Bogaty materiał faktograficzny i ilustracyjny zasługuje na szczególną uwagę, podnosi bowiem wartość książki.

Grażyna Poniatowska-Broniek, *Opowieść o Franciszku Czapiewskim i jego czasach. Kaszuby Południowe (1894–1983)*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2024, ss. 304

Życie Franciszka to nie była wielka biografia. Nie dokonał wielkich odkryć ani nie był znanym wynalazcą, ale to właśnie tacy ludzie jak Franciszek Czapiewski tworzą stabilny fundament naszego świata. Dopiero na nim jednostki, które znamy, podziwiamy, którym poświęcono tysiące książek i naukowych opracowań, wznoszą mury. Ale czym one by były, choćby najpiękniejsze, gdyby nie silny fundament? Tą skromną książką chcę przybliżyć życie jednego z tysięcy budowniczych tego fundamentu, którym tyle zawdzięczamy, a nad życiem których często przechodzimy obojętnie.

Ze wstępu

Andrzej Janusz, *Parafia Smażyno (1862–1945) na tle dziejów ewangelickiej diecezji Wejherowo*, Wydawnictwo Region, Gdynia 2024, ss. 256

Książka Andrzeja Janusza, historyka-archiwisty, pedagoga, politologa i samorządowca, przedstawia historię ewangelickiej wspólnoty od jej powstania do końca II wojny światowej. Parafia ta funkcjonowała na terenie obecnych gmin: Linia,

Szemud i Luzino (powiat wejherowski). Publikacja zawiera także informacje o ewangelickiej diecezji Wejherowo obejmującej parafie: Bolszewo, Wejherowo, Puck, Hel, Krokowa, Rumia, Mały Kack i Leśniewo. Autor opisuje relacje Kościołów katolickiego i ewangelickiego ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji Kaszubów uwikłanych w konflikt religijny i narodowy – między nacjonalizmem polskim i niemieckim.

Andrzej Januszajtis, *Wędrując ulicami Gdańska*, Wydawnictwo Marpress, Gdańsk 2024, ss. 304

Znany wszystkim gdańszczanom popularyzator dziejów miasta Andrzej Januszajtis ponownie zaprasza nas na spacer po Gdańsku przez wieki. Na kolejnych stronach przedstawia historię pracowni Heweliusza, lunet na Biskupiej Górki, zakupów w średniowiecznym Gdańsku, projektu budowy dworca i zegara w Gimnazjum Akademickim. Nie zabraknie też wspomnienia o Prezydencie Pawle Adamowiczu, kolorów witraży w oknach na Mariackiej, poszukiwań studni z czasów napoleońskich, uprawy kawy w Gdańsku, szpiegowskich misji Stanisława Fiszera, ulubionego adiutanta Tadeusza Kościuszki.

***Niepoznana. Gdynia do XII wieku*, red. M. Cwaliński, Muzeum Miasta Gdyni, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdynia – Gdańsk 2023, ss. 324**

Długo wyczekiwana książka, pierwsza z serii dotyczącej historii Gdyni: „Archeologia i Gdynia nie są ze sobą powszechnie kojarzone, ale książką udowadniamy, że idą w parze. Wydawnictwo przybliży najdawniejsze okresy dziejów – pierwszych przybyszów i osadników na tych terenach oraz ich następców do czasów średniowiecza. Tym samym ukazuje mało dotąd poznaną i upowszechnioną część naszej wspólnej przeszłości. Charakteryzując warunki naturalne i szatę roślinną, pozwala Czytelnikowi lepiej zrozumieć, co kierowało pionierami pradziejów, kiedy decydowali się na zamieszkanie na obszarze dzisiejszej Gdyni”. Publikacja jest efektem pracy dr. Mateusza Cwalińskiego, Karola Dzięgielewskiego, Mirosława Fudzińskiego, dr. Piotra Fudzińskiego, Leszka Jurysa, Danuty Król, prof. Małgorzaty Latałowej, dr. Anny Pędziszewskiej, dr. Anny Strobin, prof. Szymona Uścińowicza i dr. Sławomira Wadyła.

Rafał Kubicki, *Prusy Krzyżackie. Gospodarka i kultura na obszarach wiejskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2024, ss. 294

W książce omówiono funkcjonowanie gospodarki rolnej oraz modele kultury społeczności zamieszkujących obszary wiejskie Prus Krzyżackich w średnio-

wieczu. W części pierwszej rozpatrzono kwestie związane z produkcją, w tym rodzaje działalności rolniczej w gospodarstwie chłopskim, a także w majątkach służebnych (rycerskich), folwarkach krzyżackich, dobrach biskupich i kapitulnych, posiadłościach klasztornych oraz dobrach ziemskich miast. W części drugiej przedstawiono modele kultury chłopów i rycerstwa (warunki mieszkalne i bytowe, życie rodziny, obyczaje, obrzędy, zajęcia i rozrywki). Ponadto omówiono działanie szkół parafialnych oraz zagadnienia związane z postawą mieszkańców terenów wiejskich wobec śmierci.

Maciej Strączyński, Sylwia Godowska, *Poczet książąt pomorskich. Dynastia Gryfitów 1119–1637*, ZAPOL Sobczyk Spółka Komandytowa, Szczecin 2024, ss. 428

Bardzo ciekawa publikacja zawierająca biogramy oraz portrety (autorstwa Sylwii Godowskiej) wszystkich 50 książąt z dynastii Gryfitów, którzy od początku XII wieku do roku 1637 władali Pomorzem; na tronach w Szczecinie, Wołogoszczy i Słupsku, a niekiedy innych miastach Pomorza.

Iwona Imańska, *Georg Markus Knoch (1695–1759). Gdański księgarz i nakładca*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024, ss. 292

(...) W niniejszej publikacji autorka pogłębiła wiedzę o księgarni Kocha, jako pierwsza ustaliła dorobek wydawniczy tego nakładcy oraz scharakteryzowała jego profil, stronę edytorską dzieł, ich dystrybucję i zasięg oddziaływania. Na podstawie źródeł archiwalnych uzupełniła biografię Georga Markusa Kocha i instytucji książki w Gdańsku. Bogactwo i różnorodność wykorzystanych źródeł oraz opracowań wielojęzycznych, poddanych krytycznej analizie, pozwoliły autorce zrealizować ambitny cel kompleksowego ujęcia działalności wyróżniającego się księgarza i nakładcy gdańskiego doby oświecenia. Publikacja wprowadza do obiegu naukowego dużo nowych informacji i zagadnień ważnych dla kultury Gdańska i Rzeczypospolitej w oświeceniu. (...)

Ze strony wydawcy

Johann Christoph Wedeke, *Prusy. Relacja z podróży Oberlandczyka*, tł. i oprac. Magdalena Żółtowska-Sikora, Wzorcownia Warmińsko-Mazurski Wojewódzki Konserwator Zabytków, Olsztyn 2023, ss. 380

Książka stanowi opis podróży po Prusach pastora Johanna Christopha Wedekego (1755–1815), przyszłego rektora Albertyny. Publikacja, która po raz pierwszy ukazała się w Królewcu w 1803 r., to ciekawe źródło, którego autor opisuje

historię i kulturę regionu: „Kolebiąc się powozem po oberlandzkich i warmińskich drogach i bezdrożach, po gdańskich brukach i piaskach, wzdłuż żuławskich grobli i zasypywanych właśnie cuchnących fos Elbląga, oglądamy świat sprzed dwustu dwudziestu lat. Widzimy Frombork i Elbląg, Morąg, Pasłęk, Młynary, Malbork, Pruszcz Gdański, Gdańsk i okolice”.

Bernard Newman, *Rowerem wokół Bałtyku 1938. Unikalny reportaż z podróży po Europie u progu katastrofy*, tłum. Ewa Kochanowska, Znak Horyzont, Kraków 2024, ss. 512

Zapis i relacja z podróży z lata 1938 r. Bernarda Newmana, brytyjskiego podróżnika, pisarza oraz szpiega. W czasie swej drogi objeżdża Morze Bałtyckie na swym towarzyszu Georgem i pisze z tej podróży relację. Jednym z najciekawszych fragmentów książki jest opisywany problem z Gdańskiem, którego zdaniem autora w ówczesnych warunkach, nigdy nie da się rozwikłać. Czy Hitler będzie negocjował, czy też jak zwykle postawi ultimatum? – zastanawia się Newman, pisząc przy tym: „Mam niedobre przeczucie, że żądanie oddania Gdańska będzie tylko przykrywką dla żądania zwrotu «korytarza», a może czegoś więcej. (...)”.

Aleksander Potyrała, *Wspomnienia polskiego okrętowca z lat 1922–1945*, Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej, Gdańsk 2024, ss. 326

Opublikowane w 60. rocznicę śmierci wspomnienia Aleksandra Potyrały, profesora Politechniki Gdańskiej. Składają się one z czterech części: okres studiów na Wydziale Budowy Maszyn, Budowy Okrętów i Elektrotechniki w Technische Hochschule Danzig (1922–1926) oraz pierwsze doświadczenia zawodowe w Danziger Werft; w drugiej części poznajemy okoliczności podjęcia pracy w Stoczni Modlińskiej, gdzie autor kierował biurem projektowym, które m.in. opracowało plany pościgowca granicznej straży morskiej ORP „Batory” i trałowca ORP „Jaskółka”. Część trzecia obejmuje wspomnienia warszawskie, a czwarta to relacja z okresu II wojny światowej.

Stanisław Wajngerber, *Moje wspomnienia*, Państwowa Akademia Nauk Stosowanych, Włocławek 2023, ss. 286

Wspomnienia – dziennik, głównie z okresu lat 1980–1983, grudziądzkiego działacza opozycji demokratycznej, w którym pisze, iż już w latach 70. kolportował niezależne wydawnictwa, a po ukończeniu w 1980 r. studiów prawniczych zaangażował się w ruch „Solidarności” w rodzinnym mieście, służąc mu jako doradca prawny. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany w Ośrodku Odosobnienia w Potulicach oraz w Strzebielinku.

Stanisław Danielewicz, *Tak konała WRONA*, PKB Grot, Bydgoszcz 2024, ss. 237

Wspomnienia publicysty i krytyka muzycznego dotyczące jego aresztowania w czasie stanu wojennego. W piątek 12 lutego 1982 r. na łamach „Dziennika Bałtyckiego” ukazał się niewielki tekst Danielewicza pt. *Wracamy do płyt o których się mówi*. Czytelnicy szybko zauważyli, że pierwsze litery poszczególnych akapitów tworzą hasło WRONA SKONA. Niedługo później autor tegoż felietonu został aresztowany pod zarzutem osłabienia gotowości obronnej PRL. Przed Sądem Marynarki Wojennej odbyły się trzy rozprawy w trybie doraźnym. Dziennikarzowi nie udało się udowodnić winy. Po dziewięciu miesiącach został wypuszczony z aresztu.

Andrzej Januszajtis, *Nec temere nec timide. Z dziejów gdańskiej samorządności*, Stowarzyszenie Rajcy Gdańscy, Gdańsk 2024, ss. 251

Publikacja omawia w przystępny sposób dzieje gdańskich władz samorządowych w okresie średniowiecza i nowożytności, gdy Gdańsk stanowił jedno z najważniejszych i największych miast w tej części Europy. Niezwykle ciekawe z punktu widzenia dzisiejszego czytelnika są szczegóły funkcjonowania ówczesnych władz miasta, formy dyskusji, wyborów, głosowania, itp. Do pracy dołączono wybrane przysięgi urzędnicze i obywatelskie, po raz pierwszy przetłumaczone i opublikowane w języku polskim.

Grzegorz Motyka, *Akcja „Wisła” 47. Komunistyczna czystka etniczna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, ss. 432

Książka prawdopodobnie najbardziej znanego polskiego historyka badającego relacje polsko-ukraińskie, w tym przede wszystkim konflikt na Kresach Wschodnich czasów wojny i powojnia. Książka o historii Akcji Wisła, tak jak i poprzednie, napisana została na podstawie solidnych badań i kwerend źródłowych „bez stereotypów i uprzedzeń, bez wybielania żadnej stron, ale i bez szukania «złotego środka» tam, gdzie go nie ma”. Nie bez powodu tę publikację wspominamy w kontekście kaszubsko-pomorskim. W trakcie trwania Akcji Wisła w bezprecedensowy sposób wyludniono południowo-wschodnie połacie kraju (Beskidu Niskiego i Bieszczadów). Cześć wysiedlonej ludności ukraińskiej została przesiedlona na tereny Pomorza Gdańskiego, Zachodniego czy na Warmię i Mazury.

Sylwia Bykowska, *Między migracją a integracją. Społeczeństwo Gdańska w latach 1945–1960*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2024, ss. 478

Chyba najważniejsza książka historyczna roku. Nie tylko dla Gdańska i gdańszczyzan, ale również dla mieszkańców regionu Pomorza Gdańskiego. Dla miasta i jego mieszkańców rok 1945 był zarazem rokiem końcowym jak i zerowym, od którego wszystko się zaczęło. W ciągu kolejnych miesięcy i lat niemieckie miasto Danzig miało – i stało – się polskim Gdańskiem. W większości niemieckich mieszkańców stopniowo zastępowali Polacy, z różnych stron powojennego kraju. Jak możemy przeczytać we wstępie do książki, „Portowy ośrodek wabił możliwością awansu, nieosiągalną w dotychczasowym miejscu zamieszkania. Wyrwani z rodzinnych stron migranci, różniący się kulturą i dziedzictwem materialnym, osiedlili się nad Motławą, by razem z ludnością miejscową tworzyć nowe społeczeństwo”. Autorka opisuje etapy jego powstawania w pierwszym piętnastoleciu powojennym: od rozpadu społeczności byłego Wolnego Miasta Gdańska, przez kierunki napływu i genealogię nowych mieszkańców, aż po złożone procesy migracyjne.

Małgorzata Abramowicz, *Pucki kalejdoskop*, Wydawnictwo BiT, 2024, ss. 176

Wszystkie wydarzenia opisane w tej książce zdarzyły się naprawdę, żadna z osób nie została wymyślona, a podobieństwa nie są przypadkowe. (...) Pucką opowieść postanowiłam rozpocząć nietypowo, nie od legendy, ale od historii prawdziwej, zupełnie zapomnianej, która rozegrała się w 1600 roku – od wspomnienia procesu puckiej czarownicy Anny Sarchamb. A więc obracamy kalejdoskop, kolorowe szkiełka układają się w pierwszą opowieść.

Fragment: *Zamiast wstępu*

Piotr Smoliński, Agnieszka Sikora-Smolińska, *Jak powstała wioska Starahuta i dalszy ciąg historii*, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kartuzach, Kartuzy 2024, ss. 224

Książka przybliży dzieje wsi Stara Huta w powiecie kartuskim, przede wszystkim jednak w XX wieku. Trzeba jednak zauważyć, że podstawą źródłową teź jest kronika szkoły powszechnej (podstawowej) z lat 1945–1975. „W książce zamieszczono m.in. pochodzący z kroniki tekst pt. «Jak powstała wioska Starahuta»”. Materiał ten zebrał tuż po wojnie nauczyciel Jan Kostuch” napisano w materiałach opisowych publikacji. Inicjatywa słuszna, ale zastanawiam się, czy rzeczywiście tenże materiał może być podstawą do napisania nawet dziejów wsi. Dużo lepiej byłoby wydać po prostu kronikę szkoły.

Stefan Kwiatkowski, *Klimat religijny w diecezji pomezańskiej u schyłku XIV i w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku*, wyd. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2024, ss. 368

Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym ukazana została pobożność ludowa w diecezji pomezańskiej. Drugi dotyczy procesów kształtowania się wiedzy i wyobrażeń religijnych w poszczególnych grupach społecznych. Scharakteryzowano duchowieństwo (kler wyższy i średni, plebani, kler niższy) i świeckich (gdańszczanie, kwidzynie, wieśniacy). Rozdział trzeci poświęcony został sanktuariom i ośrodkom pątniczym biskupstwa. Szczególną rolę odgrywała katedra pomezańska – w Kwidzynie (kult Doroty z Mątówów). Wierni pielgrzymowali także do sanktuariów w diecezjach chełmińskiej, włocławskiej i warmińskiej oraz poza granice państwa zakonnego. Rozdział czwarty zatytułowany *Epizod Konrada von Wallenrode* dotyczy m. in. wizji potępienia wielkiego mistrza.

***Chorzy i cierpiący w Prusach Królewskich*, red. Wojciech Zawadzki, Wydawnictwo Bernardinum. Pelplin 2024, ss. 478**

Publikacja po konferencji, która odbyła się w grudniu 2023 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Elblągu, w której wzięli udział badacze z Gdańska, Torunia, Poznania, Olsztyna i Warszawy. Tom wart przestudiowania ze względu na samą tematykę oraz rozpiętość tematyczną obejmującą niemal całe terytorium Prus Królewskich.

„Ludność zamieszkująca niegdyś Prusy Królewskie korzystała z opieki medycznej i społecznej zbliżonej do tej świadczonej wówczas na innych terenach państwa polskiego i na Zachodzie Europy. Sieć szpitali pozostawili po sobie na ziemiach pruskich zsekularyzowani w 1525 r. krzyżacy. Analogiczne instytucje opiekuńcze w średniowieczu tworzyli też biskupi i kapituły diecezji pruskich i diecezji włocławskiej. Duże znaczenie charytatywne i opiekuńcze miały również szpitale zakładane i finansowane przez magistraty pruskich miast, w tym tych największych, Gdańska, Torunia i Elbląga. Skala potrzeb była jednak ogromna. (...)”

Od Wydawcy

Jan Gotfryd Bork, *Echo sepulchralis / Echo z grobów*, t. 1, *Tekst łaciński*, oprac. Mieczysław Józefczyk i Sławomir Kościelak, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2024, ss. 534

Niezwykle ważnym źródłem dla poznania przeszłości wyznaniowej (zwłaszcza katolicyzmu) ziem pomorskich (Prus Królewskich, jak również i przyległych terenów, a nawet Gniezna), ale także dla genealogii miejscowej szlachty i miesz-

czeństwa, czy historii sztuki na tym obszarze jest powstały w 1765 roku obszerny rękopis autorstwa księdza Jana Godfryda Borka (Borcka) – proboszcza we wsi Borzyszkowy, zatytułowany *Echo Sepulchralis...* Znaczenie tego rękopisu (...) docenili historycy dziejów Pomorza, którzy wykorzystali zawarte w nim informacje w swoich badaniach, czego dowodem jest inicjatywa wydawnicza gdańskiego środowiska historycznego. (...).

Z recenzji prof. dr. hab. Jerzego Dygdały

Jordan Siemianowski, *Materiały źródłowe do działalności norweskich armatorów w Gdańsku i Gdyni w latach 1919–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2023, ss. 385

Materiały źródłowe opublikowane przez historyka z Uniwersytetu Szczecińskiego, specjalizującego się w zagadnieniach transportu i handlu morskiego oraz w stosunkach polsko-skandynawskich w XX wieku. Jest to swego rodzaju suplement do wcześniejszej książki autora pt. *Działalność norweskich armatorów w Gdańsku i Gdyni w latach 1919–1939* (Szczecin 2020). Wykorzystane zostały źródła archiwalne – głównie norweskie i polskie, ale również angielskie.

Agnieszka Witczak, *Wjazdy Wazów do miast Rzeczypospolitej w łacińskiej literaturze okolicznościowej. Gdańsk*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2024, ss. 746

Książka składa się z czterech części poświęconych kolejnym panującym z domu Wazów oraz Ludwice Marii Gonzadze, małżonce dwóch przedstawicieli tej dynastii. Tenże pierwszy tom dotyczy tej tematyki odnoszącej się do Gdańska: „Partie poświęcone analizie tekstów literackich każdorazowo poprzedzają informacje dotyczące wjazdu, jego przebiegu, przygotowanych przez radę miejską pokazów i dekoracji. [...] Publikacja [...] w zamierzeniu autorki stanowi otwarcie serii, w której kolejne pozycje przybliżą łacińskie utwory powstałe w Elblągu, Toruniu, Krakowie, Wilnie i Lwowie”. Oby ambitne założenia autorce się udały.

***Gdańsk w tramwajach i autobusach. Opowieść o powojennej komunikacji miejskiej*, wyd. 3, red. i oprac. Maciej Kosycarz, Dariusz Łazarski, Kosycarz Foto Press KFP, Gdańsk 2024, ss. 224**

Książka ta warta jest przypomnienia przede wszystkim dlatego, że jest to jedyna tak bogato ilustrowana historia komunikacji miejskiej. Publikacja została poszerzona o najnowsze ustalenia i fakty, plany i prognozy dotyczące tej jakże ważnej sfery życia miasta.

Piotr Bielski, Mariusz Józefowicz, Olgierd Wyszomirski, *Gdyńskie trolejbusy. Rozwój gdyńskiej komunikacji trolejbusowej w latach 1943–2023*, Książy Młyn, Łódź 2024, ss. 296

Książka ta to szczegółowe opracowanie i album zarazem ukazujący historię gdyńskiej komunikacji trolejbusowej w okresie jej 80 lat działania. Praca oparta na kwerendzie źródłowej z archiwów przedsiębiorstw i zakładów komunikacji miejskiej, jak również na materiałach prasowych. Monografia „stanowi kompleksowe ujęcie tematyki w aspekcie infrastruktury, linii komunikacyjnych i taboru. Zamieszczono w niej informacje o rozkładach jazdy linii trolejbusowych, odzwierciedlające zmiany charakteru obsługi komunikacyjnej, oraz informacje o szczegółach technicznych pojazdów i zasilaniu sieci trakcyjnej”.

Dorota Jaroszevska, *Komunikacja tramwajowo-autobusowa w Gdańsku od powstania w drugiej połowie XIX wieku do 1948 roku*, Exante Wydawnictwo Naukowe, Mnichowice 2023, ss. 121

Książka warta wspomnienia i zauważenia. Publikacja opisuje historię komunikacji tramwajowej i autobusowej w Gdańsku od drugiej połowy XIX w. do 1948 r. Autorka napisała: „Rozwój miasta (jego uprzemysłowienie) spowodował napływ nowych mieszkańców osiedlających się głównie na przedmieściach Gdańska. Wymusiło to zorganizowanie zbiorowego transportu miejskiego, który miał łączyć nowe osiedla mieszkaniowe położone na skraju miasta z zakładami pracy”. Cenną częścią książki jest przedstawienie i analiza udziału komunikacji miejskiej w wznowieniu życia w zniszczonym Gdańsku oraz jej rola w jego odbudowaniu.

Stefan Chwin, *Mój Gdańsk, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Gdańsk 2024, ss. 608*

Mój Gdańsk to wydana po raz pierwszy antologia najważniejszych tekstów Stefana Chwina poświęconych rodzinnemu miastu, prezentująca bardzo osobisty, pasjonujący, piękny, a zarazem kontrowersyjny obraz Gdańska. Na książkę składają się wybrane fragmenty powieści, esejów, liczne zapiski diaryistyczne, wywiady oraz fotografie Gdańska.

Zygmunt Jasiński, *Raz na wodzie, raz pod wodą. Wspomnienia (1930–1961)*, Instytut Pamięci Narodowej, 2024, ss. 520

Wspomnienia komandora Zygmunta Jasińskiego (1906–1990) obejmują trzy dekady istnienia polskiej Marynarki Wojennej oraz okres powojennej odbudo-

wy przemysłu stoczniowego, produkującego na jej potrzeby. Opowieść byłego podwodniaka – pełna anegdot i humoru – pozwala śledzić losy oficera mechanika, poczynwszy od kształcenia podchorążackiego aż po fotel dyrektora stoczni.

Sylwia Grochowina, *Terror szaleje. Pierwsze miesiące okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, seria: Odsłony Historii, Instytut De Republica, Warszawa 2024, ss. 294

„Kto nie przeżył tych lat okupacji na Pomorzu, ten nie może sobie wyobrazić tamtego piekła. Bo Pomorze znalazło się na samym dnie piekła okupacyjnego” – podawano w 1943 r. w piśmie konspiracyjnym „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, wydawanym w czasie wojny przez Delegaturę Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj. Nie sposób zaprzeczyć tym słowom, ponieważ to właśnie mieszkańcy Pomorza Gdańskiego stali się obiektem szczególnego terroru ze strony niemieckiego okupanta. Wyjątkowo dramatyczne były pierwsze miesiące niemieckiej okupacji na Pomorzu Gdańskim – od września do grudnia 1939 roku – i to właśnie im jest poświęcona ta książka.

Od Wydawcy

Tomasz Ceran, *Zbrodnia pomorska 1939. Początek ludobójstwa niemieckiego w okupowanej Polsce*, Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz – Gdańsk 2024, ss. 451

Książka przedstawia przyczyny, przebieg, rozmiary oraz skutki zbrodni pomorskiej 1939, czyli eksterminacji polskiej ludności cywilnej, osób chorych psychicznie oraz pomorskich Żydów w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej na terenie przedwojennego województwa pomorskiego (Pomorza Nadwiślańskiego i Kujaw).

Bogdan Chrzanowski, Danuta Drywa, Andrzej Gąsiorowski, Krzysztof Kor-da, Lech J. Zdrojewski, *Gryf pod znakiem Orła Białego. W walce o polskie Pomorze 1939–1945*, Muzeum Stutthof Towarzystwo Projektów Edukacyjnych, Warszawa 2023, ss. 217

Bogato ilustrowane polsko-angielskie opracowanie o walce konspiracyjnej na Pomorzu podczas II wojny światowej. Rozpoczyna je tekst o początkach okupacji w tym regionie, wysiedleniach, Niemieckiej Liście Narodowościowej, Wehrmachcie i in. Następnie zaprezentowano formy oporu na Pomorzu, a szerzej Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”. Nie zabrakło artykułu o KL

Stutthof – miejscu uwięzienia i kaźni bohaterów z Pomorza. Publikację wieńczy tekst o ks. Józefie Wryczy. Towarzyszą jej dwa zeszyty: jeden zawiera streszczenie działalności „Gryfa Pomorskiego”, a drugi m.in. scenariusze lekcji historii na ten temat.

Z dziejów Powiśla, red. Krystian Zdziennicki, Towarzystwo Miłośników Ziemi Sztumskiej / Sztum Region, Sztum 2023, ss. 95

Praca zbiorowa stanowiąca pokłosie projektu „Powiśle jako arena działań militarnych i dyplomatycznych”. Piotr Szczurowski przedstawił w niej pogląd, że wyprawa krzyżowa na Pomezanie z początku 1234 r., a w konsekwencji bitwa nad Dzierzgonką w tym samym roku otworzyły Krzyżakom drogę do budowy na ziemiach Prusów własnego państwa. Krystian Zdziennicki opisał bitwę ze Szwedami pod Trzcianem w 1629 r., Andrzej Korytko rokowania pokojowe i rozejm w Sztumskiej Wsi 12 września 1635 r., natomiast Wojciech Szramowski działalność poczty na Powiślu w epoce nowożytnej. Ostatnie dwa artykuły – Justyny Liguz i Adama Langowskiego – poświęcone zostały czasom plebiscytu na Powiślu, po I wojnie światowej.

Karol Plata-Nalborski, Kraina wędrujących dworów. Z dziejów Bałdowa, Knybawy i Czyżykowa, Sprzedaż Dobrej Książki Alicja Bartosińska, Tczew 2024, ss. 723

Książka ta to bardzo obszerne studium dziejowe miejscowości Bałdowo (niem. Baldau) i Knybawa (niem. Kniebau) oraz dawnej wsi Czyżykowo (niem. Zeisgendorf), włączonej na początku XX w. do Tczewa. Obejmuje głównie okres od XIII w. do lat 60. XX w., w nieznacznym stopniu zahaczając też o czasy późniejsze. Praca opiera się na szerokiej bazie źródłowej, włączając w to archiwalne mapy.

Dariusz Dolatowski, Z dziejów sołectwa Gołębiewo Wielkie w gminie Trąbki Wielkie od czasów najdawniejszych do 1945 roku, seria: Poznajemy swoją Małą Ojczyznę, Gdański Kantor Wydawniczy, Gdańsk 2024, ss. 723

Jak dotąd dzieje Gołębiewa Wielkiego nie doczekały się żadnego zbiorczego opracowania. Powstało jedynie kilka haseł w słownikach geograficznych i wzmianek w zarysie dziejów gminy Trąbki Wielkie oraz monografiach powiatu tczewskiego. Lukę te w historiografii lokalnej wypełnia niniejsza kronika dziejów wsi doprowadzona do 1945 roku. Oparta została na archiwaliach, księgach adresowych, spisach statystycznych, informacjach prasowych, mapach, doku-

mentach oświatowych, materiałach z życia społecznego oraz na wspomnieniach mieszkańców wsi, którzy zechcieli się nimi podzielić.

Od Wydawcy

***Dzieje Gminy Rzeczenica*, red. Bogusław Breza, Art-Media Dariusz Kępa, 2024, ss. 567**

Praca zbiorowa poświęcona historii Gminy Rzeczenica i okolic w powiecie człuchowskim od czasów najdawniejszych do 1990 r. Historię do 1945 r. opracowali: Ignacy Skrzypek, Marian Fryda oraz Jerzy Szwankowski; powojenną natomiast Bogusław Breza i Lech Zwoliński. Warto zwrócić uwagę na tekst dotyczący nazw miejscowości tworzących gminę (Zenona Licy). Książka ilustrowana ciekawym materiałem ilustracyjnym, pochodzącym m.in. z domowych archiwów mieszkańców.

***Bolesław Ślaski, Materjały i przyczynki do dziejów nadmorskiego miasta Pucka oraz dawnej ziemi Puckiej*, Gdański Kantor Wydawniczy BiT, Gdańsk 2024, ss. 144**

Reprint książki prawnika i językoznawcy Bolesława Ślaskiego, badacza dzieje polskiego „nadmorza”, opublikowanej jeszcze przed I wojną światową. Podjął się nawet ważnej próby opracowania historii Pucka i okolic, jak sam to określił: „lokalnej historii Prus Królewskich, owej dawnej prowincji Rzeczypospolitej, zbyt zaniedbywanej przez naszych zawodowych dziejopisów”.

***Błażej Ciarkowski, Danuta i Daniel Olędzcy. Architektura na miarę możliwości*, seria: PRL. Biografie, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023, ss. 217**

On – syn inspektora celnego Wolnego Miasta Gdańska, starszy strzelec w Powstaniu Warszawskim, a później więzień obozu Altengrabow. Ona – córka urzędnika gminnego, podczas wojny wysiedlona wraz z rodziną z Nowogródka. Połączyły ich bolesne wspomnienia, Gdańsk i miłość do architektury. Dzielił charakter, spojrzenie na świat i ścieżki kariery. (...) Dziś trudno wyobrazić sobie Trójmiasto bez zaprojektowanych przez nich ikonicznych budynków. Dziełem Daniela Olędzkiego są Teatr Wybrzeże, Teatr Muzyczny czy Opera Bałtycka. Danuta Olędzka natomiast projektowała słynne falowce oraz Dom Technika. Żyli razem, ale rzadko projektowali wspólnie, wiedząc, że współpraca dwóch tak silnych osobowości wymagałaby od nich zbyt daleko posuniętych kompromisów.

Od Wydawcy

Ryszard Karczykowski, *Wyśpiewałem życie*, Miejska Biblioteka Publiczna, Tczew 2023, ss. 303

Czteroczęściowy wywiad-rzeka przeprowadzony przez Krzysztofa Kordę i Janusza Landowskiego z pochodzącym z Tczewa, Honorowym Obywatelom Miasta, światowej sławy tenorem. W pierwszej części śpiewak wspomina swoją młodość, i wpływ domowego muzykowania na jego muzyczną pasję, która spowodowała, że rozpoczął edukację muzyczną w tczewskiej Szkole Muzycznej I stopnia, kończąc ją w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Gdańsku. W drugiej opowiada o okresie kariery na scenach najważniejszych oper świata, kiedy to występy były jego codziennością. Trzecia część to ponowne życie w Polsce, m.in. praca na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie oraz w Akademii Muzycznej w Krakowie, dyrekcja artystyczna w Operze Krakowskiej i Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie, a także reżyseria muzyczna. Ostatni rozdział to sentymentalna podróż do rodzinnego Tczewa.

Edward Breza, Dariusz Majkowski, Dušan-Vladislav Paždjerski, *W służbie nauki i kaszubszczyzny. Prof. Edward Breza, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie*, Gdańsk 2023, ss. 119

Wywiad z prof. Edwardem Brezą na temat jego życia; okresu dzieciństwa, edukacji, początków kariery naukowej, kręgu współpracowników, przyjaciół, a przede wszystkim na temat Kaszub, Kaszubów i kaszubszczyzny.

Andrzej Janusz, *Fritz i Eberhard von Zelewscy z Barłomina*, Wydawnictwo Region, Pelplin 2023, ss. 23

Niewielkich rozmiarów książka przedstawiająca, jak ważną rolę w dziejach Barłomina i Paraszyna odegrali właściciele tych majątków – szlachecka rodzina kaszubska Zelewskich (Żelewskich). Książki przedstawia sylwetki m.in. ziemczonych dziedziców Barłomina – Adolfa Friedricha (Fritza) von Zelewskiego (1817–1876) i jego syna Leo Theodora Eberharda von Zelewskiego (1847–1904).

Waldemar Borzestowski, *Ignacy Jan Paderewski. O wolną Polskę z dostępem do morza*, Towarzystwo Przyjaciół Narodowego Muzeum Morskiego, Gdańsk 2023, ss. 107

Książka okolicznościowa powstała na uroczystość odsłonięcia w Sali Arsenалу Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku w listopadzie 2023 r. popiersia

Ignacego Paderewskiego. Oprócz przedstawienia w niej koncepcji popiersia Paderewskiego zaprezentowano w niej życie sławnego muzyka, ze szczególnym uwzględnieniem jego aktywności politycznej.

Małgorzata Sokołowska, Joanna Stasiak, *Słownik biograficzny absolwentów Szkoły Morskiej na uchodźstwie. 1940–1945*, Uniwersytet Morski, Gdynia 2023, ss. 291

Trzecia część cyklu biograficznego, po *Słowniku biograficznym absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie 1922–1930 – Tczewiaczy* (2021) i *Słowniku biograficznym absolwentów Państwowej Szkoły morskiej w Gdynia 1931–1939 – Gdyniaczy* (2022). Ukazano losy w większości bardzo młodych ludzi, m.in. uczniów zaokrętowanych w sierpniu 1939 r. na „Darze Pomorza”, którzy we wrześniu 1939 r. wyjechali ze Sztokholmu do Wielkiej Brytanii i tam – w Londynie i Southampton – w większości kontynuowali naukę.

Antoni Pawlak, *Pusty gabinet. Paweł Adamowicz: prezydent, szef, przyjaciel*, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Gdańsk 2023, ss. 183

Opowieść Antoniego Pawlaka, dawnego rzecznika prasowego Prezydenta Miasta Gdańska, o wieloletniej współpracy dwóch mężczyzn: jego i Pawła Adamowicza. Jednocześnie autor książki zastrzega: „To nie jest biografia prezydenta Gdańska. To nie jest spis jego dokonań, zaniechań i błędów. To nie jest próba stworzenia zobiektywizowanego portretu Pawła Adamowicza. To nie jest hagiografia. To nie jest panegiryk na cześć”.

Katarzyna Okoniewska, *Medycyna obozowa w KL Stutthof*, Muzeum Stutthof, Sztutowo 2024, ss. 608

Głównym tematem książki jest medycyna obozowa w obozie koncentracyjnym w Sztutowie (KL Stutthof). Temat ten nie był wcześniej tak szeroko i dokładnie opracowany. Celem monografii jest nie tylko przedstawienie funkcjonowania szpitalnictwa w obozie Stutthof, zachorowalności więźniów i sposobów ich leczenia, ale przede wszystkim analiza zachowanej dokumentacji: ustalenie przebiegów epidemii, określenie działalności gabinetów dentystycznego i okulistycznego, ukazanie sposobów leczenia w podobozach KL oraz próba przedstawienia eksperymentów pseudomedycznych, które najprawdopodobniej mogły mieć miejsce w placówce.

Jarosław Wasielewski, *Wrzeszcz dla początkujących i średnio zaawansowanych*, Poggenkrug Jarosław Wasielewski, Gdańsk 2023, ss. 320

Zbiór zaktualizowanych i udoskonalonych 40 artykułów, które pierwotnie w większości opublikowane zostały w trzech lokalnych trójmiejskich tytułach: kwartalniku „30 dni”, magazynie „Garnizon” oraz w portalu Trojmiasto.pl, a także na blogu autora: Wrzeszcza Jarka Wasielewskiego (jarekwasielewski.pl/zwrzeszcza). Jak pisze ich autor, wspólnym mianownikiem tych tekstów jest historia Wrzeszcza – do niedawna najludniejszej dzielnicy Gdańska.

***Księga pamięci leśników polskich osadzonych w obozie Stutthof w latach 1939–1945*, red. Tadeusz Chrzanowski, Marcin Owiński, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych, Toruń Polskie Towarzystwo Leśne, Oddział Toruń Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, Oddział Bydgoszcz Muzeum Stutthof, Toruń 2024, ss. 511**

Bohaterami *Księgi pamięci* są pomorscy leśnicy, którzy w czasie II wojny światowej zaangażowali się w działalność konspiracyjną, niepodległościową i zostali zesłani w jej efekcie do niemieckiego obozu Stutthof. Zbiór tekstów, materiałów i ilustracji zawarty w publikacji stanowi nowość w dotychczasowej historiografii.

Jolanta Kwaśniewska, Emilia Padoł, *Pierwsza dama*, W.A.B., Warszawa 2024, ss. 494

Jolanta Kwaśniewska w rozmowie-rzece z Emilią Padoł. Opowieść pierwszej damy RP, w latach 1995–2005 prawniczki, bizneswoman, założycielki i prezeski Fundacji Porozumienie Bez Barrier. W rozmowie opowiada m.in. o dzieciństwie i studiach w Trójmieście.

Maciej Kwaśkiewicz, *95-lecie Szkoły Polskiej w Płotowie. Obraz dokonań kaszubskich działaczy Związku Polaków w Niemczech*, Muzeum Zachodniokaszubskie, Bytów 2024, ss. 70

Publikacja poświęcona Kaszubom z powiatu bytowskiego, walczącym o zachowanie swojej polskiej tożsamości w okresie międzywojennym. Powiat bytowski, licznie zamieszkiwany przez ludność polsko-kaszubską, zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, pozostał w granicach Niemiec. W 1922 r. w Berlinie powołano Związek Polaków w Niemczech. Niedługo potem założono oddział ZPwN w Bytowie. Szczególne znaczenie miało szkolnictwo. W 1925 r. powstał Związek Polskich Towarzystw Szkolnych. Pierwszą polską szkołę w powiecie bytowskim otworzono 3 lipca 1929 r. w Płotowie.

Wiesław Wika, Leszek Różycki, Marian Stawicki, Piotr Szczepiński, *Piłka nożna w klubie Wisła Tczew w historii stuletniego stowarzyszenia sportowego*, Miejska Biblioteka Publiczna, Tczew 2024, ss. 343

Książka powstała na setną rocznicę powstania Klubu Sportowego Wisła w Tczewie, które zaczynało swą historię jako stowarzyszenie kręglarskie z czasem poszerzyło swoją działalność sportową o nowe sekcje: szachy, piłkę nożną, lekkoatletykę, piłkę koszykową i inne. Piłkarze Wisły wkroczyli na pomorskie boiska w 1927 r. i przez wiele lat stanowili ważne ogniwo w pomorskim futbolu.

Mariusz Borowiak, *Bazy rzeczne i morskie 1918–1946*, seria: *Marynarka wojenna Polski odrodzonej*, t. 4, Stara Szuflada, Warszawa 2024, ss. 251

Autor, jeden z najbardziej dziś znanych polskich pisarzy i dziennikarzy marynistycznych, przedstawia m.in. ośrodki istniejące na polskim skrawku wybrzeża morskiego: bazę w Pucku, Tymczasowy Port Wojenny i Schronisko dla Rybaków w Gdyni, Port Wojenny Oksywie, bazę w Helu, bazy zapasowe w Jastarni i Władysławowie.

***Rzeczy piękne. Studia z dziejów historii sztuki, kultury i architektury dedykowane pamięci Doktora Jacka Kriegseisena*, red. Edmund Kizik i Klaudiusz Grabowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2024, ss. 400**

Zbiór artykułów polskich historyków sztuki i kultury, poświęconych pamięci zmarłego w 2021 r. dr. Jacka Kriegseisena, adiunkta w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego. Większość tekstów koncentruje się na zagadnieniach rzemiosła artystycznego (ze szczególnym uwzględnieniem złotnictwa) oraz rozwoju sztuki i architektury na obszarze dawnych Prus Królewskich, w tym przede wszystkim w Gdańsku i Elblągu.

Daniel Kalinowski, *Zielnik kaszubski, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Uniwersytet Pomorski*, Słupsk 2024, ss. 295

W Zielniku kaszubskim „rośnie” różnorodna literacka flora: pojawiają się tutaj recenzje i omówienia związane ze współczesną literaturą kaszubskojęzyczną oraz polskojęzyczną publikowaną głównie w okresie 2018–2022. Przedstawiane dziś opisy „roślin sztuki” najpierw ukazały się w periodykach społeczno-kulturalnych, a garść z nich – również w różnego typu posłowiach. W przedkładanej dziś Czytelniczkom i Czytelnikom książce odnotowano najważniejsze (ale nie wszystkie) tomiki poetyckie, propozycje prozatorskie, zapis dramaturgii i kon-

dycji teatru. Niektóre z opisywanych dzieł są bardzo bliskie tradycji kaszubskiej przez język wyrazu czy tematykę, inne znajdują się dużo dalej, tylko czasami nawiązując do kaszubskości.

Od Wydawcy

Lech Mażewski, *Jaki liberalizm? Gdańscy liberałowie 1983–1994*, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2024, ss. 186

Książka ukazująca, a przy tym szeroko i niezmiernie ciekawie przedstawiająca, Donalda Tuska, jego środowisko oraz dzieje Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Jak napisał m.in. autor: „[...] Władza, rządzenie nie jest zaś po to, by realizować jakieś idee, jest celem sama w sobie. Donald Tusk tego systemu nie wymyślił, on się do niego znakomicie przystosował i znakomicie w nim funkcjonuje. [...] Były «prezydent» Europy szczerze powiedział po wyborach w 1993 r., które wyrzuciły jego partię, Kongres Liberalno-Demokratyczny, ze sceny politycznej: «W zwycięstwo racji pozbawionej siły uwierzyli także liberałowie. Nie łudząc się co do oczekowań większości wyborców zakładaliśmy długotrwałe i skuteczne wsparcie Lecha Wałęsy. Nasz liberalizm ustawiliśmy obok polityki, nie szukaliśmy odpowiedzi na pytanie: jak rządzić? tylko: jak przekształcać? Reformatorski romantyzm uznaliśmy za cnotę naczelną (do dziś decyzje rujnujące popularność naszych rządów, chociaż słuszne z punktu widzenia interesu państwa, są powodem dumy naszych ministrów i premierów)»”.

Adam Zadworny, *Heweliusz. Tajemnica katastrofy na Bałtyku*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2024, ss. 213

„Mayday, mayday! Jan Heweliusz” – kapitan nadaje komunikat, który na całym świecie oznacza wezwanie pomocy na morzu. Jest 14 stycznia 1993 roku, godzina 4.36. Prom coraz bardziej pogrąża się w wodzie i staje się jasne, że to ostatnie chwile na ucieczkę. Pasażerowie skaczą do lodowatego Bałtyku, choć na pokładzie nie ma dla nich kombinezonów termicznych. Wkrótce do statku zaczynają się wlewać setki ton wody, odcinając drogę pozostałym. Adam Zadworny opowiada historię największej katastrofy morskiej w powojennej Polsce: z ponad sześćdziesięciu osób, które były na promie, przeżyło zaledwie dziewięć – wyłącznie załoga. Próbuje ustalić, co się stało, przegląda stare akta, szuka ocalałych marynarzy, rozmawia z rodzinami ofiar i ekspertami, dociera nawet do ówczesnych decydentów.

Od Wydawcy

Jerzy Hausner, Cezary Obracht-Prondzyński, *Energia społeczna. Dwa eseje*, Wydawnictwo Nieoczywiste, Warszawa 2024, ss. 185

Przedstawione w tym tomiku dwa eseje – Jerzego Hausnera i Cezarego Obracht-Prondzyńskiego – są pokłosiem podjętego w roku 2023 przedsięwzięcia. Celem jego było zorganizowanie otwartej debaty umożliwiającej wypracowanie zbiorowej obywatelskiej refleksji o energii społecznej w Polsce. Co ważne i cenne, oba teksty powstały jako efekt otwartej debaty składającej się na osie, sesji zorganizowanych w różnych miastach kraju: Białymstoku, Dąbrowie Górniczej, Gdańsku, Krakowie i w Warszawie. Każdy z autorów w swojej części esejowej przedstawił kilka mniejszych tekstów; Jerzy Hausner m.in.: *Dobra i zła energia społeczna; Dialog rzeczywisty i pozorowany; Pomocniczość jako wartość niezbędna; Rola samorządu terytorialnego; Energia społeczna i odpowiedzialność obywatelska; Lokalna regeneracja i energia społeczna; Regeneratywna siła kultury; Uniwersytet jako generator energii społecznej; Doświadczenie ukraińskie – lekcja z pomocy humanitarnej*; Cezary Obracht-Prondzyński z kolei: *Kontekst osobisty i lokalny, z transformacją w tle; Dwa uniwersytety i co z tego wynika?; Ujawniona wielokulturowość; Pokost, palimpsest czy pachwork?; Europa i małe ojczyzny; Od krajości do samorządności; Ku Innemu; Nie być obojętnym to niekiedy za mało!; Demokratyczny etos a państwo; Etyka komunikacji a demokracja; Między strachem a podmiotowością; Lider jest ważny, ale jaki?; Wzorzec demokracji*.

***Artificem commendat opus. Studia o grafice*, red. Sławina Bądkowska-Kosmulska, Agnieszka Fluda – Krokos, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, Kraków 2023, ss. 364**

Książka zawiera zbiór 19 artykułów naukowych, które są pokłosiem międzynarodowej konferencji „Artificem commendat opus. Zbiory graficzne w zasobach bibliotek, archiwów, muzeów i kolekcji prywatnych” (18-19 listopada 2021). Wśród tekstów znajduje się zaledwie jeden z terenu Pomorza Nadwiślańskiego, a dokładnie *Kolekcja ekslibrisu współczesnego na zamku malborskim* (Aleksandra Krupa-Bykowska).

***Myśl polityczna Lecha Bądkowskiego*, pod red. Sławiny Bądkowskiej-Kosmulskiej, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Gdańsk 2023, ss. 400**

Książka to kompendium publicystyki politycznej Lecha Bądkowskiego od pierwszych jego pism po wypowiedzi z ostatnich dni życia. Teksty te wspólnie pokazują konsekwencję głoszonych przez niego przekonań, a także ich zaskakującą aktualność współcześnie. Książka została podzielona na sześć części zatytułowanych: *Pomorska myśl polityczna, Twarzą do przyszłości. Kaszubsko-pomorskie*

drogi, Myśleć samemu, Samorządność, Ostatni zapis głosu, Wywiady. Autorami wprowadzeń do poszczególnych części są: Cezary Obracht-Prondzyński, Aleksander Hall, Grzegorz Grzelak, Maria Mrozińska, Sławina Bądkowska-Kosmulska, Daniel Kalinowski i Henryka Dobosz-Kinaszewska.

Magda Szcześniak, *Poruszeni. Awans i emocje w socjalistycznej Polsce*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2023, ss. 512

Książkę *Poruszeni* warto przytoczyć i przypomnieć mimo jej ogólnego charakteru i spojrzenia; jednocześnie temat jest bardziej związany z historią Pomorza i samego Gdańska, niż z większością terytorium kraju. Autorka charakteryzuje i analizuje tematykę pamięci o doświadczeniu mobilności społecznej, elektryzującym temacie debaty publicznej okresu PRL-u. Po II wojnie światowej miliony Polek i Polaków doświadczyły awansu społecznego. I choć obietnica wyeliminowania klasowych hierarchii składana przez socjalistyczne państwo nie została zrealizowana, to przez kolejne dekady mapa społeczna podlegała nieustannym przeobrażeniom i negocjacom.

Pomorski encyklopedysta. 90-lecie Tadeusza Białeckiego, red. Agnieszka Gnat-Leśniańska, Wojciech Łopuch, Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie i Szczecińskie Towarzystwo Kultury, Szczecin 2023, ss. 152

Zbiór studiów poświęcony dorobkowi naukowemu oraz wspomnieniom o prof. Tadeuszu Białeckim, „swoistej instytucji w życiu kulturalnym i naukowym Szczecina”, autora monumentalnej *Encyklopedii Szczecina*, której dwa tomy ukazały się w 1999 i 2000 r., a trzy tomy suplementów w 2003, 2007 i 2010 r.

Miloš Řezník, *Regionalität im Fluss. Die kaschubische Bewegung – Zugehörigkeit, Raum und Geschichte (1840–1920)*, seria: „Einzelveröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts Warschau”, Bd. 48, Fibre Verlag, Osna-brück 2024, ss. 316

Miloš Řezník w swojej książce *Zmieniająca się regionalność* (Regionalität im Fluss) uznaje przemiany na Kaszubach za modelowy przypadek odnoszący się do nowoczesnej regionalności w Europie. Oczywiście tej XIX-wiecznej, gdy powstawanie narodów stanowiło jeden z najważniejszych procesów społecznych i kulturowych w Europie Środkowej. Autor, posługując się przykładem Kaszub, szuka odpowiedzi na pytanie, jak formowały się regiony jako płaszczyzny identyfikacji. W jakich ramach przedstawiciele ruchu kaszubskiego umiejscawiali swój kraj i kulturę? Jak różnicowano tę kaszubską ojczyznę dalej do „wewnątrz”, na poszczególne regiony?

Anna Wolff-Powęska, *Bezcenną wartością jest prawda. Eseje*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2024, ss. 260

Prezentowane eseje stanowią wyniki badań, ich popularyzację, a jednocześnie komentarz do polityki Polski w kontekście uwarunkowań międzynarodowych, w szczególności w odniesieniu do Niemiec. Polska funkcjonuje we współczesnym świecie na zasadzie naczyń połączonych. Żadne światowe procesy kulturowe czy tendencje polityczne nie pozostają bez wpływu na średniej wielkości kraj w środku Europy. Aby obronić humanistyczne i kulturowe dziedzictwo Europy, nie możemy odwracać się do niej plecami.

Agnieszka Dobkiewicz, *Pożydowskie. Niewygodna pamięć*, Wydawnictwo Znak Koncept, Kraków 2024, ss. 476

Autorka prowadzi czytelników śladami rozmaitych żydowskich miejsc, przedmiotów, wspomnień i spraw i odkrywa przed nimi nieznane karty historii Polski. Od baśniowych ilustracji Jana Marcina Szancera, przez kaliskie lalki szirlejki, aż do koszernych pierników toruńskich – autorka poszukuje odpowiedzi na pytanie, kiedy cudze zaczyna być własne, a (po)żydowskie przeistacza się w polskie.

***Polska i Ukraina w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Eugeniuszowi Koce z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin*, red. Magdalena Nowak, Bianka Sadowska i Piotr Perkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2023, ss. 554**

Badania problematyki ukraińskiej i stosunków polsko-ukraińskich w Instytucie Historii Uniwersytetu Gdańskiego zostały zapoczątkowane w kręgu badaczy skupionych wokół prof. dr. hab. Romana Wapińskiego w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Wówczas to młodzi adepci historii skierowali swoje zainteresowania w stronę relacji polsko-ukraińskich w XX w. Profesor Eugeniusz Koko należy do najbardziej zasłużonych spośród nich w zakresie badań nad problematyką ukraińską. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dwóch zagadnień. Pierwszym z nich są dzieje relacji polsko-ukraińskich ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska Polskiej Partii Socjalistycznej wobec kwestii ukraińskiej w II Rzeczypospolitej. Drugim obszarem badawczym, który rozwinął Profesor, są badania z zakresu historii historiografii, dotyczące przede wszystkim historiografii polskiej i ukraińskiej w XIX i XX w. Oba obszary wzajemnie się zająbiały, czyniąc Profesora Eugeniusza Kokę jednym z wybitniejszych znawców tej tematyki w Polsce. Warto podkreślić, iż dorobek Profesora znalazł uznanie poza granicami naszego kraju, nade wszystko w Ukrainie.

Od Wydawcy

Podążając za mistrzem. Pamięci Profesora Zbigniewa Zielonki – Ojca słupskiej polonistyki, red. Krystyna Krawiec-Złotkowska, Joanna Teresa Złotkowska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, Słupsk 2023, ss. 358

Książka ilustruje wymiar drogi, którą podążają za mistrzem liczni jego uczniowie, absolwenci, dojrzały kontynuatorzy, zwolennicy metodologii oraz postawy naukowej Mistrza, który inspirował; był przykładem oraz wpływał na ich naukową formację. Wśród kilkudziesięciu artykułów w tymże tomie warto zwrócić szczególną uwagę na: *Polish Sarmatian Culture and Literature – contacts with Iberian Religious Tradition of the 16th and 17th Centuries* (Danuta Künstler-Langner), *Uroczystości pogrzebowe zorganizowane w Nieświeżu w 1787 roku – ostatnia pompa funebris w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej* (Hanna Osiecka-Samsownik), *Dlaczego Norwid nie podpisał listu protestacyjnego przeciwko Księżciu Czartoryskiemu* (Sławomir Rzepczyński), *Tradycja jako wartość. Nawiązania do Jana Pawła II w trylogii filmowej Miś – Rozmowy kontrolowane – Ryś* (Roman Bobryk), *Obóz koncentracyjny dla Żydów w Słupsku w latach 1944–1945 (Aus-senarbeitslager Stolp). Nowe ustalenia w świetle wspomnień ocalałych więźniów* (Wojciech Skóra).

Część V

Varia

Eugeniusz S. Kruszewski
Kopenhaga, Dania

Duńczyk i Mierzeja Wiślana

Jedynym z nielicznych przykładów osiedlenia się Duńczyka na ziemiach Polski a ściślej w Gdańsku są dzieje Søren Bjørna (wg ówczesnej pisowni: Sören Björn). Niestety, był to już schyłek Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Otóż *Sören* Björn (*18.09.1744 Astrup k. Ribe, w księstwie Szlezwig + 26.10.1819 Gdańsk), był wyznania ewangelickiego. Jego ojciec Peter Björn był wójtem, a jego matką Ancke Iversdatter Lorenzen. S. Björn ukończył w Kopenhadze szkołę handlową. Do Gdańska przybył w 1770 i założył własną firmę. Ożenił się z Zuzanną Konstancją Gebhardt, córką kaznodziei w Wisłoujściu (Weichselmünde).

Kierując się zamiłowaniem do przyrody, został w 1778 rolnikiem w Gischkau, obecnym Juszczkowie w gminie Pruszcz Gd. W 1784 został urzędnikiem miasta Gdańska, a konkretnie agentem w Nowym Porcie (Neufahrwasser), a w 1791 inspektorem dźwigów.

Duńczyk szczególnie zasłużył się opracowaniem metody fortyfikacji ruchomych wydm. Kierując się obserwacjami i naukami ze swojej duńskiej ojczyzny (*Wiborga w Kopenhadze i Tycjusza w Wittenberdze*), w 1795 eksperymentalnie obsadził trzciną działkę plażową w pobliżu Ujścia Wisły. Metoda się sprawdziła również w testach na dużą skalę. W następnym roku przedłożył memorandum rządowi pruskiemu i zaproponował obsadzenie wydm m.in. dzikim żytem i **owsem** piaskowym.

W 1798 powierzono mu funkcję pruskiego Królewskiego Inspektora Plantacyjnego w Gdańsku i na Mierzei Wiślanej i pełnił ją dożywotnio. Dodać trzeba, że od 1807 wykonywał swą niełatwą pracę podczas napoleońskich działań wojennych.

Zgodnie z doświadczeniami i zaleceniami Bjørna rozpoczęto również fortyfikacje wydm na Mierzei Kurońskiej.

Stogi (dawniej *Sianki*, *Heibudy*, niem. *Heubude*, *Heybude*, *Heibuden*, kaszb. *Bùdë*), położone we wschodniej części Gdańska, były letnim kąpieliskiem morskim. Wieś, powstała na łąkach w części należących do rybaków z Osieka (od XIII wieku), w części do opactwa oliwskiego (od 1330, drogą wymiany

z Krzyżakami), w części do szpitala św. Jakuba (XV–XVI wiek). Do rybaków z Osieka należało także bagno, a w XVI w. było w posiadaniu gdańskiego Szpitala Bożego Ciała, zwane Haberhorst. W początku XV w. na części obecnych Stogów istniały zabudowania (buda) koniuszego krzyżackiego z zamku gdańskiego, a w innej części od przełomu XIV/XV wieku notowana była osada Breslaw. Od 1438 notowano istnienie karczmy zwanej Duczke (od imienia kramarza Dutczkego). Stogi od 1454 były własnością miasta Gdańska z nadania króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, który zastrzegł sobie na mierzei prawo polowania w tutejszych lasach.

W XVI wieku powstało osiedle rybackie z centrum nad Wisłą, aczkolwiek zabudowania związane z morskimi połowami istniały także w sąsiedztwie nadmorskiego lasu. Centrum wsi wyznacza mniej więcej obecny rejon ulic Nad Brzegiem, Tamka (od grobli przy Wiśle i cieką Bordune (Berdun; Wisła), Siennej (ciąg drożny biegnący do przeprawy przy Gęsiej Karczmi) i okolice obecnej ul. Stryjewskiego; dawna droga wykorzystywana była dla komunikacji pocztowej Gdańsk–Królewiec.

W 1603 roku przy zachodnim brzegu Pustego Stawu istniał należący do gdańskiego burmistrza Johanna Beke (1547–1611) dwór, a obok był browar. W 1643 w centrum wsi istniało 19 zagród – 17 w rejonie obecnej ul. Tamka, 2 przy obecnej ul. Stryjewskiego.

Duńczyk Sören Björn dał początek kurortowi – początkowo nad Pustym Stawem, następnie nad brzegiem morza. Rozwój kurortu przyczynił się do szybkiego rozwoju wsi, mimo zniszczeń w okresie wojen napoleońskich, zwłaszcza na początku roku 1813 (w 1807 kwaterowały we wsi m.in. oddziały polskie). W 1820 wieś liczyła 561 mieszkańców, w 1848 – 805, w 1868 – 1320 i 99 domów, w 1875 – 1420, w 1910 było już 3114 mieszkańców i 289 domów.

Od 1869 trwała niwelacja, osuszanie i drenowanie terenów łąkowych i leśnych przy granicy z Wisłoujściem dla budowanych wodociągów gdańskich. Z dniem 13.06.1897 powołano nową gminę wiejską, obejmującą Stogi, Krakowiec, Górki Zachodnie. W 1899 wybudowano przy ulicy Rozłogi (Hortsstraße 12) kościół ewangelicki (tzw. Bethaus – kaplica), wcześniej przy ul. Nowotnej był także cmentarz.

Przy Pustym Stawie, zapewne w miejscu późniejszej wiejskiej gospody i domu kuracyjnego przy Seebadstraße (ul. Nowotna 18), założył ogólnodostępny ogród. W ogrodzie był zwierzyńiec, ogród botaniczny z cieplarnią, szklarnia z ogrzewanym kanałem, w którym pływały pancerniki, była ptaszarnia z egzotycznymi ptakami. Był tam również zbiór koralu i minerałów oraz eksponaty etnograficzne (m.in. chata eskimoska oraz dwa posągi drewniane jej mieszkańców ubrane w skóry), ława z żeber wieloryba i grota z dużą kolekcją muszli. Przed śmiercią eksponaty przekazał Towarzystwu Przyrodniczemu.

Sören Björn junior (1777–1846) zagospodarował brzegi Pustego Stawu: upo-

rządkował teren, urządził na zachodnim brzegu przystań dla łodzi, wybudował gospodę.

W roku 1846 posiadłość nabył Julius Specht (jego imię nosiła obecna ul. Szpaki). Wzbogacił się na wydobywaniu bursztynu w tej okolicy, którą dzierżawił od miasta Gdańska. Istniejącą gospodę przekształcił w komfortową restaurację z salą taneczną, która spełniała funkcję pierwszego domu kuracyjnego pod nazwą Spechts-Établissement.

W miarę upływu czasu zwiększało się zainteresowanie kąpielami w pobliskim morzu, co spowodowało, że J. Specht oddał kuracjom wzniesiony dla siebie nad brzegiem budynek, który pełnił funkcję pierwszych łaźni. Doprowadził wygodną drogę – Budenweg, umocnioną na wydmach drewnianymi balami. Droga – ulica Morska (Seestraße) od 1844 ulica Kąpielowa (Seebadstraße), to obecnie ulica Nowotna.

Prace rozpoczęto w 1871 r. Od 1884 plażę na Stogach zaliczano do gdańskich kąpielisk morskich. Jej zapleczem był zespół kuracyjny przy Pustym Stawie, gdzie kolejny (od 1.04.1897) właściciel Eugen Manteuffel wybudował trzykondygnacyjny hotel Kuracyjny (Kurhotel) i w pewnej odległości, w południowej części dużą salą taneczną (Neuer Saal), nowe pomosty (kąpielowy i spacerowy) oraz oryginalny drewniany zamek dla dzieci. Nad brzegiem morza wybudował pawilon (Strandpavillon), oferujący także ciepłe kąpiele a następnie halę plażową (Strandhalle) z pokojami gościnnymi i restauracją i ogrodem koncertowym obsadzonym lipami.

Ponadto poszerzono i utwardzono gliną drogę Budenweg, wykonano nowe drogi spacerowe (Schleppweg, Hangweg i poprzecznie do nich – Mittelweg). Wybudowano też niewielkie drewniane molo, do którego w sezonie przybijały statki spacerowe.

W latach 1910–1911 liczbę plażowiczów w sezonie szacowano na 40–50 tysięcy osób. Obok domu kuracyjnego i kwater w domach rybackich do dyspozycji przyjezdnych gości były w tym czasie pokoje w dwóch hotelach (Zur deutschen Flotte i Albrechts-Hotel) oraz willach: Martha, Bertha, Victoria, Concordia, Maria, Haus Baffy.

Po wybudowaniu Mostu Siennickiego (1912), ułatwiającego dojazd lądowy (powozy), popularność plaży wzrosła. Ważnym wydarzeniem dla kurortu było uruchomienie w końcu XIX wieku sezonowej komunikacji statkami pasażerskimi z Gdańska do przystani znajdującej się przy obecnej ul. Tamka (jeszcze kilka lat po II wojnie światowej zatrzymywały się tu statki płynące do Sobieszewa i Elbląga). Umożliwiało to dotarcie na Stogi wielu gdańszczanom i turystom.

W 1911 wybudowano szkołę (obecnie Szkoła Powszechna nr 11) przy ul. Stryjewskiego 28. Obszar nadmorski objęty był od 2. połowy XIX wieku artyleryjskim systemem obrony od strony morza (były tu 3 baterie – 12 armat, 6 moździerzy), w 1911 w pobliżu wydmy, na północny zachód od zabudowań

wsi, wybudowano schron stanowiący prawe boczne stanowisko Dorfbatterie (baterii wiejskiej) z punktem dowodzenia w Brzeźnie, na północnym wschodzie schron stanowiący prawe boczne stanowisko Forstbatterie (baterii leśnej). Nie dokończono rozpoczętej w 1919 budowy głównego stanowiska Dünenbatterie (baterii wydmowej dla 2 armat kolejowych kal. 240 mm); wybudowano 2 schrony amunicyjne i stanowisko kierowania ogniem w rejonie pętli tramwajowej.

Od 1.04.1914 wieś została włączona w granice administracyjne Gdańska, przy czym wcześniej Zarząd Miasta wykupił tu od powiatu Gdańsk Niziny 99 ha terenu (z 282 ha łałości). Jednocześnie wzrost popularności morskiego kąpieliska spowodował upadek ośrodka przy Pustym Stawie.

Po roku 1920 i W.M. Gdańska nastąpił zanik roli Pustego Stawu jako miejsca kuracyjnego, dominować zaczęły piękne szerokie plaże nadmorskie. W 1920 wybudowano nową halę plażową (Strandbild), w 1926 nastąpiła jej dalsza rozbudowa: za pasem wydm powstał nowy wielki budynek hali plażowej (Strandhalle) z tarasem.

W roku 1922 ten teren nabył Robert Amsel, zakładając fabrykę pasmanteryjną (obecny Pasanil; przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe), dla której adaptowano Hotel Kuracyjny (Kurhotel) i Neuer Saal (rozebrane z uwagi na zły stan techniczny po 1945). Z dawnego założenia kuracyjnego nad Pustym Stawem pozostały nadal czytelne promenady i ścieżki. W 1927 doprowadzono do plaży tramwaj, wzdłuż torowiska wybudowano asfaltową drogę, oddaną do użytku 13 maja 1935, na odcinku od strony Stogów pokrywającą się z Budenweg i z dalszym odcinkiem nakierowanym na oś Strandhalle. Pozostałą część Budenweg przekształcono w promenadę.

W 1927 w 564 domach mieszkało około 5 tysięcy osób (przed 1939 w tym 14 rybaków). W okresie Wolnego Miasta Gdańska Stogi nazywano nieoficjalnie Hejbudy, Sienna Huta. W latach 1921–1945 przy Heubuder StraÙe 45 (ul. Sienna) istniała firma H. Wolff Danziger Bootswerft (od 1939 Boots- und Yachtwerft, czyli zakłady przemysłowe produkujące łodzie i jachty, należąca do Friedricha Kroppa.

Czas drugiej wojny światowej i powojenne dzieje, gdy Gdańsk i Pomorze Gdańskie zostało włączone do Polski w jej pojałtańskich granicach, to już inna historia.

*) Korzystałem z Ch. Mühleisen, *Die Geschichte von Narmeln (Mierzeja Wiślana)*, [w:] *Westpreussen in historischen Ansichtskarten*, Teil 9, 2013.

Część VI

Kronika naukowa

Justyna Pomierska

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w 2024 roku

Dzięki kompetencjom członków Instytutu oraz osób współpracujących z naszym stowarzyszeniem możliwe jest zarówno tworzenie, jak i upowszechnianie rzetelnej, naukowej wiedzy o Kaszubach i Pomorzu, a przez to wzmocnienie kaszubskiej tożsamości i oddziaływanie na wyobrażenia dotyczące naszej społeczności i regionu. W 2024 r. byliśmy współorganizatorami ośmiu konferencji, a w zespołach ekspertów etnotank.pl zostało opracowane 5 raportów. Sukcesywnie uzupełniamy Kaszubopedię, także hasła w kaszubskojęzycznej wersji. Działamy zazwyczaj w partnerstwie z innymi instytucjami naukowymi, muzealnymi czy samorządowymi, nadto spotkania stacjonarne transmitowane są online (nieraz z możliwością udziału bezpośredniego osób będących online), co znacznie poszerza krąg uczestników wydarzeń i daje możliwość uczestnictwa w dyskusji o kaszubszczyźnie osobom zainteresowanym problematyką kaszubsko-pomorską, a oddalonym od Pomorza.

Na pewno rok 2024 w działalności Instytutu Kaszubskiego zapisze się finalizacją projektu wydawniczego pn. *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, gdyż pod koniec listopada trafił do sprzedaży tom drugi tej syntezy autorstwa prof. Zygmunta Szultki pt. *Czasy nowożytne: w Rzeczypospolitej obojga Narodów, państwie brandenbursko-pruskim i Królestwie Pruskim 1455–1815*. Tym samym monumentalne pięciotomowe dzieło zapoczątkowane przez profesora Gerarda Labudę i kontynuowane od roku 2014 w wieloetapowym zadaniu grantowym zostało dokończzone: 6 książek, 5 tomów (tom trzeci w dwóch woluminach), 4 autorów razem napisało 5330 stron!

Do postaci prof. Gerarda Labudy nawiązaliśmy także, organizując uroczystość wręczenia nagrody jego imienia. Nagrodę tę przyznajemy badaczom mającym mniej niż 40 lat, za pracę naukową opublikowaną w ciągu ostatnich trzech lat przed ogłoszeniem konkursu. W czwartej edycji konkursu uwzględniliśmy lata 2020–2023. Otrzymaliśmy dziewięć zgłoszeń. Ocenę przeprowadziła Kapituła Nagrody w składzie: prof. dr hab. Józef Borzyszkowski – przewodniczący, dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz, prof. dr hab. Witold Molik, prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – sekretarz.

Nagrodę w czwartej edycji konkursu w kwocie 25.000 zł przyznano dr Jaśminie Korczak-Siedleckiej za pracę (monografia wydana) *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej w XVI-XVII wieku*. Spotkanie z laureatką i wręczenie nagrody nastąpiło 14 maja w siedzibie Gdańskiego Oddziału PAN. Laudację wygłosił prof. dr hab. Miloš Rezník.

* * *

W końcu roku 2024 Instytut Kaszubski liczy 159 członków, w tej liczbie cztery nowo przyjęte osoby: prof. Renata Dampc-Jarosz (literaturoznawczyni, Uniwersytet Śląski), dr Mirosław Rekowski (projektant wzornictwa, Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku), dr Jerzy Szwankowski (geodeta i historyk, Tuchola), prof. Goro Kimura (językoznawca, Uniwersytet Sophia w Tokyo). Dr hab. prof. UG Grzegorz Berendt zrezygnował z bycia członkiem Instytutu.

18 kwietnia 2024 r. zmarła Kazimiera Zajączkowska, która przez 21 lat prowadziła w Domu Kaszubskim Tawernę „Mestwin”. Było to kluczowe miejsce realizacji wydarzeń inicjowanych przez Instytut. Na Cmentarzu Łostowickim pożegnał ją w naszym imieniu prof. Józef Borzyszkowski.

Zarząd Instytutu Kaszubskiego w minionym roku pracował w składzie: prezes – prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, wiceprezes IK – dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz, sekretarz – dr Justyna Pomierska, skarbnik – dr Renata Pałczyńska-Gościński oraz członkowie Zarządu: prof. dr hab. Daniel Kalinowski, prof. dr hab. Józef Borzyszkowski i dr hab. prof. UG Miłosałwa Borzyszkowska-Szewczyk. W sekretariacie Instytutu pracuje Karolina Konkol-Skowrońska.

Zebrania Zarządu IK odbyły się dwa razy: 28 lutego i 13 listopada. Pomiędzy tymi datami spotkaliśmy się jeszcze na wydarzeniu związanym z wręczeniem Nagrody im. G. Labudy (o czym dalej), co stało się okazją – oprócz rzeczy konsultowanych za pośrednictwem maili – do omówienia spraw bieżących. Warto odnotować, że po posiedzeniu Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych 9 kwietnia 2024 r. zaprotestowaliśmy przeciwko odmawianiu uznania statusu językowego śląszczyzny. Stanowisko Zarządu IK w tej kwestii zostało opublikowane w mediach 10 kwietnia.

Zebranie ogólne członków Instytutu odbyło się 26 kwietnia 2024 r. w budynku Instytutu Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego przy ul. Bielańskiej i miało formę hybrydową. W drugim terminie zebrało się 34 członków na miejscu, a ponadto 7 osób połączyło się online na Zoom Meeting. Łącznie w zebraniu wzięło udział 41 osób. Po zakończeniu części sprawozdawczej, w czasie której zatwierdzono sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego w roku 2023 i udzielono zarządowi absolutorium, prezes przedstawił plany projektowe, konferencyjne i wydawnicze na 2024 r. Poniżej szczegółowo zaprezentowano, które z zaplanowanych działań udało się zrealizować.

PROJEKTY BADAWCZE

W 2024 r. Instytut był partnerem badawczego projektu pt. „Pomiędzy oswojaniem a zawłaszczaniem przestrzeni polsko-niemieckiego pogranicza. ‘Poniemieckie’ kaplice przydrożne i cmentarze w krajobrazie kulturowym Pomorza i Śląska w perspektywie porównawczej”. Był to ostatni rok realizacji grantu, którego kierownikiem jest prof. UG dr hab. M. Borzyszkowska-Szewczyk (Pracownia Badań nad Narracjami Pamięci Pogranicza UG), a partnerem Pracownia Badań Krajobrazu Uniwersytetu Wrocławskiego.

DZIAŁALNOŚĆ ETNOTANKU

W ramach działania etnotank.pl kontynuowany jest projekt koncentrujący się na kwestii wykreowania marki Kaszuby/i. Pierwszym krokiem (2023) było przygotowanie krytycznej analizy istniejących strategii marek lokalnych i regionalnych w województwie pomorskim (dr Małgorzata Szmytkowska), następnie przygotowano i zorganizowano 23 maja 2024 r. w Sali Herbowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego spotkanie dyskusyjne pt. *Marka Kaszuby/i – wizerunek, wyobrażenia, wyzwania*. Głosy wprowadzające do dyskusji przedstawili: Michał Szczupaczyński (Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego): *Promocja regionu w kontekście promowania marki Pomorza*, Hanna Obracht-Prondzyńska (UG): *Kaszubi czy Kaszuby? Elementy obrazu w social mediach*, Tatiana Słowi (Szkoła Doktorska UP w Słupsku): *Od haftów i krajobrazów do jeansów i gryfa. Kreacje i autokreacje Kaszub i Kaszubów w telewizji i radiu*, Andrzej Busler (Szkoła Doktorska UP w Słupsku): *Kaszuby i Kaszubi we współczesnych reportażach*, Daniel Kalinowski (UP w Słupsku, IK): *Kaszubi w oczach własnych. Medium literatury pięknej* oraz Cezary Obracht-Prondzyński (UG, IK): *Kaszubski wizerunek w świetle badań socjologicznych*. Trwająca ponad trzy godziny dyskusja zgromadziła nadspodziewanie dużą liczbę zainteresowanych tematem osób z różnych środowisk. (informacja: <https://www.gdansk.pl/wiadomosci/Dyskusja-nad-stworzeniem-marki-Kaszuby-i,a,264775>)

W 2024 r. przygotowano i przedstawiono w ramach projektu etnotank.pl kilka kolejnych raportów, np. *Postawy polityczne Kaszubów*. Autorami są: dr inż. arch. Hanna Obracht-Prondzyńska oraz prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Prezentacja raportu połączona z dyskusją odbyła się 21 marca w Centrum Kultury „Spichlerz” w Żukowie. Partnerem wydarzenia byli Burmistrz Gminy Żukowo Wojciech Kankowski oraz Dyrektor Ośrodka Kultury i Sportu w Żukowie Aleksandra Rogalewska-Kania. Kolejnym był raport pt. *Kaszubi w wielkim mieście – formy i specyfika aktywności kaszubskiej w Gdańsku*. Autorami opracowania byli prof. Cezary Obracht-Prondzyński: *Gdańszczanie o Kaszubach w świetle badań społecznych*, Ewelina Stefańska: *Kaszubskie instytucje w Gdańsku: cele –*

struktura – działania oraz red. Tatiana Słowi: *Kaszubski wielogłos, czyli gdańscy Kaszubi o sobie*. Raport zaprezentowano 7 czerwca w Domu Uphagena, dzięki współpracy z Muzeum Gdańska. Spotkanie było transmitowane online.

Kolejny raport autorstwa prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego pt. *Kaszubi w społeczności pomorskiej: tożsamość, stereotypy, relacje w świetle najnowszych badań* został zaprezentowany 28 października w Instytucie Studiów Politycznych PAN w Warszawie i było to jednocześnie drugie spotkanie w ramach cyklu pn. *W kręgu kaszubo- i pomorzoznawczych badań w ośrodku warszawskim*. Partnerem wydarzenia była Stacja oraz Komisja Kaszubska PAU oraz ISP PAN. Także to spotkanie było transmitowane online, co okazało się być istotne z punktu widzenia dyskusji, którą prezentacja raportu wywołała, aktywnie bowiem włączyły się osoby uczestniczące w spotkaniu dzięki dostępności w sieci.

Do przygotowania kolejnego opracowania pt. *Co z tą edukacją? Wstępny raport do badania ewaluacyjnego nad kaszubską edukacją językową* (koordynatorem był prof. C. Obracht-Prondzyński we współpracy z dr Justyną Pomierską) przyczyniło się grono ok. 20 osób pochodzących z różnych stron województwa pomorskiego i reprezentujących różne środowiska oraz zróżnicowane doświadczenia zawodowe: nauczyciele z długiuletnim stażem i tuż po studiach na kierunku etnofilologia kaszubska, dyrektorzy szkół, liderzy organizacji pozarządowych i instytucji kultury, samorządowcy, akademicy... 28 listopada w sali Rady Wydziału Filologicznego UG zebrało się i dołączyło online ok. 50-osobowe grono zainteresowanych tematem, nie tylko autorzy wypowiedzi publikowanych w raporcie. Wprowadzenie do dyskusji zaprezentowali: Wojciech Józef Konkel (prezes Oddziału Gdańskiego ZKP, samorządowiec), Weronika Mierzwińska (absolwentka etnofilologii kaszubskiej, nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 2 w Baninie) i Iwona Makurat (członek Rady Języka Kaszubskiego, egzaminator maturalny, nauczycielka w Zespole Szkół w Skorzewie i w I Liceum Ogólnokształcącym w Kościerzynie). Spotkanie prowadziła dr J. Pomierska. Zebrania wniosków i rekomendacji dokonał dr Michał Kargul, a w dyskusji głos zabrali niemal wszyscy obecni na sali, wśród nich prof. Tomasz Wicherkiewicz, przewodniczący rady programowej Instytutu Różnorodności Językowej Rzeczypospolitej, a online m.in. dr Karolina Keler, pełnomocniczka wojewody ds. mniejszości narodowych i etnicznych, Mateusz Titěs Meyer, autor *Watchdog na Kaszubach 2020*, a także prof. Kazimierz Kossak-Głowczewski i Renata Mistarz.

Ostatnim dokumentem przygotowanym w 2024 r. był tekst napisany przez prof. C. Obracht-Prondzyńskiego pt. *Przybysze na Kaszubach: osadnicy, migranci, u/przy-chodźcy. Doświadczenie historyczne i współczesne realia*. Ścisłe korespondowało z nim i poprzedzało jego powstanie oraz udostępnienie, stanowiąc istotną inspirację, spotkanie dyskusyjne pt. *Kaszubskie i pomorskie spotkania z Innym. Doświadczenie pogranicza*. Zostało ono przygotowane wspólnie przez Instytut Kaszubski – etnotank.pl, Stację PAU w Gdańsku i Komisję

Kaszubską, Pracownię Badań nad Narracjami Pogranicza UG, Instytut Studiów Politycznych PAN oraz Muzeum Gdańska, które udzieliło nam gościny w Domu Uphagena. Dyskusję moderował C. Obracht-Prondzyński, a wzięli w niej udział: dr hab. prof. UG Miłosałwa Borzyszkowska-Szewczyk, dr Magdalena Lemańczyk, prof. Miloš Řezník oraz prof. Józef Borzyszkowski. Prawie dwie godziny dyskusji nad relacjami między różnymi mieszkańcami Kaszub i Pomorza (dawniej i współcześnie), nad sąsiedztwem kultur, koniecznością wzajemnego poznania, migracjami i ich skutkami itd. pokazały z jednej strony jak ważna, a z drugiej jak skomplikowana jest to materia. Kaszubskie i pomorskie pogranicze po raz kolejny zaprezentowało swoje fascynujące oblicze, ale jednocześnie zmusiło do refleksji, której sprzyjało też uwzględnienie porównawczo innych miejsc w naszej części Europy. Rozmowa transmitowana była na profilu Instytutu Kaszubskiego na Facebooku (*live*) i jest do odsłuchania w tym miejscu.

W czasie tej dyskusji wielokrotnie powracano do kwestii mniejszościowych. W pracy Instytutu to ważny aspekt. Świadczy o tym także opracowanie pt. *Polityka mniejszościowa po demokratycznym przełomie. Wyzwania – potrzeby – priorytety*. Składają się na nie cztery głosy eksperckie: prof. Ewy Michny (Uniwersytet Jagielloński): *Nowe otwarcie – stare problemy. Wyzwania stojące przed polityką państwa wobec mniejszości*, prof. Grzegorza Janusza (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie): *Kluczowe wyzwania polityki wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Aspekt prawno-instytucjonalny*, prof. Sławomira Łodzińskiego (Uniwersytet Warszawski): *Czy może być lepiej? Kilka uwag na temat wyzwań stojących obecnie przed polityką państwa wobec mniejszości narodowych* oraz prof. Lecha N. Nijakowskiego (także UW, ale jednocześnie pełni on rolę stałego eksperta Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych): *Polityka państwa polskiego wobec mniejszości narodowych i etnicznych – postulaty zmian*. 24 kwietnia 2024 r. odbyła się debata online. Głosy wprowadzające przygotowali autorzy raportu, a spotkanie moderował prof. C. Obracht-Prondzyński. Wzięło w nim udział ponad 40 osób, reprezentujących świat nauki, środowiska mniejszościowe, media, samorządy itd.

Mecenasem działań *etnotank.pl* jest Fundacja LPP, a poszczególne działania zostały zrealizowane także dzięki grantom ze środków Województwa Pomorskiego oraz wsparciu Lotniska Gdańsk Sp. z o.o. Informacje o działaniach etnotanku, analizy i efekty prac zamieszczane są systematycznie na stronie internetowej etnotank.pl i profilu ETNOTANK na Facebooku.

KASZUBOPEDIA

Kaszubopedia to internetowe kompendium wiedzy o Kaszubach, które powstaje w oparciu o wydawnictwo *Gniazdo gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury* z udziałem autorów i recenzentów zamieszczonych

w słowniku haseł, ale i z jednoczesnym poszerzeniem zasobów wiedzy i włączeniem nowych autorów. W minionym roku umieszczono kilkanaście haseł w wersji polskojęzycznej oraz kilkadziesiąt w wersji kaszubskojęzycznej (tłumaczem jest dr Dariusz Majkowski). Trwają jednocześnie prace nad przygotowaniem strony w języku angielskim oraz udostępnieniu pierwszej puli haseł w tej wersji językowej.

Partnerami i mecenasami projektu są: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku, Samorząd Województwa Pomorskiego i Miasto Gdańsk, firmy BAT Sp. z o. o z Sierakowic i Farm Frites Poland S.A.

KONFERENCJE, SEMINARIA, SPOTKANIA I WYKŁADY

Instytut był współorganizatorem cyklu konferencyjnego, podsumowującego badanie *Biblioteki, bibliotekarze i czytelnictwo w województwie pomorskim. Diagnoza problemów. Perspektywa Bibliotekarzy, Samorządowców oraz Czytelników*. Raport z badań zrealizowanych w latach 2022–2023 przez Instytut Kaszubski we współpracy z Pomorskim Centrum Badań nad Kulturą UG został opublikowany i jest dostępny w sieci: <https://wbpg.org.pl/wp-content/uploads/2024/02/Raportem.pdf>

Nad cyklem konferencji pobadawczych patronat honorowy objął Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk. Ich tytuł mówi wiele o zakresie problemowym: *Biblioteki, bibliotekarze i czytelnictwo w województwie pomorskim – podsumowanie badania czytelnictwa za rok 2023*. Współorganizatorami byli Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego oraz Instytut Kaszubski i za każdym razem biblioteki, w których dana konferencja się odbywała oraz samorządowcy z tych miejsc. Taki zestaw nie dziwi, ponieważ głównym tematem debaty, w której uczestniczyli dyrektorzy i pracownicy publicznych bibliotek miejskich i powiatowych, była współpraca między bibliotekami i samorządami. Niestety, udział samorządowców był dość skromny w tych spotkaniach.

Kolejne konferencje odbywały się w:

- Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Janusza Żurakowskiego w Kartuzach (22 marca),
- Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Aleksandra Skulteta w Tczewie (14 czerwca),
- Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnicach (7 października),
- Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku (9 grudnia).

Scenariusz za każdym razem był zbliżony. Najpierw wicedyrektor WiMBP w Gdańsku Monika Górecka przedstawiała stan bibliotek i czytelnictwa w powiatach, które obejmowaliśmy zasięgiem w danej konferencji. Następnie prof.

C. Obracht-Prondzyński dokonywał wprowadzenia do prezentacji wyników badań, mówiąc tak o samym projekcie badawczym, jak i szerszym kontekście zmian kulturowych, jakie rzutują na czytelnictwo. Natomiast wyniki badań prezentowali wymiennie dr Krzysztof Stachura lub dr Piotr Zbieranek (PCBnK UG). Ważnym elementem była zawsze dyskusja wokół spraw wynikających z badań, ale też zwiedzanie danej placówki, w której się spotykaliśmy.

* * *

W sali im. Lecha Bądkowskiego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego 3 kwietnia odbyła się konferencja pt. *Pomorzanie. Jacy jesteście?* Obok Instytutu organizatorami byli Uniwersytet Gdański i Samorząd Województwa Pomorskiego. Głównym celem była prezentacja raportu z badania *Postaw i zachowań mieszkańców województwa pomorskiego w kontekście budowania tożsamości Pomorzan* (prof. C. Obracht-Prondzyński). Stanowiła ona wstęp do dwóch paneli dyskusyjnych. Pierwszy nosił tytuł *Z pokoleniami w przyszłość. Pomorska wspólnota obywatelska – czy ustalenie wspólnych priorytetów dla przedstawicieli różnych pokoleń jest możliwe?* Prowadzącym był Stanisław Szultka, a uczestnikami: Maja Tomczak, Nina Katka, Zofia Wyrzykowska, Andrzej Stelmasiewicz, Sebastian Ptak. Rozmawiano o tym, czy ustalenie wspólnych priorytetów dla przedstawicieli różnych pokoleń jest możliwe i jak z wyzwaniem w zarządzaniu międzypokoleniowym zespołem radzą sobie pracodawcy, a jak do pracy przygotowują szkoły i uczelnie. Jak razem budować pomorską wspólnotę obywatelską? Drugi panel pt. *Pomorzanie – aktywni czy bierni? W jaki sposób i jakimi narzędziami można generować i wspierać energię społeczną?* prowadził C. Obracht-Prondzyński, a dyskutantami byli: Jolanta Szydłowska, Monika Hinc, Sulisława Borowska, Tomasz Keler i Piotr Widz. W ramach drugiego panelu dyskutowano nad tym, w jaki sposób i jakimi narzędziami można generować i wspierać energię społeczną. Jak robić to w sposób odpowiedzialny i skuteczny oraz jak do współpracy angażować regionalną społeczność.

28-29 czerwca – Interdyscyplinarna konferencja pt. Japonia – Niemcy – Polska. Badania nad pograniczami jako wyzwanie badawcze i społeczne. Gdańsk – Wdzydze. Organizatorzy i partnerzy: Pracownia Badań nad Narracjami Pogranicza i International Border Studies Center UG – prof. UG dr hab. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk, Instytut Studiów Europejskich /Sophia University, Tokio – prof. Goro Christoph Kimura, Centrum Studiów Sławistycznych i Euroazjatyckich /Hokkaido University, Sapporo; Instytut Kaszubski, Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich we Wdzydzach.

W piątek na Uniwersytecie Gdańskim referaty wygłosiło 14 referentów: Miłoś Źeznik (Chemnitz), Taro Kinugasa (Kobe), Marek Wilczyński (Warszawa), Satoko Inoue (Kumamoto), Ryonosuke Ando (Tokio), Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk (Gdańsk), Jarosław Jańczak (Poznań i Frankfurt/Oder), Anna Mazurkiewicz (Gdańsk), Maria Mendel (Gdańsk), Justyna Pilarska (Wrocław), Felicitas Söhner (Düsseldorf), Akihiro Iwashita (Sapporo), Grzegorz Welizarowicz (Gdańsk), Christian Pletzing (Flensburg). Drugiego dnia dla uczestników konferencji przygotowano objazd studyjny (M. Borzyszkowska-Szewczyk i Goro Christoph Kimura *Kaszuby i Kaszubi. Od peryferii do pogranicza/ Kashubia and Kashubs. From Peripherie to Borderland*), po przyjeździe do Wdzydz zwiedzano Kaszubski Park Etnograficzny (Bartosz Stachowiak). Po południu wysłuchano kolejnych referatów: Eliza Szymańska (Gdańsk), Paweł Piszczatowski (Warszawa), Julia Sowacka (Bydgoszcz), Magdalena Sacha (Gdańsk), Goro Christoph Kimura (Tokio).

Tytuły referatów zob. <http://www.narracjepogranicza.eu/?p=2787#more-2787>

20-21 września – XXIII Konferencja Kaszuboznawcza pt. *Kobiety-animatorki na Kaszubach i Pomorzu* (Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Zagroda Styp-Rekowskich w Płotowie). Kierownikiem merytorycznym sympozjum, organizowanego przez IK, Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Szkołę Doktorską Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku był prof. dr hab. Daniel Kalinowski. Pierwszego dnia w Płotowie otwarto wystawę Marii Wojciechowskiej *Kaszëbsczi ògród / Kaszubski ogród – Albumy i obrazy kwiatowe*, a uczestnicy Dyskusyjnego Klubu Książki w Bytowie przedstawili czytanie performatywne: Władysława Knosała *Była nas gromadka spora* oraz *Utrwalić pamięć*. Drugiego dnia na zamku referaty wygłosili: prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska, *Kobiety-autorki na Kaszubach. Przegląd nazwisk i osiągnięć*, mgr Barbara Kąkol *Teodora Kropidłowska – pisarka i działaczka z Kartuz*, mgr Tatiana Słowi, *Anny Łajming postrzeganie losów dziewcząt i kobiet*, prof. dr hab. D. Kalinowski, *Niekaszubskie literatki o Kaszubach (Zuzanna Rabska i Zofia Reutt-Witkowska)*.

7 października – XXVII Krajńska Konferencja Naukowa w Wielkim Buczku: *Hej idzie jasna kadra młodych – młodzież w działaniach ZPwN na Krajinie* (wspólnie z Oddziałem ZKP w Wielkim Buczku). Organizator: prof. dr hab. Jowita Kęcińska-Kaczmarek, liderka Krajniaków z Wielkiego Buczka. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Józef Borzyszkowski (IK) *Kongres Polaków w Berlinie – przesłanie od młodzieży*, Barbara Matysek-Szopińska (dyrektor Domu Polskiego – Centrum Idei Rodła w Zakrzewie) *Zakrzewskie Sejmiki Młodzieży – pokłosie działań ZPwN*, Kamila Krzanik-Dworanowska (dyrektor Muzeum Ziemi Złotowskiej) *Młodzież polska okresu międzywojnia w zbiorach Muzeum Ziemi*

Złotowskiej oraz prof. Jowita Kęcińska-Kaczmarek (IK, ZKP Wielki Buczek) *Młodzież polska w Wielkim Buczku w międzywojniu – przykład działalności polskich organizacji młodzieżowych na Pograniczu*.

15 listopada – Seminarium kaszubskie *Kaszubi w Wielkiej Wojnie (1914–1918)* w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Organizatorzy: IK wspólnie z MPiMKP w Wejherowie, Powiat Wejherowski, Samorząd Województwa Pomorskiego, Szkoła Doktorska Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. Komitet organizacyjny: D. Kalinowski, M. Hinc. Referaty wygłosili: mgr Adam Lubocki (MPiMKP), *Wielka Wojna w obiektywie Augustyna Zimensa*, prof. UMK, dr hab. Tomasz Krzemiński *Wpływ pierwszej wojny światowej na zwyczaje żywieniowe mieszkańców Pomorza i Kaszub*, dr Michał Hinc (MPiMKP) *Wybrane aspekty życia codziennego na Kaszubach podczas Wielkiej Wojny 1914–1918*, prof. dr hab. Adela Kuik-Kalinowska (UP w Słupsku) *I wojna światowa we wspomnieniach i literaturze pięknej młodokaszubów*, prof. dr hab. Daniel Kalinowski (UP w Słupsku), *Doświadczenia Syberii w relacji Stefana Fikusa o jeńcach z czasów I wojny światowej*. Konferencję dopełniło kuratorskie oprowadzenie po wystawie „Przekłęta wojna i trzykroć przekłęta służba jej”. *Kaszubi w Wielkiej Wojnie 1914–1918*.

Referaty można odsłuchać na kanale You Tube MPiMKP.

Między 7 października a 16 grudnia realizowano kolejny cykl dziesięciu interdyscyplinarnych wykładów kaszubologicznych międzyuczelnianych (UG i PG, semestr zimowy, online) pt. *Białe plamy, czarne podniebienie i różowe okulary. W kręgu stereotypów i wyobrażeń*. Projekt realizowany przez Wydział Filologiczny UG wspólnie z IK, Pomorskim Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku i ZKP; finansowany w ramach zadania „Etnofilologia kaszubska” ze środków MSWiA. Koordynator: dr Justyna Pomierska, przewodnicząca rady programowej kierunku etnofilologia kaszubska.

Wykłady i powiązane z nimi rozmowy moderowane przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych ze studentami oraz innymi zainteresowanymi dotyczyły stereotypów i wyobrażeń, jakie mają Kaszubi o sobie i inni o Kaszubach i kaszubszczyźnie. Mówiono i dyskutowano o faktach i miejscach niezbadanych lub rzadziej obecnych w dyskursie edukacyjnym (tytułowe białe plamy), analizowano mechanizmy powstania i utrwalania stereotypów. Realizacja cyklu była podobna jak w roku ubiegłym: nagrania zrealizowane w studiu nagrań Pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku (współpraca: Lucyna Radzimińska, starszy specjalista ds. języka kaszubskiego w PCEN) były do odsłuchania tydzień przed spotkaniem z prelegentem (umieszczane na kanale You Tube), o czym informowano m.in. na Facebooku ZKP (Paweł Wiczyński) i IK. Projekt graficzny plakatu i czołówki nagrania wykonała Małgorzata Walasek.

Poniedziałkowe spotkania (90 minut) odbywały się na MS Teams; słuchacze mieli możliwość zadawania pytań i weryfikowania własnych spostrzeżeń. Wykład wybrało do realizacji obowiązkowej 29 studentów UG i jedna z PG. W spotkaniach poniedziałkowych brało udział ok. 45-55 osób (paneli teamsowych nie nagrywano).

W tegorocznym projekcie wzięli udział: dr Justyna Pomierska (WF UG, językoznawstwo) *Kaszëba mò cwiardą mòwã, ale mitczé serce, czyli jak przysłowia utrwalają stereotypy*, dr hab. Tomasz Wicherkiewicz, prof. UAM w Poznaniu (językoznawstwo) *O językach mniejszościowych, czyli „nie tylko Kaszubi swój język mają”*, dr Magdalena Lemańczyk (ISP PAN Warszawa, socjologia) *Kalejdoskop kaszubskich auto- i heterostereotypów*, dr Aleksandra Paprot-Wielopolska (Wydział Historyczny UG, etnologia) *Od stroju ludowego do ubioru stylizowanego, czyli o tym, jak Kaszubi się ubierają*, prof. dr hab. Józef Borzyszkowski (IK, historia) *Wzorce osobowe inteligencji a mentalność Pomorzan na przełomie XIX i XX w.*, dr hab. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk, prof. UG (badania nad pamięcią) *„Trudne dziedzictwo” w krajobrazie kulturowym Kaszub i Pomorza*, dr hab. Monika Mazurek, prof. UG (socjologia) *Religijny jak Kaszuba – prawda czy mit, czyli o tym, jak to jest z religijnością wśród Kaszubów*, dr hab. Danuta Stanulewicz, prof. UG (językoznawstwo) *Barwy Kaszub. Symbolika bieli, czerni i czerwieni*, prof. dr hab. Daniel Kalinowski (Uniwersytet Pomorski w Słupsku, literaturoznawstwo) *Emigracyjna literatura kaszubska. Twórcy i tematyka*, prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński (WNS UG, socjologia) *Czy Kaszuby są dobrą marką (i co z tego wynika)? W kręgu wyobrażeń i stereotypów*.

Sukcesywnie publikowane nagrania wykładów są dostępne na kanałach YouTube ZKP i PCEN w Gdańsku.

SPOTKANIA Z MISTRZEM NAUKI

Spotkania z Mistrzem Nauki Instytut organizuje w kooperacji ze Stacją i Komisją Kaszubską PAU w Gdańsku. W tym roku partnerami wydarzeń były też instytucje, które użyczyły spotkaniom swojej siedziby.

Pierwsze Spotkanie z Mistrzem Nauki odbyło się 13 czerwca w Domu Uphagena (Muzeum Gdańska), a gościem był prof. Miloš Řezník, historyk, w latach 2014–2024 dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, laureat Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego *Poruszył wiatr od morza*. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim dwóch ostatnich książek profesora związanych z Kaszubami: tłumaczenia na czeski powieści A. Majkowskiego *Život a příhody Remusovy. Kašubské zrcadlo* (Praha 2023) oraz krytycznego wydania książki z 1894 r. czeskiego badacza Edvarda Jelínka przetłumaczonej z czeskiego na polski (tłumaczka Mariola Guzy, wydał IK w 2024) *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka pierwszych spojrzeń na Pomorze Kaszubskie*. W trakcie spotkania

wybrzmiał fragment z *Remusa* po czesku oraz zaprezentowano najświeższą niemieckojęzyczną publikację prof. Řezníka o ruchu kaszubskim (postulując jej tłumaczenie) pt. *Regionalität im Fluss Die kaschubische Bewegung – Zugehörigkeit, Raum und Geschichte (1840–1920)*, Osnabrück 2024.

Drugie spotkanie miało miejsce 20 czerwca i odbyło się w siedzibie Gdańskiego Oddziału PAN. Tym razem naszym gościem był prof. Jan M. Piskorski ze Szczecina, a dyskusja toczyła się wokół historii Pomorza, pomorskiej tożsamości, szczególnie z uwzględnieniem specyfika zachodniej części regionu, relacji polsko-niemieckich itd. Była to też okazja do zapoznania się i nabycia pomoroznawczych publikacji profesora.

Bytowskie Forum Animatorów Kultury

W dniach 11-12 października odbyło się X Forum z tematem przewodnim *Ludzie kultury – kultura dla ludzi*; przygotowane wspólnie z: Nadbałtyckim Centrum Kultury, Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku, oddziałem ZKP w Bytowie, w partnerstwie z: KUL w Wieżycy, Centrum Międzynarodowych Spotkań w Tuchomiu, Gminnym Ośrodkiem Kultury w Tuchomiu, Pomorskim Centrum Badań nad Kulturą UG. Referat wprowadzający przygotował prof. C. Obracht-Prondzyński, a następnie odbyły się warsztaty pt. *Dlaczego to robimy, czyli warsztat o doświadczeniach ludzi aktywnych w kulturze*, prowadzony przez Sulisławę Borowską (KUL w Wieżycy) oraz Judytę Kroskowską (GOK Sierakowice). Po warsztatach zaprezentowano kilka lokalnych inicjatyw kulturalnych i społecznych (Zagroda edukacyjna „Cud Miód”, Fundacja Działań Kreatywnych QMaćNać, Stowarzyszenie łap Kulturę, festiwal Casubia Cantat). Drugiego dnia Forum odbyła się podróż studyjna, podczas której spotykano się z lokalnymi animatorami w miejscach ich działalności: Szkole Podstawowej im. H. Derdowskiego w Piaszcznie, Powiatowym Młodzieżowym Dom Kultury w Miastku oraz w Izbie Regionalnej, do której trafiliśmy w ramach spaceru poznawczego po Miastku, zorganizowanego przez lokalnych miłośników historii. W czasie tej podróży ważnym punktem było także zatrzymanie się na miejscu, gdzie biegła dawniej granica polsko-niemiecka pod Brzeźnem Szlacheckim.

Konkurs „Bėlny Szkółny”

Członkowie Instytutu wzięli udział w obradach komisji konkursowej nagrody „Bėlny Szkółny” (czwarta edycja): prof. dr hab. Marek Cybulski, prof. dr hab. Daniel Kalinowski, dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz oraz prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt. Komisji przewodniczył dr Jan Wyrowiński, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Uroczysta gala, podczas której wręczono główną nagrodę Elżbiecie Pryczkowskiej oraz wyróżnienia – Iwonie Makurat i Aleksan-

drze Pająk, odbyła się w Dzień Edukacji Kaszubskiej, 7 września, w Sali Niebo Polskie dawnego Gimnazjum Polskiego w Gdańsku. Podczas gali prof. Edmund Wittbrodt wygłosił wykład pt. *Rola regionów o wyraźnej specyfice kulturowej w zjednoczonej Europie*. Gośćmi gali były m.in. Ministra Edukacji Barbara Nowacka i Wojewoda Pomorska Beata Rutkiewicz.

Spotkanie z przedstawicielami organizacji mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego

28 października w Sali im. Józefa Piłsudskiego w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku odbyło się spotkanie Wojewody Pomorskiej Beaty Rutkiewicz, wiceministra Tomasza Szymańskiego (MSWiA) i pełnomocniczki wojewody pomorskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych Karoliny Keler z przedstawicielami organizacji mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego z terenu województwa pomorskiego. Instytut Kaszubski reprezentowali dr Tomasz Rembalski i dr hab. prof. UG Danuta Stanulewicz.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU KASZUBSKIEGO

Obok projektów badawczych i konferencji naukowych najważniejszą formą aktywności Instytutu Kaszubskiego są wydawnictwa. W mijającym roku ukazało się kilka książek i tom XXVI rocznika naukowego „Acta Cassubiana”:

1. Zygmunt Szultka, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. II: *Czasy nowożytnie: w Rzeczypospolitej obojga Narodów, państwie brandenbursko-pruskim i Królestwie Pruskim. 1455–1815*.
2. Jan Karnowski, *Kaszëbsczich wierszi ksążka nowô*, wstępy: Józef Borzyszkowski, Tadeusz Lipski, Marek Cybulski i Bożena Ugowska, seria: *Biblioteka Pisarzy Kaszubskich*, t. XVIII.
3. Edvard Jelínek, *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka spojrzeń na Pomorze Kaszubskie*, przekł. z czeskiego Mariola Guzy, red. Miloš Řezník.
4. Monika Mazurek, *Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie: ciągłość czy zmiana?*
5. *My, pielgrzymka z Kościerzyny, na Kalwarię wędrujemy. Tradycja pokłonu feretronów podczas pielgrzymek na Kalwarię Wejherowską – ochrona i wzmocnienie tradycji*, red. Katarzyna Smyk, Andrzej Szoszkiewicz (wspólnie z Powiatową Biblioteką Publiczną w Wejherowie) – jest ona także dostępna online: <https://wirtualnypark.pl/flipbook/feretrony-2024/>
6. *Emigracja kaszubska*, seria *Vademecum*, t. IX: Aleksandra Kurowska-Susdorf, Daniel Kalinowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Krzysztof Gradowski (wspólnie z ZKP).
7. Alfons Klonowski, *Budownictwo tradycyjne w powiatach bytowskim i chojnickim*, red. naukowa C. Obracht-Prondzyński (wspólnie z Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie).

8. Łukasz Zołtkowski, Paweł Szeffa. *Pomiędzy etnografią a dramaturgią kaszubską* (wspólnie z Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie).
9. *My z Pomorza: transformacje lokalnych i regionalnych tożsamości pomorskich. Materiały z XV Konferencji Kaszubsko-Pomorskiej*, red. Anna Weronika Brzezińska, Anna Drożdż i Mariusz Filip (wspólnie z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz UAM).
10. Anna Druszcz, *Szeptem marzenia otwieram* (ilustracje Marzena Żak).
11. Piotr Paluchowski, *Od astrofizyki do astromedycyny. Wiedza o niebie i jej popularyzacja w drukach kalendarzowych Prus Królewskich (XVI–XVIII w.)* (wspólnie z Stowarzyszeniem Rajców Gdańskich).

Nagrody za wydawnictwa

W XXIV Konkursie Literatury Kaszubskiej i o Kaszubach COSTERINA 2024 organizowanym przez Bibliotekę Miejską im. ks. K. Damrota w Kościerzynie (lipiec) wydawnictwa Instytutu zdobyły duże uznanie jurorów. W tym roku kategorii „Książki naukowe i popularnonaukowe oraz słowniki dotyczące Kaszub i kaszubszczyzny” równorzędne pierwsze miejsca przyznano dwóm monografiom: *Juwernota. Literatura kaszubska i studia kulturowe* Daniela Kalinowskiego i *Procëm Smãtkòwi. Współczesna literatura kaszubska w latach 1981–2015* Grzegorza Schramkego (wydanej przez Instytut Kaszubski i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie). Ponadto Instytut Kaszubski otrzymał dwa dyplomy uznania za wydanie: przekładu książki Edvarda Jelínka *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka spojrzeń na Pomorze Kaszubskie* (red. Miloš Řezník, przekł. z czeskiego Mariola Guzy) oraz 17. tomu Biblioteki Pisarzy Kaszubskich pt. *Poezja i proza kaszubska* zawierającego utwory Alojzego Nagła (red. Marek Cybulski, wstępy: Józef Borzyszkowski, Daniel Kalinowski, Marek Cybulski).

Książka Grzegorza Schramkego otrzymała ponadto wyróżnienie podczas Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie w 17. edycji Konkursu ACADEMIA 2024 dla najlepszej publikacji akademickiej i naukowej za opracowanie edytorskie.

* * *

Działalność Instytutu Kaszubskiego finansowana jest z dotacji pozyskanych m.in. na podstawie wniosków kierowanych do organów władz państwowych i samorządowych, do różnych organizacji i instytucji. Bardzo ważnymi partnerami finansowymi i mecenasami Instytutu w 2024 r. byli: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Samorząd Województwa Pomorskiego oraz władze Miasta Gdańska, a także biznes, przede wszystkim Fundacja LPP oraz Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o.

Równie istotna jest współpraca z organizacjami pozarządowymi (zwłaszcza z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym oraz oddziałami terenowymi ZKP), z instytucjami kultury (np. z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną w Gdańsku, Nadbałtyckim Centrum Kultury, Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku, Europejskim Centrum Solidarności, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku) z uczelniami (głównie z Uniwersytetem Gdańskim i Uniwersytetem Pomorskim w Słupsku) oraz instytucjami naukowymi: Polską Akademią Umiejętności – Stacją w Gdańsku i Komisją Kaszubską oraz Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie.

Podziękować należy wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, które w jakikolwiek sposób – materialnie, radą czy pracą wolontariacką – wspomogły działania Instytutu Kaszubskiego w roku 2024.

Mateusz Szuba

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Kaszuby – Pomorze – Słowiańszczyzna. Historia, kultura, język”

W dniach 11-12 października 2024 r. w Wejherowie odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Kaszuby – Pomorze – Słowiańszczyzna. Historia, kultura, język”. Wydarzenie zorganizowało Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie (MPiMKP), a miejscem obrad była Książnica profesora Gerarda Labudy. Konferencję przygotował Komitet Naukowy w składzie: dr Michał Hinc, mgr Adam Lubocki i mgr Mateusz Szuba. W organizacji pomogli również moderаторzy: mgr Benita Grzenkiewicz-Ropela, mgr Aleksandra Sielicka, mgr Filip Gałas i mgr Michał Koszela. W sumie wzięło w niej udział osiemnastu prelegentów, reprezentujących instytucje i uczelnie z całej Polski. Trzy referaty wygłoszono w języku kaszubskim. Tematyka wystąpień dotyczyła historii, archeologii, prasoznawstwa, językoznawstwa, etnologii i prawa. Sesja stanowi kontynuację dwóch poprzednich, zorganizowanych pod nazwą „Kaszuby – Pomorze na tle Słowiańszczyzny. Historia, kultura, język” w 2022 i 2023 r. Pod tym tytułem Muzeum oraz Instytut Kaszubski w 2021 r. wydały także zbiór artykułów z niedoszłej ze względu na pandemię konferencji z 2020 r.

Sesję otworzył i przywitał gości Dyrektor Muzeum, dr Michał Hinc. Pierwszy referat, w języku kaszubskim, wygłosił Roman Drzeżdżon, reprezentujący Muzeum Ziemi Puckiej. Omówił on odkrycie w archiwach francuskiej wytwórni filmowej Pathé obrazu o Pomorzu z 1933 r., zawierającego m. in. zdjęcia z Kaszub. Następnie mgr Mikołaj Jarmakowski z Uniwersytetu Gdańskiego przedstawił na szerokim tle porównawczym z obszaru Słowiańszczyzny zagadnienie Boga w kulturze ludowej Kaszub. W kolejnym wystąpieniu mgr B. Grzenkiewicz-Ropela z MPiMKP dokonała charakterystyki wytwórczości wejherowskiej artystki i projektantki Otylii Szczukowskiej.

Drugi panel rozpoczął mgr Piotr Schmandt z MPiMKP, który przedstawił, w jaki sposób w 1911 r. opisywali Kaszuby autorzy warszawskiego tygodnika „Świat”. W dalszej kolejności dr M. Hinc, reprezentujący również Instytut Kaszubski, w sposób przekrojowy omówił życie codzienne na Kaszubach w okresie

I wojny światowej. Tematyki tego konfliktu dotyczyło też wystąpienie mgr A. Sielickiej z MPiMKP. Na podstawie korespondencji ks. Stanisława Roehle ze zbiorów Muzeum zreferowała losy jego przyrodnych braci Franciszka i Józefa Nalazaka, którzy walczyli w I wojnie światowej. Pierwszy z nich zginął na froncie wschodnim.

W ostatniej piątkowej sekcji reprezentujący muzeum mgr M. Szuba zaprezentował przechowywane w Archiwum w Lubece pieczęcie ksiąząt wschodniopomorskich. Następnie dr Mieczysław Wojecki dokonał prezentacji życia naukowego i kulturoznawczego na Łużycach Wschodnich. Na koniec piątkowych obrad dr Joanna Ginter z Uniwersytetu Gdańskiego przedstawiła dzieje normalizacji kaszubskiej pisowni na podstawie uchwał ortograficznych Rady Języka Kaszubskiego, dokonując przy tym analizy ustaleń tego organu.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się od wystąpienia mgr. F. Gałasa, którego tematem były odkrycia grobów skrzynkowych na terenie gminy Linia na tle dziejów badań archeologicznych tego obszaru. Później mgr A. Lubocki, reprezentujący oprócz Muzeum także Uniwersytet Gdański, w języku kaszubskim zreferował problem pierwszego biskupstwa kołobrzесьkiego z czasów Bolesława Chrobrego, w tym losy miejscowego hierarchy Reinberna. Następnie mgr Michał Koszela, również z gdańskiej uczelni, przedstawił uwagi na temat pieczęci Florencjusza – mistrza zakonu kalatrawensów z Tymawy. Prelegent oparł się tutaj m. in. na ustaleniach literatury hiszpańskojęzycznej, które wykorzystał do wysunięcia własnych propozycji badawczych.

W kolejnym panelu lic. Tomasz Ruda z Uniwersytetu Gdańskiego zreferował dzieje Gdańskiego Kodeksu Prawa Lubeckiego z 1263 r. i zaproponował własne rozwiązanie problemu dotyczącego losów tego źródła. W dalszej kolejności reprezentujący tą samą uczelnię mgr Piotr Syczak scharakteryzował treść „Gazety Kaszubskiej” z 1939 r. pod kątem wydarzeń poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej. Posłużyło to ocenie zainteresowania mediów i opinii społecznej konkretnymi kwestiami. Na koniec sekcji mgr Dawid Lipiński z Oddziału Kocińskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego dokonał szerokiego omówienia tematyki złych duchów w ludowych wierzeniach kaszubskich. Uczynił to w odniesieniu do szerszego kontekstu słowiańskiego.

Ostatni panel otworzył referat dr. Rafała Gołąbka z Uniwersytetu Radomskiego im. Kazimierza Pułaskiego. Prelegent przedstawił wyniki własnych badań nt. wzajemnej zrozumiałości języków słowiańskich, szczególnie polskiego, kaszubskiego i słowackiego. Podobnej tematyki dotyczyło wystąpienie w języku kaszubskim dr. Artura Jabłońskiego reprezentującego Uniwersytet Warszawski. Przedstawił w nim zjawisko wielojęzyczności wśród mieszkańców Kaszub, na przykładzie ludności wsi Sławoszyno oraz uczniów szkoły Naja Szkółka. Konferencję zamknął Mateusz Klebba z Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu

w Gdyni oraz Rady Języka Kaszubskiego. Poruszył on problem ochrony prawnokarnej Kaszubów jako grupy etnicznej, przede wszystkim w kontekście artykułu 257 Kodeksu Karnego. Wysunięto także postulat zwiększenia aktywności ludności kaszubskiej na polu ochrony swych praw.

Wszystkie referaty spotkały się z zainteresowaniem i wywołały ożywione dyskusje. Uczestnicy konferencji podczas obu dni mogli także wziąć udział w oprowadzaniu kuratorskim po wystawie „Przeklęta wojna i trzykroć przeklęta służba jej – Kaszubi w Wielkiej Wojnie 1914–1918”. Planowane jest wydanie referatów w formie publikacji książkowej oraz kontynuacja cyklu konferencji.

Gdańsk 2024-11-06

Szanowny Pan Profesor
Członek Honorowy Instytutu Kaszubskiego
Eugeniusz Stanisław Kruszewski
Kopenhaga

Drogi Panie Profesorze!

Tczewôrtny Mëstrze!

W imieniu Zarządu i członków Instytutu Kaszubskiego składamy najserdeczniejsze życzenia urodzinowe. A wraz z życzeniami ślemy słowa uznania za społeczną postawę i nieustanne zaangażowanie na rzecz pełniejszego rozpoznania i zarazem popularyzowania wiedzy o Pomorzu. Dziękujemy za trwałą pamięć o sprawach pomorskich, za zainteresowanie Kaszubami, naszą historią i kulturą, za deklarowane po wielokroć utożsamienie się z małą ojczyzną. Dla nas znaczy to bardzo dużo!

W tym dniu z ogromnym szacunkiem myślimy nie tylko o dorobku naukowym Pana Profesora, ale też o dokonaniach związanych z instytucjonalnym rozwojem nauki w środowisku polonijnym oraz wkładzie w rozwijanie relacji między skandynawskim a polskim – szczególnie zaś gdańskim – środowiskiem naukowym.

Jesteśmy dumni, że Pan Profesor jest w gronie naszych Członków Honorowych i jako jednemu z naszych Mistrzów składamy szczerze słowa uznania oraz życzenia zdrowia, pogody ducha, satysfakcji i radości z tych wszystkich dobrych rzeczy, jakie dzieją się na Pomorzu i w Polsce, nie tylko w sferze nauki i kultury.

Plurimos annos!

prof. Józef Borzyszkowski
Prezes Honorowy Instytutu Kaszubskiego

prof. Cezary Obracht-Prondzyński
Prezes Instytutu Kaszubskiego

Część VII

Pro memoria...

Józef Borzyszkowski

**Pro memoria Stanisław Literski (1935–2023)
– działacz młodzieżowy, socjolog, wykładowca
i profesor uczelni wyższych w PRL i III RP
– od połowy lat 80. obywatel RFN**

Stanisław Literski urodził się 20 VI 1935 r. w Parchowie w kaszubsko-niemieckiej rodzinie robotników folwarcznych jako syn samotnej matki – Leokadii. Swego ojca, który uciekł od obowiązków rodzica, poznał jedynie z imienia i nazwiska. We wczesnym dzieciństwie wychowywała Go w głównej mierze niemiecka babcia, Hulda Literska z d. Kuling. Za jej sprawą w domu panował język niemiecki, choć znała też powszechny w lokalnej społeczności kaszubski. Matka i jej rodzeństwo znali też język polski. We wsi, także podczas wojny, mówiło się po kaszubsku. – Wspominając dzieciństwo, Stanisław stwierdził: „Ja kaszubski znałem dobrze, ale niemiecki lepiej, bo szkoła była niemiecka”.

W czasie wojny Stanisław ukończył cztery klasy tejże szkoły, będąc jej prymusem. Od 1945 r. kontynuował naukę w Szkole Podstawowej w Parchowie, a z czasem Pomysku Wielkim i Nożynie – kolejnych miejscach zamieszkania i pracy matki i jej brata Franza. Po kilku latach rodzina przeniosła się nieco dalej na Ziemiach Odzyskanych – do Kartkowa i Gostkowa pod Bytowem. Mając 13 lat, ze względu na stan zdrowia matki, przerwał naukę i podjął pracę jako pomocnik kowala i traktorzysta w PGR Nożyno. Szkołę podstawową ukończył korespondencyjnie w Słupsku w 1952 r.

W tymże 1952 r. przypadkowo podjął się reparacji roweru nieznanego we wsi gościa. Był to szczęśliwy przypadek. Poznał wtedy Franciszka Midurę – wykładowcę i wychowawcę Uniwersytetu Ludowego w Jasieniu, który zachęcił Go i zaprosił do podjęcia nauki w prowadzonej przezeń placówce.

UL w Jasieniu z czasem zyskał patronat Jana Styp-Rekowskiego, czołowego działacza oddziału kaszubskiego Związku Polaków w Niemczech na Ziemi Bytowskiej.

Po rocznym kursie F. Midura skierował S. Literskiego do Państwowego Liceum Kulturalno-Oświatowego w Różnicy, w woj. kieleckim, prowadzonym przez jego przyjaciela, Waldemara Babinicza, entuzjastę szerzenia oświaty na

wsi. W 1955 r. Stanisław uzyskał tam świadectwo dojrzałości. Z dyplomem maturalnym zjawił się w Jasieniu, gdzie został nauczycielem – wychowawcą. Tam poznał swoją żonę Karolinę z d. Lasinkiewicz, której rodzina pochodzi z Wołyń, gdzie przeżyła trudny okres II wojny światowej, a po jej zakończeniu znalazła nowe gniazdo na Krajnie w pow. złotowskim. (W Jasieniu w 1957 r. urodziła się K. i S. Literskich pierwsza córka – Iwona. Druga córka, Karina urodziła się w 1960 r. w Koszalinie).

Stanisław od 1956 r. był członkiem Związku Młodzieży Polskiej, a od 1955 r. PZPR. Pracując w Jasieniu, został członkiem i działaczem Związku Młodzieży Wiejskiej. Rychło powierzono Mu funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMW w Słupsku, a wkrótce wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego w Koszalinie. – Tym sposobem Słupsk i Koszalin stały się kolejnymi miejscami zamieszkania Literskich.

W latach 1961–1964 Stanisław odbył studia w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie. Poznał tam takich mistrzów, jak: Leszek Kołakowski, Zygmunt Baumann i Celina Bobińska. Studiując socjologię, jako promotora pracy magisterskiej wybrał prof. Sławę Krzemienia, wykładowcę socjologii kultury. Temat obronionej w 1965 r. pracy magisterskiej „Problemy świadomości narodowej Kaszubów w publicystyce «Gryfa»”, świadczy o jego związkach z kaszubszczyzną.

Z myślą o kontynuacji badań, nawiązał kontakty z prof. Kazimierzem Ślaskim z Poznania i dr. Ryszardem Kukierem z Torunia oraz dr. Edwardem Brezą z Gdańska. Planował m.in. podjęcie badań nad dziejami i kulturą Słowińców, a na początek jako temat rozprawy doktorskiej wybrał wówczas „Rozwój narodowej i społecznej myśli na Kaszubach”. – Niestety, plany te okazały się nierealne.

Ukończywszy studia magisterskie, Stanisław wrócił do Koszalina, gdzie w latach 1965–1971 pracował na etacie Głównej Kwatery ZHP jako komendant Chorągwi ZHP w woj. koszalińskim.

Nie rezygnując z aspiracji naukowych, od 1967 r. uczestniczył w seminarium doktorskim doc. dr. hab. Bolesława Maroszka, funkcjonującym od 1970 r. w ramach Studium Doktoranckiego Socjologii UG. 3 stycznia 1973 r. S. Literski obronił na Wydziale Humanistycznym UG rozprawę doktorską na temat „Rola małżeństw mieszanych w procesie integracji społecznej”. – Mimo wysokiej oceny promotora i recenzentów (Andrzej Kwilecki i Zygmunt Dulczewski) praca ta (z podtytułem „na przykładzie badań z terenu powiatu bytowskiego”) ze względów politycznych ukazała się drukiem dopiero w 2023 r. Stało się to dzięki współpracy Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku i Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie. Jako t. I zapoczątkowała serię „Studia i materiały z dziejów Bytowa oraz ziemi bytowskiej”. (Jako t. II tejże serii opublikowaliśmy jednocześnie dwie prace żony Stanisława – Karoliny. Chodzi o jej pracę magisterską

pt. „Rola młodzieży w procesie integracji społecznej w powiecie bytowskim” (promotor B. Maroszek) i rozprawę doktorską pt. „Współczesne migracje Kaszubów bytowskich do Republiki Federalnej Niemiec” (promotor Andrzej Kwilecki), jaka powstała w szczególnym klimacie politycznym tamtych lat, a której publiczna obrona w 1976 r. na UAM w Poznaniu za sprawą UB miała charakter tajny – odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Stąd też i ta rozprawa nie miała wówczas szans na publikację. Karolina jako adiunkt socjologii pracowała w zakładzie w Brwinowie, kierowanym przez Stanisława. Z czasem skupiła się na twórczości literackiej).

Uzyskany przez Stanisława doktorat niewiele zmienił w Jego karierze. Już w 1971 r., za sprawą znajomości z Kazimierzem Barcikowskim, rozpoczął On pacę jako instruktor w KC PZPR w Warszawie, gdzie otrzymał mieszkanie. – Jako doktor został dyrektorem Zespołu Naukowo-Pedagogicznego przy Zarządzie Głównym Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego, a wkrótce wiceprezesem Zarządu Głównego ZZDZ, pracując tam do 1978 r.

Pracując niejako w instytucjach partyjnych, S. Literski nie zrezygnował z badań i rozpraw naukowych. Najważniejsza z nich to praca habilitacyjna pt. „System kształcenia i doskonalenia ustawicznego robotników w Polsce. (Stan i perspektywy)”. Jej recenzentami byli prof. Kazimierz Podoski i doc. dr hab. Bolesław Maroszek z UG oraz prof. Michał Godlewski z Politechniki Warszawskiej i prof. Tadeusz Nowacki z Instytutu Kształcenia Zawodowego w Warszawie. W wyniku kolokwium habilitacyjnego 26 maja 1977 r. w Gdańsku, Rada Wydziału Humanistycznego UG nadała S. Literskiemu stopień dr. hab. z zakresu polityki i organizacji oświaty.

Nowym miejscem pracy S. Literskiego w latach 1978–1984 był Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr i Upowszechniania Postępu w Rolnictwie z siedzibą w Poznaniu-Strzeszynie na stanowisku kierownika Zakładu Teorii i Organizacji Oświaty Rolniczej w Brwinowie-Pszczelinie k. Warszawy. W instytucji tej od 1 I 1977 r. znalazła również pracę na stanowisku adiunkta żona Stanisława – dr Karolina Literska. Oboje Literscy pracowali w tymże Ośrodku do 31 sierpnia 1984 r., kiedy to „samowolnie porzucili pracę” – opuścili Polskę...

Pracując w Brwinowie, S. Literski m.in. wypromował 4 doktorów, którzy obronili swoje rozprawy na UG. Łącząc pracę ze studiami i badaniami, S. Literski znajdował czas m.in. na uprawianie żeglarstwa morskiego. Pływając po Morzu Bałtyckim i Północnym, odwiedzał rodzinę w RFN. Pod żaglami „Zawiszy Czarnego” jako kapitan pełnomorski brał udział w 1976 r. w Olimpiadzie w Montrealu, skąd odwiedził znajomych w USA, wracając samolotem do Warszawy. – Siłą rzeczy był „pod troskliwą opieką” UB... Jednocześnie był nagradzany. Między innymi w 1978 r. odznaczono go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 1982 r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wspomniana samowola oznaczała nielegalny wyjazd rodziny Literskich do RFN, gdzie dzięki wcześniejszym kontaktom mogli się zatrzymać w Bawarii, zamieszkując w pobliżu Monachium. Tam uzyskali w 1985 r. nostryfikację swoich tytułów naukowych i obywatelstwo RFN. Stanisław z niemałym trudem znalazł pracę zleconą w Niemieckim Instytucie Młodzieży w Monachium, następnie w Instytucie Spraw Wschodnich – Osteuropa-Institut München-Regensburg, skąd w 1993 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

Jako obywatel RFN S. Literski nie zerwał więzi z Polską, także ze środowiskiem naukowym. Uczestniczył m.in. w 1990 r. w Kongresie Socjologów w Toruniu, a w 1995 r. w konferencji „Pomorze – trudna ojczyzna?” w Słupsku.

Z pozycji emeryta S. Literski zrezygnował w 2008 r., podejmując na kilka lat pracę w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Legnicy – Jeleniej Górze, gdzie jako profesor i dziekan pracował (czasowo wraz z żoną) do 2013 r.

Oryginalnym źródłem dotyczącym życia S. Literskiego jako człowieka kaszubsko-polsko-niemieckiego pogranicza, jest pierwsza a dwutomowa powieść Jego żony Karoliny pt. *Napiętnowany*, wydana w 1993 r. w Warszawie, promowana m.in. w Warszawie i Parchowie z udziałem zaprzyjaźnionego Wojciecha Siemiona i dr. Franciszka Midury – etnografa i muzeologa, syna Franciszka „rektora” Uniwersytetu w Jasieniu.

W związku z wydaniem rozprawy doktorskiej czekaliśmy na przyjazd Stanisława do Bytowa i Gdańska. Jeszcze przed pandemią oboje K. S. Literscy zapraszali nas do siebie w bawarskie Alpy. Stanisław, mimo wieku, był w wysmienitej kondycji fizycznej. Zmarł nagle podczas codziennego porannego biegu – spaceru niedaleko domu. Pochowany został na cmentarzu w Altötting. Pozostawił żonę, mieszkającą pod opieką córki, podejmującą mimo chorób, dalekie podróże – np. do USA w odwiedzinach do siostr i dalszej rodziny. W najbliższym rodzinnym kręgu szczególnie doceniono jej ostatnią opowieść pt. *W labiryntach pamięci*, w której zaprezentowana jest wołyńska saga rodziny.

Można powiedzieć, że obie sagi rodzinne – rodziny Karoliny i Stanisława – na ziemi bytowskiej stopiły się w jedną, w której kamieniem milowym – a raczej kamieniem węgielnym stał się Uniwersytet Ludowy im. Jana Styp-Rekowskiego w Jasieniu, gdzie na przełomie XX i XXI wieku zajaśniała działalność Zespołu Pieśni i Tańca oraz Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, o których także w kontekście losów Stanisława Literskiego trudno nie wspomnieć.

Józef Borzyszkowski

Paweł Huelle (1957–2023) – niezapomniany pisarz, człowiek mediów i kultury, chluba Gdańska

Odejście z tego świata Pawła zaskoczyło nas wszystkich, którzy czekaliśmy na kolejne z Nim spotkania, rozmowy i nowe dzieła. W poświęconych Mu już za życia opracowaniach podkreślano, iż był niezwykle prozaikiem, poetą, scenarzystą i dramaturgiem. Związany rodzinnie z Lwowem, był zakorzeniony w dziejach i współczesności Gdańska, hołubionego przezeń jako nasza mała ojczyzna. Znalazło to odbicie w jego całej twórczości.

Miejscem, w którym narodził się jako pisarz, był Uniwersytet Gdański, na którym ukończył studia na Wydziale Filologii Polskiej. Tam też, w latach I „Solidarności”, przeszedł szkołę obywatelskiego zaangażowania i dziennikarstwa m.in. w podziemnym Biurze Informacji Prasowej „Solidarności”. Był też współtwórcą Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich UG.

Ukończywszy studia, w latach 1983–1986 pracował jako nauczyciel języka polskiego w szkołach podstawowych, zawodowych i średnich, ale także w Spółdzielni „Świetlik”. Był też wykładowcą filozofii w Akademii Medycznej w Gdańsku, a w latach 1994–1999 dyrektorował gdańskiemu ośrodkowi TVP. W 2010 r. został wykładowcą na kierunku reżysersko-operatorskim Gdynskiej Szkoły Filmowej, a rok później kierownikiem literackim Teatru Miejskiego w Gdyni.

W dziejach Gdyni, od 2009 r., zapisał się również jako redaktor naczelny jej kwartalnika artystycznego pod pięknym, kaszubskim tytułem „Bliza”.

Jako pisarz zadebiutował i zasłynął powieścią *Weiser Dawidek*, wydaną w 1987 r. Czytelnicy i krytycy zauważyli, iż w książce tej, będącej oryginalną kreacją młodego autora, nawiązuje On do *Kota i myszy* Güntera Grassa. Przez krytyków została uznana najważniejszym debiutem dekady. Wyróżniono ją – jej autora w 1988 r. Nagrodą Kościeleckich. Przełożono na wiele języków. W 2000 r., dzięki reżyserii Wojciecha Marczewskiego, została zekranizowana – powstał film „Weiser”. Książka ta uchodzi za najważniejsze osiągnięcie Pawła. Tym, którzy jej jeszcze nie poznali, polecam tę ciekawą lekturę, jak i liczne opinie krytyków, których recenzje dostępne są także w Internecie.

Kolejne utwory Pawła Huellego zaistniały w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku. Są to: *Opowiadania na czas przeprowadzki* (1991), *Wiersze* (1994), *Pierwsza miłość i inne opowiadania* (1996) oraz *Inne historie* (1999).

W XXI stuleciu ukazały się następne, równie oryginalne książki Pawła: *Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala* (2001), *Byłem samotny i szczęśliwy* (wybór opowiadań, 2002), *Castorp* (2004), *Ostatnia Wieczerza* (2007), *Opowieści chłodnego morza* (2008), *Śpiewaj ogrody* (2014), *Ulica świętego Ducha i inne historie* (2016), *Talita* (2020).

Bohaterem każdej z nich jest Pawłowe rodzinne miasto Gdańsk – jego nieco dawna i niedawna przeszłość i współczesność, jego mieszkańcy – przedstawiciele kultury polskiej i niemieckiej.

Będąc mieszkańcem Wrzeszcza i Oliwy, Paweł był też nieco związany z Kaszubami. W niedalekiej przeszłości szczególnie bliskie stały się dlań krajobraz i mieszkańcy gminy Parchowo, niepowtarzalne sąsiedztwo Jeziora Mausz, w tym parafii Nakła. – Był wnikliwym obserwatorem życia codziennego i świętowania tamtejszych Kaszubów. Z niezwykłą szczegółowością i plastycznością opowiadał np. o uroczystości poświęcenia 11 lipca 1993 r. kaplicy pw. M. B. Częstochowskiej w Grabowie, świętowanej przez miejscowych i letników. Aktu tego dokonał niezwyklej postury ks. bp prof. Jan Bernard Szłaga, przywitany w Nakli, skąd przewieziono go na miejsce paradną bryczką, nadzwyczajnie honorowany przez władze gminy i parafian. Słuchając opowieści Pawła o tym wydarzeniu, odnosiłem wrażenie, że oglądam barwny film. Paweł zapowiedział przy tym, iż wydarzenie to niewątpliwie znajdzie się na kartach Jego kolejnego utworu, opowiadania, a może powieści. O zaistnieniu tegoż wydarzenia, także w opowiadaniu Pawła, wspominałem na kartach książki *Módrô kraina. Dzieje i współczesność gminy Parchowo, Gdańsk-Parchowo* 2005. – Niestety, wiem, że relacje Pawła z krainą Mausza przeszły wcześniej do historii, a zapowiedzianej kaszubskiej powieści nie poznałem...

Wątek kaszubski znalazł się natomiast w pięknym wydaniu w powieści *Śpiewaj ogrody*, w której jednym z bohaterów jest Kaszuba o nazwisku Treder. Nazwisko to w moim świecie kojarzone jest z postacią językoznawcy – wykładowcy Pawła – śp. Jerzego Tredera, profesora UG oraz z zacności wielkiej rodziny muzyków – kompozytora Henryka Jabłońskiego. Rodowe nazwisko jego żony Szarloty, urodzonej we Wrzeszczu, dorastającej przy Jaśkowej Dolinie, to również Treder.

Już jako młody pisarz i człowiek zakorzeniony w ruchu – ideach I. „Solidarności”, był Paweł przedmiotem zainteresowania w kraju i w świecie. Zdarzyło się, że latem 1992 naszym gościem na wsi w Łączyńskiej Hucie był ks. prof. Józef Tischner. Któregoś dnia zeszliśmy w rozmowach na temat twórczości Pawła i działalności Donalda, oczywiście Tuska, wówczas szefa Kongresu Liberalistów. Ks. Profesor, kapelan „Solidarności”, wyraził chęć poznania obu tych młodzi-

ców. – Obaj na zaproszenie do Huty zareagowali z radością i z równym zaciekawieniem postacią naszego gościa. Bez wątpienia dla każdego z nas, uczestników tej rozmowy, spotkanie to było niezapomnianym przeżyciem, o którym pamięć umacnia zachowana fotografia...

W kolejnych dziesięcioleciach moje relacje z Pawłem, choć serdeczne, były raczej rzadkie i niemal przypadkowe. Z uwagą śledziłem Jego działania i dokonania na kolejnych stanowiskach, jak i Jego twórczość. Cieszyły mnie Jego publiczne wystąpienia, potępiające – krytykujące np. dzieła i antysemickie itp. wypowiedzi... Obaj cierpieliśmy z powodu „wypracowanej” przegranej w kolejnych wyborach prezydenta Bronisława Komorowskiego, którego publicznie popieraliśmy.

Z niepokojem obserwowałem problemy rodzinne i zdrowotne Pawła. Jako mąż Anny został ojcem syna Juliusza. Jego drugą żoną została malarka Ida Łotocka, wspierająca Go na niekiedy niełatwej drodze ich wspólnego życia. Cieszyłem się z wyróżnień i nagród, jakimi honorowano Jego twórczość, rozslawiającą naszą małą ojczyznę – Gdańsk i Pomorze...

Pamiętamy, iż Paweł znalazł się jako jeden z apostołów na obrazie „Ostatnia wieczerza” Macieja Świeszewskiego, powstałym w kręgu Duszpasterstwa Środowisk Twórczych, prowadzonym przez ks. Krzysztofa Niedałtowskiego przy kościele św. Jana. Obraz ten eksponowany jest w hali przylotów gdańskiego Lotniska im. Lecha Wałęsy. – Pamiętamy też, że książki Pawła ukazały się w uznanych oficynach, takich jak gdańska: słowo/obraz/terytoria oraz krakowskie Wydawnictwo Znak! Za powieść *Ostatnia Wieczerza* Paweł był nominowany do Nagrody Literackiej Nike. Za książkę *Mercedes-Benz* w 2001 r. został laureatem Paszportu „Polityki”. W latach 2007 i 2022 otrzymał Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury. Prezydent B. Komorowski w 2012 r. wyróżnił Go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Minister Kultury w 2014 Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W 2013 r. decyzją Kapituły wyróżniono Go Medalem Św. Wojciecha, a w 2015 nagrodą Splendor Gedanensis. W 2021 r. za całokształt twórczości literackiej Paweł otrzymał Pomorską Nagrodę Literacką „Wiatr od morza”...

Zmarł 27 listopada 2023 r. w Gdańsku. Spoczął w głównej alei Cmentarza Srebrzysko we Wrzeszczu. Jego fotografię i portret słowa, obejmujący m.in. współpracę z prasą, teatrem i filmem, znajdujemy na kartach *Encyklopedii Gdańska*. Swoją twórczością literacką zapewnił sobie nieśmiertelność.

Cieszył się za życia wielkim uznaniem czytelników i krytyków. Wydawca jego powieści *Talita* – krakowski „Znak” – na ostatniej stronie okładki zamieścił znamiennej charakterystykę tegoż tomu, jak i całego Pawłowego dorobku i Jego miejsca wśród współczesnych twórców literatury pt. *Powrót mistrza*, pod którym czytamy:

„Każda ludzka historia jest jak tajemnicze laboratorium uczuć i pamięci – dwoje ludzi pozornie beznamiętnie obserwujących swoje codzienne czynności; kielkujące zakazane uczucie, które nie ma szans rozwinąć się w obliczu wojny; porywający koncert zagrany dla jedyne go słuchacza; mężczyzna balansujący na linie nad przepaścią czy chłopiec patrzący z obawą i ciekawością w stronę lasu, gdzie zatrzymał się cygański tabor, a w nim król z wnuczką.

Talitha kum („Dziewczynko, mówię ci, wstań”) – biblijna opowieść o wskrzeszeniu z martwych córki Jaira to punkt wyjścia do hipnotyzujących opowieści o miłości i niespełnieniu, tęsknocie i pragnieniach, grzechu i próbach jego odkupienia. Ożywa tutaj świat na pozór odległy, ale ponadczasowy, nasycony buzującymi emocjami i konfliktami.

Kryształowo czysty ton, niepodrabialny język i misterność konstrukcji stawiają Pawła Huellego wśród najoryginalniejszych współczesnych pisarzy. *Talita* pokazuje niezwykłą, uwodzicielską moc opowieści i pozwala na nowo uwierzyć w oczyszczającą siłę literatury.

„Opowieści Huellego są głębiej zanurzone w tradycji od chyba niemal całej naszej współczesnej prozy”.

Jan Kott

Paweł Huelle – pisarz, scenarzysta i dramaturg. Autor m.in. bestsellerowego *Weisera Dawidka* i *Śpiewaj ogrody*. Jego utwory tłumaczone były na ponad dwadzieścia języków. Mieszka w Gdańsku”.

Ostatnie stwierdzenie – „Mieszka w Gdańsku” – tylko w niewielkim stopniu zmieniło swoje znaczenie. Obecność Pawła w wczoraj i dziś, a i jutrze, miasta nad Motławą, wpisana jest na wieki wieków...

P.S.

W pierwszą rocznicę śmierci Pawła Nadbałtyckie Centrum Kultury, przy udziale Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku, zorganizowało 27.11.2024 r. w kościele św. Jana poświęcony Mu „Wieczór Przyjaciół”. Wspominano Go jako wielkiego pisarza i człowieka, przywołując również wątki kaszubskie z Jego życia i twórczości. Nie zabrakło też dedykowanej Mu muzyki w wykonaniu Ewy Poblóckiej, Mikołaja Trzaski i Olo Walickiego, odpędzającej demony dręczące niejednokrotnie także niejednego z nas.

Józef Borzyszkowski

Magdalena z Dziubkowskich Pestka (1947–2024) – towarzyszka twórczego życia Jana Zbrzycy

7 lipca 2024 r., niespodziewanie dla wielu z nas, odeszła do wieczności Magdalena Pestka – wdowa po śp. Stanisławie Pestce (1929–2015). Kilka tygodni wcześniej umawialiśmy się na wspólne wyprawy, które poprzedzić miał jedynie Jej pobyt w Ośrodku Rehabilitacyjnym „Jantar” na Wyspie Sobieszewskiej. Ostatnia moja rozmowa wydawało się, że jedynie skomplikowała nieco te plany.

Niestety, po nagłym zasłabnięciu w mieszkaniu, Magda znalazła się w szpitalu. Badania rentgenologiczne wykazały daleko zaawansowanego raka płuc z przerzutem do mózgu. Dalsze pozwoliły lekarzom na stwierdzenie, iż był on tam już od dawna i dziw, że wcześniej nie dawał żadnych objawów.

Magda, nader energiczna i samodzielna osoba, postanowiła walczyć z nowotworem. Jednak po kolejnych badaniach i doświadczeniach ze służbą zdrowia, skierowaniu na leczenie w ramach hospicjum, stwierdziła, że jest to ponad Jej siły. W pełni świadoma stanu rzeczy, podjęła intensywne przygotowania do rozstania się z tym światem. Stwierdziła, że jeśli ma już umierać, to we własnym domu...

Od początku samotnego życia, po śmierci Staszka, Magda zaprzyjaźniła się na dobre i na złe z najbliższymi sąsiadami, pomagającymi Jej od dawna w codzienności – Danutą i Czesławem Szczodrowskimi, którzy zapewnili Jej maksimum pomocy i domowej opieki. Z myślą o przyszłości załatwiła notarialny zapis na ich rzecz swego mieszkania. Wspólnie z p. Danutą dokonała przeglądu wszelkich „papierów”, nie zostawiając nawet śladów dokumentów osobistych... Pozostało jedynie po Staszku sporo fotografii – zachowanych w 2 kartonikach – swoiste resztki dokumentów i owych foto, bardzo rzadko opisanych. Znalazłem jednak wśród nich nieznanne dokumenty i zdjęcia rodzinne dr. Franciszka Kręckiego..., a także sporo takich, które dokumentują nasz wspólny udział w niejednej uroczystości ZKP.

Obok nich znalazła się też jedyna teczka akt z napisem „Prof. Borzyszkowski”, a w niej nieznanne wcześniej dla mnie opinie recenzentów i komplet dokumentów z wnioskiem Rady Wydziału Historycznego UG o tytuł profesora – tzw.

belwederski – z 1991 r. – Z zainteresowaniem przeczytałem te dokumenty, pełen wdzięczności dla Staszka i Magdy oraz życzliwych mi recenzentów – profesorów Gerarda Labudy, Wojciecha Wrzesińskiego i Romana Wapińskiego... Prof. Labuda kopię swojej opinii przesłał Staszce z dopiskiem u góry:

„Na pamiątkę i na cześć
– od sprówcę tegò pjisma!

10/9.91”. Stąd być może w tejże spuściźnie znalazł się cały komplet, o czym ja sam, ani bliski mi prof. Cezary Obracht-Prondzyński, nie wiedzieliśmy, czy może nie zapamiętaliśmy!? Obok ww. dokumentów w teczce tej znalazł się też powielony dokument pt. „Plebiscytowy szlak Stefana Żeromskiego” oraz rękopis Magdy, liczący 7 stron pt. „Księga Miodu”, stanowiący zapewne hasło z jakiegoś dzieła dotyczącego naturalnych zalet słodkości spotykanych w przyrodzie...

Uradowany tym „spadkiem” po Staszku i Magdalenie, a więcej niż rozczarowany brakiem pełniejszych śladów Jej życia i dokonań, z myślą o niniejszym wspominku, musiałem się skupić na tym, co utkwilo w mojej pamięci, jak i pp. D. Cz. Szczodrowskich, którzy również zauważyli, iż Magda nie miała zwyczaju ani wspominać, ani tym bardziej się zwierzać. Pewne fakty z Jej życiorysu zapisały się w naszej pamięci z przypadkowych rozmów. Na niektóre ślady szczęśliwie trafiliśmy w „nieposprzątanym” dostatecznie zakamarkach...

Z aktu zgonu i przygotowanych informacji wynika, że Elżbieta Danuta [a nasza Magdalena] Dziubkowska urodziła się 25 lipca 1947 r. w Szczecinie jako córka Walentyny z d. Spychała i Tadeusza – marynarza. Wkrótce po Jej narodzinach rodzice się rozeszli, a Matka z Magdą przenieśli się do Poznania. Tam, po niedługim czasie, padła ofiarą działalności UB z tytułu uczestnictwa w wojennej konspiracji. Z przypadkowej opowieści wiadomo, że mała Magdalena, podczas pobytu Mamy w więzieniu, znalazła się w Domu Dziecka, skąd oddana została pod opiekę nieznaną Jej rodziny, która rozpoczęła proces o adopcję. Na szczęście Mama wyszła na wolność i odebrała córkę, osiedlając się wkrótce w Gdyni, gdzie pracowała jako nauczycielka. Tu Magda ukończyła szkołę podstawową i średnią oraz podjęła pierwszą pracę w Gdańsku.

Matka w tym czasie, dzięki pomocy przyjaciółki, wyjechała do USA, gdzie ponownie wyszła za mąż i wkrótce się rozwiodła, zapuszczając tam korzenie na stałe.

W tym czasie Magda w 1972 r. poznała red. Stanisława Pestkę, od 1969 r. sublokatora – podobnie jak Ona – domku jednorodzinne go na Aniołkach przy ul. Płowce 15. Ponieważ Stanisław był od 1960 r. żonaty, stąd upłynęło sporo czasu, zanim zostało zawarte małżeństwo Magdy i Stanisława Pestków.

I tu wypada wzbogacić nieco znany nam dotąd życiorys Staszka. W jednej książeczce znalazłem dokument unieważnienia jego pierwszego małżeństwa.

Jest to sentencja wyroku w imieniu PRL z dnia 19 kwietnia 1973 r. Sądu Powiatowego w Gdańsku – Wydział VI Cywilny, który po rozpoznaniu sprawy

z powództwa Łucji Agaty Toporskiej-Pestka przeciwko Stanisławowi Pestce – o rozwód – rozwiązał ich małżeństwo bez orzekania o winie stron. Z dokumentu tego wynika, iż małżeństwo to zostało zawarte 25.12.1969 r. w USC w Ciecho-cinku. Z innego zachowanego „Wyciągu z aktu małżeństwa” wiemy, że Stanisław Pestka i Maria Irena Kocjan, znana nam jako matka ich jedyne go syna Darka, zawarli związek małżeński 9 lipca 1960 roku w Sopocie. Stąd wniosek, że małżeństwo Magdy i Staszka było trzecim w jego życiorysie. A ponieważ z jego własnych wspominków wiemy także, że było i ono kiedyś unieważnione, a po latach – przed powrotem Magdy do kraju – ponownie zawarte w 1995 r. w USA, dlatego można mówić o mnogości ślubów cywilnych Stanisława i jednym kościelnym z matką Dariusza.

Matka Magdaleny, mieszkając i pracując w Nowym Jorku, dorobiła się mieszkania i pomagała również Magdzie i Staszce „zdobyć” mieszkanie spółdzielcze w Gdańsku na Zaspie, w którym Staszek zapuścił korzenie dobre 40 lat temu. Magda zaś, kilka lat po ich ślubie, pracując wówczas w szpitalu na Srebrzysku, wyjechała w odwiedziny do matki, gdzie postanowiła pozostać na stałe, podejmując dorywczą pracę jako barmanka. Można powiedzieć, że Magdzie, i w równym zakresie – a może i większym – Jej Matce, zawdzięczamy pobyty Stanisława Pestki w USA i jego pomnikowe dzieło literackie *W stolęcę chmurników*, czyli drapaczy chmur. Dzięki zaproszeniom i sponsoringowi matki Magdy, Stanisław Pestka spędził przynajmniej dwa dłuższe pobyty w USA, przebywając w Nowym Jorku i wędrując po całym Nowym Świecie.

W znanym mi liście Matki Magdy do Staszka z 21 II 1989 r. czytamy:

„Miły Panie Stanisławie!

Serdecznie dziękuję z list i miłe fotografie Pana i Bomby. – (Magdy nie ma; wyjechała), a ja korzystam z okazji, żeby jak najprędzej odpisać. Panie Stanisławie – proszę mi zawsze napisać, jak Pan dostanie jakąś przesyłkę, bo jak się okazuje, nie wszystkie dochodzą. (...) Przepraszam, że [o tym] piszę, ale szkoda przesyłek, a i sama się już gubię.

Teraz, co do przyjazdu, chętnie byśmy Pana widziały latem. (...) Latem jest taki ogrom zwiedzania zakątków USA, że trudno się decydować; wybiera się te wypróbowane. Ja osobiście chciałabym, żeby Pan skorzystał z 1. trwającego 28 dni przejazdu przez 12 stanów od morza do morza, zwiedzając słynny Grand Kanion. Krótkie wycieczki 1-2-dniowe można wybierać w sobotę i niedzielę, jak Niagara, stolica (...). Jest dużo jeszcze innych atrakcji, które jednak latem mają inny urok. (...) Pan w każdej porze jest dla nas Najmilszym gościem. Proszę się też dowiedzieć, jak by było z przyjazdem Bomby. Proszę się dowiedzieć u weterynarza, czy ta podróż będzie dla niego dobra – ile by kosztowała i co trzeba zrobić, by mógł przyjechać. Dla mnie jest to trudne do pomyślenia, żeby psina mogła być aż 3 miesiące sama. (...) Ja wyślę Panu teraz 500 \$ na to konto, które Pan uzna za najlepsze. (...)”

– Wiemy, że Staszek był gościem Pań – na dłużej – przynajmniej dwa razy - wówczas w 1989 r. i w pamiętnym z nowojorskiego zamachu A.D. 2001!

Jak wynika z listu, troska o naszych Braci Mniejszych łączyła Matkę i Córkę oraz Staszka – tam i tu w Polsce...

Po śmierci Matki Magda wróciła ze swoją psiną o imieniu Bejbi do Polski, co miało miejsce również w dość niezwykłych okolicznościach, jakich w życiu Magdy i Stanisława Pestków nie brakowało. Z czasem, mimo własnych kłopotów zdrowotnych, wypadło Magdzie skupić się na walce z chorobami Staszka. Wspominając go, któregoś dnia zaprezentowała własny portret jego postaci słowami:

„Był bardzo prawy i uczciwy, prawdomówny (nie tylko czasami). Jak omnibus umysłowy był takim człowiekiem, którego nie interesuje wiele więcej poza humanistyką. Był wodoszczelny na sport i technikę. Był głęboko wierzący – nie na pokaz; nie manifestował też swojej wiedzy. Interesował się religią w najwyższym wymiarze – religią świata...

Był w rzeczywistości samotnikiem. Nie dopuszczał do siebie za blisko ludzi. Jeśli się jednak z kimś zaprzyjaźnił, gotów był dlań zrobić wszystko, co w jego było mocy. Był hermetyczny. Był przede wszystkim poetą. Już z trudem pisał, a w ostatnich trzech dniach z wysiłkiem wielkim mówił, ale do końca jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest chory. Nie myślał o śmierci. Miał wielkie plany. Był bardzo wrażliwy... Kochał przyrodę, nie tylko braci mniejszych. Kochał zwierzęta. Dużo na nie wydawał. Reagował na wszelkie akcyjne wezwania... Bardzo dobrze czuł się na leśnych drogach... Żył nadto w obłokach. Syn kiedyś w sądzie orzekł, że ojciec był łatwowierny i pozwalał sobą manipulować. – O nie! Wręcz przeciwnie! Żeby się z nim zbliżyć, lepiej go poznać, nie wystarczyło wspólne zjedzenie beczki soli. Gdy spotkał jakąś ciekawą lekturę, co często się zdarzało, nic go nie obchodziło. Nic go nie obchodziło i w innych sytuacjach, ale... żeby wszystko było... Był trochę egoistą.

Ogólnie to był bardzo dobry człowiek, jeno przeżyć z nim 42 lata mogłam tylko ja... Był nie tyle lubiany, co więcej szanowany. Był współczesnym stoikiem. A jednocześnie uważał, że urodził się za wcześnie...

Poznaliśmy się w 1972 roku w restauracji „Pod Kominkiem” – w pierwszą niedzielę czynu partyjnego. Byliśmy na obiedzie. Usiedliśmy do jednego stolika. Przez 4 lata mieszkaliśmy na pokojach w domku na górze przy ul. Płowce. Przez park szło się do domu. Gospodarze to repatrianci, „Rosjanie”... Dopiero od 1976 roku pierwsze i jedyne własne mieszkanie...

Staszek miał niesamowitą pamięć. On zapamiętał moje koleżanki i kolegów ze szkoły po nazwisku... Ja tego o sobie powiedzieć nie mogę.

Urodziłam się w Szczecinie przy ul. Mieszka I. Mama i Tata z Poznania. O ojcu wiem niewiele; nie chcę więcej wiedzieć. Wychowała mnie matka. Od 1952 r. przenieśliśmy się do Gdyni. Tu szkoła średnia. Niełatwe życie... Potem

Mama wyjechała za chlebem do USA, dzięki pomocy przyjaciółki. Stamtąd pomagała tu w kraju, nie tylko córce...”

Jest w tym wspomnieniu o Staszku sporo niewypowiedzianych informacji także o samej Magdzie! Była osobą nie mniej tajemniczą jak Staszek. Ceniła jego uміłowanie lektur. Jego książki i sowy, których zebrał setki, były i dla Niej bliskie. Sama zgromadziła równie liczny zbiór lampek naftowych. Także dla Niej sowa to – mądrość, a lampka – światło, które pozostawiła nienaruszone w mieszkaniu po Staszka i swoim odejściu.

Po odejściu Staszka, siłą rzeczy, Jej postać i osobowość zaistniała pełniej wśród Sąsiadów, którzy wręcz zobowiązali mnie do tego, żeby wspominając dziś Magdę, podkreślić ich obojga serdeczne relacje nie tylko z sąsiadami. W przypadku Magdy pan Zbigniew Borys zobowiązał mnie wręcz, bym przywołał przynajmniej cztery okoliczności – cechy Jej osobowości. Pierwsza to fakt, iż doskonale znała amerykańską kinematografię – reżyserów, aktorów, relacje między nimi... Codziennie niemal informowała go, co danego dnia i na jakim programie TV warto obejrzeć. Po drugie, trzeba podkreślić, że była zamiłowaną czytelniczką dobrej literatury. Poza domowymi zbiorami książek własnych i Staszka należała do najwierniejszych czytelniczek księgozbioru osiedlowej biblioteki. Mówiono, że dla Pani Magdy w tej bibliotece już nic nie ma. Tymczasem Magda kupowała i pożyczała dobre książki od przyjaciół – sąsiadów. W trakcie ich lektury zapomniała o świecie – potrzebie snu i jedzenia.

Niezmiernie istotną cechą Jej osobowości było i to, że uwielbiała dawać prezenty... Pamiętała o urodzinach, imieninach, rocznicach ślubu wielu osób. Prezenty od Niej były pięknie opakowane. Lubiła patrzeć na radość obdarowywanych...

Nie możemy też zapomnieć, iż znała się na alkoholach! Wiedziała, co do czego jest odpowiednie. Podobnie wiedziała, jak ubrać się na odpowiednią okazję, nie tylko do teatru. „Wszyscy ją znali na osiedlu – zwłaszcza fryzjerki, kosmetyczki, ekspedientki... Wiedziały, że to Pani Magda. Dziś z żalem wspominają, że Jej nie ma. Była niesamowita, wspaniała; znała się też na polityce, choć głównym tematem naszych rozmów – tak z Staszkiem, jak i Magdą, były nasze pieski...”

Prochy Magdaleny zostały złożone w grobie Staszka, znajdującym się w głównej alei cmentarza na Srebrzysku. Łatwo więc do Magdy i Staszka trafić, by podumać nad mogiłą także o tajemnicach ich życia, będącego niepowtarzalnym materiałem na nową opowieść..., czekającym na pełniejsze rozpoznanie, podobnie jak innych Kaszubów, jacy spoczęli na tej nekropolii po 1945 r...

R. i. p.!

Józef Borzyszkowski

Ks. Zygmunt Iwicki (1930–2024)
– dr filozofii, historyk sztuki,
znawca dziejów Oliwy

Postać ks. Zygmunta jako kapłana i historyka, a zwłaszcza badacza i popularyzatora dziejów Kościoła i opactwa cystersów w Oliwie, dobitnie wpisana jest w historię Gdańska. Sygnalizuje to obecność Jego biogramu na kartach *Encyklopedii Gdańska*, opracowanego przez Marię Babnis, pracującą w Bibliotece Gdańskiej PAN, z którą to księżnicą zmarły przez lata blisko współpracował. Z instytucją tą był związany od wielu dziesiątków lat swego długiego życia, między innymi już jako duszpasterz akademicki i wikariusz parafii oliwskiej, w której obecna była rodzina prof. Mariana Pelczara, długoletniego Dyrektora PAN – Biblioteki Gdańskiej. Jak sądzę, nie od rzeczy byłoby tu przytoczenie ww. encyklopedycznego biogramu niemal w całości...

Ks. Zygmunt urodził się w Lubiewie k. Tucholi, w rodzinie robotniczo-chłopskiej Konstantego i Gertrudy z d. Jezierskiej. Tam ukończył szkołę podstawową. W latach 1946–1951 uczył się w gimnazjach w Poznaniu i Gdańsku, gdzie zdobył maturę. Następnie studiował w warmińskim Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. 26 lipca 1956 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze oliwskiej z rąk ks. bpa Franciszka Salezego Korszyńskiego, sufragana we Włocławku. Jako wikariusz pracował w Pręgowie (1956–1957), Pszczółkach (1957–1958), Nowym Dworze Gdańskim (1958–1959), parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu (1959–1961), parafii M. B. N. Pomocy w Pruszczu Gdańskim (1961–1962), M. B. Bolesnej w Gdańsku (1962–1964), NPNMP w Gdańsku (1964–1965), św. Trójcy w Gdańsku-Oliwie (1965–1969), św. Piotra i Pawła w Gdańsku-Jelitkowie (1969–1971). – Jak widać, najdłużej pracował w parafii oliwskiej, a to u boku Kaszuby, ks. prał. Leona Kossak-Głowczewskiego, będąc tam i w Jelitkowie duszpasterzem akademickim.

Jednocześnie studiował w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie uzyskał magisterium na podstawie pracy pt. „Architektura i wystrój plastyczny ołtarza głównego w katedrze oliwskiej”. Jako

duszpasterz oliwski szczególną opieką otaczał parafian języka niemieckiego, angażując się w sprawy społeczne na rzecz pokrzywdzonych. Był w bliskich kontaktach z krewnymi ze świata zza Odry i Łaby.

W 1971 r., za zgodą biskupa gdańskiego, wyjechał do RFN, gdzie pracował do 1978 r. W tymże roku obronił pracę doktorską na Uniwersytecie w Karlsruhe, w której wykazał, że ołtarz główny katedry oliwskiej jest dziełem Andreasa Schlütera. W tymże też 1978 r. przeniósł się do Szwajcarii, gdzie pracował jako profesor w Kantonschule Kollegium Schwyz w Zurychu. Pełnił też funkcję konserwatora zabytków przy tamtejszym Muzeum Diecezjalnym.

W 1995 r. przeszedł na emeryturę i przyjął jako drugie obywatelstwo szwajcarskie. Z równym jak dawniej zaangażowaniem był nadal aktywny w działalności społecznej na rzecz potrzebujących w Polsce i świecie, w tym chrześcijan w Ziemi Świętej. W 2002 r. został pasowany na Rycerza Grobu Chrystusa w Jerozolimie.

Niemal regularnie urlopy spędzał w Gdańsku i na Pomorzu, odwiedzając rodzinę i przyjaciół, których też gościł u siebie w Szwajcarii i RFN. W 2005 r. zamieszkał w Bawarii jako emeryt diecezji gdańskiej, znajdując opiekę przyjaciela i poety, duszpasterza osób niepełnosprawnych, ks. Tadeusza Jakubowskiego, związanego również z Oliwą.

Od lat pobytu w Szwajcarii, obok duszpasterstwa, skupiał się na badaniach historycznych dotyczących dziejów Oliwy. Zdecydowało o tym m.in. odnalezienie przezeń w Gdańsku spuścizny archiwalno-bibliotecznej wybitnego kapłana i historyka diecezji gdańskiej, ks. Aleksandra Lubomskiego (1893–1968), od 1946 r. pracującego w RFN. Ks. Lubomski, urodzony w Gdańsku, wyświęcony na kapłana w 1918 r. w Pelplinie, lata I wojny przeżył jako sanitariusz na różnych frontach. Jako wikariusz pracował w Czersku, Sopocie i Gdańsku – od 1926 r. w Oliwie, będąc także do 1933 r. nauczycielem licealnym religii, której to funkcji został pozbawiony przez narodowo-socjalistyczną władzę. Pracował dalej jako kapłan w oliwskiej Kurii Biskupiej, a od 1935 r. jej kanclerz. Tuż po wojnie, od grudnia 1945 do sierpnia 1946 r. był proboszczem w kaszubskim Mrzeżynie. Będąc w Niemczech, przetłumaczył z języka polskiego na niemiecki najśłynniejsze, a najskromniejsze objętościowo dzieło ks. Franciszka Sawickiego *Bóg jest miłością* – „Gott ist die Liebe”.

W bogatym dorobku historiograficznym ks. Zygmunta, dotyczącym Oliwy, znajdziemy prace monograficzne opublikowane głównie w języku polskim, ale i niemieckim, obok mnogich i cennych artykułów naukowych (także na łamach „Acta Cassubiana” – zob. np. Z. Iwicki, *Dzieła złotnika Conrada Daniel(son) a Landgreena w Oliwie. Fundacje Placyda Michała Wernera*, „A.C.”, t. XVII, 2015, s. 272-280).

Przywołane monografie to:

- *Der Hochaltar der Kathedrale in Oliva. Ein Werk von Andreas Schülter*, Freiburg Br. 1980;
- *Oliva. Führer durch die Kathedrale und das ehemalige Kloster Oliva*, Dülmen 1994;
- *Chronik der Pfarrei Oliva (1904–1945)*. Herausgegeben und mit einem Kommentar versehen von Dr. Zygmunt Iwicki, Gdańsk 1999;
- *Kronika Parafii Katedralnej w Oliwie (1904–1945)*. Wydał i komentarzem opatrzył ks. dr Zygmunt Iwicki, Gdańsk 1999;
- *Oliwa wczoraj i dziś*, Gdańsk 2001;
- *Iwiccy z Lubiewa*, Pelplin 2003;
- *Nekropolia Oliwska*, Gdańsk 2004;
- *Lubiewo wczoraj i dziś*, Gdańsk-Pelplin 2007;
- *Konwent Oliwski (1186–1831). Leksykon biograficzny i nie tylko*, Gdańsk-Pelplin 2010;
- *Święta Oliwa z Angani. Wprowadzenie jej kultu w Oliwie*, Pelplin 2013; wyd. II rozszerzone, Pelplin 2014;
- *Kronika Oliwska od 1945 do 1979 roku z komentarzem ks. Zygmunta Iwickiego*, Pelplin 2016;
- *Bedeker Oliwski*, cz. 1 i 2, Pelplin 2018.

Spośród dzieł dotyczących historii Oliwy, promujących jej dzieje, zwłaszcza katedry, wśród szerokich rzesz czytelników, na szczególną uwagę zasługuje kolorowy *Bedeker Oliwski*, cz. 1 i 2, Pelplin 2018. Z wielką wdzięcznością przyjąłem też książki Ks. Zygmunta, poświęcone dziejom Jego rodziny – *Iwiccy z Lubiewa*, Pelplin 2003 i rodzinnej wsi *Lubiewo wczoraj i dziś*, Gdańsk-Pelplin 2007. Trudno też przecenić wartość opublikowanej przez Ks. Zygmunta z Jego komentarzami *Kroniki parafii (katedralnej) w Oliwie (1904–1945)*, wydanej w oficynie „Czec” w oryginale oraz ponownie w języku niemieckim i polskim – Pelplin 1999 i *Kronika Oliwska od 1945 do 1979 roku*, z komentarzem księdza Zygmunta Iwickiego, Rycerza Grobu Chrystusa Króla w Jerozolimie, Pelplin 2016. Obie zyskały wysokie oceny historyków i mieszkańców Oliwy.

Powstanie tych publikacji związane jest też z wieloletnią współpracą Autora z Biblioteką Gdańską PAN pod kier. dr Marii Pelczar i Drukarnią Wydawnictwa „Pielgrzym” w Pelplinie. Niemal wszystkie książki Ks. Zygmunta, który był m.in. członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Adalbertus-Werk w Düsseldorfie, ukazały się dzięki zaangażowaniu środków własnych Autora. W przypadku ostatniej z nich, nad której poszerzoną wersją Ks. Zygmunt pracował niemal do końca życia, *Bedeker Oliwski. Oliva antiqua et praesens* (2018), jej cały nakład został wykupiony przez Autora i подарowany archikatedrze oliwskiej. Jej egzem-

plarze znalazły się obok pamiątkowego druczku w katedrze w dniu pogrzebu, który odbył się w Oliwie w sobotę 10 sierpnia 2024 r.

Ceremoniom pogrzebowym przewodniczył ziomek Zmarłego, również syn Borów Tucholskich, ks. bp Wiesław Szlachetka. Oryginalne kazanie wygłosił przyjaciel i opiekun X. Zygmunta, ks. Tadeusz Jakubowski. Na cmentarzu pożegnała Zmarłego licznie zgromadzona rodzina oraz krąg przyjaciół i znajomych – nie tylko z Lubiewa, Oliwy, Gdańska...

Jak pamiętamy, *Nekropolia oliwska* to tytuł jednego z dzieł Ks. Zygmunta, który odtąd spoczywa wśród wielu znanych Mu mieszkańców starej i nowej Oliwy, w sąsiedztwie jej dawnych i niedawnych duszpasterzy. – *Requiescat in pace!*

* P.S. Wielką wartością dzieł X. Zygmunta są ilustracje, zwłaszcza te w *Bedekerze Oliwskim*. Szkoda jednak, że wydawnictwo „Bernardinum” nie zadbało o przyśługujący Autorowi udział recenzenta wydawniczego i redaktora...

Józef Borzyszkowski

Józef Bachórz (1934–2024)
– niezwykle nauczyciel, wnikliwy badacz literatury
polskiej epoki romantyzmu i pozytywizmu,
wspaniały profesor Uniwersytetu Gdańskiego

Z niemałym trudem formułowałem powyższy tytuł niniejszego wspomnienia – próby zasygnalizowania niezwyklej osobowości i życiowego dorobku profesora Józefa Bachórza. Po Jego śmierci na forum Internetu ukazało się wiele wspominków, wyrazów wdzięczności – nie tylko byłych uczniów i studentów. Szefowa etnofilologii kaszubskiej, Justyna Pomierska w ramach tych – równie niezwykłych jak sam Józef Bachórz – pożegnań, przywołując Jego głos, zacytowała też fragment Jego wspomnieniowo-ankietowej wypowiedzi:

„Szczęściem mojej wioski [Lipie] byli kolejno nauczyciele rzetelni i wiele nas nauczyli, zwłaszcza że tak zwana dziatwa oprócz zajęć szkolnych uprawiała praktykę pasterską; ja przez spory czas miałem „komendę” nad 2 krówkami i jednym cielęciami. (...) Radość z finału maturalnego w rodzinie i sąsiedztwie spora, bo to była w kilkusetletniej historii Lipia pierwsza matura! (...) Przyjąłem tzw. nakaz pracy na 3 lata w województwie gdańskim...”

A oto, co napisali o Nim inni:

Jolanta Kowalewska-Dąbrowska: „Smutno bardzo. Wspaniały człowiek, miły kolega. Pamiętam też dobrze czas, gdy był dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej”.

Igor Hałagida: „To chyba prof. Bachórz napisał opinię do sądu, że układ liter („Wrona skona”) w słynnym felietonie S. Danielewicz opublikowanym w „Dzienniku Bałtyckim” 13.02.1982 mógł powstać... zupełnie przypadkowo”.

Andrzej Fac: „Niesamowity i dokładny. Do tego błyskotliwy, sprawiedliwy, o dużej klasie i ogromnym poziomie humoru. (...) Mówił językiem dziwiętnastowiecznych pisarzy, ale Jego umysł doskonale podążał za zjawiskami współczesności”.

Nasza Sławina, od lat Kwidzińska: „Profesor Józef Bachórz był moim wykładowcą na gdańskiej filologii polskiej w późnych latach dziewięćdziesiątych.

Prowadził m.in. zajęcia z tekstologii na specjalizacji edytorskiej. Zapamiętałam Go jako przemyśłego, mądrego, cierpliwego i dyskretnego Człowieka. Miał niezwykle spokojną naturę, powiedziałabym nawet: kojącą dla otoczenia. Ilekroć ktoś wspominał później Profesora, odczuwałam swoiste ciepło w sercu, ciesząc się, że mogłam kiedyś przez chwilę należeć do grona Jego studentów. Za wszystkie wskazówki edytorskie jestem Profesorowi do dziś wdzięczna”.

Wyrazów wdzięczności pod adresem Zmarłego padło w tamtych dniach bardzo wiele, szczególnie podczas uroczystości pogrzebowych na sopockim Cmentarzu Komunalnym, gdzie wspomniano też ukochane przezeń Lipie.

Rodzinne Lipie Józefa Bachórze, najstarszego syna w licznej rodzinie, położone jest w dalekiej od Kaszub, Sopotu, Gdańska i Pomorza Rzeszowszczyźnie. Mimo tego oddalenia los dzieci wiejskich tam i tu był podobny, co sam mogę z własnego doświadczenia, jako ciut młodszy specjalista od pasania krów, zaświadczyć.

Profesor Józef Bachórze był dumny ze swego wiejskiego rodowodu. W przeszłości część wakacji z własną rodziną spędzał w rodzinnym Lipiu, nie unikając, gdy była potrzeba, kosy żniwiarza czy innej roboty. (Wracając z pogrzebu, jeden z przyjaciół szepnął mi do ucha: „Ty wiesz, Józef potrafił pracować nawet z kosą!?!”. – Rzadka to dziś umiejętność, nie tylko wśród profesorów). Wcześniej, przy innych okazjach, przywołując postać Profesora Bachórze, Jego drogę życiową i dokonania, podkreślaliśmy, iż był wyjątkowym przedstawicielem pokolenia inteligencji i nauki polskiej, ukształtowanego w realiach PRL. Jako członek Związku Młodzieży Polskiej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pamiętając o jej szczytnych ideałach, wbrew dominującym trendom, służył pomocą ludziom, młodzieży, koleżankom i kolegom, dając niejako przykład innym, że zawsze i wszędzie można być człowiekiem – dobrym i uczciwym.

Podobnie jak wielu innych wspominających Zmarłego Profesora, nie byłem Jego uczniem czy studentem. (Jedynie z Jego młodszym bratem jako studentki WSP, choć różnych kierunków, spotykaliśmy się niejako na co dzień w akademiku w Brzeźnie i w Studium Wojskowym we Wrzeszczu). Z Profesorem spotkałem się dopiero po powstaniu UG. Pracowaliśmy najpierw w ramach jednego Wydziału Humanistycznego, zanim wyłoniły się zeń Historyczny i Filologiczny. Zawsze jednak po sąsiedzku spotykaliśmy się przy różnych okazjach w domu starym, a wówczas nowym gmachu przy Wita Stwosza 55. Miejscem spotkania i miłych rozmów było też Gdańskie Towarzystwo Naukowe.

Dumając nad tym, jak zaprezentować tu portret słowa Profesora Józefa (nasz wspólny patron nie jest tu bez znaczenia), doszedłem do wniosku, że najlepiej został on zarysowany w Jego „życiorysie” własnym, swoistym autoportrecie, zaprezentowanym przezeń z okazji uhonorowania Go gdańskim noblem – Nagrodą Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, przyznawaną przez

Prezydenta Miasta Gdańska. Profesor J. Bachórz został jej laureatem w 2003 roku. Z tej okazji powstał Jęgo życiorys, w którym czytamy:

„Urodziłem się we wsi Lipie koło Głogowa Małopolskiego w pow. rzeszowskim 20 września 1934 roku w rodzinie chłopskiej. Szkołę powszechną w Lipiu ukończyłem w roku 1947, Liceum Ogólnokształcące im. St. Konarskiego w Rzeszowie w 1951, a studia polonistyczne na Uniwersytecie Łódzkim w 1955 w stopniu magistra na podstawie pracy przygotowanej pod kierunkiem prof. Stefana Kawyna o publicystyce Julii Woykowskiej. Po studiach zgłosiłem się z nakazem pracy do Kuratorium w Gdańsku i latem 1955 roku otrzymałem skierowanie do Liceum Pedagogicznego w Starym Targu w pow. sztumskim. Po likwidacji wiejskich szkół kształcących nauczycieli wręczono mi w roku 1957 przeniesienie do Liceum Pedagogicznego w Kwidzynie, a w „sezonie” kasaty pedagogicznych szkół średnich zaproponowano mi w roku 1966 służbowe przeniesienie do 2-letniego Studium Nauczycielskiego (SN) o profilu humanistycznym w Gdańsku-Oliwie. Niebawem Studium to zostało przekształcone w 3-letnie Wyższe Studium Nauczycielskie (WSN) przy gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP) i w 1970 roku znalazło się w składzie Uniwersytetu Gdańskiego (UG). Gdy kształcenie nauczycieli na WSN wygasło (1974), stałem się – jak wszyscy poloniści z WSN – pracownikiem Instytutu Filologii Polskiej UG.

W miarę przekształcania się SN w wyższą szkołę zawodową zdecydowałem się na przygotowywanie doktoratu. Pracę doktorską o małych formach prozy w literaturze okresu romantyzmu pisałem pod promotorską opieką prof. Marii Janion i obroniłem w grudniu 1969 roku w gdańskiej WSP. W 1980 roku otrzymałem stopień doktora habilitowanego na podstawie książki *Realizm bez „chmurnej jazdy”*. *Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego*. W 1990 roku został mi przyznany tytuł naukowy profesora i awans na stanowisko profesora nadzwyczajnego w UG, a w roku 1998 – na stanowisko profesora zwyczajnego. „Po drodze” pełniłem różne funkcje administracyjne: byłem kierownikiem Zakładu Filologii Polskiej w WSN, później wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej, członkiem senatu UG, a w wyniku wolnych wyborów władz uczelni prorektorem UG w latach 1980–1981 (kadencja przerwana przez władze polityczne stanu wojennego), następnie dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej (1991–1993), a do otrzymania uprawnień emerytalnych – kierownikiem Zakładu Literatury Polskiej XIX wieku.

Moje zainteresowania naukowe i związane z nimi dydaktyka w UG dotyczyły literatury polskiej epoki romantyzmu i pozytywizmu, przy czym częściej niż poezją zajmowałem się twórczością prozatorską. Przez większość moich publikacji autorskich i prac edytorskich przewijały się utwory pisarzy XIX-wiecznych. Były to przede wszystkim utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Krąszewskiego, Józefa Korzeniowskiego, Prusa, Orzeszkowej i Sienkiewicza, a także

Reymonta, ale oprócz nich zajmowały mnie nazwiska i zjawiska mniej renomowane, przynależne do drugiego czy i trzeciego planu historii literatury bądź do dziedziny kultury popularnej. Były to np. utwory Aleksandra Bronikowskiego, Edmunda Chojeckiego, Adama Gorczyńskiego, Henryka Jabłońskiego, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Aleksandra Podgórskiego i Marcelego Skotnickiego. Parokrotnie też zatrzymywałem się przy pisarstwie współczesnych autorów gdańskich – Franciszka Fenikowskiego, Róży Ostrowskiej i Teresy Ferenc – wychodząc z założenia, że historyk literatury nie powinien stronić od pobliza swego miejsca pracy ani zamykać się wyłącznie w przeszłości. Jako nauczyciel akademicki prowadziłem wykłady, ćwiczenia i seminaria magisterskie na tematy historycznoliterackie, a w kilkunastu latach ostatnich także zajęcia z tekstologii na polonistycznej specjalności edytorskiej. Na moich seminariach powstało ponad 250 prac magisterskich. Byłem promotorem 8 doktoratów, a także recenzentem w kilku przewodach doktorskich, habilitacyjnych i procedurach profesorskich na Wydziale Filologiczno-Historycznym w UG. Poza własną uczelnią miałem udział recenzentki w około 20 przewodach doktorskich. Jako recenzent uczestniczyłem w przeszło 30 przewodach habilitacyjnych i ponad 20 procedurach starań o profesurę w niemal wszystkich uniwersytetach polskich i w Instytucie Badań Literackich PAN. W wielu placówkach polonistycznych miałem sposobność uzupełniać swoje doświadczenia nauczycielskie i naukowe na konferencjach jako referent lub uczestnik dyskusji, czasem także jako prelegent zapraszany do wygłoszenia odczytu. Parokrotnie w charakterze referenta lub prelegenta wyjeżdżałem do polonistycznych ośrodków zagranicznych: do Lipska (w związku z rocznicą śmierci Kraszewskiego), do Bremy (z prelekcją o nowościach w polskich badaniach nad romantyzmem), do Wilna (z tematami Mickiewiczowskiemi), Grodna (parokrotnie z tematyką dotyczącą Mickiewicza i Orzeszkowej) i do Moskwy (konferencja poświęcona twórczości Prusa).

Po habilitacji, a więc po osiągnięciu samodzielności naukowej, wybierano mnie do różnych gremiów naukowych, takich jak Rada Naukowa Instytutu Badań Literackich (kilka kadencji aż do końca roku 2006), Komitet Nauk o Literaturze PAN (kilka kolejnych kadencji aż do początku roku 2007) i Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna w Poznaniu (dwie kadencje). Byłem także członkiem Komitetu Redakcyjnego serii „Historia i Teoria Literatury” (w latach 1980–1982) Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie, członkiem Rady Redakcyjnej serii powieści Kraszewskiego w Wydawnictwie Literackim w Krakowie (do roku 1987) i od roku 1999 jestem członkiem Rady Programowej serii Biblioteka Narodowa Ossolineum we Wrocławiu.

Od lat należę do Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (przez dwie kadencje wchodziłem w skład Zarządu Głównego) i do Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Spośród nagród i odznaczeń naukowych najwyższą sobie cenę nagrodę im. Aleksandra Brücknera, przyznaną mi przez Wydział I PAN w Warszawie za książkę o powieściach Korzeniowskiego (1981), laur „Sopocka Muza” od Prezydenta Sopotu (1998), Medal Księcia Mściwoja II od Rady Miasta Gdańska (2002), nagrodę naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2003), nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki za książkę *Romantyzm a romanse* (2005) i nagrodę „Pro Libro Legendo” przyznaną przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Gdańsku (2006) za książkę *Złączyć się z burzą...*”

Warto tu podkreślić fakt, iż wśród przywołanych i cenionych przez Józefa nagród jest też Medal Księcia Mściwoja II, jako Kapituła tegoż odznaczenia, działająca w imieniu Rady Miasta Gdańska, przyznała Mu w 2002 r.

Uzupełnieniem przywołanego życiorysu własnego jest Jego „List naukowy o pożytku doceniania pozytywizmu”, zamieszczony również w księdze „Uczni Gdańska. Laureaci Nagrody im. Jana Heweliusza za lata 2003–2007”, GTN, Gdańsk 2008. – Polecam!

W teście księdze laureatów Nagrody im. J. Heweliusza, gdzie ów list naukowy zaprezentowany jest także w języku angielskim, znajdziemy również „Bibliografię. (Chronologiczny wybór z listy publikacji obejmującej ponad 250 tytułów)”. Wśród nich znajdują się te dotyczące naszego przymorskiego świata, jak np.:

- *Morze w młodzieńczej poezji Juliusza Słowackiego*, „Libri Gedanenses”, 1976, 8, s. 59-80;
- *O obrazach Słowian w polskiej literaturze romantycznej*, w: *W świecie literatury romantycznej*, Zielona Góra 1991, s. 252-254;
- *O obrazach Gdańska w polskich powieściach dziewiętnastowiecznych*, „Gdański Rocznik Kulturalny”, 1992, 14, s. 45-61;
- *Z pozycji pokonanego. O Niemcach i Niemczech w literaturze polskiej XIX wieku*, w: *Munera litteraria Richardo von Weizsaker a philologis et historicis Universitatis Gedanensis oblata*, Wrocław 1993, s. 85-93.
- *Gdzie Bóg? – Gdzie diabeł? (Z kwerend po „Lalce” Prusa i „Nad Niemnem” Orzeszkowej)*, w: *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, Gdańsk 1999, s. 33-52;
- *My i „inni”. Walka Bolesława Prusa przeciwko Sienkiewiczowskiej koncepcji polskości*, w: *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur. Cz. 3.* Gdańsk 2002, s. 52-69;
- *Pol Wincenty. Na lodach. Na wyspie. Na groblach. Trzy obrazki znad Bałtyku*, oprac. i wstępem opatrzył J. Bachórz, Gdańsk 1989. Wstęp: *Nadbałtycka geografia Wincentego Pola*, s. 5-25.

Nie zapominam o Jego najważniejszych dziełach dotyczących twórczości pozytywistów polskich. Ich ideały pracy organicznej realizowali zachodnio-polscy, w tym pomorscy działacze narodowi z II połowy XIX i początków XX wieku. Stąd Profesor J. Bachórz zwrócił m.in. uwagę na moją pracę doktorską *Z dziejów pracy organicznej na Pomorzu. Działalność gospodarcza Stanisława Sikorskiego w okresie zaboru pruskiego*, Gdańsk 1979. Z wdzięcznością pamiętam o Jego tekstach poświęconych twórczości współczesnych pisarzy gdańskich – Róży Ostrowskiej, Franciszka Fenikowskiego i zmarłej niedawno, podobnie jak Józef, sopocianki, Teresy Ferenc-Jankowskiej.

Biogramy Józefa Bachórza znajdziemy w różnych opracowaniach, w tym i w naszej Gedanopedii. Jestem przekonany, że Jego uczniowie i następcy nie zmarnują okazji, by przygotować pośmiertną księgę pamiątkową – „Pro memoria Józef Bachórz (1934–2024)”.

Józef Bachórz zmarł 20 września A.D. 2024 w dzień swych 90. urodzin. Pięć tygodni wcześniej zmarła Jego ukochana żona i matka ich córki Joanny – Mirona Teresa (1939–2024). Pogrzeb Profesora odbył się 25 września na pięknym Cmentarzu Komunalnym w Sopocie. Jego prochy złożono w grobie teściów Rozpędowskich. Nad grobem pożegnała Go m.in. jako pierwsza dziekan Wydziału Filologicznego, jedna z 10 jego doktorantek, prof. Małgorzata Jarmułowicz. Szczególnie wzruszające było pożegnanie – wspomnienie uczennicy z Liceum Pedagogicznego w Kwidzynie, przemawiającej w imieniu obecnych i nieobecnych na pogrzebie koleżanek i kolegów. List pożegnalny do Promotora swoich prac doktorskich Adeli i Daniela Kalinowskich – będących w drodze do Tybetu – odczytała ich córka. Kochanego Dziadka pożegnała jedna z wnuczek, a na koniec uczyniła to jedyna córka Joanna, zapraszając obecnych na ciąg dalszy wspominków podczas stypy. Profesor jako miłośnik śpiewu pożegnany został dwiema pieśniami – w tym rzadko dziś śpiewaną nawet na Kaszubach podczas Pustej Nocy:

„Żegnam cię, mój świecie wesoły,
Już idę w śmiertelne popioły;
Rwie się życia przędza, śmierć mnie w grób zapędza,
Bije pierwsza godzina. (...)”

– Wysłuchaliśmy całości – 12 zwrotek! Za ową całość także serdecznie dziękuję!

Józef Borzyszkowski

**Kazimiera Zajączkowska (1958–2024)
– twórczyni i gospodni Tawerny „Mestwin”
oraz galerii sztuki w Domu Kaszubskim**

Dom Kaszubski przy ul. Straganiarskiej był przez wiele lat, dzięki Kazimierze Zajączkowskiej (zwanej przez wielu na co dzień Kasią), znany wśród mieszkańców Gdańska i naszych gości przede wszystkim jako siedziba Tawerny „Mestwin”, oferującej przybyszom specjały kuchni kaszubskiej. Codziennosc gastronomiczną „Mestwina” wzbogacały czeste koncerty, w tym kapeli kaszubskiej Braci Brunieckich, wernisaże wystaw nie tylko mlodych twórców sztuki, a zwłaszcza malarstwa, eksponowanych w ramach Galerii, a także szeroko pojęta promocja kaszubszczyzny – w tym działalność środowisk kaszubskiej mlódzieży, np. spod znaku „Ódroda” oraz wydawnictw różnych oficyn związanych z ruchem kaszubsko-pomorskim. Znakiem szczególnym były ozdobne karty oferowanych potraw w trzech językach – także w języku kaszubskim.

Zgodnie z założeniami budowniczych i kilku pokoleń gospodarzy Domu Kaszubskiego, najważniejszy w nim lokal, zajmowany przez „Mestwina”, miał stanowić i stanowił swoistą PARADNICĘ – pańską izbę, przeznaczoną na „rodzinne” – zrzeszeniowe spotkania – zebrania (nie tylko Zarządu Głównego) i na przyjmowanie – promowanie kultury Kaszubów i gości. Stąd korzystali też członkowie Klubu „Pomorania”, Instytut Kaszubski i inne podmioty Społeczności Zrzeszonej w Gdańsku – w tym uczestnicy mszy kaszubskich w kaplicy kościoła św. Jana, odprawianych tam wiele lat przez zmarłego niedawno ks. Waldemara Naczka.

W przypadku Instytutu Kaszubskiego, Tawerna „Mestwin” była miejscem dorocznych walnych zebrań, a przede wszystkim promocji jego wydawnictw i Spotkań z Mistrzami Nauki (organizowanymi razem ze Stacją PAU w Gdańsku) oraz innymi wybitnymi postaciami ze świata kaszubsko-pomorskiego i jego sympatykami. Przez wiele lat w „Mestwinie” w czas adwentu miały miejsce spotkania opłatkowe Zespołu „Krajniacy” i Oddziału ZKP z Wielkiego Buczka na Krajnie z udziałem śp. ks. abpa Tadeusza Gocłowskiego i kustosa kaszubskiej

świętojańskiej katedry – ks. dr. Krzysztofa Niedałowskiego. On to wraz z ks. dr. Bogusławem Głodowskim towarzyszył ks. Abpowi w celebrze mszy św. w św. Janie, po której zwykle następował tam koncert pieśni, w tym kolęd „przywożonych” do Gdańska z Krajny.

Do niezapomnianych wydarzeń, dla których sprzyjający im nastrój stworzyła w „Mestwinie” Kasia Zajączkowska wraz z zespołem pracowników, należy spotkanie z ks. abp. Józefem Życińskim (2002, adresowane do środowiska dziennikarzy) i ks. abp. prof. Henrykiem Muszyńskim – „Prymasem z Kaszub”, z udziałem ks. abpa T. Gocłowskiego, stanowiące promocję świeżo wydanej prymasowskiej książki pod tymże tytułem.

Podobnych – ciekawych i ważnych, nie tylko dla Społeczności Zrzeszonej, wydarzeń w „Mestwinie” w minionych latach było więcej. Część z nich, zwłaszcza wernisaże, znalazły swoje odbicie m.in. na kartach „Księgi Gości”, o której w codziennej pracy nie zawsze pamiętano.

Nie zapominali o nich dziennikarze, promujący działalność „Mestwina” – jego kaszubskiej kuchni i galerii sztuki Kasi na łamach lokalnych i krajowych gazet i czasopism. Tawerna „Mestwin”, dzięki swej regionalnej kuchni i klimatowi wnętrza przez lata znajdowała się wśród najwyższej notowanych lokali gastronomicznych w Gdańsku i Trójmieście. Nieprzypadkowo zaprezentowano ją m.in. w 2006 r. na kartach dodatku „Newsweek Polska” pt. Restauracje – w „Przewodniku po najlepszych restauracjach, zajazdach, gospodach i barach z kuchnią polską i regionalną”, pióra Roberta Makłowicza i Piotra Bikonta. W 2009 r. „TIK Trójmiejski Informator Kulturalny” w numerze marcowym poświęcił „Mestwinowi” niemal trzy strony z pięknymi fotografiami wnętrza z tekstem pt. *Szlakiem książąt pomorskich i kuchni regionalnej*. Tawernę „Mestwin” zareklamowano też w ramach promocji Pomorskiego Dziedzictwa Kulturalnego w albumowym wydawnictwie Urzędu Marszałkowskiego pt. *Pomorskie Smaki 2013* z podtytułem *Lista Produktów Tradycyjnych. Europejska Sieć Regionalnego Dziedzictwa Kulinarne w Województwie Pomorskim*, Gdańsk 2013.

Niestety, choroba i śmierć Kasi, poprzedzone kryzysem gastronomii w latach pandemii oraz inna wizja zarządców Domu Kaszubskiego, dotycząca dalszej działalności Tawerny, spowodowały, iż Tawerna „Mestwin” przeszła do historii. Wielka szkoda, że lokal po „Mestwinie” nie zajęła jakaś inna kaszubska firma – restauracja, których tuż za opłotkami Gdańska nie brak, by kontynuować kaszubski charakter tego miejsca.

Jego miejsce zajął klub piwny o nazwie „Pułapka”. Niemniej pamięć o „Mestwinie” i działalności Kasi Zajączkowskiej, jak sądzę, na trwałe wpisana została w dzieje Domu Kaszubskiego.

Kazimiera-Kasia urodziła się 6 sierpnia 1958 r. w Kościerzynie jako córka Witosława Cieplińskiego i Małgorzaty z Nakielskich, właścicieli gospodarstwa

w Grabówku, gmina Nowa Karczma. Była dumna z faktu, iż jej familia od wieków osiadła jest na Kaszubach, a ona sama mogła uczęszczać do Szkoły Podstawowej zlokalizowanej w dworku Józefa Wybickiego w Będominie. Po jej ukończeniu znalazła się w Gdańsku w Technikum Gastronomicznym, a wkrótce w Zasadniczej Szkole Gastronomicznej w Gdańsku-Wrzeszczu. Ukończyła ją jako kelner w 1976 r. Niecałe dziesięć lat później w 1987 r. w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Gdańsku ukończyła kurs w zakresie tkactwa artystycznego („dla potrzeb własnych”) z wynikiem bardzo dobrym. Rok wcześniej – w 1984 r. zdobyła Świadectwo Dojrzałości Średniego Studium Zawodowego dla Pracujących nr 2 w Gdańsku-Wrzeszczu o kierunku gastronomicznym.

W latach 1976–1988 pracowała jako kelnerka w słynnej kiedyś we Wrzeszczu restauracji „Newska”, należącej do Spółdzielni Gastronomiczno-Handlowej „Neptun”, zyskując opinię „pracownika zdyscyplinowanego, sumiennego, obowiązkowego i koleżeńskiego”. Z taką opinią objęła bar kawowy – bufet w Operze Bałtyckiej, gdzie pracowała do 2001 r. (Po 1991 r. krótko w „Delikatesach Wiedeńskich”, przechodząc dalej na własną działalność gospodarczą w Operze). Praca w Operze otworzyła Kasię na środowiska artystyczne Gdańska i nie tylko, jeszcze bardziej pokazując jej wrażliwość na sztukę w każdym wymiarze. Epizodami w jej życiu były m.in. bary gastronomiczne – jeden otwarty w Specjalnej Strefie Ekonomicznej „Żarnowiec”, drugi na statku „Panna Wodna”, pływającym nie tylko po Motławie. – Można powiedzieć, iż miała nader ciekawe życie w ciekawych czasach... Po drodze wyszła za mąż – urodziła Wojtkę (1978) i Karolinę (1989), długo wychowując je jako samotna matka. Ponownie za mąż wyszła dzięki „Mestwinowi” w 2012 r. . .

W 2001 r. objęła rolę gospodyni Sali Klubowej – PARADNICY Domu Kaszubskiego, w której od kilku dobrych lat funkcjonowała kawiarnia gospodarzy Domu Aktora z naprzeciwka i działał Klub Literacki „Mestwin”. Stąd przejęła jego imię, nadając swojej restauracji nazwę Taverna „Mestwin”, co przechodzącym obok gdańszczanom i gościom obwieszczał oryginalny szyld. Jej uroczyste otwarcie miało miejsce 22 kwietnia 2001 r.

Przejmując lokal w Domu Kaszubskim, Kazimiera Zajączkowska urządziła go w niepowtarzalnym stylu, eksponując zabytki i współczesne dzieła sztuki ludowej regionu, wspianiale koegzystujące z dziełami profesjonalnych mistrzów z różnych zakątków kraju i Europy, eksponowanych w jej galerii, którym niejednokrotnie towarzyszyły koncerty muzyki i pieśni. (Wśród koncertujących w „Mestwinie” był m.in. Maciej Miecznikowski, zakładający w nim Zespół „Leszcze”. Lista goszczących i koncertujących muzyków, podobnie jak prezentujących swoje dzieła malarzy jest wielka!).

Niejednokrotnie, promując „Mestwiną”, napisano, iż jego wystrój przypomina chałupę kaszubską. „Można w nim uchwycić naturę – kwiaty zwisające

z sufitu, albo suszki wetknięte z boku gdzieś na parapecie, stare gliniaki oraz zastawę kaszubską, na której podawane są posiłki”. Dla wielu zaprzyjaźnionych z „Mestwinem” było to miejsce rodzinnych uroczystości – urodzin, chrzcin, komunii, wesel i niejednej stypy. Lista osób – rodzin korzystających z tej kaszubskiej Tawerny i jej smaków jest niemała. Trudno im się pogodzić z jej zamknięciem.

Wśród bywalców „Mestwina”, zachwycających się jego przytulnością, domową atmosferą i niepowtarzalną, tradycyjną kuchnią kaszubską, bywali m.in. premier RP Donald Tusk i prezydent Gdańska śp. Paweł Adamowicz, kierujący doń swoich krajowych i zagranicznych gości. Odwiedzali go wybitni eksperci gastronomii (Adam Gessler i Robert Makłowicz), promując kaszubskie smaki na kartach regionalnych i krajowych czasopism. Pęczniała Kasi teczka wycinków prasowych i podziękowań, m.in. za wspieranie akcji charytatywnych oraz działań na rzecz dzieci szkolnych i młodzieży.

Praca w „Mestwinie”, przy skromnej przestrzeni kuchni, nie należała do łatwych. Nie zawsze i nie wszystkim Gospodyni była w stanie dogodzić. W początkach restauracji szefową kuchni, jedyną kucharką była Kasi Mama. Z czasem kilkosobowy zespół tworzyły spokrewnione „prawdziwe domowe gospodynie”, dojeżdżające spod Kościerzyny, wspierane z dużym zaangażowaniem przez córkę Kasi – Karolinę i syna Wojtka.

Wśród okresowo zatrudnionych w „Mestwinie”, obok Pomorańców i Ukrainki, znalazła się przed laty Gruzinka, która szybko nauczyła się kaszubskiej kuchni (z zawodu inżynier-elektronik). Studiowała z siostrą pewnego Gruzina, który po odwiedzinach w „Mestwinie” pozostał tu niejako na dobre i złe. To Seiran Petrosian – od 2012 r. mąż Kasi – tłumacz z języków wschodu i przedsiębiorca. Stąd też wśród wystaw w galerii K. Zajączkowskiej znalazły się dzieła gruzińskich artystów. Od czasu do czasu miała też miejsce promocja gruzińskiej czy innej zagranicznej kuchni.

Obok kuchni gruzińskiej bywalcy „Mestwina” zapamiętali tygodnie: kuchni ukraińskiej (gotowała Natalia Łucaj-Kościukiewicz), serbskiej (Dušan Vladisław Paždjerski), ormiańskiej (Seiran Petrosian), żydowskiej (przedstawiciele gminy gdańskiej, a jej i „Mestwina” gośćmi byli m.in. rabin Jakub Szadaj i ambasador Szewach Weiss). Ponadto Mistrz Andrzej Kraiński z pałacu Sierakowskich w WaPLEWIE wraz ze Stowarzyszeniem Güntera Grassa w Gdańsku, z okazji urodzin autora *Blaszanego bębenka*, przygotował Teatr Gotowania według gdańskiego noblisty.

Obok bogatej teczki wycinków prasowych, zawierających foto i relacje z wernisaży i wystaw (m.in. pośmiertna wystawa twórczości Ryszarda Stryjca i Buniego Tuska), nie mniej obfita jest zawartość teczki z certyfikatami i podziękowaniami. Z tych pierwszych, obok laurek ze świata gastronomii, jest m.in. dyplom

„Òdrody” – „Pismiona Wòlnëch Kaszëbów”, z którego wynika, iż Redakcja „Òdrodë” nadała K. Zajączkowskiej „titel Złotégò Kòlpòrtérë ÒDRODË za bëlné ë fùl pòswiceniégò kòlpòrtowanié naju cządnika w Gduńsku”. – Podpisali: „Przędny Redachtora Paul Szczypta i Wice-Przędny Redaktorzë” – jeden Grégòr Jarosz Schramke. (Niestety, dokument ten jest bez daty).

W 2020 r. Tawerna „Mestwin” decyzją Urzędu Marszałkowskiego – Marszałka Mięczysława Struka – otrzymała status członka Regionalnego Dziedzictwa Kulinarnego Europa w Województwie Pomorskim. (Obok Marszałka dokument podpisał europejski koordynator Niclas Fjellström).

Tawerna „Mestwin” jako restauracja funkcjonowała do końca sierpnia 2023 r. Z końcem września Karolina Zajączkowska, opróżniwszy lokal, m.in. z mebli, przekazanych do jednej z OSP w głębi Kaszub, zwróciła go gospodarzom.

Okoliczności zamknięcia Tawerny „Mestwin”, są dziś przez przedstawicieli obu stron prezentowane nieco inaczej, co trudne do weryfikacji i konfrontacji.

Fundacja Zrzeszeniowa podpisała zapewne wkrótce lub wcześniej umowę najmu z właścicielami Klubu „Pułapka”. Po interwencji, m.in. ze strony Instytutu Kaszubskiego, dopisano w niej dodatkową klauzulę, iż lokal będzie udostępniony na spotkania organizowane przez ZKP.

Klub – bar – pub piwny „Pułapka” został otwarty w lutym 2024 r. Właściciele nowego lokalu oferują obok serwowania rzemieślniczego piwa również działalność kulturalną...

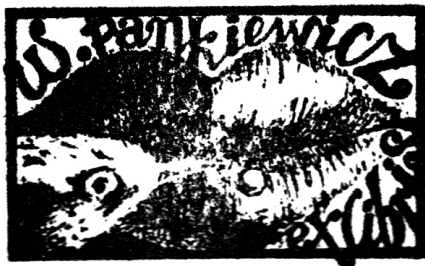
Twórczyni i gospodyni Tawerny „Mestwin” Kasia Zajączkowska swoją otwartością i zmysłem artystycznym sprawiała, że Tawerna była miejscem przecinania się wielu kultur i środowisk: od pomocy osobom bezdomnym, które mogły liczyć tu na ciepły obiad, po najznamienitszych gości, gdzie każdy był równo ugoszczony. Kasia podchodziła do gości Tawerny z życzliwością, uśmiechem i ciekawością. Marzyła, że na emeryturze zostanie aktywną studentką Uniwersytetu III Wieku. Swoją barwną osobowość akcentowała na co dzień w swojej Gallerii Sztuki, którą stworzyła w Tawernie. Wyróżniała się również artystycznym ubiorem, często z motywami kaszubskimi.

Kazimiera Zajączkowska-Petrosian przegrała ciężką walkę z rakiem. Zmarła 18 kwietnia 2024 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele św. Mikołaja u o.o. dominikanów, których działalność charytatywną wspierała Kasia. Mszę św. odprawił i pożegnalną homilię wygłosił o. Jacek Hajnos. On też odprawił ceremonie pogrzebowe na Cmentarzu Łostowickim, które swoją muzyką i naszą kaszubską pieśnią wzbogacił wspaniały Cezary Paciorek. W ostatniej drodze towarzyszyli Kasi obok rodziny liczni przyjaciele i znajomi, którzy również często bywali w Tawernie „Mestwin”.

Mestwir

Jestem, wchodzę do Mestwina
 Kilka schodów... i zaczynam
 Coś dla duszy
 Coś dla ciała
 Ta Taverna jest wspaniała!
 Bo gdy jestem tu w Mestwirze
 Zegar staje, czas nie płynie
 Inny wymiar - co za chwile!
 Kilka godzin...
 A aż tyle!!!
 Wzrok mój płąsa
 Tu po ścianach
 Każda ze ścian przyoddziana!
 Każda ze ścian się otwiera
 A ja patzę!
 A ja zbieram!
 Bo ja duszę mam pojemną
 Jam w Mestwinie
 Mestwin ze mną
 Wszystko chłone, kowmię duszę
 Zmysły budzę, zmysły kuszę
 I znów powiem - warto było...
 No bo:
 Smacznie! Stodko! Mito!

Gdańsk 2021r.



Tomasz Siemiński

In memoriam
Włodzimierz Ostoja-Lniski (1949–2024).
Artysta ludowy z Czerska

Odszedł Włodzimierz Ostoja-Lniski, rzeźbiarz, malarz na szkle, drzeworytnik, pedagog, druh strażacki i zapalony wędkarz.

Urodził się w 1949 r. w Tucholi. Przez całe swoje życie zawodowe pracował jako nauczyciel. Uczył się zawodu w latach 1967–1969 w Studium Nauczycielskim w Toruniu. Dla polskich muzealników, regionalistów, miłośników sztuki, znany był przede wszystkim jako nieprzeciętny twórca ludowy.

Jego talent i ambicje prowadziły Go w młodości wprost ku studiom na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ale, niestety, nie udało się wcielić w życie tego zamierzenia. Wiele lat później marzenie to ziściło się niejako poprzez syna Błażeja, który w 1994 r. podjął studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a obecnie jako profesor zwyczajny pełni funkcję rektora tejże uczelni.

Włodzimierz Ostoja-Lniski zaczął rzeźbić w wieku 18 lat, wzorując się na pracach kaszubskiego rzeźbiarza Władysława Licy (1928–1989), które znał z rodzinnego domu, z kolekcji zgromadzonej przez ojca Stefana Ostoję-Lniskiego. Obok wrodzonych predyspozycji i talentu na rozwój jego zainteresowań sztuką w ogóle, a sztuką ludową w szczególności z pewnością wpływ miała atmosfera domu, w którym się wychowywał. Zgromadzona przez Jego ojca kolekcja prac (nie tylko Władysława Licy) niewątpliwie prowokowała nastoletniego chłopca do sięgnięcia po dłuto, by sprawdzić swoje umiejętności rzeźbiarskie. Być może był to rodzaj wyzwania, które miało potwierdzić, że potrafi być artystą. Z tego właśnie okresu pochodzą Jego pierwsze prace.

Był autorem wielu rzeźb, obrazów na szkle, drzeworytów, kapliczek przydrożnych. Uwielbiał tworzyć postacie świętych – Wojciecha, Rozalii, Huberta. Częste w jego twórczości są także przedstawienia Chrystusa Ukrzyżowanego, Frasnobligeo, Matki Boskiej z Dzieciątkiem, Adama i Ewy, Trzech Króli, Ostatniej Wieczerzy, Niewiast pod krzyżem, Piety, scen pasyjnych i aniołów.

Brał udział w międzynarodowych plenerowych warsztatach plastycznych. Udzielał się na przeróżnych jarmarkach i prezentacjach miast. Miał kilkadziesiąt wystaw indywidualnych w muzeach i innych instytucjach. Były też wystawy zbiorowe za granicą: w Bayeux (Francja) w roku 1988; w Korsuniu (Ukraina) w roku 1989; w Boizenburgu (Niemcy) w roku 1992.

Człowiek ze wszech miar aktywny. Był członkiem prestiżowego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Otrzymał „Skrę Ormuzdową”, nagrodę przyznaną przez redakcję „Pomeranii” za popularyzację sztuki ludowej. Wyróżniano Go kilkakrotnie za osiągnięcia na niwie kultury, m.in. za wskrzeszanie zapomnianych technik twórczości ludowej. Aż dziewięciokrotnie uzyskał wsparcie działań artystycznych w postaci Stypendiów Marszałka Województwa Pomorskiego dla twórców kultury. Zdobył także Nagrodę Główną, ufundowaną przez Marszałka Województwa Pomorskiego, wraz ze statuetką ufundowaną przez Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie w II Konkursie Sztuki Ludowej im. Józefa Chełmowskiego, organizowanym przez bytowskie Muzeum i Urząd Miasta i Gminy Brusy. A 5 lipca 2024 r. w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Artysta inspiracji do swojej twórczości poszukiwał przede wszystkim w *Biblii* i żywotach świętych. Czerpał pomysły z dziedzictwa dawnej kaszubskiej kultury ludowej, którą wnikliwie studiował, zwłaszcza pod kątem ludowej plastyki i zdobnictwa. Był specjalistą w tych dziedzinach. Chętnie i często o tym rozmawiał, tłumacząc przeróżne rozwiązania dekoracyjno-formalne i uzasadniając ich konieczność w ludowych przedstawieniach rzeźbiarskich, malarskich czy drzeworytniczych. Jego prace zawsze były perfekcyjnie zaprojektowane i skomponowane. Nie pozwalał sobie na jakiegokolwiek niedostatki formalne.

Jest w Jego pracach jakaś szlachetność. Przemysłany każdy szczegół, każdy gest uniesionej ręki postaci świętego, każda kompozycja i barwy. Rzeźbił głównie w drewnie lipowym, a figury bogato polichromował i utrzymywał w charakterystycznej i wyróżniającej kolorystyce w barwach jasnych beży, żółcieni, błękitów i czerwieni. Jednocześnie na przestrzeni lat można było uchwycić ewoluowanie zarówno barwnej palety używanych kolorów, jak i pewnych elementów zdobniczych. Prace z późniejszego okresu twórczości z przewagą ciemnych błękitów i czerwieni oraz z drobnymi, w szczególny sposób wyczelowanymi elementami zdobniczymi tworzą osobliwy klimat rzeźb, płaskorzeźb i obrazów na szkle. Artysta cały czas się rozwijał, dodawał nowe pomysły, wprowadzał w twórczy sposób innowacje, które zaświadczały o tym, że nigdy nie popadł w rutynę i był niezwykle twórczy.

Ponieważ Włodzimierz Ostoja-Lniski znał się na ludowym rzeźbiarstwie, malarstwie i drzeworycie bardzo dobrze, jego prace były wierne regułom i zasadom, jakie rządzą tymi dziedzinami sztuki. Był świadomy swej twórczości. Należał do tych twórców, którzy nie lubili odstępstw, którzy stosowali w praktyce kryteria

definiujące, czym jest i jaka powinna być sztuka ludowa. Chciał, aby jego dzieła nawiązywały do najlepszych dawnych tradycji, tak dobrze opisanych szczególnie po II wojnie światowej, kiedy reaktywowano relikty dawnej sztuki ludowej oraz także w jakimś sensie tworzono ją na nowo. Ostoja-Lniski podtrzymywał w swej sztuce ludowość i kulturę ludową, która od dawna już nie istniała, ale stanowiła pewną zamkniętą rzeczywistość, z której można czerpać inspiracje i pamiętać o jej ważności dla naszego dziedzictwa. Włodzimierz Ostoja-Lniski lubił więc czyste formy, które bez żadnych wątpliwości były „sztuką ludową”.

Bardzo ważnym miejscem w życiu artystycznym Włodzimierza Ostoi-Lniskiego była pracownia znajdująca się w przyziemiu jego domu. Każdy gość Włodzimierza i Jego żony Ireny musiał do niej trafić, bowiem spełniała także funkcje muzeum i galerii z kolekcją dawnej ceramiki rodziny Neclów, pracami innych znanych, dawnych i współczesnych twórców ludowych, z kolekcją XIX-wiecznych, a być może wcześniejszych przedstawień niemieckiego malarstwa na szkle, i ze zbiorem innych ciekawych rzeczy związanych ze sztuką.

Z dumą oprowadzał nas, muzealników, po pracowni. Każdy kustosz mógł zazdrościć Mu zbiorów. Kochał to, co robił i chylił czoła przed dokonaniem z przeszłości, przed dawnymi mistrzami ludowego rzeźbiarstwa czy drzeworytnictwa. Był człowiekiem gościnnym. Zawsze miał czas na pogawędkę przy kawie, choć wiedzieliśmy, że za każdym razem odciągamy Go od pracy, od przemyśleń, bo przeważnie na stole leżało mnóstwo wiórów i dłut. Pamiętam ten charakterystyczny, właściwy tylko Panu Włodzimierzowi gest zadumy, kiedy opowiadając o jakiejś rzeźbie lub obrazie, stojąc i patrząc nań, opierał łokieć na zgiętej ręce i podpierał dłonią policzek – ten gest znają wszyscy z przedstawień Chrystusa Frasobliwego. Jakże było to wymowne. Czasem było nam zwyczajnie żal Pana Włodzimierza, kiedy zadawaliśmy pytania, na które z pewnością odpowiadał setki razy. Ale był cierpliwy, wyrozumiały, przy tym zadumany, co powodowało, że czuliśmy się w Jego pracowni jak w warsztacie wielkiego mistrza.

Przed jedną z ostatnich wystaw indywidualnych Włodzimierza Ostoi-Lniskiego w 2022 r. w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie, zabraliśmy ze sobą do Czerska profesjonalnego fotografa Kazimierza Rolbieckiego. Pan Włodzimierz znosił ze spokojem ustawianie oświetlenia, jakieś zadane mu pozycje, spoglądanie w określoną stronę itp. Z doświadczenia wiemy, że nie zawsze twórca podchodzi to tego tak, jakbyśmy oczekiwali. Później odbył się wernisaż. Była rodzina Pana Włodzimierza, przyjaciele i znajomi, syn Błażej i brat Maciej. Niestety, panowała pandemia i maseczki wiele utrudniały. Pan Włodzimierz, postawny, pełen sił mężczyzna o niewiarygodnym wręcz spokojem, bijącym od Jego osoby, otoczony nimbem ciszy i stabilności, przyciągał uwagę publiczności. Tym bardziej, że na wernisażu pprzedstawiliśmy przepiękną książkę, album z wnikliwym tekstem prof. Doroty Folgi-Januszewskiej, *Kaszubskie ostoje*

obrazów (Olszanica 2019); książka o fenomenie sztuki jako takiej, o sztuce ojca Włodzimierza (artysty ludowego) i syna Błażeja, profesora wyższej uczelni, profesjonalnego artysty. Wbrew pozorom obie „sztuki” łączy coś bardzo ważnego i mądrego. Coś głębokiego, jak dowodzi prof. Dorota Folga-Januszewska.

Jedna z ostatnich dużych wystaw indywidualnych Włodzimierza Ostoi-Lniskiego miała miejsce w bytowskim muzeum w roku 2022 (od 11 lutego do 24 kwietnia), na której pokazano kilkadziesiąt prac, głównie rzeźby i malarstwo na szkle, ale także drzeworyty i klocki drzeworytnicze. Od 29 marca do 31 maja 2024 r. w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach (w Baszcie Kurza Stopa) udostępniona była zwiedzającym kolejna wystawa twórczości Włodzimierza Ostoi-Lniskiego. Natomiast od 16 lutego do 20 czerwca 2024 r. odbyła się ostatnia duża indywidualna wystawa Włodzimierza Ostoi-Lniskiego w Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie.

22 listopada 2024 r. polska kultura, w tym środowisko polskich muzealników straciło wspańskiego artystę i człowieka.

SPIS TREŚCI

Część I

STUDIA I MATERIAŁY

- Miloš Řezník** (Chemnitz, Niemcy)
Młoda Polska czy młodocześci? Inspiracja i samoidentyfikacja w początkach
ruchu młodokaszubskiego 7
- Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk** (Gdańsk)
Społeczne światy życia na pograniczu w autobiografiach kobiet z Pomorza 17
- Marek Sass** (Gostycyn)
Książd Paweł Wojciech Nagórski (1873–1940), poeta, kompozytor
i duszpasterz w Gostycynie 44
- Andrzej Groth** (Gdańsk)
Dobra ziemskie klasztoru żarnowieckiego w świetle katastrofy
fryderycjańskiego z 1772/1773 roku 85
- Jan Wołucki** (Bagsværd, Dania)
Sopot, sopoty i szypoty 107
- Danuta Stanulewicz, Konrad Radomyski** (Gdańsk)
Próbny korpus kaszubskich bajek – badanie użycia wyrazów
bliskoznacznych 140

Część II

REFLEKSJE I SYNTEZY UCZONYCH

- Cezary Obracht-Prondzyński** (Gdańsk)
Publiczna rola historiografii regionalnej: tożsamość, odpowiedzialność,
zaangażowanie 155

Część III
MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus (cz. V).

Do druku podał Krzysztof Rafał Prokop 191

Część IV
RECENZJE, OMÓWIENIA I NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Dziewięćsetlecie biskupstwa lubuskiego (refleksje w związku z jubileuszem oraz towarzyszącymi mu inicjatywami) 253

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga, Dania)

Edvard Jelínek, *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka pierwszych spojrzeń na Pomorze Kaszubskie*. Tłumaczenie z języka czeskiego Mariola Guzy, red. Miloš Řezník, Gdańsk, Instytut Kaszubski, 2024. 223 s., il. 268

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Ludzie – miejsca – badania. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2023, pod redakcją Magdaleny Bis i Jarosława Michalaka (przy współudziale Kaliny Skóry, Dagmary Werry i Małgorzaty Woźny), Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2023, ss. 660 (w tym 26 ss. ilustracji czarno-białych oraz barwnych) 270

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Tadeusz Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, wyd. Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, wydanie drugie uzupełnione i poprawione, Olsztyn 2023, ss. 649 275

Tadeusz Lipski (Wiele)

Dariusz Majkowski, *Stanisław Janke. Twórca literatury kaszubskiej i polskiej*, Gdańsk – Bytów 2023, ss. 390 282

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

„Rocznik Sopocki”, 2022/2023 287

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Gail Olsheski, *Opowieści z Kaszëb / The Kaszuby Stories*, przekład Bożena Ugowska i Stanisław Frymark, Zómk Zòbòrszczi-Toronto 2024 291

Justyna Pomierska (Gdańsk)

Joana Ginter, Dark Majkòwsczi, *Òrtograficzno-gramaticzny słowòrz kkaszëbsczégò jãzëka ze wskòzama pisënkù*, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2023, ss. 319;

Joanna Ginter, *Fòrmë lubią normë. Gramatyka kaszubska w działaniu*, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2024, ss. 179 294

Leszek Molendowski (Gdańsk)

Noty wydawnicze 2024 300

Część V

VARIA

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga, Dania)

Duńczyk i Mierzeja Wiślana 333

Część VI

KRONIKA NAUKOWA

Justyna Pomierska

Sprawozdanie z działalności Instytutu Kaszubskiego za rok 2024 339

Mateusz Szuba

Sprawozdanie z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Kaszuby – Pomorze – Słowiańszczyzna. Historia, kultura, język” 353

List urodzinowy do Profesora Eugeniusza Kruszewskiego 356

Część VII

PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski

Pro memoria Stanisław Literski (1935–2023) – działacz młodzieżowy, socjolog, wykładowca i profesor uczelni wyższych w PRL i III RP – od połowy lat 80. obywatel RFN 359

Józef Borzyszkowski

Paweł Huelle (1957–2023) – niezapomniany pisarz, człowiek mediów i kultury, chluba Gdańska 363

Józef Borzyszkowski

Magdalena z Dziubkowskich Pestka (1947–2024) – towarzyszka twórczego życia Jana Zbrzycy 367

Józef Borzyszkowski

Ks. Zygmunt Iwicki (1930–2024) – dr filozofii, historyk sztuki, znawca dziejów Oliwy 372

Józef Borzyszkowski

Józef Bachórz (1934–2024) – niezwykle nauczyciel, wnikliwy badacz literatury polskiej epoki romantyzmu i pozytywizmu, wspaniały profesor Uniwersytetu Gdańskiego 376

Józef Borzyszkowski

Kazimiera Zajączkowska (1958–2024) – twórczyni i gospodyni Tawerny „Mestwin” oraz galerii sztuki w Domu Kaszubskim 382

Tomasz Siemiński

In memoriam Włodzimierz Ostoja-Lniski (1949–2024). Artysta ludowy z Czarska 388

CONTENTS

Section I.

STUDIES AND RESEARCH MATERIAL

- Miloš Řezník** (Chemnitz)
Young Poland or Young Czechs? Inspiration and self-identification
at the beginnings of the Young Kashubian movement 7
- Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk** (Gdańsk)
Worlds of social life in the borderland in the autobiographies of women
from Pomerania 17
- Marek Sass** (Gostycyn)
Rev. Paweł Wojciech Nagórski (1873–1940), a poet, composer and priest
in Gostycyn 44
- Andrzej Groth** (Gdańsk)
The landed estates of the Żarnowiec convent in the light of the Frederician
cadastre of 1772/1773 85
- Jan Wołucki** (Bagsværd, Dania)
Sopot, Wetlands and White Waters 107
- Danuta Stanulewicz, Konrad Radomyski** (Gdańsk)
A preliminary corpus of Kashubian fairy tales: A study of the use
of near-synonyms 140

Section II.

REFLECTIONS AND SYNTHESSES

- Cezary Obracht-Prondzyński** (Gdańsk)
The public role of regional historiography: Identity, responsibility
and involvement 155

Section III.
SOURCE MATERIALS

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus (Part V),
edited by Krzysztof Rafał Prokop 191

Section IV.
REVIEWS, DISCUSSIONS AND BIBLIOGRAPHICAL NOTES

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Nine hundredth anniversary of the Lubusz diocese (reflections on the jubilee
and related initiatives) 253

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga, Dania)

*Zapomniany zakątek słowiański. Kilka pierwszych spojrzeń na Pomorze
Kaszubskie* [A Forgotten Slavic Corner: A Few First Glances at Kashubian
Pomerania] by Edvard Jelínek, translated from Czech by Mariola Guzy, edited
by Miloš Řezník, Gdańsk, Instytut Kaszubski, 2024, 223 pages, illustrated 268

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

*Ludzie – miejsca – badania. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii
Nauk w latach 1953–2023* [People – Places – Research: Institute of Archaeology
and Ethnology of the Polish Academy of Sciences in the years 1953–2023],
edited by Magdalena Bis and Jarosław Michalak (with Kalina Skóra,
Dagmara Werra and Małgorzata Woźny), Wydawnictwo Instytutu Archeologii
i Etnologii PAN, Warszawa 2023, 660 pages (including 26 pages of colour
and black and white illustrations) 270

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)
[A Biographical Dictionary of Warmia, Mazury and Powiśle in the 19th
and 20th centuries (up to 1945)] by Tadeusz Oracki, Instytut Północny
im. Wojciecha Kętrzyńskiego in Olsztyn, revised edition, Olsztyn 2023,
649 pages 275

Tadeusz Lipski (Wiele)

Stanisław Janke. Twórca literatury kaszubskiej i polskiej [Stanisław Janke:
Creator of Kashubian and Polish Literature] by Dariusz Majkowski,
Gdańsk – Bytów 2023, 390 pages 282

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

„Rocznik Sopotcki” [Sopot Yearbook], 2022/2023 287

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Òpòwiescë z Kaszëb / The Kaszuby Stories by Gail Olsheski, translated by Bożena Ugowska and Stanisław Frymark, *Zómk Zòbòrsczi*, Toronto 2024 291

Justyna Pomierska (Gdańsk)

Òrtograficznò-gramaticzny słowòrz kaszëbszczégò jãzëka ze wskòzama pisënkù [A Spelling and Grammatical Dictionary of the Kashubian Language, with Spelling Rules] by Joana Ginter and Dark Majkòwsczi, *Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie*, Gdańsk 2023, 319 pages;

Fòrmë lubiã normë. Gramatyka kaszubska w działaniu [Forms Like Norms: Kashubian Grammar in Action] by Joanna Ginter, with *Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie*, Gdańsk 2024, 179 pages 294

Leszek Molendowski (Gdańsk)

Notes 2024 300

Section V.

VARIA

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga, Dania)

A Dane and the Vistula Spit 333

Section VI.

ACADEMIC CHRONICLE

Justyna Pomierska

Report on the Activities of the Kashubian Institute in 2024 339

Mateusz Szuba

A report on the National Scholarly Conference “Kashubia – Pomerania – Slavdom: History, Culture and Language” 353

A letter on Professor Eugeniusz Kruszewski’s birthday 356

Section VII.

PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski

Pro memoria Stanisław Literski (1935–2023) – a youth activist, sociologist, lecturer and professor at universities in the Polish People’s Republic and the Third Polish Republic, citizen of the Federal Republic of Germany from the mid-1980s 359

Józef Borzyszkowski

Paweł Huelle (1957–2023) – an unforgettable writer, a media and culture figure, the pride of Gdańsk 363

Józef Borzyszkowski

Magdalena Pestka neé Dziubkowska (1947–2024) – companion of Jan Zbrzyca's creative life 367

Józef Borzyszkowski

Rev. Zygmunt Iwicki (1930–2024) – doctor of philosophy, an art historian and expert in the history of Oliwa 372

Józef Borzyszkowski

Józef Bachórz (1934–2024) – an extraordinary teacher, an insightful researcher of Polish literature of the Romantic and Positivist epochs, a wonderful professor at the University of Gdańsk 376

Józef Borzyszkowski

Kazimiera Zajączkowska (1958–2024) – the creator and owner of the Mestwin Tavern and the art gallery in the Kashubian House 382

Tomasz Siemiński

In memoriam Włodzimierz Ostoja-Lniski (1949–2024), a folk artist from Czersk 388

INHALTSVERZEICHNIS

Teil I

STUDIEN UND BEITRÄGE

Miloš Řezník (Chemnitz, Niemcy) Junges Polen oder Jungtschechen? Inspiration und Selbstidentifizierung in den Anfängen der jungkaschubischen Bewegung	7
Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk (Gdańsk) Die gesellschaftlichen Lebenswelten in der Grenzregion in den Autobiographien von pommerschen Frauen	17
Marek Sass (Gostycyn) Der Priester Paweł Wojciech Nagórski (1873–1940), Dichter, Komponist und Seelsorger in Gostycyn	44
Andrzej Groth (Gdańsk) Grundeigentum des Zarnowitzer Klosters anhand des Friderizianischen Kontributionskatasters aus dem Jahr 1772/1773	85
Jan Wołucki (Bagsværd, Dania) Zoppot, Zoppots und Schwellen	107
Danuta Stanulewicz, Konrad Radomyski (Gdańsk) Versuchskörper der kaschubischen Märchen – geforscht wird die Benutzung der gleichbedeutenden Wörter	140

Teil II

REFLEXIONEN UND SYNTHESSEN DER WISSENSCHAFTLER

Cezary Obracht-Prondzyński (Gdańsk) Die öffentliche Rolle der Geschichtsschreibung: Identität, Verantwortung, Beteiligung	155
--	-----

Teil III
QUELLENMATERIAL

Gerard Labuda (Poznań)

Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus (Teil V).

Zum Druck gegeben von Krzysztof Rafał Prokop 191

Teil IV

REZENSIONEN, BESPRECHUNGEN UND HERAUSGEBERNOTEN

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Der 900. Jahrestag von Bistum Lebus (Reflexionen im Zusammenhang mit dem Jubiläum und der begleitenden Initiativen)

253

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga, Dania)

Edvard Jelínek, *Zapomniany zakątek słowiański. Kilka pierwszych spojrzeń na Pomorze Kaszubskie*. Tłumaczenie z języka czeskiego Mariola Guzy.

Miloš Řezník, red. Gdańsk, Instytut Kaszubski, 2024, 223 s., il.

(Ein vergessener slawischer Winkel. Einige erste Blicke auf die Kaschubei.

Übersetzung aus dem Tschechischen von Mariola Guzy) 268

Krzysztof R. Prokop (Kraków)

Ludzie – miejsca – badania. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2023, pod redakcją Magdaleny Bis i Jarosława Michalaka

(przy współudziale Kaliny Skóry, Dagmary Werry i Małgorzaty Woźny),

Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2023,

ss. 660 (w tym 26 ss. ilustracji czarno-białych oraz barwnych)

(Menschen – Plätze – Forschungen. Institut für Archäologie und Ethnologie

der Polnischen Akademie der Wissenschaften) 270

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)

Tadeusz Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945)*, wyd. Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie,

wydanie drugie uzupełnione i poprawione, Olsztyn 2023, ss. 649

(Biographie-Wörterbuch von Ermland, Masuren und Unterem Weichseltal

im 19. Und 20. Jhr (bis 1945) 275

Tadeusz Lipski (Wiele)

Dariusz Majkowski, *Stanisław Janke. Twórca literatury kaszubskiej i polskiej*,

Gdańsk – Bytów 2023, ss. 390

(Stanisław Janke. Der Autor der kaschubischen und polnischen Literatur) 282

Józef Borzyszkowski (Gdańsk)	
Die Rezension von Zoppoter Jahresbuch, 2022/2023	287
Józef Borzyszkowski (Gdańsk)	
Gail Olsheski, <i>Òpòwiescë z Kaszëb / The Kaszuby Stories</i> , przekład Bożena Ugowska i Stanisław Frymark, Zómk Zòbòrszczi-Toronto 2024 (Die Geschichten aus der Kaschubei)	291
Justyna Pomierska (Gdańsk)	
Joana Ginter, Dark Majkòwsczi, <i>Òrtograficzno-gramaticzny słowôrz kaszëbszczégò jãzëka ze wskòzama pisënkù</i> , Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gduńsk 2023, ss. 319; (Ein Rechtschreibung- und Grammatikwörterbuch der kaschubischen Sprache, mit Rechtschreibregeln)	
Joanna Ginter, <i>Fòrmë lubią normë. Gramatyka kaszubska w działaniu</i> , Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 2024, ss. 179 (Formen mögen Normen. Die kaschubische Grammatik im Aktion)	294
Leszek Molendowski (Gdańsk)	
Herausgebernoten 2024	300

**Teil V
VARIA**

Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga, Dania)	
Der Däne und die Weichselmündung	333

**Teil VI
DIE WISSENSCHAFTLICHE CHRONIK**

Justyna Pomierska	
Berichterstattung aus der Tätigkeit von Instytut Kaszubski für das Jahr 2024	339
Mateusz Szuba	
Berichterstattung aus der Polnischen Wissenschaftlichen Konferenz „Kaszuben – Pommern – Slawentum. Geschichte, Kultur, Sprache“	353
Geburtstagsschreiben an Herrn Eugeniusz Kruszewski	356

Teil VII
PRO MEMORIA

Józef Borzyszkowski

Pro Memoriam Stanisław Literski (1935–2023) – Aktivist für die Jugend, Soziologe, Dozent und Professor der Universitäten in der Polnischen Volksrepublik und Dritten Republik Polen – seit der Hälfte der 80er Staatsbürger von BRD 359

Józef Borzyszkowski

Paweł Huelle (1957–2023) – der unvergessliche Schriftsteller, Medien- und Kulturmensch, Stolz von Danzig 363

Józef Borzyszkowski

Magdalena von Dziubkowskis Pestka (1947–2024) – Begleiterin des schöpferischen Lebens von Jan Zbrzyca 367

Józef Borzyszkowski

Der Priester Zygmunt Iwicki (1930–2024) Doktor der Philosophie, Kunsthistoriker, der Forscher der Geschichte von Oliva 372

Józef Borzyszkowski

Józef Bachórz (1934–2024) – Der außergewöhnliche Lehrer, tiefgründiger Literaturforscher der polnischen Literaturepochen: Romantik und Positivismus, hervorragender Professor der Danziger Universität 376

Józef Borzyszkowski

Kazimiera Zajączkowska (1958–2024) Gründerin und Gastgeberin der Taverne Mestwin und Kunstgalerie in dem Kaschubischen Hause 382

Tomasz Siemiński

In memoriam Włodzimierz Ostoja-Lniski (1949–2024) Volkskünstler aus Czernik 388